

TOM XXIII

INSTYTUT
ŚLĄSKI
W
OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE



TREŚĆ TOMU

I. Artykuły

Juliusz Demel: Początki „Głosu Śląskiego”
Józefa Siemianowskiego w Gliwicach
w 1903 roku

Edmund Klein: Konferencja górnośląskich
rad robotniczych i żołnierskich 22 listo-
pada 1918 roku w Gliwicach

II. Miscellanea i materiały między innymi:

Leonard Smolka: Problematyka państwa,
narodu i społeczeństwa w polskiej pra-
sie Śląska Opolskiego (1922—1939)

Krystyna Heska-Kwaśniewicz: O „Małym
Polaku w Niemczech”

Ryszard Hajduk: Nieznane wystąpienie
Arki Bożka i „Koło Ślązaków” w Wiel-
kiej Brytanii

Stanisław Gajda: Socjologia imion na
przykładzie Opola i okolic

Opole-1973



W POPRZEDNIM TOMIE

ARTYKUŁY

Edmund Klein: Problem antypolskiego ustawodawstwa wyjątkowego na Górnym Śląsku w latach 1914—1919

Franciszek Hawranek: Wybory prezydenta Rzeszy w 1925 r. w prowincji górnośląskiej

Andrzej Brożek: Chicagoskie echa napadu na artystów katowickiego Teatru Polskiego w Opolu w 1929 r.

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Stanisława Sochacka: Zachowana korespondencja między Władysławem Nehringiem a Lucjanem Malinowskim

Bogusław Olszewski: Zagadnienia ekonomicznej interpretacji najnowszej historii Niemiec

Karol Fiedor: Podstawowe formy i problemy zaangażowania nauki niemieckiej na rzecz rewizji wschodniej granicy w latach 1918—1933

Ryszard Dermin: Działacze Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim w kartotece opolskiego gestapo

Korneliusz Pszczyński: Sztandar Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech w opolskich zbiorach muzealnych. Przyczynek do dziejów harcerstwa polskiego w okresie międzywojennym na Śląsku Opolskim

Mieczysław Wrzosek: Administracja niemiecka na okupowanych terenach Górnego Śląska w okresie od 3 września do 23 października 1939 r. Struktura organizacyjna i kompetencje

Zbigniew Kowalski: Niektóre czynniki kształtujące postawy polityczne autochtonów i repatriantów na Śląsku Opolskim w okresie od stycznia 1947 do sierpnia 1948

Jan Korbel: Z badań nad akcją łączenia rodzin (1957—1958)

Karol Musioł: Bibliografia śląskich czasopism muzycznych

WYDAWCA: WYDZIAŁ HISTORII I FILOLOGII

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDZIAŁ HISTORII I FILOLOGII

WYDZIAŁ HISTORII I FILOLOGII

WYDZIAŁ HISTORII I FILOLOGII

STUDIA ŚLĄSKIE

1972

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE

SILESIA STUDIES

SCHLESISCHE STUDIEN

ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ

WISZAK 110112

I N S T Y T U T Ś L Ą S K I W O P O Ł U

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

SERIA NOWA

TOM XXIII



OPOLE 1973

7 3039 //

Rada Redakcyjna

ANDRZEJ BROŻEK, JÓZEF GÓRALCZYK, TADEUSZ GOSPO-
DAREK, KAROL JONCA, JÓZEF KOKOT, JANUSZ KROSZEL,
KRZYSZTOF KWAŚNIEWSKI, ROMAN LUTMAN, TEODOR
MUSIOŁ, KAZIMIERZ ORZECOWSKI, STEFAN POPIOŁEK,
JÓZEF POPKIEWICZ, BOLESŁAW REINER,
STANISŁAW ROSPOND

Komitet Redakcyjny

JÓZEF KOKOT	redaktor naczelny
KAROL JONCA	zastępca redaktora naczelnego
FRANCISZEK HAWRANEK	sekretarz redakcji
BOLESŁAW REINER	członek redakcji

Opracowanie redakcyjne

Halina Langowska-Reiner, Mariusz Morga

Redaktor techniczny

Maria Dziubowa

Korektor

Ewa Górna

Okladkę projektował *Henryk Bzdok*



9/10/6/73

Inst. Sl.
Opole
60/-

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Juliusz Demel: Początki „Głosu Śląskiego” Józefa Siemianowskiego w Gliwicach w 1903 roku	11
Edmund Klein: Konferencja górnośląskich rad robotniczych i żołnierskich 22 listopada 1918 roku w Gliwicach (Podróż Hugona Haasego na Górny Śląsk	103

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Alfred Nowak: Księgi metrykalne parafii Kuźnia Raciborska jako źródło do badań tradycji zawodowych	135
Leonard Smółka: Problematyka państwa, narodu i społeczeństwa w polskiej prasie Śląska Opolskiego (1922—1939)	169
Krystyna Heska-Kwaśniewicz: O „Małym Polaku w Niemczech”	211
Ryszard Hajduk: Nieznane wystąpienie Arki Bożka i „Koło Ślązaków” w Wielkiej Brytanii	237
Stanisław Gajda: Socjologia imion na przykładzie Opola i okolic	267
Zygmunt Nowak: Z działalności Komisji Przemysłu i Handlu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu w latach 1962—1963	297
Bożena Sołtys-Schayerowa: List do redakcji	337

SILESIAN STUDIES — VOL. XXIII — LIST OF CONTENTS

ARTICLES

- Juliusz Demel: The early days of Józef Siemianowski's newspaper „Głos Śląski” in Gliwice in 1903 11
- Edmund Klein: The Conference of Upper Silesian Workers' and Soldiers' Councils in Gliwice on November 22nd 1918 (The journey of Hugo Haase to Upper Silesia) 103

MISCELLANEOUS AND MATERIAL

- Alfred Nowak: The Kuźnia Raciborska parish registers as source material for investigating occupational traditions 135
- Leonard Smółka: The state, the nation and society as treated in the Polish press of Opole-Silesia in the years 1922—1939 169
- Krystyna Heska-Kwaśniewicz: The children's newspaper „Mały Polak w Niemczech” (*The Little Pole in Germany*) 211
- Ryszard Hajduk: Hitherto unknown activities of Arka Bożek and the „Koło Ślązaków” (*Silesian Circles*) in Great Britain 237
- Stanisław Gajda: Sociology of Christian names on the example of Opole and its neighbourhood 267
- Zygmunt Nowak: Activities of the Industry and Trade Commission of the Provincial National Council in Opole in the years 1962—1963 297
- Bożena Sołtys-Schayerowa: A letter to the Editor's Office of the „Silesian Studies” 337

SCHLESISCHE STUDIEN — BAND XXIII — INHALTSVERZEICHNIS

AUFSÄTZE

- Juliusz Demel: Die Anfänge der Tageszeitung „Głos Śląski“ von Józef Siemianowski in Gliwice im Jahre 1903 11
- Edmund Klein: Die Konferenz der oberschlesischen Arbeiter- und Soldatenräte vom 22. November 1918 in Gliwice (Hugo Haase reist nach Oberschlesien) 103

MISZELLEN UND MATERIALIEN

- Alfred Nowak: Die Kirchenbücher der Pfarrei Kuźnia Raciborska als Forschungsquelle über Berufstradition 135
- Leonard Smółka: Staats-, Volks- und Gesellschaftsproblematik in der polnischen Presse des Opoler Schlesiens in den Jahren 1922—1939 169
- Krystyna Heska-Kwaśniewicz: Über die Beilage „Mały Polak w Niemczech“ 211
- Ryszard Hajduk: Ein unbekannter Auftritt Arka Bożeks und „Koło Ślązaków“ („Schlesierzirkel“) in Grossbritannien 237
- Stanisław Gajda: Die Soziologie der Vornamen am Beispiel der Stadt Opole und Umgebung 267
- Zygmunt Nowak: Aus dem Wirkungsbereich der Industrie- und Handelskommissionen am Woiwodschaftsrat in Opole in den Jahren 1962—1963 297
- Bożena Sołtys-Schayerowa: Brief an die Redaktion der „Schlesischen Studien“ 337

ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ — ТОМ XXIII — СОДЕРЖАНИЕ

СТАТЬИ

Юлиуш Демель: Начало „Голоса Силезии” Юзефа Семяновского в Гливицах в 1903 г.	11
Эдмунд Клейн: Конференция верхнесилезских рабочих и солдатских советов 22 ноября 1918 г. в Гливицах (Поездка Хуго Хаасэ в Верхнюю Силезию)	103

МАТЕРИАЛЫ И СООБЩЕНИЯ

Альфред Новак: Метрические книги прихода Кузьня Ратиборска — источник исследований профессиональных традиции	135
Леонард Смолка: Проблематика государства, нации и общества в польской печати в Опольской Силезии 1922—1939 гг.	169
Крыстына Хеска-Квасьневич: О „Малом Поляке в Германии”	211
Рышард Хайдук: Неизвестное выступление Арки Божка и „Кружка жителей Силезии” в Англии	237
Станислав Гайда: Социология имен на примере Ополя и его окрестностей	267
Зыгмунт Новак: Деятельность промышленной и торговой комиссий в Воеводском Народном Совете в Ополе в 1962—1963 г.	297
Божена Солтыс-Шаерова: Письмо в Редакцию „Труды по Силезии”	337

К каждой работе прилагается резюме на русском языке.

ARTYKUŁY

JULIUSZ DEMEL

POCZĄTKI „GŁOSU ŚLĄSKIEGO” JÓZEFA SIEMIANOWSKIEGO
W GLIWICACH W 1903 ROKU

Okres po drugiej wojnie światowej przyniósł wzrost zainteresowania historyków prasą, i to w dwojakim sensie. Po pierwsze, jako jednym z podstawowych źródeł historycznych do dziejów nowożytnych i najnowszych; po wtóre, jako wybitnym zjawiskiem historycznym natury społeczno-politycznej i kulturalnej. Z jednej więc strony wzrasta liczba opracowań opartych na wykorzystaniu prasy; z drugiej — artykułów i monografii poświęconych dziejom czasopiśmiennictwa. Słuszność tej tendencji aktualna jest szczególnie w stosunku do dziejów Śląska, na którym prasa XIX i XX wieku odegrała pierwszorzędą rolę wśród tutejszej ludności polskiej. Z naszej strony jeszcze przed I wojną światową dobitnie a pięknie określił to pierwszy historyk czasopiśmiennictwa polskiego na Śląsku, ks. Kudera, pisząc:

„Prasa polska na Górnym Śląsku większe niż gdziekolwiek indziej ma znaczenie [...]. Gazety były naszą dzielną bronią w tej walce ciężkiej, one były niby osią, około której obracał się ruch odrodzenia naszego, były filarem, o który tenże ruch się opierał [...] jest to zasługą dziennikarstwa naszego, żeśmy się stali tym, czym dziś jesteśmy”¹.

Uznanie dla znaczenia i zasług polskiej prasy śląskiej złożyli mimo woli i niemieccy nacjonaści ślascy: *Ostmarkenverein* — jego oddział bytomski — przyznając w 1903 r.: „Das machtvollste Mittel der grosspolnischen Propaganda ist die Presse”²; śląska prasa niemiecka, wzywa-

¹ Książd [Jan Kudera], *Dziennikarstwo polskie na Śląsku*, Mikołów 1912, s. 6; tenże, *Gazety śląskie w obronie języka polskiego*, „Głosy z nad Odry” z. 2. czerwiec 1920, s. 91. Por. też A. Benisz, *Górny Śląsk w walce o polskość*, Katowice 1930, s. 43.

² „Schleische Zeitung” (dalej: Schl. Ztg.), nr 165 i 166 z 6 i 7 III 1903, *Die Denkschrift des beuthener Ostmarkenvereins*.

Uwaga: we wszystkich następnych przypisach podaję opis gazet skrócony; ponieważ cytowane czasopisma pochodzą z reguły z roku 1903, dlatego datę roczną pomijam, jeżeli był to rok 1903; cyfra po dacie oznacza numer gazety. Przytaczam natomiast na ogół tytuły artykułów, często charakterystyczne i wiele mówiące.



jąca władze pruskie do wydania praw wyjątkowych, które „in erster Linie müssen sich [...] gegen unseren gefährlichsten Gegner, die polnische Hetzpresse richten”³; zapewniając je, że „brechen sie die Macht der polnischen politischen Presse und die polnische und die soziale Gefahr ist mit einem Schlage beseitigt”⁴; biskup wrocławski ks. kardynał Georg Kopp, wydając w czerwcu 1903 r., tuż przed wyborami, specjalny list pasterski przeciw polskiemu ruchowi narodowemu i polskiej narodowej prasie. Potwierdził tę wysoką ocenę przez swoje wystąpienia i niemiecki arystokrata graf von der Recke-Volmerstein, apelujący do władz „dass die kaiserlich-deutsche Post entbunden werde solche Hetzblätter [...] in Deutschland zu verbreiten”⁵; i polski renegat podpisujący się jeszcze „Chrzonszcz”, ale już denuncjujący, i to parokrotnie, polskie czasopisma „welche die Frechheit besitzen, die polnischen Arbeiter durch Lug und Trug gegen Staat und Kirche anzureizen”⁶; i lokalne władze pruskie, śledzące, szykanujące i tępiące prasę polską przy pomocy wszelkich dostępnych im środków⁷.

Zajęcie się tym tak istotnym fragmentem przeszłości polskiego Śląska, jakim są dzieje jego czasopiśmiennictwa, jest więc jak najbardziej uzasadnione. Najpierwsze i najżywsze zainteresowania wzbudziła oczywiście prasa pierwszoplanowa — „Katolik”, „Gazeta Robotnicza”, „Nowiny Raciborskie”, „Gazeta Opolska”, „Górnoślązak”, a z nią postacie takie jak Miarka, Napieralski, Koraszewski, Rostek, Maćkowski czy Korfanty. Te czasopisma są najczęściej wykorzystywane i powoływane, o nich najczęściej się pisze, i jest to rzecz zupełnie naturalna. Na uwagę zasługują jednak także i czasopisma drugo i trzeciorzędne, o mniejszym znaczeniu i zasięgu oddziaływania, a spośród nich zwłaszcza te, które odegrały — choćby okresowo tylko — bardziej samodzielną i specyficzną rolę. Bez ich uwzględnienia zarówno obraz przeszłości polskiego Śląska, jak i dzieje polskiego czasopiśmiennictwa na Śląsku pozostaną niepełne, zubożone o element niepośledniego znaczenia.

Do rzędu czasopism polskich na Śląsku nie pierwszoplanowych, lecz jednak wybitniejszych, należał swego czasu „Głos Śląski”. Ukazywał się on w Gliwicach od 1 marca 1903 r., związany był z obozem narodowo-ra-

³ Schl. Ztg., 1 V, 301.

⁴ Schl. Ztg., 20 III, 199.

⁵ Schl. Ztg., 3 V, 207, rubryka: *Bekämpfung des Polentums*.

⁶ „Kattowitzer Zeitung” (dalej Katt. Ztg.), 9 VII, 156.

⁷ Przykładem chronologicznie, a również terytorialnie bliskim powołaniu do życia „Głosu” może być założenie w 1902 r. w Zabrze „Gazety Polskiej” przez jednego z wybitniejszych polskich działaczy narodowych tego czasu, Joachima Sołtysa. Oto w największym skrócie jej losy: „W ciągu 6 miesięcy redaktorowi gazety wytoczono 32 procesy, a wydawnictwo narażono na tak poważne straty, że musiało dojść do katastrofy finansowej”. Benisz, *op. cit.*, s. 43.

dykalnym, ale zachował pewien krytyczny dystans wobec niego, a jego założycielem, właścicielem i głównym redaktorem był Józef Siemianowski.

Wymienione powyżej elementy tłumaczą już w zupełności celowość zapoznania się bliżej z gliwickim czasopiśmem. Są to: 1. fakt, że mamy do czynienia z jednym z wybitniejszych polskich czasopism społeczno-politycznych Śląska, 2. związanie jego początków z wydarzeniami roku 1903, uważanego przez szereg badaczy przeszłości Śląska za przełomowy, a co najmniej niezwykle ważny w dziejach społeczności polskiej tej ziemi⁸; 3. osoba J. Siemianowskiego, zaliczanego wówczas tak przez stronę polską jak i niemiecką do „pierwszego garnituru” przywódców politycznych społeczeństwa polskiego na Śląsku⁹, o którym organ śląskiej Haskaty nie wahał się napisać: „dass aber Siemianowski unter der gesamten grosspolnischen Führerschaft der intelligenteste Mann ist das kann nicht bezweifelt werden”¹⁰.

1. LITERATURA I ŹRÓDŁA

O „Głosie Śląskim” pisano dotąd niewiele. Przed I wojną światową właściwie określiła jego miejsce wśród czasopism polskich Śląska ówczesna publicystyka¹¹, a zwłaszcza ks. Kudera w swoim zarysie historii polskiego czasopiśmiennictwa Śląska, pisząc:

⁸ Por. np. M. Orzechowski, *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku (do I wojny światowej)*, Wrocław 1966, s. 139, 164. Tak zresztą odczuwała to już współcześnie redakcja „Głosu”. „To chwila historyczna, to chwila ogromnego znaczenia. Rok 1903 zapisany zostanie na zawsze głęboko w dziejach całego narodu polskiego [...] Śląsk nasz wrócił znów do pnia macierzystego”. „Głos Śląski” (dalej Gł) 11 X, 186, *Zgoda na Górnym Śląsku rzeczą dokonaną*.

⁹ J. Kowalczyk, *Odrodzenie Górnego Śląska*, Katowice 1932, s. 29; Orzechowski, op. cit., s. 269; „Unter den zahlreichen oberschlesischen Agitatoren treten gegenwärtig folgende 12 am meisten hervor: Napieralski, Korfanty, Siemianowski, Dombek [...]”, Presidial Bureau Regierung Oppeln — Biuro Prezydyjalne Rejencji Opolskiej (PBRO), pismo komisarza granicznego, Bytom 16 III 1903.

¹⁰ Katt. Ztg. 27 I, 21.

¹¹ Bardzo precyzyjnie ujęto tę sprawę w okólniku księży centrowych, wydanym w związku z wyborami 1903 r.: „Skrajny polski «Górnoślązak» katowicki, jego dwa szczepki «Straż nad Odrą» w Koźlu i «Dzwon Polski» w Lublińcu, również jego sojusznik i duchowy sprzymierzeniec «Głos Śląski» w Gliwicach narzucili się ludowi śląskiemu na obrońców i zbawców” M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty. Odrodzenie narodowe i polityczne Śląska*. Katowice 1947, s. 79; także „Schl. Ztg.” 1 I 1904, 1 (*Kampfgenosse des Gornoslonzak*); F. Koneczny, *W sprawie górnośląskiej*, Kraków 1903, s. 19, 39; O. Erdmann, *Oberschlesischer Polenspiegel*, Breslau 1911, s. 42.

„Dla ożywienia walki narodowej na Górnym Śląsku — jak głosił — założył w r. 1903 dawniejszy redaktor wydawnictwa «Katolika» Józef Siemianowski w Gliwicach «Głos Śląski», który tamże 6 razy w tygodniu wychodził i w śmiałym tonie był pisany”¹².

W okresie międzywojennym sporą garść informacji dorzucił redaktor Konstanty Prus w swoim wspomnieniu pośmiertnym o Siemianowskim¹³. Artykuł ten zawiera drobne omyłki podając, że „Głos” wychodził od połowy lutego 1903 r., co nie jest ściśle, oraz że Siemianowski był więziony w 1905 r. Wobec istnienia tych podstawowych, skromnych ilościowo, ale rzetelnych na ogół informacji, zupełnym zaskoczeniem jest dezorientująca wypowiedź Benisza: „Dla osłabienia nowego ruchu, a raczej dla podtrzymania «Katolika» — ostoji prasy centrowej — powstaje wówczas przy pomocy Adama Napieralskiego w Gliwicach «Głos Śląski», pismo jakkolwiek szczerze narodowe, jednak powołane przeciw «Górnoślązakowi»”¹⁴.

Pewne błędy zawiera też praca Bernatta, przypisując założenie „Głosu” bezpośrednio endecji, a Siemianowskiego mianując posłem do Reichstagu^{14a}.

Nie pomogło już poprawne przedstawienie sprawy genezy i charakteru „Głosu” przez Lauberta¹⁵, Kowalczykównę¹⁶, a po wojnie przez Floryana, a później Targa¹⁷; część tych błędów przeniknęła do późniejszych opracowań¹⁸. I mimo, że Orzechowski dorzucił sporo dalszych wiadomości, opartych na archiwaliach i prasie¹⁹, nadal można spotkać się z takimi fantazjami, jak np. to, że Siemianowski miał być w 1907 r. redaktorem „Kurieria Śląskiego” w służbie Korfantego, że był posłem

¹² Kudera, *op. cit.*, s. 54.

¹³ K. Prus, *Józef Siemianowski*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku”, t. 3, Katowice 1931.

¹⁴ Benisz, *op. cit.*, s. 44.

^{14a} T. Bernatt, *Die politische Presse Oberschlesiens*, Leipzig (1924), s. 85.

¹⁵ M. Laubert, *Die preussische Polenpolitik von 1772—1914*, wyd. 2. Krakau 1942, s. 202.

¹⁶ B. Kowalczykówna, *Odrodzenie narodowe Górnego Śląska*, Katowice 1937, s. 83.

¹⁷ W. Floryan, *Czasopiśmiennictwo polskie na ziemiach śląskich w okresie walki o narodowość (1845—1921)*, [w:] *Oblicze Ziemi Odzyskanych, Dolny Śląsk*, t. 2. Wrocław—Warszawa 1948, s. 690, 695; A. Targ, *Związki Śląska z Wielkopolską na przełomie XIX i XX w.*, Opole 1967, s. 28—29.

¹⁸ Przykładowo: K. Piwarski, *Historia Śląska*, Katowice 1947, s. 360, podaje rok 1902 jako datę założenia „Głosu”; B. Szerer, *Rozwój ruchu robotniczego na Śląsku w latach 1905—1907*, [w:] *Rewolucja 1905—1907 roku na ziemiach polskich, Materiały i studia*, Warszawa 1955, s. 550, powtarza ten błąd, określając ponadto „Głos” jako pismo Korfantego.

¹⁹ Orzechowski, *op. cit.*, s. 82, 85, 141, 147, 148, 170, 172, 176.

do Reichstagu itp.²⁰ Dosyć częste (m.in. w „Zeszytach Gliwickich”^{20a}) błędy dotyczące „Głosu” i jego założyciela tłumaczy po części fakt, że „Głos” był dotąd rzadko wykorzystywany. Zdumiewające jest przy tym — wobec wspomnianych poprzednio zasadniczych zniekształceń — powoływanie się na rocznik 1903 „Głosu” przez Benisza. Inni autorzy korzystali z niego pośrednio, np. Tobiasz poprzez „Dziennik Berliński”²¹, Szerer za pośrednictwem „Katolika” lub „Gazety Robotniczej”²². Bezpośrednio czerpał z niego Mrowiec²³, w najszerszej zaś dotąd mierze Orzechowski²⁴.

Podstawę opracowania niniejszego artykułu stanowił przede wszystkim pierwszy rocznik „Głosu Śląskiego” za rok 1903, pozwalający zapoznać się z ogólnym charakterem czasopisma, jego programem ideowym i sposobami realizowania przyjętych założeń, wnoszący także niejedno i do własnej historii dziennika oraz jego zespołu redakcyjnego. Drugim ważnym źródłem informacji były archiwalia pochodzące z byłego Biura Prezydialnego Rejencji Opolskiej (Präsidial Bureau Regierung Oppeln) w szczególności fascykuł 68 (Acta specialia betreffend die Zeitung „Głos Śląski”). Zawierają one poufną korespondencję urzędową dotyczącą „Głosu”, raporty policyjne oraz cenny zbiór wycinków z prasy niemieckiej i tłumaczenia artykułów z prasy polskiej. Dane z tych dwóch źródeł wzbogaciła nieco współczesna publicystyka: śląska w postaci zwłaszcza broszur Napieralskiego²⁵ i Stephana²⁶; poznańska Rakowskiego²⁷, galicyjska Konecznego²⁸ oraz artykuły niektórych czasopism poznańskich i krakowskich. Wspomnienia, poza artykułem Prusa mającym w znacz-

²⁰ *Pisarze śląscy XIX i XX wieku*, praca zbiorowa pod red. Z. Hierowskiego, Wrocław—Warszawa 1963, s. 78, 85.

^{20a} E. Całka, *Druki i czasopisma polskie w Gliwicach*, „Zeszyty Gliwickie”, z. 6, 1968, s. 173; F. German, *Kartki z dziejów prasy polskiej na Śląsku — Józef Siemianowski redaktor „Głosu Śląskiego” w Gliwicach*, ibid., z. 5, 1967, s. 161—163.

²¹ Tobiasz, *op. cit.*

²² B. Szerer, *Ruch robotniczy na Śląsku w latach 1905—1907*, „Studia i Materiały z dziejów Śląska”, t. 1, Wrocław 1957.

²³ A. Mrowiec, *Szkice z nowszych dziejów ziemi rybnickiej*, cz. 1, Katowice 1962.

²⁴ Orzechowski, *op. cit.* Nie uwzględnił „Głosu” ani nawet nie wspomniął o Siemianowskim Zbyszko Bednorz w swej książce *Nad rocznikami dawnych gazet śląskich. Studium z polskiego życia literacko-kulturalnego XIX i XX wieku*, Wrocław 1971.

²⁵ A. Napieralski, *Der „Katolik” und das schlesische Centrum 1889—1903*, Beuthen 1903.

²⁶ S. Stephan, *Der beuthener Prozess im Lichte der Wahrheit*, Königshütte 1904.

²⁷ K. Rakowski, *Walka w obronie narodowości polskiej pod berłem pruskim*, Warszawa 1905.

²⁸ Koneczny, *op. cit.*

nej mierze ten charakter, reprezentowane są słabo (lakoniczne wzmianki u Kudery, Kowalczyka), co zresztą w ogóle cechuje stosunki śląskie sprzed I wojny światowej. Dla rekonstrukcji poglądów Siemianowskiego cenną okazała się jego książka poświęcona Szymańskiemu ^{28a}. Wreszcie literatura poza Prusem i Orzechowskim, wniosła bardzo niewiele, ze względu na wspomniane już nikłe zainteresowanie „Głosem” i słabe do-
tąd uwzględnianie tej problematyki.

2. WARUNKI ROZWOJU POLSKIEJ PRASY ŚLĄSKIEJ NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

Kreśląc dzieje polskiego czasopiśmiennictwa na Śląsku, wspominał ks. Kudera o „walce ciężkiej”, którą prasa polska musiała tutaj toczyć w obronie interesów i praw swoich współrodaków — Polaków śląskich pod panowaniem pruskim. Na temat ówczesnej sytuacji na Śląsku wypowiadał się bezpośrednio także i „Głos Śląski” od początków swego istnienia. „Obcy po części przybysze osiedli na skarbach jakie wydaje polska ziemia górnośląska” ²⁹ — tak lapidarnie określano w jednym z artykułów fakt zepchnięcia żywiołu polskiego przez element niemiecki na podrzędne pozycje ekonomiczno-społeczne, sproletaryzowania go, pozbawienia wyższych warstw społecznych: ziemiaństwa, burżuazji, inteligencji. Politycznie zaś ludność polska na Śląsku znalazła się w niewoli bezwzględ-
nego pruskiego systemu państwowego, w którym — znów przytaczając opinię „Głosu” — „konstytucja istnieje dla nas tylko na papierze”, pod rosnącym naciskiem niemieckiego szowinizmu, któremu „nie wystarcza ziemia «Vaterlandu», chciałby pochłonać świat cały, a przede wszystkim zmiażdżyć te obce plemiona żyjące w granicach cesarstwa, a mające czelność poczuwania się do innej narodowości”. W tych tak bardzo nie-
pomysłnych warunkach „niemczyzna na Śląsku robi ciągle postępy” ³⁰.

Badania historyków potwierdziły słuszność przytoczonych opinii „Głosu”, uzupełniając je bardziej precyzyjnymi danymi i szeregiem dalszych spostrzeżeń. Dla rozpatrywanego tematu szczególnie ważna jest ewolucja zachodząca wówczas w stosunkach śląskich, zmiany, których „Głos” był zarazem i jednym z rezultatów, i jednym ze świadków, kronikarzy i komentatorów. Znamienny dla tych czasów był fakt liczebnego wzrostu i ekonomicznego okrzepnięcia w obrębie społeczności polskiej na przełomie stuleci elementu burżuazyjnego — drobnomieszczaństwa i związanej z nim inteligencji. Powstała możliwość wysunięcia się tych warstw na

^{28a} J. Siemianowski, *Roman Szymański*, Poznań 1908.

²⁹ Gł. I IX, 151, *Lud polski*.

³⁰ Gł. I III, 1; także 30 XII, 250, *Co Niemcy sądzą o nas Polakach*.

czoło, odegrania przez nie w tym czasie roli przywódczej. Sprzyjało temu gwałtowne przyspieszenie — częściowo pod wpływem potężniejącego nacisku germanizacyjnego — postępu świadomości narodowej wśród polskich mas ludowych Śląska, aczkolwiek nie objął on jeszcze ich większości, a występował nierównomiernie, silniej w zagłębiu górniczo-przemysłowym i wśród tradycyjnego proletariatu miejskiego, niż na terenach rolniczych, na wsi. Wzrost aktywności i samodzielności ludu polskiego na Śląsku stwarzał podstawę dla ściślejszego i trwałego związania go z resztą narodu polskiego, dla wprowadzenia go w orbitę spraw ogólnopolskich. Przy tym cały ten ruch był w treści swej i formie bardziej ludowy, głębiej demokratyczny niż w innych dzielnicach Polski, „bo lud został tam tylko polski”³¹.

Te pomyślne dla ludności polskiej na Śląsku zjawiska osłabiał jednak wzrastający szybko napór agresywnej, zaborczej niemieczyny, reprezentowanej teraz już nie tylko przez pruski aparat państwowy, lecz coraz częściej przez szersze kręgi niemieckiego społeczeństwa. Obrona ze strony polskiej była trudna ze względu na rażącą dysproporcję pozycji ekonomiczno-społecznej żywiołu polskiego i niemieckiego na Śląsku, na wiekowe zacofanie polskich mas ludowych, wyrażające się m.in. widoczną słabością świadomości klasowej i narodowej, a silną pozycją konserwatywnego kleru. W nowym układzie stosunków, gdy szło już nie tylko o podstawowe prawa językowe ludności polskiej, lecz o jej polityczną emancypację i włączenie się w nurt ogólnonarodowy polski — tradycyjne instytucje, na których się opierała dotychczas broniąca się polskość: Kościół, katolicka partia niemiecka Centrum — stawały się niewystarczające i zawodne. Księża, w większości pochodzenia polskiego, o czym świadczą dobitnie ich nazwiska, byli jednak, nawet zdaniem jednego z konfratrów. „Polakami językowymi, obyczajowymi, etnograficznymi, ale nie wchodzą w łączność z całym narodem i nie podzielają jego aspiracji”³². W partii centrowej, obok działaczy starej daty, konserwatywnych ale umiarkowanych, występowali coraz częściej przywódcy o zacięciu nacjonalistycznym, jak hr. Franz Ballestrem, który w obliczu pewnych prób usamodzielnienia się politycznego Polaków oświadczył podczas wyborów 1893 r., że polskich agitatorów należy „aufs Maul schlagen”³³. Ze względu na swe zakorzenione wpływy właśnie Centrum stawało się największą zaporą na drodze do społeczno-politycznej emancypacji żywiołu polskiego³⁴. „Wątpić można, czy zasady śląskich centrow-

³¹ Orzechowski, op. cit., s. 50 (cytat z „Przeglądu Wszechpolskiego”, 1895).

³² Ks. A. Skowroński, *Oświaty kaganiec dla Śląska polskiego*, Mikołów 1918, s. 14.

³³ Orzechowski, op. cit., s. 40.

³⁴ *Ibid.*, s. 179.

ców były zawsze katolickie”³⁵ — do takiego wniosku doszła w końcu znaczna część jego polskich stronników. Własnej inteligencji było natomiast niewiele, jej przyrost na miejscu — powolny, napływ z innych dzielnic, z Poznańskiego, Pomorza — rosnący, lecz znikomy w stosunku do potrzeb. Stąd po stronie polskiej „dla znanych, nie zawsze od nas zależnych przyczyn, ruch umysłowy na Górnym Śląsku jest nader słaby”³⁶. Stąd też niepokojące postępy germanizacji³⁷, liczne przypadki renegektwa, zaprzęstwa narodowego, i odzywające się raz po raz głosy zniechęcenia i zwątpienia w przyszłość. „«Polskim» lud Śląski nie był nigdy, on tylko «mówił po polsku» i dużo czasu upłynie jeszcze, zanim mu polskość zaszczepiana od lat czterdziestu, przez Wielkopolan i Małopolan, wejdzie w krew, tak, iżby jej już nigdy nie zatracił” — tak w początkach wieku XX widział sytuację Śląska ówczesny narodowy działacz poznański³⁸. Nawet po sukcesach 1903 i 1907 r. górnośląski przecież „Polak” na temat miejscowych stosunków utrzymywał, że „polskość nie zapuściła jeszcze głęboko korzeni”³⁹. Także Siemianowski pisał, że „uświadczenie narodowe w masach ludu na Górnym Śląsku nie postępuje w takim tempie, jak tego życzyć by sobie należało”^{39a}. A więc i po polskiej stronie brak było zgodnego przekonania, że na Śląsku „ruch narodowy jest swojski, jest rodzimy [...] W naszym ruchu nic się nie zmieniło, chyba tylko to, że robimy postępy”⁴⁰. Fascynacja przewagą materialną i kulturalną niemieczyny, po części tylko równoważoną liczebnością elementu polskiego, była bardzo silna, i polskiemu stanowi posiadania przynosiła nader wielkie, częściowo nieodwracalne już straty, odbierając mu to, co najcenniejsze — żywy materiał ludzki, zużytkowywany następnie dla celów polskośći zdecydowanie oraz otwarcie wrogich.

Taki też ogólny obraz położenia żywiołu polskiego na Śląsku wyłania się i ze szpalt ówczesnej niemieckiej prasy śląskiej z 1903 r. Podkreślała ona nader często niższość ekonomicznej i kulturalnej pozycji Polaków, przypisując ją przewadze niemieckiej pracowitości i organizacji⁴¹. Wzrost polskiej świadomości narodowej i tendencji emancypacyjnych ludności polskiej budził w niej najczęściej obawę i nienawiść. Klasyczny dla nie-

³⁵ Kudara, *Dziennikarstwo...*, s. 27.

³⁶ Skowroński, *op. cit.*, s. 14.

³⁷ Orzechowski, *op. cit.*, s. 246.

³⁸ K. Rzepecki, *Naprzód czy wstecz? Pobudki wyborczej* tom III, Poznań 1912.

³⁹ Orzechowski, *op. cit.*, s. 246.

^{39a} Siemianowski, *op. cit.*, s. 24—25.

⁴⁰ Kudara, *Dziennikarstwo...*, s. 7.

⁴¹ Gl. 6 IX, 156, *Wiadomości bliższe i dalsze* (dalej: *Wiad.*), Rybnik; 28 X, 200, *Hakatyści*.

mieckich kół nacjonalistycznych pogląd prezentuje następująca wypowiedź, jedna z wielu tego rodzaju:

„Das Nationalitätsbewusstsein ist in dem oberschlesischen polnischen Volke nicht von selbst «erwacht», sondern es ist im Gegenteil in ganz energischer Weise geweckt worden und der treibende Faktor war nicht die Germanisierungsarbeit sondern die oberschlesische polnische Presse, die unter der Leitung aus Posen eingewanderten Agitatoren in der letzten Zeit an Ausbreitung ungemein zugenommen hat”⁴².

Coraz silniejsza była tendencja do traktowania wszystkich przyznających się otwarciu do polskości jednakowo, jako wrogów Prus i Niemiec, potencjalnych zdrajców stanu, „gleichgültig ob sie radikal sind oder aus irgend einem Grund gemässig erscheinen”⁴³. Polaków „umiarkowanych” uważano więc także za wrogów, tyle, że podstępnie przyczajonych. Niekiedy wyciągano z tego wnioski, że są oni tym bardziej groźni, a w związku z tym, że np. „Katolik” jako ostrożniejszy jest bardziej niebezpieczny niż „Górnoślązak”⁴⁴. Represje wobec polskiego ruchu narodowego uważano dość już powszechnie za słuszne, i nawet pisma centrowe potrafiły wyrazić opinię, że Polacy nie mają moralnego prawa do skarg na Hakatę, wobec ich „nieumiarkowania” w sprawach narodowych, pojawienia się „polskiej Hakaty”⁴⁵. Wzmianki o konkretnych aktach represji, np. o zwolnieniu robotnika z pracy za agitację polską, zamieszczano jako życzliwą przestrożę przed „konsekwencjami polskiego radykalizmu”, „zur Warnung für diejenigen, welche Weib und Kind zu ernähren haben und auf grosspolnische Agitatoren mehr hören als auf unsere Zentrumsleute und Geistlichkeit”⁴⁶. Ze strony niemieckich nacjonalistów padały oskarżenia o to, że celem polskiego ruchu narodowego, obejmującego już wszystkich świadomych narodowo Polaków śląskich, jest „die Errichtung eines unabhängigen nationalpolnischen Reichs”⁴⁷, wobec czego wzywano władze państwowe do jeszcze większego zaostrzenia kursu, do usuwania z pracy w służbie państwowej każdego, kto tylko „grosspolnisch gesinnt ist”, krytykując je za niezdecydowanie i opieszałość. „Die Regierung noch immer zaudert die allerenergischsten Mittel zur Bekämpfung des

⁴² Schl. Ztg. 27 III, 217.

⁴³ Schl. Ztg. 6 i 7 III, 165 i 166, *Die Denkschrift des beuthener Ostmarkenvereins*; także Katt. Ztg. 16 VII, 162, polemika z czasopismami centrowymi na temat czy istnieje tylko jeden wspólny obóz narodowy polski.

⁴⁴ Schl. Ztg. 13 VI, 406, *Kardinal Kopp und der Polonismus in Oberschlesien*.

⁴⁵ „Neisser Zeitung” 19 VI, 137, *Die Polen und der breslauer Hirtenbrief*.

⁴⁶ „Oberschlesische Volksstimme” 11 VIII, 155, *Folgen des Radikalpolonismus*.

⁴⁷ Schl. Ztg. 6 i 7 III 165 i 166, *Die Denkschrift des beuthener Ostmarkenvereins*.

Polentums anzuwenden d.h. Ausnahmgesezte zu schaffen"⁴⁸. Pojawiły się w druku m.in. rady, by władze zabroniły w ogóle wydawania polskich czasopism o tendencjach narodowych, albo przynajmniej — wobec kłopotów z cenzurą ze względu na nieznamość języka polskiego przez urzędników niemieckich — zmusiły polskie redakcje do drukowania równoległe tekstów dwujęzycznych⁴⁹.

Nie ustawały też namowy do narodowego odstępstwa, przedstawianego jako zasadniczy szczebel awansu materialnego i kulturalnego. „Was hätten wir davon, dass wir Polen bleiben? Gar nichts” — tak miał napisać jakiś „nawrócony” polski robotnik — „Zeigt es sich aber, dass das Althergebrachte zu seinem Fortkommen nicht ausreicht, ihm sogar noch hinderlich ist, so erfordert es doch die Klugheit das alte aufzugeben und dafür das anzunehmen, was zu unserem Fortkommen besser geeignet ist”⁵⁰. Kto czynnie przeciwstawiał się temu kursowi, tego spotykały życiowe ciosy. Akta rejencji za rok 1903 wspominają np. o losach ks. Skiby, usuniętego z parafii Bocianowice za popieranie polskiego ruchu narodowego, oraz Mateusza Dylli, sołtysa gminy Kochanowice w powiecie lublinieckim, zmuszonego do „dobrowolnej rezygnacji” z tych samych powodów, a którego zadenuncjowała katowicka prasa hakatystyczna⁵¹. Wśród tych wypowiedzi pełnych nienawiści oraz pogardy, rzadziej odzywały się głosy pojednawcze, sprzeciwiające się hakatystom „denen schon die polnische sprache allein die Greuel ich”⁵², wyrażające nadzieję na ugodowe ułożenie stosunków polsko-niemieckich na Śląsku. „Wir hoffen, dass es gelingt, in der durchaus königstreuen Bevölkerung, die 600 Jahre lang von einem polnischen Reich nichts guwußt hat, die Überzeugung zu erhalten, dass sie Preussen sind und bleiben”⁵³. A więc na tych warunkach, za cenę pozostania „po polsku mówiącymi Prusakami”, wyrzeczenia się postępu i wszelkich marzeń o polskiej ojczyźnie, „umiarkowane” koła społeczeństwa niemieckiego skłonne były jeszcze tolerować na Śląsku miejscową ludność używającą polskiego języka, ale tylko jako bierną, pokorną masę. „Głos Śląski” powstawał więc w okolicznościach dla polskości śląskiej nader trudnych, w obliczu groźby zastosowania wobec niej praw wyjątkowych.

⁴⁸ „Alldeutsche Blätter”, 26 IX, 39, *Die Polenfrage in Oberschlesien*; Schl. Ztg. 1 V, 301, *Bekämpfung des Polentums*.

⁴⁹ Schl. Ztg. 28 III, 220; Cardinal von Widdern, *Die Unterwerfung Oberschlesiens durch die Posener Polen*, Berlin 1909, s. 12.

⁵⁰ „Beuthener Zeitung” 24 III.

⁵¹ Pismo landrata z Olesna z 29 VII 1903 oraz pismo landrata z Lublińca z 20 VIII 1903 — obydwa do prezydenta rejencji. PBRO, nr 26; Katt. Ztg. 3 VII, 151, *Gemeindevorsteher als Polenagitator*; „Górnoślązak” 1 III, 49 (o ks. Skibie).

⁵² „Oberschlesische Volksstimme” 12 VII, 311.

3. GLIWICE W POCZĄTKACH XX STULECIA

Gliwice, miejsce założenia „Głosu Śląskiego”, liczyły w 1890 r. 20 tys., w 1900 r. już 52 tys., w 1910 r. — 67 tys. mieszkańców. Obszar miasta powiększył się w tym czasie przez przyłączenie podmiejskich Szobiszowic⁵⁴. Brak dokładniejszych danych określających odsetek ludności polskiej; „Głos” utrzymywał, że stanowiła ona 70% mieszkańców⁵⁵. Akta rejencji wykazują za rok 1903, że w gliwickich szkołach podstawowych było 5697 dzieci posługujących się językiem niemieckim, 7841 — polskim, oraz 2524 dwujęzycznych, z pewnością w większości polskich, ulegających jednak już silniej wpływom niemieczyzny⁵⁶. Nastroje ludności polskiej oceniał magistrat Gliwic w początkach roku 1903 następująco: „Die Polenbewegung und namentlich die national-polnische in letzterer Zeit hier bedenklich zugenommen hat, so dass jetzt mit wenigen Ausnahmen alle polnisch sprechenden Personen mehr oder weniger von denselben ergriffen sind”; „auch die polnische Presse hat sich in hiesiger Stadt vielfach vermehrt”.

Sprawozdanie magistratu podkreśla też osiągnięcie przez Polaków sukcesów przy okazji wyborów parafialnych⁵⁷.

W Gliwicach działały instytucje polskie: od 1901 r. Bank Ludowy, którego dyrektorem był Jan Eckert; od 1902 r. konsum „Merkury”; stowarzyszenie „Harmonia” pod prezesurą urzędnika banku Jana Śliwki; księgarnia polska Jakuba Jasiczka⁵⁸. Tutaj też zostało zawiązane przez endecję górnośląską Polskie Towarzystwo Wyborcze na Śląsk (PTW)⁵⁹. Najwybitniejszymi polskimi działaczami w Gliwicach byli: wspomniani już J. Eckert, J. Śliwka i J. Jasiczek; adwokat dr Marian Rożański;

⁵³ Germania 24 III, 68.

⁵⁴ Gł. 24 XI, 222, Wiad. Szobiszowice („Miejscowość tutejsza przyłączona została do miasta”).

⁵⁵ Gł. 7 VI, 55, *Stosunki w kościołach w Gliwicach*.

⁵⁶ PBRO nr 73, s. 91, 93. Według tych danych dzieci posługujące się językiem polskim stanowiły 48,9%. Jeśli doliczyć połowę dzieci „dwujęzycznych” (co zresztą z pewnością jest zbyt mało), odsetek ten wzrośnie do 56,7%, jeśli wszystkie „dwujęzyczne” — do 64,5%.

⁵⁷ Sprawozdanie magistratu m. Gliwic z 10 I 1903, PBRO nr 27.

⁵⁸ E. Szramek, *S. p. Adam Napieralski*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku”, t. 2, Katowice 1930, s. 308; Gł. 10 IX, 159, *Proces gliwickiej „Harmonii”*; „Schlesische Volksstimme” 12 IV, 83 i Gł. 16 IV, 37; C. Mykita-Glensk, *Początki ruchu młodzieżowego na Górnym Śląsku*, „Zaranie Śląskie” 1966, z. 4, s. 726—727.

⁵⁹ Orzechowski, op. cit., s. 140.

Adolf Lampner, „ein verbissener Nationalpole”, jak określała go gliwicka policja⁶⁰.

Sytuacja ludności polskiej i tu nie była łatwa. Z notatek i artykułów prasowych wynika, że czuła się ona upośledzona, zdyskryminowana, traktowana nawet w gliwickich kościołach jako „katolicy drugiej kategorii”⁶¹. Nawet urzędowa relacja magistratu przyznaje, że ruch polski napotykał w mieście na trudności, np. w zakresie wynajmowania lokali⁶². Władze miejscowe śledziły wzrost polskiego ruchu narodowego z nieukrywaną niechęcią. Zdecydowanie antypolsko nastawiony był burmistrz miasta Mentzel. W jednym ze swoich przemówień z 1903 r. oświadczył z brutalną szczerością: „Nie pojmuję, czemu otwarcie nie pokazujemy swych kart. Powiedzmyż wreszcie, czego nam trzeba. Otóż nieubłaganej walki przeciw polskiej zuchwałości”. Wypowiedział się zarazem wyraźnie przeciw postulatom robotniczym⁶³. Przeciw narodowemu ruchowi polskiemu występowali poszczególni urzędnicy gliwickiego magistratu⁶⁴, miejscowa policja szykanowała go przy każdej sposobności⁶⁵, wtórowały jej prokuratura i sądy⁶⁶. Wrogiem polskości był dyrektor gliwickiego gimnazjum, przestrzegający uczniów przed wiązaniem się z ruchem narodowym polskim⁶⁷. Prowadzono ze strony niemieckiej opartą na insynuacjach nagonkę przeciw polskiemu bankowi⁶⁸. Miejscowy organ centrowy „Schlesische Volksstimme” odznaczył się częstymi, złośliwymi a nierzadko niewybrednymi atakami na polski ruch narodowy⁶⁹. Zatargi z działaczami polskimi miał i gliwicki „Intelligenzblatt”⁷⁰. Polskie aspiracje narodowe znalazły na terenie Gliwic szczególnie zacieklego przeciwnika w osobie proboszcza z Szobiszowic ks. Strycz-

⁶⁰ „Oberschlesischer Wanderer” 15 V, 112, *Ein Pressprozess*; Raport policji gliwickiej z 28 IV 1903 (Kirchenwahlen in Stadtteil Petersdorf), PBRO, nr 26. Jasiček wkrótce zdradził ruch polski, stając się w 1904 r. konfidentem policji. PBRO, nr 27, raporty Mädlera, s. 676, 689—692, 694—696, nr 28, s. 7—10, 443—445.

⁶¹ Gł. 7 V, 55, *Stosunki w kościołach w Gliwicach*.

⁶² Sprawozdanie magistratu m. Gliwic z 15 V 1903, PBRO, nr 27.

⁶³ „Oberschlesischer Wanderer” 3 IV, 78, *Im Zeichen Bismarcks*; 15 X, 239, *In eigener Sache*; Gł. 16 XI, 190, *Wiad. Gliwice*; także 4 IV, 29, *Obrońcy „Vaterlandu” w Gliwicach*.

⁶⁴ Gł. 25 IX, 172.

⁶⁵ Gł. 4 III, 3, *Policja gliwicka przeciwko „Głosowi Śląskiemu”*; 1 VIII, 125, *Wiad. Rewizja w zakładzie „Głosu Śląskiego”*; 30 VIII, 150, *Wiad. Gliwice* (rewizja w redakcji „Iskry” J. Sołtysa).

⁶⁶ Gł. 22 VIII, 143, *Procesy polityczne*; 24 X, 197; 25 X, 198, *Odstraszające wyroki sądowe*; 27 XI, 225, *Proces „Głosu Śląskiego”*.

⁶⁷ Gł. 7 IV, 31, *Gimnazjum jako zakład germanizacyjny*.

⁶⁸ Gł. 25 IX, 172, *Wiad. Gliwice*.

⁶⁹ Gł. 16 IV, 37, *Das dümmste Blatt*.

⁷⁰ Gł. 4 IV, 29, *Wiad. Gliwice*.

ka, który np. nie zawahał się przed unieważnieniem wyborów parafialnych, skoro nie wypadły one po jego myśli⁷¹. Inny miejscowy ksiądz, Jagło, przewodniczący oddziału polskiego w gliwickim Towarzystwie Katolickich Robotników, według relacji magistratu „spricht zwar polnisch, gilt aber sonst als deutsch-national gesinnter Geistlicher”⁷².

Gliwice „oficjalne” oraz zamożniejsze i wpływowe były więc niemieckie i zaciekle antypolskie. Miasto stało się terenem licznych imprez Hakaty, dorocznych zjazdów śląskiego Ostmarkenverein, z przemówieniem Tiedemanna w 1903 r.⁷³ Nacisk niemieczyny i tutaj dawał znać o sobie, zwłaszcza w zamożniejszych kręgach ludności polskiej. Tak np. Polacy — właściciele domów prenumerowali ostentacyjnie prasę niemiecką, „dla fajności”, tj. by uchodzić za coś lepszego⁷⁴. Mimo tych wszystkich trudności, ze strony polskiej z uporem broniono autochtonicznego charakteru miasta, głosząc odważnie, że „Gliwice były jednak i są miastem polskim, stoją przecież na ziemi polskiej, i nie zmieni się tej rzeczy”⁷⁵.

4. GENEZA „GŁOSU ŚLĄSKIEGO”.

DROGA ŻYCIOWA SIEMIANOWSKIEGO DO 1902 ROKU

Powstanie „Głosu”, najogólniej rzecz biorąc, było więc pośrednio wynikiem ówczesnego położenia ludności polskiej na Śląsku. Powołanie do życia nowego polskiego pisma narodowego było po prostu jednym jeszcze chwyceniem za broń wypróbowaną już poprzednio, która okazała się dostępna i w pewnej mierze skuteczna. Bezpośrednio natomiast u genezy

⁷¹ „Oberschlesische Volksstimme” 12 IV, 83, *Die Früchte grosspolnischer Hetze-reien*; Gł. 8 IV, 32, *Wiad. Szobiszowice*; 12 IV 35, *Wiad. Szobiszowice*; 24 IV, 44, *Jeszcze w sprawie wyborów w Szobiszowicach*; 23 VI, 92, *Wiad. Szobiszowice*; pisma dyrekcji policji w Gliwicach w sprawie wyborów kościelnych, PBRO, nr 26, s. 667, 675. Gdy w „Kattowitzer Zeitung” zarzucono ks. Stryczkowi popieranie ruchu polskiego, ten zareagował wytoczeniem procesu „o obrazę”. „Oberschlesischer Wanderer” 15 V, 112, *Ein Pressprozess*. Por. też wypowiedź ks. Stryczka wg: M. Antonów, *Działalność kulturalna polskich towarzystw na Górnym Śląsku*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, t. 2 1958, s. 640.

⁷² Sprawozdanie magistratu m. Gliwice z 15 V 1903, PBRO, nr 27; M. Lipowicz, *Polski ruch organizacyjny w gimnazjum gliwickim na początku XX w.*, „Zeszyty Gliwickie” z. 7, 1969, s. 86—87 — autorka zdaje się być skłonna zaliczać ks. Jagło do działaczy polskich, z uwagi na jego przynależność do Towarzystwa Akademików Górnoślązaków. Jest to dosyć krucha podstawa, bo ze strony polskiej były zastrzeżenia do jego działalności (por. „Górnoślązak” 28 XII 1902, 299, *Towarzystwo robotników w Gliwicach*).

⁷³ Gł. 16 IX, 164, *Święto hakatystów w Gliwicach*.

⁷⁴ Gł. 21 IV, 40, *Wiad. Gliwice*; 25 IV, 45, *Lud polski a gliwicka Volksstimme*.

⁷⁵ Gł. 7 X, 182, *Wiad. Gliwice*.

„Głosu” napotykały dwa czynniki: 1. zainteresowanie przemianami śląskimi ze strony narodowej demokracji polskiej wszystkich trzech zabórów, ośrodków: poznańskiego, warszawskiego, krakowskiego, próbę wykorzystania przez nią sytuacji dla swych własnych celów oraz 2. ewolucję polityczną Józefa Siemianowskiego, dotychczas redaktora w przedsiębiorstwie wydawniczym A. Napieralskiego.

Według Orzechowskiego, który badał dzieje narodowej demokracji na Śląsku, w połowie 1902 r. odbyła się w Krakowie narada przywódców endecji, na której podjęto historyczną decyzję objęcia także i Śląska kampanią propagandową przed wyborami do Reichstagu, przypadającymi na czerwiec 1903 r. Na decyzji tej zaważyły nastroje ludności polskiej na Śląsku, widoczne postępy ruchu narodowego z W. Korfantiem i J. Kowalczykiem na czele, szybki wzrost wpływów ich katowickiego „Górnoślązaka”. Z kolei ślascy zwolennicy endecji przeprowadzili 1 listopada 1902 r. naradę w Oświęcimiu, na której postanowiono utworzyć organizację dla kierowania akcją wyborczą w skali śląskiej. 9 listopada 1902 r. odbyło się w Gliwicach zebranie, które powołało do życia Polskie Towarzystwo Wyborcze na Śląsk (PTW). Z działaczy polskich z Gliwic w jego władzach znalazł się księgarz Jasiczek. Dwa polskie wiece przedwyborcze zorganizowane przez Towarzystwo w Bytomiu w dniach 8 i 14 grudnia 1902 r. przyniosły pełny sukces narodowcom, wykazując osłabienie pozycji stronnictwa katolickiego A. Napieralskiego, zwolenników polityki ostrożnej, kompromisowej i sojuszu politycznego z katolicko-niemieckim Centrum ⁷⁶.

Energia i zdecydowanie, z jakimi działała narodowa demokracja na Śląsku, powodzenie, które towarzyszyło jej akcjom, wywarły duże wrażenie. Jednym z następstw była postępująca erozja polityczna w obozie katolickim, której najwybitniejszym przejawem stało się odejście od niego i usamodzielnienie się J. Siemianowskiego.

Urodzony w 1866 r. pochodził Siemianowski z pogranicza Wielkopolski i Kujaw, z nad Gopłą. Ojciec jego był dzierżawcą folwarku. Zatańczę z nauczycielem-Niemcem nie pozwolił Siemianowskiemu ukończyć szkoły średniej w Inowrocławiu. Zdobył jednak solidne wykształcenie ogólne dzięki pracy w Bibliotece Kórnickiej, a następnie przez 7 lat w redakcji poznańskiego „Orędownika”, w której spotkał się z A. Napieralskim, a która uchodziła za wybitną szkołę pracy dziennikarskiej i politycznej. Duży wpływ na ukształtowanie się poglądów Siemianowskiego wywarła wybitna osobowość kierującego „Orędownikiem” dra Romana Szymańskiego, reprezentującego kierunek demokratyczno-ludowy. Szymański był niegdyś studentem we Wrocławiu, utrzymywał kontakt ze Śląskiem, interesował się losem jego ludności polskiej.

⁷⁶ Orzechowski, *op. cit.*, s. 139—141.

Już w okresie poznańskim Siemianowski zwracał uwagę energią, zdolnościami organizacyjnymi i agitatorskimi. Od 1 marca 1899 r. opuścił redakcję poznańską przenosząc się na Górny Śląsk, do Bytomia. Sprowadził go Napieralski, ofiarowując mu prowadzenie działu politycznego w nowo założonym „Dzienniku Śląskim”. W następnych latach Siemianowski dał się poznać jako zdolny dziennikarz, a przy tym dobry mówca. Od 1900 r. razem z redaktorem P. Dombkiem organizował — naśladując w tym Szymańskiego i wykorzystując zdobyte pod jego kierunkiem doświadczenie — wiece polskie w różnych miejscowościach Górnego Śląska (m.in. w Gliwicach), na których występował w obronie polskości w tonie bardziej śmiałym niż ten, jakiego używał zazwyczaj Napieralski i „Katolik”⁷⁷. Brał udział w zbiorowych wycieczkach Ślązaków do Krakowa. „Ein leidenschaftlicher und überzeugter Nationalpole, ein geborener Agitator und Volksredner von starker Wirkung, wie er denn auch den Beinahmen «Volkstribun» habe” — tak charakteryzował Siemianowskiego na przełomie 1902/1903 r. królewsko-pruski komisarz graniczny Wilhelm Mädlar, dobrze znający sprawy ludności polskiej Górnego Śląska, sam zresztą władający językiem polskim⁷⁸.

Wstępując wtedy w 37 rok życia, był Siemianowski w pełni sił męskiego wieku. „Młody jeszcze człowiek, energiczny i w pracy niezmordowany” — pisał o nim współcześnie korespondent „Kraju”⁷⁹. Posiadał wystarczające wykształcenie (m.in. władał niemieckim i francuskim), praktyczne przygotowanie w zawodzie dziennikarskim w ośrodkach poznańskim i bytomskim, dobrą już orientację w stosunkach śląskich, nawiązane niezbędne kontakty osobiste, spore doświadczenie życiowe. Był obdarzony darem wymowy, styl miał jasny, przystępny, jego wystąpienia publicystyczne odznaczały się bogactwem i żywością myśli, zrównoważeniem sądów, logiką, trafiając łatwo do umysłów, ale zawierając też spory ładunek uczuciowy, apelując umiejętnie do serc polskich czytelników czy słuchaczy. Ujmował ludzi zaletami charakteru: cywilną odwagą, poczuciem odpowiedzialności, spokojem, budząc powszechny szacunek.

⁷⁷ Siemianowski, *op. cit.*, s. 31—32; Prus, *op. cit.*, s. 374—377; Kowalczykówna, *op. cit.*, 77—78; pismo komisarza granicznego z 16 III 1903 do nadprezydenta prowincji śląskiej we Wrocławiu, PBRO, nr 73. W aktach policji zachowało się niemieckie streszczenie przemówienia Siemianowskiego na wiecu w Zaborzu w dniu 8 VIII 1901, które nawet w tej formie robi duże wrażenie. Mówca miał wówczas oświadczyć: „Co do mnie, z dumą wyznaję otwarcie przed policją, że jestem polskim agitatore”. PBRO, nr 25, s. 679 i n.

⁷⁸ Notatka urzędowa z rozmowy z Mädlarem, bez daty (grudzień 1902), PBRO, nr 219; „Dziennik Śląski” (dalej: Dz. Śl.) 30 V 1901, 122.

⁷⁹ „Kraj” 14 (27) XI, 46, dodatek: *Życie i sztuka. Na Szląsku pruskim*. Za poinformowanie mnie o istnieniu tego bardzo interesującego wywiadu z Siemianowskim serdecznie dziękuję panu drowi Markowi Czaplińskiemu..

„Charakter poważny i prawy” — napisał o nim K. Prus, dodając, że Siemianowskiego cechował idealizm, patriotyzm i wysokie poczucie godności sprawowanej funkcji redaktora polskiej gazety i przywódcy politycznego⁸⁰. Ten zespół kwalifikacji zapewnił mu w krótkim czasie poczesne miejsce wśród kadry polskich przywódców politycznych Śląska.

Siemianowski z uwagą obserwował proces przemian zachodzących w społeczności polskiej na Śląsku, do których zresztą w pewnej mierze sam się przyczynił, nawet jako redaktor koncernu konserwatywnego „Katolika”. W przeciwieństwie do Napieralskiego uważał, że społeczność ta dojrzała już do bardziej śmiałej i niezależnej polityki narodowej. Ale wobec wystąpienia narodowej demokracji na Śląsku zachował się początkowo powściągliwie i wyczekująco. Chociaż bowiem zasadniczo sympatyzował ze śląskim „buntem młodych”, od początku nie był wobec nich bezkrytyczny, „raził go nieco ich bezwzględny i krzykliwy radykalizm”⁸¹. Mimo więc swych śmiałych wystąpień na wiecach — np. w Zaborzu w dniu 9 września 1901 r. zupełnie w stylu narodowo-demokratycznym, pod hasłem „od Mysłowic do Pucka rozwinąć polski sztandar narodowy”⁸² — Siemianowski podpisał zredagowaną przez Napieralskiego odezwę czasopism polskich na Śląsku z 5 listopada 1901 r., deklarującą lojalność wobec Centrum⁸³. Głosiła ona, że w aktualnym położeniu ludności polskiej na Śląsku, gdy „prócz gazet jedynie księży a przynajmniej wielka ich część zajmuje się ludem polskim”, gdy „przełożonym [...] jest wpływ duchowieństwa”, zaś „księży górnośląscy są wszyscy za Centrum” — „przy obecnym stanie rzeczy uważamy za konieczne, aby Górny Śląsk pozostał przy partii centrowej”. W przeciwnym razie żywioł polski pozostanie w obliczu wzrastającej fali germanizacji bez sprzymierzeńców. Zamieszczono jednak w odezwie postulat, „aby Centrum życzenia polskiego ludu na Śląsku więcej uwzględniało i silniej go broniło”⁸⁴, będący odbiciem krytycznych nastrojów nurtujących społeczeństwo polskie Śląska.

Zmianę w postawie Siemianowskiego przyniósł rok 1902. Wpłynął na to niewątpliwie dalszy postęp ruchu narodowego, a także krytyczny stosunek Szymańskiego do konserwatywnej linii politycznej Napieralskiego⁸⁵.

⁸⁰ Prus, *op. cit.*, s. 383.

⁸¹ *Ibid.*, s. 378.

⁸² Orzechowski, *op. cit.*, s. 82.

⁸³ Prus, *op. cit.*, s. 379.

⁸⁴ M. Tobiasz, *Na froncie walki narodowej w Opolskiem. Bronisław Koraszewski*, Katowice 1938, s. 87—88.

⁸⁵ Prus, *op. cit.*, s. 379; Orzechowski, *op. cit.*, s. 141.

„Józef Siemianowski w owym czasie — tak pisze K. Prus — jeszcze siedział we wydawnictwie «Katolika», ale duszą już tam nie należał; przekonał się bowiem z tego, co się wówczas działo i co widział na Śląsku, że ludność polska już dojrzała do polityki samodzielnej; zamierzał przeto wystąpić z wydawnictwa «Katolika» i założyć własną gazetę, aby popierać nowy ruch polski, jednak nikomu się z tym nie zwierzał. Dopiero gdy już był sobie zapewnił możliwość wydawania własnej gazety wypowiedział nagle pracę w «Katoliku» oświadczając niemało zdziwionemu Napieralskiemu, że ustępuje, gdyż będzie własną wydawał gazetę”⁸⁶.

Napieralski, Siemianowski, Korfanty i inni polscy przywódcy śląscy tych czasów nie pozostawili pamiątek. Wobec szczupłości innych danych źródłowych przypuszczalnie nigdy już nie poznamy dokładnie historii założenia „Głosu”. Zachowane fragmentaryczne informacje pozwalają jednak na podjęcie próby rekonstrukcji ogólnego zarysu wydarzeń. Jeśli wierzyć relacji Prusa — a nie ma powodów do nieufności — że Siemianowski starannie przygotowywał sobie grunt zanim zdecydował się na fakty dokonane, zabiegi te podjąć musiał najpóźniej na jesieni 1902 r., jeśli nie wcześniej. Według informacji Koraszewskiego — powtórzonej przez „Górnoślązaka” — „zamiar ten powziął p. S. jeszcze przed założeniem Towarzystwa Wyborczego”^{86a}. W każdym razie już z początkiem grudnia 1902 r. jego skryte plany zaczęły wchodzić w stadium realizacji.

Momentem przełomowym stał się wspomniany już polski wiec w Bytomiu w dniu 8 grudnia 1902 r., zwołany przez PTW. Według sprawozdania sporządzonego dla ministra spraw wewnętrznych zebranie to doprowadziło „zu dem überraschenden Ergebnisse[...] dass der bisherige beim «Katolik» tätige Redakteur Siemianowski sich[...] von ihm lossgesagt hat”. W sprawozdaniu nie sprecyzowano jednak, w czym konkretnie wyraziło się zerwanie Siemianowskiego z „Katolikiem”. Natomiast raport komisarza granicznego donosi, że po wiecu odbyła się w lokalu Banku Polskiego w Bytomiu tajna narada kilku osobistości z Poznańskiego z Siemianowskim, której wynikiem było podjęcie decyzji „um vom 1 März d.J.⁸⁷ ab in Gleiwitz eine nur für gebildete Kreise berechnete national-polnische Zeitung erscheinen zu lassen”. Środków finansowych miało dostarczyć Poznańskie oraz ze Śląska Stęślicki, Hanke, Adamczewski. W obydwu relacjach niemieckich wyrażano przypuszczenie, że cały pomysł jest, być może, jakąś grą ukartowaną ze względów czysto taktycznych z obozem katolickim. Postępowanie Siemianowskiego określono w tych dokumentach jako niejasne, a za fakt znamieny, podważający hipotezę o współdziałaniu z „Katolikiem”, uznano życzliwe po-

⁸⁶ Prus, op. cit., s. 379.

^{86a} „Górnoślązak” 14 XII 1902, 289, *Sprawa „Katolika” i p. Siemianowskiego*.

⁸⁷ Wyrażna pomyłka, chodziło nie o „rok bieżący” 1902, lecz o następny, 1903.

witanie tej inicjatywy przez „Górnoślązaka”⁸⁸. Nie nastąpiło ono jednak od razu, początkowo redakcja „Górnoślązaka” — opierając się na wspomnianej informacji Koraszewskiego, sugerującej dalszą współpracę Siemianowskiego z Napieralskim — sądziła, że „Głos Śląski” będzie odbitką „Dziennika Śląskiego”, przeznaczoną do szerzenia wpływów obozu „Katolikowego” w zachodniej części Zagłębia Górnośląskiego. Wspomniany komisarz graniczny Mädler z góry ostrzegał, że wobec znanych przekonań i talentów Siemianowskiego, jego pismo będzie nie mniej groźne niż „Górnoślązak”⁸⁹. Na następnym wiecu bytomskim z 14 grudnia 1902 r. Siemianowski wygłosił godzinne przemówienie w duchu niezależnym od „Katolika” a bardzo zbliżonym do obozu narodowo-radykalnego. Akcentował, że na Śląsku, na polskiej ziemi, ludność mówiąca po polsku to narodowość Polacy, społeczność uciskana, dyskryminowana, germanizowana. Wystąpił z zarzutami wobec duchowieństwa i Centrum, wyrażając natomiast uznanie dla ks. Skowrońskiego. „Górnoślązak” streścił obszernie to przemówienie, tak podając końcowy jego fragment, mogący stanowić pewną ilustrację stylu Siemianowskiego: „Gdy Pan Jezus był na puszczy, przystąpił do niego szatan, aby go kusić. I do Ciebie, ludu mój polski, przystępuje kusiciel w postaci germanizacji, która wmawia w Ciebie: Będiesz się miał lepiej, jeśli się zniemczysz, jeśli się wyprzesz swej narodowości; pokłoń się bogom niemieckim. (Cała sala krzyczy: Nigdy, przenigdy!) Jeżeli tak, to wytrwajcie w trudnej i mozolnej pracy, Bóg będzie z nami”⁹⁰.

Przytoczone informacje nasuwają szereg uwag. Wystąpienia na publicznych zebraniach były pod kontrolą policji, ich przebieg nie mógł więc stanowić tajemnicy. Uderzą natomiast fakt, że policja była stosunkowo szybko i dobrze poinformowana o tym, co działo się na naradzie określonej jako tajna. W przytoczonym sprawozdaniu występuje zaledwie jedna pomyłka, mianowicie co do charakteru „Głosu”, który nie był pismem przeznaczonym wyłącznie dla inteligencji. Ale, być może, pierwotne założenia były inne, albo też uwaga dotyczyła nie „Głosu”, lecz „Iskry” Sołtysa. Ta druga miała istotnie charakter elitarny, a ukazała się także w Gliwicach w miesiąc zaledwie po „Głosie”. Jej sprawa mogła więc również być wówczas omawiana przez uczestników bytomskiej rady. Zatem albo policja pruska miała jakiś dostęp nawet do tajemnic

⁸⁸ Raport komisarza granicznego z 11 XII 1902; pismo rejencji w Opolu do ministra spraw wewnętrznych w Berlinie z 27 XII 1902, PBRO, nr 219; Orzechowski, *op. cit.*, s. 141.

⁸⁹ Notatka służbowa z rozmowy z Mädlerem, bez daty (grudzień 1902), PBRO, nr 219.

⁹⁰ Raport komisarza policji z przebiegu wiecu polskiego w dniu 14 XII 1902, PBRO, nr 219; „Górnoślązak” 16 i 17 XII 1902, 290 i 291, *Wiec polski w Bytomiu*.

polskiego ruchu narodowego (por. wyżej sprawę zdrady Jasiczka, dotyczącą jednak roku 1904), albo w ciągu 2—3 dni temat rozmów bytomskich przestał być bezwzględnie tajemnicą. W każdym bądź razie w przytoczonych dokumentach potwierdza się prawdziwość relacji Prusa, że Siemianowski umiał działać bardzo dyskretnie, i że jego krok stanowił dużą niespodziankę. Fakt, że prowadził on rozmowy z działaczami polskimi z Poznańskiego (nie wymienionymi z nazwiska) wskazywałby na to, że w swoich poczynaniach nie był on zależny wprost od śląskiego obozu narodowo-demokratycznego i powołanego przezeń PTW. Potwierdza to jeszcze relacja z przemówienia Siemianowskiego na wiecu bytomskim z 14 grudnia 1902, w którym brak bojowego zawołania śląskiej endecji: „Precz z Centrum!”, a przede wszystkim początkowe obawy „Górnoślązaka”^{90a}. Delegaci poznańscy reprezentowali więc raczej kręgi zbliżone tylko do narodowej demokracji, być może demokratyczno-ludowe w stylu R. Szymańskiego czy W. Kulerskiego.

Pozostaje sprawa inicjatywy. Trudno tu o całkowitą pewność, ale najprawdopodobniej rzecz miała się następująco: Siemianowski, częściowo ze względów ogólniejszych, idealistycznych (ówczesna sytuacja ludności polskiej na Śląsku, jej nastroje i dążenia), po części z powodów osobistych, ambicjonalnych (miał zresztą po temu podstawy) powziął myśl uniezależnienia się od „Katolika” i założenia własnego czasopisma. Szukając pomocy, zwłaszcza finansowej, spotkał się z dążeniem działaczy ludowych i narodowo-demokratycznych wielkopolskich i śląskich do wzmocnienia ruchu narodowo-radykalnego na Śląsku przez powołanie do życia nowych czasopism polskich przeciwstawnych linii politycznej Napieralskiego, i do rozwinięcia tą drogą akcji wyborczej na rok 1903. Że narodowcom śląskim zależało bardzo na objęciu obszaru Górnego Śląska siecią czasopism narodowo-radykalnych, dowodzi tego powołanie przez nich do życia w ciągu 1903 r. nowych wydawnictw prasowych w Lublińcu czy w Koźlu. Inicjatywę założenia „Głosu” byłbym więc skłonny przypisać — zgodnie z Prusem — samemu Siemianowskiemu, natomiast pomysł umieszczenia wydawnictwa w Gliwicach należał, jak sądzę, raczej do jego protektorów. Wschodnia połać zagłębia górniczo-przemysłowego była już domeną wpływów „Górnoślązaka”, natomiast w zachodniej ruch narodowy nie miał podobnego oparcia. Trzeba jednak zaznaczyć, że informacja o pomocy materialnej narodowców śląskich dla „Głosu” nie powtarza się w innych źródłach, i przyznać, że Siemianowski sam także mógł dojść do wniosku, że Gliwice były punktem najbardziej odpowiednim. Praktycznie Siemianowski, do którego miano widocznie zaufanie, otrzymał wolną rękę i nie był bezpośrednio zależny

^{90a} „Górnoślązak” 14 XII 1902, 289.

od określonej organizacji politycznej. Uznanie PTW za naczelną władzę polityczną polską na Śląsku, oraz pewnego rodzaju sojusz i współpraca z „Górnoślązakiem” po uruchomieniu wydawnictwa, sprawiają wrażenie wolnego wyboru, zgodnego z osobistymi przekonaniem Siemianowskiego.

Uderza na koniec natychmiastowe zainteresowanie się władz pruskich i to wszystkich szczebli, od najniższych ogniw policyjnych i administracyjnych Górnego Śląska po rząd w Berlinie, nowym czasopismem polskim, dosłownie od momentu, gdy tylko jego idea pojawiła się w sferze projektów i dyskusji. W świetle określonego poprzednio stosunku pruskiego aparatu państwowego do polskiego ruchu narodowego nie wróżyło to „Głosowi Śląskiemu” lekkiego żywota.

5. REAKCJE NA WIEŚĆ O PLANACH SIEMIANOWSKIEGO. OSTATNIE PRZYGOTOWANIA

Do grudnia 1902 r. Śląsk obiegały jedynie pogłoski o zamiarach Siemianowskiego. Według jednej z nich, miał on zamiar wydawać od 1 stycznia 1903 r. w Bytomiu dziennik opozycyjny w stosunku do „Katolika”^{90b}. Jednak dopiero decyzja grudniowa, szybko przeniknąwszy do wiadomości władz, nie mogła już pozostać tajemnicą. Jeszcze przed końcem roku 1902 wspomniał o niej poznański „Postęp”, a za nim powtórzyła ją centrowa wrocławska „Schlesische Volkszeitung”, donosząc o zamiarze Siemianowskiego wydawania w Gliwicach polskiej gazety, sugerując jednak, że nie jest to przedsięwzięcie wymierzone przeciw „Katolikowi”⁹¹. Obydwa czasopisma doradzały Siemianowskiemu umiarkowanie. W ciągu stycznia 1903 r. informacje te, czerpane zresztą często z Poznania, a czasem i z Warszawy, obiegały całą prasę śląską. 6 stycznia zabrał głos katolikowy „Dziennik Śląski”, w którym do niedawna funkcje redaktorskie pełnił Siemianowski. Gazeta błędnie podała 1 kwietnia jako projektowaną datę uruchomienia nowego pisma, trafniej natomiast zapowiedziała, że nie będzie ono głosić hasła „precz z Centrum”. Dorzuciła ponadto dalszą istotną wiadomość: że nowe wydawnictwo wesprze finansowo Wiktor Kułerski, znany wydawca pomorskiej „Gazety Grudziądzkiej” o nastawieniu ludowym, która od szeregu już lat docierała w dość znacznych nawet ilościach egzemplarzy na Górny Śląsk i odegrała niepoślednią rolę w rozbudzeniu tu polskiego ruchu narodowego⁹². 13 stycznia wiadomość o zamierzeniach Siemianowskiego zamieścił gliwicki „Intelligenzblatt”⁹³.

^{90b} Ibid.

⁹¹ „Schlesische Volkszeitung” (dalej: Schl. Volksztg.), 1902, 585.

⁹² Dz. Śl., 6 I, 4.

⁹³ „Gleiwitzer Intelligenzblatt”, 13 I.

W dalszej kolejności odezwała się „Posener Zeitung”, starając się nadać całej sprawie duży rozgłos i wytworzyć wokół niej nerwową atmosferę nowego „spisku polskiego”. Według tej relacji Siemianowski odbył w Poznaniu naradę z Kulerskim, ponadto jednak niemiecka gazeta wiązała z tym sprawę jednoczesnego pobytu w Poznaniu kilku osób z Królestwa, m.in. adwokata Parczewskiego z Kalisza, a nawet — przyjazdu Róży Luksemburg. Za całą tą akcją miała stać tajna organizacja polska „Orzeł Biały” z ośrodkiem kierowniczym w Warszawie⁹⁴. Na Śląsku informacje te podchwyciła skwapliwie hakatystyczna prasa niemiecka⁹⁵. Przeciw tym denuncjatorskim rewelacjom wystąpił „Goniec Wielkopolski” podkreślając, że udział Kulerskiego nie jest przecież tajemnicą, oraz tłumacząc obecność w Poznaniu Parczewskiego i innych okolicznościami zgoła przypadkowymi⁹⁶.

Wyjaśnienia „Gońca”, obliczone wyraźnie na osłabienie alarmów nacjonalistycznej prasy niemieckiej, nie są zbyt przekonujące. Parczewski znany był od lat ze swoich bynajmniej nie apolitycznych zainteresowań sprawami zachodnich kresów polskości i Słowiańszczyzny, i nie raz już udzielał moralnego i materialnego poparcia akcjom obrony przed postępami germanizacji⁹⁷. Istnienie w Królestwie zakonspirowanego komitetu wspierającego ruch narodowy na Śląsku — chociaż znanego w literaturze naukowej pod inną nazwą — nie było zupełnie czczym wymysłem⁹⁸. Ingerencja Kulerskiego, ze względu na jego rolę na Pomorzu i sukcesy wydawnicze, musiała budzić niepokój niemieckich nacjonalistów. Jest rzeczą pewną, że na przełomie 1902/1903 r. Siemianowski istotnie prowadził ożywione pertraktacje na Śląsku i w Poznaniu, zmierzając do zapewnienia nowemu przedsięwzięciu prasowemu odpowiednich podstaw materialnych. Jest dalej niewątpliwe, że zyskał pomoc finansową i techniczną Kulerskiego⁹⁹, a prawdopodobnie i innych osób, zapewne i z Królestwa, na co wskazywałyby widoczne w ciągu 1903 r. więzi sympatii i współpracy z warszawską „Gazetą Polską”. Osobą patronującą mu na gruncie warszawskim mógł być adwokat Antoni Osuchowski, uczestniczący w akcji wspierania polskości na jej kresach północnych i zachodnich. Przemawiałby za tym fakt, że był on znajomym i sojusznikiem

⁹⁴ Pismo prezydium policji w Poznaniu z 5 II 1903, PBRO, nr 68.

⁹⁵ Katt. Ztg. 15 I, 11.

⁹⁶ „Goniec Wielkopolski” 15 I, 10.

⁹⁷ Na Śląsku wspomagał „Nowiny Szląskie Ewangelickie” pastora Badury, „Gazetę Opolską” Koraszewskiego, „Nowiny Raciborskie” Rostka i Maćkowskiego.

⁹⁸ Por. Orzechowski, op. cit., s. 221 o „Towarzystwie ku wspieraniu moralnych interesów ludności polskiej na Śląsku Pruskim”.

⁹⁹ Czas jakiś z redakcji „Gazety Grudziądzkiej” przysyłano gotowe matryce dodatków: „Gospodarz” i „Przyjaciel Działwy”. Notatka w PBRO, nr 68, s. 51.

Szymańskiego, a w 1903 r. przekazał na ręce Siemianowskiego 1000 Mk na „Dom Polski” w Gliwicach^{99a}. Jednakże subwencje bezzwrotne stanowiły nieznaczną część potrzebnej i uzyskanej sumy. Prus podaje wyraźnie, że „podstawy tej gazety były położone za pieniądze pożyczane”, zasadniczą zaś była pożyczka Kulerskiego, który „dał Siemianowskiemu na weksle bezterminowe główną część pieniędzy”¹⁰⁰. W tym też okresie, lecz w czasie bliżej nieokreślonym w literaturze, PTW podjęło decyzję o wysunięciu w wyborach do Reichstagu na rok 1903 w okręgu gliwicko-toszecko-lublinieckim kandydatury Siemianowskiego, co ogromnie ubodło ambicję Napieralskiego¹⁰¹.

W obliczu tych postępujących szybko przygotowań polskich i alarmów prasy niemieckiej, władze pruskie nie pozostały bezczynne. Współpracowały ze sobą: gliwicki magistrat i gliwicka dyrekcja policji, urząd komisarza granicznego w Bytomiu, rejencja w Opolu, rejencja i dyrekcja policji w Poznaniu — ta ostatnia czerpiąca informacje i od kierownictwa żandarmerii rosyjskiej w Kaliszu (o Parczewskim) — wreszcie ministerstwo spraw wewnętrznych w Berlinie. 16 stycznia 1903 r. Gliwicki „der erste Bürgermeister” informował prezydenta rejencji, że Siemianowski wynajął na 3 lata lokal na drukarnię i redakcję w nowym domu majstra murarskiego Karola Koppenhöfera przy ul. Nowowiejskiej (Neudorferstrasse, nr 13 a, dziś ul. Bohaterów Getta Warszawskiego), i że drukarnia będzie uruchomiona w lutym lub marcu¹⁰². Na podstawie tej oraz wcześniejszych relacji rejencja pod koniec stycznia (prawdopodobnie 26 I 1903 roku) rozesłała litografowane pismo do landratów, zawiadamiając, że od 1 marca 1903 r. zacznie się ukazywać w Gliwicach pismo polskie „Głos Śląski” J. Siemianowskiego, jako przedsięwzięcie PTW. Podkreślano, że redakcja dysponuje lokalem położonym bardzo dogodnie, blisko dworca kolejowego¹⁰³.

Sprawa ukazania się nowego politycznego pisma polskiego na Śląsku zbliżała się więc szybko do pomyślnego zakończenia. 20 lutego „Górnoślązak” w specjalnym artykule witał staropolskim „Szczęść Boże” nowego „szermierza sprawy narodowej” i „sojusznika”, który zerwał z „Katolikiem”, aby nie wysługiwać się „panom i Niemcom”¹⁰⁴. W dniu tym i on, i „Schlesische Volkszeitung” mogły już powiadomić publiczność śląską

^{99a} Siemianowski, *op. cit.*, s. 92; PBRO, nr 28, s. 8 (poufna informacja Jasiczka, zawarta w raporcie Mädlera z 13 IV 1904).

¹⁰⁰ Prus, *op. cit.*, s. 380, 382.

¹⁰¹ O kandydaturze Siemianowskiego donosi Katt. Ztg. 27 I, 21; także Koneczny, *op. cit.*, s. 39; Orzechowski, *op. cit.*, s. 114.

¹⁰² Pismo pierwszego burmistrza m. Gliwic do rejencji w Opolu z 16 I 1903, PBRO, nr 68.

¹⁰³ PBRO, nr 68.

¹⁰⁴ „Górnoślązak” 20 II, 41, *Witamy*.

o ukazaniu się próbnego numeru dziennika Siemianowskiego¹⁰⁵. Ta ostatnia podkreśliła, że Siemianowski zerwał z Centrum i poparł PTW. W tym samym dniu gliwicka policja zawiadamiała rejencję o dokonaniu oficjalnego zgłoszenia nowego przedsiębiorstwa prasowego. Zostało ono wciągnięte do miejscowego rejestru sądowego z numerem 505, pod nazwą „Wydawnictwo Głos Śląski”, z wymienieniem J. Siemianowskiego jako właściciela¹⁰⁶. 24 lutego krótką wzmianką w rubryce *Wiadomości bliższe i dalsze* skwitował „Katolik” ukazanie się pierwszego numeru nowego, konkurencyjnego pisma polskiego¹⁰⁷.

Zawczasu dobrał sobie Siemianowski pierwszy zespół współpracowników. Jako redaktor odpowiedzialny figurował z początku Władysław Fraszewski z Gliwic. Redaktorem został Jan Piechulek, niegdyś członek Towarzystwa Akademików Górnoślązaków we Wrocławiu, poprzednio jak i Siemianowski zatrudniony w wydawnictwie „Katolika”, jeden z niewielu — jak podkreślano w pierwszym numerze „Głosu” — inteligentów miejscowego pochodzenia, który zdobywszy wyższe wykształcenie, „nie poszedł w Niemcy”¹⁰⁸. Sprawy administracyjne prowadził w redakcji drukarni Teofil Wanot, nie wiadomo jednak, czy od samego początku¹⁰⁹.

6. „NUMER NA OKAZ”

PROGRAM „GŁOSU” — PODSTAWY JEGO IDEOLOGII

Około połowy lutego (najprawdopodobniej 15) 1903 r. ukazał się, według praktykowanego wówczas zwyczaju, nie numerowany próbny egzemplarz „Głosu Śląskiego”, datowany jedynie „luty 1903”¹¹⁰. Biblio-

¹⁰⁵ „Górnoślązak” 20 II, 41; Schl. Volksztg. 20 II.

¹⁰⁶ Pismo zarządu policji w Gliwicach do rejencji w Opolu PBRO, nr 68, s. 25: „Die Polizei-Verwaltung an den Kön. Herrn Regierungs-Präsidenten in Oppeln. Gleiwitz den 20 Februar 1903. Betrifft die polnische Zeitung „Głos Śląski”. Der Redakteur Jozef Siemianowski zur Zeit in Beuthen O/S, Piekarenstrasse nr 61, hat am 14 d. Mts den Betrieb einer Druckerei mit Zeitungsverlag unter dem Titel „Głos Śląski” im Hause Neudorferstrasse 13a hierselbst vom 1 März 1903 ab angemeldet. Am 16 d. Mts ist beifolgende Probenummer zur Ausgabe gelegt”. Podpis nieczytelny.

¹⁰⁷ „Katolik” 24 II, 24.

¹⁰⁸ Gł. nr okazowy.

¹⁰⁹ Pismo zarządu policji w Gliwicach z 26 VIII 1903, PBRO, nr 27; J. Dworak, *Armand Morys*, „Zeszyty Gliwickie”, z. 7, 1969, s. 244, wymienia Morysa jako kierownika administracji „Głosu”, nie podając jednak, w jakim okresie.

¹¹⁰ „Numer na okaz! Gliwice w lutym 1903 r. / Głos Śląski / Codzienna gazeta polska dla ludu polsko-katolickiego / z 3 bezpłatnymi dodatkami tygodniowo / Redakcja, Administracja i Drukarnia / znajdują się w Gliwicach przy ulicy Nowowiejskiej (Neudorferstrasse) 13 a / w podwórzu na parterze / Głos Śląski zapisany jest na poczcie: / Zeitungspreisliste t poln. 47 a”.

grafia czasopism śląskich podaje, że w miesiącu tym ukazały się dwa „numery okazowe”¹¹¹. Wygląda to na pomyłkę. Zwyczajem było wydawanie jednego numeru próbnego; gdyby wydrukowano dwa, byłyby zapewne numerowane; w ówczesnej prasie nie ma wzmianek o drugim numerze; na koniec w wymienionych w bibliografii zbiorach czasopism brak choćby jednego numeru okazowego. Tylko w aktach rejencji opolskiej zachował się jeden, a przecież władze musiałyby otrzymać do wglądu i drugi¹¹².

„Numer na okaz” (taki nosił nadruk) zawierał na wstępie artykuł programowy, niewątpliwie pióra Siemianowskiego, zatytułowany *W imię Boże*. Znalazło się w nim wśród innych także i stwierdzenie, że „na Górnym Śląsku nie posiadającym jeszcze większego i obszernego zastępu inteligencji polskiej [...] ważną jeżeli nie najważniejszą rolę odgrywała prasa polska”. Podkreśliwszy w ten sposób charakter i rangę swego przedsięwzięcia, przedstawiał się publiczności „Głos” jako pismo katolickie i polskie, „w duchu i kierunku narodowym polskim”. Tym określeniem, które w układzie stosunków górnośląskich 1903 roku miało niedwuznaczny wydźwięk, Siemianowski odgradzał się od razu od Centrum i linii politycznej „Katolika”.

Przechodząc do konkretnego programu działania, artykuł zapowiadał, że „Głos” bronić będzie spraw i interesów zarobkowych i ekonomicznych naszego pracującego ludu polskiego na Śląsku”, tak w zagłębiu górniczo-przemysłowym jak i na wsi. Ludu — tzn. przede wszystkim robotników, gdyż „robotnik polski jest najsilniejszą potęgą socjalną w żywiole polskim”. Konieczność obrony wynika z niepomysłnego położenia materialnego mas ludowych, którego przyczyną jest „wyzysk niemieckich kapitalistów”. Nie zapewni jej socjaldemokracja, która „przyczepia się do robotnika polskiego, aby go oderwać od pracy narodowej i zużytkować w swych celach”.

Zdecydowaną większość tekstu poświęcono jednak innym sprawom. Dla „Głosu” najwybitniejszym znamieniem czasu było na Śląsku starcie między żywiołem polskim i niemieckim. „Hakatyści pracują pełną parą, żeby złamać siłę żywotną ludności polskiej. Walka obecna to walka rasowa”. Na szczęście dla polskości „pod tchnieniem idei narodowej” (ale „mocą własnych sił”) „wyrobiła się w ludzie polskim na Górnym Śląsku samodzielność narodowa”. Na niej można już wesprzeć się w walce o lepszą pozycję ludności polskiej, należną jej „z prawa Boskiego i ludzkiego”. Dawniej walczono o to wspomagając się przymierzem politycz-

¹¹¹ M. Przywecka-Samecka, J. Reiter, *Bibliografia polskich czasopism śląskich*, Wrocław 1960, s. 48—49. Próbnny numer „Górnoślązaka” ukazał się 5 XII 1901 r.

¹¹² PBRO, nr 68.

nym z Centrum, i była to taktyka słuszna. Aktualnie jednak czynnik ten odpada, „centrowcy śląscy idą ręką w rękę z systemem pruskim”. Polycję Polaków śląskich osłabia fakt istnienia „domów i rodzin polskich, do których dotąd nie zawitała oświata polska”. Tam będzie się starał dotrzeć „Głos”. Niepomyślnym zjawiskiem jest brak poparcia ruchu narodowego ze strony „Katolika”, najstarszego pisma polskiego na Śląsku, „mającego tak piękną przeszłość za sobą”.

Jako środki zaradcze wysuwa „Głos” popieranie rozwoju polskiego kupiectwa i rzemiosła, wszelkich instytucji polskich, proponując za wzorem Poznańskiego założenie na Śląsku Towarzystwa Pomocy Naukowej. Zapowiada, że będzie wspomagać „każdą rozumną pracę społeczną i narodową”, każdą „zdrową myśl polityczną [...] tę myśl pracującą i umiejącą pracować”. Należy wystąpić „przeciwko wszelkim zakusom i zachciankom księży germanizatorów, tak w kościele jak i poza kościołem”, przejść do samodzielnej akcji politycznej, wybierać „posłów Polaków i katolików” nie tylko „ludowych i ludowi życzliwych”, ale przy tym takich „którzy będą z nim jednej krwi polskiej”. Jako taktykę doradza działanie „bez frazesu i stawiania programów niewykonalnych”, a prasie polskiej zaleca „zachować mądrość węża i skromność gołębiczy, na to, żeby głośno nie myśleć”, oraz unikanie polemik między czasopismami polskimi.

Zadaniem aktualnym jest przygotowanie się do wyborów. „Partia centrowa całemu ludowi polskiemu na Górnym Śląsku rzuciła rękawicę do boju przez to, że w okręgu gliwicko-lublinieckim postawiła kandydaturę hr. Ballestrema, tego zdeklarowanego wroga ludu polskiego i narodowości polskiej”. Przyszłych posłów polskich musi obowiązywać zasada, „że do partii centrowej wstępować im nie wolno. Za to w sprawach katolickich [...] mają, a nawet powinni iść ręką w rękę z partią centrową”. U początków swej kampanii wyborczej apeluje „Głos” parokrotnie do „honoru polskiego”. Wspomina też przeszkody w prowadzeniu agitacji, jak np. brak sal na wiece, zalecając uprawianie propagandy ustnej. Akcentuje wreszcie specjalne trudności w lublinieckim, które „jest jeszcze [...] deskami zabite”, z wyjątkiem nielicznych gmin. „I tam mamy masę ludu, ale stopień inteligencji politycznej u niego jeszcze mały a poczucie narodowe słabe”.

Artykuł programowy kończy się krótką prezentacją redaktorów „Głosu” — Siemianowskiego i Piechulka — i zapewnieniem, że „Głos” będzie pismem interesującym, przynoszącym najnowsze wiadomości, pożytecznym dla swych czytelników. Po nim następują dwa dalsze: *Jubileusz Leona XIII* i *Kandydatura hr. Ballestrema w okręgu gliwicko-lublinieckim*. Istotny jest ten drugi. Stwierdziwszy, że partia centrowa, w rezultacie sprzeniewierzenia się swej dewizie „za prawdę, wolność i prawo”,

„jest wprost znienawidzona na Śląsku narodowo uświadomionym”, wysuwa on przeciw jej kandydatowi Ballestremowi zasadniczy zarzut, że „jest zwolennikiem systemu germanizacyjnego”, stoi na stanowisku, iż „Polaków na Śląsku nie ma, tylko Prusacy”, a wreszcie „on to Polaków kazał bić po twarzy”¹¹³. Centrowcom-germanizatorom przeciwstawia ks. Skowrońskiego, obrońcę języka polskiego w kościele. W sprawie wyborów „Głos” deklaruje się jasno: „Uznajemy jak najzupełniej Polskie Towarzystwo Wyborcze na Śląsku jako jedyną polską prawną władzę wyborczą”, „popierać je będziemy całymi siłami i wszystkimi naszymi wpływami”. Dodaje, że „praca Towarzystwa nie powinna się skończyć po wyborach”. W konsekwencji opowiada się za kandydaturą Siemianowskiego, którą zaleca swym czytelnikom.

W zakończeniu numer okazowy przynosi szereg drobnych informacji z terenu — w sprawie imprez germanizacyjnych w Łabędach, rozwiązywania zebrań polskich, odmowy udzielenia sali na wiec robotniczy w Żernikach, szkół wyznaniowych w Mysłowicach, mostu na Przemszy dla robotników polskich z Galicji. Zawiera też wezwanie redakcji do nadsyłania korespondencji. Pierwsze ogłoszenia w „Głosie” dotyczą spółki parcelacyjnej w Bytomiu, banków ludowych w Katowicach i Chorzowie, kancelarii adwokackiej dra Seydy („osiadłem w Katowicach, ulica Stawowa”).

Artykuł programowy „Głosu” nie sprawia najlepszego wrażenia i nie dorównuje innym osiągnięciom publicystycznym Siemianowskiego. Widać, że pisany był w pośpiechu, w nerwowym napięciu ostatnich przygotowań do uruchomienia wydawnictwa, bez starannego przemyślenia. Stąd występujące w tekście wady konstrukcyjne, powracanie do tych samych spraw, nieprecyzyjność niektórych sformułowań. Stąd też wyraźne potknięcia, jak np. nietaktowne wypominanie ludności polskiej z lublinieckiego — a więc swym przyszłym wyborcom — ich niskiego stopnia „inteligencji politycznej”, pewna rozwlekłość określeń (przykładowo na temat „większego i obszernego zastępu inteligencji”) czy rażące wyrażenia (w rodzaju „czepiania się” polskiego robotnika przez socjaldemokrację). Niedociągnięcia i braki wyrównują dopiero następne numery czasopisma, artykuły pisane już w toku normalnej działalności redakcji, podczas kampanii wyborczej i starć polemicznych z nacjonalistyczną i centrową prasą niemiecką, a także z polskim „Katolikiem”.

Mimo swych niedostatków, ów „Numer na okaz” pozwala już zorientować się w podstawowych założeniach ideologicznych i taktycznych

¹¹³ Ten ostatni argument przytaczany był przez całą polską prasę narodową na Śląsku: „Z hrabi Ballestrema też nie było zysku, mówił, że Polaków trzeba bić po pysku” — pisało w „Górnoślązaku” 8 V, 104.

„Głosu”.^{113a} Nacjonalizm — katolicyzm — solidaryzm narodowy — tak można by określić je najzwyczajniej. Kolejność nie jest tu obojętna, jedno jest pochodną drugiego. Nacjonalizm, pojmowany idealistycznie („technicznie idei narodowej”), stanowi podstawę obrony żywiołu polskiego przed eksterminacją, jest postawą dyktowaną instynktem samozachowawczym i rozsądkiem politycznym. Katolicyzm to tradycyjna i organiczna cecha polskości. Solidaryzm jest konsekwencją nadrzędności idei narodu oraz przyjęcia założeń ideowych katolicyzmu. Czynniki pierwszy wyznacza przede wszystkim cele, drugi raczej metody działania, a ściślej granice, jakich nie powinny one przekroczyć („prawo Boskie”). Prymat kwestii społecznych jest w artykule programowym pozorny — to tylko pierwsza pozycja w porządku wyliczania, a nie w hierarchii wartości. Wpływa ona z realiów struktury i położenia żywiołu polskiego na Śląsku. Ale świadomość trwałego znalezienia się na tej ziemi w obliczu tej przede wszystkim proletariackiej społeczności nie prowadzi w tym wypadku do przyjęcia proletariackiego, klasowego punktu widzenia, lecz do koncepcji „biednego narodu” wyzyskiwanego nie przez kapitalizm jako taki, tylko przez niemieckich kapitalistów, walczącego co prawda o poprawę swej pozycji ekonomicznej, ale jako naród, nie jako klasa. Jest to więc z jednej strony autentyczne liczenie się z pozycją klasy robotniczej w obrębie narodu, stanowiące tę bardziej demokratyczną część poglądów Siemianowskiego. Szereg jego wypowiedzi zdaje się wskazywać na to, że uznawał on pewną służebność roli inteligencji i burżuazji w stosunku do mas ludowych. Stosunek ten podlega jednak znamienitym ograniczeniom. Po pierwsze inteligencja, burżuazja, zachowują w tym układzie nie tylko rozległą autonomię, ale co więcej, otrzymują rolę kierowniczą. A więc służenie poprzez pełnienie funkcji przywódczych. Według „Głosu” nie może ono być nigdy równoznaczne z postępowaniem przeciw interesom i dążeniom ludu. Tylko że ocena zgodności z tymi interesami i dążeniami dokonywana jest z tej właśnie pozycji autonomicznej, silnej skutkiem wspomnianych już słabości polskich mas ludowych na Śląsku, choć nie na tyle, aby była ona niedosięgalna dla oddolnego nacisku. Po wtóre, przedstawiony model dostosowany jest do specyfiki społecznej Śląska, której odrębność „Głos” wielokrotnie później akcentuje. Natomiast późniejsze wypowiedzi „Głosu” dotyczące innych dzielnic Polski, zwłaszcza Poznańskiego, operują mniej demokratycznym schematem układu społecznego, z uwzględnieniem i akceptacją polskiej wielkiej własności ziemskiej, wielkiej burżuazji, całej hierarchii kleru, i uznaniem za naturalne

^{113a} Pewne elementy tego programu (krytyka stosunków pruskich, postawy księży i Centrum, konieczność obrony praw narodowych, pewne akcenty antysocjalistyczne), występują we wspomnianym przemówieniu Siemianowskiego z 1901 r. PBRO, nr 25, s. 679 i n.

podporządkowania im warstw niższych, ludowych. Znamienne jest odcięcie się od początku od idei socjalistycznych, ale atakowanie socjaldemokracji przede wszystkim na płaszczyźnie spraw narodowych, nie społecznych. Uderza też skwitowanie na początek problematyki wiejskiej zaledwie jednym ogólnikowym frazesem. Środkiem zaradczym na niedostatki natury społecznej ma być poparcie polityki obozu narodowo-radykalnego, wybór posłów-Polaków. Radykalizmu społecznego brak, nie ma go ani w treści omawianego programu, ani w formie proponowanych posunięć, mających na celu zmianę istniejącego stanu rzeczy.

Natomiast program koncentruje się zdecydowanie na sprawach narodowych. Proponowane przemiany społeczne, jak np. przesunięcia w strukturze socjalnej ludności polskiej, służyć mają w pierwszym rzędzie celom narodowym, wzmocnieniu polskości, a dopiero tą drogą polepszeniu materialnych warunków bytu całej społeczności polskiej. Stosunki śląskie „Głos” widzi nade wszystko w aspekcie zasadniczego starcia dwóch obozów: polskiego i niemieckiego. Jest to zjawisko gwałtownie narastające, powszechne, ogarniające konsekwentnie wszystko i wszystkich, burzące dawne tradycyjne struktury, powodujące np. głębokie przemiany w partii Centrum, a które powinno solidarnie, mocą wspólnoty krwi, objąć wszystkich Polaków. Dla „Głosu” taki jest zasadniczy kierunek bieżącej ewolucji historycznej. Stąd moralne racje obozu narodowo-radykalnego i moralny obowiązek włączenia się do tego procesu, pokierowania nim jak najkorzystniej dla strony polskiej, pod rygorem znalezienia się na uboczu, poza głównym nurtem wydarzeń dziejowych. W tych sprawach „Głos” zdobywa się na stanowisko radykalne. Stąd też i jego żal do każdego, kto się od tego uchyla, pretensje do „Katolika”, ale zarazem i dyplomatyczne pozostawienie mu honorowego wyjścia. I wreszcie lekka nuta nadziei: ks. Skowroński, jakaś rachuba na pozyskanie części śląskiego kleru dla sprawy narodowej i wzmocnienia tym elementem ruchu narodowego. Nie zapomina się też o własnym interesie politycznym; atakując Centrum i Ballestrema toruje się drogę Siemianowskiemu.

Pozostaje kwestia doboru środków. „Głos” nie zapomina, że sytuacja jest niełatwa; widzi postęp i sukces w jednych wypadkach, ale zacofanie i słabość w drugich. Nie rezygnując z narodowo-radykalnych celów, proponuje mniej radykalne sposoby, dostosowane do aktualnych — jego zdaniem — możliwości. Sam pierwszy daje przykład: osądzając ostro i atakując Centrum, nie podejmuje hasła „precz!”; występując przeciw „Katolikowi” przecież wyraźnie go oszczędza. Cały zresztą artykuł programowy utrzymany jest w tonie stanowczym i twardym, ale nie brutalnym, nie obraźliwym. Podejmuje polemikę i walkę, lecz nie chce wdać się w wymyślanie i awantury. Świadom zróżnicowania stopnia roz-

woju poczucia narodowego ludności polskiej na Śląsku, nie lekceważy „Głos” wypróbowanych, ostrożnych metod „pracy organicznej”.

Apel „Głosu” skierowany jest do całej ludności polskiej na Śląsku, a więc w pierwszym rzędzie do mas ludowych. Praktycznie, ze względu na miejsce ukazywania się czasopisma — Gliwice — miało ono szanse dotarcia przede wszystkim do inteligencji, mieszczaństwa i robotników polskich zachodniej polaci zagłębia górniczo-przemysłowego. Tak też został obliczony. Jego tok rozumowania, sfera zainteresowań, dobór argumentów i przykładów są na ogół dostępne prostemu, niewykształconemu czytelnikowi. Pewną trudność mogły stanowić język i styl — czysta, literacka polszczyzna charakteryzująca większość artykułów. Pełny jej odbiór wymagał pewnego stopnia przygotowania, ale częściowy był możliwy i bez niego.

Jakkolwiek nie ma bezpośrednich wskazówek co do źródeł inspiracji ideologicznej oddziaływających na Siemianowskiego, ich rekonstrukcja wydaje się możliwa, przynajmniej w ogólnym zarysie. Nie wyczuwa się tu wyraźniejszego wzoru zwartej koncepcji teoretycznej. Światopogląd Siemianowskiego kształtowała raczej działalność praktyczna i oddziaływające na niego w jej toku nawarstwiające się kolejno wpływy. Pierwszy i zasadniczy wywarło środowisko wielkopolskie, z którego wyszedł i do którego powrócił u schyłku życia. Siemianowski wyniósł zeń silnie rozwinięte poczucie narodowe, wzmocnione świadomością zagrożenia polskości przez niemczyznę i germanizację; przekonanie o nadrzędności sprawy narodowej; przeświadczenie co do potrzeby solidarności w ogólnonarodowym froncie oporu, zakładającej z jednej strony współpracę i wzajemność świadczeń wszystkich klas społecznych, z drugiej zaś honorowanie istniejącej społecznej hierarchii jako naturalnej dla aktualnego etapu dziejowego; uznanie dla pracy organicznej, dla zorganizowanych, zbiorowych akcji legalnych, z tym, że konflikt z prawem pruskim, będącym w stosunku do Polaków nie wymiarem sprawiedliwości, lecz instrumentem bezwzględного zwalczania polskiej sprawy narodowej, nie może być czymś automatycznie dyskredytującym; na koniec przywiązanie do katolicyzmu jako jednego z tradycyjnych choć nie przewodnich składników polskości. Kolejny chronologicznie był wpływ środowiska górnośląskiego. Widoczne jego następstwo to większe zbliżenie do problematyki przemysłowo-robotniczej; uznanie wyjątkowej roli mas robotniczych w warunkach śląskich. Jednocześnie — w rezultacie zetknięcia się ze zjawiskiem narodowej bierności i dezorientacji — podjęcie walki przeciw temu, w myśl poprzednio wymienionych założeń (oddziaływanie „Katolika”). Stopniowo zaś, pod wpływem presji otoczenia (być może przykładów Rostka, Koraszewskiego) oraz biegu wydarzeń i własnych nad nimi przemyśleń — coraz większe wątpliwości co do kierunku i metod

dotychczasowej polskiej akcji politycznej na Śląsku. Na koniec — wpływ poglądów, a zwłaszcza konkretnych osiągnięć ruchu narodowo-radykalnego. Temu ostatniemu, jak można sądzić, zawdzięczał Siemianowski nowocześniejsze, bardziej etniczno-socjologiczne pojęcie narodu, pozwalające przekroczyć tradycyjne ramy historyczno-prawne; dalej — koncepcję „tymczasowej przymusowości obywatelstwa pruskiego”; podważenie wiary w siłę pozycji Centrum i „Katolika”; taktykę bezpośrednich żądań pod adresem władz pruskich, popartych masowym, zorganizowanym naciskiem mas, w miejsce skromnych próśb wnoszonych za pośrednictwem niemieckiego Centrum.

Pojawienie się okazowego numeru „Głosu” wywołało natychmiastową reakcję ze strony partii centrowej i związanych z nią księży, zmobilizowanych zresztą zawczasu wystąpieniami prasy. Z ambon szeregu kościołów górnośląskich skierowali oni do ludności polskiej ostrzeżenie przed nowym pismem. „Głos” odnotował niektóre nazwiska swoich pierwszych wrogów: ks. Kubis w Pilchowicach, ks. Czajka w Ostropie, ks. Abramski w Rożdżeniu, ks. Skowronek w Bogucicach, ks. Świder w Siemianowicach. Od razu też podjął polemikę: atakuje się pismo katolickie, gdyż jest polskie (tu „Głos” wołał uniknąć bardziej dokładnego określenia: narodowo-polskie), pozostawia się w spokoju protestanckie, masońskie, żydowskie, skoro są niemieckie. „Księża występujący przeciwko pismom polskim chcą widocznie gwałtem z nimi wojny. Chcą ją mieć, będą ją mieli”. Mocne słowa, tchnące pewnością siebie — ale w redakcji „Głosu” niewątpliwie zdawano sobie sprawę z tego, co oznaczało na Śląsku mieć przeciwko sobie kler. Dlatego nade wszystko starano się przekonać czytelników, że konflikt dotyczył wyłącznie spraw narodowo-politycznych a nie religijnych, by stępić zawczasu ostrze zarzutu nieprawomyślności z katolicko-wyznaniowego punktu widzenia. Sytuacja była jednak dla „Głosu” niekorzystna, jako że orzecznictwo w sprawie zgodności z nauką kościoła znajdowało się w ręku przeciwników politycznych. Aby więc podważyć zaufanie do ich bezstronności, z miejsca zaatakowano ostro w „Głosie” księży-germanizatorów, przestrzegając zarazem Centrum, że to właśnie oni „swoją robotą mimowoli będą kopali coraz głębszy i coraz szerszy dół dla partii centrowej na Śląsku”¹¹⁴.

Nie próżnowały też władze pruskie. Numer okazowy został niezwłocznie przetłumaczony na język niemiecki, a na tym tekście zachowanym w aktach Rejencji¹¹⁵ pozostały znamienne podkreślenia. Zaznaczono w ten sposób zdania mówiące o narodowo-polskim charakterze czasopisma, o samorodności i okrzepnięciu ruchu narodowego polskiego na Śląsku,

¹¹⁴ Gł. 1 III, 1, *Wojna przeciwko Głosowi Śląskiemu*; Katt. Ztg. 4 III, 52, *Zu den Wahlen*.

¹¹⁵ PBRO nr 68.

deklarację uznania PTW, na koniec oświadczenie, że Ballestrem reprezentować może katolików niemieckich, ale nie polskich. Te fragmenty urzędnicy pruscy najwidoczniej uznali za najbardziej charakterystyczne, godne uwagi, a zapewne też budzące ich obawy i zaostrzające czujność.

7. „GŁOS” W SPRAWACH NARODOWYCH

Począwszy od 1 marca 1903 r. „Głos Śląski” ukazywał się regularnie 6 razy w tygodniu, z 3 bezpłatnymi dodatkami¹¹⁶. Zgodnie ze swymi założeniami najwięcej uwagi, energii i miejsca poświęcił sprawom narodowym. Wychodził z podstawowego faktu istnienia na Śląsku ludności polskiej, odrębnej w stosunku do narodu panującego w państwie pruskim, i dążącej do zachowania swej indywidualności na zasadzie równouprawnienia. Ludność ta to „dzieci Polski”¹¹⁷, Polacy a nie „Górnoślązacy polskiego pochodzenia” czy też „po polsku mówiący Prusacy”. Oni stanowią „lud górnośląski”¹¹⁸. Dzięki tej sytuacji ludnościowo-narodowościowej ziemia śląska to ziemia polska. „Śląsk nasz był, jest i pozostać musi polski”¹¹⁹, mimo że Niemcy „Śląsk polski uważali już za zdobytą swą fortecę niewiecką”¹²⁰. Jednakże stopień uświadomienia narodowego nie jest zadowalający, zwłaszcza na wsi. „Pomiędzy naszymi gospodarzami znajduje się jeszcze bardzo wielka liczba ciemnych — czytamy w jednej z korespondencji „Głosu” — inaczej stoi pomiędzy robotnikami”¹²¹. Ale i w środowisku robotniczym notowano w „Głosie” zjawiska niepokojące. „Niektórzy robotnicy z Łabęd z Huty Herminy i okolicy są jeszcze bardzo ciemni, a zwłaszcza którzy to nie czytają narodowych gazet polskich”¹²². Ta jednak ludność polska jest zasadniczym czynnikiem rozwoju Śląska. Jest nim przede wszystkim

¹¹⁶ Dodatki: „Głos Świąteczny”, „Gospodarz”, „Przyjaciół Działu”. Bernatt, op. cit., s. 85.

¹¹⁷ Gł. 3 V, 52, Konstytucja Trzeciego Maja.

¹¹⁸ Gł. 10 III, 16, Ks. poseł Głowatzki a lud polski („Pod względem narodowym jesteśmy Polakami a nie Prusakami”; „te czasy już minęły, kiedy lud górnośląski uważał się za Prusaków”); 12 V, 59, *Brama narodowego upokorzenia* („Nie ma i być nie może «Górnoślązaków polskiego pochodzenia», «Poznaniaków polskiego pochodzenia», «Galicjanów polskiego pochodzenia», tylko wszyscy stanowimy jedną wielką gromadę polską a ta gromada to Polacy”).

¹¹⁹ Gł. 2 IV, 27, *Twarda walka* („na naszej polskiej ziemi górnośląskiej”); 3 V, 52, *Konstytucja Trzeciego Maja*.

¹²⁰ Gł. 8 III, 7, *Robotnicy polscy*.

¹²¹ Gł. 21 V, 67, *Wiad. Z parafii*.

¹²² Gł. 30 V, 74, *Wiad. Łabęty* (sic).

„polski robotnik [...], który na Górnym Śląsku już niezliczone szyby wykopał dla kilku niemieckich bogaczy [...]. Nie niemiecka praca, nie niemiecka pilność wytworzyła na Górnym Śląsku wielki przemysł, ale pracowitość polskiego robotnika. Niemcy przyczynili się o tyle, że za tanie pieniądze pozakupywali skarby ogromne naszej polskiej ziemi i bogacą się na tych skarbach [...]. I to chyba nie przez swą pilność lub pracę, tylko przez swój zmysł kupiecki, który nie pracą i pilnością się dorabia, ale spekulacją”¹²³.

Skwapliwie zresztą zaznaczano w „Głosie”, że bogactwa śląskie zostały zagarnięte przeważnie przez niekatolików¹²⁴.

Mimo tak zasadniczego wkładu swej pracy ludność polska na własnej ziemi jest upośledzona i uciemżona. „Płacić musimy podatki, służyć przy wojsku i ciężko pracować na kawałek chleba, przy czym cała maszyna ustawodawstwa pruskiego jest tak ustawiona, że Niemcom zapewnia niewątpliwe korzyści, a my Polacy ciągle skarżyć się musimy na brak równouprawnienia”¹²⁵. Jest to zresztą nastawienie nie tylko państwa, lecz i społeczeństwa niemieckiego. „Tacy to są Niemcy, Polaków nie cierpią, za to gorzałkę polską, byle była dobra, kiełbasę polską i pieniądze polskie to oni lubią”¹²⁶.

Dla „Głosu” (choć na uwagę zasługuje w tej wypowiedzi określenie „przeciętny”) stara to prawda, że „nigdy nie był i nigdy nie będzie przeciętny Niemiec Polakowi bratem”¹²⁷. W konsekwencji „dziś nie ma zgoda żadnych widoków, żeby walka złagodnieć miała. Przeciwnie, ogromna część społeczeństwa niemieckiego jest już przejęta duchem hakatystycznym”¹²⁸; „twarze niemieckie, pełne zadowolenia i wesołości, śpiewające z butą, pewnością siebie, zarozumiałością «Deutschland, Deutschland über alles»”¹²⁹. Nastroje szowinistyczne ogarniają i katolików niemieckich¹³⁰. „W takim położeniu wytworzyć się musiały dwie siły, jedna polska, druga niemiecka. Pierwsza walczy o swoje słuszne prawa, druga uderza w nie, żeby złamać lud polski”¹³¹. Na Śląsku represje policyjne wobec tych samych przekroczeń prawa są znacznie surowsze niż np. w Hesji, skoro tylko w grę wchodzi moment narodowościowy¹³²; ludność polska cierpi ucisk narodowy, podobnie jak np. w granicach tego samego pań-

¹²³ Gł. 16 IX, 156, *Wiad. Rybnik*.

¹²⁴ Gł. 15 XII, 239, *Wiad. Bytom*.

¹²⁵ Gł. 29 IV, 48, „Wdzięczność” Polaków dla państwa pruskiego.

¹²⁶ Gł. 11 VII, 107, *Wiad. Lipiny*.

¹²⁷ Gł. 15 VIII, 137, *Polacy a Centrum*.

¹²⁸ Gł. 20 VIII, 141, *Hr. Zedlitz-Trützschler nowy naczelny prezes Śląska*.

¹²⁹ Gł. 19 VIII, 140, *Równouprawnienie w państwie pruskim*.

¹³⁰ Gł. 20 VIII, 141, *Wiad. Gliwice. Krzyżactwo Niemców katolickich*.

¹³¹ Gł. 5 IV, 30, *Uznanie rodaków naszych w Poznańskim dla Polskiego Towarzystwa Wyborczego na Śląsk*.

¹³² Gł. 1 X, 177, *Wiad. Gliwice*.

stwa ludność duńska¹³³, położenie mniejszości polskiej w Prusach można przyrównać do losu Burów podbitych właśnie przez Anglików¹³⁴. W nacjonalistycznych kołach niemieckich rodzą się obłąkańcze pomysły zróżnicowania obywateli wobec prawa, zależnie od przynależności narodowej¹³⁵. Ruch narodowy polski narażony jest na nieustanne prześladowania: szykanują go policja i władze administracyjne¹³⁶, ścigają „prokuratorzy pruscy, którzy bardzo gorliwie śledzą nasze gazety polskie”¹³⁷, gnębią sądy. „Głos” nieraz przytaczał przykłady represji politycznych wobec Polaków, zwłaszcza gdy dotyczyło to redaktorów polskich czasopism¹³⁸, wyrażając swą solidarność ze współrodakami nawet wtedy, gdy zastosowanych przez nich form walki nie uważał za słuszne. „Lud polski ofiary zająć w Laurahucie zachowa we wdzięcznej pamięci” — cytował słowa adwokata polskiego dra Seydy, obrońcy oskarżonych w procesie po krwawych wydarzeniach siemianowickich 1903 roku¹³⁹.

Ogólną sytuację ludności polskiej pod panowaniem pruskim „Głos” oceniał jako niepomysłną i niepokojącą. Przyznawał, że niemczyzna rozprzestrzenia się, że polski żywioł jest w odwrocie, na Śląsku, na Pomorzu, na Warmii i Mazurach¹⁴⁰. Pozycję Polaków w Wielkopolsce osłabia niechętna im postawa Żydów, przychylniejszych Niemcom¹⁴¹. W sprawie ludności żydowskiej na Śląsku „Głos” nie wypowiadał się w sensie ogólniejszym, nie widząc w tym problemu, usprawiedliwiał natomiast, choć nie wszystkie, przejawy antysemityzmu w Królestwie. „Nie pochwalamy prześladowania Żydów, ale sami Żydzi przyznać muszą się do wyzyskiwania ludu”¹⁴². W sumie walka o pozycję narodu polskiego i jego prawa staje się coraz cięższa¹⁴³.

Podejmując kontrakcję przeciw temu, stanowi rzeczy, starając się zachęcić do niej i włączyć możliwie szerokie kręgi ludności polskiej na Śląsku, „Głos” wysuwał jednak na pierwszy plan momenty dodatnie, optymistyczne, mobilizujące. Podkreślał więc, że pod względem prężności biologiczno-demograficznej element polski na wschodnich terenach Rze-

¹³³ Gł. 13 IX, 162, *Wiad. Gliwice*.

¹³⁴ Gł. 9 (10) VII, 106, *Przegl. polit.*

¹³⁵ Gł. 8 VII, 104, *Pomieszczenie zmyśłów w polityce*.

¹³⁶ Gł. 20 XI, 219, *Zadanie domów polskich na Górnym Śląsku*.

¹³⁷ Gł. 6 IX, 156, *Wiad. Lubliniec*; także 25 X, 198, *Prokuratorzy*.

¹³⁸ Gł. 25 X, 198, *Odstraszające wyroki sądowe*.

¹³⁹ Gł. 3 X, 179, *Zakończenie smutnego dramatu*.

¹⁴⁰ Gł. 16 VIII, 138, *Cofanie się żywiołu polskiego w Prusach Zachodnich i Wschodnich*.

¹⁴¹ Gł. 3 XI, 205, *Sprawa pomnika Bismarcka*.

¹⁴² Gł. 10 IX, 159, *Wiad. Lubliniec*; także 23 VIII 144, *Wiad. Lubliniec*. W głośnej wówczas sprawie Dreyfusa „Głos” wyraźnie deklarował się po stronie jego przeciwników — 19 VII, 114, *Przegl. polit.*

¹⁴³ Gł. 2 IV, 27, *Twarda walka*.

szy góruje nad niemieckim¹⁴⁴. Akcentował, gdzie i kiedy mógł, postępy materialne ludności polskiej, pojawianie się na Śląsku nowych polskich przedsiębiorstw i instytucji, wykupywanie ziemi na innych terenach z rąk Niemców przez Polaków itp.¹⁴⁵

Nade wszystko jednak na łamach „Głosu” starano się przekonać Polaków na Śląsku, że w swych trudnych zmaganiach z niemczyzną nie są oni osamotnieni, stanowiąc integralną część wielkiego narodu polskiego. W skali ogólnopanstwowej, pruskiej i niemieckiej, posiada on silny ośrodek w Poznańskim, obejmując poza tym Pomorze, Warmię, Mazury; reprezentowany jest ponadto przez pokaźne skupiska polskie w Nadrenii i Westfalii, o których „Głos” dość często zamieszczał wzmianki¹⁴⁶. Ale nawet ta, kilkumilionowa już społeczność polska w Niemczech, to dopiero „część dwudziestomilionowego narodu polskiego”¹⁴⁷. „Politycznie jesteśmy rozdzieleni na trzy części, ale duchowo i narodowo stanowimy jeden niepodzielny naród polski, który jest i żyje, bo żyć chce i żyć będzie, bo Pan Bóg jest przy nim, i słuszność i sprawiedliwość jest po jego stronie”¹⁴⁸.

Wspólna siła społeczności polskiej, stanowiąca oparcie dla jej członków, tkwi nie tylko w jej liczebności i w rozległości terytorium narodowego. To także wielkość przeszłości i kultury polskiej, w świetle artykułów, notatek i korespondencji „Głosu” górującej nad niemiecką. Ta druga aktualnie nie ma się czym chlubić. Jej degenerację zdradzają np. — zdaniem gliwickiego dziennika — w życiu prywatnym Niemców częste wypadki rozkładu małżeństw¹⁴⁹, w życiu publicznym wewnątrz państwa niemieckiego częste skandale obyczajowe i afery¹⁵⁰, prześladowanie i wyzyskiwanie mniejszości narodowych¹⁵¹, zaś w stosunkach międzynarodowych takie haniebne wyczyny jak krwawe pacyfikacje terytoriów kolonialnych w Afryce¹⁵². Historycznie Polska niepodległa wyprzedziła, według „Głosu”, Niemcy w postępie społecznym: konstytucja 3 maja „nadała całemu narodowi polskiemu równość, swobodę i braterstwo. W sławnym tym dniu naród polski wyprzedził całą Europę”¹⁵³. „W Polsce więcej jak pięćdziesiąt lat wpięrowo wolność nastąpiła niż w Prusach”; według tych wywodów poddaństwo chłopów ustawodawstwo pol-

¹⁴⁴ Gł. 8 X, 183, *Czy Niemcom grozi wyludnienie.*

¹⁴⁵ Gł. 8 XI, 210, *Wiad. Prusy Zachodnie.*

¹⁴⁶ n.p. Gł. 2 IX, 152, *Duszpasterstwo polskie w Westfalii i Nadrenii.*

¹⁴⁷ Gł. 13 V, 60, *Niech będzie pochwalony.*

¹⁴⁸ Gł. 3 V, 52, *Konstytucja Trzeciego Maja.*

¹⁴⁹ Gł. 5 XI, 207, *Wiad. Gliwice. Kultura niemiecka.*

¹⁵⁰ Gł. 1 XII, 228, *Podpory moralności i kultury niemieckiej.*

¹⁵¹ Gł. 5 V, 53, *Księżę pan i Hrabia pan.*

¹⁵² Gł. 11 XI, 212, *Przegl. polit. Z Niemcami.*

¹⁵³ Gł. 3 V, 52, *Konstytucja Trzeciego Maja.*

skie miało znieść już w 1793 r., pruskie dopiero w 1848 r.¹⁵⁴ Dlatego „my Polacy garnąć się będziemy do naszej oświaty polskiej, która jest wyższa, zacniejsza i szlachetniejsza od kultury szerzonej przez kulturników pruskich”¹⁵⁵. Jeśli na Śląsku występują przejawy niedostatku kultury wśród ludności polskiej, вина to nie jej ani strony polskiej w ogóle, lecz „systemu pruskiego”¹⁵⁶. Germanizacja przynosi bowiem ujemne skutki kulturalne; tak np. nauczanie religii w języku obcym dla dzieci i młodzieży prowadzi do zobojętnienia w tej dziedzinie a w konsekwencji do upadku obyczajów¹⁵⁷.

Walka o prawa narodowe, prowadzona przez ludność polską, jest sprawą słuszną, jest bowiem obroną „skarbów przyrodzonych, przez Boga nadanych: narodowości i języka”¹⁵⁸. Przyznają to nawet bardziej umiarkowani i sprawiedliwsi Niemcy. „Głos” chętnie powołuje się tu na wypowiedź nadprezydenta prowincji śląskiej cytowaną za „Breslauer Zeitung”, że polski ruch narodowy na Śląsku „jest przecież niczym więcej jak zwykłym w świecie objawem porywów narodowych”¹⁵⁹, a także na przykład niektórych urzędników pruskich, umiejących zachować się poprawnie w stosunku do ludności polskiej¹⁶⁰. Jeszcze poręczniej było mu odwołać się do orzeczenia sądu najwyższego, stwierdzającego dopuszczalność używania języka polskiego na zebraniach publicznych¹⁶¹. W licznych artykułach i notatkach uświadamiano czytelnikowi, że polskość pod panowaniem pruskim rozporządza zorganizowanymi, legalnie działającymi instytucjami, służącymi obronie jej pozycji, jak przede wszystkim Koło Polskie w parlamencie¹⁶², a w nich licznym zastępem światłych, zdolnych i odważnych obrońców praw narodowych, jak Głębocki, Skarżyński, Kulerski, Korfanty, wśród których są i patriotyczni księża¹⁶³. Ruch narodowy zaboru pruskiego cieszy się uznaniem i poparciem społeczeństwa polskiego innych zaborów. M.in. „Głos” odwoływał się do artykułów z warszawskiej „Gazety Polskiej”, solidaryzujących się z działalnością polityczną Siemianowskiego¹⁶⁴. Redakcji „Głosu” szczególnie zależało na wy-

¹⁵⁴ Gl. 2 X, 178, *Wiad. Pyskowice*; 16 X, 186. *Wiad. z Górnego Śląska* (korespondencja).

¹⁵⁵ Gl. 30 IV, 49, *Cygaństwo pruskie*.

¹⁵⁶ Gl. 28 X, 200, *Hakatyści*.

¹⁵⁷ Gl. 15 VIII, 137, *Wiad. Królewska Huta*.

¹⁵⁸ Gl. 22 III, 19, *Duchowieństwo a polityka* (nadesłane).

¹⁵⁹ Gl. 28 V, 72, *W sprawie ustąpienia ks. Hatzfelda*.

¹⁶⁰ Gl. 3 IX, 153, *Wiad. Bujaków*.

¹⁶¹ Gl. 20 XI, 219, *Wiad. Gliwice. Nadzwyczaj ważny wyrok*.

¹⁶² Gl. 8 XII, 234, *Z parlamentarnego Koła Polskiego*.

¹⁶³ Gl. 2 XII, 229, *S.p. Józef Głębocki*; 17 XII, 241. *Mowa pośta Witolda Skarżyńskiego*; 29 VIII, 149, *Ks. proboszcz dr Liss*; 15 XII, 239, *Kandydatura p. Korfanteo do sejmku w W. Ks. Poznańskim*.

¹⁶⁴ Gl. 1 XII, 228, *O polityce narodowej na Śląsku*.

tworzeniu u swych czytelników przekonania, że po stronie polskiej opowiada się Rzym papieski, że „Stolica Apostolska przede wszystkim potępia gnębienie i uciskanie słabszych narodowości, a więc potępia także germanizację”¹⁶⁵, że „wśród najsroższych ucisków i prześladowań, jakich doznaliśmy w czasie niewoli, jeden tylko papież podnosił swój głos w obronie naszej i tylko z Rzymu płynęły ku nam słowa otuchy i pociechy”¹⁶⁶. Nie mogąc powołać się na konkretne przykłady, z tym większym zadowoleniem odnotował fakt udzielenia przez duchowieństwo polskie Galicji pomocy Korfantomu w głośnie sprawie jego ślubu, i zatwierdzenie jego ważności przez Watykan¹⁶⁷.

Podejmując w obronie praw narodowych ludności polskiej na Śląsku zdecydowaną walkę, którą redakcja „Głosu” uważała za konieczną i możliwą do prowadzenia, od początku jasno stawiała ona sprawę ogólnych ram, w jakich akcja ta ma się zamykać, i taktyki, jaką w istniejących warunkach należy przyjąć. „Dziś minęły te czasy, gdzieśmy z bronią w ręku walczyli o naszą niepodległość”¹⁶⁸. „Do buntów ani do rewolucji nie dążymy. Stoimy na gruncie prawa i konstytucji i w drodze prawnej, legalnej dopominamy się o słuszne i sprawiedliwe prawa nasze tak w szkole, sądach i całym naszym życiu publicznym”¹⁶⁹. Wobec zaś ogólnego znanego nastawienia władz państwowych pruskich i przeważnej części społeczeństwa niemieckiego, na tym legalnym gruncie musi to być ponadto działalność rozważna i ostrożna, gdyż prawo względnie pozory prawa są wykorzystywane natychmiast przeciw ruchowi polskiemu. Tak więc apelując do polskich robotników: „rozszerzajcie wszelkimi siłami gazety szczerze polskie”, redakcja „Głosu” dodaje zarazem: „ale czyńcie to tak, abyście w pracy nie mieli przykrości”¹⁷⁰. Służy zresztą i własnym przykładem, przyznając m.in., że rezygnuje z publikowania nazwisk kupców — zwolenników germanizacji, aby nie narazić się na proces; bardzo też okreśną tylko drogą podaje w wątpliwość zasadność werdyktów sądów pruskich na Śląsku podkreślając, że „wyroków sądowych krytykować nie wolno”¹⁷¹.

W tych więc granicach prowadzi „Głos” aktywną politykę protestu wobec przejawów ucisku narodowego. Energicznie odpiera zarzuty ze strony niemieckiej i polskiej: z pierwszej — zakłócania spokoju publicznego, wzniecania nienawiści narodowej, zachęcania do zdrady stanu;

¹⁶⁵ Gł. 5 V, 53, *Ksiązę pan i Hrabia pan*.

¹⁶⁶ Gł. 12 VIII, 134, *Papiestwo i Polacy*.

¹⁶⁷ Gł. 8 X, 183, *Wiad. Gliwice. Ślub p. Korfatego*; 11 X, 186, *Ze Rzymu*.

¹⁶⁸ Gł. 3 V, 52, *Konstytucja Trzeciego Maja*.

¹⁶⁹ Gł. 23 V, 68, *Księża grupujący się koło „Gazety Katolickiej” a lud polski*.

¹⁷⁰ Gł. 31 III, 25, *Organ policyjno-centrowy*.

¹⁷¹ Gł. 13 VIII, 135, *Zapamiętały hakatyzm na Górnym Śląsku*; 1 X, 177, *Wiad. Gliwice*.

z drugiej — uprawiania polityki zbyt śmiałej, ryzykownej, narażającej ludność polską na większe jeszcze straty mimo wszelkich wysiłków podejmowanych celem uniknięcia represji. Zwolenników swych i przeciwników stara się przekonać, że program polskiego ruchu narodowego na Śląsku sprowadza się w gruncie rzeczy do: 1. wierności wobec religii katolickiej i kościoła, oraz 2. wierności wobec własnej narodowości i języka, przy zachowaniu we wszelkich działaniach lojalności wobec państwa¹⁷². Systematycznie protestuje przeciw dyskryminowaniu języka polskiego, domaga się jego równouprawnienia w życiu publicznym, piętnując takie praktyki, jak wprowadzanie niemieckich nazw miejscowości na Górnym Śląsku¹⁷³, odmawianie w sklepach obsługi osobom zwracającym się po polsku¹⁷⁴, pozbawianie żołnierzy możliwości słuchania kazań w języku ojczystym¹⁷⁵, prowokacje nacjonalistów niemieckich w rodzaju budowy na Górnym Śląsku pomnika Bismarcka¹⁷⁶. Występuje przeciw nieustannym wypadom nacjonalistycznej prasy niemieckiej, przeciw poniżaniu godności narodowej Polaków, z pasją a nieraz i przesadą oraz mijaniem się z prawdą historyczną broniąc polskich tradycji historyczno-kulturalnych¹⁷⁷. Potępia politykę germanizacyjną państwa pruskiego, finansowanie jej z funduszy publicznych, nagradzanie odznaczeniami i premiami pieniężnymi szerzycieli niemczyzny — nauczycieli, księży¹⁷⁸. Stara się zdyskredytować ją i ośmieszyć, opisując jak „Niemcy pod względem germanizowania nas, Polaków, dostają po prostu bzika”¹⁷⁹, wskazując na ujemne jej skutki obyczajowo-społeczne, na interesowność germanizatorów, dla których „polskie niebezpieczeństwo” jest przede wszystkim pretekstem do wyłudzenia dotacji państwowych¹⁸⁰. Dopominając się poszanowania praw naturalnych, przysługujących każdemu narodowi, przytacza „Głos” argumenty prawne, powołując się na konstytucję, i historyczne względnie historyczno-prawne, odwołując się do postanowień kongresu wiedeńskiego a także do zapewnień tolerancji składanych niegdyś

¹⁷² Gł. 30 IV, 49, *Cygaństwa pruskie*.

¹⁷³ Gł. 7 IV, 31, *Bismarckhuta*.

¹⁷⁴ Gł. 25 VI, 94 i 28 VI, 97, *Wiad. Zaborze* (korespondencja Leona Piechy w sprawie kupca Jakubka, który w rezultacie tej interwencji zwolnił pracownika-hakatyście); 13 VIII, 135, *Zapamiętały hakatyzm na Górnym Śląsku*.

¹⁷⁵ Gł. 30 IV, 49, *Wiad. Gliwice*.

¹⁷⁶ Gł. 31 X, 153, *Wieża Bismarcka*.

¹⁷⁷ Gł. 30 IV, 49, *Cygaństwa pruskie*; 5 V, 53, *Centrowcy zelżyli nasze kobiety polskie*; 26 VIII, 146, *Napaść „Gazety Katolickiej”*; 6 IX, 156, *Wiad. Rybnik*; 16 X, 190, *Wiad. z Górnego Śląska*; 14 VIII, 136, *Szkalowanie ludu polskiego*.

¹⁷⁸ Gł. 20 IX, 168, *Wiad. Rozbark*; 4 XII, 231, *Zapomogi dla księży i pastorów w celu wzmocnienia niemczyzny*.

¹⁷⁹ Gł. 22 XI, 221, *Wiad. Gliwice*.

¹⁸⁰ Gł. 20 X, 193, *Wiad. Rybnik*.

przez Fryderyka Wilhelma III, a później przez Wilhelma I podczas wojny 1870/71 roku¹⁸¹.

Krytyka i protesty rzadko kiedy odnosiły bezpośredni pozytywny skutek; lepiej natomiast służyły budzeniu ducha oporu wśród ludności polskiej. „Głos” nie ograniczył się do tego, lecz wysuwał stale konkretne propozycje intensyfikacji i doskonalenia metod obrony polskości śląskiej. Skuteczność jej zależała przede wszystkim od wychowania młodego pokolenia w duchu narodowym, w poszanowaniu i dobrej znajomości języka ojczystego. W tej sprawie „Głos” apelował raz po raz do swych czytelników, zwłaszcza do kobiet¹⁸². Od 14 numeru gazety pojawił się tuż pod nagłówkiem nadruk na całą szerokość pierwszej strony: „Uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku”.

Podniesienie stopnia wykształcenia i kultury ludności polskiej wymagało jednak jej ekonomiczno-społecznego awansu. Stąd stałe poparcie „Głosu” dla rozwoju polskich przedsięwzięć gospodarczych w dziedzinie wytwórczości i handlu, propagowanie ich przez notatki i płatne ogłoszenia pod hasłami: „swój do swego”, „dom katolicki”, „usługa polska i rzetelna”¹⁸³, natomiast wezwania do bojkotu przedsiębiorstw, których właściciele lub pracownicy demonstrowali swój niemiecki szowinizm, do korzystania z usług przede wszystkim firm ogłaszających się w polskiej prasie narodowej¹⁸⁴. Stąd też apele o solidarne popieranie polskich lekarzy¹⁸⁵ i — oczywiście — polskich narodowych wydawnictw prasowych¹⁸⁶.

Zabiegając o rozszerzenie oświaty wśród polskich mas ludowych, „Głos” wobec sytuacji panującej w pruskim szkolnictwie propagował samokształcenie w zakresie języka, literatury i historii polskiej. „Uczmy się dziejów ojczystych” — to hasło pojawia się przy okazji ogłoszeń prasowych zalecających czy to powieści historyczne Sienkiewicza, czy

¹⁸¹ Gł. 4 VIII, 127, *Wiad. Zaborze*; 4 IV, 29, *Obrońcy „Vaterlandu” w Gliwicach*. W nieco późniejszej swej publikacji Siemianowski wyrażał jednak pogląd, że „Śląsk nie może się powoływać ani na traktaty wiedeńskie, ani na obietnice monarchów pruskich”. Siemianowski, *op. cit.*, s. 53.

¹⁸² Gł. 22 XII, 245, *Elementarz polski*; 30 XII, 250, *Co Niemcy sądzą o nas Polakach*.

¹⁸³ Gł. 26 IV, 46, *Nasze banki ludowe i spółki na Górnym Śląsku*; 14 V, 61, *Przemysł polski niech się szerzy*; 6 XII, 233 i 11 XII, 236, ogłoszenia.

¹⁸⁴ Gł. 13 VIII, 135, *Zapamiętały hakatyzm na Górnym Śląsku*; 8 VIII, 131, *Poddłość masońskiego biału katowickiego*; 14 V, 61, ogłoszenia („Szanownych czytelników naszych prosimy, ażeby potrzeby swoje zakupywali, o ile możności, u naszych inserantów”).

¹⁸⁵ Gł. 7 VI, 80, *Wiad. Z pod Zabrze*; 13 XII, 238 i 19 XII, 243, *Wolny wybór lekarzy a kasy chorych*.

¹⁸⁶ Gł. 31 III, 25, *Organ policyjno-centrowy*.

też publikacje poświęcone polskim tradycjom walk o niepodległość¹⁸⁷. Na łamach „Głosu” wytrwale broni się tradycji państwowości polskiej, wskazując na jej zasługi dziejowe wobec Słowiańszczyzny (Grunwald) i chrześcijańskiej Europy (Wiedeń)¹⁸⁸. Bierze się je w obronę przed atakami prasy niemieckiej, w tym i centrowej, usiłującej kompromitować ideę państwa polskiego wśród Polaków śląskich; czyni się to nawet mimo uznanej przez redakcję „Głosu” konieczności przyznania, że „przodkowie nasi ciężko zawinili wobec Śląska [...] zamiast wojny prowadzić w ziemiach ruskich, powinni byli całą siłą stawać przeciwko zachłanności germańskiej”, a polityką swą doprowadzili do tego, że na Śląsku „księżęta i panowie [...] zniemczyli siebie i swe potomstwo”¹⁸⁹. Wystąpienia te są przykładem pełnienia przez prasę polską na Śląsku z konieczności dodatkowej funkcji jednego z zasadniczych źródeł ogólnego podstawowego wykształcenia szerszej publiczności polskiej, z drugiej zaś strony ilustrują, jak silnie działalność na tym polu była powiązana z aktualną sytuacją polityczną i podporządkowana celom propagandowym.

Walka o postęp materialny, upowszechnienie oświaty, wzrost świadomości narodowej, wymagała zorganizowania. Stąd ze strony „Głosu” poparcie i zachęta dla działających na Śląsku organizacji polskich. Każdy numer gazety zawierał rubrykę wymieniającą aktualne polskie imprezy oświatowo-kulturalne na obszarze górnośląskim. Szczególną sympatią redakcji zdawało się cieszyć stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół”¹⁹⁰. Sama zresztą inicjowała pewne akcje doraźne. Za wzorem socjalistów, również mających trudności z wynajmowaniem lokali na zebrania, i za przykładem polskiego ośrodka w Opolu, zaproponowała budowę sieci „domów polskich” i otworzyła listę składek na taki dom w Gliwicach¹⁹¹. Po rozruchach w Siemianowicach zbierała na pomoc materialną dla rodzin zabitych, rannych, zwolnionych z pracy i uwięzionych, zaprowadzając stałą rubrykę wpłat „Na nieszczęśliwe ofiary w Laurahucie”.

Zgodnie z przyjętymi założeniami ideowymi, jednym z podstawowych zadań „Głosu” było przekonywanie i zachęcanie ludności polskiej do zorganizowanych akcji politycznych. Redakcja wzywała zwłaszcza do solidarnego udziału w wyborach wszelkich szczebli: parafialnych, gminnych,

¹⁸⁷ Gł. 15 V, 62, ogłoszenia (*Zarys dziejów Polski porozbiorowej*); 31 X, 153, ogłoszenia (*Trylogia*; opowiadania z historii powstań polskich 1830/31, 1848, 1863/64.).

¹⁸⁸ Gł. 22 XII, 245, *Laurahuta*.

¹⁸⁹ Gł. 26 VIII, 146, *Napaść „Gazety Katolickiej”*.

¹⁹⁰ Gł. 9 VIII, 105, *Złot sokolski we Lwowie*; 21 VIII, 142, *Wiad. Gliwice* (złot sokółów okręgu VI śląskiego w Szczakowej); 28 VIII, 148, *Czołem sokolstwu śląskiemu*.

¹⁹¹ Gł. 9 XI, 184, *Wiad. Socjaliści*; 4 XI, 206. *Wiad. Opole* (odezwa Koraszewskiego i Spychalskiego); 20 XI, 219, *Zadania domów polskich na Górnym Śląsku*; 31 XII, 251, *Na Dom Polski w Gliwicach* (zebrano 482 mk); „Górnoślązak” 2 VII, 145.

miejskich, powiatowych, państwowych; wskazywała, że dla żywiołu polskiego w jego położeniu „wybory gminne są tak samo ważne jak wybory do parlamentu”, że w radach lokalnych element polski nie jest ani w przybliżeniu reprezentowany proporcjonalnie do swej liczebności — np. w Bytomiu, chociaż „Bytom jest też miastem polskim”. Doradzała także, jakich wybierać przedstawicieli, np. aby nie głosować na obszarników i urzędników. Nie ukrywała radości, gdy w Bobrku, wbrew niemieckiemu zarządowi miejscowej huty, sołtysem został Polak, ani przygnębienia, kiedy wybory miejskie w Bytomiu czy Katowicach nie przyniosły Polakom żadnego sukcesu, chociaż były na to pewne widoki¹⁹². Bez porównania wybitniejszy był wkład „Głosu” w kampanię wyborczą do parlamentu, o czym jeszcze będzie mowa.

Z gorzkich doświadczeń społeczności polskiej i własnych redakcja „Głosu” starała się wysnuć i przekazać czytelnikom wnioski co do postawy, jaką Polacy winni zająć wobec państwa pruskiego. W „nienawistnym nam, Polakom, systemie pruskim” ... „jesteśmy obywatelami państwa pruskiego i jako tacy spełniamy nasze obowiązki, bo spełniać je musimy, bo prawo zmusza nas do tego. Ponadto niczego więcej od nas nie żądajcie, bo niczego więcej się nie doczekacie”¹⁹³. Nadzieja lepszej przyszłości dla Polaków wypływa z jednej strony z „trwałości dzieł bożych”, naturalnych, jakimi są narody, a z drugiej — z przemijania sztucznych pomysłów i tworów ludzkich, do których m.in. należą państwa i ich granice. „Był Bismarck i poszedł [...]. Dziś mamy Bülowa. I on jak każdy śmiertelnik też kiedyś ustąpi, ale ludność polska jest i pozostanie”¹⁹⁴. „My Polacy wierzyć nie przestaniemy, że nam Pan Bóg kiedyś w swym wielkim miłosierdziu wymierzy sprawiedliwość”; „Jeśli zaś Panu Bogu będzie się podobało Polskę odbudować lub oderwać dzielnicę Polski od Prus, to temu wyrokowi Boskiemu poddać się będą musieli i ministrowie pruscy i hakatyści”¹⁹⁵. Odwołując się do interwencji sił nadprzyrodzonych, „Głos” bynajmniej nie pozostawał bierny, ale ułatwiał sobie sytuację w obliczu cenzury pruskiej. Nie ma też wątpliwości co do tego, co uważał w tym wypadku za sprawiedliwe. Nie jest natomiast jasne, czy liczył się z ewentualnością zmiany zaborcy?

W ciężkim położeniu politycznym rzeczą nader istotną było utrzymanie łączności społeczności polskiej Śląska z całym narodem, wzmocnienie

¹⁹² Gł. 30 IV, 49, *Wiad. Bobrek*; 5 VI, 78, *Wiad. Bismarckhuta*; 28 VII, 121, *Wiad. Wybory do sejmików powiatowych*; 3 X, 179, *Wiad. Brynów*; *Wiad. Bytom*; 20 XI, 219, *Wiad. Katowice*; 27 XI, 225, *Zupełna klęska Polaków w wyborach miejskich w Katowicach*; 17 XI, 241, *Wiad. Bytom*.

¹⁹³ Gł. 6 X, 181, *Narodowe pisma polskie*; 29 IV, 48, „Wdzięczność” Polaków dla państwa pruskiego.

¹⁹⁴ Gł. 20 VIII, 141, *Hr. Zedlitz-Trützschler nowy naczelny prezes Śląska*.

¹⁹⁵ Gł. 6 X, 181, *Partia centrowa a ludność polska*.

poczucia więzi z innymi ziemiami Polski. „Głos” i na tym polu podjął szerszej zakrojoną akcję. Na gruncie śląskim starał się np. łagodzić załogi między ludnością miejscową a napływowymi robotnikami polskimi z Galicji¹⁹⁶. Zachęcał do brania udziału w wycieczkach do takich ośrodków polskich jak Kraków czy Częstochowa, pisząc, że „tam spoczywają prochy naszych królów polskich, tam jest drugi Rzym polski”, zamieszczając ogłoszenia „braciom Górnoślązacom” o nabożeństwach w dniu św. Barbary, patronki górników, nadsyłane z Kalwarii Zebrzydowskiej¹⁹⁷. W związku z trzechsetną rocznicą urodzin ks. Kordeckiego pojawiło się w „Głosie” kilka artykułów na ten temat. Zamieszczano też wiadomości o uroczystościach i obchodach narodowych w innych zaborach: obszerne sprawozdanie z odsłonięcia pomnika Jagiełły w Gródku Jagiellońskim, informacje o pogrzebie Siemiradzkiego na Skałce w Krakowie, o zlocie sokolstwa polskiego we Lwowie¹⁹⁸.

Równolegle z potępieniem germanizacji i propagandą polskiego, ogólnonarodowego patriotyzmu, rozwijano akcję zwalczania przejawów ulegania naciskowi niemieczyny, poddawania się mu, zwłaszcza dobrowolnie. Wzywano więc bezustannie do niebrania udziału w imprezach towarzysko-kulturalnych niemieckich takich jak tzw. „wieczorki niemieckie”, „wieczorki rodziców”, niemieckie przedstawienia teatralne, do niewstępowania do organizacji niemieckich, wymieniając zwłaszcza *Turnverein*, *Kriegerverein*, *Flottenverein*, demaskując ich nacjonalistyczny, wielkoniemiecki, antypolski charakter¹⁹⁹, publikując niekiedy sprawozdania z zebrań organizacji germanizatorskich, np. *Ostmarkenverein*²⁰⁰.

Pod pręgierz polskiej opinii publicznej stawiano wypadki renegactwa — wyrzekania się macierzystego języka, wnoszenia podań o zmianę nazwiska z polskiego na niemieckie²⁰¹. Wzywano do zwalczania wpływów niemieckich, m.in. prasy: „tępcie i niszczyć błaty niemieckie”²⁰². Posłu-

¹⁹⁶ Gł. 16 V, 63, *Wiad. Lipiny*.

¹⁹⁷ Gł. 14 VIII, 136, *Wiad. Załęże* (pielgrzymka koleją do Częstochowy); 28 V, 72, *Wiad. Gliwice* (wycieczka do Krakowa organizowana przez księgarza Jasiczka); 28 XI, 226, *Z Galicji. Kalwaria Zebrzydowska*.

¹⁹⁸ Gł. 26 XI, 224, *Uroczystość 300-setnej rocznicy urodzin ks. Kordeckiego w Częstochowie*; 9 X, 184, *Odsłonięcie pomnika Władysława Jagiełły w Gródku w Galicji*; 1 X, 172, *Złożenie zwłok Siemiradzkiego na Skałce*; 9 VII, 105, *Złot sokolski we Lwowie*.

¹⁹⁹ Gł. 25 IV, 45, *Wiad. Zaborze* (Wieczorek germanizacyjny); *Wiad. Bogucice* („dla polskiego robotnika nie ma miejsca w niemieckim Kriegervereinie”); 25 X, 198, *Wiad. Zabrze* (teatr); 2 XII, 229, *Wiad. (Flottenverein)*.

²⁰⁰ Gł. 8 X, 183, *Wiad. Zaborze* (*Ostmarkenverein*).

²⁰¹ Gł. 4 VII, 101, *Wiad. Tarnowskie Góry* (Kasprzyk na Eichendorf); 24 XI, 222, *Wiad. Gliwice. Chrzczyny pruskie* (Buchczik na Buchmann); 23 XII, 238, *Wiad. Katowice. Dobrowolna germanizacja* (urzędnik telegrafu Czaplik na Reiche).

²⁰² Gł. 31 III, 25, *Organ policyjno-centrowy*.

giwano się różnym orężem — nie tylko gromami oburzenia, lecz i do-
tkliwszą jeszcze bronią satyry i drwiny, wyszydzając „fajnych”, „bildo-
wanych”, afiszujących się swą dobrowolną niemczyzną, nieraz żalącą
wobec lichej znajomości języka niemieckiego²⁰³. Gratulowano zaś tym,
którzy pokusom i naciskom nie ulegali, zwłaszcza robotnikom²⁰⁴. Zwal-
czano zresztą nie tylko zdradę narodową w sensie zmiany narodowości,
lecz i częstą na Śląsku narodową „nijakość”, pisząc, że „człowiekiem bez
narodowości pogardzają nie tylko swoi ale i obcy. Tak też jest ze społe-
czeństwami”²⁰⁵. Popierano natomiast, przedstawiano jako wzór właśnie
manifestowanie polskości, np. odprawianie obrzędu weselnego w języku
polskim²⁰⁶.

W toku tych walk język i ton prowadzonych przez redakcję „Głosu”
polemik zmienił się. Z na ogół kurtuazyjnego stał się ostrzejszy, gwał-
towniejszy, mniej wytworny. Coraz częściej można było na łamach gazo-
ty spotkać takie określenia jak „obrzydlive Niemczyisko”, „rozlażle Niem-
ki”, „pomieszanie zmysłów w polityce”, uwagi w rodzaju: „ostatnie upa-
ły, jakie mieliśmy musiały, poważnie naruszyć resztkę hakatystycznych
zasobów umysłowych w «Katowicercie»”²⁰⁷.

Wypracowując, udoskonalając i wprowadzając w życie taką linię po-
lityki narodowej, „Głos” musiał nie tylko odpierać ataki niemieckie, ale
występować w jej obronie także i wobec jej przeciwników w społeczeń-
stwie polskim — na Śląsku, w Poznańskim, w innych zaborach.

„Niek którym naszym rodakom w Poznańskim zdawało się, że ruch nasz polski
na Górnym Śląsku zbyt ostro występuje [...] Gdyby byli tu na miejscu, gdyby
stosunkom naszym z bliska nie przypatrzyli, gdyby widzieli ucisk, gnębienie
ludu polskiego [...] nigdy nie byłiby twierdzenia takiego stawili”²⁰⁸.

Toteż redakcja „Głosu” ze szczególną satysfakcją odnotowywała prze-
jawy zmian w nastawieniu prasy polskiej innych dzielnic do ruchu naro-
dowo-radykalnego na Śląsku, wyrazy solidarności płynące z Poznania,
z Warszawy, z Krakowa²⁰⁹. Umacniały one narodowców śląskich w prze-
konaniu, że postępują słuszną drogą, prowadzącą do narodowego sukcesu.

²⁰³ Gł. 25 IV, 45, *Wiad. Zaborze*; 5 VIII, 128, *Wiad. Rudno*; 20 XI, 219, *Wiad. Łabęty*

²⁰⁴ Gł. 25 IV, 45, *Wiad. Zaborze*; 25 XI, 198, *Wiad. Zabrze. Brawo polskim robotni-
kom* (z powodu nikłej frekwencji w teatrze niemieckim).

²⁰⁵ Gł. 30 IV, 49, *Cygaństwa pruskie*.

²⁰⁶ Gł. 6 X, 181, *Wiad. Stare Zabrze*; 26 XI, 224, *Wiad. Brzezinka pow. Bytom*
(wesele polskie z udziałem Siemianowskiego).

²⁰⁷ Gł. 5 V, 53, *Centrowcy zelżyli nasze kobiety polskie*; 8 VII, 104, *Pomieszanie
zmysłów w polityce*; 11 IX, 160, *Wiad. Katowice*.

²⁰⁸ Gł. 12 VII, 108, *Nawet księża polscy „radykałami polskimi”*.

²⁰⁹ Gł. 5 IV, 30, *Uznanie rodaków naszych w Poznańskim dla Polskiego towarzy-
stwa Wyborczego na Śląsk*; 1 XII, 228, *O polityce narodowej na Śląsku*.

„Głos” tym usilniej starał się przekonać swych czytelników o korzyściach płynących z posiadania swej reprezentacji w parlamencie, wskazując, że posłowie mogą bezpiecznie występować nawet w sprawach drażliwych, zaś gazety polskie mogą następnie cytować ich przemówienia już bez narażenia się na represje²¹⁰. Ludność polską na Śląsku stać na to — a przyznają to nawet niektórzy uczciwsi Niemcy — „by za drugie pięć lat Śląsk przy wyborach wysłał nie jednego ale pięciu posłów Polaków”, członków Koła Polskiego²¹¹. Z otuchą przytaczano w „Głosie” słowa ks. Lissa, że „nie zaginą ci, co się trzymają kupy, nie wstydzą się mowy ojczystej, czytają polskie gazety, dzieci uczą po polsku”²¹². I dodawano od siebie:

„Nie zjadł nas Bismarck, choć wszystkie siły ku temu wyteżył, nie zjedzą nas też i dziś hakatyści, bo przyszłość nasza”²¹³. „Pokażemy, że pułki hakatystyczne, pomimo pomocy szkoły, pracodawców, policji, teatrów, bibliotek, «Vereinów», częściowo duchowieństwa, pomimo stojących w pogotowiu karabinów i armat, pomimo setek milionów i praw wyjątkowych — nie pokonają Polaków”²¹⁴.

W pierwszym roku swego istnienia, w twardej walce „Głos” wcielał w życie swój program narodowy, precyzując zarazem bliżej jego sformułowania. Z końcem roku 1904 redakcja ujęła go zwięźle w następujące punkty:

1. Nie przestaniemy wierzyć w niepodległą Polskę, tego nie można nam zabronić.

2. Trzymamy się z dala od metod rewolucji, gdyż jest to droga zguby.

3. Jesteśmy narodem podbitym, lecz tworzymy nadal całość, mimo granicznych kordonów.

4. Stanowimy naród o własnej tysiącletniej kulturze, dorównującej osiągnięciom innych narodów.

5. Mamy prawo do własnego narodowego bytu i rozwoju, oparte na zasadach boskich i naturalnych.

6. W granicach prawa zrobimy wszystko, aby polski ruch narodowy ogarnął jaknajszersze masy, aby pozyskać je dla polskiej sprawy.

Tego żąda od nas Bóg i polskie sumienie, a konstytucja pruska nie zabrania²¹⁵.

²¹⁰ Gł. 4 X, 180, *Do posłów polskich po wyroku bytomskim*.

²¹¹ Gł. 14 VIII, 136, *Szkalowanie ludu polskiego*; 29 VIII, 149, *Niemiec o środkach germanizacyjnych*; 8 XII, 234, *Z parlamentarnego Koła Polskiego*.

²¹² Gł. 29 VIII, 149, *Ks. proboszcz dr Liss*.

²¹³ Gł. 8 III, 7, *Robotnicy polscy*.

²¹⁴ Gł. 15 VII.

²¹⁵ Erdmann, op. cit. s. 44; Gł. 20 X 1904, 242, *Ruch narodowy na Górnym Śląsku a przyszli obywatele niepodległej Polski*.

8. W KWESTIACH SPOŁECZNYCH

W porównaniu z problematyką narodową sprawy społeczne zajmowały na łamach „Głosu” miejsce bardziej poślednie. W artykule programowym próbowano przynajmniej stworzyć pozory, że traktuje się je pierwszoplanowo. Ale już w jednym z kwietniowych numerów, przedstawiając położenie polskich górników na Śląsku, użyto określenia: „jako robotnicy pod względem ekonomicznym musimy cierpieć rozmaite prześladowania ze strony niektórych przełożonych, ale jeszcze więcej cierpieć musimy pod względem narodowości”²¹⁶. Redakcja jednak musiała liczyć się z faktem, że „u nas na Górnym Śląsku nie mamy ani wielkiej posiadłości ziemskiej, ani też liczniejszego stanu średniego”²¹⁷. Popierając usilnie rozwój polskiej „klasy średniej” — o czym była już mowa — nie mógł przecież „Głos” pominąć problematyki robotniczej, jeśli chciał zdobyć wpływy wśród szerszych kręgów społeczności polskiej na Śląsku i utrzymać trwałą więź z nimi. Nie sposób zresztą podejrzewać Siemianowskiego i zespół jego współpracowników, aby warunki materialnej egzystencji olbrzymiej większości współrodaków były im obojętne. Los ich oceniany był przez „Głos” jako bardzo ciężki.

„Oplakaną przedstawia się dola naszych robotników polskich. Pracodawcy mają wielkie zyski i piękne dywidendy, robotnicy ciężko na nich pracować muszą, a jeszcze nie mają tyle, żeby mogli wystać i wyżywić siebie i swe rodziny”²¹⁸.

Jest to — zdaniem „Głosu” — wynik świadomej, celowej akcji niemieckiej.

„Hakatyzm pruski [...] stara się odebrać chleb kupcom i przemysłowcom polskim, lekarzom i adwokatom polskim, rzemieślnikom i robotnikom polskim. Temu hakatyzmowi chodzi o to ażebyśmy się nie dorabiali, a nie dorabiając się nie mogli siebie i dzieci naszych kształcić, ażebyśmy więc pozostawali zawsze biedakami zależnymi od pieniędzy niemieckich”²¹⁹. [uderzająca jest tu kolejność wymieniania poszczególnych grup społecznych].

„Głos” oczywiście występował przeciwko temu, określając jednak swe stanowisko w znamienity sposób:

²¹⁶ Gł. 17 IV, 38, *Wiad. Dorota*.

²¹⁷ Gł. 26 IV, 46, *Nasze banki ludowe i spółki na Górnym Śląsku*.

²¹⁸ Gł. 14 V, 61, *Roczny zarobek robotnika górnośląskiego i roczne wydatki jego na utrzymanie siebie i swej rodziny*.

²¹⁹ Gł. 6 X, 181, *Narodowe pisma polskie*.

„Zwalczamy tych hakatystycznych pracodawców, którzy niejednokrotnie nie-miłosiernie wyzyskują pracę robotnika polskiego. Zwalczamy ich, żeby robotnikowi polskiemu wywalczyć lepszą dolę, lepsze zarobki, bo do tego robotnik polski ma niezaprzeczone prawo”²²⁰.

Wyzysk robotników polskich na Śląsku ma więc, w świetle tej i podobnych wypowiedzi „Głosu”, podłoże przede wszystkim narodowe, jest bowiem 1. dziełem Niemców; 2. spośród nich — niemieckich nacjonalistów; 3. zjawiskiem występującym wprawdzie „niejednokrotnie”, lecz widocznie nie zawsze.

Dosyć liczne notatki „Głosu” (większych artykułów na ten temat brak) podają przykłady wyzysku ze strony kapitału niemieckiego na Śląsku. Jest to więc np. intensyfikacja wysiłku robotnika osiągana w drodze zwiększania dziennych norm produkcji²²¹. Dalej brak bezpieczeństwa pracy, o które przedsiębiorstwa zazwyczaj nie dbają. „Wielka część kopalń tutejszych stara się więcej o dobry zysk z kopalni niż o zabezpieczenie robotnika od nieszczęścia”²²². Następnie złe traktowanie robotników przez personel nadzoru, wytknięte chcący w cytowanej notatce kwietniowej. Także szykanowanie i usuwanie z pracy robotników broniących swych praw, tych którzy swą postawą narazili się zwierzchnikom, oraz utrudnianie im znalezienia nowej pracy²²³. Nade wszystko jednak uderzająca dysproporcja pomiędzy zarobkami robotników a zyskami przedsiębiorców, członków rad nadzorczych, do czego „Głos” wielokrotnie powracał²²⁴. Położenie materialne ludności polskiej pogarsza jeszcze drożyzna oraz wysokie podatki państwowe i komunalne²²⁵. Przyczynia się do tego także niski poziom opieki społecznej, np. szpitali dla robotników²²⁶. Na temat sytuacji chłopów prawie że nie ma wypowiedzi, z wyjątkiem paru drobnych notatek spowodowanych stratami wyrządzonymi przez wielką powódź 1903 r. „Głos” skrytykował wtedy brak pomocy materialnej dla powodzian na wsi²²⁷. W ogóle zaś los prostego człowieka jest ciężki. Nie ma on możliwości zdobycia wykształ-

²²⁰ Gł. 20 III, 17, *Niemczyzna, duchowieństwo i gazety narodowe polskie*.

²²¹ Gł. 25 IV, 45 („Gdzie dawniej pracowało trzech, to dzisiaj dwóch tej samej pracy podolać musi”).

²²² Gł. 6 X, *Wiad. Gliwice*; także 27 X, 199, *Wiad. Lipiny*. Katastrofy górnicze: Gł. 7 IV, 31, *Dwadzieścia jeden ofiar w kopalni królowej Ludwika*; 8 IV, 32, *Nowe nieszczęście na kopalni*; 9 (10) VII, 106, *Wiad. Wirek*.

²²³ Gł. 17 IX, 165, *Wiad.*

²²⁴ Gł. 18 IV, 39, *Wiad. Zabrze* (Huta Donnersmarck, 14% dywidendy za 1902 r.); 23 IX, 170, *Wiad. Królewska Huta* (11%); 31 X, 203, *Wiad. Królewska Huta*; 13 XI, 214, *Wiad. Zabrze*.

²²⁵ Gł. 5 IV, 30, *Wiad. Gliwice*. Liche zarobki; 9 X, 184, *Wiad. Gliwice*.

²²⁶ Gł. 6 XI, 208, *Wiad. Chropaczów*. Brutalny dozorca chorych.

²²⁷ Gł. 15 VII, 110, *Powódź na Górnym Śląsku*; 10 IX, 159, *Wiad. Gliwice*.

cenia ani zapewnienia go swym dzieciom²²⁸; gdy próbuje polepszyć swój byt, np. przez emigrację, często pada ofiarą oszustów²²⁹; w wojsku jest nieraz brutalnie poniewierany²³⁰; nie ma natomiast w Prusach wpływu na bieg spraw publicznych²³¹.

Rzeczywistość dnia codziennego polskich mas robotniczych odbiegała więc znacznie — w świetle przytoczonych wypowiedzi — od praktycznego ideału, jaki w ich imieniu zarysował na swych łamach „Głos”:

„Pracować wszyscy musimy, bo Pan Bóg sam stworzył człowieka do pracy. Ale chodzi o to, żeby ta praca była ludzka, sprawiedliwa, nie wyszukująca sił i zdrowia robotnika, żeby dawała potrzebne wyżycie, lepsze zarobki”. „Zarobek robotnika powinien być taki, ażeby starczyło, by robotnik przy swej ciężkiej i niebezpiecznej pracy mógł sobie zjeść dobrze, wypić dobrze, przyodziać należyte siebie i swą rodzinę i dzieciom dać należyte wychowanie”; „żeby z swego zarobku miał co odłożyć na czarną godzinę”; „chodzi dalej o to, żebyśmy przy pracy naszej mieli potrzebną swobodę”²³².

Podobnie jak w sprawach narodowych, tak i w społecznych „Głos” nie poprzestał na krytyce istniejącego stanu rzeczy, ani na sprecyzowaniu teoretycznego ideału, lecz starał się także odpowiedzieć na pytanie, jakimi drogami można się doń przybliżyć. Od samego też początku zapewniał swych czytelników, że w każdym bądź razie nie przez socjalizm. Według propagandowych artykułów „Głosu” celem socjalistów jest „rewolucja dla rewolucji”, dla samego burzenia istniejącego porządku, a nie dla dobra robotników²³³. O fatalnych wynikach prób zastosowania teorii socjalistycznych w życiu miały świadczyć okropne rzekomo stosunki pracy w berlińskich przedsiębiorstwach miejskich, opanowanych przez socjalistów²³⁴. Dla robotników polskich kryterium rozstrzygającym powinna być postawa socjaldemokracji wobec religii i spraw narodowych.

„Socjał [...] wrogiem jest wiary naszej, a narodowość jest mu obojętna”²³⁵. „O socjalistach polskich mieliśmy zawsze wyobrażenie takie, że są pachółkami socjalistów niemieckich”. „Gdzie się szerzy niemczyzna, tam też się socjalizm szerzy”. „Przed socjalistami musimy się tak samo bronić, jak przed każdą inną

²²⁸ Gł. 10 XII, 235, *Wiad. Zaborze*.

²²⁹ Gł. 23 X, 196, *Wiad. Gliwice. Baczość*.

²³⁰ Gł. 6 X, 181, 17 X, 191, 15 XII, 239 (*Wiad. Gliwice*); 17 XII, 241, *Z parlamentu niemieckiego* (przemówienie Bebla protestujące przeciw stosunkom w wojsku).

²³¹ Gł. 3 XII, 230, *Wiad. Gliwice*.

²³² Gł. 14 V, 61, *Roczny zarobek robotnika górnośląskiego*; 14 VIII, 136, *Szkalowanie ludu polskiego*.

²³³ Gł. 20 XII, 244, *Przegl. polit. Pierwszy i ostatni cel socjaldemokracji*.

²³⁴ Gł. 27 X, 199, *Przegl. polit. Socjaliści pomiędzy sobą*.

²³⁵ Gł. 20 V, 66, *Odezwa* (PTW).

germanizacją. Kto zejdzie w socjalistę [...] tego uważać należy za straconego dla naszej sprawy polskiej”²³⁶.

Dlatego „Głos Śląski» socjalistą nie jest i nigdy nim nie będzie”. Odcinał się też stale od wszelkich posądzeń o tendencje socjalistyczne, wysuwanych niekiedy przez prasę pod adresem Korfantego („Katolik”) i Siemianowskiego („Schlesische Volkszeitung”, „Schlesische Volksstimme”) ²³⁷. Przeciwnie, redakcja „Głosu” chwaliła się, że według opinii samych robotników dziennik ten miał być groźniejszym przeciwnikiem socjalistów niż „Katolik” ²³⁸. Toteż musiały ją niepokoić postępy socjaldemokracji, „wrogów króla i ołtarza” w skali ogólnoniemieckiej, wykazane wynikami wyborów 1903 r. ²³⁹ Część artykułów „Głosu” wymierzonych przeciw socjalistom utrzymana była w tonie napastliwym, część jednak w dosyć spokojnym; w niektórych, krytykując i zwalczając idee socjalizmu (których zresztą nigdzie dokładniej nie scharakteryzowano), podawano jednak działalność socjalistów niemieckich jako wzór dobrej organizacji, solidarności i ofiarności robotniczej ²⁴⁰.

Listę pozytywnych propozycji środków zaradczych w sprawach społecznych otwierał — tak jak i w narodowych — naczelną postulat oświecenia. „Na to wyzyskiwanie ludu polskiego jedynym wyjściem jest oświata” ²⁴¹. Propagowano hasło: „oświata ludu dokona cudu”; przekonywano, że stosunki zmieniają się na lepsze „gdy będziemy się nawzajem oświecali i łączyli w związki chrześcijańskie” ²⁴². Wymaga to ułatwień w zakresie kształcenia dzieci rodzin uboższych; leżą one w interesie ogólnonarodowym, gdyż „ile to mamy zdolnych chłopców pomiędzy synami robotników” ²⁴³. Stąd też pochwała takich inicjatyw, jak np. zakładanie czytelników dla polskich kobiet ²⁴⁴.

Drugi ważny środek w dziedzinie usiłowań poprawy położenia polskich mas pracujących to apel do klas posiadających, do ich sumienia i rozsądku. W pierwszym wypadku „Głos” odwołuje się do ogólnochrześcijańskich ideałów miłości bliźniego, miłosierdzia, do nakazów etycznych zawartych w naukach religii. W drugim stara się przekonać posiadaczy, że rezygnując dobrowolnie z części zysków (np. dywidend) na rzecz

²³⁶ Gł. 3 IV, 28, *Zgoda pomiędzy polskimi a niemieckimi socjalistami*; 4 VII, 102, *Przegl. polit. W całym W. Ks. Poznańskim*.

²³⁷ Gł. 10 IV, 34, *Jazda na socjalistach*.

²³⁸ Gł. 3 VI, 76, *Wiad. Leśnica*.

²³⁹ Gł. 2 VII, 99, *Przegl. polit. Socjaliści mają obecnie 81 posłów* („Przerażający wprost jest wzrost socjalnej demokracji w Królestwie Saskim”).

²⁴⁰ Gł. 18 IV, 39, *Socjaliści przy robocie*; 22 XII, 245, *Z toku obrad parlamentu*.

²⁴¹ Gł. 1 IX, 151, *Lud polski*.

²⁴² 10 IX, 159, *Wiad. Szobiszowice*.

²⁴³ Gł. 10 XII, 235, *Wiad. Zaborze*.

²⁴⁴ Gł. 23 XII, 246, *Wiad. Siemianowice*.

świata pracy, obracając je na podwyższenie płac, na polepszenie stanu bezpieczeństwa pracy, organizując akcję budowy tanich domów (np. na wzór inicjatywy dra Jordana w Galicji), klasy posiadające „zyskałyby wdzięcznych, chętnie pracujących robotników”²⁴⁵. Był natomiast „Głos” przeciwny budowaniu i wynajmowaniu mieszkań robotnikom bezpośrednio przez przedsiębiorstwa, uważając, że są to „klatki dla robotników”, i że w ten sposób „górnicy jeszcze więcej będą uzależnieni od pracodawców”²⁴⁶.

Redakcja „Głosu”, choć tego otwarcie nie przyznawała, nie miała jednak zapewne większych złudzeń co do skuteczności samej tylko akcji perswazji, nie podbudowanej pewną przynajmniej presją. W jej stosowaniu mogła czuć się rozgrzeszona faktem, że szło tu o przedsiębiorstwa niemieckie. Nacisk ten zamykała jednak w dosyć wyraźnie określonych granicach. Wzywała więc przede wszystkim do organizowania się robotników, za wzorem przedsiębiorców, by liczebnością i solidarnością wyrównać dysproporcje pozycji ekonomiczno-społecznej i związaną z tym przewagę wpływów klas posiadających na sprawy publiczne. „Świat przed silnym skłania czoło” — stwierdza się na łamach „Głosu”²⁴⁷. Ma to być jednak zrzeszanie się na podstawie wspólnoty narodowo-wyznaniowo-klasowej, stąd redakcja odrzucała zarówno rozwiązania wyłącznie klasowe (związki socjalistyczne) jak i wyłącznie wyznaniowe (związki katolicko-centrowe, akcja w tym kierunku rozwijana przez ks. Stephana)²⁴⁸. Systematycznie natomiast propagowała bytomski Związek Wzajemnej Pomocy. Przyznawała jednak „z bólem serca”, że należała doń „zaledwie dziesiąta część robotników”, ponieważ „związek ten nie ze wszystkim odpowiada potrzebom i wymaganiom robotników”. Z faktu tego „Głos” nie wyciągał jednak wniosku idącego dalej aniżeli ten, że „trzeba w nim zaprowadzić takie zmiany i reformy, które będą odpowiadały dzisiejszym stosunkom”²⁴⁹. Pewnym wzorem dla „Głosu” był system organizowania się robotników krajów anglosaskich, np. Stanów Zjednoczonych²⁵⁰. Wzywał on zresztą do zrzeszania się na zasadzie wspólnoty

²⁴⁵ Gł. 18 IV, 39 i 13 XI, 214, *Wiad. Zabrze*; 25 XI, 223, *Wiad. Z Galicji*.

²⁴⁶ Gł. 3 X, 179, *Wiad. Królewska Huta*; 30 IV, 49, *Wiad. Radzionków*.

²⁴⁷ Gł. 4 III, 3.

²⁴⁸ Gł. 3 IV, 28, *Zgoda pomiędzy polskimi a niemieckimi socjalistami*; 6 XIII, 233, *Ks. Stephan przy robocie* (nie przystępować do związków centrowych „pod żadnym warunkiem i za żadną cenę”); 29 XII, 249, *W sprawie towarzystwa katolickiego robotników w Lipinach*.

²⁴⁹ Gł. 8 VII, 104, *Wiad. Gliwice*; 10 IX, 159, *Wiad. Szobiszowice*; 3 XI, 205, *Wiad. Królewska Huta*; 6 XII, 233, *Ks. Stephan przy robocie*; 23 XII, 246, *Potrzeba nam organizacji*.

²⁵⁰ Gł. 3 XI, 205, *Wiad. Królewska Huta*.

interesów także i inne grupy zawodowe ludności polskiej, np. polskich „posiedzieli domów i gruntów”²⁵¹.

...Za jedną z ważnych dźwigni polepszenia losu robotników, zwłaszcza w dziedzinie warunków i bezpieczeństwa pracy, uważał „Głos” udział przedstawicieli robotniczych w istniejących (co prawda nielicznych) instytucjach samorządu pracowniczego i kontroli społecznej w przedsiębiorstwach. Zachęcał więc stale do gremialnego udziału w wyborach do władz „knapszaftów”, do „sądów procederowych” itp., zalecając głosowanie na doświadczonych fachowców, autentycznych kandydatów robotniczych, „współbraci”, oczywiście związanych z polskim ruchem narodowym²⁵². Sam starał się w niektórych wypadkach przyjść robotnikom z bezpośrednią pomocą, np. publikując ważne dla nich informacje, wyroki sądowe dotyczące stosunków prawnych między pracodawcą a pracownikiem itp.²⁵³ Redakcja uważała, że w ten sposób tworzy się pewien instrument nacisku na pracodawców w kwestiach takich jak warunki pracy i wysokość płac. Stale podtrzymywała twierdzenie, że robotnicy są źle wynagradzani, że powinni i mogliby otrzymywać więcej. Broniła też ich postulatów w tym zakresie, zwłaszcza gdy szło np. o próby uchylenia się przedsiębiorcy od spełnienia udzielonych już przyrzeczeń²⁵⁴. Nie propagowała jednak ostrzejszych form wystąpień w sprawie płac. Na temat strajków nie wypowiadała się wprost, a rzadko tylko i pośrednio wyrażała pewne uznanie dla dobrej organizacji strajków robotników niemieckich, np. w Saksonii²⁵⁵. Ale górników górnośląskich przestrzegała w 1903 r. przed uciekaniem się do strajku — co prawda w uzasadnieniu powołując się tylko na „zły czas” do tego rodzaju akcji²⁵⁶.

Przyczyn złego położenia mas robotniczych „Głos” dopatrywał się zresztą częściowo także i w pewnych ujemnych zjawiskach występujących wśród samych robotników, jakkolwiek z drugiej strony znajdował dla nich zrozumienie i usprawiedliwienie. Przestrzegał ich więc przed alkoholizmem, hazardem, lekkomyślnością w życiu codziennym²⁵⁷. Rzadko natomiast wypowiadał się w sprawie sposobów polepszenia doli chłopów polskiego na Śląsku. Jedynie w obliczu klęsk żywiołowych doradzał mu ubezpieczenie dobytku oraz domagał się zabezpieczenia terenów nad-

²⁵¹ Gł. 23 XII, 246, *Potrzeba nam organizacji*.

²⁵² Gł. 26 VI, 95, *Wiad. Królewska Huta*; 20 VIII, 141, *Ważne dla górników*; 22 VIII, 143 i 28 VIII, 148, *Wiad. Królewska Huta*; 2 XII, 229, *Wiad. Świętochłowice*; 4 XII, 231, *Wiad. Katowice*.

²⁵³ Np. Gł. 3 V, 52; 8 XI, 210, *Wiad. Gliwice. Ważne dla robotników*.

²⁵⁴ Gł. 28 VIII, 148, *Wiad. Zabrze*.

²⁵⁵ Gł. 23 XII, 246, *Potrzeba nam organizacji*.

²⁵⁶ Gł. 14 V, 61, *Wiad. Zabrze*.

²⁵⁷ Gł. 3 V, 52, *Wiad. Gliwice; Wiad. Dorota*.

odrzańskich przed wylewami²⁵⁸. W interesie najszerszych mas żądał rewizji pruskich ordynacji wyborczych wszystkich szczebli, od wyborów do zarządów stowarzyszeń pracowniczych po wybory ogólnopaństwowe. Według jego przekonań wszystkie one powinny być powszechne, bez żadnego cenzusu, i tajne. Jest to zgodne zwłaszcza z interesem ludności polskiej, gdyż „ludzi bogatszych, zaliczających się do obozu polskiego, jest bardzo niewiele”²⁵⁹.

Zdaniem redakcji „Głosu” postulaty społeczne robotników polskich na Śląsku reprezentował w dostatecznej mierze program obozu narodo-wo-radykalnego. Przed wyborami 1903 r. na łamach gazety opublikowano odezwę PTW. Stwierdzając, że „położenie robotnika naszego nad wyraz jest smutne, jest on dzisiaj wołem roboczym, ciągnącym w pług pracy nadmiernej od rana do nocy, a pogania go widmo bezrobocia, głodu i nędzy na stare lata”, wysuwała ona żądanie 8-godzinnego dnia pracy, obniżenia wieku emerytalnego do 55 lat oraz wymogów przy staraniach o rentę inwalidzką, zabezpieczenia przed bezrobociem (pośrednictwo pracy, zasiłki), reorganizacji opieki lekarskiej, obniżenia kosztów utrzymania. „Oto garść wymagań skromnych, lecz zdolnych znośnym uczynić ciężki los robotnika”, zmienić go na „godny nazwy człowieczeństwa”; „nie nazbyt wiele znów na to potrzeba”²⁶⁰. To ostatnie stwierdzenie nie było zbyt konsekwentne: wielkie braki wymagałyby wielkich środków „Głos”, jak już zaznaczono, solidaryzował się całkowicie z programem PTW. Informował też swych czytelników o wniesieniu w tym duchu wniosku przez Koło Polskie w parlamencie, z wysunięciem wszakże na pierwszy plan kwestii narodowej (praw językowych)²⁶¹.

W ogóle jednak według „Głosu” położenie proletariatu mogło stać się znośne jedynie pod warunkiem stosowania w życiu publicznym katolickich zasad stosunków międzyludzkich i katolickiej doktryny społecznej. „Głos” powołuje się tu na znane wystąpienia papieża Piusa X i Leona XIII w sprawach społecznych z teorią „demokracji chrześcijańskiej”. Przekonuje swych czytelników, że podział społeczeństwa na biednych i zamożnych należy do zjawisk naturalnych, że stosunki między tymi grupami powinny układać się na zasadzie „uczciwa praca za uczciwą płacą”, że pracownicy winni są posłuszeństwo swym zwierzchnikom i przedstawicielom władzy, a szczególnie duchowieństwu. Temu ostatniemu tym bardziej, że aktualnie głowa kościoła katolickiego to „papież robotników”, gdyż „szczególnie robotnicy mają w Leonie XIII najwięk-

²⁵⁸ Gł. 3 IX, 153, *Wiad. Stare Zabrze*; 15 VII, 110, *Powódź na Górnym Śląsku*.

²⁵⁹ Gł. 25 XI, 223 i 3 XII, 230, *Wiad. Gliwice*; 8 X, 183, *Nadchodzą wybory do sejmu*.

²⁶⁰ Gł. 20 V, 66, *Odezwa*.

²⁶¹ Gł. 20 XII, 244, *Wnioski Koła Polskiego w parlamencie niemieckim*.

szego przyjaciela”²⁶². Jako zasadnicze wskazania cytuje z encykliki papieskiej: „Będą zamożni wspierali biednych z poczucia miłości i sprawiedliwości, a biedni będą znosili swój los w cierpliwości i spokoju”²⁶³. W myśl tych wytycznych apeluje: „przecież chrześcijańska zasada wymaga, żeby robotnik miał chrześcijańskie wyzycie tak dla siebie jak i swej rodziny”²⁶⁴.

Nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, że sama redakcja nie była zbyt przekonana co do skuteczności tych wezwań. W komentarzach przy opisach katastrof górniczych przewija się ton pewnej rezygnacji, uznania niemożliwości zaradzenia ludzkiemu nieszczęściu. „Cóż za straszny los, co za ciężka dola biednych naszych robotników polskich”. „Oby Pan Bóg zmiłował się nad biednymi rodzinami i w swym miłosierdziu raczył je pocieszyć”²⁶⁵. O zorganizowaniu pomocy ludzkiej w tym wypadku już się nie wspomina.

9. „GŁOS” A CENTRUM I „KATOLIK” NAPIERAŁSKIEGO

Ze względu na samą genezę „Głosu” walka z dominacją partii Centrum zajęła na jego łamach poczesne miejsce i w pierwszym roczniku wybija się zdecydowanie na czoło, będąc zresztą funkcją ogólnej kampanii o lepszą pozycję społeczności polskiej na Śląsku. Zapowiada to już wstępny egzemplarz okazowy. A pierwszy numer „Głosu” przyniósł od razu obszerny artykuł programowy poświęcony wzajemnym stosunkom pomiędzy Polakami a partią centrową²⁶⁶.

Autor (zapewne Siemianowski) przyznawał w nim, że „wspólność wiary, wspólność interesów katolickich” stanowiły niegdyś naturalną podstawę solidarności politycznej katolików polskich i niemieckich. Pozostały po niej „wspomnienia z pola walki, pamięć wspólnie przeżytych cierpień”, co jednak w życiu politycznym nie może stanowić wiecznotrwałego spoiwa. Tymczasem zmienił się układ stosunków politycznych. „Centrum oficjalne [...] występuje jeszcze w obronie [...] Polaków, ale coraz większy przymus i chłód widoczne w tej opiece udzielanej z niechęcią źle tajoną, przybraną w formę obrażającą udzielanej łaski”. Artykuł zarzuca politykom centrowym, że coraz częściej przy uchwalaniu ustaw antypolskich uchylają się od zajęcia stanowiska — nie głosują

²⁶² Gł. 4 III, 3, *Jubileusz Ojca Św. na Górnym Śląsku*; 17 III, 38, *Wiad. Kopanica*.

²⁶³ Gł. 15 X, 189, *Encyklika Ojca Św. Piusa X*; 31 XII, 251, *Pius X o demokracji chrześcijańskiej*.

²⁶⁴ Gł. 14 V, 61, *Roczny zarobek robotnika górnośląskiego*.

²⁶⁵ Gł. 8 IV, 32, *Nowe nieszczęście na kopalni*; także 7 IV, 31, *Dwadzieścia jeden ofiar na kopalni królowej Ludwiki*.

²⁶⁶ Gł. 1 III, 1, *Centrum, centrowcy a my*.

za, ale i nie występują przeciw. Praktycznie partia ta „stoi na gruncie niemieckim i jest za dobrowolną germanizacją Polaków”. W Poznańskim katolicy niemieccy „zaciągnęli się pod sztandary Hakaty i na spółkę z Żydami i protestantami zwalczają dziś otwarcie Polaków przy wyborach, w życiu publicznym, w walce o byt”. W nadreńskich prowincjach pruskich „biskupi katoliccy odmawiają Polakom otwarcie opieki duchowej w języku ojczystym, a pracodawcy centrowcy z roboty wydalają Polaków, którzy mieli śmiałość kandydować przy wyborach do zarządów kościelnych”. Na Śląsku zwolennicy Centrum „otwarcie wywiesili sztandar germanizacji i brutalną przemocą pracodawcy i prawa gnębią każdy objaw ducha polskiego”; „księża-germanizatorzy, filary centrowe, z ambony występują przeciwko gazetom polskim”. W oczach autora artykułu „tak dzisiaj wygląda ów wspaniały niegdyś gmach naszego sojuszu z Centrum. Pęknięcia i rysy od dachu po fundamenty”. „Wewnętrzna istota tego sojuszu od dawna zmarniała, pozostały tylko łachmany pozorne”. A przecież „za ten blichtr, za te strzepy, żądają od nas 4 mandatów na wychodźstwie, 9 krzeseł poselskich na Śląsku, i poświęcenia miliona Polaków na pastwę germanizacji. Czy to nie wygórowana cena za tandetę?”. Na polskich przywódcach politycznych ciąży więc „obowiązek zrewidowania gmachu sojuszu z Centrum”, partią która zdradziła swe dawne ideały. Artykuł ten, będący przykładem dobrej publicystyki „Głosu”, napisany ze znanstwem, temperamentem i dużą siłą przekonania, kończy się jasnym wezwaniem: „Odbierzmy Centrum mandaty polskie, słusznie i sprawiedliwie nam się należące”.

Zapoczątkowawszy tym silnym wystąpieniem swą własną kampanię przeciwko polityce polskiej Centrum, „Głos” w następnych bardzo licznych publikacjach rozwijał i uzasadniał wysunięte twierdzenia. Systematycznie zarzucał partii centrowej przejście na pozycje nacjonalistyczne i prorządowe, czego zapowiedzi dopatrywał się w jej postawie wobec znanych wydarzeń wrzesińskich z 1901 r.²⁶⁷ Zdaniem „Głosu” Centrum odeszło już od swych dawnych uczciwych założeń, jego politycy „stawiają jako stróża państwa pruskiego”²⁶⁸, „pilnują przede wszystkim swojego centrowego interesu i nie pytają [...] o lud polski”²⁶⁹.

„Głos” miał do czynienia w pierwszym rządzie z Centrum śląskim, jego zdaniem najgorzej w całych Niemczech nastawionym do Polaków. „Centrowcy górnośląscy są innego ducha niż ich polityczni przyjaciele

²⁶⁷ Gł. 12 XII, 237, „Katolik” a umocnienie partii centrowej na Śląsku.

²⁶⁸ Gł. 23 V, 68, Księża grupujący się koło „Gazety Katolickiej” a lud polski na Górnym Śląsku; także: Gł. 19 V, 65, Dzika agitacja centrowców.

²⁶⁹ Gł. 1 III, 1, Lekceważenie „Katolika” i ludu polskiego przez centrowców śląskich.

znad Renu”²⁷⁰. Obciąża ich odpowiedzialnością za trudne położenie materialne mas pracujących na Śląsku, będące m.in. następstwem popierania przez frakcję centrową rządowej polityki wielkich wydatków wojskowych i wysokich ceł, utrudniających napływ taniej żywności z Rosji²⁷¹. Nade wszystko jednak oskarża ich o to, że „prawie wszyscy niemieccy centrowcy górnośląscy przejęci są duchem hakatystycznym”²⁷², że wbrew oficjalnym oświadczeniom kierownictwa Centrum odnoszącym się do Hakaty („dążności tego związku nie dadzą się [...] pogodzić z katolickimi zasadami”) księża górnośląscy „jedni łagodniej i skrycie, drudzy gwałtowniej i otwarcie germanizują”, że „są takimi samymi wrogami naszej narodowości jak i inni germanizatorzy”²⁷³, że „centrowcom górnośląskim nie chodzi o obronę sprawy katolickiej, bo my Polacy w niczym jej nie zagrażamy, tylko chodzi im o wygubienie żywiołu polskiego. To jest cel, do którego dążą świadomie, a dążą jeszcze przy pomocy takiego środka, jak nadużywanie kościoła i sprawy katolickiej do celów germanizacyjnych”²⁷⁴. Toteż „Głos” potępiał ich:

„Nie jesteście obrońcami języka polskiego, za których szczególnie przed wyborami chcecie uchodzić, ale jesteście brutalnymi gnębielami i prześladowcami mowy polskiej [...]. Katolicyzm i sprawę katolicką uważacie tylko za płaszcz, który ma zakrywać nagość waszej niecnoty”²⁷⁵.

Według opinii „Głosu” działalność posłów centrowych nie przyniosła ludowi polskiemu żadnych korzyści, są oni bowiem „obcy mu ciałem i duszą [...] nie mogą więc bronić go z serca całego”²⁷⁶. J. Siemianowski twierdził, że „idąc ręką w rękę z Centrum nie zyskaliśmy na Śląsku nawet polskiej nauki religii w szkole, choć posłowie centrowi, gdyby im na tym było zależało, mogliby tę drobnostkę od rządu zdobyć”²⁷⁷. Zarzut słuszny co do braku szczerych intencji, mniej co do możliwości, bo w warunkach państwa pruskiego nie było to drobnostką. Z parlamentarnej frakcji centrowej najostrzej zwalczał „Głos” oczywiście Ballestrema jako rywala Siemianowskiego, wysuwając przeciw niemu wspomniane już ciężkie zarzuty. Atakował jednak i dalszych: ks. Gło-

²⁷⁰ Gł. 11 XI, 212, *Obluda górnośląskich centrowców*; także Gł. 16 VIII, 138, Ks. Arcybiskup Stabilewski a hakatysty (powołanie się na centrową „Kölnische Volkszeitung” przeciw centrowej prasie śląskiej).

²⁷¹ Gł. 5 IV, 30, *Wiad. Gliwice*; 19 V, 65, *Dzika agitacja centrowców*.

²⁷² Gł. 11 XI, 212, *Obluda górnośląskich centrowców*.

²⁷³ Gł. 22 III, 19, *Duchowieństwo a polityka*; 19 IV, 40, *Gazety centrowe a lud polski*; 15 X, 189, *Wiad. Gliwice*; 20 X, 193, Ks. proboszcz Schoeneich.

²⁷⁴ Gł. 24 XI, 222, *Dla posłów Szmuli i Królaka*.

²⁷⁵ Gł. 24 V, 69, *Mowa polska wypędzona z zebrania centrowców*.

²⁷⁶ Gł. 26 VI, 95, *Nieprzyjaciele*.

²⁷⁷ „Kraj” 14 (27) XI, 46, *Na Szlasku pruskim* (wywiad z Siemianowskim).

watzkiego za złożone podobno oświadczenie, że „my wszyscy, jesteśmy Prusakami, chociaż po polsku mówimy”, oraz: „gdzie tak dobrze jest jak pod Prusakiem?”²⁷⁸; wielokrotnie ks. Stephana jako redaktora centrowej „Gazety Katolickiej” i organizatora centrowych związków robotniczych, powołującego się w swej agitacji na autorytet papieża²⁷⁹; dra Heisiga, autora wypowiedzi zawartych w jego mowach sejmowych, że „na Górnym Śląsku nie mamy Polaków, tylko Górnoszlązaków po polsku mówiących”, że dalej „zdaje się być pożądaną rzeczą ażeby język niemiecki na Górnym Śląsku wszelkimi siłami popierać”²⁸⁰. Natomiast bez komentarza podawał „Głos” informacje o działalności poselskiej Latochy, a co do Faltina przyznawał, że to poseł dobry, ale dla katolików niemiec-
kich²⁸¹.

Uznanie w jego oczach zdobył sobie tylko mjr. Szmula, który „choć stoi na stanowisku centrowym jest Polakiem dzielnym i tęgim obrońcą ludu polskiego”, nie wchodzi w sojusze z protestantami, Żydami, maso-
nami, hakatystami — według własnych jego słów cytowanych przez „Głos” za „Gazetą Opolską” „pozostawiając ten zaszczyt niektórym rzymsko-katolickim księżom”²⁸².

Od samego więc początku swego istnienia „Głos” toczył ostrą walkę z całym niemal Centrum. Powodem jej było opowiedzenie się dziennika Siemianowskiego po stronie ruchu narodowego, akcentowanie jego samodzielności, podkreślanie, że ruch ten nie jest zjawiskiem sztucznym, że „lud polski rządzi sam swymi sprawami” („już tak daleko jest uświadomiony, że bardzo dobrze może odróżnić kościół od polityki”)²⁸³, dążenie do jego emancypacji językowo-kulturalnej, organizacyjnej, politycznej. Wzajemny antagonizm pogłębiała jeszcze wytężona rywalizacja w wyborach 1903 r. Kamieniem obrazu dla partii centrowej stała się podjęta

²⁷⁸ Gł. 24 X, 197, *Księża a ruch narodowy na Górnym Śląsku*; 31 X, 203, *Zebranie wyborcze centrowców w Lublińcu*.

²⁷⁹ Gł. 26 V, 70, *Mowa ks. Stephana na wiecu w Gliwicach*; 29 V, 72, *Przebieg wieca centrowego w Chorzowie*; 3 VI, 76, *Ostat. wiad. Zebranie centrowców w Lublińcu*; 4 VI, 77, *Wiad. Lipiny*; 11 XII, 236, *Sława Lipinom*.

²⁸⁰ Gł. 1 XI, 204, *Jak dr Heisig bronił polskości w sejmie pruskim*; 13 XI, 214, *Oświadczenie dra Heisiga*.

²⁸¹ Gł. 25 IV, 45 i 29 IV, 48, *Przegl. polit.*; 18 X, 192, „*Katolik*” a okręg pszczyńsko-rybnicki. Natomiast Letocha był szczególnie ostro zwalczany przez „Górnoszlązaka” („A jakim też to był sławny pan Letocha tylko Niemcom ojcem, Polakom macocha” — „Górnoszlązak” 8 V, 104).

²⁸² Gł. 8 XI, 210, *Atak centrowców na posła p. Szmulę*; 13 XI, 214, *Artykuł ks. proboszcza Skowrońskiego*; 6 XII, 233, *Posel major Szmula*.

²⁸³ Gł. 9 (10) VII, 105 (106), *Z przestroga*; 17 III, 20, *Niemczyzna, duchowieństwo i gazety narodowe polskie*; 5 VI, 78, *Czy polski ruch narodowy na Górnym Śląsku sprzeciwia się wierze świętej?*

przez „Głos” próba zdyskredytowania kandydatów Centrum, a zwłaszcza Ballestrema, jednego z czołowych jego działaczy, przewodniczącego Reichstagu od 1898 r.²⁸⁴ Nacjonalistyczne skrzydło centrowców musiały oburzać takie wypowiedzi „Głosu” jak np. (cytowana za poznańskim „Orędownikiem”), że „jeżeli polski język do zbawienia niepotrzebny, tym samym niepotrzebny i niemiecki”²⁸⁵. Walka przybrała skrajnie ostre formy, gdy „Głos” w jej toku nie zawahał się zaatakować wprost kardynała G. Koppa.

„Głową duchowieństwa śląskiego jest ks. kardynał Kopp, jak wiadomo Niemiec. Z jego rozporządzenia rozwiązano liczne niegdyś towarzystwa polskie Alojzjanów, on to wysyła księży otwarcie przyznających się do polskości na piaski brandenburskie, a za nauczanie kolęd polskich na rekolekcje”.

Ataki „Głosu” powtórzyły się po głośnym liście pasterskim Koppa z czerwca 1903 r. Przytaczając przykłady zaprzaństwa narodowego wśród kleru górnośląskiego, komentowano ten fakt ironicznie: „ciekawe typy księży wychowuje system panujący od lat w diecezji wrocławskiej”²⁸⁶. W warunkach śląskich, w których „prawie całe duchowieństwo stoi na stanowisku centrowym”²⁸⁷, oznaczało to wojnę z całym niemal klerem. Była już mowa o natychmiastowym ataku niektórych księży na „Głos” zaraz po ukazaniu się jego numeru próbnego. W trakcie gwałtownej kampanii wyborczej redakcja nieraz uskarżała się na to, że księża górnośląscy nie zajmują postawy neutralnej, nie są — jak być powinni — bezstronnymi opiekunami duchowymi swych parafian niezależnie od ich narodowości i przekonań politycznych²⁸⁸; że nadużywają do agitacji politycznej ambon, potępiając z nich polski ruch narodowy, określając narodową prasę polską — w tym także i „Głos”²⁸⁹ — mianem heretyckiej i szatańskiej, wzywając do jej niszczenia, do udzielania agitatorom polskim wręcz fizycznej odprawy²⁹⁰; że nachodzą w tych celach mieszkania

²⁸⁴ Schwidetzky, op. cit., 58.

²⁸⁵ Gł. 26 VI, 95, *Wiec w Poznaniu w sprawie listu pasterskiego ks. kardynała Koppa i wyborów na Górnym Śląsku*.

²⁸⁶ Gł. 22 III, 219, *Duchowieństwo a polityka* (nadesłane); 19 VIII, 140, *O księżach berlińskich*; także 24 VI, 93, *Gazety polsko-katolickie o liście pasterskim ks. kardynała Koppa*; 25 VII, 119, *W sprawie listu pasterskiego ks. kardynała Koppa*.

²⁸⁷ Gł. 5 VI, 78, *Czy polski ruch narodowy sprzeciwia się wierze świętej?*

²⁸⁸ Gł. 22 III, 19, *Duchowieństwo a polityka* (nadesłane).

²⁸⁹ Gł. 2 IV, 27, *Twarda walka* („występują przeciwko niemu księża germanizatorzy tak w kościele jak i poza kościołem”); 22 IV, 42, *Wiad. Bobrek* (polemika z ks. Kubisem); 28 V, 72, *Polityka na ambonie* (ks. Hajduk).

²⁹⁰ Gł. 15 VII, 110, *Centrowcy*; 5 VI, 78, *Agitacja centrowa w kościele* (ks. Abramski: „dobrze ich po plecach przejechać”).

prywatne swych parafian²⁹¹; że uciekają się w swej akcji do metod skandalicznych, nie gardząc insynuacją, kłamstwem, oszczerstwem, nie szczędząc pospolitych wyzwisk, rozpowszechniając fałszywe informacje, np. jakoby „Głos” nie był pismem katolickim, że został przez kościół potępiony i zakazany, że jego czytelnicy nie mogą uzyskać rozgrzeszenia nie tylko na Śląsku, ale w ogóle nigdzie²⁹²; że istotnie mają miejsce fakty odmowy udzielania sakramentów czytelnikom polskiej prasy narodowej²⁹³; że stosuje się i takie chwytły jak np. przedstawianie klęsk żywiołowych jako „kary Bożej” za szerzenie się polskiego ruchu narodowego²⁹⁴; że nacjonałści niemieccy wśród kleru wywierają nacisk na swych konfratrów²⁹⁵; że księża rozpowszechniają oszczercze wieści o Siemianowskim, który według nich miał być znanym awanturnikiem maltretującym swą rodzinę, prowadzącym nieczyste interesy, karanym przez sądy itp.²⁹⁶ „Czy to się godzi, czy to nie jest nadużywanie miejsca świętego dla rzeczy świeckich, politycznych?” — zapytywał „Głos”, gro-

²⁹¹ Gł. 9 (10) VII, 105 (106), *Wiad. W interesie czytelników* („księża występują przeciwko naszemu piśmie nie tylko z kazalnicy, słuchalnic, ale i chodząc po domach lub posyłając kościelnych, by tępili nasz «Głos Śląski» a zaprowadzić germanizatorską «Gazetę Katolicką»”).

²⁹² Gł. 16 VII, 111, *Wiad. Pyskowice* („pewien ksiądz proboszcz z parafii pod Toszkiem, w której to miejscowości padła dość wielka liczba głosów na p. Siemianowskiego, nazwał swych parafian w kościele «kocyndrami», złodziejami itp.”); 2 IV, 27, *Twarda walka* („Wrogowie naszej narodowości rozpuścili, szczególnie w okolicach rolniczych, pogłoskę, że «Głos» nie jest pismem katolickim”); 1 V, 50, *Niektórzy księża a „Głos Śląski”* („«Głos Śląski» jest głosem tego świata, więc słuchać go nie należy”); 5 VI, 78, *Czy polski ruch narodowy na Górnym Śląsku sprzeciwia się wierze świętej?*; 7 VI, 80 *Wiad. Brzezinka*; 11 VI, 83, *Księża germanizatorzy na usługach centrowców śląskich* („co się zeszłej niedzieli w kościołach górnośląskich działo to przechodzi wszelkie wyobrażenie ludzkie”); 18 VII, 113, *Wiad. Lipiny* („a choćbyśmy i do Krakowa zajechali, to i tak rozgrzeszenia nie otrzymamy”).

²⁹³ Gł. 11 VI, 83, *Księża germanizatorzy na usługach centrowców śląskich*; 4 VII, 102, *Sami sobie grób kopią*; 17 VII, 112, *Wiad. Z Górnego Śląska*; 18 VII, 113, 22 VII, 116 i 29 VII, 122, *Wiad. Szobiszowice*; 8 VIII, 131, *Wiad. Gliwice*; 25 XI, 216, *Wiad. Chropaczów*.

²⁹⁴ Gł. 21 VII, 115, *Wiad. Rudno*.

²⁹⁵ Gł. 21 V, 67, *Ruch narodowo-polski a niektórzy księża na Górnym Śląsku*.

²⁹⁶ Gł. 25 VI, 94, *Rozlew krwi w Laurahucie* („Jeden z księży — nazwiska chwilowo nie wymieniamy, bo zastrzegamy sobie dalsze kroki — powiedział na ambonie o redaktorze J. Siemianowskim, że tenże przed kilku dniami w nocy bił się z swą żoną i ojcem, w czym oczywiście nie ma ani słowa prawdy. Ś.p. ojciec redaktora Siemianowskiego jest już od kilku lat w grobie, a nawet jemu nie dano spokoju. zniesławiano imię nieboszczyka na ambonie, a więc na miejscu świętym, a zniesławiał je ksiądz katolicki, który ma służyć wzorem i przykładem dla swych parafian. Inny znów ksiądz także na ambonie w kościele wyraził się o redaktorze J. Siemianowskim w ten sposób, że wstyd nam to powtarzać w piśmie publicznym, Ale ów ksiądz nie wstydził się rzucić tego bezwstydnego oszczerstwa w kościele, gdzie są zebrane kobiety i dzieci”).

ząc księżom-oszczercom procesami sądowymi, gdyż „co za wiele to za wiele”²⁹⁷. Zasadność tych zarzutów „Głosu” potwierdza pośrednio ks. Skowroński w nieco późniejszym swym wystąpieniu:

„Partia centrowa, która chce być obrończelką i opiekunką ludu polskiego, ta partia obrzuca redaktorów polskich błotem, odsądza ich od czci i wiary, denuncjuje ich prokuratorowi i wszelkimi środkami godziwymi i niegodziwymi stara się ubić prasę polską”²⁹⁸.

Dopiero w drugiej połowie 1903 r. redakcja mogła stwierdzić, że „są już dziś księża, którzy pomimo że pismo nasze prześladują, odświadczaają, że wolno je czytać”, a pod koniec roku musiała nawet odwołać fałszywe oskarżenie jednego z proboszczów o odmowę rozgrzeszenia²⁹⁹.

Z natury rzeczy najbardziej bezpośrednim przeciwnikiem „Głosu” po stronie Centrum była jego prasa górnośląska, zwłaszcza gliwicka „Volksstimme” i bytomska „Gazeta Katolicka”. Pierwszą określano zwykle w „Głosie” jako „organ policyjno-centrowy” sugerując, że posiada ona powiązania z policją i zarzucając jej denuncjowanie wobec władz i przedsiębiorców robotników popierających polski ruch narodowy.

„Patrzcie robotnicy polscy — zwracał się „Głos” do swych czytelników — takie podziękowanie macie od centrowców za to, że przez tyle lat Polacy na Górnym Śląsku oddawali swe głosy posłom centrowym”. „Najgorsze hakatystyczne gazety są wprost uczciwe w porównaniu do gliwickiego «blattu» centrowego”³⁰⁰.

Redakcja „Głosu” miała wręcz osobiste porachunki ze swą gliwicką sąsiadką.

„Nienawiść i zapamiętałość tego pisma nie zna granic gdy chodzi o redaktora J. Siemianowskiego. Łży go i zniesławia w każdym numerze na kilku miejscach, rozstrząsa jego stosunki osobiste, dopytuje się skąd ma pieniądze na wydawanie «Głosu Śląskiego», rozsiewa kłamstwa, że jest tylko podstawionym wydawcą «Głosu» itp.”³⁰¹.

Drugie czasopismo centrowe, „Gazeta Katolicka”, oceniane było przez „Głos” jako „znany organ germanizatorski”, mimo że ukazywało się w języku polskim. Zwano je niekiedy niemal pieszczotliwie „Niemeczką w pol-

²⁹⁷ Ibid.

²⁹⁸ Szramek, op. cit., 210.

²⁹⁹ Gł. 22 VIII, 143, „Głosowi Śląskiemu”; 8 XII, 234 i 18 XII, 242, *Wiad. Oronto-wice*.

³⁰⁰ Gł. 27 III, 22, Gliwicka „Volksstimme”; 31 III, 25, *Organ policyjno-centrowy* („Gliwicka «Volksstimme» wykierowała się na pospolitego denuncjanta i staje się pomagierem policji. W dzisiejszym numerze denuncjuje robotników polskich w fabryce Hegenscheidta, że szerzą «Głos Śląski» i «Górnoślązaka»”); 23 VIII, 144, *Wiad. Zaborze*.

³⁰¹ Gł. 15 V, 62, *Wyzwiska gazet centrowych na Śląsku*.

skiej szacie”³⁰². „Głos” toczył z nią zacięte boje w obronie linii politycznej obozu narodowego, przeszłości narodu i państwa polskiego, odpierając zarzuty nieprawomyślności z punktu widzenia religii katolickiej, przeciwdziałając próbom przeciwstawiania Polaków śląskich Polakom wielkopolskim, skarżąc się na narzucanie tej gazety parafianom przez księży, popierających ją według „Głosu” dla zysku z dywidend, ale w potrzebie rozdających ją i za darmo³⁰³. Rzadziej polemizował „Głos” z innymi czasopismami centrowymi, takimi jak wrocławska „Schlesische Volkszeitung”, „Neisser Zeitung” czy raciborska „Oberschlesische Volkszeitung”.

Walka z potężną prasą centrową rozgorzała od pierwszego numeru „Głosu”. Ogólnie jego redakcja stawiała jej te same zarzuty co i klerowi śląskiemu: popierania germanizacji przy pozorach opieki nad ludnością polską; tłumienia jej samodzielności; zwalczania polskiego ruchu narodowego metodami, które trudno określić inaczej niż podłe. „Miał słuszość przywódca centrowy Roeren gdy powiedział, że prasa centrowa jest najpodlejszą prasą w świecie” — pisał „Głos” rad, że może zacytować opinię centrowca i dzięki temu uniknąć skargi sądowej³⁰⁴. Swym czytelnikom żalił się, że „atakują go gazety centrowe, żeby go ubić, żeby lud polski stracił pismo, które prawdę pisze”³⁰⁵.

Ataki gazet centrowych przeciwko „Głosowi” w toku kampanii wyborczej nasiliły się zwłaszcza od kwietnia. „Głos” nie uchylał się od walki. Ze szczególnym uporem przekonywał, że tak on jak i cały polski ruch narodowy stoją na gruncie katolickim, że kontrowersje w żadnym wypadku nie dotyczą kościoła i duchowieństwa w ogóle, że nie ma hasła „precz z duchowieństwem”, że chodzi o kwestie wyłącznie polityczne. „Zwalczamy tylko tych księży germanizatorów, którzy zapominając o swym posłannictwie kapłańskim niemczą bądź w kościele bądź poza kościołem lud polski. Germanizację przez takich księży uważamy za gorszą i niebezpieczniejszą aniżeli germanizację świecką”³⁰⁶. Tłumaczył ob-

³⁰² Gł. 20 V, 66, *Ostat. wiad. „Gazeta Katolicka”*; 16 VIII, 138, *Wiad. Stare Koźle*; 2 X, 178, *Wiad. Pyskowice*; 1 XII, 228, *Germanizatorska „Gazeta Katolicka”*.

³⁰³ Gł. 26 VIII, 146, *Napaść „Gazety Katolickiej”*; 29 IX, 175, „*Gazeta Katolicka*”; 1 XII, 228, *Germanizatorska „Gazeta Katolicka”*; 2 X, 178, *Wiad. Pyskowice*; 2 VII, 126, *Wiad. Łąbęty*; 9 VII, 105, *Wiad. Szobiszowice*; 9 (10) VII, 105 (106), *Wiad. W interesie czytelników*.

³⁰⁴ Gł. 27 III, 22, *Gliwicka „Volksstimme”*; 7 VIII, 130, *Wiad. Gliwice*.

³⁰⁵ Gł. 2 IV, 27, *Twarda walka*.

³⁰⁶ Gł. 17 III, 20, *Niemczyzna, duchowieństwo i gazety narodowe*; 23 V, 68, *Księża grupujący się koło „Gazety Katolickiej” a lud polski na Górnym Śląsku*; także 5 VI, 78, *Czy polski ruch narodowy na Śląsku sprzeciwia się wierze świętej?*; 1 XII, 228, *Germanizatorska „Gazeta Katolicka”*. W kilka lat później Siemianowski pisał, że „tak zwana dobrowolna germanizacja [...] w bardzo wielu wypadkach jest stokroć gorsza od politycznego systemu germanizacyjnego rządu pruskiego”. Siemianowski, *op. cit.*, s. 25.

szernie i cierpliwie dlaczego zwalcza kandydaturę Ballestrema. Polemizował na temat całokształtu polityki Centrum w sprawach polskich i poszczególnych jej aspektów. Krytykował sposób urządzania przez Centrum wieców politycznych z wykluczeniem z góry opozycji i dyskusji, a miejscami i języka polskiego³⁰⁷. Fotepiał nacisk, wręcz terror moralny, wywierany przez księży, publikując m.in. tekst doręczonych przez czytelników 54 listów do parafian, grożących im sankcjami kościelnymi za czytanie „Głosu”³⁰⁸. Protestował gorąco przeciw sformułowaniom zawartym w liście pasterskim Koppa, które zresztą lojalnie przytoczył w niezbyt co prawda gładkim tłumaczeniu:

„Na wiele oszczerstw muszą księża wasi pozwolić w gazetach niereligijnych i wrogich kościołowi, ale nawet te oszczerstwa nie są tak wielkie jak oszczerstwa jakimi tak zwane gazety katolickie na Górnym Śląsku obarczają duchowieństwo katolickie. I wy, chrześcijanie, katolicy, możecie pisma takie czytać?”³⁰⁹.

Bronił polskich racji zresztą, na ogół nie atakując wprost, lecz powołując się na oburzenie wystąpieniem Koppa społeczeństwa polskiego w Poznańskim, oraz na stanowisko polskich czasopism katolickich we wszystkich zagorach, które według „Głosu” (a także „Górnoślązaka” oraz części prasy niemieckiej) akcji tej nie poparły — przeciwnie, znalazło się w nich stwierdzenie, że biskup wrocławski naruszył zasadę powszechności kościoła³¹⁰. Po krwawych zajściach w Siemianowicach moralną odpowiedzialnością za te wydarzenia „Głos” obarczył zacierzwionych działaczy centrowych, przypisując je ich kampanii oszczerstw, która sprawiła, że „ostatni nerw w ludzie polskim został poruszony”³¹¹. Brał w obronę księży polskich, napastowanych i szykanowanych za swą narodową postawę³¹². Dyskryminowanym przy sakramentach wiernym do-

³⁰⁷ Gł. 24 V, 69, *Mowa polska wypędzona z zebrania centrowców*; 26 V, 70, „*Dziennik Śląski*”; 29 V, 72, *Przebieg wieca centrowego w Chorzowie*; 4 VI, 77, *Zwycięstwo ludu polskiego w Lublińcu*.

³⁰⁸ 11 VI, 83, *Księża germanizatorzy na usługach centrowców śląskich*.

³⁰⁹ Gł. 11 VI, 83, *List pasterski J. E. ks. kardynała Koppa*. Imiennie Kopp wymienił tylko „Górnoślązaka”.

³¹⁰ Gł. 25 i 26 VI 94 i 95, *Wiec polski w Poznaniu w sprawie listu pasterskiego ks. kardynała Koppa i wyborów na Górnym Śląsku*; 24 VI, 93, *Gazety polsko-katolickie o liście pasterskim ks. kardynała Koppa*; 25 VI, 119, *W sprawie listu pasterskiego ks. kardynała Koppa*. „*Germania*” 14 VI, 133, *Das Pastorale* („Cardinal Kopp hat das letzte Band das zwischen den Polen und dem Centrum bestand durch diesen seinem Brief zerschnitten”).

³¹¹ Gł. 25 VI, 94, *Rozlew krwi w Laurahucie*; 11 XII, 236, *Laurahuta*.

³¹² Gł. 27 X, 199, *System szpiegowania i denuncjowania księży Polaków* (przez „*Schlesische Volkszeitung*”); 1 XII, 228, *Napaść na ks. Skowrońskiego* (ze strony „*Schlesische Volkszeitung*” i „*Neisser Zeitung*”).

radzał udanie się do innego księdza lub do Galicji, przytaczając przykłady, że energiczny protest zdołał nieraz skłonić proboszcza do ustępstwa ³¹³. Ujmował się za swym wydawcą Siemianowskim, protestując przeciw potraktowaniu go na wiecu centrowym w Gliwicach, prostując fałszywe relacje prasy centrowej na jego temat ³¹⁴.

Broniąc się, przechodził zresztą nieraz do ataku, często bardzo śmiałego i dobrze pomyślanego. Gdy księży i prasa centrowa potępiali ogólnikowo „złe gazety” nie wymieniając tytułów, redakcja „domyślała się” że chodzi o pisma masonskie; gdy powódź na Śląsku niektórzy księża przedstawiali jako dopust Boży spowodowany polską agitacją, „Głos” zapytywał „dla jakiej przyczyny przyszła powódź jeszcze większa w niemieckie okolice?” ³¹⁵ W zapale walki, w codziennych szarpiących utarczkach, ton wypowiedzi zmieniał się. Czas jakiś zamieszczano w „Głosie” apele o utrzymanie polemiki na odpowiednim poziomie, ale wobec brutalności przeciwników ^{315a} niedługo ograniczano się do narzekania w rodzaju: „I to mają być zasady chrześcijańskie, to mają być zasady katolickie”, czy też oświadczeń: „Nie będziemy «Volksstimme» odpowiadać takim tonem z jakim ona do nas się zwraca, bo żeby walczyć taką bronią, to zanadto szanujemy czytelników naszych i pismo nasze” ³¹⁶. Przyszła kolej na pogroźki, na wezwania: „Polacy Wyrzucajcie z waszych domów «Gazetę Katolicką»” ³¹⁷; „Organie gliwickich centrowców — zwracano się do redakcji „Volksstimme” — jak nie przestaniesz ohydnych swych napaści na lud polski i nadużywania haseł i rzeczy świętych do spraw i walk politycznych, to będziemy musieli do ciebie jeszcze innym językiem przemówić” ³¹⁸. I przemówiono, łając soczyście taką np. „Gazetę Katolicką”, która według „Głosu” jest „ciemna jak tabaka w rogu”, pisze „jak ślepy o kolorach”, powinna więc „postarać się o kogoś z lepszą inteligencją polityczną”, co wszakże nie gwarantuje skutku gdyż „co głupiemu po rozumie” ³¹⁹. Wszystko to jednak wyraźnie denerwowało i zniechęcało redakcję „Głosu”. Wobec braku skrupułów u przeciwnika stwierdzała ona; że „gdyby Luter dziś żył, to zanim odpadłby od kościoła należałby niezawodnie do centrowców” ³²⁰.

³¹³ Gł. 18 VII, 113, *Wiad. Szobiszowice, Lipiny*; 22 VII, 116, *Wiad. Szobiszowice*; 11 VI, 83, *Księża germanizatorzy na usługach centrowców śląskich*.

³¹⁴ Gł. 24 V, 69, *Księży i biskupów*; 26 V, 70, *Jak kłamać umieją centrowcy*.

³¹⁵ Gł. 21 VII, 115, *Wiad. Rudno*; 3 XII, 230, *Wiad. Ornontowice*.

^{315a} Np. Schl. Ztg. 16 VI, 409, *Polnisches („Głos Śląski”, der ganz ausser dem Häuschen ist)*.

³¹⁶ Gł. 31 III, 25, *Organ policyjno-centrowy*; 27 III, 22, *Gliwicka „Volksstimme”*.

³¹⁷ Gł. 10 VI, 82, *Wiad. Łabęty*.

³¹⁸ Gł. 19 IV, 40, *Gazety centrowe a lud polski*.

³¹⁹ Gł. 1 XII, 228, *Germanizatorska „Gazeta Katolicka”*.

³²⁰ Gł. 15 V, 62, *Wyzwiska gazet centrowych*.

A jednak mimo całej autentycznej zaciekleści tych starć, która sprawiała, że nawet ks. Skowroński przyznawał: „nieraz z oburzeniem odrzuciłem «Górnoślązaka» i «Głos Śląski», gdyż obawiałem się obniżenia poziomu moralnego naszego ludu przez namiętą polemikę tych gazet”³²¹ — w postawie „Głosu” widać pewne umiarkowanie; jego ataki nie są identyczne z chęcią zniweczenia antagonisty³²². Krytykując, i to ostro, list pasterski Koppa zaznacza, że kardynał był widocznie źle poinformowany³²³; nigdy też, pisząc o nim, nie zapomina o zewnętrznych objawach szacunku, wymieniając wszystkie tytuły przysługujące wrocławskiemu purpuratowi. Nie aprobuje takich wystąpień „Górnoślązaka” jak wysunięcie przez niego hasła „polityka pięści wobec Centrum”³²⁴. Nie wniesie zapowiadanych poprzednio skarg sądowych przeciw księszom, co nawet ułatwi ks. Stephanowi podanie w wątpliwość prawdziwości sprostowań „Głosu”. Wprawdzie i po wyborach „Głos” występuje z zarzutami, że biuro prasowe partii centrowej przekazuje fałszywe informacje, zniekształca treść artykułów „Głosu” itp.³²⁵, ale czyni też i pewne gesty pojednawcze. Występuje więc „z przestroga” wobec działaczy centrowych, że ci z nich, którzy „chcą gwałtem stłumić ruch narodowy polski” — „sami sobie grób kopią”; że księża „są skazani na lud, na pracę z ludem i dla ludu”³²⁶; apeluje do bardziej umiarkowanych, by wpłynęli uśmiechająco na zacietrzewionych szowinistów³²⁷; dobrowolnie i ostentacyjnie zamieszcza odwołanie zarzutów przeciw ks. Krommschmidtowi, opartych na fałszywej informacji z terenu, wzywając „szanownych korespondentów [...] ażeby w swych korespondencjach zawsze prawdę pisali, mianowicie wtedy, gdy to się tyczy księży”³²⁸. W następnym roku 1904 „Głos” apelował o umiarkowanie w sprawie procesu bytomskiego między Koppem a „Górnoślązakiem” oraz o nieudzielanie poparcia kandydatowi rządowemu przeciw centrowcowi (inaczej niż „Górnoślązak”) ³²⁹.

Usiłowania redakcji „Głosu” rozbijały się jednak o mur wrogości niemieckich centrowców. Trwały nadal starcia polemiczne z „Schlesische Volkszeitung”, „Volksstimme”, „Oberschlesische Volkszeitung”, z „Gazetą

³²¹ Szramek, *op. cit.*, s. 197.

³²² Por. Orzechowski, *op. cit.*, 148, 176.

³²³ Gł. 11 VI, 83, *List pasterski J. E. ks. kardynała Koppa*.

³²⁴ Gł. 17 III, 14, *Polityka pięści wobec centrum*.

³²⁵ Gł. 9 (10) VII, 105 (106), *Z przestroga*.

³²⁶ Gł. 4 VII, 102, *Sami sobie grób kopią*; także Gł. 9 (10) VII, 105 (106), *Z przestroga*.

³²⁷ Gł. 19 VII, 114, *Znaku nie ma*.

³²⁸ Gł. 25 VIII, 145, *W interesie prawdy*.

³²⁹ Orzechowski, *op. cit.*, s. 192, 196.

Katolicką”³³⁰. Wzajemne stosunki uległy zaognieniu jesienią, od października, gdy z jednej strony pozycja polskiego ruchu narodowego na Śląsku znacznie wzmocniła się dzięki akcji ks. Skowrońskiego, z drugiej zaś Centrum zadeklarowało gotowość popierania niemczyzny we wschodnich prowincjach Rzeszy (wprawdzie pod warunkiem zaspokojenia „słuszných praw Polaków”), a „Górnoślązak” ogłosił poufny okólnik do księży na Śląsku, nakazujący im bezwzględnie popieranie partii centrowej³³¹. Doszło wtedy do ostrej wymiany zdań na temat wspomnianych już spraw: kandydatur centrowych do sejmiku pruskiego, zwłaszcza ks. Glowackiego i dra Heisiga, wystąpień ks. Skowrońskiego i mjr. Szmuli, rzekomych tendencji socjalistycznych w ruchu narodowym polskim. „Głos” z widocznym zadowoleniem odnotowywał objawy osłabienia Centrum po opuszczeniu go przez pokątną część Polaków. Wzywał też polskich posłów centrowych — Szmulę, Królika — do demonstracyjnego ustąpienia³³². Echem tych starć są pełne nieukrywanej nienawiści wobec „Głosu” wypowiedzi ks. Stephana zawarte w jego publikacji z 1904 r.³³³ Autor zarzucił w niej redakcji „Głosu” zajęcie stanowiska fałszywego z punktu widzenia katolicyzmu, mianowicie stawianie narodowości ponad religię; dalej zawarcie sojuszu politycznego z „Górnoślązakiem” i polskim ruchem nacjonalistycznym, a więc z ludźmi których Stephan określała jako „allpolnische Hakatisten”; przyjęcie ich fałszywej tezy, że istnieją „Germanizatoren im geistlichen Kleid” (według niego w rzeczywistości „existieren meist im Gehirn der Allpolen”); wreszcie szerzenie oszczerstw o księżach, o działaczach centrowych, zwłaszcza o Ballestremie, oraz podawanie fałszywych danych na temat rzekomej popularności „Głosu” i Siemianowskiego. O wydawcy „Głosu” ks. Stephan napisał wprost:

³³⁰ Gł. 4 VIII, 127, *Rozpaczliwe wysiłki*; 7 VIII, 130, *Wiad. Gliwice* (atak gazet centrowych na „Głos” za zbieranie składek na kościoły w Galicji); 23 VIII, 144, *Wiad. Zaborze*; 26 VIII, 146, *Napaść „Gazety Katolickiej”*; 3 IX, 153, *Jak centrowcy dziękują „Katolikowi”*; 16 IX, 164, *Wiad. Gliwice*; 29 IX, 175, *Wiad. „Gazeta Katolicka”*; 2 X, 178, *Wiad. Pyskowice*; 22 X, 195, *Gazety centrowe a sprawa polska na Górnym Śląsku*.

³³¹ Gł. 6 X, 181, *Partia centrowa a ludność polska na Górnym Śląsku* („Jesteśmy gotowi w tzw. dzielnicach wschodnich niemczyznę, gdzie i ile jest zagrożona, bez naruszania powyższych zasad utrzymywać i popierać”); 24 X, 197, *Księża a ruch narodowy na Górnym Śląsku*; 27 X, 199, *System szpiegowania i denuncjowania księży Polaków*; 11 XI, 212, *Obluda górnośląskich centrowców*; 13 XI, 214, *Oświadczenie dra Heisiga*; 24 XI, 222, *Dla posłów Szmuli i Królika*; 1 XII, 228, *Germanizatorska „Gazeta Katolicka”*.

³³² Gł. 17 XI, 217, *Wiad. Zabrze*; 24 XI, 222, *Dla posłów Szmuli i Królika*; 1 XII, 228, *Wiad. Zabrze*; 13 XII, 238, *Albo centrowcami albo socjalistami*.

³³³ Stephan, op. cit.

„Tatsache ist, dass Siemianowski in Gleiwitz der Hauptführer der Störenfriede war und auch nachträglich gerichtlich verurteilt wurde”³³⁴.

Postawa „Głosu” wobec księży, Centrum, jego prasy, rzutowała w sposób zasadniczy na jego stosunki z „Katolikiem”. Siemianowski zajmował stanowisko odmienne niż Napieralski, określany już przez współczesnych jako „człowiek bojaźliwy i konserwatywny”³³⁵.

Początkowo „Głos” — zgodnie ze swą zapowiedzią z numeru okazowego — wykazywał wobec „Katolika” dużo cierpliwości, stosując taktykę życzliwej perswazji. Usiłował więc przekonać obóz Napieralskiego, że ciężkie położenie Polaków śląskich jest następstwem nie tylko działalności władz i Hakaty, lecz wynika po części także z faktu, że centrowcy zaniedbują i lekceważą interesy ludności polskiej³³⁶. Starał się wytłumaczyć, dlaczego popiera polityczne usamodzielnienie się od Centrum, z jakich powodów zwalcza kandydatury centrowe Ballestrema, Letochy, Królika. „Nie rozumiemy jak p. Adam Napieralski, człowiek skądinąd zacny, zasłużony około sprawy górnośląskiej [...] jak mało kto z osób żyjących, w obecnej chwili trzymać się może jeszcze naszych centrowców śląskich”³³⁷. Wobec ostrej repliki „Katolika”³³⁸, który już w początkach lutego ogłosił swą listę kandydatów uzgodnioną z Centrum³³⁹, „Głos” podjął polemikę (m.in. w sprawie kandydatury dra Rostka w Raciborskiem)³⁴⁰, ale zarazem wyjaśniał: „W polemice z «Katolikiem» staraliśmy się zawsze zachować oględność i umiarkowanie, bo nam nie chodzi o walkę z swoimi [...] tylko o to, żeby ludowi polskiemu zapewnić [...] to stanowisko, jakie mu się należy, a czego centrowcy przyznać mu nie chcą”. Redakcja „Głosu” zaznaczała, że otrzymała liczne korespondencje wymierzone przeciw stanowisku „Katolika”, których jednak „albo nie drukowaliśmy wcale, albo podawaliśmy z takimi zmianami, żeby się nie nazywało, że chcemy z rozmysłem szarpać „Katolika”; podkreślała także, że jest jeszcze czas na zmianę postawy³⁴¹. Zapewniała swych czytelników, że PTW skłonne jest pójść na daleko idący kompromis z Napieralskim, oferując jego obozowi 50% miejsc w zarządzie³⁴². Wydaje się, że zadowoliliby się nawet pewną formą neutralności „Katolika” w zamian

³³⁴ Ibid., s. 11, 78, 82, 83, 90, 103, 147, 162, 171.

³³⁵ Prus, *op. cit.*, s. 378; „Górnoślązak” 8 V, 104.

³³⁶ Gł. 1 III, 1, *Lekceważenie „Katolika” i ludu polskiego*.

³³⁷ Gł. 3 III, 2; także 4 III, 3.

³³⁸ „Katolik” 5 III i 7 III.

³³⁹ Gł. 12 III, 10.

³⁴⁰ J. Gruszką, *Polski ośrodek narodowy w Raciborzu (do roku 1918)*. Wrocław 1970, s. 113.

³⁴¹ Gł. 13 III, 11, *Polityka układów z centrowcami*.

³⁴² Gł. 14 III, 12, *Nowy zawód dla polityki „Katolika”*; 15 III, 13, *Sprawa polska na Górnym Śląsku*.

za ograniczenie ataków prasy narodowej na Centrum. „Niechby już nie było polityki pięści względem centrowców, ale niechby też «Katolik» nie kiwał głową na wszystkie plany i dążności naszych centrowców, które wychodzą na szkodę i krzywdę naszej sprawie narodowej”. Odpierała też zarzuty „Katolika” dotyczące zmiany orientacji Siemianowskiego, który, jak już wspomniano, podpisał swego czasu procentowe oświadczenie redakcji czasopism polskich na Śląsku; zwracała uwagę na to, że „wtedy stosunki i położenie było inne, i dziś też jest inne”. Nadal jednak akcentowała, że „kuć broni przeciwko niemu [„Katolikowi”] nie chcieliśmy i nie chcemy”³⁴³.

Mimo okazywanej mu kurtuazji, Napieralskiego drażnił sam fakt strofowania go przez byłego podwładnego. Tym bardziej, że w zakulisowych rozmowach Napieralski prosił działaczy Centrum o wycofanie kandydatury Ballestrema z Górnego Śląska, spotkał się jednak z odmową³⁴⁴. Przykre więc były dla niego zarzuty, że wbrew polskim interesom podporządkowuje się całkowicie partii centrowej, mimo że ta go lekceważy. Toteż pojednawcze gesty redakcji „Głosu” chybiły zupełnie celu, a cała polska prasa górnośląska uzależniona od Napieralskiego rozwinęła przeciw Siemianowskiemu i jego zwolennikom kampanię niezbyt przebiegającą w środkach. „Głos” zwracał się jeszcze do redakcji „Dziennika Śląskiego” z prośbą o zaprzestanie osobistych ataków, zapewniał, że „w polemice z «Katolikiem» pragnie zachować potrzebne umiarkowanie”, ale broniąc się wytaczał już cięższe zarzuty, podważając nawet dawniejsze zasługi „Katolika”, który według niego „tak zasiewał swe ziarno polityczne, że z tego ziarna wyrósł taki plon jak hr. Ballestrem, Letocha, Głowatzky”³⁴⁵.

Przedmiotem coraz gwałtowniejszego starcia stały się kandydatury centrowe. Redakcja „Głosu” zarzucała „Katolikowi”, że nie dość nie popierać Ballestrema, należy w interesie polskośći aktywnie wystąpić przeciw niemu³⁴⁶. Oburzenie jej wywołała uwaga „Katolika”, że Ballestrem zwalcza nie Polaków w ogóle, a tylko „polskich agitatorów”³⁴⁷. Uważała, że stanowisko „Katolika” jest wyrazem niewiary w społeczność polską na Śląsku, obiektywnie zaś stanowi pomoc dla Centrum³⁴⁸. Szczególnie do stało się wtedy „Dziennikowi Śląskiemu”, który — zdaniem „Głosu” — „nie ma odwagi jawnie i otwarcie oświadczyć się za kandydaturą Balle-

³⁴³ Gł. 17 III, 14, *Polityka pięści względem centrowców*.

³⁴⁴ Napieralski, *op. cit.*, s. 31—32; Schwidetzky, *op. cit.*, s. 58.

³⁴⁵ Gł. 17 III, 20; 4 IV, 29, *Sprawa wyborów w bytomsko-tarnogórskim*; 21 III, 18, *Polskie Towarzystwo Wyborcze na Śląsk a „Katolik”*.

³⁴⁶ Gł. 7 IV, 31, „Katolik” a hr. Ballestrem; 12 IV, 35, „Katolik” a okręg gliwicko-lubliniecki.

³⁴⁷ Gł. 9 V, 57, „Katolik” a jego poczucie sprawiedliwości względem Ballestrema.

³⁴⁸ Gł. 28 V, 72, „Katolik” a kandydatura hr. Ballestrema.

strema, więc pracuje dla niego pokątnie, w przedpokojach”³⁴⁹. W kwestii kandydatury Królika „Głos” akcentował, że zwalcza go tylko jako centrowca, lecz nigdy jako robotnika. Zwrócił się zaś szczególnie gwałtownie przeciw niemu, gdy Centrum wymogło na Króliku publiczne oświadczenie, że jest „Górnoślązakiem rodu polskiego”. „Głos” — i nie tylko on — widział w tym „zdeptanie czci polskiej [...] poniżenie godności narodowej”, potępiając kandydata katolickiego, który „nie miał odwagi powiedzieć, że jest Polakiem”³⁵⁰. Polemizując z „Katolikiem”, który swą politykę uzasadniał przede wszystkim postawą kleru górnośląskiego, jego zdaniem bez reszty popierającego Centrum, „Głos” usiłował wykazać, że sytuacja na tym odcinku uległa zmianie, że są już księża sympatyzujący z polskim ruchem narodowym. Powoływał się tu zwłaszcza na przykład ks. Skowrońskiego, później na księży: Fryszackiego, Kulkę, Pendziołka³⁵¹. Ze szczególną satysfakcją donosił o tym, że otrzymał od dwóch księży pewne kwoty na „fundusz wyborczy przeciw Ballestremowi”, broniąc ich następnie przed potępieniami ze strony prasy centrowej³⁵². Musiał przyznać jednak, że „księża życzliwi ludowi znajdują się u nas w fatalnym położeniu”, muszą kryć się ze swymi przekonaniami i czynami, „pracują po cichu”³⁵³.

Wobec istnienia tak istotnych punktów sporu „Głos” nie widział możliwości uniknięcia polemiki z obozem Napieralskiego. „Walka być musi, bo «Katolik» z swego stanowiska centrowego zejść nie chce, ale niech ta walka toczy się o zasady [...] niech będzie prowadzona w granicach przyzwoitości”³⁵⁴. Jednak w obliczu nierzetelności i niewybredności zarzutów, także i „Głos” nie długo potrafił trzymać się tych reguł. Już w początkach kwietnia pisze się na jego łamach o „politycznym niedołęstwie” „Katolika”, o kurateli partii centrowej nad nim; artykuł „Dziennika Śląskiego” — „nie wart jest ślepego naboju”³⁵⁵. W maju obóz katolickowy w oczach „Głosu” już „widocznie całkiem zatracił zdrowy zmysł”;

³⁴⁹ Gł. 26 V, 70, „Dziennik Śląski”.

³⁵⁰ Gł. 12 V, 59, *Brama narodowego upokorzenia*; 27 V, 71, *Współbrat Królik*; podobnie — „Górnoślązak”, 13 V, 108; 31 V, 123. W obronie Królika — „Katolik”, 19 V, 60 („czemu nam zawiścisz robotnika na posła?”).

³⁵¹ Gł. 24 III, 20, *Opierając się na tym co jest*; 2 IV, 27, *Ruch narodowy a księża polscy na Górnym Śląsku*; 27 VIII, 147, *Wiad. Gliwice, S.p. ks. Paweł Fryszacki* („był to jeden z tych nielicznych kapłanów, którzy się otwarcie przyznawają do polskości”); 10 X, 185, *Sława naszym kapłanom*; 15 XI, 216, *Złote słowa księdza Polaka*.

³⁵² Gł. 6 V, 54, *Hakatyści a księża polscy*; 16 V, 63, *Gliwicka „Volksstimme”*.

³⁵³ Ibid. oraz 9 V, 57, *Ks. Ogan z Rudy*; 24 IX, 171, *Księża, ruch narodowy i „Katolik”*.

³⁵⁴ Gł. 10 IV, 34, *Jazda na socjalistach*.

³⁵⁵ Gł. 7 IV, 31, „Katolik” a hr. Ballestrem; 21 IV, 41, *Kuratela centrowców nad „Katolikiem”*.

jest to zwykły „lancknecht centrowy”, istny „kamerdyner”, trzymający się partii Centrum „jak pijany płota”, który w swych oświadczeniach „rozmyślnie kłamie”, a „w swoim ograniczeniu politycznym ułatwia robotę księżom germanizatorom”³⁵⁶. „Głos” przewidywał jednak — powołując się w tym na „Orędownika” — że po wyborach „Katolik” zmieni postawę³⁵⁷.

W pierwszej wszakże chwili rezultaty wyborów spowodowały jeszcze większy stan wrogości pomiędzy obydwoma pismami. „Głos” (i nie on jeden) nie bez powodów zarzucał stronnictwu „Katolika”, że swą postawą udaremniło wybór kilku jeszcze posłów polskich poza Korfantym (np. Kowalczyka i Siemianowskiego), szkodząc sprawie polskiej bardziej niż działacze centrowi spod znaku ks. Stephana i jego „Gazety Katolickiej”. „Najwięcej zaś może zawinił «Katolik» bytomski, który przez nienawiść do ruchu narodowego, przez brak zaufania w siły ludu niebo i ziemię poruszał, by kandydaci polscy nie zwyciężyli [...] wprowadził zamieszanie do obozu polskiego i zachwiał niejednego”. W opinii „Głosu”, rozgoryczonego porażką swego wydawcy, było to „marne stanowisko”, „niegodne [...] katolicko-polskiego pisma”, w ogóle żadnego, które ma się za „poważne i przyzwoite”. Tak może postępować tylko „hultaj polityczny, który w swej zawziętości i nienawiści osobistej zapomina o wszystkim”. Toteż skwapliwie odnotowano na łamach „Głosu” potępienie na wiecach polskich w Poznańskim „odszczepieństwa i służalstwa tych, który lubo z pnia polskiego wyrosli, poszli za głosem centrowych germanizatorów”. Wypominano „Katolikowi”, że jest jedynym obok „Gazety Katolickiej” pismem w języku polskim, biorącym w obronę kardynała Koppa. Polemizowano z nim w sprawie zajęć siemianowickich, gdyż „Katolik” — podobnie jak pisma Centrum — odpowiedzialnością za nie obarczał „Górnoślązaka” i „Głos Śląski”. Pewne akcenty krytyczne wobec Centrum, jakie pojawiły się w niektórych artykułach „Katolika” w ciągu lata, zostały przez redakcję „Głosu” pominięte milczeniem³⁵⁸.

„Głos”, który dotąd nie prowadził kampanii pod hasłem „precz z «Katolikiem»”, a dążył tylko do przeciągnięcia go do polskiego obozu narodowego, teraz zaczyna zwalczać go wręcz jako pismo szkodliwe.

³⁵⁶ Gł. 12 V, 59, *Gdzie jest oświadczenie „Katolika”?*; 26 i 27 V, 70 i 71, „*Dziennik Śląski*”; 21 V, 67, *Jak pijany płota*. W tym samym czasie również i „*Górnoślązak*” atakuje bardzo ostro „Katolika”, czyniąc to w sposób znacznie brutalniejszy niż „Głos” (np. artykuł: *Zdrajca „Katolik” zwariował*, *Górnoślązak* 31 V, 123).

³⁵⁷ Gł. 16 V, 63, *Głosy gazet polskich*.

³⁵⁸ Gł. 24 VI, 93, *Gazety polsko-katolickie o liście pasterskim ks. kardynała Koppa*; 21 VI, 91, „*Katolik*” a wybory w gliwicko-lublinieckim; 25 VI, 94, *Wiec polski w Poznaniu w sprawie listu pasterskiego ks. kardynała Koppa i wyborów na Górnym Śląsku*; 26 VI, 95, *Nieprzyjacielem*; 16 VII, 111, *Wiad. Pyskowice*; „*Górnoślązak*” 19 VI, 136; „*Katolik*” 27 VI, 77; 30 VI, 78, *Wybory na Górnym Śląsku*

Jeśli poprzednio w toku walki przedwyborczej prasa katolików zamieszczała złośliwe notatki o „Głosie”, rzekomo pochodzące z korespondencji robotników, faktycznie zaś — jak zapewne słusznie domyślano się w redakcji „Głosu” — preparowane przez dziennikarzy Napieralskiego, mówiące o tym, że robotnicy nie chcą czytać pisma Siemianowskiego gdyż zwalcza ono „kandydata robotniczego” Królika — teraz podobne korespondencje, powstające chyba w ten sam sposób, pojawiają się na temat „Katolika” w numerach „Głosu”. Tylko jedna z nich jest podpisana przez Tomasza Wolnego. Inna, pod pseudonimem „Bartek”, pochodząca rzekomo od kogoś, kto na artykułach „Katolika” uczył się czytać po polsku, kończy się wezwaniem: „«Katoliku», «Katoliku», ty stary nasz bracie, upamiętaj się a uderz się w piersi i przeproś nas wszystkich Polaków i nawróć się, a podamy ci dłoń do zgody”. Ale są i takie, które zamykają się radą: „zaabonuj sobie jaką gazetę, ale nie „Katolika”³⁵⁹.

Stan ten przerwała wiadomość o akcji politycznej ks. Skowrońskiego, zapoczątkowanej zwołaniem w końcu lipca zebrania polskiego w Bytomiu. „Głos” domyślał się, że chodzi tu albo o utworzenie „polskiego Centrum”, albo też o pogodzenie obozów: katolickiego i narodowego. „Zgoda jest niewątpliwie pożądana” — stwierdzano w „Głosie” dodając jednak od razu: „tylko pod jednym warunkiem, a mianowicie gdy «Katolik» opuści stanowisko centrowe i stanie na podstawie polskiej narodowej”³⁶⁰.

Mimo całej okazywanej dotąd sympatii dla ks. Skowrońskiego, „Głos” zajął wobec jego inicjatywy stanowisko ostrożne, wyczekujące. W dodatku Siemianowski czuł się osobiście dotknięty faktem, że odezwa założonego przez ks. Skowrońskiego „Polskiego Towarzystwa Ludowego” (PTL) została natychmiast opublikowana w prasie katolickiej, podczas gdy redakcje „Głosu” i „Górnoślązaka” tekstu jej nie otrzymały. Zarząd Towarzystwa tłumaczył się, że była ta samowolna akcja „Katolika”. Bez pośpiechu więc i bez angażowania się redakcja „Głosu” podała wiadomość o powstaniu PTL, fragmenty inauguracyjnego przemówienia ks. Skowrońskiego, komentarze prasy polskiej: poznańskiej, warszawskiej (zwłaszcza „Gazety Polskiej”), wspomniane wyjaśnienie sekretarza PTL Eckerta, a wreszcie i samą odezwę, ale na zasadzie płatnego ogłoszenia (z Gliwic podpisali ją Eckert i Rożański). W kolejnych artykułach pismo Siemianowskiego wyraziło zasadniczo swą solidarność z PTL, krytykując jednak odezwę, zarzucając jej brak jasności w sprawie stosunku do Centrum, księży-germanizatorów oraz PTW. W redakcji „Głosu” uważano, że PTL „powinno było od razu stanąć na podstawie narodowej”. Wyra-

³⁵⁹ Gł. 16 VII, 111, *Wiad. Pyskowice* (T. Wolny); *Wiad. Bytom* („Bartek”); 22 VII, 116, *Z obczyzny. Do parafian z Dobrodzienia*; 26 V, 70, „*Dziennik Śląski*”.

³⁶⁰ Gł. 31 VII, 124, *Wiad. W Bytomiu*.

ziano też wątpliwość co do szans powodzenia akcji ks. Skowrońskiego, nie dowierzając Napieralskiemu. „Jeżeli Towarzystwo liczy na to, że «Katolika» sprowadzi z drogi centrowej, to podług naszej obserwacji stosunków myli się”. „Jak długo [...] Towarzystwo [...] nie powie jasno i wyraźnie, jakie zajmuje stanowisko, tak długo nie możemy go polecać i zachęcać do przystępowania do niego”³⁶¹.

W drugiej połowie sierpnia 1903 r. stwierdza się w „Głosie” oznaki zmiany w stanowisku „Katolika”, sygnalizowane przez pewne utyskiwania na niewdzięczność partii centrowej wobec wyborców polskich. Redakcja „Głosu” nie miała zaufania do tych manewrów. „U «Katolika» stało się już utartym zwyczajem, że przed wyborami zachwala centrowców, a po wyborach raz po raz coś przeciwko nim napisze, żeby lud bałamucić”. Według „Głosu” na jednym z zebrzań centrowców pewien ksiądz miał powiedzieć, że „z «Katolikiem» można robić co się komu podoba, bo najpierw jest wielki tchórz polityczny, a powtórę jest to miałka i płytki umysł, który nigdy nie może być niebezpieczny”³⁶². Siemianowski korzystał z osłabienia konkurenta politycznego, wytykał mu „uległość i poddaństwo” wobec Centrum, to, że „w swojej bezmyślności” potępiał polskich uczestników zająć w Zabrze, ponownie ostro zaatakował Głowatzkiego a później Królika, zaś na uwagę „Katolika”, że bez jego wcześniejszej działalności „Głos” w ogóle nie miałby podstaw do istnienia, odpowiadał znacząco: „Jemu się zdaje, że my z przyjemności albo uciechy przeciw niemu występujemy”. Wobec wyraźnej niechęci i afrontów ze strony niemieckich centrowców w stosunku do Królika przypominał: „Myśmy «Katolika» tyle razy przestrzegali, żeby nie oddawał się złudzeniom i centrowcom nie wierzył”³⁶³.

22 września „Głos” mógł powiadomić swych czytelników o pierwszych znaczniejszych ustępstwach „Katolika” dotyczących udziału posłów polskich ze Śląska w pracach polskiego koła parlamentarnego i jego oświadczeniu, że „partia centrowa nie była dla nas nigdy celem, lecz zawsze tylko środkiem wiodącym do celu”. Artykuł „Głosu” podkreślał, że „jeżeli «Katolik» szuka istotnie zbliżenia [...] trzeba mu to ułatwić”. „Rozumiemy dobrze — pisano w «Głosie» — że «Katolikowi» ciężko przyznać się do błędu [...] Niechby się już do niego nie przyznawał, ale niechby w drodze nie stawał”. Między nim a obozem narodowym „bar-

³⁶¹ Gł. 4 VIII, 127, Z zebrania bytomskiego; 5 VIII, 128, Polskie Towarzystwo Ludowe dla Katolików na Śląsku; 6 VIII, 129, Zarząd Polskiego Towarzystwa Ludowego; 7 VIII, 130, Polskie Towarzystwo Ludowe; 8 VIII, 131, O odezwie; 6 IX, 156, Polskie Towarzystwo Ludowe (ogłoszenia).

³⁶² Gł. 18 VIII, 139, „Katolik” a musztarda po obiedzie.

³⁶³ Gł. 23 VIII, 144, Z powodu procesu o zajęcia w Zabrze; Wiad. O „Głosie Śląskim”; 9 IX, 158, Obruszył się; 29 IX, 175, Bezwzględność centrowców śląskich.

dzo dobrym łącznikiem może być nowo utworzone Towarzystwo Ludowe”. „Katolik” powinien jednak wycofać swe zastrzeżenia co do istnienia jednego centralnego polskiego komitetu wyborczego na całe Niemcy. „Skoro jest jeden ucisk i jedno prześladowanie, skoro jest jeden naród i jedna krew polska, może być tylko jednolita obrona narodowa”. „Centrum musi skwitować ze swego panowania na Śląsku”. I dodawano:

„Niech «Katolik» tego się nie lęka, niech nie drży, ziemia się nie rozpada, słońce świecić nie przestaje, wszystko stoi na dawnym miejscu jak stało, tylko czasy się zmieniają, stosunki się zmieniają, tylko lud polski na Górnym Śląsku wyrabia w sobie coraz więcej samowiedzę narodową”.

Kończono zaś stwierdzeniem:

„To nie musi być zupełne zerwanie z Centrum, my sojusz z Centrum w sejmach niemieckich wysoko cenimy i uważamy wprost za konieczność polityczną, żeby w sprawach kościoła, w sprawach katolickich, iść ręką w rękę z partią centrową”³⁶⁴.

Z większym, choć niepełnym jeszcze przekonaniem, powitał „Głos” następny krok Napieralskiego, mianowicie jego wystąpienie z komitetu wyborczego Centrum. „Jakkolwiek «Katolik» nic więcej nie zrobił, jak tylko spełnił swój obowiązek, co dawno był już winien zrobić, to jednak wyrażamy mu za to nasze uznanie i pragniemy, żeby odtąd razem z pismami narodowymi pracował dla dobra ludu i dla rozwoju myśli i polityki narodowej na Śląsku”³⁶⁵. Wkrótce potem „Głos” opublikował odezwę dotyczącą porozumienia PTW z PTL podkreślając, że „podstawą jest uznanie narodowego stanowiska przy wyborach”. Do nowego Polskiego Komitetu Wyborczego na Śląsk, powstałego w początkach października, wszedł dr Rożański, zabrakło w nim natomiast Siemianowskiego. Sądząc po wcześniejszym zachowaniu się Napieralskiego, stało się tak zapewne za jego sprawą, a swoją drogą świadczy o tym, że po wyborczej porażce osobista pozycja wydawcy „Głosu” uległa osłabieniu. Mimo to „Głos”, złożywszy podziękowanie inicjatorom zgody, zwłaszcza ks. Skowrońskiemu, wyraził nadzieję, że „nie będziemy powracali do tych smutnych i pożałowania godnych zająć. Niech utoną w morzu niepamięci”³⁶⁶.

Zgoda nie była jednak pełna, toteż nie trwała długo. Już wkrótce rozpoczęły się drobne utarczki, np. w takich sprawach jak przedruk przez „Katolika” korespondencji z „Głosu” bez podania źródła infor-

³⁶⁴ Gł. 22 i 23 IX, 169 i 170, „Katolik” a Centralny Polski Komitet Wyborczy.

³⁶⁵ Gł. 30 IX, 176, *Zwycięstwo polityki narodowej na Górnym Śląsku*; por. też Orzechowski, *op. cit.*, s. 170, 172.

³⁶⁶ Gł. 10 X, 185, *Zgoda na Górnym Śląsku; Stawa zacnym kapłanom*.

macji³⁶⁷. Napieralskiego musiały boleć arbitralne stwierdzenia w rodzaju tego, że „wszechwładztwo «Katolika» na Śląsku niepowrotnie się skończyło i należy już do przeszłości”³⁶⁸. Pod koniec października wybuchł poważniejszy spór dotyczący umowy co do kampanii politycznej przed wyborami do sejmu pruskiego. „Głos” uznał, że „Katolik” łamie, a przynajmniej omija porozumienie, wzywając wprawdzie do niegłosowania na wrogów katolicyzmu i polskości, ale nie pisząc, że nie należy głosować na Centrum. „Jak Turek wierzy w swego Mahometa, tak «Katolikowi» trudno wybić z głowy jego niezachwianą wiarę w Centrum”³⁶⁹. Zdaniem redakcji „Głosu” — „Katolik” to „wielkie zero polityczne”, starające się „żeby po staremu — w roli kamerdynera — obsługiwać centrowców”; „wyrządza przez to wielką krzywdę sprawie polskiej”. Ten atak-przeestroga kończy się stwierdzeniem, że „nie ruch narodowy do «Katolika», tylko «Katolik» do ruchu narodowego musi się zastosować”³⁷⁰. Siemianowskiego ogarniał wtedy pewien pesymizm, czego wyrazem jest jego ówczesne oświadczenie w wywiadzie dla „Kraju”: „Według mnie dążność, ażeby księży pozyskać na Śląsku dla ruchu narodowego należy uważać za złudzenie”³⁷¹.

Nowe nadzieje wzbudził w redakcji „Głosu” dopiero fakt, że po wyborach sejmowych „napisał «Katolik» dwa cięte artykuły [...] przeciwko centrowcom”, następnie zaś zapowiedział wydanie osobnej broszury poświęconej omówieniu stosunków polsko-centrowych. „Chwała Bogu, że «Katolikowi» nareszcie oczy się otwierają”³⁷².

Nie brakło jednak i nadal spornych problemów. Jednym z nich okazał się polityczny bilans zysków i strat w świetle burzliwych wydarzeń 1903 roku. W opinii „Głosu”, popieranego przez „Orędownika”, „Kuriera Poznańskiego”, „Gazetę Polską”, był on dodatni, zyskano na Śląsku „odrębny żywioł polski”. Centrum trzeba było tak czy tak spisać na straty, lecz za to „za pięć lat cały lud polski na Górnym Śląsku z inną pewnością siebie przystąpi do samodzielnej akcji wyborczej pod chorągwią samodzielności i odrębności narodowej”³⁷³. „Katolik”, wspomagany przez „Dziennik Poznański”, był odmiennego zdania. Nowego materiału do polemiki dostarczyła wydana z końcem 1903 r. publikacja Napieralskiego *Der Katolik und das schlesische Zentrum*. Jej omówienie dostarczyło redakcji „Głosu” okazji do nowych wypadów przeciw „Katolikowi”.

³⁶⁷ Gł. 24 X, 197, *Wiad. Radzionków*.

³⁶⁸ Gł. 22 X, 195, *Gazety centrowe a sprawa polska na Górnym Śląsku*.

³⁶⁹ Gł. 31 X, 203, *Znowu bałamuctwo „Katolika”*.

³⁷⁰ Gł. 5 XI, 207, *Narodowcy stójcie na straży!*

³⁷¹ „Kraj” 14 (27) XI, 46 *Życie i Sztuka, Na Szląsku pruskim*.

³⁷² Gł. 26 XI, 224, *Po odbytych wyborach sejmowych*.

³⁷³ Gł. 28 i 29 XI, 226 i 227, *Co Śląsk zyskał skutkiem polityki narodowej*.

„Pan Adam Napieralski — pisano wtedy w „Głosie” — czuł, że ludowi polskiemu krzywda się dzieje ale [...] jakkolwiek bez „Katolika” centrowcy na Śląsku niewiele znaczyli [...] brakowało mu odwagi, brakowało mu męskiego serca, męskiego ducha, męskiego charakteru aby [...] upomnieć się energicznie o prawa ludu”; „do tego zadania nie dorósł”.

Zapewniwszy raz jeszcze, że „mamy głębokie zrozumienie dla pracy i dawniejszych zasług p. Napieralskiego”, redakcja „Głosu” wyrażała jednak przekonanie, że „gdyby centrowcy choć najmniejsze ustępstwa byli mu zrobili, byłby ich dalej się trzymał, choćby to miało i dalej gmatwać sprawę polską i hamować prawidłowy jej rozwój”. „Katolik” bowiem — zdaniem „Głosu” — „żył życiem centrowców, patrzył ich oczami, słyszał ich uszami”. „Przy tej polityce uznawania partii centrowej na Śląsku lud polski byłby sechł narodowo, póki by nie usechł na wieki”. „Gdzie tu jest rozum?” — zapytywano w „Głosie”. I odpowiadano: „to jest nierozum”³⁷⁴. Zresztą kilka zaledwie numerów później nowy zatarg co do akcji społecznych ks. Stephana wśród robotników skłonił „Głos” pod sam koniec roku do dalszych krytycznych uwag pod adresem Napieralskiego: „już zaczyna uprawiać agitację na rzecz Centrum [...] Czy „Katolikowi” wечно przypominać trzeba pilnowanie obowiązków narodowych?”³⁷⁵. O pełnym zaufaniu i ścisłej współpracy nie mogło więc być mowy. Rozbieżności linii politycznych, osobiste niechęci i ambicje raz po raz dawały znać o sobie.

Krytykując „Katolika” za jego postawę polityczną „Głos” nie poszedł jednak ślepo w ślady „Górnoślązaka” i obozu narodowo-radykalnego, chociaż zbieżności są tu nader widoczne. Już w następnym 1904 r. sprzeciwiał się udzielaniu poparcia przez wyborców polskich kandydatowi rządowemu uważając, że w tym wypadku, gdy nie mogło być nadziei na wybór Polaka, centrowiec, i to nawet ks. Stephan, jest mimo wszystko bardziej odpowiedni z punktu widzenia interesów polskiej ludności Śląska³⁷⁶.

10. ROLA W WYBORACH 1903 ROKU

Przygotowanie gruntu do walki wyborczej związanej z nowymi wyborami do parlamentu Rzeszy było jednym z zasadniczych powodów założenia w Gliwicach „Głosu” i głównym jego zadaniem na rok 1903. O znacznej roli, jaką „Głos” odegrał na tym odcinku, wspomina ów-

³⁷⁴ Gł. 10 i 11 XII, 135 i 136, „Katolik” a centrum śląskie od 1898 do 1903; 12 XII, 237, „Katolik” a umocnienie partii centrowej na Śląsku.

³⁷⁵ Gł. 18 XII, 242, „Katolik” a związek „Gazety Katolickiej”.

³⁷⁶ Orzechowski, op. cit., s. 196.

czesna publicystyka i późniejsza literatura historyczna³⁷⁷. Warunki, w jakich przyszło mu działać, były trudne: rozległy okręg wyborczy z mało upolitycznioną ludnością polską w rolniczym powiecie lublinieckim; zaciekły opór Niemców, zwłaszcza Centrum; sprzeciw Napieralskiego, krytyka ze strony wciąż wpływowego „Katolika” i jego sojuszników; konkurencja Ballestrema, jednego z czołowych magnatów, przemysłowców i polityków Prus³⁷⁸. Mimo to po stronie polskiej nie brak było optymistów ufających w możliwość pełnego sukcesu i zdobycia kilku (do pięciu) mandatów, w tym także i w okręgu gliwicko-toszecko-lublinieckim. Nadzieje te podzielała i redakcja „Głosu”³⁷⁹.

W toku rozwijającej się kampanii „Głos” współpracował ściśle z PTW, do którego władz należał Siemianowski. Na łamach jego gazety ukazywały się więc kolejne odezwy PTW, zwalczano w niej kandydatury niemieckie, szczególnie — i aż do pewnej przesady w doborze argumentów — Ballestrema; popierano kandydatów polskiego obozu narodowo-radikalnego: W. Korfantego, J. Kowalczyka, J. Rostka, J. Stęślickiego. Nade wszystko jednak propagowano kandydaturę Siemianowskiego. W przedrukowanej w numerze okazowym odezwie PTW, zawierającej krótkie charakterystyki jego kandydatów, Siemianowski został przedstawiony jako nieugięty obrońca polskości na Śląsku, organizator polskich wieców ludowych, jeden z najwybitniejszych mówców. Dalsze wypowiedzi zamieszczane w „Głosie” podkreślały: „od tego kandydata możemy się spodziewać, że będzie w parlamencie się usilnie starał o poprawę losu rolników i robotników”; „bronić będzie na każdym kroku robotników, nie tylko na polu narodowym, ale także na polu ekonomicznym”; jest to bowiem „mąż z ludu”, „katolik, Polak i ludowiec”. Zredagowana osobno, ale w porozumieniu z zarządem PTW, odezwa lokalnego komitetu wyborczego na okręg gliwicko-toszecko-lubliniecki posługiwała się tymi samymi argumentami, atakując Centrum i Ballestrema. Podpisali ją: „Piotr Chmiel z Lublińca, Fr. Hadzik z Wędzina, Franciszek Janik z Pyskowic, Jakub Jasiszek z Szobiszowic, Wincenty Koza II z Gliwic, Adolf Lampner z Gliwic, Amandus Morys z Łabęd, Jan Piechulek z Gliwic, Balcer Pietrucha z Molny, Antoni Promieński z Gliwic, Jan Rybol z Pawonkowa,

³⁷⁷ Plutyński, *Walka na Górnym Śląsku*, op. cit.; Stephan, op. cit.; Prus, op. cit., s. 380; Kowalczykówna, op. cit., s. 83; Tobiasz, *Pionierzy...*, s. 111; Piwarski, op. cit., s. 360.

³⁷⁸ Oberschl. Volksztg. 12 II, 67, *Polen und Zentrum*; Koneczny, op. cit. (krytyka kandydatury Siemianowskiego); Kowalczyk, op. cit., s. 30 („Największe okręgi wyborcze pod względem obszaru mieliśmy: Józef Siemianowski i ja”).

³⁷⁹ Plutyński, op. cit., s. 3 (z rozmowy z Kowalczykiem: „W każdym razie kilku naszych kandydatów przejdzie”); Gł. 1 III, 1, *Centrum, centrowcy a my*; 14 VI, 85, *W imię Boże*; 1 VII, 98, *Wiad. Gliwice*; 3 VII, 100, *Po wyborach na Górnym Śląsku*; 9 VII, 105, *Ostatni wynik wyborów*.

Józef Siemianowski z Gliwic, Teofil Wanot z Gliwic, Weber z Kośmidra, Marcin Wittek z Ciasnowy”³⁸⁰. Kandydatura wydawcy „Głosu” zyskała poparcie z zewnątrz, ze strony czasopism polskich współpracujących z PTW, jak katowicki „Górnoślązak” czy lubliniecki „Dzwon Polski”. Za Siemianowskim opowiedziała się także „Gazeta Opolska” J. Koraszewskiego. Natomiast „Katolik” Napieralskiego, po bezskutecznej próbie skłonienia Centrum do wycofania kandydatury Ballestrema, ogłosił neutralność, wzywając Polaków tego okręgu wyborczego do powstrzymania się od głosowania. Redakcja „Głosu” (a podobnie i „Górnoślązaka”), jak i przeważna część literatury historycznej, reprezentowały pogląd, że atakując obóz narodowy, a w tym i osobiście Siemianowskiego, broniąc zaś Centrum włącznie z Ballestresem, Napieralski tym samym nie dotrzymał słowa. Natomiast ze strony niemieckiej mimo to dopatrywano się niekiedy w postępowaniu obozu „Katolika” właśnie przejawów sympatii i poparcia dla Siemianowskiego. Przeciwnie Siemianowskiemu wypowiedział się F. Koneczny, reprezentujący wpływowe konserwatywne koła krakowskie, uważając, że szczególnie na tym terenie była możliwa współpraca obozu narodowego z „Katolikiem”, gdyby nie ta, nieszczęśliwa jego zdaniem, kandydatura³⁸¹.

Od chwili ukazania się „Głosu” aż do opublikowania ostatecznych wyników wyborów nie było numeru tego pisma, który nie nawiązywałby do tej sprawy. W agitacji przedwyborczej akcentowano pożytek płynący z posiadania własnej reprezentacji parlamentarnej, która ma większą swobodę krytyki i słowa aniżeli prasa. Podnoszono konieczność zorganizowania obrony interesów narodowych i społecznych ludności polskiej, starając się dotrzeć do szerszych mas poprzez wysunięcie umiarkowanego programu poprawy materialnej sytuacji robotników (por. poprzednio fragment dotyczący stosunku „Głosu” do kwestii społecznych). Wzywano do walki „w obronie Kościoła, narodu i sprawy naszej ludowej”. Przeciwstawiano się propagandzie niemieckiej, jej atakom występującym np. w agitacji wielu księży czy w liście pasterskim kardynała Koppa, jej niewybrednym fałszom — np. w głośnie wtedy sprawie „krów Korfante-go”. Sporo wysiłku poświęcono praktycznemu poradnictwu wyborcze-

³⁸⁰ Gł., nr okazowy, Odezwa PTW; 12 III, 10. Od Miasteczka pod Gliwicami; 13 V, 60, *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Bracia Polacy i Katolicy!* (odezwa PTW na okręg gliwicko-toszecko-lubliniecki); 20 V, 66, *Wiad. Gliwice*; 7 VII, 80, *Ludu Polsko-Katolicki!*; Kowalczyk, op. cit., s. 30.

³⁸¹ Katt. Ztg. 5 II, 29, *Oberschlesische Wahlbewegung*; 21 III 67, *Zur Kandidatur Ballestrems im Wahlkreise Gleiwitz-Lublinitz*; „Górnoślązak” 4 III, 51; 13 V, 108. „Dzwon Polski” 22 III, 1; Napieralski, op. cit., 31, 150; Koneczny, op. cit., 39; Kowalczykówna, op. cit., 86; Tobiasz, W. *Korfanty...*, s. 78; Schwidetzky, op. cit., s. 58; Piwarski, op. cit., s. 361; Floryan, op. cit., s. 693; Orzechowski, op. cit., s. 150.

mu, obliczonemu na prostego, niewyrobionego politycznie czytelnika. Nakłaniano więc do sprawdzania list wyborczych, propagowano popularne broszury poświęcone technice wyborów parlamentarnych, instruowano jak np. uzyskać zwolnienie z pracy na czas głosowania itp. Tak czyniły zresztą wszystkie ówczesne czasopisma polskie na Śląsku. Przypominano o prawie i obowiązku tajności. Przestrzegano przed wszelkiego rodzaju podstępami, takimi jak rozpowszechnianie kartek wyborczych nieprzepisowego formatu z wydrukowanym nazwiskiem Siemianowskiego, albo z celowo wprowadzonymi błędami drukarskimi („Siemianowski”). Podawano brzmienie właściwe: „Józef Siemianowski. Redakteur in Gliwitz”³⁸².

W swej agitacji redakcja „Głosu” próbowała wyjść poza same tylko łamy pisma. Na niedzielę 10 maja zapowiedziano polski wiec wyborczy w dawnym lokalu redakcji przy ul. Przyszowickiej. Nie doszedł on do skutku wobec sprzeciwu władz, które oświadczyły, że pomieszczenie to „nie odpowiada przepisom policyjnym”. Organizatorzy zaś nie mogli w całych Gliwicach uzyskać innego lokalu, gdyż ich właściciele — jak podała gazeta — „mają strach i obawę przed policją”. Natomiast ostentacyjnie ogłoszono utworzenie „Funduszu wyborczego przeciwko hr. Ballestremowi”, na który pewne kwoty wpłacili m.in. Korfanty, Stęślicki, Adamczewski, Ligoń. „Głos” publikował następnie listy napływających składek. Wpłaty były dość liczne, lecz niewielkie, przeważnie groszowe i anonimowe, co rzuca charakterystyczne światło na położenie wyborców polskich. Najczęściej posługiwali się oni pseudonimami takimi jak „Nienazywalski”, „Niedopytalski”, „dawniejsi czytelnicy Katolika”, lub wręcz „Polak a nie osieł Ballestrema”. Uderza spora liczba pseudonimów zaczerpniętych z *Trylogii*³⁸³.

W ostatnich, najbardziej gorączkowych dniach przed wyborami, próbowano uruchomić jeszcze dodatkowe, nadzwyczajne środki. W myśl wy-

³⁸² Gł. 31 III, 25, *Do szeregu*; 2 IV, 27, *Wybory w Raciborskiem; Twarda walka*; 19 IV, 40, *Kilka uwag w sprawie wyborów*; 16 V, 63, *Wyborcy polscy przeglądajcie spisy wyborcze*; 20 V, 66, *Odezwa (PTW)*; 29 V, 73, *Do Rodaków w okręgu bytomsko-tarnogórskim*; 31 V, 75, *Ogłoszenia, Nauka o wyborach do parlamentu niemieckiego* (publikacja „Górnoślązaka”); 4 VI, 77, *Baczność wyborcy w katowicko-zabrzejskim*; 6 VI, 79, *Odezwa do wyborców Polaków okręgu bytomsko-tarnogórskiego*; 7 VI, 80, *Wiad. Gliwice*; 10 VI, 82, *Wyborcy polscy pozbawieni prawa głosowania; Strzeżmy się podstępu*; 13 VI, 84, *Odezwa do polskich wyborców okręgu katowicko-zabrzejskiego*; 16 VI, 86, *Podstęp centrowców; Jeszcze raz o sprawie głosowania*.

³⁸³ Gł. 3 IV, 28, *Fundusz wyborczy przeciwko hr. Ballestremowi* (pierwsza wzmianka i pierwsze 20 fenigów od redakcji, wpłacone przez gliwicką policję za 2 egzemplarze „Głosu”, w których zamieszczono artykuł o antypolskich wystąpieniach burmistrza Gliwic); 9 IV, 33; 23 IV, 43; 8 V, 56, *Wiec wyborczy*; 10 V, 58 *Wiec wyborczy w Gliwicach nie będzie*.

drukowanego wcześniej agitacyjnego dwuwiersza: „Uciekaj, uciekaj Ballestremie bo lud ze Śląska wnet cię wyżenie”, zamieszczono ostrożnie zredagowane doniesienie, że Ballestrem podobno rezygnuje dobrowolnie z mandatu na Górnym Śląsku w obawie przed porażką. Pogłoskę tę rychło przyszło odwołać, ale przeciw hrabiemu uzyskano dodatkowe argumenty, gdyż w Opolu nacjonalistyczne skrzydło tamtejszego Centrum próbowało przeciwstawić go oficjalnej kandydaturze mjr. Szmuli. Zdając sobie sprawę z niedostatków polskiej propagandy prasowej, w ostatnim tygodniu apelowano o przekazywanie „z rąk do rąk, by krążył [...] od chaty do chaty polskiej i katolickiej”, numeru „Głosu” z 11 czerwca, zawierającego ważny artykuł o księżach-germanizatorach, wymierzony przeciw listowi pasterskiemu Koppa. 14 czerwca wzywano do ostatniego wysiłku w dniu wyborów: „Niech idzie agitacja ustna — od chaty do chaty”. Tego samego dnia w artykule *W imię Boże* pisano od redakcji: „Co w ludzkiej mocy było, to się zrobiło i zorganizowało, a teraz od Was, Szanowni Rodacy, zależy zwycięstwo naszej sprawy”. Proszono już tylko uprzejmie „chętnych i gorliwych obywateli, którzy w dniu wyborów chcieliby być pomocni przy wyborach [...] żeby się do redakcji naszej zgłosili”, a następnie o nadsyłanie jak najrychlej wyników głosowania z każdej gminy, za zwrotem kosztów telegramu³⁸⁴. To ostatnie wezwanie wydaje się, że nie odniosło większego, a może i żadnego skutku.

Osobisty wkład Siemianowskiego w te dramatyczne zmagania był bardzo duży. „Zabrał się on z całym zapalem do agitacji, pisywał wiele i gorąco w swojej gazecie, urządzał zebrania i wiece, przy czym musiał zwykle pieszo od wsi do wsi chodzić, gdyż pieniędzy na jakiegokolwiek pojazdy nie było. Pracował wtedy ponad siły” — tak pisał o nim obserwator ówczesnych wydarzeń. Za to wybitne zaangażowanie dosięgła Siemianowskiego zemsta przeciwników. Podczas wiecu centrowego w Gliwicach został on potraktowany brutalnie przez organizatorów i policję, a incydent ten naraził go na dalsze jeszcze kłopoty, o czym poniżej. Podobny los spotkał w Gliwicach i Lampnera, gdy tylko na zebraniu Centrum próbował przemówić po polsku³⁸⁵.

Dopiero w trzy dni po wyborach „Głos” zaczął ogłaszać ich pierwsze, niepełne i niedokładne wyniki, stopniowo uzupełniane i korygowane. Ostatecznie przedstawiały się one jak w tabeli obok.

Ballestrem, który w poprzednich wyborach (w 1898 r.) uzyskał w tym okręgu 80% głosów, tym razem omal że nie został zmuszony do pono-

³⁸⁴ Gł. 6 VI, 79, *Rejterada Ballestrema*; 9 VI, 81, *Oblężenie okręgu opolskiego przez Ballestrema i centrowców*; 11 VI, 83, *Czytelników i Przyjaciół naszych*; 14 VI, 85, *W imię Boże*; 16 VI, 86, *W ostatniej chwili*; *Wiad.*; „*Gazeta Opolska*” 5 VI, 45, *Baczność, będzie walka*; 9 VI, 46.

³⁸⁵ Gł. 23 V, 68, *Ostat. wiad.*; 24 V, 69, *Wiece centrowców w Gliwicach*; Prus, *op. cit.*, s. 380.

Wyniki wyborów 1903 roku w okręgu gliwicko-toszecko-lublinieckim

Wyszczególnienie	Siemianowski	Ballestrem	Schrader Wolnomysłna Partia Ludowa	Trąbalski (PPS)
Głosy w okręgu ogółem				
liczba	8370	12 851	2991	985
%	33,2	50,9	11,8	3,9
w tym w Gliwicach				
liczba	2058	2 474	1926	901
%	27,7	33,3	25,9	12,1
Udział głosów z Gliwic w stosunku do wszystkich głosów w okręgu od- danych na kandydata	24,5	19,2	64,4	91,4

wnego zmierzenia się z Siemianowskim w tzw. wyborach ściślejszych, gdyż z trudem tylko przekroczył barierę 50%. Wbrew twierdzeniom spotykanym niekiedy w literaturze (Schwidetzky), że Siemianowski poza Gliwicami nie miał żadnego poparcia, tylko 1/4 oddanych na niego głosów pochodziła z samego miasta. Prawdą jest jednak, że reszta padła przeważnie w miejscowościach pobliskich, podgliwickich, z których część włączono później do obszaru miejskiego, jak Stare Gliwice, Wójtowa Wieś, Ligota Zabrska, Żerniki, a z nieco dalszych — Łabędy, Broniarka, Dzierżno, Bycina. W górniczych Gierałtowicach oddano na Siemianowskiego 186 głosów, na Ballestrema 12, na Schradera 1. O wiele gorzej poszło w miejscowościach odleglejszych: w Fyskowicach (28,5% głosów), a zwłaszcza w Toszku, ostoi Ballestrema, gdzie na listę polską padł jeden jedyny głos. Zgodnie z przewidywaniami niepowodzeniem Siemianowskiego zakończyły się wybory w powiecie lublinieckim. Największe jeszcze oparcie znalazł on w leżącej na granicy Królestwa Polskiego wsi Kamienicy oraz w położonych w pobliżu Lublińca wsiach Kochanowice (gdzie agitował za nim sołtys) i Kochcice. W samym Lublińcu natomiast, mimo dość pomyslnego dlań przebiegu zebrań przedwyborczych, zdobył tylko 10,9% głosów, niewiele też w Dobrodzieniu. Towarzysząca wyborom atmosfera nacisku, przybierająca nieraz drastyczną formę nadużyć ze strony duchowieństwa, skłoniła stronę polską do złożenia protestu przeciwko wyborowi Ballestrema. Nie odniósł on jednak żadnego skutku³⁸⁶.

³⁸⁶ Gł. 18 VI, 88, Z okręgu wyborczego; 19 VI, 89, Wybory w gliwicko-toszecko-lublinieckim; 20 VI, 90, Walka wyborcza; 23 VI, 92, Ostat. wiad. Wybory w okręgu gliwicko-toszecko-lublinieckim; 25 VI, 94, Wiad. Gierałtowice; 28 VI, 97, Honor narodowy Górnego Śląska uratowany; 2 VII, 99, Wynik wyborów do parlamentu niemieckiego w okręgu gliwicko-toszecko-lublinieckim; „Katolik” 11 VI, 70; „Górnoślązak” 2 VII, 144; Gł. 21 I 1904; Kowalczykówna, op. cit., s. 88; Schwidetzky, op. cit., s. 63; M. Orzechowski, J. Pabász, Z. Surman, Wyniki wyborów parlamentarnych na Śląsku, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, t. 7, 1966, s. 362, 298—299.

Siemianowski poniósł więc klęskę, ale przegrana ta nie przynosiła ujmy ani jemu, ani polskiemu ruchowi narodowemu. Kandydat polski z Gliwic uległ bowiem dopiero po ciężkiej walce, zdobywszy wstępnym bojem 1/3 ogółu głosów. Rezultat ten redakcja „Głosu” uznała, mimo wszystko, za „moralne zwycięstwo dla ruchu narodowo-polskiego”. Z wyraźną dumą, choć chyba i z pewną przesadą, pisano: „Sami Niemcy przyznają, że bardzo wątpliwe byłoby zwycięstwo hr. Ballestrema, gdyby «Głos Śląski» był wychodził już z jaki rok”. Porażkę przypisywano przede wszystkim Napieralskiemu. „Wieża centrowa zachwiała się już mocno i byłaby niechybnie runęła, gdyby list pasterski, księży i «Katolik» przez swe zwalczanie kandydata narodowego nie byli ją podparli”. Niepowodzenie w okręgu gliwicko-toszecko-lublinieckim to, zdaniem „Głosu”, „skutek sfabrykowanych w jego [„Katolika”] redakcji korespondencji, które były skierowane przeciwko polskiemu kandydatowi, p. Siemianowskiemu”³⁸⁷.

Gorycz własnej przegranej osładzały sukcesy innych polskich kandydatów, z Poznańskiego, Pomorza, o czym „Głos” informował niezwłocznie swych czytelników, nie zapominając oczywiście o Kulerskim. Co do Śląska łudzono się początkowo możliwością zwycięstwa Kowalczyka, a po rozwianiu się tych nadziei z entuzjazmem powitano wybór Korfantego. „Pierwszy to narodowy nasz poseł, wyszły z ludu górnośląskiego, który da w Berlinie świadectwo, że Górny Śląsk jest polski i polski pozostanie”. Toteż „Głos”, który już wcześniej złożył podziękowanie zwolennikom Siemianowskiego za udzielone mu poparcie, zwracał się teraz do całej narodowo uświadomionej społeczności polskiej na Śląsku:

„To, co się dotąd zrobiło, to prawdziwy dorobek narodowy Górnego Śląska. A na ten dorobek składa się ciężka i twarda praca ludu polskiego, jego dzielność, jego zapał, jego poświęcenie. Za tę pracę i za to poświęcenie niech będzie sława i cześć dzielnemu ludowi polskiemu. Zwycięstwo jego odbija się głośnie echem po całej Polsce i wywoła prawdziwą radość”.

Wkrótce opublikowano też w „Głosie” podziękowanie dla wyborców polskich ze strony zarządu PTW, podkreślając znaczenie dalszego zbliżenia Śląska do reszty Polski. Wzywano też, by wśród ogólnej radości nie poszedł w zapomnienie los polskich ofiar zajęć w Siemianowicach³⁸⁸. Z większą ufnością patrzono teraz w przyszłość.

³⁸⁷ Gł. 19 VI, 89, *Wybory w gliwicko-toszecko-lublinieckim*; *Ostat. wiad.*; 20 VI, 90, *Walka wyborcza*; 28 VI, 97, *Honor narodowy Górnego Śląska uratowany*; *Ostat. wiad.*, 1 VII, 98, 346.059 głosów polskich; *Wiad. Gliwice*; 2 VII, 99, *Do wyborców Polaków na Górnym Śląsku*; *Rodacy*; 9 VII, 105, *Ostatnie wyniki wyborów*; 16 VII, 111, *Wybory uzupełniające*.

³⁸⁸ *Ibid.*

„Zapatrywanie «Katolika» na miarę uświadomienia ludności na Śląsku było więc mylne i omyłkę taką nie po raz pierwszy popełnił organ p. Napieralskiego. Tak samo było, gdy ówczesny redaktor «Katolika» p. Siemianowski, przybywszy do Bytomia, rzucił myśl zwoływania wieców agitacyjnych ludowych”.

Ocenę perspektyw przyszłości w zaistniałej nowej sytuacji politycznej ujmowano w lapidarnym określeniu: „co się zwlekło, nie uciekło”. Konkretnie zaś liczone na to, że „jeżeli Bóg da, to przy przyszłych wyborach uda się stronnictwu narodowemu urwać partii Centrum jeszcze ten i ów okręg na Górnym Śląsku”. Z doznanych niepowodzeń wyciągano pierwsze praktyczne wnioski, postulując zwrócenie większej uwagi na wieś, która np. w lublinieckiem w większości zawiodła³⁸⁹.

Znaczenie wyborów 1903 r. było dla Śląska istotnie wielkie, w tym także dla okręgu gliwickiego. Centrum nie ośmieliło się już więcej wysunąć tu kandydatury Ballestrema. W następnych wyborach 1907 r. zastąpił go dosyć znany i wpływowy ks. Chrząszcz z Pyskowic, zdeklarowany centrowiec, lecz przynajmniej polskiego pochodzenia, nie kapitalista, znający język polski i respektujący jego prawa w kościele. Ale i on nie zdołał już podeprzeć „wieży centrowej” i uległ kandydatowi polskiego obozu narodowego, ks. Jankowskiemu. W 1918 r. w okręgu tym zwyciężył Korfanty. Obydwu niewątpliwie w pokaźnym stopniu utorował drogę poprzedni uparty trud ludzi takich jak Siemianowski i jego zespół skupiony wokół „Głosu”³⁹⁰.

Jesienne wybory do sejmiku pruskiego nie wzbudziły już ani skromnej części tego zainteresowania. Słaba gospodarczo społeczność polska na Śląsku nie miała w nich praktycznie większych szans. „Stanowimy materialnie i zarobkowo społeczeństwo ubogie. Lud polski jest ekonomicznie [...] zależny od pracodawców Niemców”. W tych okolicznościach „Głos” ograniczył się do ostrej krytyki kandydatury centrowej dra Heisiga, „który jest zagorzałym Niemcem, po polsku nie umie [...] a ludu polskiego na sejmiku pruskim bronił tak, że za to gliwickie towarzystwo robotników polskich dało mu nagane i skreśliło z listy honorowej członków”. Wyborców polskich wezwano do solidarnego bojkotu wyborów sejmowych, podając jako główny powód niedemokratyczność pruskiej ordynacji wyborczej³⁹¹.

³⁸⁹ Gł. 20 VI, *Walka wyborcza*; 2 VII, 99, *Przegl. polit. Partia centrum*; 3 VII, 100, *Po wyborach na Górnym Śląsku*; 26 VI, 95, *Nieprzyjaciele*.

³⁹⁰ Gł. 17 VI, 87, *Zebranie niemieckich centrowców w Pyskowicach* (ks. Chrząszcz); *Prus., op. cit.*, s. 380; *Schwidetzky, op. cit.*, s. 80.

³⁹¹ Gł. 1 IX, 151, *Co każdy wyborca o prawyborach do sejmiku pruskiego wiedzieć powinien*; 29 IX, 175, *Bezwzględność centrowców śląskich*; 8 X, 183, *Nadchodzą wybory do sejmiku*; 13 X, 187, *Ludność polska a wybory sejmowe na Górnym Śląsku*; 29 X, 201, *Zebranie wyborcze centrowców w Tarnowskich Górach*; 30 X, 202, *Wyżnanie polityczne p. dra Heisiga*.

11. LOSY CZASOPISMA I JEGO REDAKCJI W PIERWSZYM ROKU ISTNIENIA

Wbrew przepowiedniom gliwickiej „Oberschlesische Volksstimme” i gliwickiego burmistrza, że „Głos” nie zdoła „zapaść korzeni” — trzymał się on na razie wcale krzepko, nie omieszkawszy odnotować na swych łamach tych fałszywych prorostw³⁹². Wkorzeniał się też coraz bardziej w miejscowy grunt. Ilość czytelników „Głosu” rosła: w połowie marca 1903 r. władze policyjne szacowały ją na około 3 tys.; sama redakcja, w czerwcu — na niespełna 4 tys., w sierpniu — może dzięki temu, że część nakładu rozprowadzano bezpłatnie — stwierdzała dalszy postęp; z początkiem października rejencja opolska podawała liczbę około 4 tys. Prus mówi o 5 tys. odbiorców, lecz nie precyzuje, jakiego dotyczy to czasu. Lektura pierwszego rocznika „Głosu”, artykułów i notatek redakcji jak i napływającej do niej korespondencji z terenu prowadzi do wniosku, że czytelnikami byli przede wszystkim robotnicy i drobno-mieszczanstwo polskie w zachodniej części zagłębia górniczo-przemysłowego Górnego Śląska, zwłaszcza w okolicach Gliwic. „Verbreitet ist der Blatt hauptsächlich im westlichen Teile des Industriebezirks” — zauważano trafnie w sprawozdaniu rejencji opolskiej dla władz berlińskich. Redakcja „Głosu” przyznawała sama, że wpływy jej czasopisma na obszarach położonych dalej na północ i na zachód (okolice Lublińca, Toszka, Opola) były bardzo słabe³⁹³.

Adres redakcji, po jej powrocie z przymusowego „wygnania” na ulicę Przyszowicką, podawany jest od 28 kwietnia 1903 r.: ul. Nowowiejska 17 (względnie 17/19), „parter w podwórzu”. Redaktorami odpowiedzialnymi byli kolejno: po Władysławie Fraszewskim, od 22 kwietnia Jan Piechulek, od 18 października Dionizy Kowalski, pochodzący z Poznania, poprzednio w latach 1901—1902 jeden z redaktorów „Nowin Raciborskich” (razem z K. Prusem)³⁹⁴. Pomyślny rozwój czasopisma stwarzał zapotrzebowanie na nowych pracowników. Redakcja poszukiwała więc w ciągu roku 1903 zecera, roznosicieli, agentów kolportażu, tych ostatnich zwłaszcza w powiatach wschodnich: bytomskim, katowickim³⁹⁵.

„Głos” rozprowadzany był częściowo przez prenumeratę pocztową, przeważnie jednak za pośrednictwem organizowanej przez redakcję sieci płatnych lub ochotniczych agentów. Agentem głównym był Teofil Salich

³⁹² „Oberschlesische Volksstimme” 10 III, 56, *Zur Wahlbewegung in Oberschlesien*; Gł. 12 III, 10; 18 X, 192, *Pan burmistrz Mentzel*.

³⁹³ Sprawozdanie policji gliwickiej z 14 [?] III 1903; pismo rejencji z 6 X 1903 („die Anzahl der Abonnenten soll etwa 4000 betragen”), PBRO, nr 68; Gł. 23 VI, 92, *Zemstą byłoby*; 22 VIII, 143, „Głosowi Śląskiemu”; 9 VI, 81.

³⁹⁴ J. Głenski, *Nowiny Raciborskie 1889—1904*, Katowice 1970, s. 85.

³⁹⁵ Gł. 29 III, 24, *Ogłoszenia*; 19 VIII, 140, *Dłuższe wieczory*; 21 VIII, 142; 23 VIII, 144, *Ogłoszenia*; 16 VII, 111, *Od ekspedycji*.

w Szobiszowicach, inni rozsiani byli po miejscowościach zagłębia górniczo-przemysłowego. Spotkać można było wśród nich i kobiety, jak np. Julię Konsek z Lipin czy Paulinę Kozlik z Chropaczowa. Konkurujące ze sobą czasopisma walczyły m.in. o bardziej obrotnych agentów, i np. „Katolikowi” udało się przeciągnąć na swą stronę Jana Mateję w Królewskiej Hucie, a „Gazecie Katolickiej” agenta z Lipin, podobno za wynagrodzenie 20 mk miesięcznie. Często na łamach pisma pojawiały się wezwania do popierania go i rozszerzania kręgu jego czytelników, w rodzaju: „Bracia Gliwiczanie, od kwartału nie powinien ani jeden Polak abonować niemieckiej gazety, tylko «Głos Śląski»”. Ochotnikom w tej akcji przyrzekano nagrody książkowe. Abonowanie „Głosu” zalecały inne polskie czasopisma narodowe, np. „Górnoślązak”³⁹⁶.

Więź redakcji ze społeczeństwem, które reprezentowali przeważnie mieszkańcy pobliskich okolic, była dosyć żywa. Do swych czytelników, „Szanownych Rodaków i Rodaczek”, zwracano się często i bardzo bezpośrednio. Redakcja otrzymywała wcale pokaźną korespondencję, którą tylko w nielicznych wypadkach można podejrzewać, że została spreparowana przez samych redaktorów. Przeważnie były to wypowiedzi anonimowe. Niektóre z nich odznaczają się dużą oryginalnością i temperamentem. Po upływie pierwszego miesiąca istnienia „Głosu” redakcja w osobnym artykule gorąco podziękowała swym zwolennikom za dotychczasowe poparcie. Gdy zmarł robotnik — czytelnik „Głosu” od początku istnienia pisma — zamieszczono o nim wspomnienie pośmiertne. W zamian za te objawy serdeczności czytelnicy z własnej inicjatywy nadsyłali dary pieniężne na pokrycie kosztów procesów sądowych wytaczanych redakcji. Pewną formą łączności z publicznością były ogłoszenia, wśród których przeważały własne (redakcji i prowadzonej przez nią księgarni), oraz różnych przedsiębiorstw polskich. „Głos” nie gardził jednak i dochodami z ogłoszeń firm niemieckich³⁹⁷.

Materiał informacyjny czerpano z serwisu oficjalnych agencji prasowo-telegraficznych, z innej prasy polskiej (śląskiej, wielkopolskiej, częściowo pomorskiej, warszawskiej, najrzadziej krakowskiej), z czasopism obcych, od korespondentów stałych i przypadkowych, z własnych obserwacji zespołu redakcyjnego. Czytelnik był dość dobrze poinformowany o wydarzeniach bieżących w skali śląskiej i pruskiej, z szerokim uwzglę-

³⁹⁶ Gł. 1 III, 1; 10 III, 8; 9 VI, 81; 7 VII, 103, *Pocztą administracyjną*; 15 VIII, 137, *Wiad. Lipiny*; 16 IX, 164, *Nadestane*.

³⁹⁷ Gł. 3 IV, 28, *Do Szanownych Czytelników*; 31 V, 75, *Wiad. od Łabęt* (korespondencja podpisana „Władek Hutnik”); 7 VI, 80, *Wiad. Bytom* (korespondencja sygnowana — „podpisuję moje nazwisko dlatego, aby nie posądzono, że korespondencja jest sfalszowana”); 17 IX, 165, *Wiad. Łabęty* (wspomnienie pośmiertne o robotniku Franciszku Moszu).

dnieniem spraw polskich, następnie w skali międzynarodowej, słabiej — w zakresie problemów ogólnopolskich. Dziennik redagowany był starannie, błędy zdarzały się wprawdzie, jak zawsze w tego rodzaju pracy, lecz należały do rzadkości. Przykładowo można wskazać, że dwa numery: 101 i 102 noszą tę samą datę 4 lipca 1903 r., a w parę dni później ukazały się dwa różne numery z tą samą datą i numeracją: 9 lipca, nr 105 (drugi z nich to w rzeczywistości nr 106 z 10 lipca).

Przeglądając stronicę pierwszego rocznika „Głosu”, czytając jego artykuły, notatki informacyjne, korespondencje, ogłoszenia, nie sposób nie zwrócić uwagi na język, jakim były one pisane. Na ogół jest to poprawna, literacka polszczyzna, często wręcz bardzo dobrej klasy. Nie brak obok niej wszakże i pewnych specyficznych, lokalnych zjawisk, a także naleciałości i zniekształceń charakteryzujących teren podległy intensywnej germanizacji. Interesujące jest słownictwo zaczerpnięte z potocznego języka ludowego: pora letnia to „miesiące latowe”; działki budowlane — „budowiska” lub „bauplace”; rower — „koła” („na kołach” = na rowerze), stąd rowerzysta — „kołownik”; uczeń to „szkolarz”; posiadacz — „posiedziiciel”; radny gminy — „gminoradny”; kłusownik — „rabczyk”; pensja, uposażenie — „myto”; wódka — „opara”; zmitrzyć — „zmudzić”. Podgliwickie Łabędy występują zawsze jako Łabęty (korespondencje „od Łabęt”). Spotyka się sporo takich wyrażen jak: „dawają”; „Niemcy się szeregują”; „służymy przy wojsku”; „wykierować się na” (kogoś lub coś); „pracować swemu pracodawcy”; „osierociał żonę i dwojga dzieci”; „wskutek wyżytego strachu”; „Niemcy są dumni na działalność zakonu krzyżackiego”; „lud polski musi być na to spokojny”. Niektóre z nich noszą wyraźne piętno ujemnych wpływów niemieczyny. Do skrajnych przykładów z tego zakresu należą: „dziennie” zamiast „codziennie” (*täglich*); „pojedynczy” zamiast „prosty” (sposób zupełnie pojedynczy — *einfach*); oraz potworne „tudotąd” i „tustąd”. Niektóre nazwy geograficzne próbuje się tłumaczyć dosłownie z niemieckiego, np. Kozia Szyja (Ziegenhals, dziś Głucholazy).

Na rok 1904 zapowiadano dalsze uatrakcyjnienie dziennika. Cena jego miała być obniżona tak, aby stał się najtańszą polską gazetą na Śląsku. W wypadku uzyskania nowych 500 abonentów płacących z góry za kwartał przewidywano zapewnienie im ubezpieczenia od wypadków na kwotę 150 mk. Prasa niemiecka uważała ten rodzaj werbowania czytelników, stosowany już wcześniej przez koncern katolickowy, za szczególnie dla siebie niebezpieczny. Zapowiadano też zamieszczanie regularnych sprawozdań z obrad parlamentu, które mieli nadsyłać posłowie polscy³⁹⁸.

Zgodnie z przewidywaniami rozwój „Głosu” napotykał liczne prze-

³⁹⁸ Gł. 19 IX, 167, W nowym kwartale; 15 XII, 239, 150 marek; Do Szanownych Czytelników; 24 VII, 247, Najtańszym pismem.

szkody, w tym także stwarzane sztucznie, świadomie i złośliwie. Niechętnych czy nawet wrogów nie brakowało. Poczta niezbyt skwapliwie rozprowadzała nowy polski dziennik, a skargi na opóźnienia w doręczaniu go adresatom należały do częstych. Co zagorzalsi hakatyści: niektórzy urzędnicy, sołtysi, nauczyciele, księża, rozsiewali nieprawdziwe pogłoski — że poczta nie przyjmuje prenumeraty „Głosu”, że zabroniono jego wydawania, że przestał już wychodzić itp. Prasa niemiecka w sposób nieraz brutalny i prymitywny starała się obciążyć „Głos” i w ogóle polskie pisma narodowe odpowiedzialnością za wszelkie przejawy naruszania norm obyczajowych, kulturalnych, prawnych na Śląsku, przestrzegając przed tym wpływem i jego rzekomymi konsekwencjami. Uparcie powtarzała zarzuty ślania nienawiści narodowej, wprowadzania rozdzwiewku w życie religijne, zachęcania do bojkotowania przedsięwzięcia niemieckich, spowodowania krwawych zająć siemianowickich. Po tych ostatnich pisała:

„Keine Partei — die Sozial — demokratie kommt für uns nicht in Betracht — kann irgend eine Gemeinschaft mehr haben mit Leuten wie Korfanty, Kowalczyk, Siemianowski und Genossen. Wenn sie auch juristisch nicht verantwortlich gemacht werden können — auf ihr Haupt fällt die Schuld”³⁹⁹.

Ataki te, pojedynczo mało szkodliwe, jednak powtarzając się bezustannie, w sumie stawały się niebezpieczne. Wychwytywały bowiem wszelkie potknięcia redakcji i ujawniały je władzom, które pedantycznie gromadziły wszystkie tego rodzaju informacje. Indywidualni donosiciele w typie wspomnianego już komiwojażera Chrzęszcza, zwracali się niekiedy wprost do Berlina. Dzięki temu nie zapominały o „Głosie” nawet władze centralne pruskie, nakazując czynnikom lokalnym stałe obserwowanie go oraz informowanie o ważniejszych krokach redakcji⁴⁰⁰.

³⁹⁹ „National Zeitung”, 23 VI, 355, *Der Krawall in Laurahütte*.

⁴⁰⁰ Pismo Ministerstwa Wyznań, Oświecenia i Zdrowia do Prezydium Rejencji Opolskiej z 1 X 1903 (prośba o dalsze informacje o „Głosie” — „über Leitung, Haltung und Verbreitung der Zeitung”); pismo Ant. Chrzęszcza z 13 XI 1903 do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych („Wir deutsch und polnisch sprechende Oberschlesier”), PBRO, nr 68; Oberschl. Volksztg. 14 X, 469; „Oberschlesische Volksstimme” 12 IV, 83 („Die Früchte grosspolnischer Hetzereien des berichtigen «Gornoslonszak» und des radikal-grosspolnischen gleiwitzer «Glos Slonski» zeigen sich in immer traurigere Weise”); 17 IV, 86, *Eine Probe von verbohrtm Fanatismus*; Oberschl. Volksztg. 13 VI, 263, *Zum Kampf gegen die katholische Geistlichkeit* (dla „Głosu” — „der Glaube nur der Deckmantel ist”); „Neisser Zeitung” 19 VI, 137, *Die Polen und der Breslauer Hirtenbrief*; „National Zeitung” 23 VI, 355, *Der Krawall in Laurahütte*; „Oberschlesische Volksstimme” 3 VII, 148, *Zum Boycott ruft der Radikalpolonismus*; Oberschl. Volksztg. 4 VII, 297, *Die Laurahütter Krawalle in radical-polnischer Beleuchtung*; „Oberschlesischer Wanderer” 15 VII, 160, *Die Lektüre des «Glos Slonski»*; „Oberschlesische Volksstimme” 11 VII, 155, *Folgen des*

Przed wszystkim jednak pamiętali o nim najbliżsi jego przeciwnicy: gliwicka „Volksstimme”, tamtejsza policja i jej przełożony burmistrz Mentzel, szobiszowski proboszcz ks. Stryczek, komisarz graniczny Mädler — „nasi najserdeczniejsi”, jak ich poufale określano na łamach „Głosu”. W walce na słowa „Głos” nie pozostawał im dłużny, oskarżając ich o bezwzględne tłumienie polskości, o uciekanie się do bezprawia (anulowanie wyborów parafialnych przez ks. Stryczka; metody zastraszania podczas przesłuchań prowadzonych przez Mädlera). Ale w starciach na gruncie pruskiego prawa siły były nierówne. Redakcja „Głosu” wynosiła z nich wprawdzie pokaźny kapitał zaufania i uznania ze strony społeczeństwa polskiego, lecz zarazem i dotkliwe straty materialne⁴⁰¹.

Czego po pruskich stosunkach oficjalnych mogli się spodziewać ludzie tacy jak Siemianowski i czasopisma polskie w rodzaju „Głosu” — zapowiadało najlepiej wspomniane już potraktowanie Siemianowskiego na wiecu centrowym w Gliwicach. Usiłował on wówczas uspokoić wzburzonych i hałasujących polskich uczestników zebrania, którzy zgotowali mu burzliwą owację, przerywając przemówienie reprezentanta Centrum. Siemianowski, chcąc przywrócić spokój, zwrócił się do nich w paru słowach bez zezwolenia przewodniczącego zebrania ks. Stryczka. Wtedy, na wezwanie tego ostatniego, „redaktora chwycili policjanci, czynnie znieważyli i wlekli jak jakiego pospolitego zbrodniarza”. Jako „Volksaufwiegler” Siemianowski został w ten brutalny sposób zmuszony do opuszczenia lokalu⁴⁰². W „Głosie” opisano dość dokładnie szczegóły tego zajścia, wydając ten numer gazety wyjątkowo w 30 tys. egzemplarzy.

Najdotkliwsze jednak, najbardziej szarpiące nerwy i nadwyreżające kieszeń były wytaczane przy każdej sposobności procesy sądowe, mające złamać redakcję materialnie i moralnie. W chwili gdy policjanci pruscy z taką gorliwością wyrzucali Siemianowskiego z wiecu centrowców, prokuratura gliwicka przygotowywała już akt oskarżenia przeciw niemu jako wydawcy „Głosu” i przeciw W. Fraszewskiemu, pierwszemu odpowiedzialnemu redaktorowi — „wegen Aufreizung zum Ungehorsam gegen die Obrigkeit” (§ 110 kodeksu karnego). Podstawą do wszczęcia postępo-

Radikalpolonismus; Gł. 9 (10) VII, 105 (106), *Jakiś obrzydliwy hakatysta*; *Wiad. Gliwice. W interesie czytelników naszych*; 15 VII, 110, *Wiad. Ziemięcice*; 3 IX, 153, *Wiad. Wielowieś*; 24 X, 197, *Od administracji*; 3 XI, 205, *Wiad. Kozłów*.

⁴⁰¹ Por. poprzednio. Także Gł. 22 VIII, 143, *Proces polityczny*; 17 IX, 165, *Proces o zajścia w Laurahucie* (Mädler); 24 X, 197, *Drugi proces z powodu zebrania centrowego w Gliwicach*.

⁴⁰² Gł. 23 V, 68, *Lud polski znieważony przez centrowców*; 24 V, 69, *Księży i biskupów*; 26 V, 70, *Jak kłamać umieją centrowcy*; „*Dziennik Śląski*”; „*Katolik*” 27 V, 64; „*Górnoślązak*” 26 V, 118. Podobny los spotkał wtedy i Korfantego na wiecu w Mikołowie. „*Górnoślązak*” 27 V, 119; „*Katolik*” 2 VI, 66.

wania sądowego było zamieszczenie jeszcze w marcu 1903 r. w dodatku do „Głosu” („Przyjaciel Działu”) utworu pt. *Modlitwa dziecka polskiego*, który wzywał do energicznego oporu przeciw zamachom na prawa ludności polskiej do ojczystego języka. Proces odbył się w Gliwicach 6 lipca. Pierwszy cios był od razu ciężki. Były redaktor odpowiedzialny „Głosu”, Fraszewski, został skazany na 30 mk grzywny, natomiast Siemianowski na 6 miesięcy więzienia. Oskarżonych bronił adwokat dr Rożański z Gliwic. W sierpniu Siemianowski złożył apelację do sądu najwyższego Rzeszy w Lipsku. Rozprawa rewizyjna miała miejsce, jak się zdaje, w styczniu 1904 r. i nie przyniosła zmiany wyroku. Karę więzienia odbył Siemianowski w 1904 r., od lutego do 16 sierpnia, również w Gliwicach. Wyszedł z więzienia „z poderwanym zdrowiem”. W tym samym jeszcze miesiącu zeznawał jako świadek, dla odmiany w procesie swego byłego obrońcy dra Rożańskiego⁴⁰³.

Prasa hakatystyczna triumfowała, zapowiadając już następny proces „Głosu” z powodu prowadzonej przez redakcję zbiórki na ofiary zajęć w Siemianowicach⁴⁰⁴. Tym razem jednak nadzieje te nie ziściły się, nie znaleziono widocznie wystarczających podstaw do wytoczenia skargi sądowej. O tym, jak starannie rozważano szanse skutecznego zaatakowania polskiego pisma, świadczą zachowane akta policyjne z 1904 r. dotyczące „Głosu”, wśród których m.in. spotyka się taką notatkę: „Eine Anklage wegen Beleidigung der Staatsregierung oder speziell der Regierung in Oppeln scheint mir bei der vom Verfasser beobachteten Form wenig Aussicht auf Erfolg zu versprechen”⁴⁰⁵. Dostrzeżono je natomiast we wspomnianym już dwukrotnie zajściu z Siemianowskim na wiecu centrowym w Gliwicach i jego opisach zamieszczonych w „Głosie”. Oskarżenie wyszło z dwóch stron: od ks. Stryczka jako organizatora zebrania i od burmistrza Mentzla jako zwierzchnika gliwickiej policji. 30 lipca dokonano szczegółowej rewizji w redakcji oraz w mieszkaniu Siemianowskiego, konfiskując nr 69 „Głosu” zawierający artykuł: *Księży i biskupów*. Pierwszy proces odbył się 20 sierpnia w Gliwicach. Razem z Siemianowskim sądzony był Lampner. Wśród świadków zeznawał m.in. Mädler. Obrona obaliła wyolbrzymione oskarżenia o „najście domu”,

⁴⁰³ Notatka w sprawie pisma nr 327/03 „der Staatsanwaltschaft Gleiwitz”; notatka z 14 VIII 1903 w sprawie apelacji Siemianowskiego; notatka z 12 VII 1904 „Grosspolnische Rechtsanwalt dr Rożański”, PBRO, nr 68; Gł. 8 VII, 1904, *Redaktor Józef Siemianowski skazany na 6 miesięcy więzienia*; 17 VIII 1904; Schl. Ztg. 7 VII, 467, *Polnisches*; „Der Oberschlesische Wanderer” 13 I, 1904, 10; Prus, *op. cit.*, s. 381; Katt. Ztg. 12 VIII, 1904.

⁴⁰⁴ Oberschl. Volksztg. 4 VII, 297, *Die Laurahütter Krawalle in radikal-polnischer Beleuchtung*; Katt. Ztg. 17 VII.

⁴⁰⁵ Notatka z sierpnia 1904, PBRO, nr 68.

„urządzenie wiecu bez zezwolenia”. Ostatecznie Siemianowski został skazany na 40 a Lampner na 15 mk grzywny za niepodporządkowanie się natychmiast rozkazowi policji. Bronił adwokat dr Herrnstadt⁴⁰⁶. W drugim procesie z tej serii oskarżonym był redaktor odpowiedzialny J. Piechulek, „wegen Beleidigung der hiesigen Polizei”. Rozprawa odbyła się w drugiej połowie października. Nie dopuszczono na nią świadków obrony argumentując, że są oni „politycznymi zwolennikami oskarżonego”. Z tego powodu „Głos” apelował do posłów polskich o interwencję. Piechulka skazano na 100 mk grzywny „za podburzanie ludności przeciw policji” podkreślając, że wyrok ma być przestrogą dla tych redaktorów „którzy od stołu redakcyjnego szerzą truciznę”⁴⁰⁷.

Ostatni w 1903 r., czwarty już proces „Głosu” miał miejsce pod koniec listopada. Odpowiadał znów J. Piechulek za korespondencję z Bujakowa zamieszczoną w nr 153 z 3 września, zawierającą podziękowanie dla tamtejszych nauczycieli za właściwą postawę wobec ludności polskiej, poszanowanie polskiego języka, uczęszczanie na polskie nabożeństwa. Sąd uznał, że „korespondencja była napisana w ironicznym duchu i mieściła obrazę dla nauczycieli” jako urzędników państwa pruskiego, mimo że przewod sądowy miał wykazać prawdziwość informacji, a rzeczoznawca nie dopatrzył się w treści korespondencji żadnej niewłaściwości. Ostatecznie po długiej naradzie skazano Piechulka na 90 mk grzywny⁴⁰⁸.

Łącznie wyroki i koszty sądowe przysporzyły redakcji strat w wysokości kilkuset marek, a wydawcę dziennika pozbawiły wolności na okres pół roku. Była to wysoka cena za 10 miesięcy działalności. Redakcja parokrotnie wspominała o swych trudnościach, ale dosyć ogłędnie, starając się „zachować twarz” jeśli nie pogodną, to przynajmniej spokojną. Napływające w związku z tymi przejściami skromne dary pieniężne czytelników przekazywała na fundusz ofiar wypadków siemianowickich. A nawet wspominając — po wyroku na Piechulka — o „wieńcu cieniowym” dodawała zaraz: „Nie skarżymy się, bo im gorzej dzieje się gazetom polskim, tym więcej sprawa polska na tym zyskuje”⁴⁰⁹. Ciężkie przeżycia były więc zarazem i źródłem dużej moralnej satysfakcji, płynącej z poczucia dobrze pełnionego narodowego obowiązku, umocnionego uznaniem i poparciem współrodaków.

⁴⁰⁶ Pismo komisarza granicznego z 9 VIII 1903 do rejencji w Opolu, PBRO, nr 68; Gł. 1 VII, 125, *Rewizja w zakładzie „Głosu Śląskiego”*; 22 VIII, 143, *Proces polityczny*.

⁴⁰⁷ Pismo z 22 X 1903, PBRO, nr 68; Gł. 24 X, 197, *Bracia Rodacy; Drugi proces z powodu zebrania centrowego w Gliwicach*; 25 X, 198, *Odstraszające wyroki sądowe*.

⁴⁰⁸ Gł. 27 XI, 225. *Proces „Głosu Śląskiego”*.

⁴⁰⁹ Gł. 24 X, 197, *Bracia Rodacy*.

12. PRÓBA CHARAKTERYSTYKI ŚWIATOPOGLĄDU SIEMIANOWSKIEGO I ZNACZENIA „GŁOSU ŚLĄSKIEGO”

Mimo licznych i znacznych przeszkód „Głos” przetrwał pomyślnie pierwszy trudny okres. Osiągnął kilkutyśięczny nakład, a biorąc pod uwagę znany fakt, że w środowisku, do którego się zwracał, przeciętnie jeden numer czasopisma był wtedy czytany przez kilka osób, zaś z reguły każdy czytelnik dzielił się swymi wrażeniami z lektury ze swymi najbliższymi, w sumie dziennik oddziaływał na kilkadziesiąt tysięcy Polaków z Górnego Śląska. Odegrał znaczną, mobilizującą rolę w kampanii wyborczej 1903 r. Energicznie przeciwstawiał się wrogom polskości i przeciwnikom polskiej samodzielności politycznej na Śląsku. Przetrzymał, choć nie bez strat, kilka ataków zmierzających do jego unicestwienia. Nawiązał żywy i owocny kontakt z polskim społeczeństwem, ze środowiskiem robotniczym i mieszczańskim. Wyrósł autentycznym poparciem ludu. Jak na skąpe środki, jakimi dysponował wydawca „Głosu”, były to osiągnięcia niemałe.

„Głos” pojawił się jako sojusznik polskiego obozu narodowo-radykalnego na Śląsku i jego organu prasowego — „Górnoślązaka”. Co do tego rychło przestano mieć wątpliwości w kręgach politycznych tak polskich jak i niemieckich. Ale był to sprzymierzeniec dobrowolny i samodzielny. Siemianowski działał z przekonania. Miał oczywiście i swe osobiste ambicje — redaktorskie, poselskie, czego nie mógł darować mu Napieralski — ale nie widać, aby one były jego gwiazdą przewodnią w życiu i działalności publicznej. Przeciwnie, bez trudu można wykazać, że dla dobra sprawy, w którą wierzył i której służył, potrafił bez protestów usunąć się na dalszy plan. Podlegał różnym wpływom i nie wydaje się, aby unikał tego. Umiał wsłuchiwać się w cudze opinie, ale miał przy tym własne zdanie, dzięki czemu nie stał się niewolnikiem cudzych poglądów czy też doktryny określonego stronnictwa, ani też bezwolnym narzędziem w rękach innych.

Frowadzony przez niego dziennik stał się dość wiernym odbiciem jego osobowości. Charakteryzuje go pozorny paradoks: jednoczesny brak oryginalności i pewna określona oryginalność. Brak polegał przede wszystkim na tym, że poszczególne składniki całości nie wykazują znamion odkrywczych nowości, nie spotykanych w tym czasie lub nawet wcześniej u innych. Chrześcijańska etyka społeczna, ludowość („ludowa demokracja” w ówczesnym jej rozumieniu), nacjonalizm typu przede wszystkim obronnego — wszystko to głoszone było już w poprzednim stuleciu. Bez trudu można ujawnić w „Głosie” elementy: 1. społecznego solidaryzmu i „pracy organicznej” w stylu starego „Katolika” czy innych polskich czasopism śląskich i pozaśląskich, z wyraźną skłonnością do tłumaczenia

przejawów niesprawiedliwości społecznej „pruskim wyzyskiem”; 2. dążności do silniejszego związania polskiej społeczności Śląska z całością narodu polskiego, torującej sobie drogę od czasów Lompy i Miarki, łączącej się coraz bardziej z podkreślaniem nienaturalności podlegania Polaków pruskiej władzy; 3. krytyki Centrum i sojuszu z tą partią niemiecką, występującej już wcześniej np. w działalności Rostka, Maćkowskiego, „Orędownika”, Narodowej Demokracji. Także w zakresie proponowanych metod postępowania i stosowanych środków agitacyjnych często można wykazać podobieństwa lub zupełną zbieżność z innymi czasopismami polskimi Śląska, obfite czerpanie z zastanych już wzorów⁴¹⁰.

Z tymi tendencjami oraz ideami Siemianowski miał możliwość zapoznać się podczas lat pracy u Szymańskiego i Napieralskiego. Lecz przywołanie sobie każdego z tych ogniw łączyło się u niego z wyraźnymi ograniczeniami, z jakimś swoistym „dobrze — ale”. Praca organiczna? Dobrze, ponieważ w śląskich warunkach to element nadal aktualny i konieczny; ale nie wolno ograniczać się do niej, byłoby to bowiem pozostaniem poza głównym nurtem dokonywających się żywiołowo przemian. Solidaryzm społeczny? Dobrze, gdyż pozwoli to uniknąć wewnętrznego rozbitcia sił społeczeństwa zagrożonego wzbierającym zalewem niemieczyzny, zepchniętego przez nią do wspólnej obrony; ale nie w takim kształcie, aby korzyści z tego wyciągnęły tylko warstwy wyższe. Nacjonalizm, postawa oparta o przesłanki przede wszystkim narodowe? Dobrze, o ile to niezbędna broń narodu podbitego, walczącego o podstawowe prawa przeciw polityce wynaradawiania, wspartej przewagą ekonomiczną i przemocą państwa; ale bez przejawów, które dają oręż do ręki przeciwnikom, bez przedwczesnych, ryzykownych posunięć, aby nie uszczuplić i tak skromnego stanu posiadania, nie narażać się niepotrzebnie na niebezpieczny zarzut uprawiania polityki zdrady stanu. Uniezależnienie się od Centrum? Dobrze, ponieważ ten związek w swej dotychczasowej postaci dał już wszystko, więcej po nim nie można się spodziewać; ale bez „precz

⁴¹⁰ Otwarte przyznanie silnego oraz trwałego wpływu ideologicznego R. Szymańskiego na Siemianowskiego zawiera cytowane już wspomnienie ucznia o mistrzu. Są w nim takie elementy jak: nieuchronność konfliktu polsko-niemieckiego, wobec tego, że „ostatczym celem pruskiej polityki [...] jest zupełny pogrom żywiołu polskiego”; wezwanie do tworzenia ogólnonarodowego frontu oporu, ponieważ „nie w jednej warstwie [...] mieści się nasz ratunek, ale oprócz go trzeba na [...] wszystkich jego warstwach”; opieranie się na tradycjach katolickich, jako że w Polsce „trudno nawet pomyśleć sobie naród bez Kościoła a Kościół bez narodu”. Testament polityczny Szymańskiego, z którym najwidoczniej solidaryzował się, ujął Siemianowski w słowa: „Nasza przyszłość narodowa nie w kim innym, tylko w nas samych spoczywa, a więc w tym, co jest wiarą w własne siły, opartą na zbiorowej pracy społecznej wszystkich warstw narodu, opartą na roztropności i rozumie politycznym, na pracowitości, pilności i wytrwałości”. Siemianowski, *op. cit.*, s. 14, 15, 40, 85.

z Centrum”, „precz z «Katolikiem»”, bez palenia mostów za sobą, gdyż na Śląsku duchowieństwo pozostaje pierwszorzędną siłą, z którą być może w przyszłości przyjdzie jeszcze paktować jako z mniejszym złem.

Dobry znawca spraw śląskich ks. Szramek, tak widział ówczesny stosunek Siemianowskiego do Korfanteo: „Taki towarzysz broni «Górnoślązaka» jak «Głos Śląski» przyznawał: Dwa najfatalniejsze błędy, jakie «Górnoślązak» w swych początkach popełnił, były te, że hałaśliwie wołał: precz z Centrum! — i że niemniej hałaśliwie wyznawał swoją wszechpolskość”⁴¹¹. „Głos”, jak widać, w swoich początkach starał się błędów tych nie powtarzać. Istotną dla stosunków śląskich kwestię klerykalizmu pomijano w „Głosie” milczeniem. Przywiązanie do katolicyzmu jest w nim wprawdzie niewątpliwe, ale tonu dewocyjnego brak. Stosunek do duchowieństwa jako czynnika społeczno-politycznego był widocznie dla Siemianowskiego przede wszystkim funkcją problematyki narodowo-politycznej. W rezultacie na Śląsku wśród ludności polskiej Siemianowski nie widzi możliwości odegrania w tym zakresie bardziej pozytywnej roli przez kler; niemiecki lub zniemczały jest przeważnie wrogi, w najlepszym razie obojętny, a szczerze polskiego z ducha i postawy prawie że nie ma. Nie spotyka się jednak ogólniejszych rozważań na ten temat. Niedwuznaczna jest natomiast postawa wobec socjalizmu, który Siemianowski zdecydowanie odrzucał, choć nie potępiał bez reszty, a swoją drogą niezbyt dobrze znał i rozumiał.

Nie był więc Siemianowski człowiekiem jednej idei, z którą mógłby się zidentyfikować, jak Napieralski z całą wielką tradycją „Katolika” czy Korfanty z bojowymi, wyzywającymi hasłami „Górnoślązaka”. „Głos” nie potrafił wykuć czy choćby przechwycić zwyciężłego, chwytliwego hasła, które stałoby się jego — i tylko jego — dewizą, sztandarem, po którym poznawano by go od razu. Co na tym zaważyło? Czy dosyć typowa w swych zastrzeżeniach (wynikłych zresztą po części z wielostronności spojrzenia) „inteligencckość” Siemianowskiego? Czy jego brak naprawdę wielkich ambicji politycznych? Czy widoczna niechęć do demagogii? Niełatwo dociec. W każdym bądź razie społeczności polskiej na Śląsku miał on do zaoferowania nie coś zupełnie czy nawet przeważnie nowego, lecz stop idei, wewnętrznie dosyć bogaty i zwarty, oryginalny doбором proporcji poszczególnych elementów przyjętych i odrzuconych. W doborze tym, będącym rezultatem znacznego trudu myśli i pracy, wykazał Siemianowski spory stopień samodzielności.

W obliczu ważnych wydarzeń politycznych 1903 r. społeczeństwo polskie na Śląsku znalazło się między dwoma biegunami: obozem katolickim i obozem radykalno-narodowym. Bezkompromisowość, ostre metody walki politycznej narodowców zyskiwały im uznanie i poparcie jednych, zrażały drugich. W tych okolicznościach wystąpienie Siemianow-

skiego zyskiwało na znaczeniu. „Głos” wiązał z obozem narodowo-radykalnym nie tylko przekonanych narodowców, lecz i tych, którzy — podobnie jak Siemianowski — zbliżeni do niego żywili jednak różne „dobre, ale”. Tworzył wokół niego ważną dla każdego stronnictwa politycznego warstwę pośrednią, nie ściśle członków lecz sympatyków, ludzi nie solidaryzujących się całkowicie i bezkrytycznie, ale w ostatecznym rozrachunku, po zważeniu wszystkich „za” i „przeciw”, udzielających swego aktywnego poparcia, cennego zwłaszcza w momentach krytycznych. Stąd może ta niechęć Napieralskiego, gdyż przysługa, jaką „Głos” oddał obozowi narodowemu, była niebagatelna. Jego postawa sugerowała zresztą obydwu zwalczającym się polskim ugrupowaniom politycznym konieczność i możliwość częściowej przynajmniej rewizji ich stanowisk.

Nie ma wątpliwości co do zasadniczego pozytywnego znaczenia politycznego uniezależnienia się Polaków na Śląsku w 1903 r., mimo wszystkich obciążeń klerykalno-nacjonalistycznych. Wśród polskiej prasy śląskiej „Głos” Siemianowskiego odegrał w tym historycznym procesie nie małą rolę, ustępując tylko „Górnoślązakowi”. Dzielił z obozem narodowym jego pozytywne i negatywne strony, ale — co należy podkreślić — bardziej plusy niż minusy. To chyba najważniejsze, co można powiedzieć o pierwszym okresie jego istnienia.

JULIUSZ DEMEL

THE EARLY DAYS OF JÓZEF SIEMIANOWSKI'S NEWSPAPER „GŁOS ŚLĄSKI” (THE VOICE OF SILESIA) IN GLIWICE IN 1903

The article describes the inception, ideological principles and the early days of the existence of the hitherto little known Polish political newspaper called „Głos Śląski”, founded by Józef Siemianowski, which came out in Gliwice on March 1st, 1903. Use has been made of archival material from the former Opole regency, from contemporary press and periodicals, and also from the modest store of available literature on this subject, corrections being made to certain statements. The specific items dealt with here are respectively: 1. the overall conditions in which the Polish press in Silesia developed at the turn of the century, and the contemporary situation and standing of the Polish population in Gliwice; 2. the beginnings of „Głos Śląski”: the defence provided by the development of the Polish press for the Polish rights and status in the western parts of the Upper Silesian mining and industrial region; the evolution of Siemianowski's social thinking, to interest the Polish population of Silesia in the national democratic platform and his approach to the nationalist-radical movement, personal ambitions; the growth of the interests of the national democracy in the Polish population of Silesia and its decision to endorse their election campaign in 1903; 3. the founding of „Głos Śląski”.

⁴¹¹ Szramek, *op. cit.*, s. 123.

(preparatory work; encouragement, moral and material aid from activists of the popular- and nationaldemocratic front; technical equipment disposed of; location): 4. first reactions to Siemianowski's venture; 5. socio-political programme put forward by „Głos Śląski” (nationalism of defensive type; traditional Catholic support while refuting the heavy hand of clericalism; anti-socialist solidarity of a "poor and exploited nation", acknowledging the particular role of the workers in Silesia; 6. propositions for tactical offensive (legal, but unyielding opposition to national discrimination and germanisation; strengthening of the united effort to raise the economic, social and cultural status of the Polish peoples in Silesia and to maintain links with their countrymen in the other parts of the partitioned Poland; the ideal concept of an independent Polish state as the long term aim); 7. sources of the ideology developed by Siemianowski and his newspaper; influence of contemporary environment (from Great Poland — the Poznań region — the editorial policy of "Orędownik"; from Upper Silesia, of the "Catholic"; conservative-Catholic thinking on social doctrine, largely due to A. Napieralski; popular-democratic, voiced by R. Szymański, W. Kulerski; national-radical); 8. the fight with the Centre party and the "Catholic" grouping (criticism of the Centre attitude on Polish affairs and the Polish-Centre alliance; pressure exerted on the "Catholic" aimed at bringing it into the national-radical party; acceptance of Father Skowroński's peace making initiative); 9. part played by „Głos Śląski” in the 1903 election campaign (propaganda supporting Siemianowski's candidacy in the Gliwice—Toszek—Lubliniec area on a national movement ticket; combating the Centre programme and candidates, particularly Ballestrem; results of the Reichstag elections); 10. editorial activities and achievements during "Głos Śląski's" first year (editorial table and its work, sources of journalistic information, colportage, readership, contacts with readers, Prussian harassment and persecution, political trials, court verdicts). The final section gives an attempt to assess the position and importance of „Głos Śląski” in the life of the Polish population of Silesia at that time; the compilative nature of the newspaper's contents is accented, but also the considerable independence shown in attitude, criticism and the distance maintained in relations with the radicalist-national „Górnoślązak” newspaper, and again the notable contribution in the struggle for the rights and for the future of the Polish people of Silesia.

JULIUSZ DEMEL

DIE ANFÄNGE DER TAGESZEITUNG „GŁOS ŚLĄSKI” („SCHLESISCHE STIMME”) VON JÓZEF SIEMIANOWSKI IN GLIWICE IM JAHRE 1903

Der Artikel ist dem Ursprung, der ideologischen Richtung sowie einer Betrachtung der ersten Entwicklungsphase des bisher wenig bekannten „Głos Śląski” gewidmet, der polnischen politischen Tageszeitung, die, von Józef Siemianowski gegründet, ab 1. März 1903 in Gliwice erschien. Er fusst auf Archivstoffen der ehemaligen Regierung in Opole, der damaligen Presse und Publizistik sowie auf der bisherigen, diesbetreffenden und nur in bescheidenem Masse vertretenen Literatur und berichtigt einige Behauptungen, die in letzterer enthalten sind.

Gegenstand der Forschungen sind folgende Erscheinungen: 1. die allgemeinen Verhältnisse, in denen sich die polnische Presse in Schlesien um die Wende des 19/20. Jahrhunderts entwickelte, der damalige Zustand und die Lage des pol-

nischen Elements in Gliwice; 2. der Ursprung der „Głos” (Verteidigung — durch Entwicklung der Presse — des polnischen Besitztums im westlichen Teil des ober-schlesischen Kohlen- und Industriegebietes; die ideologische Entwicklung Siemianowskis, der sich der national-radikalen Bewegung näherte; ihr persönlicher Ehrgeiz; das Interesse, das die National Demokratie der polnischen Bevölkerung Oberschlesiens entgegenbrachte, der Beschluss, letztere in die Wahlkampagne 1903 mit einzubeziehen); 3. die Gründung der Tageszeitung „Głos Śląski” (Vorbereitung; Ansporn, geistige und materielle Hilfe von seiten der volks- und nationaldemokratischen Aktivisten, technische Mittel; Redaktionsraum); 4. die erste Folgewirkung der Initiative Siemianowskis; 5. das sozial-politische Program der Zeitung „Głos” (verteidigender Nationalismus; traditioneller Katholizismus ohne klerikale Belastung; anti-sozialistische Solidarität „eines armen und unterdrückten Volkes” mit Berücksichtigung der besonderen Rolle der Arbeiter in Schlesien); 6. Vorschläge der Handlungstaktik (legaler doch entschiedener Widerstand gegen nationale Diskriminierung und Germanisierung; zunehmender solidarischer Kampf um die Festigung der ökonomischen, sozialen und kulturellen Stellung des polnischen Elements in Schlesien und um dessen Verbindung mit den Polen anderer Teilungsgebiete; ein unabhängiger Polnischer Staat als Ideal und weitläufiges Ziel); 7. Ursprung der Ideologie Siemianowskis und seiner Tageszeitung (Beeinflussung durch: Kreise aus dem Gebiet Wielkopolska — die Redaktion des „Orędownik”; dem Gebiet Oberschlesien — die Redaktion des „Katolik”; die konservative Anschauung — die katholische Sozialdoktrin, Ideologie Adam Napieralskis; die volksdemokratische R. Szymanowskis, W. Kulerskis; die national-radikale); 8. Der Kampf gegen die Zentrumsparthei und das Lager des „Katolik” (Kritik der Stellungnahme des Zentrum Polenfragen gegenüber und des Polen—Zentrum—Bündnisses; auf den „Katolik ausgeübter Druck, der diese Zeitung zum Übergang in das national-radikale Lager bewegen sollte; Annahme der Versöhnungsaktion Skowrońskis); 9. Teilnahme der Zeitung „Głos” an der Wahlkampagne 1903 (Propaganda für die Kandidatur Siemianowskis als Vertreter der nationalen Bewegung im Kreise Gliwice—Toszek—Lubliniec; Bekämpfung des Programms und der Kandidaturen der Zentrumsparthei, vor allem der Kandidatur Ballestrems; Ergebnis der Reichstagswahlen); 10. Tätigkeit und Geschick der Redaktion im ersten Bestehensjahr der Zeitung „Głos” (das Redaktionaskollektiv und seine Arbeit; journalistische Auskunftquellen; Kolportage, Leserkreise und die Verbindung mit ihnen; Schikanen und Verfolgung von preussischer Seite, politische Prozesse, Gerichtsurteile).

Der Schluss enthält den Versuch Stellung und Rolle der Zeitung „Głos Śląski” inmitten der damaligen polnischen Gemeinschaft in Schlesien zu bestimmen; betont wird die Kompilationsart des Programms, aber auch eine bedeutende Selbstständigkeit im Handeln, kritische Einstellung und gewisse Distanzhaltung dem National-radikalismus des „Górnoślązak” gegenüber sowie die wesentliche Anteilnahme am Kampf um Rechte und Entwicklung des polnischen Elements in Schlesien.

ЮЛИУШ ДЕМЕЛЬ

НАЧАЛО „ГОЛОСА СИЛЕЗИИ” ЮЗЕФА СЕМЯНОВСКОГО В ГЛИВИЦАХ В 1903 Г.

Эта статья посвящена генезису, идеологии, а также первому периоду существования мало до сих пор известного, польского политического журнала „Голос Силезии”, основанного Юзефом Семьяновским и издаваемого в Гливицах с 1 мар-

та 1903 года. Статья написана на основе архивных материалов давнего опольского регентства, на основе печатных материалов, а также скромной пока еще литературы на эту тему, исправляя некоторые утверждения.

В статье, затронуты проблемы: 1. общих условий развития польской печати в Силезии на переломе 19/20 веков и тогдашний уровень и ситуация польской стихии в Гливицах, 2. генезиса „Голоса” (благодаря развитию печати — возможна была охрана польских владений в западной части верхнесилезского шахтерско-промышленного бассейна; идейная эволюция Семяновского, его сближение с радикально-национальным движением, личные амбиции, заинтересованность польским населением Силезии, решение о её участии в выборах в 1903 году), 3. основания „Голоса” (подготовительная деятельность; поощрения, моральная и материальная помощь со стороны народных и национально-демократических деятелей; технические средства, помещение), 4. первой реакции на инициативу Семяновского, 5. общественно-политической программы „Голоса” (национализм оборонного типа, католический традиционизм без клерикарных нагрузок; анти-социалистическая солидарность „бедного и эксплуатационного народа” с учетом особенной роли рабочих в Силезии); 6. идеалом и перспективной целью было независимое польское государство, легальная, но острая оппозиция по отношению к германизации и национальной дискриминации; усиленная солидарная борьба за укрепление экономической, общественной и культурной позиции польской стихии в Силезии и её связи с поляками других захватнических территорий — все это было предлагаемой тактикой деятельности; 7. источникам идеологии Семяновского и его журнала (влияния среды: великопольской — редакция „Защитника”, верхнесилезской — редакция „Католика”, консервативной мысли — общественно-католической доктрины, А. Наперальского; демократическо-народной, Р. Шыманьского, В. Кулерского; народно-радикальной); 8. борьбе с партией Центрум и лагерем „Католика” (критика позиции Центрум по польским вопросам и польско-центристского союза; влияние на „Католика” с целью перехода на национально-радикальные позиции, утверждение примерительной деятельности кс. Сковроньского); 9. участие „Голоса” в избирательной кампании 1903 года (выдвижение кандидатуры Семяновского, как представителя национального движения, в гливицко-тошечко-люблинский округ; борьба с программой и кандидатурами Центрум, особенно с Баллестремом; результаты выборов в Рейхстаг), 10. деятельности и судьбе редакции в первый год существования „Голоса” (редакционный коллектив и его работа; источники журналистской информации и распространение журнала; преследования со стороны прусских властей, политические процессы, судебные приговоры). В конце находится попытка определения места и роли „Голоса” в тогдашней польской общественности Силезии; подчеркивается компилятивный характер программы, а также и значительная самостоятельность в действии, критицизм и некоторая дистанция по отношению к национальному радикализму „Верхнесилезянина”, а также значительный вклад в дело борьбы за права и развитие польской стихии в Силезии.

EDMUND KLEIN

KONFERENCJA GÓRNOŚLĄSKICH RAD ROBOTNICZYCH I ŻOŁNIERSKICH 22 LISTOPADA 1918 ROKU W GLIWICACH (PODRÓŻ HUGONA HAASEGO NA GÓRNY ŚLĄSK)

W okresie niemieckiej rewolucji listopadowej z 1918 r. powstały w miastach i osiedlach górnośląskiego okręgu przemysłowego rady robotnicze i żołnierskie. Chociaż tworzyły się żywiołowo, stosunkowo wcześniej pojawiły się wśród niektórych spośród nich koncepcje powołania regionalnej organizacji rad ze wspólnym ośrodkiem kierowniczym. U podstaw tych planów leżały napięte stosunki społeczne i narodowe w górnośląskim okręgu przemysłowym. Głównym celem górnośląskiej centrali miało być bowiem ustalenie wspólnych zasad postępowania rad wobec nasilającego się radykalizmu społecznego proletariatu i dążeń ludności polskiej tego regionu do zjednoczenia się z całym narodem polskim.

Utworzeniem ośrodka dyspozycyjnego dla rad górnośląskiego okręgu przemysłowego były zainteresowane od początku rewolucji także tamtejsze reakcyjne koła wojskowe i administracyjne. Urzędujący na Górnym Śląsku militaryści i biurokraci pruscy mieli nadzieję, że stworzenie hierarchicznej organizacji rad przyczyni się do ograniczenia inicjatywy nowo powołanych organów rewolucyjnych i umożliwi ich wykorzystanie do walki z lewicą proletariacką i polskim ruchem narodowym¹. Liczyli oni przy tym na pomoc prowincjonalnych i lokalnych działaczy socjaldemokratycznych, którzy już w tak zwaną „czerwoną niedzielę” (to jest 10 listopada) wypowiedzieli się na rewolucyjnych wiecach ludności w miastach okręgu przemysłowego przeciwko „eksperymentom bolszewickim”

¹ Zob. pisma prezydenta rejencji opolskiej Waltera Miquela do nadprezydenta prowincji śląskiej Hansa Günthera we Wrocławiu i naczelnego dowództwa VI korpusu armii w Zgorzelcu z 11 i 14 XI 1918. Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego (dalej: AP Wrocław), Zespół akt Biura Prezydialnego rejencji opolskiej (dalej: BPO), t. 259, fol. 12—15, 21—23 i 45—47.

i odłączeniu Górnego Śląska od Niemiec². Poważne oparcie dla sił kontrrewolucyjnych stanowiła również część górnośląskich rad żołnierskich opanowana przez wrogich rewolucji oficerów i podoficerów.

Kontrrewolucyjne zamiary kół zachowawczych, związane z koncepcją górnośląskiej centrali rad, znalazły oczywiście odzwierciedlenie w agitacji na rzecz powołania ośrodka dyspozycyjnego. Celowość konsolidacji rad uzasadniano bowiem w listopadzie 1918 r. na Górnym Śląsku nie tyle potrzebą utrwalania i rozszerzania uprawnień nowych organów rewolucyjnych, ile wymogami policyjno-porządkowymi i nacjonalistycznymi. Podstawowym zadaniem centrali radzieckiej na Górnym Śląsku miało być przede wszystkim udzielanie pomocy urzędującym władzom wojskowym i administracyjnym w zakresie utrzymania spokoju wewnętrznego i bezpieczeństwa granic.

Ze względu na to, że istniejące na Górnym Śląsku stosunki społeczne i polityczne były kwestionowane głównie przez lewicę proletariacką i ludność polską, siły zachowawcze usiłowały przedstawić radom spartakusowców i Polaków jako burzycieli ładu i porządku publicznego. Oskarżały one więc tych pierwszych o chęć dokonania gwałtów, a Polaków o zamiar zbrojnego opanowania Górnego Śląska. Szczególny nacisk koła kontrrewolucyjne kładły w listopadzie na tak zwane „niebezpieczeństwo polskie”. Alarmowały one nieustannie władze centralne w Berlinie oraz miejscowe rady robotnicze i żołnierskie w prowincji o groźbie polskiego powstania i niebezpieczeństwie wtargnięcia „uzbrojonych band” z Królestwa Polskiego na teren Górnego Śląska³. Do akcji propagandowej przeciwko Polakom włączyła się także większość niemieckiej prasy górnośląskiej, która prześcigała się wręcz w publikowaniu zmyślonych wiadomości o przygotowaniach do polskiego powstania i „napadach polskich band z Królestwa” na terytorium Górnego Śląska. Ta nie posiadająca pokrycia w faktach propaganda antypolska nie pozostała oczywiście bez wpływu na stanowisko części rad górnośląskich wobec kontrrewolucyjnej koncepcji centrali rad.

Pierwszy projekt powołania centrali dla rad górnośląskiego okręgu przemysłowego wyszedł od tamtejszych rad żołnierskich, do których zadań, w myśl rozpowszechnionych wówczas w Niemczech zapatrywań

² Zob. streszczenia przemówień śląskich i miejscowych działaczy SPD Reinholda Darfa, Hermanna Zimmera i Romana Beckera, wygłoszonych 10 XI 1918 w Katowicach, Bytomiu i Gliwicach. „Beuthener Zeitung”, nr 262 z 11 XI 1918; „Kattowitzer Zeitung”, nr 311 11 XI 1918 i „Oberschlesische Volksstimme”, nr 261 z 12 XI 1918.

³ Por. np. korespondencję pomiędzy prezydentem rejencji opolskiej von Miquelem a Radą Pełnomocników Ludowych w sprawie aresztowania działaczy polskich i zakazu wydawania pism polskich. E. Klein, *Polityka władz i niemieckich klas posiadających wobec ludności polskiej Górnego Śląska na przełomie 1918/19 roku*, „Studia Śląskie”, Seria nowa, t. 12, Katowice 1967, s. 76 i n.

o kompetencjach rad, należało zagwarantowanie bezpieczeństwa i spokoju wewnątrz kraju oraz ochrona granic państwowych⁴. Projekt zakładał ustanowienie przy sztabie 23. brygady piechoty w Gliwicach centralnej instancji dla rad żołnierskich tej formacji wojskowej. Zasięg projektowanej centrali miał objąć wszystkie rady żołnierskie. 23. brygady piechoty, to jest cały okręg przemysłowy i powiaty graniczne — kluczborski, oleski i pszczyński. Gliwicka centrala miała być ośrodkiem organizującym i koordynującym służbę porządkową i straż graniczną we właściwym okręgu przemysłowym jak i na całym ówczesnym śląskim pograniczu niemiecko-polskim (to jest granicy Śląska z Królestwem Polskim). Do obowiązków górnośląskiej centrali rad miały należeć zatem zarówno ochrona górnośląskich kopalń i hut, jak i przeciwdziałanie „wewnętrznemu i zewnętrznemu niebezpieczeństwu polskiemu” (*innere und äussere polnische Gefahr*).

Głównym autorem pierwszego projektu utworzenia centralnej rady żołnierskiej dla górnośląskiego okręgu przemysłowego była gliwicka rada żołnierska, współpracująca w tym czasie ściśle ze sztabem 23. brygady piechoty w Gliwicach. Nie jest zatem wykluczone, że bezpośrednim inicjatorem powołania centrali było dowództwo 23. brygady piechoty, tym bardziej że w gliwickiej radzie żołnierskiej zasiadało kilku oficerów.

Już w połowie listopada gliwickiej radzie żołnierskiej udało się pozyskać dla planów powołania centrali rady żołnierskie Katowic i Królewskiej Huty. Przeciwno tworzeniu okręgowej rady żołnierskiej przy sztabie 23. brygady piechoty występowała jednak od samego początku bytomska rada żołnierska⁵. Nie znane są wprawdzie konkretne przyczyny tego stanowiska, niemniej wolno przypuszczać, że bezpośrednim powodem odmowy był reakcyjny charakter projektowanej centrali gliwickiej. Bytomska rada żołnierska znajdowała się bowiem w listopadzie 1918 r. pod wpływami lewicowych socjaldemokratów, którzy sprzeciwiali się zarówno nagonce przeciwko Związkowi Spartakusa, jak i roznieczaniu antagonizmów narodowych pomiędzy Niemcami i Polakami⁶. Podejmo-

⁴ Zob. *Richtlinien und Verordnungen für Soldatenräte, Arbeiterräte, Bauernräte. Herausgegeben von der Auskunftsstelle für Soldatenräte beim Vollzugsrat der Arbeiter- und Soldatenräte*, Berlin [1918].

⁵ Odnośnie planów powołania okresowej rady żołnierskiej przy sztabie 23. brygady piechoty w Gliwicach zob. „Beuthener Zeitung” nr 270 z 21 X 1918, „Kattowitzer Zeitung” nr 321 z 22 XI 1918 i „Oberschlesische Volksstimme” nr 270 z 19 XI 1918.

⁶ Nie jest także wykluczone, że bytomska rada żołnierska sama dążyła do objęcia przewodnictwa wśród rad żołnierskich górnośląskiego okręgu przemysłowego. Wydają się o tym świadczyć zarówno podjęte przez nią próby nawiązania bezpośrednich kontaktów z Radą Pełnomocników Ludowych, jak i dążenie do przejęcia inicjatywy w zakresie organizacji służby porządkowej i granicznej w górnośląskim okręgu przemysłowym. Deutsches Zentralarchiv, Historische Abteilung II, Merseburg, Mini-

wane od połowy listopada przez rady żołnierskie Gliwic i Katowic próby przełamania nieufności rady bytomskiej do planowanej centrali okręgowej nie przyniosły żadnego rezultatu. Podczas decydujących pertraktacji delegatów rad żołnierskich Gliwic i Katowic z radą bytomską 19 listopada w Bytomiu, ta ostatnia podtrzymała swój sprzeciw⁷.

Odrzucenie projektu przez bytomską radę stanowiło poważne zagrożenie dla kontrewolucyjnych planów górnośląskich kół zachowawczych, tym bardziej że postępowanie to mogło stać się przykładem dla innych rad. Pruskich biurokratów i militarystów niepokoiły zwłaszcza sympatie okazywane przez niektórych członków bytomskiej rady żołnierskiej dla rewolucyjnego programu Związku Spartakusa oraz proklamowana przez tę radę neutralność wobec polskiego ruchu narodowego⁸. Kierujący zaś górnośląskimi radami prawicowi socjaldemokraci obawiali się w szczególności wysuniętego po 14 listopada przez polskie organizacje narodowe żądania reorganizacji rad robotniczych, ludowych, chłopskich i żołnierskich, proporcjonalnie do narodowego składu ludności poszczególnych miejscowości. W obawie, aby spełnienie tych żądań nie doprowadziło do zmajoryzowania rad przez Polaków i powtórzenia w ten sposób rewolucyjnych wydarzeń w Wielkopolsce, prowincjonalni przywódcy socjaldemokratyczni dążyli do możliwie szybkiego sformułowania ogólnych zasad polityki rad wobec polskiego ruchu narodowego. Do pośpiechu nakłaniało ich zwłaszcza organizowanie się ludności polskiej w narodowych radach ludowych, stanowiących w oczach Niemców przeciwwagę opartych przez nich rad robotniczych i żołnierskich. Poza kwestią narodową uzgodnienia przez rady wymagały także społeczne i ekonomiczne dążeń proletariatu górnośląskiego okręgu przemysłowego. Rozwiązania tych palących problemów podjął się prawicowy socjaldemokratyczny działacz związkowy i przewodniczący gliwickiej rady robotniczo-żołnierskiej Roman Becker.

Po fiasku rozmów bytomskich Becker usiłował przejąć inicjatywę w sprawie powołania centrali rad dla górnośląskiego okręgu przemysłowego. W odróżnieniu od projektu gliwickiej rady żołnierskiej, chciał on objąć ramami organizacyjnymi nie tylko rady żołnierskie, ale także ro-

sterium des Innern, Rep. 77, Tit. 856, Nr. 205, k. 5; AP Wrocław, BPO 259, fol. 261; „Beuthener Zeitung” nr 268 z 18 XI 1918. Zob. także relację Herbiga z przybycia delegacji bytomskiej rady żołnierskiej na posiedzenie Górnośląskiego Związku Górniczo-Hutniczego w Katowicach 22 XI 1918 — aneks 3.

⁷ „Beuthener Zeitung” nr 270 z 21 XI 1918 i „Kattowitzer Zeitung” nr 321 z 22 XI 1918.

⁸ W sprawie stanowiska bytomskiej rady żołnierskiej wobec ludności polskiej zob. E. Klein, *Polityka organizacji narodowych wobec rad robotników, chłopów i żołnierzy na Górnym Śląsku*, „Studia Śląskie”, Seria nowa, t. 19, Opole 1971, s. 27—28 i 42—43.

botnicze. Główne zadania centrali rad miały pozostać przy tym bez zmian i sprowadzać się do ustalania polityki rad wobec „groźącego Górnemu Śląskowi niebezpieczeństwa bolszewickiego i polskiego”. Pierwszym krokiem w kierunku utworzenia górnośląskiej centrali rad miała być, zorganizowana pod patronatem gliwickiej rady robotniczo-żołnierskiej w dniu 22 listopada 1918 r. w Gliwicach, wspólna narada przedstawicieli rad i administracji górnośląskiej.

Sam pomysł zwołania narady powziął Becker dopiero po niepowodzeniach misji delegacji rad żołnierskich Gliwic i Katowic w Bytomiu. Pierwsze zaproszenia na konferencję zostały wysłane bowiem przez Beckera dopiero 20 listopada. Do zwołania narady w tak nagłym trybie skłoniła przewodniczącą gliwickiej rady robotniczo-żołnierskiej zapewne odezwa wydziału wykonawczego polskiej rady ludowej na powiat katowicki, opublikowana w dniu 20 listopada przez „Gazetę Ludową”. Odezwa uzależniała współpracę z tamtejszą powiatową radą robotniczo-żołnierską od przyznania w niej odpowiedniego przedstawicielstwa ludności polskiej⁹. Doniosły wpływ na zwołanie konferencji gliwickiej miało także niezadowolenie górników i hutników z podpisanych 18 listopada przez przywódców związkowych z przedstawicielami górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego, układów katowickich o placach robotniczych i zarysowująca się na tym tle możliwość wybuchu strajku powszechnego na Górnym Śląsku¹⁰.

O organizowanej 22 listopada w Gliwicach konferencji przedstawicieli rad robotniczych i żołnierskich oraz administracji prowincjonalnej Becker powiadomił 20 listopada prezydenta rejencji opolskiej oraz landratów, nadburmistrzów i powiatowe rady robotniczo-żołnierskie górnośląskiego okręgu przemysłowego. Jako temat narady podał on w zaproszeniu wyłącznie omówienie „sprawy wewnętrznego niebezpieczeństwa polskiego na Górnym Śląsku”¹¹.

⁹ W sprawie stanowiska strony polskiej wobec rad robotniczych, chłopskich i żołnierskich na Górnym Śląsku — zob. *ibid.*, s. 29 i n.

¹⁰ O układach katowickich i stosunku do nich robotników górnośląskich zob. W. Schumann, *Oberschlesien 1918/19. Vom gemeinsamen Kampf deutscher und polnischer Arbeiter*, Berlin 1961, s. 105 oraz H. Zieliński, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*, Warszawa 1957, s. 117 i n.

¹¹ „Hiesiger Arbeiterrat hat Delegierte sämtlicher ober-schlesischen Arbeiter- und Soldatenräte für Freitag vormittag 10 Uhr Gleiwitz Stadtverordneten-sitzungssaal eingeladen. Eingeladen sind auch Vertreter der Landwirtschaft und der Industrie, sowie Kommunalbehörden, zwecks Besprechung der äusserst bedrohlichen innerpolitischen Polengefahr für Oberschlesien. Der Reichskanzler ist dringend gebeten einem Vertreter zu entsenden, der Herr Regierungspräsident wird ebenfalls um Teilnahme gebeten. Arbeiterrat Becker”. Treść telegramu wystosowanego przez R. Beckera do prezydenta rejencji opolskiej z 20 XI 1918. AP Wrocław, BPO, t. 265, s. 119 i n.

Do udziału w naradzie gliwickiej Becker zaprosił 20 listopada telegraficznie także przedstawiciele rewolucyjnego rządu ogólnoniemieckiego^{11a}. Telegram o konferencji gliwickiej zbiegł się w Berlinie z wiadomością o wybuchu 21 listopada strajków w niektórych kopalniach górnośląskich. Ze względu na to, że Górny Śląsk stał się w czasie pierwszej wojny światowej głównym dostawcą węgla dla stolicy Niemiec¹², strajk górników górnośląskich wywołał szczególne zaniepokojenie kół rządowych. Centralne władze niemieckie obawiały się bowiem, że rozszerzenie się strajku na cały Górny Śląsk może doprowadzić, w połączeniu z polskim ruchem narodowowyzwoleńczym, do pozbawienia Berlina węgla górnośląskiego i sparaliżować tym samym życie gospodarcze tego miasta. Okoliczności te podniosły oczywiście rangę polityczną narady gliwickiej w oczach Rady Pełnomocników Ludowych, która poświęciła problemom górnośląskim 21 listopada aż dwa posiedzenia — przedpołudniowe i popołudniowe¹³.

Na posiedzeniach gabinetu politycznego Rzeszy, w których uczestniczyli, poza całą szóstką pełnomocników ludowych, doradcy do spraw węglowych z urzędu gospodarki Rzeszy (*Reichswirtschaftsamt*) omawiano także sprawę udziału przedstawicieli rządowych w konferencji gliwickiej. W sprawie składu osobowego i kompetencji delegacji rządowej na konferencję gliwicką istniały jednak pomiędzy członkami Rady Pełnomocników Ludowych poważne różnice zdań. SPD-owscy pełnomocnicy ludowi — Friedrich Ebert i Otto Landsberg — popierani przez biurokratyczny aparat ministerialny chcieli wykorzystać naradę przede wszystkim dla organizacji niemieckiej siły zbrojnej, niezbędnej ich zdaniem do ochrony granic i kopalń w górnośląskim okręgu przemysłowym. Przedstawiciele rządowi mieli — w myśl poglądów SPD-owskich członków gabinetu — domagać się na konferencji gliwickiej głównie zaprzestania strajku i zapewnienia niezakłóconych dostaw górnośląskiego węgla dla Berlina. W razie niewykonania tych żądań przedstawiciele rządowi mieli zagrozić robotnikom górnośląskim użyciem wojska do ochrony kopalń i transportu węgla (Landsberg). Mieli oni w tym celu inspirować

^{11a} Tekst depeszy R. Beckera do „kanclerza Rzeszy Eberta” z 20 XI 1918 zob. Deutsches Zentralarchiv Potsdam, Reichskanzlei Nr. 2500/1, Bl. 2.

¹² Górny Śląsk dostarczył do Berlina w 1918 r. 2 832 530 ton węgla, co stanowiło 58,29% całego zapotrzebowania miasta na węgiel. Zob. F. Biały, *Przemysł górniczo-hutniczy na Górnym Śląsku w latach pierwszej wojny światowej*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, t. 8, Wrocław 1967, s. 624—625.

¹³ Interesujące nas protokoły z posiedzeń Rady Pełnomocników Ludowych w sprawie Górnego Śląska w dniu 21 XI 1918 zostały opublikowane i opracowane przez S. Miller, H. Pothoff, *Die Regierung der Volksbeauftragten 1918/19. Quellen zur Geschichte des Parlamentarismus und der politischen Parteien. Erste Reihe von der konstitutionellen Monarchie zur parlamentarischen Republik*, Bd. 6, cz. 1, Düsseldorf 1969, s. 113—123.

górnosłaskie rady robotniczo-żołnierskie do powołania lokalnych straży obywatelskich (*Heimatschutz*) spośród cywilów i żołnierzy dla zabezpieczenia normalnego życia gospodarczego i ochrony granic państwowych. SPD-owscy pełnomocnicy ludowi byli również przeciwni wysyłaniu na Górny Śląsk członka urzędującego gabinetu politycznego Rzeszy. Podzielali oni pogląd, że dla przedstawienia dezyderatów rządowych wystarczy w Gliwicach obecność niższych urzędników urzędu gospodarki Rzeszy i ministerstwa wojny (Ebert).

Reprezentowanej przez socjaldemokratów większościowych polityce siły i groźb sprzeciwiali się na popołudniowym posiedzeniu Rady Pełnomocników Ludowych członkowie Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (USPD). Występowali oni przeciwko szerzeniu we wschodnich prowincjach Prus nastrojów wojennych, prowadzących w praktyce do wzniecania niemiecko-polskich konfliktów narodowych na tych ziemiach i szkodzących interesom Niemiec na arenie międzynarodowej (Hugo Haase i Emil Barth). Niezależni socjaliści opowiadali się za pokojowym współistnieniem Niemców i Polaków we wschodnich prowincjach Prus, a sprawę uregulowania ewentualnych sporów granicznych chcieli powierzyć decyzji przyszłej konferencji pokojowej. Upatrywali oni w rezygnacji z polityki siły najskuteczniejszy środek do zapewnienia spokoju wewnętrznego i stabilizacji życia gospodarczego, w tym także dostaw węgla górnosłaskiego dla Berlina. Niezależni specjaliści liczyli przy tym na akceptację ich polityki wobec wschodnich prowincji Prus przez stronę polską, a w szczególności przez Wojciecha Korfatego. Nie byli przeciwni utworzeniu straży granicznej, uważali jednak iż powinna być ona użyta wyłącznie do ochrony granic. Rozstrzygnięcie zaś wszelkich konfliktów pomiędzy pracobiorcami a pracodawcami powierzyć chcieli radom robotniczym. Najskuteczniejszą gwarancję nienaruszalności ówczesnych wschodnich granic Rzeszy aż do czasu zawarcia traktatu pokojowego niezależni socjaliści widzieli w zawarciu bilateralnego porozumienia pomiędzy rządami Polski i Niemiec.

Chociaż pomiędzy członkami SPD i USPD w Radzie Pełnomocników Ludowych istniały zasadnicze różnice zdań w sprawach taktyki niemieckiej na Górnym Śląsku, to podczas debaty gabinetu nad dyrektywami dla delegacji rządowej na konferencję gliwicką wystąpiły pewne elementy zbieżne. Były nimi: zabezpieczenie dostaw górnosłaskiego węgla dla Berlina oraz ustalenie (wspólnie z radami robotniczymi i żołnierskimi) zasad powołania straży granicznej na Górnym Śląsku. Przeprowadzenia tych zadań podjęli się — na mocy postanowienia gabinetu politycznego Rzeszy — drugi przewodniczący Rady Pełnomocników Ludowych Hugo Haase oraz osobisty pełnomocnik komisarza węglowego Rzeszy (*Reichskohlenkommissar*) Herbig i kierownik wydziału zaopatrzenia przemysłu

wojennego w węgiel w ministerstwie wojny Eugen Köngeter¹⁴. Delegacji rządowej do Gliwic towarzyszyli ponadto jeszcze major Prauswitzer, kapitan Jacobi i porucznik Schlathe z ministerstwa wojny¹⁵.

O swoim wyjeździe na Górną Śląsk Haase zawiadomił telegraficznie komisarza Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu Wojciecha Korfantego, zapraszając go jednocześnie z własnej inicjatywy do udziału w konferencji gliwickiej¹⁶. Korfanty do Gliwic jednak nie przyjechał. Nie wiadomo też z jakiej przyczyny. Być może komisarz nie otrzymał na czas depeszy Haasego, być może nie chciał wyjeżdżać na Górną Śląsk bez szczegółowych konsultacji z Nacelną Radą Ludową.

Konferencja gliwicka z 22 listopada była faktycznie pierwszym zjazdem rad robotniczych i żołnierskich górnośląskiego okręgu przemysłowego. Uczestniczyli w niej przedstawiciele rad z Bytomią, Gliwic, Katowic, Królewskiej Huty, Mysłowic, Pszczyny, Rybnika, Tarnowskich Gór, Wodzisławia i Zabrza. Spoza górnośląskiego okręgu przemysłowego w obradach uczestniczyła delegacja rady robotniczo-żołnierskiej z Raciborza. Nie była reprezentowana natomiast na naradzie delegacja Rady Ludowej we Wrocławiu, Centralnej Rady dla prowincji śląskiej, której nie zawiadomiono o konferencji¹⁷.

Obrady konferencji odbyły się w sali posiedzeń rady miejskiej w ratuszu gliwickim. Konferencja dzieliła się w zasadzie na dwie części — przedpołudniową i popołudniową. Pierwsza z nich była poświęcona zagadnieniu polskiemu, druga sprawom organizacyjnym rad górnośląskich. Tylko przedpołudniowa część konferencji była dostępna dla przedstawicieli administracji i prasy. Obrady popołudniowe miały bowiem charakter zamknięty i mogli w nich uczestniczyć wyłącznie przedstawiciele rad górnośląskich.

¹⁴ Uchwała Rady Pełnomocników Ludowych w sprawie wyjazdu H. Haasego i pozostałych przedstawicieli rządowych do Gliwic zapadła już na przedpołudniowym posiedzeniu gabinetu. Ibid., s. 113.

¹⁵ Imienny skład delegacji rządowej przybyłej do Gliwic podaje „Kattowitzer Zeitung” w nr 323 z 24 XI 1918.

¹⁶ Er [to jest H. Haase] habe auch Herrn Korfanty zu dieser Besprechung eingeladen, anscheinend habe ihn das Telegramm nicht erreicht. Por. relacja „Kattowitzer Zeitung” z przemówienia H. Haasego. Ibid. Por. także dyspozycje Haasego na telegramie R. Beckera DZA Potsdam, Reichskanzlei Nr 2500/2, Bl. 2.

¹⁷ Przebieg konferencji gliwickiej jest znany głównie ze sprawozdania sporządzonego przez przedstawiciela komisarza węglowego Herbiga. Polski tekst tego sprawozdania został opublikowany już kilka dni po konferencji gliwickiej w „Gazecie Ludowej” (nr 272 z 1 XII 1918), niemiecki tekst znajduje się natomiast w wydany niedawno zbiorze protokołów Rady Pełnomocników Ludowych (por. Miller, Potthof, op. cit., s. 131—132). Sprawozdanie Herbiga uzupełniają relacje prasowe z konferencji znajdujące się w „Kattowitzer Zeitung” nr 323 z 24 XI 1918 i „Oberschlesische Volksstimme” nr 271 z 24 XI 1918. Materiały te stanowią główną podstawę źródłową niniejszego artykułu.

Największe znaczenie polityczne posiadała zatem przedpołudniowa część konferencji. Zgromadziła ona ogółem 62 uczestników. Znajdowali się wśród nich wymienieni już przedstawiciele centralnych władz Rzeszy z członkiem Rady Pełnomocników Ludowych i przewodniczącym USPD Hugonem Haase oraz reprezentanci górnośląskiej administracji państwowej i komunalnej z prezydentem rejencji opolskiej Walterem Miquelem, landratem katowickim Schwendym oraz nadburmistrzami Gliwic i — Miethem i Katowic — Aleksandrem Pohlmannem. Obecni byli także niewymienieni z nazwiska w sprawozdaniach z konferencji przedstawiciele ciężkiego przemysłu górnośląskiego.

Najliczniejszą grupę uczestników konferencji stanowili delegaci rad robotniczych i żołnierskich górnośląskiego okręgu przemysłowego. Było wśród nich także kilku górnośląskich działaczy socjaldemokratycznych i wolnych związków zawodowych: Roman Becker z Gliwic, Joseph Bernhardt i Paul Hauke z Katowic, Adolf Klose z Królewskiej Huty, August Kolenda z Tarnowskich Gór, Max Lichtenstein z Zabrze, Ernst Trappe z Bytomia, Waniółka z Mysłowic i Fritz Wassner z Rybnika. Delegatami rad robotniczych na konferencję gliwicką byli także inspiratorzy górnośląskiego ruchu separatystycznego Ewald Łatacz z Wodzisławia i Jan Reginek z Raciborza.

Przedpołudniową część konferencji wypełniła w zupełności debata w sprawie polskiej. Odbывała się ona pod hasłem: „Jakie stanowisko zajmiemy wobec niebezpieczeństwa polskiego?”. Obradom przewodniczył organizator konferencji Roman Becker, który powitał uczestników i dokonał ogólnego zagajenia narady. Jako główny cel debaty określił on wymianę zdań w sprawie środków przeciwdziałających utracie Górnego Śląska i w sprawie pozyskania polskich mieszkańców tej ziemi dla Niemiec. Wprowadzenie Beckera zapoczątkowało przeszło trzygodzinną dyskusję, w której uczestniczyło ponad dwudziestu mówców.

Prawie wszyscy mówcy aprobowali bez zastrzeżeń główną tezę narady — konieczność utrzymania Górnego Śląska przy Niemczech. Różnice zdań dotyczyły jedynie projektowanych sposobów postępowania wobec ludności polskiej. Dyskutanci dzielili się w zależności od swoich zapatrywań politycznych na dwie podstawowe grupy — przeciwników i obrońców pruskiej przedrewolucyjnej polityki polskiej na Górnym Śląsku. Za zmianą dotychczasowej polityki władz wobec Polaków wypowiadali się przede wszystkim socjaldemokraci i inni delegaci rad robotniczych. W obronie dawnej praktyki występowali natomiast jej realizatorzy — obecni na sali reprezentanci pruskiej administracji prowincjonalnej z prezydentem rejencji opolskiej na czele.

Zdecydowana większość dyskutantów ustosunkowała się negatywnie do językowej i gospodarczej dyskryminacji ludności polskiej. Poddawała ona

krytyce brutalne traktowanie robotników przez administrację zakładów. Celem naprawienia nadużyć i pojednania robotników polskich z państwowością niemiecką przedstawiciele rad robotniczych domagali się spełnienia wszystkich uprawnionych żądań ludności polskiej. Postulowali oni w szczególności poprawę warunków pracy i płacy oraz poszanowanie godności ludzkiej robotników przez pracodawców i nadzorczy personel techniczno-administracyjny zakładów. Uczestnicy debaty podkreślali przy tym uprawnienia rad do ingerowania w stosunki pomiędzy pracodawcami a pracownikami. Podtrzymywali w szczególności prawo rad do pośredniczenia w sporach pomiędzy robotnikami i administracją przedsiębiorstw, jak i możliwość usunięcia i przeniesienia z zakładów urzędników źle obchodzących się z robotnikami (M. Lichtenstein).

W dziedzinie zaś kulturalnej dyskutanci żądali przyznania ludności polskiej całkowitego równouprawnienia, w tym także przyjęcia do rad robotniczych przedstawicieli polskich. Wysunięte zaś przez pełnomocnika komisarza węglowego Rzeszy, Herbiga, zastrzeżenie, że dopuszczenie Polaków do rad może doprowadzić do opanowania tych organów przez stronę polską zostało uznane przez reprezentantów rad za bezzasadne. Pewną gwarancję wyłączenia rad z ewentualnych konfliktów polsko-niemieckich dawać miała postulowana przez dyskutantów neutralność rad w sprawach narodowościowych, polegająca na zaniechaniu przez nie wszelkiej, niemieckiej i polskiej, agitacji nacjonalistycznej. Ważnym elementem zgodnego współżycia Niemców z Polakami miało być także, według zaleceń szeregu mówców, zniesienie wszystkich ograniczeń ciążących na ludności polskiej, a zwłaszcza przyznanie jej równouprawnienia językowego i swobodnego rozwoju kulturalnego (Becker, Kolenda, Trappe, Wassner).

Duży nacisk część dyskutantów położyła na sprawy religijne. Chodziło tutaj w szczególności o zapowiedź rozdziału kościoła od państwa, zawartą w programie socjaldemokratycznego rządu pruskiego z 14 listopada 1918 roku¹⁸. W związku z wykorzystaniem oświadczenia rządowego przez koła katolickie i narodowo-polskie jako materiału agitacyjnego przeciwko obecnemu rządowi i przynależności Górnego Śląska do Niemiec, niektórzy mówcy (Latacz, Pohlmann) domagali się opublikowania przez rząd specjalnej deklaracji uspokajającej ludność i gwarantującej jej swobodę wykonywania praktyk religijnych, a duchowieństwu nienaruszalność majątków kościelnych.

Tylko usunięcie uzasadnionych skarg ludności polskiej w zakładach pracy i w życiu publicznym, przy jednoczesnym zapewnieniu jej pełnego współdziału w dobrodziejstwach zapoczątkowanego po rewolucji listopadowej ustawodawstwa społecznego i proklamowanych swobód politycz-

¹⁸ Tekst proklamacji rządu pruskiego zob. „Deutscher Reichsanzeiger und Preussischer Staatsanzeiger” nr 270 z 14 XI 1918.

nych mogło być, w myśl rozumowania przedstawicieli rad, najskuteczniejszą drogą do odzyskania zaufania Polaków. Czyny te, poparte odpowiednią agitacją, która by uświadomiła „wypływające z przynależności do Niemiec korzyści ekonomiczne i kulturalne” sprawić miały — według wypowiedzi niektórych działaczy socjaldemokratycznych — to, że Polacy górnośląscy opowiedzą się w ewentualnym plebiscycie „dobrowolnie i chętnie za Niemcami”¹⁹.

Odmienne stanowisko w sprawie polskiej zajął na konferencji gliwickiej prezydent rejencji opolskiej Walter Miquel. Jako główny kierownik tradycyjnej pruskiej polityki germanizacyjnej w rejencji opolskiej w latach 1917—1918 był Miquel przeciwny równouprawnieniu ludności polskiej z niemiecką. Nie odważył się wprowadzić na bezpośrednią krytykę postulowanych w dyskusji zmodyfikowanych zasad polityki polskiej, uważał jednak za wskazane wystąpić z obroną dawnej polityki germanizacyjnej. Z tych względów prezydent rejencji usiłował odeprzeć przede wszystkim zarzut o dyskryminacji ludności polskiej na Górnym Śląsku. Oświadczył wręcz, że nie ma żadnych podstaw do powtarzanego często w dyskusji twierdzenia, jakoby „nasi współobywatele mówiący językiem polskim byli źle traktowani”. On sam nie rozumie bowiem, na czym polegało gorsze traktowanie Polaków od Niemców.

Następnie Miquel starał się pomniejszyć znaczenie obowiązujących jeszcze w podległym mu okręgu administracyjnym antypolskich ustaw językowych i osiedleńczych²⁰. Oświadczył on, iż wbrew powszechnym mniemaniom nie obowiązuje na Górnym Śląsku żaden zakaz języka polskiego. Równocześnie prezydent rejencji określił wydany kilka dni wcześ-

¹⁹ Stanowisko to ilustrują następujące wypowiedzi: „Eine Gefahr bestehe effektiv, nur müsse man Mittel und Wege finden, friedlich diese Gefahr zu beseitigen. Man muss den Polen beweisen, dass die alten Zeiten vorbei sind, dass sie freie Menschen sind, frei in Sprache und Kultur. Man müsste sich ihnen als Freunde und Unterstützer zeigen, müsse ihr Vertrauen gewinnen. Dann werden diese Polen, die eigentlich nur Oberschlesier sind und polnischen Dialekt sprechen, sicherlich freiwillig und gern beim Deutschen Reiche bleiben. Dann könne man auch einer Volksabstimmung ruhig entgegensehen. Eine rege Agitation von Stube zu Stube müsse einsetzen, im Interesse der grossen heiligen Sache” (A. Kolenda — Tarnowskie Góry). „Zum Schutze gegen eine grosspolnische Agitation empfehle er auch eine Aufklärung der Massen, dass sie nun sprachlich, kulturell und menschlich frei ihre Nation bekennen können [...]” (E. Trappe — Bytom). „Wassner [A- u. S. B. Rybnik] rät zum friedlichen Zusammenarbeiten mit den polnisch sprechenden Oberschlesiern. Aufklärung der Massen sei die Hauptsache und das beste Mittel gegen die polnische Agitation” (F. Wassner — Rybnik). Cyt. według „Kattowitzer Zeitung”, nr 323 z 24 XI 1918.

²⁰ Ustawy antypolskie obowiązujące na Górnym Śląsku omawiam w artykule: *Problem antypolskiego ustawodawstwa wyjątkowego na Górnym Śląsku w latach 1914—1919*, „Studia Śląskie”, Seria nowa, t. 22, Opole 1972.

niej reskrypt pruskiego ministra szkolnictwa i wyznań F. Schmidta, przywracający polską naukę religii w trzech najniższych oddziałach szkół ludowych²¹, za „wystarczające ustępstwo” na rzecz języka polskiego. Również landrat katowicki Schwendy wypowiedział się przeciwko modyfikacji obowiązujących na Górnym Śląsku przepisów językowych, ponieważ ludność zna język niemiecki. Powołał się przy tym na swoje wieloletnie kontakty z ludnością powiatu, z którą z wyjątkiem jednego przypadku „porozumiewał się zawsze doskonale w języku niemieckim”.

Podobnie jak w wypadku ustawodawstwa językowego, tak również w zakresie obowiązujących na Górnym Śląsku przepisów osiedleńczych nie spostrzegł prezydent rejencji żadnych różnic traktowania ludności polskiej i niemieckiej. Art. 1 § 13 ustawy sejmku pruskiego o tworzeniu nowych osad rolnych z 10 sierpnia 1904 r. uzależniający osiedlanie się polskich osadników rolnych od zgody władz administracyjnych stosowany był w obrębie rejencji opolskiej według oceny Miquela bardzo łagodnie. Tylko w odniesieniu do 4% wszystkich podań władze odmówiły Polakom prawa do osiedlania się na terenie rejencji opolskiej, co wobec ogólnej ilości pomyślnie załatwionych spraw nie posiadało większego znaczenia praktycznego.

Przechodząc następnie do tak zwanego „niebezpieczeństwa polskiego” prezydent rejencji opolskiej uznał za wskazane pouczyć uczestników konferencji o genezie i charakterze polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku. Przytoczył przy tej sposobności tendencyjne tezy nacjonalistycznej historiografii pruskiej o odrębnościach etnicznych i historycznych Górnoszlązaków. Występujący zaś na Górnym Śląsku polski ruch narodowy Miquel określił jako zjawisko obce, przeniesione na ten teren przed 40 laty przez „szowinistycznych inteligentów z Poznańskiego”. Mówca nie wyjaśnił jednak zebranym przyczyn wzrastającej atrakcyjności polskich idei narodowych wśród ludności górnośląskiej, a ograniczył się jedynie do stwierdzenia faktycznego istnienia na Górnym Śląsku „niebezpieczeństwa polskiego”, wyrażającego się w dążeniu znacznej części jego mieszkańców do zjednoczenia z Polską (*Hinneigung zum Polentum*).

Prezydent rejencji opolskiej nie podzielał poglądów większości dyskutantów, twierdzących, że najlepszym sposobem zespolenia polskich Górnoszlązaków z państwowością niemiecką jest spełnienie ich życzeń społecznych i kulturalnych. Wychowany w kulcie siły uważał on za właściwszy sposób zatamowania polskiej agitacji zastosowanie represji policyjnych wobec przywódców polskich. Aby nakłonić uczestników konferencji, mających odmienne zdanie, do zmiany swego stanowiska, usiło-

²¹ Por. także omówiony reskrypt pruskiego ministra szkolnictwa i wyznań z 11 XI 1918 w sprawie polskiej nauki religii w niższych klasach szkół ludowych.

wał on zdyskredytować pokojowy charakter polskiego ruchu narodowego i przypisać mu zamiar oderwania Górnego Śląska od Niemiec siłą. Groził on więc zebranym „wtargnięciem legionistów polskich”, jak i przygotowywaną przez Polaków na Górnym Śląsku wojną domową. Dowodem potwierdzającym polskie przygotowania powstańcze miały być zdaniem Miquela wypadki znajdowania pistoletów podczas rewizji domowych u dużej części polskich robotników. Przygotowania do powstania polskiego mogły się odbywać według argumentacji Miquela wyłącznie za zgodą i wiedzą polskiego ośrodka kierowniczego, co uzasadniało jego zdaniem konieczność podjęcia odpowiednich środków zapobiegawczych przeciwko ludziom stojącym na czele polskiego ruchu narodowego.

Pomimo że przemówienie prezydenta rejencji opolskiej o potrzebie czynnego przeciwstawienia się agitacji polskiej poparte zostało jeszcze wystąpieniami kilku innych mówców, nie wywarło ono większego wpływu na dalszy bieg obrad konferencji. Znaczna część dyskutantów wypowiadała się bowiem w dalszym ciągu za zgodnym współżyciem Polaków i Niemców oraz zaniechaniem wszystkiego, co mogłoby zakłócić pokojowe stosunki pomiędzy obydwoma narodowościami. Kierując się tymi założeniami większość uczestników konferencji odrzuciła przedstawioną przez dyrektora gliwickiego teatru Türka propozycję utworzenia antypolskiej centrali propagandowej w oparciu o rady robotnicze i żołnierskie.

Wniosek Türka nawiązywał formalnie do życzeń większości dyskutantów domagających się uświadomienia ludności górnośląskiej rzekomych korzyści materialnych i społecznych wynikających z jej przynależności do porewolucyjnych Niemiec. Wniosek zakładał powołanie przez uczestników narady dziewięcioosobowego komitetu agitacyjnego do kierowania niemiecką akcją uświadamiającą na Górnym Śląsku²². Postulowany komitet miał, w myśl intencji wnioskodawcy, położyć główny nacisk na prowadzenie propagandy niemieckiej w języku polskim. Miał więc wydawać gazetę w języku polskim, zasypać ludność dużą liczbą ulotek uświadamiających i wynająć zespół ludzi znających język polski dla rozwinięcia gorliwej proniemieckiej agitacji. Poza propagandą pisaną i wiecową komitet miał inspirować tak zwaną „małą agitację” z ust do ust, polegającą na indywidualnym przekonywaniu ludzi do Niemiec.

Chociaż Türk chciał oprzeć działalność antypolskiego komitetu agitacyjnego na współpracy z radami robotniczymi i żołnierskimi i prowadzić akcję uświadamiającą w nowym duchu politycznym, większość uczestników narady odnosiła się do jego projektu nieufnie. Krytycznie ustosun-

²² Wniosek Türka brzmiał: „Die heutige Versammlung wählt ein 9-gliedriges Komitee, welches die vorgeschlagene Agitation in die Wege leistet und ausführt” Uzasadnienie wniosku zawarte jest w streszczeniu jego przemówienia. Zob. „Kattowitzer Zeitung” nr 323 z 24 XI 1918.

kowała się do wniosku Türka przede wszystkim część obecnych na sali działaczy socjaldemokratycznych, która obawiała się, że ustanowienie centrali propagandowej o wyraźnych tendencjach antypolskich może być zrozumiane przez ludność jako nawrót do dawnych praktyk hakatystycznych i wywołać skutek wręcz odwrotny od zamierzonego. Nie chcąc przeto prowokować Polaków i zaogniać stosunków narodowościowych na Górnym Śląsku, konferencja po wysłuchaniu krytycznych wystąpień Haukego i Klosego wypowiedziała się większością głosów przeciwko utworzeniu niemieckiego komitetu agitacyjnego. Przedstawiciele rad uznali natomiast potrzebę stworzenia silnej zdyscyplinowanej straży granicznej celem zabezpieczenia granic państwa. Byli oni jednak przeciwni rozbudowie siły zbrojnej wewnątrz państwa.

Z innych zagadnień poruszanych w debacie w związku ze sprawą polską należy jeszcze wymienić żądanie otwarcia ówczesnej granicy polsko-niemieckiej dla wszystkich (Waniółka). Pewną kontrowersję wywołała natomiast pomiędzy uczestnikami debaty sprawa wydalenia z granic Rzeszy polskich robotników z Galicji i Królestwa zatrudnionych w czasie wojny w przemyśle górnośląskim. Podczas gdy jedni mówcy określali akt ten jako niehumanitarny (Türk), to inni widzieli w nim krok zmierzający do spełnienia życzeń ludzi pragnących powrócić po latach wojennej rozłąki do swoich domów i bliskich (Trappe). Nie zabrakło w czasie debaty nad sprawą polską także ostrzeżeń socjaldemokratycznych mówców przed „groźbą bolszewizmu” na Górnym Śląsku (Trappe).

Najważniejszym przemówieniem konferencji gliwickiej było niewątpliwie wystąpienie pełnomocnika ludowego i przewodniczącego USPD Hugona Haasego. Przemówienie to wygłoszone już w końcowej części debaty stanowiło jednocześnie podsumowanie obrad gliwickich. Na wstępie przyznał, że rząd nie jest właściwie poinformowany o rozwoju sytuacji na Górnym Śląsku. Niepokojące wiadomości napływające do Berlina wyolbrzymiają występujące na tym terenie „niebezpieczeństwo polskie” i nasuwają przypuszczenie jakoby wszędzie miały miejsce rozruchy i zaburzenia. Tymczasem, jak skonstatował z zadowoleniem mówca, żaden z dyskutantów nie wątpi w możliwość utrzymania spokoju wewnętrznego. Co zaś do konieczności zabezpieczenia granicy przed ewentualnymi bandami — stwierdził Haase — zarówno koła rządowe jak i uczestnicy konferencji są w jednakowej mierze przekonani, że istnienie straży granicznej jest celowe. Wypowiedział on się natomiast zgodnie z zapatrywaniami większości uczestników konferencji przeciwko użyciu straży granicznej do zadań wewnętrznych, jak tłumienia strajków i niepokojenia Polaków.

W dalszej części przemówienia mówca przyłączył się do krytyki stosunków panujących w kopalniach górnośląskich. Zażądał stanowczo

w imieniu rządu, aby raz na zawsze wypleniono zakorzenione w niektórych kopalniach zwyczaję poniewierania robotników przez urzędników. Haase zapowiedział, że rząd nie będzie tolerował w przyszłości tego rodzaju praktyk. Zobowiązał administrację kopalń do ochrony czci robotników i niezwłocznego wystąpienia przeciwko urzędnikom uwłaczającym godności pracowników. Pełnomocnik ludowy potępił praktykowane na Górnym Śląsku metody straszenia robotników karabinami maszynowymi. Postępowanie to określił za niedopuszczalne. Wyraził przekonanie, że najskuteczniejszym środkiem zapewnienia spokoju wewnętrznego na kopalniach będzie przestrzeganie praw robotników przez kierownictwo zakładów.

Ostro polemizował Haase również z poglądami prezydenta rejencji opolskiej w sprawie polskiej, które określił jako sprzeczne ze stanowiskiem rządu wobec Polaków. Odrzucił on twierdzenie Miquela, określające przyznane w listopadzie Polakom prawo do udzielania nauki religii w niższych klasach szkoły powszechnej za „poważne ustępstwo”. Zapamiętywanie to mówca określił jako przestarzałe, z którym należy całkowicie zerwać. To bowiem, co prezydent rejencji nazwał „poważnym ustępstwem” nie jest niczym innym jak wypełnieniem uprawnionych żądań Polaków.

W odpowiedzi zaś na pytanie Miquela, na czym właściwie polegało prześladowanie ludności polskiej na Górnym Śląsku, Haase przypomniał powszechnie znany zakaz używania języka polskiego przez urzędników. Obowiązujące zaś jeszcze do niedawna ludność polską ograniczenia osiedleńcze nie mogą mieć miejsca we współczesnym państwie. Jako najpewniejszy sposób usunięcia źródeł niezadowolenia ludności polskiej Górnego Śląska wskazał Haase autonomię kulturalną w zakresie szkolnictwa i religii.

Dużo miejsca znalazły w wystąpieniu Haasego także zagadnienia polityki wyznaniowej nowego rządu, a zwłaszcza problem rozdziału kościoła od państwa. Mówca wyjaśnił przy okazji zebrany, że celem socjalistów nie jest walka z kościołem i religią, a wprowadzenie za przykładem Stanów Zjednoczonych Ameryki wszechstronnej tolerancji religijnej i uwolnienie kościołów ewangelickiego i katolickiego od uciążliwej ingerencji państwa. Oświadczył także, że rząd mając na względzie interesy finansowe gmin wyznaniowych, będzie wprowadzał zasady nowoczesnej polityki wyznaniowej stopniowo przy bezpośrednim współudziale duchowieństwa wszystkich wyznań.

Przechodząc następnie do sprawy udziału Polaków w radach robotniczych Haase opowiedział się za całkowitym ich równouprawnieniem na ogólnych zasadach. Sprzeciwiał się jednak — w ślad za dyskutantami — tworzeniu rad robotniczych według kryteriów narodowościowych.

W końcowej części przemówienia pełnomocnik ludowy zaapelował do zebranych, aby żyli z Polakami w przyjaźni i pokoju i nie dostarczali im powodów do skarg, które mogłyby osłabić reputację Niemiec na arenie międzynarodowej. W tym celu domagał się wprowadzenia stosunków wzajemnego zaufania między Niemcami i Polakami. Jednocześnie Haase zapewnił zebranych, że jego rząd podejmie za pośrednictwem ustanowionego niedawno w Warszawie posła, hrabiego Kesslera, bezpośrednie negocjacje z rządem polskim w sprawie osiągnięcia porozumienia między Niemcami i Polakami. Przedmiotem zapowiadanych rokowań miały być między innymi także zagadnienia poruszone na konferencji gliwickiej, jak na przykład sprawy bezpieczeństwa granic, ułatwień w ruchu granicznym, ograniczenia w agitacji narodowo-polskiej i inne.

Wystąpienie Hugona Haasego było w zasadzie zgodne z zapatrywaniem większości uczestników konferencji, którzy nagrodzili mówcę licznymi oklaskami. Przewodniczący zaś debacie Becker, dziękując pełnomocnikowi ludowemu za piękne przemówienie, wyraził przekonanie, że jeśli wszyscy postarają się współżyć pokojowo z ludnością polską, jeśli zarządy kopalń zakazą nieludzkiego traktowania robotników, to stosunki z polskimi współobywatelami ułożą się na zasadzie wzajemnego zaufania i przyjaźni.

Brak natomiast szczegółowych informacji o przebiegu popołudniowej części konferencji. Wiadomo jedynie, że ta część narady była poświęcona głównie problemom organizacyjnym rad robotniczych i żołnierskich górnośląskiego okręgu przemysłowego i że krąg jej uczestników zacieśniony został wyłącznie do przybyłych na konferencję gliwicką delegatów rad. Z delegacji rządowej obecny był na sali obrad przypuszczalnie jedynie pełnomocnik ludowy Haase²³.

Najważniejszym przedmiotem popołudniowej narady był prawdopodobnie problem stworzenia terytorialnej organizacji rad górnośląskiego okręgu przemysłowego. Uczestnicy narady nie podjęli jednak żadnej uchwały o powołaniu centrali. Powstaniu regionalnej organizacji rad, o charakterze kontrrewolucyjnym i antypolskim, nie sprzyjał zresztą klimat konferencji, wyraźnie niekorzystny dla koncepcji tworzenia instytucji wrogich spartakusowcom i Polakom. Dowodzi tego zarówno przebieg przedpołudniowej debaty, jak i ponowne odrzucenie na naradzie popołudniowej wniosku w sprawie przeciwdziałania agitacji polskiej przez specjalnie powołany niemiecki ośrodek propagandy²⁴. W utworze-

²³ Miller, Potthof, op. cit., s. 124.

²⁴ In der Nachmittagssitzung kamen in der Hauptsache Organisationsfragen zur Sprache. [...] Die in der Vormittagsversammlung gemachten Vorschläge, gegen Polenagitation mit Zeitung und Flugblätter vorzugehen, wurden allseits kritisiert und abgelehnt. „Oberschlesische Volksstimme“, nr 271 z 24 XI 1918.

niu zaś innej centrali rad pozbawionej wyraźnego ostrza antypolskiego i antybolszewickiego organizatorzy konferencji nie byli zainteresowani. Dlatego też postanowiono odłożyć sprawę organizacji rad górnośląskich na czas późniejszy. Za przyjęciem takiej właśnie hipotezy wydaje się świadczyć uchwała narady popołudniowej upoważniająca adwokata Latacza do przedstawienia pisemnych wniosków z obecnej konferencji na przyszłym (nieokreślonym w czasie) wspólnym posiedzeniu rad górnośląskich²⁵.

W całkowicie odmiennym duchu przebiegało natomiast odbywające się niemal równolegle do popołudniowej narady delegatów rad robotniczych i żołnierskich w Gliwicach spotkanie członków Górnośląskiego Związku Górniczo-Hutniczego w Katowicach²⁶. Celem spotkania było przede wszystkim zapoznanie uczestniczących w zebraniu przedstawicieli rządów Rzeszy i Prus — Herbiga i Köngetera — ze stanowiskiem górnośląskich kół wielokapitalistycznych wobec podstawowych problemów ekonomicznych i politycznych Górnego Śląska.

Przemysłowcy górnośląscy, którzy byli poinformowani o przebiegu przedpołudniowej narady gliwickiej przez swoich przedstawicieli uczestniczących w konferencji, nie podzielali oczywiście optymistycznych zapatrywań delegatów rad robotniczych i żołnierskich w sprawie możliwości pokojowego rozwoju sytuacji na Górnym Śląsku. Nie aprobowali wysuniętej na konferencji gliwickiej tezy, że podstawowym warunkiem zapewnienia ciągłości produkcji i dostaw węgla jest wypełnienie przez pracodawców wszystkich uprawnionych żądań robotników. Teza ta była dla przemysłowców bardzo niebezpieczna, gdyż skierowana była bezpośrednio w stworzoną przez nich organizację wyzysku kapitalistycznego w kopalniach i hutach. Dlatego też starali się przedstawić nasilający się w okresie rewolucji listopadowej na Górnym Śląsku konflikt klasowy pomiędzy kapitałem a pracą jako niezawiniony przez nich ruch polityczny. Kierując się tymi założeniami taktycznymi, przemysłowcy górnośląscy zapewnili obecnych na sali pełnomocników rządowych o uwzględnieniu przez pracodawców wszystkich zgłoszonych żądań robotniczych w zawartych kilka dni wcześniej z przedstawicielami związków zawodo-

²⁵ O obradach popołudniowych wspomina jedynie w trzech zdaniach „Oberschlesische Volksstimme” nr 271 z 24 XI 1918. Tam również znajduje się następujące stwierdzenie: „Rechtsanwalt Dr. Latacz — Loslau fasste die Verhandlungen und Anregungen in einen übersichtlichen Programm zusammen und wurde von der Versammlung damit betraut, seine Anträge und schätzungsweisen Vorschläge schriftlich zu formulieren und in der nächsten gemeinsamen Sitzung vorzutragen”.

²⁶ Przebieg narady w Górnośląskim Związku Górniczo-Hutniczym w Katowicach znany jest również z urzędowego sprawozdania przedstawiciela komisarza węglowego Herbiga. Tekst sprawozdania opublikowany jest w „Gazecie Ludowej” nr 273 z 3 XII 1918; por. Miller, Potthof, op. cit., s. 133—135. Zob. także aneks 3.

wych układach katowickich. Pozostałe roszczenia robotników, wykraczające poza ramy układów katowickich, kapitaliści górnośląscy określili jako przesadne i bezpodstawne, wypływające z panującej „psychozy rewolucyjnej” (*Revolutionspsychose*) i „polskiej politycznej agitacji” (*polnisch-politische Agitation*). Jednocześnie członkowie Górnośląskiego Związku Górniczo-Hutniczego zakomunikowali przedstawicielom rządowym, Herbigowi i Köngeterowi, że nie zamierzają nawet w wypadku strajku powszechnego ustępować przed dalszymi nieograniczonymi żądaniami ekonomicznymi robotników.

Zdając sobie sprawę z tego, że nieustępliwe stanowisko pracodawców wobec żądań robotniczych może doprowadzić do nowych długotrwałych strajków, nie wyłączając strajku powszechnego, uczestniczący w naradzie katowickiej przemysłowcy domagali się od rządu wojskowej ochrony kopalń. Chociaż obecność wojska służyć miała w pierwszym rzędzie zabezpieczeniu znajdujących się na terenie kopalń maszyn i urządzeń odwadniających, kapitaliści górnośląscy nie wykluczali użycia żołnierzy przeciwko strajkującym robotnikom, gdyby właściwe rady robotnicze nie mogły opanować sytuacji. Tak więc górnośląscy potentaci przemysłowi byli zdecydowani doprowadzić już w pierwszych dniach rewolucji raczej do krwawej rozprawy z robotnikami aniżeli rzec się chociaż części swoich zysków.

Przemysłowcy górnośląscy byli bowiem skłonni uznać powstałe na Górnym Śląsku rady robotnicze tylko w zakresie dogodnym dla ich własnych interesów klasowych. Dlatego aprobowali wprowadzić pośrednictwo rad robotniczych w łagodzeniu sporów pomiędzy robotnikami a pracodawcami, występowali jednak przeciwko ingerencji rad w czynności administracji i polityki personalnej kierownictw zakładów. Najostrzejszy sprzeciw zebranych wywołało oczywiście podniesione na konferencji gliwickiej prawo rad do usuwania i przenoszenia niepopularnych urzędników. W interesie zapewnienia ciągłości produkcji oraz autorytetu kierownictw zakładów przemysłowcy domagali się od rządu przeciwdziałania tego rodzaju praktykom. Uczestnicy narady ubolewali także nad zmniejszeniem się autorytetu i wpływów przywódców związkowych wśród klasy robotniczej, co wyrażać się miało w nierespektowaniu przez robotników dopiero co podpisanych przez organizacje zawodowe układów katowickich.

Nie zyskało uznania przemysłowców także stanowisko konferencji gliwickiej w sprawie polskiej. Zebrani wyrazili pogląd, że socjaldemokraci i przedstawiciele rad nie doceniają dostatecznie niebezpieczeństwa polskiego. Szczegółnej krytyce przemysłowcy poddali przyjmowanie Polaków do rad robotniczych. Zjawisko to uznali za bardzo niebezpieczne,

mogące doprowadzić do opanowania, a następnie nawet wyparcia rad przez polskie organizacje narodowe.

Z innych dezyderatów, przedstawionych na naradzie katowickiej przez Górnośląski Związek Górniczo-Hutniczy przedstawicielom rządowym Rzeszy i Prus, należy wymienić jeszcze żądanie wzmocnienia straży granicznej przez zdyscyplinowane wojska, wydanie przez rząd uspokajającej i wyjaśniającej deklaracji w sprawie przyszłej polityki wyznaniowej państwa, przeprowadzenie silnej niemieckiej agitacji w sprawie wyborów do ogólnoniemieckiej konstytuanty, postulat zniesienia obowiązującego ustawodawstwa antypolskiego oraz propozycja w sprawie utrzymania wprowadzonego w czasach pierwszej wojny światowej na Górnym Śląsku zakazu propinacyjnego.

Konferencja górnośląskich rad robotniczych i żołnierskich w Gliwiczach zakończyła się bez podjęcia jakichkolwiek wiążących uchwał. Stanowiła jedynie ogólną wymianę poglądów delegatów rad oraz administracji prowincjonalnej w sprawie metod zwalczania polskich dążeń narodowowyzwoleńczych oraz stosunków pracy panujących w górnośląskim przemyśle górniczo-hutniczym. Mimo to pełnomocnik ludowy Hugo Haase był bardzo zadowolony z wyników konferencji gliwickiej, którą uważał za swój osobisty sukces. Uzyskał bowiem od przedstawicieli rad obietnicę spełnienia dwóch podstawowych dezyderatów rządowych, a mianowicie dalszego kontynuowania dostaw górnośląskiego węgla do Berlina oraz współdziału rad w utworzeniu górnośląskiej straży granicznej.

Uspokajająco oddziaływało na Haasego przede wszystkim jego osobiste przeżenie stwierdzenie (podkreślone zresztą już w przemówieniu na konferencji), iż wbrew alarmującym wieściom prowincjonalnych władz cywilnych i wojskowych ani Polacy, ani spartakusowcy nie zamierzają naruszać istniejącego na Górnym Śląsku pokoju wewnętrznego²⁷. O swoich optymistycznych spostrzeżeniach Haase poinformował niezwłocznie po zakończeniu przedpołudniowej narady, w bezpośredniej rozmowie telefonicznej, swego kolegę partyjnego w Radzie Pełnomocników Ludowych — Wilhelma Dittmanna²⁸. Tę pochlebną ocenę konferencji gliwickiej podtrzymał Haase także po powrocie do Berlina na posiedzeniu Rady Pełnomocników Ludowych 23 listopada²⁹.

Również stanowisko większości uczestników konferencji było w spra-

²⁷ Por. aneks. 1.

²⁸ W protokole z posiedzenia popołudniowego Rady Pełnomocników Ludowych w dniu 22 XI 1918 czytamy: „3. Dittmann berichtet, dass nach einem Telefongespräch mit Haase die Dinge in Oberschlesien viel günstiger liegen, als anzunehmen war. Haase hat heute eine Sitzung mit dem Arbeiter- und Soldatenrat allein. Morgen kehrt er zurück”, Miller, Potthof, *op. cit.*, s. 124.

²⁹ *Ibid.*, s. 138.

wie polskiej zgodne z osobistymi i partyjnymi zapatrywaniem Hugona Haasego. Program polityki USPD wobec obcych narodowości był wprawdzie bardzo daleki od leninowskich zasad samostanowienia narodów, nie mniej mógł on w obliczu stosowanej przez terenowy aparat administracyjny polityki hakatystycznej zapoczątkować nowy etap w skomplikowanych stosunkach narodowościowych na Górnym Śląsku. Postulowane bowiem przez Haasego na konferencji gliwickiej pełne równouprawnienie obywatelskie i autonomia kulturalna dla ludności polskiej mogły zapewnić — aż do definitywnego rozstrzygnięcia statusu politycznego Górnego Śląska przez przyszłą konferencję pokojową względnie ogólny plebiscyt ludności — pokojowe współzycie narodowości polskiej i niemieckiej³⁰. Widać Haase pragnął tego szczerze, skoro bezpośrednio po powrocie z Gliwic do Berlina przeprowadził w Radzie Pełnomocników Ludowych trzy przychylne dla ludności polskiej uchwały. Pierwsza z nich zalecała gabinetowi pruskiemu niezwłoczne zniesienie antypolskich ustaw wyjątkowych, druga wzywała związki zawodowe do obrony słuszných praw robotników polskich w zakładach pracy, trzecia zaś wypowiadała się za nawiązaniem bezpośrednich konsultacji z Naczelną Radą Ludową w Poznaniu w sprawie uregulowania problemów spornych związanych z produkcją i podziałem węgla górnośląskiego³¹.

Pobyt Hugona Haasego w Gliwicach wywarł także pewien wpływ na

³⁰ Wysunięty w Gliwicach postulat autonomii kulturalnej dla ludności polskiej reprezentował Haase także na posiedzeniach Rady Pełnomocników Ludowych. I tak, na posiedzeniu 28 XII 1918, poświęconym omówieniu sytuacji na Górnym Śląsku, stwierdził: Es ist unbedingt erforderlich, dass man die Kulturaautonomie proklamiert und in praktischer Konsequenz davon den Polen auch den polnischen Schulunterricht zugesteht. Das ist gar keine Frage, das entspricht unseren Anschauungen und ist in unseren Forderungen begründet. Ibid., Bd. 2, s. 58.

Reprezentowane przez Haasego w Gliwicach poglądy w sprawie autonomii kulturalnej stały się punktem wyjścia dla górnośląskich koncepcji separatystycznych Latacza i Reginka. Por. T. Reginek, *Die oberschlesische Frage*, [b.m.i r.], s. 4 i R. Vogel, *Deutsche Presse und Propaganda des Abstimmungskampfes in Oberschlesien*, Beuthen OS. 1931, s. 56. Zob. także E. Klein, *Niemieckie plany separatystyczne na Śląsku w listopadzie i grudniu 1918 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” No 139, Prawo XXXIV, Wrocław 1971, s. 17.

³¹ „4. Haase berichtet über den Erfolg seiner Reise nach Oberschlesien (siehe besonderes Protokoll). Herr von Gerlach erscheint und berichtet über seine Posener Reise. In einer ausgedehnten Debatte wird die Polenfrage erörtert und in Verbindung damit die Frage des Heimatschutzes. Die Debatte endete mit der Feststellung, dass die Gewerkschaften sofort eingreifen sollen, um den berechtigten Beschwerden polnischer Arbeiter abzuhefen. Ausserdem wird beschlossen, den polnischen Volksrat um die Entsendung eines Vertreters zur Besprechung der Kohlenfrage nach Berlin zu ersuchen. Angeregt wird schliesslich noch, die Ausnahmegesetze gegen die Polen schleunigst aufzuheben. Die Ostmarkenzulage aber soll nicht beseitigt werden”. Miller, Potthof, *op. cit.*, Bd. 6, T. 1, s. 138.

kształtowanie się opinii rządu ogólnoniemieckiego o sytuacji na Górnym Śląsku. Wypowiedzi delegatów rad robotniczych i żołnierskich oraz bezpośrednie zetknięcie się z reakcyjnym prezydentem rejencji Walterem Miquelem sprawiły, że Haase odnosił się odtąd bardziej niedowierzająco do alarmujących doniesień szefa administracji niemieckiej w Opolu o „niebezpieczeństwie bolszewickim i polskim”³². Krytyczny stosunek Haasego do raportów prowincjonalnych władz górnośląskich udzielił się chwilowo także części członków rządu, którzy w oparciu o informacje podane przez drugiego przewodniczącego Rady Pełnomocników Ludowych uznali meldunki prezydenta rejencji opolskiej o grożących Górnemu Śląskowi niepokojach wewnętrznych i zewnętrznych częściowo za przesadzone. Z tych samych powodów rząd odmówił w trzeciej dekadzie listopada wyrażenia zgody na proponowane przez prowincjonalny aparat administracyjny środki represyjne przeciwko prasie i przywódcom polskim na Górnym Śląsku³³.

Chociaż propagowana przez Haasego polityka niemiecko-polskiego pojednania we wschodnich prowincjach pruskich nie wykraczała w zasadzie poza przedrewolucyjny program niemieckiej socjaldemokracji w kwestii narodowej³⁴, to nie uzyskała ona nigdy pełnego poparcia członków SPD w rządach niemieckim i pruskim. Powściągliwość ministrów SPD wobec postulowanej przez Haasego modyfikacji polityki polskiej w Prusach wpływała zarówno z ogólnych uprzedzeń prawicy socjaldemokratycznej do USPD, jak i z obawy przywódców SPD przed utratą wschodnich prowincji Prus na rzecz odradzającego się państwa polskiego. Nie bez znaczenia była tutaj także duża uległość ministrów SPD wobec przedrewolucyjnej biurokracji ministerialnej. Pozostali na swoich stanowiskach reakcyjni radcowie z wydziału polskiego (*Polenabteilung*) w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych znajdowali zawsze szereg przeszkód formalnych i politycznych udaremniających względnie opóźniających inspirowane przez Haasego zmiany w wewnętrznej polityce polskiej³⁵. Do-

³² Na posiedzeniu Rady Pełnomocników Ludowych w dniu 28 XII 1918 Haase scharakteryzował prezydenta rejencji opolskiej W. Miquela w sposób następujący: *Präsident Miquel ist unbrauchbar, das gebe ich ohne weiteres zu. Er hat völlig veraltete Anschauungen vertreten, hat sich im Geiste der Hakatisten bewegt. Das haben wir festgestellt und zurückgewiesen*. Ibid., Bd. 2, s. 58.

³³ Por. odpowiedź rządu Rzeszy z 26 XI 1918 r na pismo prezydenta rejencji opolskiej z dnia 21 XI 1918, podpisane przez szefa kancelarii Rzeszy Baakego. Klein, *Polityka władz...*, s. 79.

³⁴ W sprawie poglądów SPD na sprawę polską w Prusach zob. J. Knebel, *SPD wobec sprawy polskiej (1914–1918)*, Warszawa 1967, pass.

³⁵ Przykładem takiego postępowania pruskiej biurokracji ministerialnej jest między innymi długotrwały proces znoszenia ustawodawstwa antypolskiego w Prusach po rewolucji listopadowej w Niemczech. Por. Klein, *Problem antypolskiego ustawodawstwa...*

póki jednak czołowi przywódcy USPD zasiadali w Radzie Pełnomocników Ludowych i gabinecie pruskim, dopóty ani ministrowie SPD, ani biurokraci ministerialni nie odważyli się wystąpić publicznie z krytyką stanowiska Haasego w Gliwicach. Sytuacja zmieniła się dopiero z chwilą wycofania się Haasego i pozostałych ministrów USPD z rządów niemieckiego i pruskiego w ostatnich dniach grudnia 1918 r. Najjaskrawszym wyrazem zmiany nastrojów było oświadczenie faktycznego kierownika gabinetu pruskiego, Paula Hirscha, z 30 grudnia 1918 r. we Wrocławiu na konferencji poświęconej sprawom górnośląskim. W odpowiedzi na interpelację przedstawiciela śląskich kół wielkoprzemysłowych, radcy górnictwa Georga Gotheina, w sprawie ochrony kopalń Hirsch określił gliwicką wypowiedź Haasego — negującą konieczność użycia wojsk dla zabezpieczenia kopalń — za prywatny pogląd byłego pełnomocnika ludowego³⁶.

Również na Górnym Śląsku gliwicka konferencja rad robotniczych i żołnierskich pozostała jedynie krótkotrwałym epizodem bez trwalszych następstw. Przeprowadzona bowiem przez przedstawicieli rad oraz pełnomocnika ludowego Haasego krytyka stosunków górnośląskich nie przyczyniła się ani do poprawy doli robotnika, ani równouprawnienia ludności polskiej na Górnym Śląsku.

Największe znaczenie konferencji gliwickiej polegało niewątpliwie na tym, że odwlekła ona jeszcze o jeden miesiąc sprawę utworzenia kontrrewolucyjnej i antypolskiej centrali rad. Górnośląskie koła zachowawcze

³⁶ „Dann möchte ich vielleicht noch ein Wort zu dem bemerken, was Herr Gothein sagte, dass der frühere Volksbeauftragte Haase sich auf den Standpunkt gestellt habe, wir hätten nur die Genzen zu schützen, nicht aber auch die Gruben. Wenn Herr Haase das gesagt hat, dann ist es sicher seine persönliche Ansicht. Die heutige Regierung [to jest już bez udziału USPD — E.K.] steht jedenfalls auf dem Standpunkt, dass es ihre Pflicht ist, die Gruben gegen Angriffe, die zu einer schweren Gefährdung des gesamten Wirtschaftslebens Deutschlands beitragen könnten zu schützen, und ich kann hier mitteilen, dass als ich am ersten Feiertage angerufen wurde von der Verwaltung der Borsigwerke, die mitteilte, dass dort auch bolschewistische Umtriebe stattfinden und sie bitte um militärischen Schutz, ich ohne mit anderen Kollegen sich in Verbindung zu setzen, ohne weiteres bereit war, diesen Schutz zu gewähren und den Beamten im Ministerium beauftragte sich in diesem Sinne mit den zuständigen militärischen Stellen in Verbindung zu setzen”. Z oświadczenia pruskiego ministra Hirscha na konferencji wrocławskiej 30 XII 1918. Zob. AP Wrocław, zespół akt Centralnej Rady Ludowej, t. 26, fol. 338. Por. także E. Klein, *Międzynarodowe czynniki niemieckie a sprawa Górnego Śląska w grudniu 1918 roku (Studium o konferencji wrocławskiej z grudnia 1918 r.)*, „Studia Śląskie”, Seria nowa, t. 13, Opole 1968, s. 105—106 oraz 159. Tam także na s. 155—156 przemówienie radcy górnictwa i czołowego śląskiego działacza Niemieckiej Partii Demokratycznej G. Gotheina, określające wystąpienie Haasego w Gliwicach jako „zachętę dla bolszewickich i polskich dążeń” (Freibrief für bolschewistische und polnische Bestrebungen).

nie dały jednak za wygrane. Zdołały pozyskać dla swych planów naczelny śląski organ rad — Radę Ludową we Wrocławiu, Centralną Radę dla prowincji śląskiej. Ta zaś doprowadziła w wyniku miesięcznych pertraktacji z radami robotniczo-żołnierskimi Bytomia³⁷, Gliwic, Katowic i Zabrza do utworzenia w początkach stycznia 1919 r. Centralnej Rady Robotniczo-Żołnierskiej dla górnośląskiego okręgu przemysłowego z siedzibą w Katowicach. Zgodnie z życzeniami inspiratorów górnośląskiej centrali rad, instancja katowicka miała mobilizować podporządkowane jej rady do walki z rozwijającym się na Górnym Śląsku ruchem komunistycznym i polskim³⁸.

ANEKS

1

Przemówienie drugiego przewodniczącego Rady Pełnomocników Ludowych Hugo-na Haasego, wygłoszone 22 listopada 1918 na konferencji rad robotniczo-żołnierskich w Gliwicach.

Names des Rats der Volksbeauftragten bin ich hierher gekommen mit grosser Sorge. Alarmierende Nachrichten überstürzten sich seit dem ersten Tage, da wir berufen waren, die Reichsgechäfte zu führen. Auch das Telegramm, das mich einlud, liess Aufstand, Aufruhr an allen Stellen erwarten. Die polnische Gefahr wurde uns vielfach in den allgerellsten Farben geschildert. Ich habe mit Befriedigung feststellen können, dass alle Redner an der inneren Ruhe gar nicht zweifeln. Dass ein Grenzschutz gegenüber Banden erforderlich ist, darüber besteht gar kein Zweifel, weder bei der Reichsregierung noch bei Ihnen.

Mit verschiedenen Rednern betone ich im Namen des Rats der Volksbeauftragten und zwar mit allen Nachdruck, dass die Praktiken, die auf einzelnen Gruben noch immer geübt werden, unter allen Umständen ausgerottet werden müssen. Es darf nicht vorkommen, dass die Menschenwürde auch nur eines einzelnen Arbeiters von einem Beamten niedergetreten wird. Wenn beschimpfende Ausdrücke fallen, so ist es unser Ansicht nach Sache der Werkleitung sofort einzuschreiten. Ich habe mit Bedauern gehört, dass Maschinengewehre, aufgeboden worden sind für einzelne Gruben, in denen Streiks stattgefunden haben. Die Reichsregierung wird es nicht dulden, dass Maschinengewehre gegen Streikende aufgeföhren werden. Ich rechne damit, dass die Betriebsleitungen selbst den Arbeitern den vollen

³⁷ Rada robotniczo-żołnierska Bytomia uległa w połowie grudnia 1918 reorganizacji. Na skutek wystąpienia z niej 18 XII 1918 lewicowej opozycji opanowana została w drugiej połowie grudnia, podobnie, jak to miało już wcześniej miejsce w innych radach, przez prawicowych działaczy SPD. Bliżej na ten temat zob. F. Hawranek, *Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku w latach 1918—1921*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 38. Por. także Schumann, *op. cit.*, s. 115 i n.

³⁸ Udział Rady Ludowej we Wrocławiu, Centralnej Rady dla prowincji śląskiej w budowie antykomunistycznej i antypolskiej centrali rad robotniczych i żołnierskich dla górnośląskiego okręgu przemysłowego w Katowicach omówiłem w artykule *Polityka władz...*, s. 46 i n.

Schutz angedeihen lassen werden. Es muss dafür Sorge getragen werden, dass die innere Ruhe in den Betrieben nicht gestört wird und den Arbeitern das Recht wird, auf das sie Anspruch haben.

Zu meinen grossen Bedauern hat der Herr Regierungspräsident von Oppeln das Verhältnis der Regierung zu den Polen noch nicht recht aufgefasst. Er stellt es als ein Entgegenkommen dar, dass jetzt den Polen eingeräumt worden ist, in gewissen Stufen der Schule den Religionsunterricht in polnischer Sprache erteilen zu lassen. Er nannte es sogar ein erhebliches Entgegenkommen. Das ist eine Auffassung der alten Zeit, mit der gründlich gebrochen werden muss. Es ist nicht ein Entgegenkommen, sondern die Erfüllung eines wohlbegründeten Anspruchs. Wollen wir nicht nur für Deutschland sondern auch für alle Länder auf dem Friedenskongress die Zukunft so gestalten, dass die Quelle der Beschwerden verstopft wird, unter denen wir so lange selbst gelitten haben, so müssen wir uns unbedingt zu den Grundsätzen der Autonomie des Rechts bekennen. Religion und Schule müssen denen überlassen werden, welche die Träger einer bestimmten Organisation innerhalb der Staatsgrenzen sind. Es ist doch nicht unbekannt, dass vor nicht langer Zeit polnischen Beamten verboten war, polnisch zu sprechen. Ansiedlungsbeschränkungen wie bisher haben keinen Raum in einem modernen Staatswesen. Es wäre schlimm, wenn wir uns nicht in dieser Beziehung mit den Polen würden verständigen können.

Es ist von Herrn Oberbürgermeister von Kattowitz als bedenklich bezeichnet worden der Grundsatz „Trennung von Staat und Kirche“. Wir wollen uns doch darüber klar werden, was die preussische Regierung will. Sie will die Befreiung des religiösen Lebens von jedem staatlichen Einspruch, sie fordert die vollständige Selbständigkeit jeder Kirche und jeder Religionsgesellschaft, sie verlangt Unantastbarkeit jeder religiösen Ueberzeugung. Sie will den Religionsunterricht gerade den Geistlichen überlassen. Sie glaubt, dass dadurch die Vertiefung der Religion gewährleistet ist. Sie denkt an die Erfahrungen in den Vereinigten Staaten von Amerika, wo sämtlichen Kirchen, evangelischen und Katholischen, gerade durch die Verwirklichung dieses Grundsatzes ein weites Feld der Betätigung und Ausbreitung gegeben ist, so dass alle Kirchen anerkennen, dass sie unter diesem Grundsatz ungehemmt sich entwickeln können. An dieser Stelle möchte ich darauf hinweisen, dass wir auch nicht daran denken, nunmehr das Leben in den einzelnen Kirchengemeinden zu zerstören. Ich weiss sehr wohl, dass wenn dieser Grundsatz unbedingt sofort durchgeführt würde, namentlich die armen Kirchengemeinden in eine finanzielle Bedrängnis gelangen könnten. Es sind deshalb auf das sorgfältigste vorbereitende Massnahmen getroffen worden. Man ist mit Geistlichen in Berlin zu diesem Zweck in Beratung getreten. Das soll der Bevölkerung gesagt werden, es sei kein Akt der Unterdrückung sondern Befreiung.

Nun ist die Frage der Arbeiterräte aufgeworfen worden. Es wäre ein Unglück, wenn die Arbeiterräte nach nationalen Gesichtspunkten zusammengesetzt würden, oder wenn sogar verschiedene Arbeiterräte anderer Nationalität nebeneinander sich bilden würden. Letzteres widerspricht gerade dem Gedanken der Arbeiter- und Soldatenräte. Wir legen allergrössten Wert darauf, dass die Polen nicht abgestossen werden, auch nicht gnadenvoll hier und da zugelassen werden, sondern, dass man sie als gleichberechtigt betrachtet, mit ihnen zusammenwirkt zu gemeinsamen Ziel. Geschieht das, so werden wir nicht nur die innere Ruhe in der schweren Zeit bewahren, sondern, und ich betone das besonders, auf dem Friedenskongress unsere Stellung verstärken. Vergessen wir nicht, dass wir unsere Position auf dem Friedenskongress untergraben würden, wenn jetzt eine nationale Hetze zwischen Deut-

schen und Polen sich breit mache. Gewisse Kreise unserer Bevölkerung, die gewiss alles daran setzen möchten, um das Reich nicht zerstückeln zu lassen, scheinen diese Gesichtspunkte noch nicht zu begreifen. Wir müssen in Frieden und Freundschaft leben. Schon gestern hat der polnische Volksrat, die Rada Ludowa, uns mitgeteilt, dass die Polen, weil sie fürchten, dass der Grenzschutz nicht nur der Aufgabe diene, die Grenze zu schützen, sondern auch die Polen im Innern zu unterdrücken, sich an den Präsidenten Wilson gewandt habe. Und es würde für unsere Sache die grösste Gefahr sein, wenn etwa Wilson durch Gerüchte, die jetzt noch unbegründet sind, vielleicht aber durch unüberlegte Elemente doch glaubhaft gemacht würden, ganz und gar an die Seite der Polen geschoben würde. Unsere Aufgabe kann es nur sein, Wilson unparteiisch in dieser Frage zu halten. Zum Schluss betonte der Redner die Notwendigkeit eines Vertrauensverhältnisses zwischen Deutschen und Polen.

In der sich anschließenden weiteren Aussprache machte er Mitteilung, dass als ausserordentlicher Bevollmächtigter der Reichsregierung Graf Kessler nach Warschau abgereist sei, der die Polenfrage genau kenne. Es werden in den Verhandlungen auch alle die hier vorbrachten Wünsche erörtert und alles versucht werden, eine gegenseitige Verständigung zu erreichen.

Tekst według „Oberschlesische Volksstimme“, nr 271 z 24 XI 1918. Obszerne streszczenie przemówienia znajduje się również w „Kattowitzer Zeitung“, nr 323 z 24 XI 1918. Pewne fragmenty przemówienia opublikowała w przekładzie polskim „Gazeta Ludowa“, nr 268 z 27 XI 1918. Obszerne fragmenty — zob. też E. Klein, *Wybory komunalne na Górnym Śląsku z 9 listopada 1919 r. a prawa polska*, „Studia Śląskie“, Seria nowa, t. 5, Katowice 1962, s. 10—11 (za: [P. Pampucha], *150 lat niewoli pruskiej*, Mikołów 1920, s. 75—76, który to fragment pominięto w: *Pisma Piotra Pampucha*, Katowice 1955, s. 96) oraz tenże, *Polityka władz i niemieckich klas posiadających wobec ludności polskiej na Górnym Śląsku na przełomie 1918/19 roku*, „Studia Śląskie“, Seria nowa, t. 12, Katowice 1967, s. 44.

2

Sprawozdanie członka delegacji rządowej Herbiga z konferencji rad robotniczo-żołnierskich 22 listopada 1918 w Gliwicach

Uczestnicy: Zastępcy górnośląskich rad robotniczych, prezydent rejencji, landracy, burmistrzowie, zastępcy przemysłu. Oprócz tego jako zastępca rządu p. Haase, członek rady delegatów ludowych, dalej zastępcy ministerium wojny i urzędu gospodarczego Rzeszy (i komisarza dla podziału węgla).

1. Na pytanie, czy podczas ciągłych zaburzeń są zapewnione produkcja i wysyłka węgla, odpowiedziano przytakująco;
2. Ochrona granicy jest obecnie niewystarczająca, musi być wykonana przez wojska zdyscyplinowane;
3. Wewnątrz kraju dalszych zarządzeń wojskowych nie uważa się za potrzebne;
4. Stanowisko rad robotniczych do Polaków. Czysto polskie rady robotnicze nie powinny być utworzone względnie uznane. Natomiast mają być przyjęci polscy zastępcy do rad robotniczych (lecz nie do rad żołnierskich).

Na pytanie, czy z powodu przyjęcia Polaków nie trzeba się powoli obawiać przewagi polskich wpływów w radach robotniczych, odpowiedziano przecząco.

Odmienne od tego zapatrywania oświadczył pewien amtowny z powiatu pszczyńskiego, że w powiecie pszczyńskim utworzyły się już czyste polskie rady rolni-

- ków w tym celu, aby znieść z urzędu wszystkich urzędników niemieckich. Jako środek zaradczy polecają rady robotnicze tylko pouczenie.
5. Narodowej względnie nacjonalistycznej agitacji nie mają rady robotnicze uprawiać, ani w myśli niemieckiej ani polskiej. Takiej politycznej agitacji poza radami robotniczymi co się tyczy Polaków, nie można uniknąć i powinna być, co się tyczy Niemców gorliwie uprawianą, np. także przez partię socjalistyczną. Najważniejsze środki: agitacja od domu do domu i wydawanie dwujęzycznej gazety. Podkreślano znaczenie duchowieństwa.
 6. Stosunek do pracodawców:
 - a) Rady robotnicze uważają zniesienie z urzędów lub przeniesienie urzędników za potrzebne, gdzie się dopuścili złego obchodzenia się z robotnikami. Adwokat Lichtenstein podkreśla także formalne prawo rad robotniczych do zwalniania urzędników ze służby.
 - b) Pracownicy powinni przy sporach najprzód żądać pośrednictwa rady robotniczej, potem dopiero wojska. Pracodawcy są często za bojaźliwi, przesadzają często charakter niepokoju na werkach, jak np. ruch zaszyły dziś na kopalni Castellongo.
 7. Rozłączenie pomiędzy kościołem a państwem. Temat ten jest bardzo niebezpieczny, ponieważ urzędowe stanowisko obecnego rządu pruskiego odstrasza Polaków i jest niebezpiecznym materiałem agitacyjnym. Zwraca się uwagę na polityczne znaczenie duchowieństwa. Ogłoszenie jak najbardziej uspokajającego oświadczenia rządu, podobnego do tego, jakie złożył p. Haase przy naradach, zdaje się być wskazanym.
 8. Ostrzeżenie przed prowokacjami, jak je wypowiedział p. Haase ma być wystosowane nie tylko do Niemców ale także do Polaków.
 9. Otwarcie granicy dla zbiegów. Na zapytanie przyrzekł p. Haase dyplomatyczne uregulowanie z polskim rządem.

Podpis: Dr Herbig — radca górniczy.

Sprawozdanie zostało opublikowane w „Gazecie Ludowej”, nr 272 z 1 XII 1918. Przekład polski sporządzony został z kopii sprawozdań rozestanych przez Herbiga członkom Górnośląskiego Związku Górniczo-Hutniczego w Katowicach. Jak wynika z opublikowanego oryginalnego tekstu niemieckiego, sprawozdanie sporządził Herbig 23 XI 1918 w Berlinie, a więc już po konferencji. Zob. Miller, Potthof, op. cit., Bd. 6, T. 1, s. 131.

3

Sprawozdanie członka delegacji rządowej Herbiga z narady z członkami Górnośląskiego Związku Górniczo-Hutniczego w Katowicach 22 XI 1918

Uczestnicy: Oprócz członków związku, generalny dyrektor Königter dla ministerium wojny i podpisany dla urzędu gospodarczego Rzeszy i komisarz dla podziału węgla.

1. Strajk ogólny. Według jednomyślnego zdania trzeba go się na pewno spodziewać. Teraz strajkuje już szereg kopalń. Żądania załóg są zupełnie różne. Na spisanej umowę z przywódcami związków zawodowych nie biorą potem załogi względu, chociaż przedtem przywódcy związków zostali uznani jako zastępcy załogi. Pracodawcy chcą umowę przy której spełnili wszystkie żądania robotników tłumaczyć w jak najprzychylniejszej myśli; spełnienie dalej idących, bezbrzeżnych i wszędzie różnych żądań uważają za bezcelowe. Ogólnego rozszerzenia strajku

nie będzie można i wtedy uniknąć, ponieważ wewnętrzny powód jest rodzaj psychozy rewolucyjnej (wyrażenie przywódcy robotników) i polsko polityczna agitacja. Więcej niż przy innych strajkach zachodzi niebezpieczeństwo, że zniszczone zostaną maszyny i całe kopalnie, ponieważ opieka chętnych do pracy maszynistów nie jest zapewniona i przez to zachodzi główne niebezpieczeństwo zatopienia kopalń.

2. Ochrona granicy jest tymczasem niewystarczająca, chociaż przez pomnożenie liczby oficerów nastąpiło polepszenie. Potrzebne są wojska dyscyplinowane, najstosowniej konnica. Ważne jest ich dobre wyżywienie. Niebezpieczeństwo napadu Czechów do południowego okręgu przemysłowego uważa się za bardzo wielkie, dlatego proszą szczególnie o ochronę granicy, której tam niemal całkowicie nie ma. Podczas obrad zgłosili się dwa zastępcy bytomskiej rady żołnierskiej. Bytomska rada żołnierska podnosi swoje wojsko przez werbowanie ochotników na 1200 chłopów. Część kosztów ponosi miasto i powiat. Proszono Berg- und Hüttenmännischer Verein o zapomogę miesięczną 200 000 marek. Uczynił to natychmiast. Bytomska rada żołnierzy wykonuje jedną czwartą częścią swojego wojska ochronę granicy, trzy czwarte ochrony wewnątrz.
3. Przyjmowanie Polaków do rad robotniczych. Ubolewa się nad nią, ponieważ ułatwia polską agitację. Istnieje niebezpieczeństwo, że oprócz tego utworzą się szczególne polskie organizacje, które potem wyprą rady robotnicze, podkopane przez polski wpływ. Na poparcie tego zdania przedłożono odezwę, która ukazała się w tych dniach w polskich gazetach wzywająca do utworzenia polskiej rady ludowej na powiat katowicki. Rady robotnicze i socjalni demokraci nie doceniają politycznej agitacji Polaków. (Na tym samym stanowisku stoi rada żołnierzy w Katowicach, której zastępca rozmawiał z podpisanym i p. Haasemu złożył sprawozdanie.) Dowodem silnej agitacji polskiej jest utworzenie czysto polskich rad w powiecie pszczyńskim.

Silna niemiecka agitacja dla konstytuandy jest konieczna, bo przy tym rozstrzygnięte zostanie dla Górnego Śląska pytanie: niemiecki czy polski.

4. Wydalenie urzędników. Te żądania robotników są niebezpieczne. Proponowana przez radę robotników łagodniejsza droga przeniesienia jest praktycznie niemożliwa, ponieważ urzędnik taki na innym miejscu też nie ma poważania. Każde uzyskane wydalenie urzędnika powoduje dalsze żądania. Dlatego grozi zastój, niepewność i silnie zmniejszająca się produkcja.
5. Proponowaną przez radę robotniczą drogę przy sporach najprzód rada robotnicza, a potem dopiero wojsko, uważa się za zupełnie słuszną i stosuje się do niej. W ogóle układają się zarządy przedsiębiorstw z każdym przedstawicielstwem robotników: radami robotników i żołnierzy przywódcami związków zawodowych, wydziałami robotników, załogą samą lub zastępcami, których ta do nich wysła. Ogólnie uznaje się dobrą wolę przywódców. Także ogólnym jednak jest przekonanie że przywódcy robotników nie mają rozstrzygającego wpływu. Niebezpiecznym i przeszkadzającym jest skutecznym układom istnienie za wielu urzędów. Takie skłonności rad robotniczych do powiększenia się szkodzi zdolności pracy tych organizacji.
- Wobec zapatrywania rad robotniczych, że zarządy przedsiębiorstw przesadzają zająć na werkach oświadcza się, że rady robotnicze są za optymistyczne. Wyraźnie oświadcza się, że gdy wojsko będzie potrzebne nie ma przyjść z karabinami maszynowymi. Obecność wojska wystarcza.
6. Rozłączenie między kościołem a państwem. To samo zdanie co w radach robotniczych, pożądanym jest możliwie przychylnie oświadczenie rządu. Urzędowy pro-

gram rządu spowodował odwrót duchowieństwa katolickiego do obozu polskiego. To ma tam większe znaczenie, ponieważ prawo głosowania kobiet spowodowało silną polską agitację u kobiet, na które duchowieństwo ma wielki wpływ.

7. Wszystkie ustawy wyjątkowe przeciwko Polakom powinny być natychmiast zniesione względnie ich zniesienie trzeba podkreślić w słowie i piśmie.
8. Zakaz alkoholu skutkował dobrze. Trzeba się zastanowić nad zakazem sprzedaży eteru.
9. Jednorazowych dodatków drożyznianych w wysokości około 100 marek nie trzeba udzielać. Skutkują także według zdania przywódców robotników, jako wsparcia strajkowe.

Podpis: Dr Herbig — radca górniczy.

„Gazeta Ludowa”, nr 273 z 3 XII 1918. Tekst niemiecki zob. Miller, Potthof, op. cit., Bd. 6, T. 1, s. 133—135.

EDMUND KLEIN

THE CONFERENCE OF UPPER SILESIAN WORKERS' AND SOLDIERS' COUNCILS IN GLIWICE ON NOVEMBER 22ND 1918 (THE JOURNEY OF HUGO HAASE TO UPPER SILESIA)

During the time of the German November revolution in 1918, Workers' and Soldiers' Councils were set up in the towns and communities of the Upper Silesian industrial region. In their position as representatives of the workers and soldiers, during the first days of their existence the Councils were confronted with two primary problems: 1. capitalist exploitation, seen in a particularly brutal form in this area; 2. national oppression practised against the Polish population. These questions also became the principal points on the agenda drawn up for the first Conference of the Upper Silesian Councils in Gliwice on November 22nd 1918, in which representatives of the central and provincial authorities also took part.

At the Gliwice Conference the government delegates demanded from the owners and administrations of the industrial plants the recognition of certain legal rights and guarantees of more just treatment for the workers and also recognition of the Council's powers of intervention in matters of working conditions and the personnel policy in these plants. In the nationality question, the Council delegates opposed the previous practice of discriminating against the Polish peoples on nationality grounds and demanded for them equal rights within the framework of the German state. The Conference also rejected the proposal put forward by conservative circles for creating anti-Polish propaganda centres in the councils. The propositions of the Council delegates met with the approval of the people's plenipotentiary (*Volksbeauftragte*) to the Conference, Hugo Haase. In a direct exchange with the President of the Opole regency, Walter Miquel, Haase sharply criticised the previous policy of the authorities towards the Polish people and declared himself in favour of granting them cultural autonomy. In his speech to the Conference Haase also spoke out against the humiliating treatment of the workers by the administrative personnel of the mines and foundries and also condemned the employment of the military to put down strikes and demonstrations among the Poles.

The inception and the course of the discussions and also the immediate practical consequences of this Conference of Upper Silesian Workers' and Soldiers' Councils in Gliwice, hitherto only noted in brief mentions, forms the principal subject matter dealt with in this article.

The German text of the speech by Hugo Haase at the Gliwice conference is appended to this article, and also the Polish translation, published in „Gazeta Ludowa”, of the official report on the meetings of the Upper Silesian Councils and also of proceedings of the Upper Silesian Mining and Metallurgical Union Session which took place in Katowice on the same day.

EDMUND KLEIN

DIE KONFERENZ DER OBERSCHLESISCHEN ARBEITER- UND SOLDATEN-
RÄTE VOM 22. NOVEMBER 1918 IN GLIWICE
(HUGO HAASES REISE NACH OBERSCHLESIE.)

Während der deutschen Novemberrevolution im Jahre 1918 entstanden in den Städten und Siedlungen des oberschlesischen Industriegebietes Arbeiter- und Soldatenräte. Als politische Vertretung der Arbeiter und Soldaten mussten die Räte schon in den ersten Tagen ihres Bestehens Stellung nehmen zu zwei wesentlichen Erscheinungen: a) der in diesem Gebiet besonders brutalen kapitalistischen Ausbeutung, b) der nationalen Unterdrückung der polnischen Bevölkerung. Diese Probleme wurden auch zum Hauptgegenstand der ersten Konferenz der oberschlesischen Räte, die am 22. November 1918 in Gliwice unter Teilnahme der Vertreter der Zentral- und Provinzbehörden stattfand.

Während dieser Konferenz forderten die Delegierten der Räte von Eigentümern und Verwaltern der Industriebetriebe den berechtigten Forderungen der Arbeiter nachzukommen, sie verlangten deren menschliche Behandlung sowie die Anerkennung des Mitbestimmungsrechtes der Räte betreffs der Arbeitsverhältnisse und Arbeitsanstellung in den Betrieben. In Fragen der Nationalpolitik erklärten sich die Delegierten der Räte gegen die bisher verübte Diskriminierung der polnischen Bevölkerung und verlangten deren Gleichberechtigung innerhalb des deutschen Staatswesens. Sie lehnten auch den von konservativen Kreisen gestellten Plan ab, demnach bei den Räten eine antipolnische Propagandazentrale gegründet werden sollte. Die Forderungen der Delegierten wurden von dem an der Konferenz teilnehmenden Volksbeauftragten Hugo Haase unterstützt, der in einer direkten Polemik mit dem Regierungspräsidenten von Opole, Walter Miquel, die bisher von den Behörden geführte Politik gegen die polnische Bevölkerung kritisierte und sich dafür erklärte, letzterer ihre Kulturaufonomie zuzuerkennen. In seiner Ansprache während der Konferenz trat Haase auch gegen die Missachtung der Arbeiter durch das Verwaltungspersonal in Gruben und Hütten auf und widersetzte sich der Anwendung von Militär zur Streikbrechung und Beunruhigung der Polen.

Ursprung, Verlauf und zeitweilige praktische Folgen der Konferenz der oberschlesischen Arbeiter- und Soldatenräte in Gliwice, die bisher einzig auf Grund kurzer, flüchtiger Erwähnungen bekannt war, bilden den wesentlichen Inhalt des publizierten Artikels.

Dem Artikel wurde der deutsche Text der Ansprache H. Haases in Gliwice beigelegt sowie die unmittelbar nach der Konferenz in Gliwice in der „Gazeta Ludowa“ erschienenen polnischen Übersetzungen offizieller Berichte über die Beratungen der Oberschlesischen Räte und der an demselben Tage in Katowice stattgefundenen Beratung des Oberschlesischen Berg- und Hüttenmännischen Vereins.

ЭДМУНД КЛЕЙН

КОНФЕРЕНЦИЯ ВЕРХНЕСИЛЕЗСКИХ РАБОЧИХ И СОЛДАТСКИХ СОВЕТОВ 22 НОЯБРЯ 1918. Г. В ГЛИВИЦАХ (ПОЕЗДКА ХУГО ХАССЕ В ВЕРХНЮЮ СИЛЕЗИЮ)

В период немецкой революции в ноябре 1918 года, в городах и селениях верхнесилезского промышленного округа, возникали советы рабочих и солдат. Будучи политическими представителями рабочих и солдат, советы, уже в первые дни своего существования, вынуждены были определить своё отношение по двум основным проблемам: 1. жесточайшей эксплуатации капиталистов на этой территории, 2. угнетению польского населения. Этим проблемам была посвящена конференция 22 ноября 1918 года в Гливицах, в которой принимали участие представители центральных и провинциальных властей.

На гливицкой конференции делегаты Советов выдвинули требования к владельцам и администрации промышленных предприятий. Они требовали справедливого и человеческого отношения к рабочим, а также признания прав советам к вмешательству в отношения к работе и личного состава предприятий. По отношению к национальной политике делегаты советов высказывались против существовавшей практики дискриминации польского населения, а также требовали её равноуправления в рамках немецкой государственности. Они выступили против, выдвигаемого консервативными кружками, проекта образования при советах антипольского, пропагандистского центра. Эти требования делегатов совета были поддержаны Хуго Хассе, участником конференции, народным уполномоченным, который в непосредственной полемике с президентом опольского повята Вальтером Мидуэлем, критиковал существующую политику властей по отношению к польскому населению и высказывался за признание её культурной автономии. В своей речи на конференции, Хаасе высказался также против издевательского отношения персонала администрации шахт и металлургических предприятий к рабочим, а также протестовал против участия армии в подавлении демонстраций поляков.

Главным содержанием публикуемой статьи, является ход и кратковременные практические последствия конференции верхнесилезских солдатских и рабочих советов в Гливицах, конференции, о которой до сих пор известно лишь по коротким опубликованным заметкам.

Приложениям к статье, является немецкий текст речи Х. Хаасе в Гливицах, а также опубликованные непосредственно после гливицкой конференции в „Газете народной“ польские переводы официальных отчетов заседаний верхнесилезских советов и заседания Верхнесилезского Союза Шахтеров и Металлургов, проходившего в тот же день в Катовицах.

MISCELLANEA I MATERIAŁY

ALFRED NOWAK

KSIĘGI METRYKALNE PARAFII KUŻNIA RACIBORSKA
JAKO ŹRÓDŁO DO BADAŃ TRADYCJI ZAWODOWYCH

Dzieje Kuźni Raciborskiej — miasteczka położonego nad rzeką Rudą w północno-wschodniej części powiatu raciborskiego — sięgają roku 1641, kiedy to na karczowisku leśnym zwanym Potępą założono kuźnię i hutnicze osiedle. Mimo przemysłowego rodowodu Kuźnia Raciborska nie wytworzyła skupiska miejskiego (prawa miejskie otrzymało dopiero w 1966 r.). Większość robotników stanowiła tutaj zawsze ludność okolicznych wsi. Szkoła w Kuźni powstała w 1804 r., a jej pierwszym nauczycielem był Szymon Krowczy¹. Drewniany kościół kuźnicki wzniesiony został w 1865 r. (na miejscu kaplicy z 1646 r.) z fundacji hr. Jerzego Oppersdorfa.

Zainteresowanych przeszłością Kuźni i ziemi raciborskiej odsyłamy do wcale bogatej literatury².

Na temat parafialnych ksiąg metrykalnych jako źródeł do badań naukowych pojawiło się w ostatnich latach szereg publikacji. Księgi metrykalne służą jako źródło do badań demograficznych³, brak natomiast

¹ Księga ślubów parafii Kuźnia Raciborska, rok 1804.

² Por. np. J. Gruszka, A. Polański, *Ziemia Raciborska wczoraj i dziś* Racibórz 1955; A. Polański, *Racibórz i okolice*, Warszawa 1956; *Szkice z dziejów Raciborza*, Katowice 1967; *Fabryka Obrabiarek Rafamet w Kuźni Raciborskiej. Próba zarysu historyczno-gospodarczego*, cz. 1, praca zbiorowa pod red. A. Brożka, Opole 1971; J. Gruszka, *Polski ośrodek narodowy w Raciborzu (do roku 1918)*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970.

³ O.S. Łysik, *Polskie metryki z parafii Kopienica z lat 1607—1611*, Katowice 1970, s. 205. Por. S. Hoszowski, Z. Sułowski, *Ewidencja ruchu naturalnego ludności oparta na dawnych metrykach parafialnych*, „Przeszłość demograficzna Polski. Materiały i studia”, t. 4, Warszawa 1971, s. 3—20; B. Kaczmarecki, *Ocena spisów ludności na Śląsku z pierwszej połowy XIX wieku*, ibid., t. 1, Warszawa 1967, s. 33—66; J. Kowalczyk, *Wartość źródłowa metryk parafii Serniki (pow. Lubartów) z lat 1697—1865*, ibid., t. 3, Warszawa 1969, s. 63—113; K. Mik, *Ruch naturalny i rozwój zaludnienia Krakowa w drugiej połowie XVIII w.*, ibid., t. 2, Warszawa 1968, s. 120—137.

prób ich wykorzystania do zbadania cech struktury zawodowej czy ruchów migracyjnych. Tymczasem same księgi stanowią cenne źródło o danych zawodowych, o ilości zawartych małżeństwach; można się z nich zorientować skąd przybyli współmałżonkowie; dalej — o ruchu naturalnym, a więc o urodzeniach i zgonach, jak również o śmiertelności niemowląt.

Przedmiotem niniejszej pracy jest próba określenia przydatności takich źródeł, jak księgi metrykalne parafii rzymsko-katolickiej Kuźnia Raciborska za lata 1800—1900, do badań historycznych, socjologicznych i demograficznych. Chodzi tu przede wszystkim o analizę tych materiałów zawartych w powyższym źródle, które dotyczą tradycji zawodowych mieszkańców Kuźni Raciborskiej w XIX wieku, a w związku z tym o analizę wpływu migracji na kształtowanie się struktury zawodowej tej zbiorowości.

Zbadana księga małżeństw zawiera zapisy 1263 związków małżeńskich zanotowanych w ciągu 100 lat. Z księgi chrztów wynotowano 7326 narodzin noworodków. W oparciu o księgę zgonów stwierdzono 1805 zgonów wśród niemowląt na ogólną liczbę 4617 zgonów. Notowano w niej zgony nie tylko katolików, ale i osób innych wyznań, ponieważ chowano zmarłych na tym samym cmentarzu.

Księgi przechowywane są w Katolickim Urzędzie Parafialnym w Kuźni Raciborskiej⁴; prowadzono je według rubryk, w zasadzie poprawnie, chociaż dane nie zawsze były zapisane dokładnie. Szczególnie odnosi się to do informacji o zawodach. Dane w księgach są zapisane według następujących rubryk:

Księga ślubów

1. liczba porządkowa
2. data zawarcia ślubu
3. nazwiska i imiona nowożeńców, miejsce ich zamieszkania i zawod
4. data urodzenia nowożeńców
5. podpis księdza udzielającego ślubu
6. nazwiska i imiona oraz miejsce zamieszkania świadków

Księga chrztów

1. liczba porządkowa
2. imiona dziecka
3. imię i zawód ojca
4. imiona i nazwiska rodziców chrzestnych
5. podpis księdza udzielającego chrztu

⁴ Autor korzysta z okazji, by podziękować w tym miejscu proboszczowi parafii Kuźnia Raciborska, ks. Józefowi Hanuskowi, za życzliwość w udostępnieniu tych materiałów. Badania prowadzone były pod auspicjami Instytutu Śląskiego na terenie Fabryki Obrabiarek „Rafamet” w Kuźni Raciborskiej.

Księga zgonów

1. liczba porządkowa
2. imię i nazwisko zmarłego, w przypadku dziecka — imię ojca
3. data zgonu
4. wiek zmarłego
5. przyczyna zgonu

Dane w wyżej wymienionych księgach są zapisane w języku niemieckim.

Badając księgi zindeksowano wszystkie zapisy, odnotowując dane według wyżej podanych rubryk, po czym zestawiono je w tablicach, które zamieszczono w załączniku. Aneks I zawiera dane ilościowe o zawodach, wynotowanych z księgi małżeństw, aneks II informuje o tym, jakie zawody występowały w ubiegłym stuleciu w Kuźni Raciborskiej; aneks III zawiera wykaz ilościowy małżeństw zawartych w parafii Kuźnia Raciborska w ciągu XIX wieku z podaniem stref (miejscowości) skąd pochodzili małżonkowie (mężowie), które to miejscowości w ujęciu strefami przedstawiono w aneksie IV. Aneks V zawiera wykaz wszystkich nazwisk występujących do 1815 r. oraz wszystkich nazwisk nowych, jakie pojawiły się w Kuźni Raciborskiej do 1900 roku, natomiast aneks VI — wykaz imion występujących w tej miejscowości w ubiegłym stuleciu (zanotowanych w księdze chrztów, ślubów i zgonów), który może być jedną z przesłanek do charakterystyki problemów etniczno-narodowościowych badanego obszaru.

Rozpatrując tylko ogólnie problem etniczno-narodowościowy Raciborszczyzny, w tym i Kuźni Raciborskiej, w oparciu o dane źródłowe, stwierdzić można, iż ludność zamieszkująca tę ziemię była polska⁵. Swą polskość i przywiązanie do rodzimej kultury zadokumentowali Raciborzanie w okresie plebiscytu i powstań śląskich⁶. W Kuźni Raciborskiej głosowało w 1921 r. 1467 osób, z tego za Polską 736, a za Niemcami 731.

1. RUCH NATURALNY LUDNOŚCI KUŹNI RACIBORSKIEJ W XIX WIEKU

Karol Marks, odkrywca prawa o względnym przeludnieniu krajów kapitalistycznych, zauważył, że „każdy historyczny sposób produkcji po-

⁵ „[...] und ist von einer meist kath., teilweise polnisch redenden Bevölkerung bewohnt”. *Brockhaus Konversations Lexikon*, Vierzehnte vollständig neubearbeitete Auflage, Dreizehnter Band, Berlin—Wien 1898, s. 631.

⁶ A. Nowak, *O niektórych wydarzeniach i ludziach z okresu III powstania śląskiego w powiecie raciborskim*, Opole 1964, s. 10. Por. T. Jędruszczak, *Powstania śląskie 1919, 1920, 1921*, Katowice 1966; J. Przewłocki, *Pierwsze powstanie śląskie*, Katowice 1969.

siada własne prawo ludnościowe”⁷. W epoce feudalnej głównymi przyczynami, które wyraźnie hamowały dynamiczny rozwój ludności, były: epidemie, klęski głodu oraz ubóstwo warstw plebejskich prowadzące do ekonomicznego przymusu bezżenności. Swobodę zawierania małżeństw ograniczały również normy prawne tego ustroju. Narastanie elementów ustroju kapitalistycznego w XVIII wieku niosło korzystne zmiany w tym zakresie, aczkolwiek nie usuwało radykalnie wszystkich dawnych czynników hamujących.

Szczególnie pomyślnie rozwijało się życie gospodarcze na Śląsku po kongresie wiedeńskim do Wiosny Ludów. Zrealizowano szereg ważnych reform społecznych, a w związku z tym następowały szybkie i głębokie przemiany struktury społecznej. Rozwijał się przemysł górniczo-hutniczy. Również w rolnictwie nastąpiło ożywienie w związku z wykorzystaniem ugorów pod uprawę roślin pastewnych i ziemniaków, stanowiących jeden z podstawowych środków spożycia ubogich mas ludności. W związku z uprawą roślin pastewnych wzrosło pogłowie zwierząt domowych. Wśród reform społecznych szczególnego znaczenia nabrało uwłaszczenie bogatszych chłopów, „decydujące jednak znaczenie dla rozwoju ruchu naturalnego miały niewątpliwie nowe stosunki na rynku pracy, powstające pod naciskiem gwałtownie narastającej proletaryzacji wsi i miast”⁸. Dynamiczny rozwój ludności można również dostrzec na podstawie danych o liczbie zawartych małżeństw i urodzeń w Kuźni Raciborskiej (por. aneks III). Można stąd wysnuć wniosek, że i w Kuźni Raciborskiej narastały elementy kapitalistyczne, które sprzyjały rozwojowi naturalnemu ludności.

Chociaż rejestry ludności w państwie pruskim sporządzano już pod koniec XVIII wieku, to jednak prawie cały dorobek statystyczny na Śląsku został zaprzepaszczonej w wyniku wojen i towarzyszącej im dezorganizacji cywilnej. W 1805 r. założone zostało w Berlinie Królewskie Biuro Statystyczne, które sprawowało fachowe kierownictwo nad pracami statystycznymi. Poczynając od lat dwudziestych XIX wieku spisy ludności dokonywane były w odstępach trzyletnich. Zaś od 1840 r. w całym państwie pruskim wprowadzono zasadę imiennego spisu wszystkich mieszkańców w miejsce dotychczas stosowanego rejestru głowy rodziny. W ten sposób Śląsk po raz pierwszy został objęty powszechnym spisem ludności. Według szacunkowych ustaleń rejencja opolska liczyła w 1816 r. 657 tys. mieszkańców (według rejestracji i spisów w tym samym roku —

⁷ Cyt. za: T. Ładogórski, *Ludność*, [w:] *Historia Śląska*, t. 2, cz. 1, Wrocław 1970, s. 31.

⁸ *Ibid.*, s. 86.

657 tys.). W 1849 r. zamieszkiwało tam już 965 tys. osób czyli nastąpił wzrost liczby ludności o 49,4⁰/₀ ⁹.

Rejencja opolska wyróżniała się w państwie pruskim intensywnością wzrostu liczby ludności; większość mieszkańców stanowiła tu ludność polska wyróżniająca się wysoką płodnością ¹⁰. W wyjątkowo szybkim tempie narastała liczba ludności osiedli górniczo-hutniczych, jak to miało miejsce w powiecie bytomskim. Podobne podłoże miały procesy demograficzne w Kuźni Raciborskiej, jako osadzie fabrycznej.

W ciągu XIX wieku zawarły związki małżeńskie w Kuźni Raciborskiej 1263 pary (por. aneks I). Urodziło się zaś w tym stuleciu 7326 dzieci. w tym 7224 to urodzenia żywe. Dużej liczbie urodzeń towarzyszyły wy-

Tabela I

Rozwój ludnościowy Kuźni Raciborskiej w XIX wieku

Lata	Liczba mieszkańców	Przyrost w ‰
1819	543	27,6
1830	765	14,3
1855	1379	17,4
1861	1727	30,1
1885	2266 ^a	11,9
1900	2129 ^a	15,9

^a Ładogórski, *op. cit.*, s. 90

Źródło: Księgi metrykalne chrztu parafii Kuźnia Raciborska za lata 1800—1900; obliczenia własne.

sokie wskaźniki śmiertelności ludności wiejskiej, zwłaszcza niemowląt (por. tab. 2). I tak np. w latach 1800—1805 zmarło 21 niemowląt, w latach 1821—1825 — 49 niemowląt, w latach 1846—1850 zmarło 83 niemowląt, natomiast w latach 1896—1900 — 112. Na ogólną liczbę 4617 zgonów w Kuźni Raciborskiej w XIX wieku 1805 były to zgony dzieci przed ukończeniem pierwszego roku życia. Stanowiło to 39⁰/₀ ogółu żywych urodzeń w tym samym czasie. Przyczyn tego zjawiska można dopatrywać się, obok klęsk żywiołowych, w niskim stanie higieny i braku wiedzy medycznej. Pierwszą położną, Józefę Kopiec, zanotowano tu dopiero w 1836 r.¹¹ Nie stwierdzono, by do końca wieku wystąpił w Kuźni Raciborskiej jakiś inny zawód związany z medycyną.

Jak pisze T. Ładogórski, na Śląsku pruskim w pierwszej połowie XIX wieku utrzymywał się wysoki poziom śmiertelności ogólnej i dziecięcej. Zgony niemowląt stanowiły tu średnio 30—39⁰/₀ ogółu zgonów. „Stały

⁹ *Ibid.*, s. 88. Por. P. Rybicki, *Rozwój ludności Górnego Śląska od początku XIX wieku do pierwszej połowy wojny światowej*, [w:] *Górny Śląsk. Prace i materiały geograficzne*, pod red. A. Wrzosa, Kraków 1955, s. 249—303.

¹⁰ Ładogórski, *op. cit.*, s. 89.

¹¹ Księga ślubów parafii Kuźnia Raciborska, rok 1836.

Tabela 2

Ruch naturalny ludności Kuźni Raciborskiej w XIX wieku

Lata	Urodzenia	Zgony		Przyrost
		ogółem	w tym do I roku życia	
1800—1805	158 ^a	74 ^b	21 ^b	×
1806—1810	189	154	49	35
1811—1815	211	181	73	30
1816—1820	225	152	71	73
1821—1825	234	129	49	105
1826—1830	253	199	63	54
1831—1835	243	198	57	45
1836—1840	258	159	45	99
1841—1845	326	180	80	146
1846—1850	342	264	83	78
1851—1855	412	290	129	122
1856—1860	466	173 ^c	66 ^c	×
1861—1865	520	259	118	261
1866—1870	551	308	148	243
1871—1875	552	351	163	201
1876—1880	480	338	133	142
1881—1885	496	360	135	136
1886—1890	477	260	104	217
1891—1895	465	291	106	174
1896—1900	468	297	112	171

^a Brak danych z księgi chrztu za rok 1801. ^b Brak danych z księgi zgonów za lata 1800, 1801, 1802, 1803, 1857. ^c Brak danych z księgi zgonów za rok 1857.

Źródło: Księgi metrykalne chrztów, zgonów parafii Kuźnia Raciborska za lata 1800—1900; opracowanie własne

poziom wysokiej częstotliwości zgonów, a zwłaszcza zgonów dzieci, jest zapewne rezultatem postępującej proletaryzacji społeczeństwa i kryzysów gospodarczych. Warstwy bowiem uboższe, żyjące w trudniejszych warunkach musiały składać śmierci liczniejsze ofiary”¹². Najczęściej notowaną przyczyną zgonów dzieci były choroby odnotowywane jako epilepsja, koklusz, choroby płuc, wycieńczenie oraz choroby epidemiologiczne wybuchające okresowo, np. ospa, cholera, odra.

Brak jednolitych danych źródłowych co do liczby mieszkańców Kuźni Raciborskiej w poszczególnych pięcioleciach nie pozwolił na pełne obliczenia wskaźnika przyrostu ludności.

Nowo narodzonym nadawano imiona słowiańskie, germańskie i inne (por. tab. 3). Imiona słowiańskie nadano 13 chłopcom i 21 dziewczętom,

¹² T. Ładogórski, *Ludność*, [w:] *Historia Śląska*, t. 2, cz. 2, Wrocław 1970, s. 104.

Tabela 3

Liczebność grup imion nadanych w parafii Kuźnia Raciborska w XIX wieku

Lata	Licz- ba u- ro- dzo- nych	Imiona						Uro- dzenia mar- twe
		słowiańskie		germańskie		inne		
		męskie	żeńskie	męskie	żeńskie	męskie	żeńskie	
1800 – 1805	158	2	—	1	—	78	76	1
1806 – 1810	189	—	—	—	—	108	80	1
1811 – 1815	211	—	—	4	—	111	96	—
1816 – 1820	225	—	—	2	1	122	100	—
1821 – 1825	234	—	—	8	2	135	89	—
1826 – 1830	253	—	—	2	—	125	120	6
1831 – 1835	243	—	—	5	—	114	121	3
1836 – 1840	258	—	—	2	1	109	140	6
1841 – 1845	326	1	10	8	—	156	139	12
1846 – 1850	342	1	4	9	4	180	140	4
1851 – 1855	412	2	3	14	5	188	179	21
1856 – 1860	466	1	—	14	8	220	216	7
1861 – 1865	520	—	—	18	11	240	249	2
1866 – 1870	551	2	1	16	9	268	250	5
1871 – 1875	552	1	1	18	10	261	258	3
1876 – 1880	480	2	—	17	10	237	211	3
1881 – 1885	496	—	—	23	13	208	237	15
1886 – 1890	477	—	—	13	14	232	211	7
1891 – 1895	465	—	2	19	11	196	233	4
1896 – 1900	468	—	—	27	19	218	202	2
Razem	7326	12	21	220	118	3506	3347	102

germańskie otrzymało 220 chłopców i 118 dziewcząt, zaś inne nadano 3505 chłopcom i 3347 dziewczętom. O tym, jakie były to imiona mówi aneks VI. Imion germańskich przybywało wyraźnie od połowy XIX wieku w związku z narastającym naciskiem germanizacyjnym w zaborze pruskim. Rzeczą charakterystyczną towarzyszącą nominacji była „seryjność” polegająca na tym, że modne imię męskie lub żeńskie powtarzało się wielokrotnie w ciągu danego roku. Dzieci z rodzin ziemiańskich lub właścicieli zakładów przemysłowych otrzymywały po kilka imion.

2. RUCH MIGRACYJNY

Mało dokładne dane spisów pruskich mogą sugerować, że w pierwszej połowie XIX wieku do wschodnich prowincji Prus, w tym na Górny Śląsk napłynęła duża ilość ludzi. Ów rzekomy zysk migracyjny według

pruskich statystyk wynosił dla Górnego Śląska w latach 1816—1840 — 132 tys. osób. T. Ładogórski określa te dane jako fikcję wynikłą ze zreformowania statystyki ludności¹³. Ustalenie rzeczywistych rozmiarów i kierunków ruchów migracyjnych nie jest rzeczą łatwą. Na pewno napływ ludności był większy w wielkich ośrodkach przemysłowych Górnego Śląska, a mniejszy w mniej uprzemysłowionej części rejencji opolskiej, inny był w środowisku miejskim, a jeszcze inny w wiejskim.

W ustroju feudalnym małżeństwo było przywilejem osób dziedziczących ziemię lub warsztat pracy, gdyż one stanowiły ekonomiczne podstawy życia rodzinnego. Dopiero dynamiczny rozwój przemysłu kapitalistycznego przyczynił się do poważnych zmian w ekonomicznej bazie rodziny. Ustrój kapitalistyczny stwarzał większe możliwości zarobkowania, stąd też łatwiej teraz było ludności nieposiadającej o założenie rodziny. Liczba małżeństw zawieranych w poszczególnych 25-leciach ubiegłego wieku w parafii Kuźnia Raciborska systematycznie rosła. Ogółem w ciągu XIX wieku zanotowano 1263 małżeństwa.

Miejscowości, z których przybywali małżonkowie, usystematyzowano według stref (por. tab. 4). Jako kryterium przyjęto odległość danej miejscowości od Kuźni Raciborskiej. W skład I strefy weszły miejscowości

Tabela 4

Nowożeńcy z Kuźni Raciborskiej w XIX wieku w podziale na miejscowych i przybyszy

Nowożeńcy	1800—1825		1826—1850		1851—1875		1876—1900	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Miejscowi	164	85,7	190	71,6	252	64,8	238	59,2
Przybysze:								
ze strefy I	16	8,5	45	16,7	61	12,5	53	12,7
ze strefy II	6	3,2	20	7,3	42	11,5	52	12,7
ze strefy III	3	1,5	11	4,1	39	9,7	57	14,2
z innych ziem	2	1,1	1	0,3	6	1,5	5	1,2
Ogółem	190	100,0	269	100,0	401	100,0	403	100,0

leżące w promieniu 15 km od Kuźni Raciborskiej, II strefa obejmuje miejscowości leżące w promieniu 30 km, III strefa — powyżej 30 km od Kuźni Raciborskiej. Zanotowani są też przybysze z innych ziem. Większość nowożeńców, bo aż 844 (co stanowi 66,90%) pochodziła z Kuźni Raciborskiej; 175 nowożeńców przybyło z pobliskich wiosek, wyodrębnionych w tym opracowaniu jako strefa I (13,80%); 120 z wiosek strefy II

¹³ *Ibid.*, s. 107.

(9,5⁰/o); 110 nowożeńców ze strefy III (8,6⁰/o), a 14 przybyło z innych ziem (1,2⁰/o).

Napływ nowożeńców z poszczególnych stref ulegał w ciągu stulecia zmianom. Stopniowo malała liczba nowożeńców pochodzących z Kuźni Raciborskiej — z 85,7⁰/o w pierwszym ćwierćwieczu do 59,2⁰/o w ostatnim. Wyraźnie wzrastał udział przybyszów ze strefy I i II: z 11,7⁰/o w latach 1800—1825 do 25,4⁰/o w ostatnim ćwierćwieczu (przy czym odsetek przybyszów ze strefy I był największy w latach 1826—1850). Ze strefy III większy napływ daje się zauważyć w drugiej połowie ubiegłego wieku i w ostatnim ćwierćwieczu stanowili oni najliczniejszą grupę przybyszów (14,2⁰/o ogółu żeniących się w tej miejscowości). Napływ nowożeńców z innych ziem nie przekroczył w żadnym z okresów 1,5⁰/o.

3. STRUKTURA ZAWODOWA

Przybyszami byli na ogół fachowcy branży metalowej i inni związani z zawodami pozarolniczymi. Opracowana na podstawie danych zawartych w księgach małżeństw tabela 5 ukazuje przypuszczalną strukturę zawodową ludności Kuźni Raciborskiej. Przeważali mieszkańcy związani z pracą poza rolnictwem; duży był wśród nich udział robotników związanych z branżą metalową.

Struktura zatrudnienia ludności Kuźni Raciborskiej była funkcją przemian społeczno-gospodarczych, jakie towarzyszyły rozwojowi przemysłu w środowisku wiejskim, przekształcając je w osiedle robotnicze,

Tabela 5

Przypuszczalna struktura zawodowa ludności Kuźni Raciborskiej w XIX wieku (w %)

Zawody notowane	1800—1825		1826—1850		1851—1875		1876—1900	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Rolnicze . .	6	27,2	31	41,8	115	31,8	19	21,0
Pozarolnicze	16	72,7	43	58,1	246	68,1	69	79,0
w tym robotnicy								
związani z produkcją metalową .	2	9,0	20	27,0	194	53,7	38	44,1
Ogółem	22	100,0	74	100,0	361	100,0	88	100,0

a następnie w miasto. Struktura zatrudnienia współczesnej Kuźni Raciborskiej (67,2⁰% ogółu zatrudnionych w 1960 r. to pracownicy branży metalowej ¹⁴) ma starą, stuletnią tradycję. O jej trwałości świadczyć może również fakt, że wśród najpopularniejszych zawodów najliczniej reprezentowane były tutaj w 1960 r. zawody ślusarza i tokarza ¹⁵, związane z branżą metalową.

Przedstawione w niniejszym komunikacie wyniki badań nad księgami metrykalnymi parafii Kuźnia Raciborska, jako źródłem badania tradycji zawodowych tego miasta, upoważniają do wysunięcia następujących wniosków:

- a) większa część mieszkańców Kuźni Raciborskiej zatrudniona była poza rolnictwem, przy czym liczba zatrudnionych w branży metalowej stale wzrastała;
- b) zwiększała się, zarówno względnie jak i bezwzględnie, liczba nowożeńców, którzy przybyli do Kuźni Raciborskiej spoza tej miejscowości;
- c) bardzo wysoka była śmiertelność wśród niemowląt;
- d) wśród imion nadawanych nowo urodzonym znajdują się imiona słowiańskie, germańskie, ale przeważają imiona inne.

Źródła te mogą posłużyć również do badań demograficznych metodą statystyki demograficzno-matematycznej.

Na podstawie badanych źródeł nie można natomiast odpowiedzieć w pełni na szereg innych pytań np.:

- a) czy zawody występujące w ubiegłym stuleciu występują w chwili obecnej i w jakim stopniu?
- b) czy występujące zawody przechodzą tradycyjnie z ojca na syna?
- c) jakie czynniki powodują zanik lub rozwój zainteresowań zawodem?

¹⁴ S. Czuj, *Wpływ miasta Raciborza na wiejskie zaplecze*, „Zeszyty Raciborskie Strzecha”, z. 1, s. 109.

¹⁵ *Ibid*, s. 110.

ANEKS I
Zawody notowane w księdze małżeństw w parafii Kuźnia Raciborska w latach 1800—1900

Lata	Notowano ogółem w księgach małżeństw i zgonów							brak danych o zawodzie
	ślubów	zawodów	osób w grupie zawodów					
			rolniczych		ogółem	nierolniczych		
			ogółem	w tym przybyłych do Kuźni Raci- borskiej		razem	w tym przybyłych do Kuźni Raci- borskiej	
1800—1805	29	6	—	—	6	—	—	23
1806—1810	37	4	1	—	3	1	—	33
1811—1815	25	2	1	—	1	—	—	23
1816—1820	61	5	1	—	4	1	—	56
1821—1825	38	5	3	1	2	—	—	33
1826—1830	39	9	2	—	7	4	1	30
1831—1835	42	7	4	1	3	1	—	35
1836—1840	54	10	6	1	4	2	—	44
1841—1845	71	12	5	1	7	5	—	59
1846—1850	63	36	14	3	22	8	2	27
1851—1855	83	80	40	11	40	40	7	3
1856—1860	68	62	21	10	41	41	9	6
1861—1865	77	72	31	13	46	46	6	—
1866—1870	99	93	14	5	85	45	3	31
1871—1875	74	43	9	2	34	32	3	47
1876—1880	66	19	7	1	12	12	1	84
1881—1885	94	10	6	—	4	4	—	65
1886—1890	77	12	4	2	8	2	2	68
1891—1895	92	24	1	—	23	8	5	53
1896—1900	74	21	1	1	20	2	2	207
Razem	1263	543	171	52	372	254	41	

ANEKS II

Wykaz zawodów i stanowisk notowanych w księdze małżeństw parafii Kuźnia Raciborska
w latach 1800–1900

Zawód — stanowisko	1800–1825	1826–1850	1851–1875	1876–1900
Zatrudnieni w rolnictwie ogółem . .	10	57	67	37
chałupnik	6	11	27	12
komornik	—	10	10	9
młynarz	1	—	1	1
ogrodnik	—	13	8	7
parobek	—	7	7	2
rolnik	1	10	8	3
wycużnik	2	6	6	3
Zatrudnieni poza rolnictwem ogółem				
asystent kolejowy	—	—	—	1
bednarz	—	1	1	—
chemik	—	—	—	1
dzierżawca młyna	—	1	—	—
fryzjer	—	—	—	2
gajowy	—	—	1	—
garbarz	—	—	1	—
gotowacz wina	1	—	—	—
górnik	—	—	—	1
karczmarz	—	1	—	2
konduktor	—	—	—	1
krawiec	—	2	—	1
krojczy desek	—	—	1	—
kupiec	—	—	2	—
kuśnierz	—	2	4	1
leśniczy	—	—	2	1
listonosz	—	—	1	1
mistrz budowlany	—	1	—	—
mistrz kolejowy	—	—	1	—
maszynista kolejowy	—	—	2	—
mleczarz	—	—	—	1
murarz	—	—	—	2
nauczyciel	1	—	3	2
nastawniczy	—	—	—	1
organista	1	—	—	—
piekarz	—	—	3	5
położna	—	1	—	—
rachmistrz	—	—	1	—
rzeźnik	2	2	9	2
sklepikarz	—	—	1	—
stelmach	—	—	1	—
stolarz	1	—	5	—
stolarz pokojowy	1	—	1	1
stróż	—	1	—	—
stróż młyna	—	1	—	—

Ciąg dalszy aneksu II

Zawód — stanowisko	1800—1825	1826—1850	1851—1875	1876—1900
szewc	2	5	10	1
siodlarz	—	1	1	—
szynkarz	—	—	—	2
tkacz	—	1	—	—
właściciel rzeźni	—	—	—	1
wojskowy	2	—	1	—
woźnica	—	2	2	1
w tym sfera związana z produkcją				
metalową:	3	23	195	33
asystent w hucie	—	—	—	1
blacharz	—	—	1	2
cynownik	—	—	—	1
dyrektor huty	—	—	1	—
fabrykant	—	—	1	—
freszer	—	1	1	—
hutnik	—	—	4	—
kowal	—	2	25	3
kowal gwoździ	1	10	24	—
kowal w hucie	1	3	10	—
kowal kotłów	—	—	—	1
kowal w kuźni	—	4	—	—
mistrz maszynowy	—	—	1	—
mistrz wagowy	—	—	—	1
mistrz w zakładzie	—	—	3	1
odlewnik	—	—	1	1
pomocnik kowala	—	—	2	—
robotnik	—	—	99	15
ślusarz	—	—	7	6
ślusarz maszynowy	—	—	1	1
tokarz	—	—	5	—
walcownik	—	—	5	—
wartownik maszynowy	—	—	1	—
węglarz	1	3	3	—

ANEKS III

Statystyka małżeństw zanotowanych w księdze małżeństw parafii Kuźnia Raciborska w latach 1800—1900 według ich pochodzenia

Lata	Ogółem	Notowano nowożeńców pochodzących z:					
		Kuźni Raciborskiej	strefy I (do 15 km)	strefy II (16—30 km)	strefy III (powyżej 30 km ^a)	Austrii (z zabo- rem austriackim)	państw niemiec- kich (bez Śląska)
1800—1805	29	24	4	1	—	—	—
1806—1810	37	35	—	1	1	—	—
1811—1815	25	22	2	1	—	—	—
1816—1820	61	55	4	1	1	—	—
1821—1825	38	27	6	2	1	2	—
1826—1830	39	24	9	5	—	—	—
1831—1835	42	31	9	1	1	—	—
1836—1840	54	42	8	3	1	—	—
1841—1845	71	51	13	5	1	—	—
1846—1850	63	42	6	6	8	1	—
1851—1855	83	50	13	9	10	—	1
1856—1860	68	37	17	5	6	3	—
1861—1865	77	47	13	9	7	—	—
1866—1870	99	64	12	13	9	1	1
1871—1875	74	54	6	6	7	—	—
1876—1880	66	47	8	4	6	—	—
1881—1885	94	65	12	9	11	—	—
1886—1890	77	38	10	18	10	1	1
1891—1895	92	52	8	16	14	1	—
1896—1900	74	36	15	5	16	1	1
Razem	1263	843	175	120	110	10	4

* Bez Austrii oraz pozasląskich obszarów Prus i Rzeszy.

ANEKS IV

Wykaz stref i miejscowości występujących w księdze małżeństw parafii Kuźnia Raciborska w latach
1800 – 1900

Miejscowość	Powiat ^a
STREFA I	
Kuźnia Raciborska	Racibórz
Adamowice	Rybnik
Babice	Racibórz
Bierawa	Koźle
Brzeźnica	Racibórz
Budziska	Racibórz
Ciechowice	Racibórz
Dzielnica	Koźle
Dziergowice	Koźle
Górki	Racibórz
Jankowice Rudzkie	Racibórz
Kotlarnia	Koźle
Kuźniczka	Koźle
Łubowice	Racibórz
Markowice	Racibórz
Nędza	Racibórz
Raszezyce	Rybnik
Ruda Kozielska	Racibórz
Rudy Wielkie	Racibórz
Siedliska	Racibórz
Solarnia	Koźle
Szymocice	Racibórz
Turze	Racibórz
Zawada Książęca	Racibórz
STREFA II	
Bargłówka	Gliwice
Bieńkowice	Racibórz
Blachownia	Koźle
Bojanów	Racibórz
Brzezie n.Odrą	Rybnik
Czerwicice	Racibórz
Dębińsko	Rybnik
Gaszowice	Rybnik
Grabów	Gliwice
Grabówka	Koźle
Grzegorzowice	Racibórz
Kobyła	Rybnik
Kornice	Racibórz
Koźle	
Krzanowice	Racibórz

^a W obecnych granicach administracyjnych.

Miejscowość	Powiat
Lasoki	Rybnik
Lubomia	Wodzisław Śl.
Lyski	Rybnik
Łany	Koźle
Maków	Racibórz
Miedonia	Racibórz
Orłowice	Koźle
Paruszowiec	Rybnik
Pawłów	Racibórz
Pietrowice Wielkie	Racibórz
Pilchowice	Gliwice
Połomia	Wodzisław Śl.
Przegędza	Rybnik
Pstrążna	Rybnik
Rachowice	Gliwice
Racibórz	Racibórz
Raszowa	Koźle
Rudnik	Racibórz
Rudziniec	Gliwice
Rzędowice	Lubliniec
Sierakowice	Gliwice
Sławęcice	Koźle
Sławików	Racibórz
Sośnicowice	Gliwice
Stodoły	Rybnik
Studzienna	Racibórz
Sumina	Rybnik
Szonowice	Racibórz
Świbie	Gliwice
Tworóg	Gliwice
Wojnowice	Racibórz
Zwonowice	Rybnik
Żytka	Rybnik
STREFA III	
Aniów [?]	[?]
Baranowice	Wrocław
Biskupice	Zabrze
Bogucice	Katowice
Brogi	Opole
Brzezinka	Gliwice
Budkowiczanka	Opole
Byczyna	Kluczbork
Bytom	
Czerwionka	Rybnik
Częstochowa	

Ciąg dalszy aneksu IV

Miejscowość	Powiat
Gliwice	
Głubczyce	
Gogolin	Krapkowice
Huta Bismarcka	Chorzów
Huta Laura	Siemianowice
Kamienica	Bytom
Katowice	
Kąty	Wrocław
Kietrz	Głubczyce
Kluczbork	
Kokoszyce	Wodzisław Śl.
Koszęcin	Lubliniec
Kowalików	Strzelce Opolskie
Kraskowice	Zgorzelec
Królewska Huta	Chorzów
Krzyszkowice	Rybnik
Krzyżowa Dolina	Opole
Księża Łąka	Koźle
Lipiny	Świętochłowice
Lubliniec	
Łówcz Górny	Lębork
Mechnice	Opole
Mysłowice	
Olza	Wodzisław Śl.
Opole	
Orzesze	Tychy
Ostropa	Gliwice
Paczków	Nysa
Paczkowice	Wolów
Paprocany	Tychy
Pilszcz	Głubczyce
Podlesie	Tychy
Popielów	Opole
Półwieś	Opole
Pszów	Wodzisław Śl.
Radomyśl	Szczecin
Rogów	Wodzisław Śl.
Roszków	Racibórz
Rudyszwałd	Racibórz
Rybnik	
Smolno	Międzyrzecz
Stabłowice	Wrocław
Strzybnica	Tarnowskie Góry
Szczepanowice	Opole
Świdnica	
Świętochłowice	

Ciąg dalszy aneksu IV

Miejscowość	Powiat
Tarnowskie Góry	
Toszek	Gliwice
Wełnowiec	Katowice
Wirek	Ruda Śląska
Wrocław	
Zabrze	
Załęże	Katowice
Żory	Rybnik

ANEKS V

Wykaz nazwisk w księdze ślubów parafii Kuźnia Raciborska w XIX wieku

Lata	Nazwisko i imię	Dotychczasowe miejsce pobytu
1800—1815	Barwierz Jakub	Kuźnia Raciborska
	Brański Jan	Kuźnia Raciborska
	Broja Józef	Kuźnia Raciborska
	Choroba Józef	Kuźnia Raciborska
	Chrobok Jerzy	Kuźnia Raciborska
	Dziura Józef	Kuźnia Raciborska
	Gajowski Walenty	Pietrowice Wielkie
	Grundt Jerzy	Kuźnia Raciborska
	Grzesik Jerzy	Aniów [?]
	Jacek Laurenty	Kuźnia Raciborska
	Kietzniok Filip	Kuźnia Raciborska
	Klaputek Paweł	Kuźnia Raciborska
	Koblitzek Jakub	Kuźnia Raciborska
	Konkol Leopold	Kuźnia Raciborska
	Kostetzko Franciszek	Kuźnia Raciborska
	Koschera Józef	Kuźnia Raciborska
	Kozubski Szymon	Dziergowice
	Krauze Antoni	Brzeźnica
	Krowtzy Szymon	Kuźnia Raciborska
	Krolik Józef	Kuźnia Raciborska
	Kubica Karol	Kuźnia Raciborska
	Kubitze Andrzej	Kuźnia Raciborska
	Kurzeja Franciszek	Kuźnia Raciborska
	Kuska Andrzej	Kuźnia Raciborska
	Ligatz Jan	Kuźnia Raciborska
	Mazur Antoni	Kuźnia Raciborska
	Michalski Bernard	Kuźnia Raciborska
	Mitrenga Jan	Kuźnia Raciborska
	Młoczek Michał	Kuźnia Raciborska
	Nikolaschek Mikołaj	Kuźnia Raciborska
	Olszowka Franciszek	Kuźnia Raciborska
	Palica Szymon	Kuźnia Raciborska
	Pańtyk Andrzej	Kuźnia Raciborska
	Pawlica Walenty	Kuźnia Raciborska
	Pluta Franciszek	Kuźnia Raciborska
	Potyka Baltazar	Kuźnia Raciborska
	Przegendza Jakub	Kuźnia Raciborska
	Romann Józef	Kuźnia Raciborska
	Schöffler Jan	Czerwięcice
	Sieroń Filip	Kuźnia Raciborska
	Sowa Lorentz	Nędza
	Spalek Antoni	Kuźnia Raciborska
	Stawinoga Andrzej	Kuźnia Raciborska
	Stombitzek Antoni	Racibórz
	Suchanek Mikołaj	Kuźnia Raciborska
	Surowy Dominik	Nędza

Lata	Nazwisko i imię	Dotychczasowe miejsce pobytu
1800 – 1815	Teimert Antoni	Kuźnia Raciborska
	Wawroszek Laurenty	Kuźnia Raciborska
	Wendelin Karol	Kuźnia Raciborska
	Wydra Walenty	Kuźnia Raciborska
	Zycha Ignacy	Kuźnia Raciborska
1816	Cieślik Antoni	Kuźnia Raciborska
	Gawlitza Szymon	Kuźnia Raciborska
	Katzmarczyk Karol	Kuźnia Raciborska
	Krupa Franciszek	Kuźnia Raciborska
	Mocha Józef	Kuźnia Raciborska
	Wawretzka Laurencjusz	Kuźnia Raciborska
1817	Wendel Karol	Kuźnia Raciborska
	Chrobotzek Melchior	Kuźnia Raciborska
	Czogala Paweł	Nędza
	Finchter Jan	Kuźnia Raciborska
	Folger Antoni	Kuźnia Raciborska
	Gancorz Jan	Nędza
	Jaworski Franciszek	Kuźnia Raciborska
	Kieś Mateusz	Kuźnia Raciborska
	Kocur Mikołaj	Kuźnia Raciborska
	Kuska Franciszek	Kuźnia Raciborska
	Rothkegel Jan	Kuźnia Raciborska
	Skorupa Augustyn	Kuźnia Raciborska
	Sobetzko Jan	Kuźnia Raciborska
	Wagner Jakub	Kuźnia Raciborska
1818	Gomolec Franciszek	Krzyszkowice
	Kostka Jerzy	Kuźnia Raciborska
	Kubita Antoni	Kuźnia Raciborska
	Pytlik Marceli	Nędza
	Zygmundzik Marcin	Kuźnia Raciborska
1819	Breitkopf Antoni	Kuźnia Raciborska
	Cionaka Paweł	Kuźnia Raciborska
	Piechnitzek Walenty	Kuźnia Raciborska
	Stachowski Błażej	Kuźnia Raciborska
	Zwaka Walenty	Kuźnia Raciborska
1820	Depta Filip	Kuźnia Raciborska
	Dziedzioch Laurencjusz	Kuźnia Raciborska
	Hadelka Antoni	Kuźnia Raciborska
	Langer Jan	Kuźnia Raciborska
	Loga Ludwik	Kuźnia Raciborska
	Mazok Melchior	Kuźnia Raciborska
	Prochaska Błażej	Kuźnia Raciborska
	Przypadło Michał	Kuźnia Raciborska
	Rudek Bernard	Kuźnia Raciborska
	Sabas Franciszek	Racibórz-Plonia
	Stehr Franciszek	Kotłarnia

Ciąg dalszy aneksu V

Lata	Nazwisko i imię	Dotychczasowe miejsce pobytu
	Wiertelorz Mateusz	Kuźnia Raciborska
1821	Brylka Jan Drewniak Józef Kalus Franciszek Kierczyk Paweł Nowak Józef Stolba Franciszek Weimisch Józef	Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska
1822	Frimann Józef Gryszel Jan Kucza Jakub Pawłowski Franciszek Porombka Franciszek Sochiera Franciszek	Czerwście Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska
1823	Glogowski Franciszek Hadam Błażej Piechula Franciszek	Kuźnia Raciborska Dziergowice Turze
1824	Fojcik Wincenty Griger Mateusz Janeczek Józef Klimsza Bernard Stanek Franciszek Strużyna Andrzej	Kuźnia Raciborska Raszczyce Sławików Austria Turze Orlova (Czechy)
1825	Draga Antoni Hulauer Albert Morawiec Mateusz Siożnik Józef	Czerwionka Kuźnia Raciborska Dziedzice Kuźnia Raciborska
1826	Bieńczyk Szymon Kolodziej Ignacy Lipa Grzegorz	Kuźnia Raciborska Racibórz Kuźnia Raciborska
1827	Jezusek Tomasz Restel Benjamin	Ciechowice Kuźnia Raciborska
1828	Biederman Karol Grzegorz Karol Jatzko Franciszek Walentzek Wilhelm	Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Pilchowice
1829	Czech Franciszek Fiegler Jan Gilga Szymon Grzegorek Walenty Maron Mateusz Matuszowski Jakub Nożka Antoni	Siedliska Grzegorzowice Kietrz Ruda Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Pilchowice

Ciąg dalszy aneksu V

Lata	Nazwisko i imię	Dotychczasowe miejsce pobytu
1830	Goleczko Jakub Nikliczek Jan	Brzezie n.Odrą Nędza
1831	Brzoza Franciszek	Adamowice
1832	Bartoszek Grzegorz Koja Franciszek Marcol Kasper Stanienda Jan Warwas Jerzy	Grabów Nędza Turze Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska
1833	Kosztosz Michał Kowalski Jakub Krautwurst Józef	Jankowice Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska
1834	Gabryś Paweł Kasperek Jan Ptok Józef Rybka Jan	Ruda Turze Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska
1835	Holbrich Paweł	Kuźnia Raciborska
1836	Banka Bartłomiej Gornik Jan Wesper Michał	Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska
1837	Szymitzek Marcin Teinisz Karol	Nędza Kuźnia Raciborska
1838	Weimann Gottlieb	Racibórz
1839	Fojcik Wincenty Heince Krystian Plutka Franciszek	Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska
1840	Dudek Tadeusz Dzistel Konstanty Sobota Maurycy Zdrzalek Zygmunt	Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Wojnowice Orzesze
1841	Tschechmann Franciszek Grabowski Józef Gricmann Walenty Hahn Augustyn Kuźnik Franciszek Rudzok Fryderyk Stopa Tomasz	Kuźnia Raciborska Solarnia Turze Racibórz Kuźnia Raciborska Ruda Kuźnia Raciborska
1842	Sosna Paweł Złotoś Karol	Rachowice Kuźnia Raciborska
1843	Fleiszer Albert Knabe Jan Kupka Tadeusz Oleks Antoni Psota Jan	Kuźnia Raciborska Głubczyce Wojnowice Kuźnia Raciborska Racibórz-Plonia

Ciąg dalszy aneksu V

Lata	Nazwisko i imię	Dotychczasowe miejsce pobytu
1844	Bochenek Jan Dirschka Franciszek Glöser Wincenty Henkel Jerzy Wilk Tomasz Witetzek Jan Zemann Jan	Sławięcice Kuźnia Raciborska Budziska Szymociece Siedliska Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska
1845	Bakalorz Antoni Syroń Wilhelm	Górki Śląskie Kuźnia Raciborska
1846	Hercoch Wilhelm	Królewska Huta
1847	Grzywiacz Ignacy Schnapka Edward Stalmach Łukasz	Rybnik Gliwice Kuźnia Raciborska
1848	Czekala Walenty Kremer Józef Krol Karol Pietruszka Franciszek Tomiczny Leopold Walter Franciszek	Byczyna Hartz Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Kowalików Kuźnia Raciborska
1849	Berhacz Augustyn Duda Józef Günter Aleksander Klein Henryk Kopiec Izidor Kubetzki Jan Śmieja Jakub Tomitzek Karol	Rudy Sławięcice Blachownia Racibórz Brzeźnica Żory Lipiny Pstrążna
1850	Woś Ludwik	Wrocław
1851	Górecki Jerzy Kamiński Karol Piechulik Franciszek Swotała Józef Zgraja Karol	Siedliska Gliwice Solarnia Rogów Kotłarnia
1852	Kanclerz Franciszek Tlach Bernard Witowski Karol	Bojanów Racibórz Toszek
1853	Cyng Franciszek Daberkow Ferdynand Hildebrand Karol Mandresz Franciszek Reich Antoni Stasiowski Jan	Kuźnia Raciborska Księża Łąka Kuźnia Raciborska Gaszowice Kowalików Kuźnia Raciborska
1854	Draga Antoni Micha August	Kuźnia Raciborska Sierakowice

Lata	Nazwisko i imię	Dotychczasowe miejsce pobytu
1854	Pieruszka Karol Rosemann Ernest Wild Franciszek	Kowalików Lubliniec Budziska
1855	Binus Adolf Faber Paweł Franosz Jan Głowa Paweł Józefowski Rajmund Malc Ernest Sobel Konstanty Stelmach Józef Schwacha Jan	Kotłarnia Kuźnia Raciborska Zwonowice Nędza Łówcz Górny Mechnice Racibórz Rudy Stabłowice
1856	Beihisch Filip Hoffmann Stanisław Marek Bernard Matuschek Teodor Warczok Józef	Erfurt (Turyngia) brak danych Rudy Kuźnia Raciborska Zawada
1857	Klima Franciszek Kuś Błażej Pizylas Gotlieb Wacławik Franciszek Żurek Jan	Nędza Bierawa Kotłarnia Benešov (Czechy) Siedliska
1858	Halfar Jan Kluczek Paweł Mika Alojzy Mroz Karol Obruśnik Franciszek Zeig Aleksander	Pilszcz Kuźnia Raciborska Ciechowice Drogi Bojanów Kuźnia Raciborska
1859	Brzoska Walenty Daszowski Willibald Herden Józef Wahlmann Karol Walukor Antoni Warwaryński Józef	Turze Lwów brak danych Kuźnia Raciborska Rudy Racibórz
1860	Halama Ludwik Kupka Jakub Szendzielorz Paweł	Kuźnia Raciborska Rudyszwałd Ruda
1861	Foks Jan Greger Jan Kospleszcz Walenty Krauze Jan Shubela Józef Wyrzgoł Paweł	Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Pawłów Pietrowice Rudy Podlesie
1862	Dola Karol Haupt Juliusz	Rudy Paczków

Ciąg dalszy aneksu V

Lata	Nazwisko i imię	Dotychczasowe miejsce pobytu
1862	Jasny Karol Klosek Jan Onderka Wilhelm Piltz Ludwik Różyczka Maksymilian	brak danych Kuźnia Raciborska Kotłarnia Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska
1863	Godula Albert Markiewka Szymon Pokorny Jan Waluga Franciszek Wilisz Wilhelm	Babice Racibórz-Ostróg Żory Rudy Rudy
1864	Fila Jan Folkmann Juliusz Kusz Jan Rotznik August Szmuch Henryk Ziolo Jan	Kietrz Kuźnia Raciborska Łany Rudy Lubliniec Mysłowice
1865	Beck Adolf Ryborz Piotr Warecki Alojzy	Lyski Roszków Kuźnia Raciborska
1866	Kleidorf Robert Knichalik Franciszek Kotula Laurenty Losz Robert Nogly Franciszek Schmiedt Fryderyk Skwara Wincenty Wüchert Karol	Szczepanowice Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Ciechowice Polomia Królewska Huta Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska
1867	Adam Franciszek Brehulka Henryk Erbreich Adolf Janota Mikołaj Leśnik Emanuel Lukasik Marcin Matis Laurenty Nestula Jakub Rzepka Józef Szmyszek Hieronim Żida Jan	Kuźnia Raciborska Bierawa Hartz Bargłówka brak danych Radomyśl Gliwice Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Nędza Kuźnia Raciborska
1868	Drieszel Alojzy Gerlich Jan Horoska Franciszek Lukaszek Franciszek Plura Franciszek Tomolka Walenty Wasila Henryk	Oberglas (Niemcy) Kuźnia Raciborska Racibórz Kuźnia Raciborska Dziergowice Turze Opole

Lata	Nazwisko i imię	Dotychczasowe miejsce pobytu
1869	Nosek Franciszek Pawlik Jan Plaszczyk Wincenty Ulbrich Karol Zelbrout Franciszek Voit Karol	Orłowice Kuźnia Raciborska Rzędowice Racibórz brak danych Tworog
1870	Adamczyk Jan Gattys Mikołaj Gaweł Karol Hesse August Honioch Józef Juszczak Kaluża Franciszek Lindow Wilhelm Mnich Hiacynt Pilz Emil Skorka Robert Szoltysek Teofil	Racibórz Budziska Grabówka Kuźnia Raciborska Nędza Nędza Pawłów Racibórz Kuźnia Raciborska Pszów Kuźnia Raciborska Budziska
1871	Galeczka Karol Kremer Jan Rasek Emanuel Walnik Józef	Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Tworog Racibórz
1872	Dreja Jan Ermisz Wilhelm Mutz Wilhelm Pleschka Franciszek Postrach Józef Schleincog Alojzy	Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Lipiny Żory
1873	Nelhibel Albert Switula Józef Weirauch Paweł Władarz Franciszek Wawrzyk Jan	Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Zahoża Jankowice Kuźnia Raciborska
1874	Bartniczek Leon Ossowski Cyprian Pendzich Wilhelm Reschka Ryszard Skobela Karol Warcog Ignacy	Gliwice Zabrze Kuźnia Raciborska Księża Łąka Rudy Wielkie Markowice
1875	Frania Józef Moll Henryk Proksch Edward Skowronek Józef Staniek Sebastian Urbanietz Antoni	Ruda Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Częstochowa Rudnik Kuźnia Raciborska

Ciąg dalszy aneksu V

Lata	Nazwisko i imię	Dotychczasowe miejsce pobytu
1876	Gerlich Walenty Kretschmer August Naumann Karol Rzegacz Fryderyk Schubert Franciszek Sliwa Paweł	Kuźnia Raciborska Raszowa Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Rybnik Załęże
1877	Kroker Józef Plewik Robert Rak Emanuel Zimmermann Józef	Łubowice Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Sumina
1878	Bieschko Konstanty Neugebauer Józef Szwega Tomasz Walitzek August	Paprocany Racibórz Budziska Zabrze
1879	—	—
1880	Fabik Adolf Fertania Józef	Tarnowskie Góry Budziska
1881	Jatzke Gottlieb Mandera Jan Patricius Józef Pokorny Antoni Wysasek Jan	Świdnica Kokoszyce Bytom Kietrz Kuźnia Raciborska
1882	Kandziora Tomasz Ogurczek Józef Tomanek Antoni Wieczorek Augustyn	Rudy Wielkie Dziergowice Sławiećice Kuźnia Raciborska
1883	Brunner Jan Doleżych Jan Gricmann Robert Kubik Izydor	Siedliska Rudy Wielkie Racibórz Kuźnia Raciborska
1884	Dirschka Karol Harazim Jan Klimek Filip Kowol Jan Szczygiel Wincenty Stawiarski Stanisław Witek Jan Wolffrandorf von Max Wowrzek Paweł	Kuźnia Raciborska Szczepanowice Grabówka Ciechowice Lubomia Krzyżowa Dolina Paczkowitze Kuźnia Raciborska Popielów
1885	Honisch Karol Joksz Augustyn Kramosch Józef Lasok Berthold	Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Racibórz

Lata	Nazwisko i imię	Dotychczasowe miejsce pobytu
1886	Burszek Jan Cudok Antoni Perek Herman Przybyła Teodor Rokus Karol	Rudziniec Kamienica Kuźnia Raciborska Maków Wirek
1887	Adamietz Józef Fros Paweł Krystof Jan Lamla Jan Mazurek Jan Pogrzeba Wilhelm Westek Józef	Kuźnia Raciborska Budziska Sudice (Czechy) Studzienna Kuźnia Raciborska Górki Śląskie Kobyła
1888	Beer Paweł Gnuna Franciszek Hecel Józef Militz Ernest Placzek Joachim	Racibórz Krzanowice Sośnicowice Wirek Koźle
1889	Beck Karol Holetzek Karol Lange August Prochota Józef Strzelczyk Jan	Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Kobyła brak danych Ruda
1890	Achtelik Piotr Gebel Eugeniusz Heimann Karol Hein Jan Medelnik Karol Naudik Franciszek Prokop Karol Sobisch Józef Schulc Ignacy	Rudy Wielkie Miedonia Racibórz Strzybnica Wełnowiec Rachowice Cieplice Racibórz Królewska Huta
1891	Czaja Jan Dehn Józef Friebel Leopold Kietzka Jakub Mikiewka Franciszek Morcinietz Franciszek Pelka Paweł Wieder Wiktor Wochnik Wilhelm	Racibórz Kuźnia Raciborska Hlučín (Czechy) Baranowice Kobyła Kuźnia Raciborska Kuźnia Raciborska Pietrowice Wielkie Racibórz
1892	Ciegler Mikołaj Dolina Jan	Kornica Huta Laura

Ciąg dalszy aneksu V

Lata	Nazwisko i imię	Dotychczasowe miejsce pobytu
1892	Einwald Karol Gruszka Maksymilian Ludwig Karol Malina Józef Szumny Ignacy	Racibórz Turze Koźle Dziergowice Żory
1893	Bugdol Ernest Gittner Ryszard Greilich Wilhelm Kalemba Jan Maniura Bernard	Bogucice Paruszowiec Sierakowice Kuźnia Raciborska Huta Bismarcka
1894	Chrubasik Walery Holubek Karol Klement Franciszek Morgala Emanuel	Tarnowskie Góry Nędza Racibórz Stodół
1895	Bogoton Bartłomiej Graca Emanuel Przyklenk Karol Wojtek Franciszek Szewczyk Karol Schuba Józef Schwed Teodor	Budziska Królewska Huta Lipiny Katowice Szonowice Kuźnia Raciborska Zabrze
1896	Holfriech Józef Stachow Henryk Tomczyk Maksymilian Zawadzki Ryszard	Kuźnia Raciborska Brzezcie Turze Smolno
1897	Dobiasz Jan Janota Franciszek Jelita Rafał Marklowski Józef	Babice Rudy Wielkie Kąty Królewska Huta
1898	Brinkmann Ferdynand Buchta Wiktor Czech Józef Jochwig Józef Kujak Emil	Kosztedt [?] Kuźnia Raciborska Rudy Wielkie Opole Ostróda
1898	Magiera Antoni Münch Henryk Piechatzek Paweł	Rudy Wielkie Brzezinka Grabówka
1899	Bober Jan Dziewior Teodor Fros Jan Klamka Wiktor Madetzki August Salwitez Jan Urbańczyk Karol Wojak Karol	Paruszowiec Królewska Huta Zabrze Racibórz Kuźnia Raciborska Rudy Wielkie Huta Laura Żytna

Ciąg dalszy aneksu V

Lata	Nazwisko i imię	Dotychczasowe miejsce pobytu
1900	Bochenek Tomasz Braschka Wilhelm Frank Franciszek Gomolka Antoni Pajkert Hugo Protzek Wincenty Stronczyński Emil	Gliwice Bolacice (Czechy) Zabrze Kuźnia Raciborska Nędza Kuźnia Raciborska Rudy Wielkie

ANEKS VI

Wykaz imion nadanych w parafii Kuźnia Raciborska w XIX wieku

Słowiańskie

1. Bronisława	Bolesław	3.	Jacek
2.	Bartosz	4.	Stanisław

Germańskie

1. Adelajda	Bertold	14. Wilhelmina	Herman
2. Berta	Brunon	15.	Hubert
3. Charlotta	Eberhard	16.	Konrad
4. Eleonora	Erhard	17.	Norbert
5. Elfryda	Ernest	18.	Oskar
6. Emma	Erwin	19.	Otmar
7. Erna	Eryk	20.	Otto
8. Ernestyna	Ewald	21.	Reinhard
9. Fryderyka	Ferdynand	22.	Reinhold
10. Gertruda	Fryderyk	23.	Rudolf
11. Hermina	Gottlieb	24.	Willibald
12. Ilza	Gottfryd	25.	Wilhelm
13. Matylda	Helmut		

Inne

1. Adolfina	Adalbert	60. Leokadia	Józefat
2. Agata	Adam	61. Leopoldyna	Juliusz
3. Agnieszka	Adolf	62. Linna	Kajetan
4. Albertyna	Albert	63. Lucyna	Karol
5. Albina	Albin	64. Ludwina	Kasper
6. Aleksandra	Aleksander	65. Ludwika	Klemens
7. Alicja	Aleksy	66. Luiza	Kleofas
8. Alojzja	Alfred	67. Łucja	Kolmar
9. Alwina	Alfons	68. Magdalena	Konstanty
10. Amalia	Alojzy	69. Małgorzata	Krystian
11. Anastazja	Amand	70. Maria	Krzysztof
12. Angelika	Ambroży	71. Marianna	Ksawery
13. Anna	Anastazy	72. Marlena	Laurencjusz
14. Antonina	Andrzej	73. Marta	Leonard
15. Apollonia	Antoni	74. Martyna	Leon
16. Augustyna	Augustyn	75. Maryna	Leopold
17. Aurelia	Anzelm	76. Michalina	Ludwik
18. Balbina	Balcer	77. Molly	Łukasz
19. Barbara	Baltazar	78. Monika	Maciej
20. Bazylia	Barłomiej	79. Natalia	Maksymilian
21. Beata	Benedykt	80. Olga	Marcin
22. Bernardeta	Beniamin	81. Otylia	Marcel
23. Cecylia	Bernard	82. Paulina	Marek

24. Celestyna	Błażej	83. Petronela	Mariusz
25. Cezara	Bonawentura	84. Regina	Mateusz
26. Dorota	Celestyn	85. Rozalia	Maurycy
27. Elwira	Cyprian	86. Rozina	Melchior
28. Elżbieta	Daniel	87. Róża	Michał
29. Emilia	Dionizy	88. Selma	Mikołaj
30. Eufemia	Edmund	89. Seweryna	Nepomucen
31. Eugenia	Dominik	90. Sylwia	Nikodem
32. Ewa	Edward	91. Tekla	Paweł
33. Felicja	Egon	92. Teodora	Piotr
34. Filipina	Emanuel	93. Teofila	Pius
35. Filomena	Emil	94. Teresa	Rafał
36. Flora	Enoch	95. Urszula	Rajmund
37. Florentyna	Eugeniusz	96. Walentyna	Remigiusz
38. Franciszka	Eustachy	97. Waleria	Robert
39. Genowefa	Fabian	98. Waleska	Ryszard
40. Helena	Feliks	99. Weronika	Roch
41. Henrietta	Filip	100. Wiktoria	Sebastian
42. Ida	Florian	101. Wincenta	Serafin
43. Jadwiga	Franciszek	102. Zofia	Seweryn
44. Jenny	Gabriel	103. Zuzanna	Stefan
45. Joanna	Gracjan	104. Vally	Szymon
46. Józefa	Grzegorz	105.	Sylwester
47. Józefina	Gustaw	106.	Syweriusz
48. Julia	Henryk	107.	Tadeusz
49. Julianna	Hiacenty	108.	Teodor
50. Justyna	Hieronim	109.	Teofil
51. Karolina	Hipolit	110.	Tomasz
52. Katarzyna	Hugo	111.	Wacław
53. Klara	Ignacy	112.	Walenty
54. Klotylda	Izydor	113.	Walery
55. Konstantyna	Jakub	114.	Wiktor
56. Krystiana	Jan	115.	Wincenty
57. Krystyna	Jerzy	116.	Wojciech
58. Kunegunda	Joachim	117.	Zygmunt
59. Laura	Józef		

ALFRED NOWAK

THE KUŹNIA RACIBORSKA PARISH REGISTERS AS SOURCE MATERIAL FOR INVESTIGATING OCCUPATIONAL TRADITIONS

This paper represents an attempt to determine the usefulness of such resources as the parish registers of the Kuźnia Raciborska Roman Catholic parish church from 1800—1900, in research on the occupational traditions of the inhabitants.

Evaluation of the results obtained provided a basis for formulating the following conclusions: 1. In the XIX century the majority of the inhabitants of Kuźnia Raciborska were employed in non-agricultural occupations, while a continuous rise

in the numbers of those employed in the metal industry may be observed. 2. An increase is found in the numbers, both relative and absolute, of newly married persons who came to Kuźnia Raciborska from other districts. 3. The infant mortality rate was very high. 4. Among the Christian names given to infants are those of Slavonic and German origin, but the majority are of other origins. Study of the material considered, however, could not provide a conclusive answer to the following: 1. Are the occupations noted in the previous century still followed today and to what degree? 2. Do the occupations noted descend traditionally from father to son? 3. What are the factors causing the disappearance or alternatively development of interest in a particular occupation?

ALFRED NOWAK

DIE KIRCHENBÜCHER DER PFARREI KUŹNIA RACIBORSKA ALS FORSCHUNGSQUELLE ÜBER BERUFSTRADITION

Gegenstand der Arbeit ist der Versuch, die Nützlichkeit der Kirchenbücher der Römisch-katholischen Pfarrei Kuźnia Raciborska aus den Jahren 1800—1900 als Quelle der Untersuchungen an den Berufstraditionen der Einwohner zu bestimmen.

Die Ergebnisse der durchgeführten Untersuchungen erlauben folgende Schlüsse zu ziehen: 1. Der grösste Teil der Einwohner von Kuźnia Raciborska war im 19. Jahrhundert ausserhalb der Landwirtschaft beschäftigt, wobei die Anzahl der in der Metallbranche Arbeitenden ständig wuchs. 2. Die Anzahl junger Ehepaare, die von auswärts nach Kuźnia zugezogen kamen, nahm sowohl relativ als auch faktisch zu. 3. Sehr hoch war die Sterblichkeit der Säuglinge. 4. Unter den Vornamen, die man den Kindern gab, finden wir slawische und germanische; es überwiegen jedoch Vornamen anderer Herkunft.

Auf Grund der durchforschten Quellen kann jedoch folgendes nicht gänzlich beantwortet werden: 1. ob die im vorigen Jahrhundert üblichen Berufe auch gegenwärtig auftreten und in welchem Masse sie vertreten sind, 2, ob die auftretenden Berufe traditionell vom Vater auf den Sohn übergehen, 3. welche Faktoren die Zu- oder Abnahme der Vorliebe für einen Beruf verursachen.

АЛЬФРЕД НОВАК

МЕТРИЧЕСКИЕ КНИГИ ПРИХОДА КУЗЬНЯ РАТИБОРСКА — ИСТОЧНИК ИССЛЕДОВАНИЙ ПРОФЕССИОНАЛЬНЫХ ТРАДИЦИЙ

Предметом этого труда является попытка определения пригодности таких источников, как метрические книги римско-католического прихода Кузьня Ратиборска за 1800—1900 годы, в исследовании профессиональных традиций жителей.

Результаты проведенных исследований дают основания сделать следующие выводы: 1. Большинство жителей Кузьни Ратиборской не была занята в сельском хозяйстве в 19 веке, при этом постоянно росла численность жителей,

занятых в металлургической отрасли. 2. Увеличивалось, как относительно так и абсолютно, количество новобрачных, прибывших в Кузьню из других местностей. 3. Очень высокая смертность грудных детей. 4. Среди имён данных новорожденным — есть имена словянские, немецкие, но в основном преобладают другие имена. На основании изученных источников нельзя однако ответить с уверенностью на вопросы: 1. можно ли встретить сейчас и в какой степени профессии, существовавшие в прошлом столетии, 2. переходят ли эти профессии по традиции от отца к сыну, 3. какие причины являются поводом исчезновения либо развития интереса к профессии.

LEONARD SMOŁKA

PROBLEMATYKA PAŃSTWA, NARODU I SPOŁECZEŃSTWA
W POLSKIEJ PRASIE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO
(1922—1939)

Zmiany terytorialno-polityczne po I wojnie światowej, a szczególnie powstanie niepodległego państwa polskiego, powodowały, że problem stosunku do państwa, narodu i społeczeństwa miał dla ludności polskiej pozostałej nadal pod panowaniem niemieckim podstawowe znaczenie. Szczególnej przy tym doniosłości nabierało jej ustosunkowanie się do państwa, jako organizacji społeczno-gospodarczo-politycznej, i to zarówno do państwa niemieckiego, jak i polskiego. I w jednym, i drugim przypadku od charakteru tego stosunku w większym lub mniejszym stopniu zależał dalszy rozwój ruchu polskiego. Jeśli chodzi o państwo polskie dużego znaczenia nabierała też sprawa polityki poszczególnych rządów wobec, najogólniej, sprawy polskiej na zachodnich terenach przygranicznych, nie wchodzących w okresie międzywojennym w skład państwa polskiego. Zasygnalizowana problematyka ściśle była związana z ogólną polityką narodowościową II Rzeczypospolitej.

Oficjalne stanowisko ludności polskiej lub jej organizacji w interesujących sprawach wyrażała prasa polska Śląska Opolskiego trzech kierunków ideowo-politycznych: bytomskiego *Katolika* i chrześcijańsko-narodowo-demokratyczna — „Dziennik Śląski” i „Nowiny Codzienne” (1922), „Katolik Codzienny” (1923—1925), „Katolik Trzyrazowy” (1932—1939); Związku Polaków w Niemczech (ZPwN) — „Nowiny Codzienne” (1923—1939), „Katolik Codzienny” (1925—1931) oraz Polskiej Partii Socjalistycznej w Niemczech (PPSwN) i Centralnego Związku Zawodowego Polskiego (CZZP) — „Proletariusz” (1923—1925) i „Głos Ludu” (1926—1935). Uzależniona materialnie od rządu polskiego, praca ZPwN była w interesujących nas kwestiach bardziej wykładnikiem jego zapatrywań niż ludności polskiej. „Dziennik Śląski” i „Katolik Codzienny” drukowane były i ukazywały się nakładem bytomskiego *Katolika*, „Nowiny Codzienne” — opolskich *Nowin*, „Katolik Trzyrazowy” — w drukarni

opolskiej, potem suchoborskiej Antoniego Pawlety, a od 15 czerwca 1937 r. w *Nowinach*, zaś „Proletariusz” i „Głos Ludu” — w drukarni katowickiej „Gazety Robotniczej”, przy czym miejscem ukazywania się dwóch ostatnich gazet było Zabrze.

Artykuł oparto głównie na materiałach prasowych zamieszczonych w wymienionych wyżej gazetach i na archiwaliach przechowywanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Archiwum Państwowym Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego (AP Wrocław) i Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Opolu (WAP Opole). Brak poszczególnych numerów gazet (w największym stopniu dotyczy to „Katolika Trzyrazowego” — brakuje całych roczników z lat 1935—1939) nie zmienia ogólnego obrazu ich oblicza w interesującej sprawie. Mimo to wykorzystano niemieckie tłumaczenia z prasy polskiej¹, zawarte w wydawnictwie *Gesamtüberblick über die polnische Presse*, a pochodzące z lat 1922—1939. Zresztą „Katolik Trzyrazowy” w latach 1935—1939 był przez dłuższy czas faktycznie odbliską prasy ZPwN.

Rozwój ruchu polskiego na Śląsku Opolskim po 1922 r. uzależniony był m.in. od ustosunkowania się do wyników I wojny światowej i państwa niemieckiego. Prasa polska, widząc w traktacie wersalskim źródło niepokoju w przyszłości i uznając plebiscyt na Górnym Śląsku za niesprawiedliwy², zdawała sobie sprawę, iż „nie pora dziś wracać do sprawy, która definitywnie już rozstrzygnięta została”³. Konsekwencją tego stanowiska było proklamowanie zasady lojalności wobec państwa niemieckiego i systemu republikańskiego⁴. Lojalność ta nie była jednak równoznaczna z rezygnacją z praw mniejszościowych i obywatelskich; lojalności obywatelskiej powinna odpowiadać wzajemnie lojalność państwa⁵. Prasa polska rezerwowała sobie w ten sposób miejsce dla krytyki rządu niemieckiego i opozycji wobec niego, które uznano za „konieczną broń prawną wobec rządu, który prowadzi fałszywą politykę wobec mniejszości”⁶. Stanowisko prasy polskiej wynikało z bieżącej obserwacji stosunku rządu niemieckiego do ludności polskiej. Poszczególne rządy nie-

¹ W. Chojnacki, *Niemieckie tłumaczenia z prasy polskiej 1858—1958*, „Przegląd Zachodni” (1958), nr 6, s. 382 nn.

² Np. „Dziennik Śląski” (dalej: Dz. Śl.), nr 73 z 30 III 1922, *Znowu odroczenie rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej*; „Nowiny Codzienne” (dalej: NC) i „Katolik Codzienny” (dalej: KC), nr 148 i 149 z 29 VI 1929, *W dziesiątą rocznicę pokoju*; „Głos Ludu” (dalej: GL), nr 11 z 1 VI 1931, *Z ruchu robotniczego, Lipsk*.

³ NC nr 4 z 6 I 1923, *Polska w r. 1922*.

⁴ KC nr 18 z 24 I 1923, *Mniejszości narodowe*; NC nr 65 z 21 III 1923, *Stanowisko polskie w sejmie pruskim*; „Proletariusz” (dalej: Prolet.), nr 1 z 1 VII 1923, *I Zjazd PPS w Niemczech*.

⁵ NC nr 120 z 24 V 1924, *Uwagi na czasie. Lojalność*.

⁶ KC i NC nr 273 i 274 z 27 i 29 XI 1925, *Lojalność i irredenta*.

mieckie oceniano głównie z tego punktu widzenia, przy czym domagano się równoprawnego traktowania wszystkich obywateli bez względu na narodowość. Miernikiem takiego stosunku rządu niemieckiego do ludności polskiej była realizacja § 113 konstytucji weimarskiej i § 73 konstytucji pruskiej oraz przestrzeganie postanowień konwencji genewskiej.

Brak realizacji praw mniejszościowych ludności polskiej przez poszczególne rządy niemieckie powodował, że prasa polska domagała się wydania rozporządzeń wykonawczych do ogólnych sformułowań konstytucyjnych⁷. Wobec lekceważenia tych żądań gazety polskie uważały demokratyczne sformułowania konstytucyjne w sprawie mniejszości narodowych jedynie za „szyld dla zagranicy” i „świsstek papieru”⁸. Dlatego też dla „Nowin Codziennych” w momencie wygaśnięcia praw wynikających z konwencji genewskiej (15 lipca 1937) nie ulegało wątpliwości, iż konwencja „nie spełniła nadziei, jaką lud polski na Śląsku Opolskim w niej pokładał”⁹ i „nie była podstawą czy warunkiem istnienia ludności polskiej”¹⁰. W tym ostatnim stwierdzeniu wyraźnie można odczytać chęć wywarcia nacisku na władze państwowe celem prawnego uregulowania statusu ludności polskiej i zapewnienia jej warunków rozwoju.

Podniesiony wyżej problem dominował w prasie polskiej od momentu podziału Górnego Śląska. Wiosną 1922 r. „Dziennik Śląski” podkreślał, iż naczelnym zadaniem ludności polskiej w związku z podziałem była troska o ukształtowanie bytu narodowego „w warunkach jak najpomyślniejszych”¹¹. Ta troska w związku z antyautonomiczną postawą niemieckich partii politycznych, przeciwnych wydzieleniu Śląska Opolskiego z Prus i utworzeniu z niego osobnego państwa związkowego w ramach Niemiec, wywołała w gazetach polskich oburzenie. W odezwie podpisanej za Komitet Polski dla Górnego Śląska przez Stanisława Webera, Antoniego Pawletę i Ambrożego Pordzika oraz redakcje „Dziennika Śląskiego”, „Gazety Opolskiej”, „Katolika”, „Kurieria Śląskiego” i „Nowin Codziennych” prasa polska wezwała 31 sierpnia 1922 r. ludność polską do wstrzymania się od głosowania w sprawie autonomii (3 września 1922). Krok ten motywowano niemożnością prowadzenia polskiej agitacji z powodu terroru, ucieczką około 60 000 Polaków do województwa śląskiego i objęciem głosowaniem również trzech powiatów niemieckich, które nie należały do terenu plebiscytowego, na skutek czego wynik gło-

⁷ Np. Prolet. nr 2 z 15 VII 1923, *Paragraf 113 Konstytucji Republiki Weimarskiej z 11 sierpnia 1919 r.*; NC nr 180 z 11 VIII 1926, 11 sierpnia.

⁸ KC nr 158 z 15 VII 1927, *Ciekawy a kompromitujący dokument*; NC nr 229 z 6 X 1932, *O nasze prawa*.

⁹ NC nr 166 z 24 VII 1937, *Zebrań powiatowe Związku Polaków w Niemczech w Gliwicach*.

¹⁰ NC nr 158 z 15 VII 1937, [A. Bożek], *Po 15 lipca 1937 r.*

¹¹ Dz. Śl. nr 68 z 23 III 1922, *Stronnictwom niemieckim ku przestrodze*.

stosowania był przesądzony na niekorzyść autonomistów¹². Przyczynę zmiany stanowiska niemieckich stronnictw politycznych w sprawie autonomii „Dziennik Śląski” upatrywał słusznie w tym, iż „niestety względy partyjne, czy narodowościowe działały silniej, aniżeli interes kraju”¹³. „Nowiny Codzienne” nazwały później ten fakt politycznym oszustwem¹⁴.

Chęć zapewnienia ruchowi polskiemu na Śląsku Opolskim najlepszych warunków rozwoju i zapobieżenia ujemnym skutkom narodowo-politycznym podziału Górnego Śląska powodowała też, iż prasa polska przeciwstawiała się wyjazdom ludności polskiej do województwa śląskiego. W opcji słusznie widziano osłabienie polskości w tej części Śląska, która pozostała przy państwie niemieckim¹⁵, z tym jednak, że zarówno „Nowiny Codzienne”, „Katolik Codzienny” jak i „Proletariusz” winę za zakłócenia w wykonywaniu polsko-niemieckiej konwencji wiedeńskiej w sprawie optantów z 30 sierpnia 1924 r. przypisywały władzom niemieckim. „Katolik Codzienny” usprawiedliwiał stosowanie przez Polskę przymusowych wysiedleń optantów niemieckich z Polski, upatrując w nich narzędzie zagranicznej, ekspansjonistycznej polityki Niemiec¹⁶. Również dla „Proletariusza” rugi optantów nie były bezprawiem. Jednakże wobec objęcia nimi niemieckich robotników w Polsce, gazeta socjalistyczna nazywała je barbarzyństwem¹⁷. Dlatego też „Nowiny Codzienne” ze względów „czysto ludzkich”¹⁸ wysunęły postulat polsko-niemieckiego porozumienia w tej sprawie i przeciwstawiały się traktowaniu przez pracodawców niemieckich optantów polskich jako robotników zagranicznych oraz ich szykanowaniu¹⁹.

Z racji wzajemnych zależności między położeniem ludności polskiej na Śląsku Opolskim a rozwojem polsko-niemieckich stosunków państwowych „Nowiny Codzienne” upatrywały w podzielonym Śląsku środek obustronnego porozumienia pod warunkiem traktowania przez Polskę i Niemcy problemów społeczno-gospodarczo-narodowych „nie jako pewną rzecz konieczną, narzuconą przez ogólne warunki polityczne”²⁰. Równocześnie jednak „Nowiny Codzienne” zaznaczały napięcie stosunków polsko-niemieckich w sprawie górnośląskiej, a „Proletariusz” pogorszenie

¹² Dz. Śl. nr 200 z 31 VIII 1922, *Odezwa Komitetu Polskiego dla Górnego Śląska*.

¹³ Dz. Śl. nr 258 z 8 XI 1922, *Nasze zadania*.

¹⁴ NC nr 68 z 21 III 1924, *W trzecią rocznicę*.

¹⁵ Dz. Śl. nr 42 z 21 II 1922, *Nie uciekajcie*; NC nr 125 z 31 V 1924, *Czy mamy optować?*; KC nr 155 z 9 VII 1924, *Początek redakcji. Optantowi w Zabrze*.

¹⁶ KC nr 181 z 11 VIII 1925, *Jądro sprawy*.

¹⁷ Prolet. nr 19 z 1 X 1925, *Przed nowymi rugami optantów...*

¹⁸ NC nr 172 z 31 VII 1925, *Dookoła sprawy optantów*.

¹⁹ „Gesamtüberblick über die polnische Presse” (dalej: GU), nr 6 z 20 I 1926, *Optionsfragen* — NC nr 10 z 14 I 1926.

²⁰ NC nr 155 z 8 VII 1924, *Pomost czy bariera?*

się położenia mas pracujących upatrywał i w „braku świadomości klasowej”²¹, i w niezrealizowaniu przez oba państwa gwarantowanych klasie robotniczej praw, przy czym obie gazety główną winę składały na Niemcy. Tym bardziej też budziła obawy prasy polskiej aktywizacja niemieckiej polityki zagranicznej po uzyskaniu przez państwo względnej stabilizacji wewnętrznej. Według „Proletariusza” państwo niemieckie zmierzało „konsekwentnie do odosobnienia Polski, do postawienia jej w takiej pozycji, że mogłaby tylko wybrać między kapitulacją a obroną na śmierć i życie”²². Z tych względów „Proletariusz” domagał się objęcia paktem gwarancyjnym wszystkich sąsiadów Niemiec, a w podpisanym w Locarno 16 października 1925 r. pakcie reńskim, w którym Europę wschodnią w porównaniu z zachodnią „potraktowano jako sprawę drugorzędną”²³, za ważniejsze od paragrafów umowy uznano wystąpienie Niemiec jako równoprawnego partnera. Rozpętana przez Niemcy wojna gospodarcza z Polską była według „Nowin Codziennych” owocem „zaślepionej polityki”²⁴ kapitalistów niemieckich, prowadzonej ze szkodą największą dla robotników. Rozwiązanie tego problemu gazety polskie upatrywały nie w sprawach gospodarczych, lecz politycznych, podnosząc dążność Niemiec do zagwarantowania ludności niemieckiej w Polsce specjalnych praw²⁵.

Prasa polska, opowiadając się za unormowaniem stosunków polsko-niemieckich, podnosiła jednak, iż „dojście do jakiegokolwiek porozumienia rozbija się o zasady niemieckiej polityki ekonomicznej” zbyt wymagającej, a mało dającej partnerowi („Nowiny Codzienne”) ²⁶ i że Niemcom nie chodziło „ani o porozumienie, takie czy inne, z Polską, ani nawet o wytargowanie mniejszych lub większych koncesji — ale po prostu o osłabienie, względnie zniszczenie Polski, o wykreślenie jej z wszelkiej roli politycznej w stosunkach międzynarodowych” („Katolik Codzienny”) ²⁷. Nienawiść polsko-niemiecką tłumaczyła ta ostatnia gazeta brakiem wzajemnych znajomości kulturalnej obu narodów ²⁸.

Postulat prasy polskiej w sprawie poprawnych stosunków polsko-niemieckich wypływał z chęci zapewnienia ludności polskiej odpowied-

²¹ Prolet. nr 16 z 15 VII 1924, *Niebezpieczne stosunki na Górnym Śląsku*.

²² Prolet. nr 6 z 15 III 1925, *Dążenie Niemiec przeciw Polsce, Polska a gwarancje bezpieczeństwa*.

²³ Prolet. nr 21 z 1 XI 1925, *Po konferencji w Locarno*.

²⁴ NC nr 128 z 7 VI 1925, *Niemiecko-polska wojna gospodarcza*; nr 8 z 12 I 1926, A. Pordzik, *Na tle wojny celnej*.

²⁵ KC i NC nr 173 i 183 z 1 i 13 VIII 1925, *Skutki wojny celnej*; Prolet. nr 16 z 15 VIII 1925, *Skutki wojny celnej na Górnym Śląsku*.

²⁶ NC nr 156 z 14 VII 1926, W.C., *Stosunki polsko-niemieckie*; nr 14 z 19 I 1927, W.G., *Niemieckie rokowania handlowe*.

²⁷ KC nr 290 z 19 XII 1926, *Polska i Niemcy*.

²⁸ KC nr 63 z 18 III 1927, *Potrzeba wzajemnego porozumienia*.

nich warunków rozwoju kulturalno-narodowego i społeczno-gospodarczego. Jego konsekwencją było stanowisko gazet polskich w sprawie nie-naruszalności granicy polsko-niemieckiej i niedyskutowania nad tym problemem. Według „Głosu Ludu” rozwiązanie problemu polsko-niemieckiego powinno uwzględniać „polityczne interesy zarówno Niemiec jak i Polski”²⁹. Ta sama gazeta wierzyła, iż „na granicy polsko-niemieckiej będzie się demonstrowało, że hasło braterstwa ludów nie jest utopią, lecz rzeczywistością”³⁰.

Układy lokarneńskie spotkały się — o czym była już mowa — z negatywną oceną „Proletariusza”. Również „Nowiny Codzienne” były przeciwnie częściowemu rozwiązaniu bezpieczeństwa europejskiego, ponieważ „równowaga Europy nie może się z jednej strony opierać na murze, a z drugiej — wisieć w powietrzu”, i to tym bardziej, że głównie z racji antypolskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej Niemiec pokojowy duch lokarneński był „zatruty bakcylami niemieckich nacjonalistów”³¹. Stąd negatywne stanowisko „Nowin Codziennych” i „Katolika Trzyrazowego” wobec paktu 4 mocarstw z 1933 r.³²; dlatego też „Głos Ludu” nie widział realnych szans uregulowania problemu granicznego polsko-niemieckiego w wysuniętym w 1934 r. projekcie paktu wschodniego, który miałby tylko wtedy sens i wartość „gdyby istotnie był drugim, wschodnim wydaniem Locarna zachodniego”³³, zwłaszcza że „rola Polski — pisały „Nowiny Codzienne” — sprowadzona została do stanowiska jednego z kontrahentów wcale nie najważniejszego, jak by to wynikało z realnego układu sił”³⁴. Jak dalece „Nowiny Codzienne”, jako organ ZPwN, godziły swą propagandę z polską polityką zagraniczną z jednej strony i chęcią poprawy stosunków polsko-niemieckich z drugiej, świadczy nie tylko entuzjastyczne przyjęcie — mimo zwrócenia uwagi na dalsze ograniczanie przez władze niemieckie praw narodowych ludności śląskiej — polsko-niemieckiego paktu o nieagresji z 1934 r.³⁵, ale również brak przekonania o skuteczności, szerszych od polsko-niemieckiego, paktów zawar-

²⁹ GL nr 21 z 1 XI 1926, *O przyjazne współzycie Polski z Niemcami*. Zob. też NC nr 58 z 12 III 1925, *Przed wielką decyzją*; KC nr 166 z 24 VII 1926, *Niemcy i Polska*.

³⁰ GL nr 13 z 1 IX 1929, *J.M.B., My a Niemcy*.

³¹ NC nr 229 z 6 X 1925, *Ważą się losy Europy*; nr 265 z 17 XI 1925, *W.J.[ankowski], Duch lokarneński cierpi na suchoty*.

³² NC, nr 69 z 5 IV 1933, *Pakt czterech mocarstw*; KT nr 62 z 25 V 1933, *Rozbrojenie czy zbrojenie*; nr 64 z 30 V 1933, *Pakt 4-ch prowadzi do wojny*.

³³ GL nr 7 z lipca 1934, *Wynik rozmów londyńskich*; *Locarno wschodnie*.

³⁴ NC nr 202 z 6 IX 1934, *Dookoła paktu wschodniego*.

³⁵ NC nr 24 z 30 I 1934, *Prawdziwa sensacja dla całego świata*; nr 29 z 6 II 1934, *Więcej dobrej chęci i woli*; nr 25 z 30 I 1935, *Jeden rok w stosunkach polsko-niemieckich*.

tych przez ZSRR z Francją i Czechosłowacją³⁶. Zapomniano, iż brak wspólnej granicy radziecko-francuskiej nie był w tym przypadku istotny, co usiłowano jednak sugerować.

Zwrócono już uwagę, iż republikańsko-państwowa lojalność prasy polskiej Śląska Opolskiego nie oznaczała rezygnacji z krytycznego stosunku do poszczególnych rządów niemieckich. Do takiego stanowiska zobowiązywał w szczególności fakt reprezentowania ludności polskiej i należyte wywiązywanie się przez kolejne rządy z przyjętych zobowiązań międzynarodowych w sprawie ochrony mniejszości narodowych oraz — w ogólności — fakt reprezentowania obywateli państwa niemieckiego. Już na początku interesującego nas okresu krytyczne uwagi całej prasy polskiej względem rządu niemieckiego wywołał kryzys społeczno-gospodarczo-polityczny republiki weimarskiej i nasilenie walk klasowych, szczególnie w 1923 r.³⁷ Jeżeli jednak dla „Proletariusza” kryzysowa sytuacja była doskonałą okazją do rzucenia hasła o konieczności wprowadzenia dyktatury lewicowej w Niemczech w miejsce rządu Wilhelma Cuno (22 XI 1922 — 12 VIII 1923), to szczególnie dla „Katolika Codziennego” — do wyrażenia obaw przed rewolucją socjalną, poprzedzoną reakcyjnymi rządami. Dla tej ostatniej gazety, która piętnowała w skali ogólnoniemieckiej konspirującą lewicę, jak i prawicę, i zdawała sobie sprawę, iż o ogólnym kierunku politycznym państwa zadecydują sami Niemcy, sprawą nadrzędną była troska o społeczno-narodowy rozwój ruchu polskiego. Dlatego też domagała się nowej polityki rządu niemieckiego względem ludności polskiej, zgodnie z zasadami demokratycznymi.

W obliczu ideowo-politycznym prasy polskiej w tym czasie zachodziła więc wyraźna polaryzacja. Jeżeli „Proletariusz” krytykował gabinet Gustawa Stresemanna (13 VIII—23 XI 1923) za usunięcie rządów robotniczych w Saksonii³⁸, to „Nowiny Codzienne” a głównie „Katolik Codzienny” — jakkolwiek stały na gruncie przemian socjalnych i politycznych po 1918 r. — przeciwstawiały się nie tylko radykalizmowi prawicowemu, ale i lewicowemu, szczególnie komunistycznemu³⁹. Znalazło to również

³⁶ NC nr 122 z 28 V 1935, *Sprawy polityczne. Demonstracja*.

³⁷ Np. NC nr 126 z 6 VI 1923, *Prawda o Rurze*; Prolet. nr 3 z 1 VIII 1923, *Sabotaż nacjonalistów w Zagłębiu Rury i jego skutki dla robotników w Niemczech*; *Co czynić? Czego żądać?*; Dz. Śl. nr 178 z 6 VIII 1922, *Katastrofalny spadek marki niemieckiej*; KC nr 16 z 21 I 1923, *Nie tędy droga, by opornych złamać i dla swych celów pozyskać*; nr 212 z 15 IX 1923, *Mniejszość polska wobec rządu*.

³⁸ Prolet. nr 9 z 1 XI 1923, *Obecna sytuacja w Niemczech*; *Rozruchy głodowe w Niemczech*; *Sojusz socjalistów i komunistów niemieckich przeciw monarchistom bawarskim*; *Konflikt rządu Rzeszy z Saksonią*; nr 10 z 15 XI 1923, *Usunięcie rządu saskiego*.

³⁹ KC nr 246 z 25 X 1923, *Ważna konferencja*; nr 253 z 3 XI 1923, *Niepewne położenie polityczne w Niemczech*; NC nr 1 z 1 I 1924, 1924.

wyraz w okresie dwóch kolejnych rządów Wilhelma Marxa (do 15 XII 1924), kiedy niemiecka opinia publiczna przesunęła się na prawo. Prasa polska oceniła to zjawisko negatywnie, żądając zrezygnowania przez Niemcy z nacjonalizmu⁴⁰, przy czym o ile „Nowiny Codzienne” przestrzegały zwłaszcza przed zaostrzeniem polityki wobec mniejszości narodowych⁴¹, to „Katolik Codzienny” równocześnie przed komunizmem europejskim⁴².

Tymczasem jednak wzrost reakcji społeczno-politycznej w Niemczech, szczególnie w okresie pierwszego gabinetu Hansa Luthera (15 I 1925—5 XII 1925), wywołał sprzeciw całej prasy polskiej wobec ewolucji politycznej republiki weimarskiej, tak ze względów społecznych jak i narodowych⁴³. Szczególnie „Nowiny Codzienne” wzywały do zjednoczenia polskich sił narodowych w Niemczech z racji pominięcia w *exposé* nowego kanclerza spraw mniejszości narodowych⁴⁴. Ewolucja społeczno-polityczna Niemiec i republikański lojalizm powodowały, że w wyborach prezydenckich 1925 r. prasa polska wszystkich kierunków ideowo-politycznych wezwala ludność polską do oddania głosów na kandydatów republikańskich i krytykowała prawicową kandydaturę Hindenburga. Widziano w niej zagrożenie wewnętrznego i zewnętrznego pokoju⁴⁵. Ówczesne zmiany rządów republikańskich prasa polska oceniała sceptycznie, np. „Katolik Codzienny” pod koniec 1925 r. zaznaczał, że nowym formom nie odpowiadały nowe treści, że „bigos reakcyjno-monarchistyczny”⁴⁶ w życiu politycznym Niemiec dominował nadal.

Jeżeli mimo wszystko „Głos Ludu” wiązał z wyborami parlamentarnymi z 20 maja 1928 nadzieje na położenie kresu dotychczasowym antyrobotniczym i antyrepublikańskim rządowi niemieckim, a deklarację rządową z 3 lipca tegoż roku socjaldemokraty Hermanna Müllera (28 VI 1928—27 III 1930) przyjął bez zastrzeżeń⁴⁷, to zadecydowało o tym pro-

⁴⁰ Prolet. nr 12 z 15 XII 1923, *Nowy rząd w Niemczech; Dr Marx-Stinnes-Seeckt*; nr 1 z 1 I 1924, *Zamach stronnictwa Stinnesa na zakłady państwowe*; nr 15 z 1 VII 1924, *Niemcy przed nową sytuacją*; NC nr 279 z 7 XII 1923, *Gabinet Marxa*.

⁴¹ NC nr 131 z 7 VI 1924, *Po staremu*; nr 245 z 21 X 1924, *Centrowo-nacjonalistyczne załoty*.

⁴² KC nr 192 z 21 VIII 1924, *Marzenie o pokoju powszechnym*.

⁴³ KC nr 15 z 20 I 1925, *Niezadowolenie z rządu Rzeszy dra Luthera*; NC nr 15 z 20 I 1925, *Gabinet dra Luthera*; Prolet. nr 3 z 1 II 1925, *Gabinet prawicowy w Niemczech; Na co się zanosi w Niemczech*.

⁴⁴ NC nr 19 z 24 I 1925, *Przyrzeczenia pana kanclerza*.

⁴⁵ NC nr 83 z 12 IV 1925, *Hindenburg kandydatem prawicy*; KC nr 86 z 17 IV 1925, *Kandydatura Hindenburga nieszczęściem dla kraju*; Prolet. nr 9 z 1 V 1925, *Hindenburg prezydentem republiki niemieckiej*; nr 10 z 15 V 1925, *Hindenburg zwycięzca*.

⁴⁶ KC nr 285 z 12 XII 1925, Z.L., *W nowych naczyniach dawna zawartość*.

⁴⁷ GL nr 7 z 1 IV 1928, *Przed wyborami do parlamentu niemieckiego*; nr 14 z 15 VII 1928, *Nowy rząd w Niemczech*.

gramowe głosowanie członków PPSwN w tych wyborach na niemieckich socjaldemokratów. Tymczasem „Katolik Codzienny” oraz „Nowiny Codzienne” zwróciły uwagę na brak w deklaracji rządowej programu reform socjalnych i radykalnych obietnic socjaldemokratów, co uznano za „objaw zdrowego rozmysłu politycznego i wyzwolenia z więzów partyjnictwa”⁴⁸, oraz brak nacjonalistycznego stanowiska w sprawach militarnych, co przyjęto również z zadowoleniem. Równocześnie jednak prasa ZPwN oceniała rząd Müllera z punktu widzenia jego stosunku do mniejszości narodowych i wyrażała żal, iż problem ten nie znalazł odzwierciedlenia w deklaracji, mimo że zawierała ona uwagę o konieczności zwrócenia szczególnej troski na niemieckie szkoły mniejszościowe w Polsce, co uczyniono ze względu na opozycję najconalistyczną⁴⁹. Wspomniane nadzieje „Głosu Łudu” okazały się płonne, a stosunek gazety do gabinetu Müllera uległ wkrótce zmianie w związku z rządowym projektem w sprawie budowy tzw. kieszonkowego pancernika. Udział socjalistów w rządzie uznała gazeta za błędny⁵⁰.

Z racji wzrostu nacjonalizmu prasa ZPwN już na początku 1929 r. zwracała uwagę na kruche podstawy republikańskich rządów socjalistyczno-centrowych⁵¹. Ich upadek oraz utworzenie gabinetu Brüninga (30 III 1930—30 V 1932) nie rozładowało napiętej sytuacji społeczno-gospodarczo-politycznej Niemiec. Wysiłki Brüninga, usiłującego poprawić sytuację gospodarczą, cała prasa polska uznała za niewystarczające. Krytykowano jego politykę ustępstw wobec nacjonalistów i kapitalistów oraz przenoszenie ciężarów podatkowych na masy pracujące⁵². Krytyczny stosunek do rządu Brüninga wpływał nie tylko z przyczyn społeczno-gospodarczych. Wobec jego upadku i dalszego wzmocnienia sił reakcyjnych, „Nowiny Codzienne” przewidywały zaostrenie metod walki z polskością i zaostrenie walki narodowościowej. Twierdzenie jednak gazety, że „co do wyników tej walki możemy być spokojni”⁵³, było wyraźnym unikiem, mającym na celu nierewidowanie — w związku z opozycją w ruchu polskim — błędnych metod pracy narodowej kierownictwa ZPwN. Tymczasem postępującej dyktaturze w Niemczech, mimo istnienia formalnej republiki, w której — jak pisał Arka Bożek — „lud nie ma nic do powie-

⁴⁸ KC i NC nr 155 z 8 VII 1928, *Deklaracja rządu niemieckiego*.

⁴⁹ KC i NC nr 156 z 10 VII 1928, *My a nowy rząd Rzeszy*.

⁵⁰ GL nr 17 z 1 IX 1928, *Zatarg w partii socjalistycznej w Niemczech o budowę pancernika*; nr 1 z 1 I 1929, *Sześć miesięcy rządu koalicyjnego w Niemczech*.

⁵¹ Np. KC nr 9 z 11 I 1929, *Dwa rządy*.

⁵² NC nr 131 z 7 VI 1930, *Zet., Zamiast ulg nowe ciężary*; KC nr 143 z 24 VI 1930, *Obecny kryzys i kapitaliści*; nr 170 z 25 VII 1930, *Strajki i bankructwa*; KC i NC nr 166 z 20 VII 1930, *Rozwiązanie parlamentu Rzeszy*; GL nr 15 z 1 VIII 1931, *Sytuacja polityczna Niemiec*.

⁵³ NC nr 124 z 2 VI 1932, *Zgasta gwiazda Brüninga*.

dzenia, musi tylko spokojnie siedzieć i ładnie słuchać”⁵⁴, ruch polski nie był w stanie się przeciwstawić. Tym samym sprawdziła się ogólna taktyka ruchu polskiego pozostawienia samym Niemcom decyzji co do ogólnego oblicza politycznego państwa i nieuczestniczenia w sojuszach wyborczych z partiami niemieckimi. Odmienne nieco spojrzenie prasy socjalistycznej warunkowane było klasowym i internacjonalistycznym charakterem tego ruchu.

W ogólnej ocenie prasy polskiej gabinet Adolfa Hitlera uznano za „najsłabszy” („Nowiny Codzienne”) i „najbardziej reakcyjny” („Głos Ludu”), za rząd, który zdelegalizował zasady demokratyczne („Katolik Trzyrazowy”) ⁵⁵. Uuniemożliwienie krytyki prasowej rządu w Trzeciej Rzeszy ⁵⁶ i wprowadzenie hitlerowskiej ustawy prasowej dotyczyło w poważnym stopniu również prasy polskiej oraz zmuszało ją do powściągliwości w omawianiu nawet spraw narodowych i ruchu polskiego.

Oprócz określonego stosunku do państwa niemieckiego, prasa polska Śląska Opolskiego, reprezentując mniejszość narodową w tym państwie, nie mogła pominąć milczeniem istnienia niepodległego państwa polskiego. Stanowisko wobec II Rzeczypospolitej musiano określić tak ze względów narodowych, jak i politycznych. Stanowisko to, a szczególnie sposób jego ujawniania, było zróżnicowane w zależności od kierunku ideowo-politycznego, jaki poszczególne gazety reprezentowały. Natomiast w zasadniczej kwestii, tj. w sprawie konieczności istnienia niepodległego państwa polskiego, gazety wszystkich kierunków ideowo-politycznych były zgodne. Żadna z nich nie kwestionowała niepodległości Polski, przy czym dla prasy socjalistycznej niepodległość była „warunkiem zwycięskiej walki o socjalizm” ⁵⁷.

Podobnie jak w przypadku Niemiec, lojalność wobec Polski nie oznaczała braku krytycznego i opozycyjnego spojrzenia polskiej prasy socjalistycznej w Niemczech na sytuację społeczno-polityczną Polski międzywojennej. Dotyczy to praktycznie również „Dziennika Śląskiego” i „Katolika Codziennego” przed kupnem *Katolika* przez ZPwN w połowie 1925 r., oraz „Katolika Trzyrazowego”, z tym jednak, że opinie gazet na ten temat były niezmiernie wyważone z racji niewątpliwie ujemnych dla pracy narodowej i szerokiego ruchu polskiego skutków ujawniania negatywnych zjawisk w polityce rządu polskiego, czy to wewnętrznej, czy zagranicznej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że antyrządowa propaganda gazety polskiej musiała w tych warunkach wywołać niekorzystne nastroje, przynajmniej wśród tej części ludności polskiej, na Śląsku Opolskim, która identyfikowała rząd polski z państwem i narodem polskim.

⁵⁴ NC nr 249 z 29 X 1932, A. Bożek, *Właśnie teraz musimy trzymać się gro-
mady.*

Z drugiej strony wyraźnie prorządowa propaganda prasy ZPwN i akceptacja stosunków w Polsce (głównie po 1926 r. — przy czym zjawisko to ugruntowywało się i poszerzało wyraźnie w miarę upływu lat) budziła w społeczeństwie polskim Śląska Opolskiego poważne zastrzeżenia i prowadziła do zaniedbywania interesów narodowych miejscowej ludności. Dlatego też najlepszym rozwiązaniem było zajęcie przez tę prasę stanowiska bezstronnego obserwatora stosunków w państwie polskim, co było wytyczną pracy narodowej „Dziennika Śląskiego” i „Katolika Codziennego” przed kupnem *Katolika* przez ZPwN. Podobnie spadkobierca duchowy *Katolika*, opozycyjny wobec ZPwN „Katolik Trzyrządowy”, jakkolwiek personalnie i ideowo był związany z antysanacyjnym obozem w województwie śląskim, to jednak w sprawach dotyczących państwa polskiego zajmował stanowisko owego bezstronnego obserwatora. Stanowisko to było tym bardziej pożyteczne i narodowo twórcze, że pozwalało zajmować się sprawami, które prasa ZPwN uznała za nieistotne, a które dla pracy narodowej i ruchu polskiego na Śląsku Opolskim miały znaczenie zasadnicze, szczególnie po 1933 r.

Bezpośrednio po podziale Górnego Śląska gazety *Katolika* zwracały uwagę na konieczność scalenia wszystkich ziem państwa polskiego poprzez dostosowanie innych dzielnic Polski do organizmu gospodarczego odzyskanej części Śląska, a nie odwrotnie, i poprzez racjonalną politykę gospodarczą rządu⁵⁸. Stanowisko to było wykładnikiem poglądu, iż dla ruchu polskiego na Śląsku Opolskim „jest rzeczą nieobojętną, czy Polska, znajdująca się o miedzę, potężnieje i uzdrowia się — czy też słabnie”⁵⁹. „Proletariusz” formułował swoje stanowisko w ostrzejszym tonie. Jego zdaniem wewnętrzna i zagraniczna polityka endeków po obaleniu rządu J. Moraczewskiego (18 XI 1918—16 I 1919) wytworzyła „w nas choć nie wrogie, to jednak sceptyczne stanowisko do nowej Polski”⁶⁰. Tymczasem „Katolik Codzienny” pod koniec 1924 r. z racji niestabilności poszczególnych gabinetów w Polsce zwracał uwagę na to, że przy formowaniu rządów w okresie odbudowy państwowości popełniono szereg błędów,

⁵⁸ NC nr 27 z 2 II 1933, *Stało się...*; KT nr 111 z 19 IX 1933, *Otwarcie pruskiej rady państwowej; Übersetzung aus „Glos Ludu”, Hindenburg: Nr 4 vom 15 II 1933, Die Regierung Hitler ist die reaktionärste in ganz Europa oraz Unter der Regierung des Hitlers fließt Arbeiterblut, Nr 5 vom 1 III 1933, Der brutale Wahlterror im Oppelner Schlesien*, WAP Opole, Nadprezidium Rejencji Opolskiej (dalej: NRO) 215, k. 109—112, 121.

⁵⁹ F. Ryszk a, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław 1964, s. 153.

⁵⁷ GL nr 23 z 1 XII 1927, M. Niedziałkowski, *Przed dziewięciu laty*.

⁵⁸ Dz. Śl. nr 160 z 16 VII 1922, *Po objęciu Górnego Śląska*.

⁵⁹ KC nr 100 z 1 V 1924, *Radosna chwila*.

⁶⁰ Prolet. nr 11 z 1 VI 1925, A. Cegłowski, *Zacięte zęby*.

biorąc pod uwagę nie tyle wiedzę, dobrą wolę oraz zdolności, ile przynależność partyjną i popularność, co prowadziło do zajmowania stanowisk państwowych przez ludzi nieodpowiedzialnych i nieodpowiednich⁶¹.

Zróznicowanie zapatrywań interesującej nas prasy na kształt polskiej państwowości wyraźnie uzewnętrzniło się w jej stosunku do zamachu stanu Józefa Piłsudskiego w maju 1926 r. Poparcie dla zmian w Polsce deklarowane przez prasę socjalistyczną („Głosu Ludu”) wynikało ze stanowiska PPSwN, identycznego w tej kwestii co stanowisko PPS w Polsce. Jeżeli natychmiastowa reakcja „Głosu Ludu” na przewrót majowy była pozytywna⁶², to już w połowie czerwca 1926 r. gazeta jasno postawiła sprawę stosunku do Piłsudskiego w przypadku nierealizowania przez rządu pomajowe społecznego programu socjalistów — „pójdziemy własną drogą, broniąc nadal nieugięcie interesów klasy robotniczej i biednej inteligencji”⁶³. Konsekwencję tego stanowiska — w związku ze zniesieniem wolności myśli i przekonań oraz wzrostem tendencji antydemokratycznych i zaniedbywaniem spraw społeczno-gospodarczych — było przejście PPS na początku listopada 1926 r. do opozycji wobec trzech ministrów; identyczne stanowisko zajął tym samym „Głos Ludu”⁶⁴. W maju 1927 r., już po przejściu PPS do opozycji wobec całego rządu Piłsudskiego, ta sama gazeta pisała zdecydowanie o konserwatywnym charakterze przewrotu majowego, skierowanego przeciwko „demokracji i ludziom pracy”⁶⁵.

Tak jak inna od stanowiska „Głosu Ludu” była bezpośrednia reakcja „Katolika Codziennego”, opanowanego już przez ZPwN przy pomocy pieniędzy rządowych, na zamach majowy, tak również ewolucja stosunku prasy, reprezentującej naczelną organizację ruchu polskiego, do pomajowych rządów poszła w innym kierunku. Wobec zamachu „Katolik Codzienny” zajął stanowisko wyczekujące, pisząc oględnie o konieczności „zakończenia smutnej walki wewnętrznej”⁶⁶. Stanowisko to inspirował najprawdopodobniej konsulat bytomski, tym bardziej że redakcja gazety zaznaczyła, iż podane wiadomości pochodzą z Bytomia. Już 20 maja 1926 r. „Katolik Codzienny” pisał o przełomie w Polsce i o tym, że „Polakom w Niemczech nie godzi się wobec wydarzeń zaszłych w Polsce zaj-

⁶¹ KC nr 287 z 13 XII 1924, S.M., *Silny rząd*.

⁶² GL nr 10 z 15 V 1926, *Przewrót w państwie polskim; Marszałek Piłsudski o rządzie chjeno-piasta*.

⁶³ GL nr 12 z 15 VI 1926, *Tow. poseł Liberman o stosunku PPS do marszałka Piłsudskiego*.

⁶⁴ GL nr 22 z 15 XI 1926, *Przeciwko wolności słowa drukowanego*.

⁶⁵ GL nr 15 z 1 VIII 1927, *Jak wygląda obecnie w Polsce*.

⁶⁶ KC nr 110 z 16 V 1926, *Co się dzieje w Polsce?* Por. W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922—1939*, Poznań 1970, s. 156.

mować stanowiska partyjnego”⁶⁷. Gazeta, nie wymagając od czytelników „bezkrytycznego ustosunkowania się do samego faktu przewrotu i jego twórcy”, już na początku czerwca 1926 r. stwierdziła, iż „nie trzeba jednak należeć do zwolenników Piłsudskiego, by widzieć, że w Polsce dokonała się rzecz doniosła, która bez względu na jej ostateczny wynik, otwiera nowy okres”⁶⁸.

Stosunek prasy ZPwN do nowych władz państwowych II Rzeczypospolitej warunkowany był względami natury taktyczno-materialnej. Z drugiej strony nie trudno dostrzec związku między mechanizmem sprawowania władzy przez ZPwN w ruchu polskim a kursem politycznym rządów pomajowych. Wymienione czynniki powodowały, że „Katolik Codzienny” jako organ ZPwN praktycznie już w czerwcu 1926 r. opowiadał się za zmianami w Polsce, a ekwilibrystykę słowną gazety w tej sprawie łatwo wytłumaczyć tym, że w samej Polsce nie było pewności, iż sanacja utrzyma władzę. Dlatego otwarta akceptacja nowego reżimu nastąpiła dopiero na wiosnę 1928 r.⁶⁹, kiedy z jednej strony rządy pomajowe w Polsce utrwaliły się, a z drugiej — praca kierownictwa ZPwN traciła oparcie w społeczeństwie polskim Śląska Opolskiego. Przy tym stosunek do sanacji w Polsce odgrywał rolę raczej decydującą.

Jakkolwiek nie można przedstawić bezpośredniego stosunku — poświadczonych przez ZPwN w związku z kupnem *Katolika* własnemu losowi — „Nowin Codziennych” do zamachu Piłsudskiego z racji niezachowania się egzemplarzy gazety właśnie z tego okresu, to nie ulega wątpliwości, iż polityk ten nie budził entuzjazmu w redakcji opolskiej gazety i wśród społeczeństwa polskiego na Śląsku Opolskim. Już w listopadzie 1925 r., z racji wizyty delegacji oficerów armii polskiej z gen. Orliczem-Dreszerem u Piłsudskiego w Sulejówku, celem złożenia mu hołdu w siódmą rocznicę zwolnienia marszałka z twierdzy magdeburskiej, redakcja „Nowin Codziennych” informując o tym czytelników, po wyrazie „hołd” wtrąciła w nawiasie pytańnik⁷⁰. Ponadto jeszcze na początku 1927 roku gazeta podkreślała, iż nie można „z całą stanowczością wydać sądu o dokonanych zmianach”⁷¹ w Polsce.

Tymczasem jednak redakcyjne podporządkowanie również „Nowin Codziennych” utworzonej 10 stycznia 1927 r. Centrali Prasowej ZPwN⁷² sprawiło, iż stały się one odbitką „Katolika Codziennego”. W ten sposób obie gazety stały się piewcami „misji dziejowej” II Rzeczypospolitej „na

⁶⁷ KC nr 113 z 20 V 1926, *Przełom w Polsce*.

⁶⁸ KC nr 125 z 5 VI 1926, *Jak patrzeć na przełom w Polsce*.

⁶⁹ KC nr 61 z 14 III 1928, *Po sejmowych wyborach w Polsce*.

⁷⁰ NC nr 266 z 18 XI 1925, *Delegacja armii u p. Piłsudskiego*.

⁷¹ NC nr 16 z 21 I 1927, *Zmiany wewnętrzne w Polsce*.

⁷² Radca emigracyjny ambasady do MSZ, 11 III 1927, AAN, Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie (dalej: Amb. RP Bln) 2279, b.p.

szerokich rozłogach białoruskich i wśród dzikich ukraińskich pól”⁷³, stanowiska zajętego przez kierownictwo ZPwN pod wpływem rządu polskiego. Rezultaty zajęcia tego stanowiska okazały się dla ZPwN katastrofalne już przy najbliższych wyborach do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego w 1928 r. Niezależna od Centrali Prasowej ZPwN gazeta socjalistów polskich w Niemczech pozostała przez cały czas w opozycji wobec pomajowych rządów w Polsce, czemu dawała wyraz w krytyce dyktatury sanacyjnej⁷⁴.

Wyraźnie prorządowa propaganda prasy ZPwN wywoływała negatywne reperkusje w ruchu polskim jako całości, prowadziła do jego zawężania i do wyrażania protestów nawet przez tę część ludności, która swą polskość jawnie i otwarcie deklarowała. Znalazło to dobitny wyraz w związku z aresztowaniem posłów opozycyjnych w Polsce we wrześniu 1930 r. O ile fakt ten spotkał się ze zdecydowanym potępieniem „Głosu Ludu”, który postawił rządowi polskiemu zarzut, że przyjął zasadę, iż „wszystko jest dobre i godziwe, jeśli cel zohydzenia przeciwnika może być osiągnięty”⁷⁵, to ZPwN pod naciskiem konsulatu opolskiego i bez wiedzy redaktorów — Romana Millego i Franciszka Rudy, których potem zwolniono — wydał 27 września 1930 r. nadzwyczajny numer „Katolika Codziennego”, poświęcony aresztowaniu Wojciecha Korfatego i wyjaśniający motyw tego kroku z punktu widzenia reprezentowanego przez rząd II Rzeczypospolitej. Tłumaczono ten fakt nie rzeczywistymi, politycznymi przyczynami, lecz nadużyciami gospodarczymi i czynami kryminalnymi Korfatego⁷⁶.

Akcję ZPwN, mającą uspokoić ludność polską Śląska Opolskiego nastawioną do sanacji krytycznie, uznać trzeba za jeden z błędów taktyczno-politycznych Związku, prowadzący do zawężenia zorganizowanego w nim ruchu polskiego. W imieniu studentów polskich z „Silesii Superior” Augustyn Kośny, Tadeusz Kania i F. Gabriel protestowali listownie 1 października 1930 r. w *Katoliku* przeciwko „polityce partyjnej uprawianej na łamach «Katolika» przez ludzi nie znających ani nastroju, ani psychiki naszego ludu”⁷⁷. Protest studentów członków tej organizacji wysłał też w ich imieniu Paweł Kwoczek do katowickiej „Polonii”. W imieniu ludności polskiej Śląska Opolskiego zbiorowy protest podpisali również: redaktor *Katolika* F. Ruda oraz F. Drozdek i T. Nowak. Polityka

⁷³ KC i NC nr 200 i 205 z 3 i 8 IX 1927, A.S., *Misja dziejowa Polski*.

⁷⁴ Np. GL nr 22 z 15 XI 1927, *Dyktatorskie postępowanie rządu w Polsce*; nr 5 z 1 III 1930, *Naród czy wódz?*

⁷⁵ GL nr 18 z 15 X 1930, *Aresztowanie posłów opozycyjnych*.

⁷⁶ AAN, Konsulat Generalny RP w Opolu (dalej: KGRP Opole) 128, s. 8, 11, 17, 22-28, 32. Por. Wrzesiński, op. cit., s. 237.

⁷⁷ AAN, KGRP Opole 173, s. 17-21.

kierownictwa ZPwN wywołała wzrost zainteresowania wewnętrznymi sprawami ruchu polskiego katowickiej „Polonii”, która krytykowała styl pracy naczelnej organizacji ruchu polskiego na Śląsku Opolskim:

„Gdyby dzisiejsi kierownicy obozu polskiego w Niemczech byli ludźmi uczciwymi z prawymi charakterami, to widząc swe niepowodzenia sami by się usunęli od pracy, a robotę narodową pozostawiliby innym, owianym duchem samozaparcia i poświęcenia dla sprawy polskiej. Niestety sanacyjna gangrena karierowiczostwa wżarła się w najtajniejsze komórki życia na Śląsku Opolskim i rodzić musi owoce godne jej posiewu. Jeżeli sanacja czyni w Polsce eksperymenty ze szkodą dla narodu i państwa, to na Śląsku Opolskim eksperymenty takie równają się wprost zbrodni nad narodem”⁷⁸.

Tymczasem nieustająca krytyka sanacji na łamach „Głosu Ludu” doprowadziła nawet do skonfiskowania — na podstawie postanowienia sądu grodzkiego w Katowicach z 2 marca 1931 r. — piątego numeru tej gazety z 1 marca za artykuł *Nic nie było złego w Polsce*⁷⁹. Ponadto 18 maja 1931 r. konsul bytomski Leon Malhomme zwracał uwagę ambasady berlińskiej, iż „Głos Ludu” „umieszcza nader często przedruki artykułów z polskiej prasy opozycyjnej przedstawiającej w czarnych barwach rozwój stosunków politycznych i gospodarczych w Polsce”⁸⁰, co zniechęcało ludność polską do ruchu polskiego i ułatwiało propagandę niemiecką. Dlatego też konsul prosił o wpłynięcie na redaktora tej gazety Franciszka Trąbalskiego, poprzez centralę ZPwN, aby zaniechał tej akcji, a w przypadku odmowy proponował „zagrozić mu zawieszeniem wypłaty subwencji”. Poselstwo jednak odmówiło interwencji, polecając załatwić sprawę konsulowi. W czerwcu 1931 r. Trąbalski złożył przyrzeczenie, że podobny ton w artykułach „Głosu Ludu” nie powtórzy się. Mimo to gazeta zachowywała opozycyjne wobec rządu polskiego stanowisko⁸¹. Nie zrezygnowała z niego nawet po 1933 r., kiedy więcej uwagi poświęcała problemom wewnątrzniemieckim i ruchu polskiego, mimo pewnej zmiany tonu wypowiedzi w stosunku do wydarzeń w Polsce⁸².

Stanowisku prasy ZPwN wobec spraw państwa polskiego przeciwstawiła się nie tylko polska prasa socjalistyczna. Bardziej odpowiednią niż

⁷⁸ „Polonia” nr 2445 z 1931 r., *Zmora komunizmu na Śląsku Opolskim*. Cyt. za Wrzesiński, *op. cit.*, s. 237-238.

⁷⁹ AAN, KGRP Opole 125, s. 135-140.

⁸⁰ Ibid., s. 141, 144-145; *ibid.* Amb. RP Bln 2079, b.p., (podteczka:) „Głos Ludu”. Chodziło o artykuły z nr 10 z 15 V 1931 r.: Z. Piotrowski, *Przypominamy. Tysiące polskich rodzin robotniczych za granicami Polski w obliczu katastrofy oraz Redukcjom robotników i pracowników w ciężkim przemyśle na Śląsku polskim nie ma końca*.

⁸¹ Np. GL nr 20 z 1 XII 1931, *Proces 11-tu więźniów brzeskich czyli hańba Polski*.

⁸² GL nr 3 z marca 1935, *Fabrykantom w Polsce nie wolno krzywdzić robotników*.

naczelna organizacja ruchu polskiego politykę pod tym względem prowadził do połowy 1925 r. bytomski *Katolik*, a od końca 1932 r. „*Katolik Trzyrządowy*”. Ponadto sami czytelnicy „*Nowin Codziennych*” jeszcze w 1935 r., z racji śmierci Piłsudskiego, zwracali uwagę na błędną propagandę tej gazety, dobrą może w Polsce, ale nie w Niemczech⁸³.

Republika weimarska i Trzecia Rzesza oraz II Rzeczypospolita były jedynie polityczną formą organizacyjną społeczeństwa i narodu. Bardziej zatem zasadnicze znaczenie niż stosunek do państwa miało stanowisko prasy polskiej Śląska Opolskiego wobec społeczeństwa i narodu. Wychodząca w Bytomiu i Opolu po plebiscycie prasa polska była inspiratorem form organizacyjnych ruchu polskiego po 1922 r. Jej przedstawiciele wchodziłi w skład utworzonego w końcu 1921 r. Komitetu Polaków dla Górnego Śląska, przy czym *Katolika* reprezentował w nim Stanisław Weber, Adam Napieralski i Jadwiga Omańkowska, *Nowiny* — Antoni Pawłeta, a „*Gazetę Opolską*” — Bronisław Koraszewski⁸⁴. Z ramienia Komitetu Weber uczestniczył w komisji, która przygotowywała projekt statutu ZPwN, założonego 27 sierpnia 1922 r., a ukonstytuowanego ostatecznie 3 grudnia 1922 r. w Berlinie⁸⁵. To opóźnianie powstania ZPwN (na Śląsku Opolskim dopiero 18 lutego 1923 r.) spowodowane było wieloma względami: 1. liczeniem mimo wszystko na zmiany granicy polsko-niemieckiej i na włączenie Bytomia do Polski, 2. stanowiskiem bytomskiego *Katolika* (Napieralskiego) i innych działaczy śląskich, tzn. obawami przed włączeniem do organizacji ogólnoniemieckiej z racji 3. odmienności struktury narodowościowej Śląska Opolskiego w porównaniu z innymi terenami ówczesnych Niemiec i w związku z tym z powodu 4. obawy przed utratą dla ruchu polskiego tych, co nie byli wyraźnie zadeklarowani narodowo po polskiej czy niemieckiej stronie; 5. obawami przed organizacją związaną z polską dyplomacją w Niemczech, 6. brakiem zaufania dla inicjatorów nowej organizacji i 7. negatywnym stanowiskiem wobec lokalizacji centralnych władz ZPwN w Berlinie, a nie na Śląsku Opolskim — największym w tym czasie skupisku ludności polskiej (teren, na którym w plebiscycie prawie 200 000 osób wypowiedziało się za Polską) — i to tym bardziej, że jeszcze w jesieni 1924 r. konsul bytomski, tłumacząc brak przywódców polskich na Śląsku Opolskim, zwracał uwagę, że „nowi nie przybyli znikąd, gdyż Berlin wciąż nie chce zgodzić się na przeniesienie zarządu głównego Związku Polaków na grunt śląski”⁸⁶. Nie ulega wątpliwości, że władze centralne ZFwN powinny znajdować się

⁸³ Gestapo opolskie do berlińskiego nadprezydenta i prezydenta rejencji, 7 VI 1935, WAP Opole, NRO 217, s. 156; NC nr 65 z 19 III 1935, *Symbol Czynu i Zwycięstwa*.

⁸⁴ Landrat raciborski do prezydenta, 15 VIII 1922, WAP Opole, NRO 1044, k. 3.

⁸⁵ Wrzesiński, *op. cit.*, s. 66.

⁸⁶ Konsul bytomski do MSZ, 22 X 1924, AAN, KGRP Opole 104, s. 3—4.

nie na terenie emigracyjnym ruchu polskiego w Niemczech, lecz na terenie etnicznie polskim. Śląsk Opolski był zaś do tego tym bardziej predestynowany, że on właśnie posiadał specjalny status w postaci konwencji genewskiej⁸⁷.

Uzależnienie ruchu polskiego od polskiej dyplomacji prowadziło do przeniesienia wań walk partyjnych z Polski, a jak pisał już w marcu 1922 r. „Dziennik Śląski”, „pisma nasze pozostające na Górnym Śląsku przydzielonym Niemcom, nie chcą i nie mogą wtrącać się czynnie w spory partii polskich, istniejących w przyszłym Województwie Śląskim”⁸⁸. Traktowanie sprawy narodowej jako nadrzędnej w ruchu polskim powodowało, iż prasa polska Śląska Opolskiego jeszcze przed powstaniem ZPwN opowiadała się za jednością i zgodą w ruchu polskim, jako warunkiem jego rozwoju, oraz za niezawieraniem kompromisów wyborczych z partiami niemieckimi⁸⁹. Tylko od takiej taktyki uzależniał „Dziennik Śląski” to, „czy zniknie nasza odrębność górnośląska [recte polska— L.S.], czy się utrzyma pewna samodzielność naszego ludu, czy nas zjedzą i strawią hakatyści i socjaliści niemieccy”⁹⁰.

Tymczasem problemy narodowe ludności polskiej Śląska Opolskiego komplikowała jej sytuacja społeczna. Kierujący się względami społeczno-klasowymi socjaliści polscy szukali w 1922 r. bezskutecznie porozumienia z socjaldemokracją niemiecką, w czym „Dziennik Śląski” upatrywał zdradę polskich interesów narodowych na Śląsku⁹¹. Po sojuszach wyborczych PPSwN i ZPwN w 1924 r., socjaliści polscy głosowali na niemieckich socjaldemokratów w wyborach parlamentarnych i sejmowych z maja 1928 r., przy czym utrata przez ZPwN dwóch jedynych mandatów do sejmu pruskiego nie była jednak wynikiem kroku — słabych w tym czasie — socjalistów. Jakkolwiek „Katolik Codzienny” i „Nowiny Codzienne” nie opublikowały decyzji Rady Naczelnej ZPwN z 22 czerwca 1928 r., uznającej PPSwN za organizację niepolską i zabraniającej należenia do niej członkom ZPwN⁹², to jednak wystąpiły z krytyką socjali-

⁸⁷ Zob. np. M.S. Korowicz, *Górnośląska ochrona mniejszości 1922—1937 na tle stosunków narodowościowych*, Katowice 1938.

⁸⁸ Dz. Śl. nr 62 z 16 III 1922, *Stanowisko naszych gazet wobec partii w przyszłym Województwie Śląskim*.

⁸⁹ Dz. Śl. nr 66 z 21 III 1922, *Konieczność zgody w obozie polskim na Górnym Śląsku*; nr 250, 28 X 1922, ks. Justus, *My polscy Górnoślązacy a przyszłe wybory*; GU nr 158 i 169 z 12 X i 7 XI 1922, *Aus Deutsch-Oberschlesien* — NC nr 230 i 250 z 8 X i 3 XI 1922.

⁹⁰ Dz. Śl. nr 264 z 15 XI 1922, *Głosujmy wszyscy, a zwyciężymy*.

⁹¹ Dz. Śl. nr 101 z 4 V 1922, *Z Bytomskiego. Bytom. O stosunkach między socjalistami polskimi a ZPwN* szerzej pisałem w artykule *Oblicze ideowo-polityczne polskiej prasy socjalistycznej w Niemczech 1922—1937*, złożonym do druku w „Studiach i Materiałach z Dziejów Śląska”.

⁹² „Polak w Niemczech”, nr 7 z 1 VII 1928.

stów polskich⁹³, na którą „Głos Ludu” odpowiedział artykułem zarzucającym ZPwN działanie na szkodę polskości i zaprzeczanie spraw polskich na Śląsku Opolskim⁹⁴. Decyzję władz naczelnych ZPwN poseł polski do sejmiku pruskiego do 1928 r., Jan Baczewski, określił jako „zgnębną w skutkach”, tym bardziej że „polska lewica w Niemczech stawiała sprawę walki o wyzwolenie narodowe na pierwszym planie, pozostawiając sprawę walki o wyzwolenie społeczne do chwili uzyskania wolności”⁹⁵.

Centralistyczna polityka kierownictwa ZPwN budziła zastrzeżenia nie tylko wśród socjalistów. Wyrazem tego było opublikowanie przez „Katolika Codziennego” i „Nowiny Codzienne” w związku ze śmiercią Napieralskiego, politycznego antagonisty kierownictwa ZPwN, jego testamentu politycznego⁹⁶, oraz szczególnie — jawny ruch opozycyjny wobec kierownictwa Związku w latach trzydziestych, szerszy niż socjalistyczny. Zwycięstwo koncepcji pracy narodowej ZPwN warunkowane było jego siłą materialną pochodzącą od rządu polskiego i związane z realizacją błędnych wytycznych polskiej polityki zagranicznej. Tymczasem represjami, nie tylko przecież po 1 września 1939 r., objął narodowy socjalizm przedstawicieli i zwolenników wszystkich kierunków ideowo-politycznych ruchu polskiego, ponieważ głównym kryterium stosunku władz niemieckich wobec ludności Śląska Opolskiego w całym okresie międzywojennym była jej narodowość⁹⁷, pojęta jako swoisty — nadrzędny wobec innych — kierunek polityczny.

Z wymienionych wyżej względów o metodach pracy narodowej i polityki ZPwN powinna decydować, oparta na doświadczeniach okresu poprzedniego, szczegółowa analiza warunków narodowych, a ponadto społeczno-gospodarczo-zawodowych i politycznych, kształtowanych wewnątrzno-zewnątrznoimi potrzebami polityki niemieckiej w ogólności, a polityką polską czy polityką wschodnią państwa niemieckiego w szczególności. Pogląd o konieczności ujednolicenia postaw i zachowań ludności polskiej pod panowaniem niemieckim z postawami i zachowaniami ludności polskiej w wielonarodowym przecież państwie polskim był z samego założenia fałszywy, ponieważ pomijał treść — która była identyczna — i zwracał uwagę jedynie na formę, która obiektywnie musiała być różna w Polsce i w Niemczech. Dlatego też pogląd ten był dla polityki polskiej i narodu jako całości szkodliwy, tym bardziej że jego realizacja przez ZPwN powodowała wydawanie subiektywnych i woluntarystycz-

⁹³ KC i NC nr 151 z 4 VII 1928, *Bezbożności socjalistyczne*.

⁹⁴ GL nr 14 z 15 VII 1928, *Szubrawstwo polityczne „narodowców” polskich na Śląsku Opolskim*.

⁹⁵ J. Baczewski, *Wspomnienia Warmiaka*, Warszawa 1961, s. 187—188.

⁹⁶ KC i NC nr 272 z 24 XI 1928, *Testament śp. Adama Napieralskiego*.

⁹⁷ Zob. K. Jonca, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim (1933—1940). Studium polityczno-prawne*, Katowice 1970.

nych, błędnych i krzywdzących ocen postaw narodowych ludności polskiej oraz prowadziła nieuchronnie do zawężania zorganizowanego w ZPwN ruchu polskiego i formowania się innych ośrodków polskości, opozycyjnych nie wobec ZPwN jako organizacji, ale tylko wobec jej politycznego kierownictwa.

Jakkolwiek gazety wszystkich kierunków ideowo-politycznych stały na gruncie narodowym, to sprawami narodowościowymi i polityką niemiecką w tym względzie stosunkowo najmniej zajmował się „Proletariusz” i „Głos Ludu”. Dla gazet bytomskiego *Katolika* przed jego kupnem przez ZPwN w połowie 1925 r. narodowość oznaczała posiadanie przez dany lud określonych cech przyrodzonych i nabytych, takich jak np.: wspólnota rodu, język, religia w ojczystym języku, muzyka, wychowanie, małżeństwa wewnątrz narodu, urzędy opanowane przez rodaków, obrona kraju, święta narodowe, duma i sława narodowa, rządy, prawa i obyczaje, barwy narodowe i ziemia. Zagubienie jednej z cech oznaczało naruszenie narodowości. Dla długofalowej pracy narodowej kapitalne znaczenie miało widzenie faktu, iż szczególnie rządy, prawa i obyczaje są elementami zmiennymi⁹⁸. W pracy narodowej ZPwN wytyczną powinno też być spostrzeżenie „*Katolika Codziennego*”, iż „społeczeństwo polskie w zaborze pruskim różni się od społeczeństwa pod innymi zaborami tym, że w życiu narodowym biorą udział u nas te warstwy ludności, które gdzie indziej pod względem umysłowym jeszcze śpią”⁹⁹. W walce o zachowanie narodowości „*Katolik Codzienny*” nie widział miejsca na spory ideologiczno-klasowe, a świadomość narodowa polegała według tej gazety na „dokładnym poczuciu i pojęciu czym jesteśmy i czym się od innych różnimy, a także na rozumieniu swoich żądań, obowiązków i interesów”¹⁰⁰.

Tymczasem ZPwN pojęcie narodu, a szczególnie praktykę polityki narodowościowej, bardziej łączył w myśl wytycznych polskiej dyplomacji z ogólnymi — na arenie międzynarodowej — zagadnieniami mniejszościowymi niż z cechami określanymi przez „*Katolika Codziennego*” jako przyrodzone i nabyte. Ponadto, jakkolwiek prasa ZPwN — bezpośrednio jednak po kupnie *Katolika* — nie zaliczała do mniejszości narodowej emigrantów polskich, nawet obywateli niemieckich¹⁰¹, to polityka ZPwN szła w innym kierunku. Z tych względów pozostawione przez ZPwN po 1925 r. własnemu losowi „*Nowiny Codzienne*” stwierdzały, iż kto w warunkach narodowościowych Śląska Opolskiego „pracować nie umie, ten

⁹⁸ KC nr 165 z 22 VII 1923, *Narodowość*.

⁹⁹ KC nr 15 z 18 I 1924, *Do naszych czytelników*.

¹⁰⁰ KC nr 34 z 10 II 1924, *Co to jest naród?*

¹⁰¹ KC i NC nr 194 i 198 z 26 i 30 VIII 1925, S.B., *Narody, państwa, mniejszości narodowe I*.

niech lepiej wcale nie pracuje”¹⁰². Z tych też względów o ile „Nowiny Codzienne” w 1926 r. widziały konieczność cierpliwej, wyrozumiałej i taktownej pracy narodowej wśród ludności polskiej, ale zniemczonej, to ZPwN („Katolik Codzienny”) poglądu tego nie podzielał i ograniczał się do pracy wśród ludności reprezentującej najwyższy stopień świadomości narodowej¹⁰³. Równocześnie „Nowiny Codzienne” polemizowały z twierdzeniami niemieckimi „jakoby ludność polska orientowała się w kierunku niemieckim”¹⁰⁴, wskazując przy tym na brak znajomości psychiki ludności i stosunków górnośląskich. Doświadczenia plebiscytowe i powstaniowe zrodziły ostrożność wśród Polaków, a terror fizyczno-moralny po podziale Górnego Śląska sprawił, że część ludności polskiej Śląska Opolskiego nie udzielała się w zorganizowanym ruchu narodowym. Według „Nowin Codziennych” fakty te nie oznaczały niemczenia się Polaków, chociaż dawały „powód do mylnych sądów o usposobieniu ludności polskiej”. Uwagi gazety dotyczyły praktycznie również polityki ZPwN i II Rzeczypospolitej wobec ludności polskiej na Śląsku i dlatego proklamowanie Związku strażnikiem kultury narodowej oraz chęć zdania egzaminu odpowiedzialności przed narodem¹⁰⁵ była reklamarska i iluzoryczna, a praca narodowa naczelnej organizacji w ruchu polskim zawężona.

Zawężeniu pracy narodowej ZPwN towarzyszył wzrost aktywności tej organizacji w europejskim ruchu mniejszościowym, zainicjowanym w 1925 r. przez Niemców i pomyślanym jako element planów niemieckiej polityki zagranicznej, czemu postanowił przeciwdziałać rząd polski z racji głównie wewnętrznych potrzeb państwa¹⁰⁶. Jakkolwiek prasa ZPwN słusznie obawiała się wykorzystania ruchu mniejszościowego „dla celów ubocznych”¹⁰⁷ i proponowała rozciągnięcie traktatów mniejszościowych na wszystkie państwa europejskie oraz zawarcie międzynarodowej konwencji mniejszościowej, a w 1926 r. domagała się od rządu niemieckiego jednolitego dla całej Rzeszy ustawodawstwa mniejszościowego, utworzenia Państwowego Urzędu Mniejszościowego¹⁰⁸ i przeciwstawiała się niemieckiej koncepcji autonomii kulturalnej dla mniejszości narodowych oraz żądała finansowania życia kulturalnego mniejszości przez

¹⁰² NC nr 235 z 14 X 1926, *Polacy, Niemcy i renegaci*.

¹⁰³ KC nr 68 z 24 III 1927, *Renegaci*.

¹⁰⁴ NC nr 58 z 12 III 1927, *Zet.*, *Próby terroru*.

¹⁰⁵ KC nr 10 z 13 I 1928, *Odpowiedzialność przed narodem*.

¹⁰⁶ Wrzesiński, *op. cit.*, s. 173 nn.

¹⁰⁷ KC i NC nr 214 i 215 z 18 i 19 IX 1925, *Kongres Mniejszości Narodowych w Genewie*.

¹⁰⁸ KC nr 69 z 14 III 1926, *Memoriał mniejszości narodowych w Niemczech do Rządu Rzeszy*.

państwo¹⁰⁹, i jakkolwiek niewątpliwie w wyniku podjęcia inicjatywy mniejszości niemieckich przez ZPwN powstały dwa różne czynniki (niemiecki i polsko-słowiański) kształtowania europejskiej opinii publicznej w sprawach mniejszościowych, co było zjawiskiem pozytywnym, to skoncentrowaniu uwagi właśnie na tych problemach towarzyszyło równoczesne zaniedbanie pracy narodowej na miejscu, co było zjawiskiem negatywnym. Sama zaś próba przeciwdziałania polityce niemieckiej na kongresach mniejszościowych w Genewie skończyła się opuszczeniem przez Związek Mniejszości Narodowych w Niemczech na znak protestu obrad III Kongresu (22—26 VIII 1927)¹¹⁰.

Tymczasem kongresy pod egidą mniejszości niemieckich odbywały się nadal, a ruch polski utracił w 1928 r. mandaty do sejmu pruskiego. W tej sytuacji domaganie się przez prasę ZPwN „rozbudowy i rozwoju ich [tj. mniejszości narodowych — L.S.] praw wewnątrz państwa, w którym się znajdują”¹¹¹, ułatwiało odrzucanie żądań przez państwo niemieckie. Koncepcja pracy narodowej ZPwN nie uwzględniała należycie warunków, w jakich była realizowana. Dopiero na początku drugiego dziesięciolecia istnienia Związku uświadomiono sobie fakt, że „przynależność do danego narodu jest częściowo też aktem woli jednostki”¹¹². Wyobrażenia jednak ZPwN o narodzie nadal były w propagandzie „Nowin Codziennych” nierealne. Zdaniem gazety Polak, który nie chce nim być (czyli renegat), z krwi i tak jest Polakiem. Ponadto według tej samej gazety „o określeniu narodowości wcale nie rozstrzyga interes”, a jako przykład podano życie Polaków w okresie rozbiorów. Zapomniano przy tym, że właśnie renegaci ułatwili przeprowadzenie rozbiorów, pomijając fakt niedorzecznego porównania niespełna 150-letniego okresu zaborów do kilkuset lat zaboru Śląska Opolskiego.

Z przyjęcia ideologii rasowej przez narodowy socjalizm w Niemczech „Nowiny Codzienne” wyciągnęły pochopny wniosek, jakoby NSDAP oddała — mimo woli — znakomitą przysługę ludności polskiej, ponieważ „zatrzęsnięto drzwiami przed nosem nie-Niemców”¹¹³, licząc przy tym, że reżim hitlerowski umożliwi automatycznie swobodny rozwój innym narodowościom w Niemczech. Tymczasem opozycyjny wobec ZPwN „Katolik Trzyrazowy” negatywnie ustosunkował się do teorii wyższości rasy niemieckiej; uznał ją jako „przeciwną naturze ludzkiej i jej god-

¹⁰⁹ KC nr 126 z 6 VI 1926, *Kolonizacja i autonomia*; NC nr 190 z 22 VIII 1926, W.G., *Przed naszym sejmem genewskim*.

¹¹⁰ KC i NC nr 199 i 200 z 2 IX 1927, *Deklaracja złożona w imieniu Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech przez dr J. Kaczmarka*.

¹¹¹ KC i NC nr 142 i 141 z 21 VI 1929, *Stosunek mniejszości do państwa*.

¹¹² NC nr 155 z 22 VII 1933, *Honor i duma narodowa*.

¹¹³ NC nr 88 z 29 IV 1933, *Rasowość — mieszane małżeństwa*.

ności oraz prawu bożemu”¹¹⁴. Ta sama gazeta, podkreślając konieczność dopasowania ruchu polskiego do nowych warunków zaznaczyła, iż szkołą uświadomienia narodowego i politycznego powinna być rodzina polska¹¹⁵. O ile „Nowiny Codzienne” błędnie zakładały, że wewnątrzniemiecka rewolucja narodowosocjalistyczna nie powinna oddziaływać na wewnętrzne życie innych narodowości w Niemczech i z zadowoleniem przyjęły deklarację Hitlera z 17 maja 1933 r. o wyrzeczeniu się germanizacji¹¹⁶, to „Katolik Trzyrządowy” zaznaczył, iż „nie znają też [Niemcy — L.S.] podobno pojęcia germanizacji”¹¹⁷, przestrzegał przed głoszeniem haseł, że „państwo i naród to jedno”¹¹⁸ i przeciwstawiał się wysiłkom NSDAP do utworzenia niemieckiego kościoła narodowego¹¹⁹.

Warunkowane polityką II Rzeczypospolitej zapatrywania ZPwN na problemy narodowościowe prowadziły do formułowania oderwanych od rzeczywistości i pozbawionych wewnętrznej spójności kategoriicznych stwierdzeń, i to w trzecim już roku rządów hitlerowskich, iż „utrata języka przez Polaka o ile dałaby się może wytłumaczyć przed wojną światową na wychodźstwie, nigdy jednak na terenach ojczystych ludu polskiego, dziś w ogóle nie może być wytłumaczona”¹²⁰. To niedorzeczne twierdzenie podbudowywano podobnym — zachowaniem rzekomo przez cały naród polski mowy ojczystej w okresie zaborów. Mylna i zawężona koncepcja pracy narodowej pozbawiła ZPwN organizacyjnej ekspansywności. Tymczasem czytelnicy „Nowin Codziennych” — nie mówiąc już o opozycji — jeszcze w 1935 r. zwracali uwagę na konieczność rozszerzenia działalności ZPwN wśród ludności polskiej, nawet tej, która polską była już tylko z pochodzenia¹²¹. Jednakże ZPwN nadal wierzył w nowe zapowiedzi Hitlera z 21 maja 1935 r. o wyrzeczeniu się germanizacji, a „Nowiny Codzienne” przyczyn jej dalszego stosowania szukały w przeszłości¹²², a nie w ruchu hitlerowskim.

Narodowościowa polityka państwa niemieckiego w całym okresie międzywojennym zmierzała różnymi drogami do germanizacji ludności

¹¹⁴ KT nr 64 z 30 V 1933, „Osservatore Romano” przeciwko projektom „wywyższenia rasy niemieckiej”.

¹¹⁵ KT nr 102 z 29 VIII 1933, *Rodzina podstawą naszej pracy*.

¹¹⁶ NC nr 92 z 5 V 1933, *Widmo strachu*; nr 104, 19 V 1933, „Z Polaka nie da się zrobić Niemca”.

¹¹⁷ KT nr 60 z 20 V 1933, *Oświadczenie kanclerza Rzeszy Hitlera w sprawie rozbrojenia*.

¹¹⁸ KT nr 106 z 7 IX 1933, *Pojęcia, które trzeba rozróżniać. Społeczeństwo, naród, państwo. III*.

¹¹⁹ KT nr 68 z 8 VI 1933, *Jak nacjonałiści niemieccy wyobrażają sobie „narodowy kościół niemiecki”?*

¹²⁰ NC nr 187 z 16 VIII 1935, *Mowa, tradycje i obyczaje polskie*.

¹²¹ NC nr 140 z 20 VI 1935, *Nowa praktyka w kościele*.

¹²² NC nr 125 z 1 VI 1935, *Dogmat*.

polskiej. Dotyczyła członków poszczególnych organizacji polskich, jak również ludności nieorganizowanej, a ponadto wszystkich form i przejawów życia polskiego. Dyskryminacyjny charakter polityki narodowościowej posiadał jedynie różne stopnie natężenia przed i po 1933 r.¹²³ Prasa polska odnotowywała i demaskowała poszczególne elementy tej polityki państwa niemieckiego. Rezygnując z wykazu wystąpień antypolskich na podstawie polskich enuncjacji prasowych, zwróćmy tylko uwagę na zapatrywania prasy polskiej na ten problem i na przeciwdziałanie Związku Polaków polityce niemieckiej za pomocą prasy.

Prasa ZPwN, oceniając w 1924 r. narodowościową politykę republiki weimarskiej zaznaczała, iż jej duch „jest taki sam, jaki był w najlepszych czasach praw wyjątkowych”¹²⁴, a sama polityka realizowana była dwoma zasadniczymi metodami: bezwzględna — na wzór hakatystyczny i mniej głośnie, sprytniejszą, ale za to bardziej skuteczną. W tej drugiej celowała partia centrowa¹²⁵. Według oceny z 1927 r. „wszystkie rządy Rzeszy i rządy pruskie nie zrobiły właściwie nic dla sprawy mniejszości polskiej [...] przeciwnie zrobiły wiele, aby życie mniejszości polskiej w Niemczech utrudnić we wszelkich jego przejawach”¹²⁶, przy czym pomijanie spraw mniejszości bezpośrednio po wojnie zastąpiono oficjalno-formalnym uznaniem ich istnienia po podziale Górnego Śląska. W stosunku społeczeństwa niemieckiego do ludności polskiej dostrzegano dwa zasadnicze odłamy — nacjonalistyczny i republikański — przy czym tylko nieliczne głosy, i to ogólnie nieskuteczne, z tego drugiego obozu były ludności polskiej przychylne. Różnice między nimi w sprawach polityki narodowościowej upatrywano w tym, iż z pierwszego „idzie na nas stała nagonka przez urzędy, przez prasę, przez kościół, przez organizacje bojowo terrorystyczne, grasujące zwłaszcza na terenach, gdzie mniejszość polska mieszka”, a drugi „nie podszczuwa ogółu przeciwko nam, ale też nas życzliwie nie broni. Obóz ten po prostu się nami nie interesuje”¹²⁷. Charakterystyczną cechą polityki niemieckiej było pomijanie „przy wszystkich wielkich konferencjach i pogadankach nas, prawdziwych Górnoślązaków [recte Polaków — L.S.]”¹²⁸. Jeżeli jednak ta praktyka z narodowego punktu widzenia miała uzasadnienie w polityce niemieckiej, to stosowanie jej m.in. przez ZPwN — i w związku

¹²³ Zob. głównie: Jonca, *op. cit.*; *Antypolska polityka władz hitlerowskich na Śląsku Opolskim w latach 1933—1939 w świetle raportów konsulów polskich*, oprac. W. Wrzesiński, Wrocław 1970, ss. 313 („Documenta silesiae” z. 6).

¹²⁴ NC nr 129 z 5 VI 1924, *Bez programu*.

¹²⁵ NC nr 177 z 2 VIII 1924, *Wilki w owczej skórze*.

¹²⁶ KC i NC nr 106 i 107 z 11 i 12 V 1927, *W przededniu ważnych decyzji*.

¹²⁷ *Ibid.*

¹²⁸ KC i NC nr 6 z 9 I 1931, A. Bożek, *Na czasie*.

zawężeniem ruchu polskiego — było błędem taktycznym i ułatwiało realizację narodowościowej polityki niemieckiej.

W Trzeciej Rzeszy polityka narodowościowa i represje wobec ludności polskiej Śląska Opolskiego urosły do roli czynnika realizującego światopoglądowe aspekty ruchu hitlerowskiego i jego przygotowania do wojny. W pierwszej połowie 1933 r. prasa ZPwN wzywała czytelników do podawania danych o aktach terroru i polityce germanizacyjnej, deklarowała chęć ich publikowania i faktycznie to robiła¹²⁹. Publikowanie tych materiałów było jednak niewygodne dla niemieckiej polityki zagranicznej¹³⁰ i dlatego już w kwietniu 1933 r. ZPwN stwierdził w Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska w Katowicach, że dokładne informowanie przez „Nowiny Codzienne” nie było możliwe z racji stosowania przez Niemców przepisów dotyczących tzw. *Greuelpropaganda* (propaganda zgrozy, okropności)¹³¹. Od lipca 1933 r. informacje o faktycznym położeniu ludności polskiej były w prasie ZPwN coraz rzadsze¹³².

Winę za germanizację i terror hitlerowski przypisywały „Nowiny Codzienne” nie władzom, lecz czynnikom nieoficjalnym¹³³. Wobec zawarcia w styczniu 1934 r. polsko-niemieckiego paktu o nieagresji i porozumienia prasowego, gazeta upatrywała swoją rolę z jednej strony w „podkreślaniu dodatnich momentów” zbliżenia, a z drugiej — we wskazywaniu „czynów, które niweczą najszczerze wysiłki szlachetnych ludzi i dobrą wolę naczelných władz państwowych”¹³⁴. Tym uzasadniano publikacje materiałów o aktach antypolskich. Jakkolwiek stwierdzano, że ludność polska przemilcza te fakty z obawy przed konsekwencjami, to przypisywaniem aktów terroru nie władzy, lecz działającym na własną rękę jednostkom¹³⁵, właśnie owo przemilczanie inspirowano. Ponadto taktyka prasy ZPwN wobec dyskryminacyjnej polityki hitlerowskiej warunkowana była nie potrzebami miejscowymi, lecz wymogami polskiej dyplomacji. Trudno byłoby bowiem uznać za miejscową potrzebę ludności polskiej wykorzystywanie tej polityki dla zwalczania ruchu opozycyjnego wobec ZPwN¹³⁶.

Wspomniano już o mylnych rachubach prasy ZPwN na zbawienny dla ruchu polskiego pośredni wpływ teorii rasowej NSDAP. Ideologicznie

¹²⁹ Np. NC nr 67 z 2 IV 1933, *Rodacy*; nr 131 z 23 VI 1933, *Nie jesteśmy opuszczeni*.

¹³⁰ Por. W. Bielski, *Oto Prusy. Karty z księgi niedoli ludności polskiej w Prusach Wschodnich*, Poznań 1933, s. 21.

¹³¹ Konsul opolski do posła, 5 V 1933, AAN, Amb. RP Bln 1590, b.p.

¹³² Wrzesiński, *op. cit.*, s. 258.

¹³³ NC nr 248 z 10 XI 1933, *Kilka słów prawdy... także pod naszym własnym adresem*.

¹³⁴ NC nr 66 z 21 III 1934, *Taką mają chęć porozumienia*.

¹³⁵ NC nr 3 z 4 I 1935, *Rzeczywistość*.

¹³⁶ NC nr 138 z 2 VII 1933, *Polak, to nie byle kto*.

wywodził się z tej teorii program bezwzględnej germanizacji ludności polskiej na Śląsku Opolskim, przedstawiony 14 czerwca 1935 r. na kursie nauczycielskim *Bund Deutscher Osten* w Bochum przez nadprezydenta prowincji górnośląskiej J. Wagnera. Polska dyplomacja była w posiadaniu tego tajnego dokumentu, w którym ludność Górnego Śląska podzielono na: 1. zdecydowanych Niemców, 2. wahających się i łatwych do pozyskania i 3. Niemców, którzy dla narodu niemieckiego byli straceni, ponieważ stali się dobrymi Polakami, przy czym ta ostatnia kategoria była liczna. Jeśli zważyć, że wśród zdecydowanych Niemców przeważali potomkowie kolonistów niemieckich i pominąć nieadekwatną terminologię Wagnera w stosunku do ludności wymienionej w punkcie drugim i trzecim, to okaże się, że potencjał ludnościowy, przeciw któremu ów germanizacyjny program powstał, był olbrzymi. Wyznaczał on równocześnie pewne minimum, wokół którego powinna być — a nie była — skoncentrowana praca narodowa i polityka ZPwN.

Fragment przemówienia Wagnera poświęcony konieczności wywarcia bezwzględnego nacisku na władze kościelne celem uniemożliwienia ludności polskiej praktyk religijnych w języku ojczystym, dowodził ponadto braku chęci czy umiejętności pozyskania przez ZPwN polsko myślących lub neutralnych w sprawach narodowych księży katolickich, co wytykała naczelnej organizacji ruchu polskiego opozycja. Śląsk Opolski miał być — w intencji Wagnera — po 10 latach gruntownie zniemczony, a po 30 — nie miało być na nim śladu polskości. Celowi temu służyła bezwzględna metoda realizacyjna: „Będziemy prowadzić walkę na noże” [...]. Pałki policyjne i otwarty gwałt nie mogą być do 1937 r. [tj. do momentu wygaśnięcia konwencji genewskiej — L. S.] w żadnym razie jawnie stosowane”¹³⁷.

Jakkolwiek w programie Wagnera wyraźnie podkreślono, że polsko-niemiecki pakt o nieagresji nie miał nic wspólnego z walką Niemiec o Górny Śląsk, to nie tylko prasa ZPwN, ale i polska dyplomacja — mimo nalegań ambasady berlińskiej — nie interweniowała w tej sprawie u rządu niemieckiego. Tymczasem i praktyka władz hitlerowskich na Śląsku Opolskim, i nowe podobne przemówienia, czyniły interwencję konieczną. Na początku 1936 r. damagał się jej Sejm Śląski w Katowicach na wniosek posła dra Adama Kocura¹³⁸. Tymczasem konsul opolski Bohdan Samborski — w czasie, kiedy polityce ZPwN przeciwstawiała się już organizacyjnie wyodrębniona opozycja w ruchu polskim — był spokojny o los ludności polskiej na Śląsku Opolskim¹³⁹, a prasa ZPwN za-

¹³⁷ AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ) 4938, s. 66—184.

¹³⁸ Ibid., s. 223.

¹³⁹ Fragment odczytu B.S.[amborskiego] wygłoszonego 12 III 1936 w Klubie Po-wstańców w Katowicach, ibid., KGRP Opole 66, s. 229.

dowoliła się jedynie opublikowaniem dwóch ogólnikowych deklaracji o rozbieżnościach między oficjalnymi zapowiedziami o wyrzeczeniu się germanizacji przez narodowy socjalizm a praktyką polityczną NSDAP. Zwraca przy tym uwagę fakt bezwzględnej kontroli centrali berlińskiej nad kierownictwem Dzielnicy I ZPwN również w sprawie przeciwdziałania germanizacyjnej polityce hitlerowskiej. Kierownictwo to z okazji Wielkiego Sejmiku ludności polskiej na Górze Św. Anny (18 października 1936 r.) ograniczyło się jedynie do powtórzenia w „Nowinach Codziennych” deklaracji Rady Naczelnej ZPwN z 8 stycznia tegoż roku o położeniu ludności polskiej w Niemczech, i to z pominięciem istotnego fragmentu, mówiącego o konieczności podjęcia kroków celem osobistego przedstawienia Hitlerowi „położenia ludności polskiej w Niemczech, jak również przedłożenia najpilniejszych dzisiaj wymagań”¹⁴⁰.

Polityka prasowa ZPwN zaczęła ulegać zmianie dopiero w związku z kończącym się 15 lipca 1937 r. okresem ważności konwencji genewskiej. W końcu marca tegoż roku „Nowiny Codzienne” stwierdziły, iż mimo oficjalnego potępienia germanizacji była ona kontynuowana „nawet w większym jeszcze natężeniu”¹⁴¹. Policja opolska odnotowała, iż oblicze prasy polskiej w kwietniu-maju było mało pojednawcze i że publikowała ona głównie wiadomości z Polski, a z niemieckich i wewnątrzlokalnych tylko najbardziej konieczne¹⁴². Z drugiej strony, jakkolwiek ZPwN otrzymał już 31 maja 1937 r. pozytywną odpowiedź w sprawie prośby o audiencję u Hitlera, celem przedstawienia mu memoriału o położeniu ludności polskiej, to „Nowiny Codzienne” podały jedynie informację o wysłaniu prośby i to dopiero 27 czerwca¹⁴³, i opowiedziały się za stosowaniem zasady wzajemności polsko-niemieckiej w sprawie narodowościowej polityki tych państw¹⁴⁴.

Wzmoczenie gwałtownych form nacisku na ludność polską po 15 lipca 1937 r. powodowało, iż „Nowiny Codzienne” wprowadziły specjalny dział *Nasze Sprawy*, w którym w okresie 18 sierpnia — 5 listopada 1937 r. informowano o antypolskich aktach czynników hitlerowskich. Akcję prasy polskiej władze niemieckie określiły jako mocno agresywną¹⁴⁵. Tymczasem na wiadomość o aresztowaniu przez hitlerowców 16 sierpnia 1937 r. kilkudziesięciu młodych Ślązaków, przebywający w tym czasie w Polsce Kazimierz Malczewski interweniował w Światowym Związku Pola-

¹⁴⁰ NC nr 7 i 247 z 10 I i 25 X 1936.

¹⁴¹ NC nr 71 z 29 III 1937, *Ważny problem, który zdobywa na aktualności*.

¹⁴² AP Wrocław, Rejencja Opolska (dalej: RO) I 1934, s. 747.

¹⁴³ Wrzesiński, op. cit., s. 330; NC nr 144 z 27 VI 1937, Uchwała Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech T.z.

¹⁴⁴ NC nr 145 z 29 VI 1937, *Bez polemiki*.

¹⁴⁵ Zusammenfassung der Berichte über die minderheitspolitische Lage in den östlichen Grenzbezirken. Stand 1. Januar 1938, AP Wrocław, RO I 1943, s. 34—35.

ków z Zagranicy, deklarując gotowość objęcia kierownictwa administracji jednej z gazet polskich („Nowin Codziennych” lub „Katolika Trzyrządowego”). Zdaniem Malczewskiego do aresztowań by nie doszło, gdyby nie polityka naczelnych władz ZPwN¹⁴⁶. Akcją prasową ZPwN w ramach *Naszych Spraw* inspirowała polska dyplomacja i województwo śląskie, celem sprowokowania władz niemieckich do wydania zakazu wydawania prasy polskiej na Śląsku Opolskim i zdobycia w ten sposób argumentów do zawieszenia gazet niemieckich w Polsce. Przekazaniu przez rząd polski prasie polskiej środków finansowych na powyższą akcję towarzyszyły ściśle instrukcje natury politycznej. Chodziło o zamieszczanie artykułów w agresywnym tonie, bez oglądania się na pakt polsko-niemiecki i opracowywanych w ścisłym kontakcie z konsulem opolskim oraz przekazywanie materiałów dotyczących hitlerowskiej polityki narodowościowej, które nie mogły być w „Nowinach Codziennych” publikowane, do województwa śląskiego celem udostępnienia ich krajowej prasie polskiej. Mimo to gestapo opolskie nie miało podstaw do zamknięcia gazety, ponieważ zamieszczane w niej artykuły były utrzymane w dozwolonym tonie¹⁴⁷.

Akcję prasową *Naszych Spraw* przerwano 5 listopada 1937 r. w momencie złożenia przez rząd polski i niemiecki deklaracji o poszanowaniu praw mniejszościowych. Jedną z klauzul deklaracji gwarantowała prawo do swobodnego używania narodowego języka, m.in. w prasie. Prasa ZPwN przyjęła deklarację z zadowoleniem¹⁴⁸, jednakże na początku stycznia 1938 r. zwróciła uwagę, iż deklaracja „nie jest dotąd zupełnie stosowana”¹⁴⁹. Wierząc w jej realizację, prasa ZPwN w myśl wytycznych polskiej dyplomacji nie ujawniała antypolskich aktów władz hitlerowskich; tłumaczono to koniecznością prowadzenia „uczciwej gry” i nie zważano na fakt wykorzystywania tej taktyki przez propagandę hitlerowską. Taktykę przemilczania przez prasę ZPwN wystąpień antypolskich przedłużono 28 stycznia 1938 r. na konferencji konsularnej w Berlinie¹⁵⁰, jednakże już w połowie grudnia 1937 r. konsul olsztyński B. Jałowiecki uznał ją za chybioną. Zwracał on uwagę, iż mimo obfitego materiału, sytuacja ludności polskiej została w prasie ZPwN przedstawiona w krzywym zwierciadle; krytykował reklamiarstwo ZPwN jako szkodzące pracy narodowej. Za próbę krytyki podeklaracyjnej akcji prasowej

¹⁴⁶ Wrzesiński, op. cit., s. 334, przyp. 17.

¹⁴⁷ Ministerstwo Propagandy i Oświecenia Publicznego do MSW, 6 X 1937; MSW do prezydenta Rejencji, 29 X 1937; Gestapo opolskie do berlińskiego, 3 XII 1937, AP Wrocław, RO I 2100, s. 719—721, 723—725, 743.

¹⁴⁸ NC nr 255 z 6 XI 1937, *Przedstawiciele ludności polskiej w Niemczech u Wodza i Kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera*.

¹⁴⁹ NC nr 6 z 9 I 1938, *Czekamy na skutki deklaracji 5 listopada*.

¹⁵⁰ AAN, Amb. RP Bln 1884, s. 72.

otrzymał Jałowiecki naganę¹⁵¹. Tymczasem była to krytyka pozytywna, poparta w połowie stycznia 1938 r. przez konsula opolskiego, stwierdzającego spadek entuzjazmu ludności polskiej Śląska Opolskiego wobec deklaracji z powodu nie tylko kontynuowania, ale i natężenia kursu antypolskiego¹⁵². Z tej swoistej polityki *appeasement* przeciwników hitleryzmu, a ponadto z niezadowolenia ludności polskiej spowodowanego taktyką przemilczania i opinii o kierowniku ZPwN dr. Janie Kaczmarku jako „niepoprawnym optymiście”, władze niemieckie zdawały sobie sprawę¹⁵³.

Taktykę przemilczania stosowano dłużej niż przypuszczały nawet władze hitlerowskie. W opublikowanej przez „Nowiny Codzienne” uchwale Rady Naczelnej ZPwN z racji Kongresu Polaków w Berlinie (8 III 1938) stwierdzono tylko brak „należytego zrozumienia, echa i zastosowania” deklaracji 5 listopada i zwrócono uwagę Zarządu ZPwN na „poczyńnienie potrzebnych kroków w kierunku powtórnego ewentualnego zwrócenia uwagi najwyższych władz na rzeczywisty stan rzeczy”¹⁵⁴. Mimo to taktykę przemilczania kontynuowano, a konsul opolski na początku kwietnia 1938 r. ponownie zwracał uwagę ambasady na jej szkodliwość dla ruchu polskiego w ogólności, a dla czytelników w szczególności, i to tym bardziej, że ludność polska krytykowała na zebraniach stanowisko ZPwN w tej sprawie. Zdaniem konsula taktyka przemilczania nie miała „większego wpływu na atmosferę stosunków polsko-niemieckich”, „roz-zuchwała niektóre niemieckie czynniki lokalne”, „wywołuje [...] w konsekwencji dezorientację opinii tutejszej ludności” i „wytwarza wśród szerokich mas tutejszej ludności polskiej, pozbawionej nawet możliwości omawiania swoich krzywd na łamach swej prasy, nastroje obawy i pesymizmu”¹⁵⁵. Jednym słowem konsul opolski stwierdził to, co opozycja zauważyła dużo, dużo wcześniej, tzn. oderwanie się prasy ZPwN od zasadniczych problemów nurtujących ludność polską na Śląsku Opolskim.

Pod naciskiem opinii publicznej „Nowiny Codzienne” w połowie kwietnia 1938 r. w dyskretnej formie wyraziły ogólnikowe niezadowolenie z podeklaracyjnej polityki władz hitlerowskich wobec ludności polskiej i pisały o walce w milczeniu, ale „tylko do czasu”¹⁵⁶. Była to zapowiedź przerwania taktyki przemilczania, czego ponownie w końcu kwietnia 1938 r. domagał się od ambasady konsul opolski. Zwracał przy tym uwagę, iż ludność polska na zebraniach podnosiła, iż „nie znajduje oparcia

¹⁵¹ Konsul olsztyński do ambasady 14 XII 1937, Ambasada do Konsula olsztyńskiego, 23 XII 1937, *ibid.*, KGRP Opole 106, s. 64–74.

¹⁵² Konsul opolski do ambasady, 17 I 1938, *ibid.*, 280, b.p.

¹⁵³ Raport dyrektora policji opolskiej do prezydenta rejencji, 19 II 1938, AP Wrocław, RO I 1935, s. 313.

¹⁵⁴ NC nr 53 z 8 III 1938, Rada Naczelna obradowała.

¹⁵⁵ *Antypolska polityka władz hitlerowskich...*, s. 188–193.

¹⁵⁶ NC nr 86 z Wielkiej nocy [17 IV] 1938, *Sprawy polityczne*.

we własnej prasie, która tym samym traci dlań swą wartość [...], że mniejszościowa prasa niemiecka w Polsce prowadzi stałą i nieskrępowaną kampanię na rzecz interesów reprezentowanej przez nią ludności”¹⁵⁷. Mimo to nalegania konsula nie odnosiły skutku. Dopiero kiedy w połowie maja 1938 r. uznał zmianę polityki prasowej ZPwN za „sprawę konieczną i wysoce pilną”¹⁵⁸, ambasada zdecydowała się na zaniechanie taktyki przemilczania.

W dniu 22 maja 1938 r. „Nowiny Codzienne” stwierdziły pogorszenie się sytuacji ludności polskiej w Niemczech mimo istnienia deklaracji 5 listopada¹⁵⁹. Wznowienie krytyki prasowej hitlerowskiej polityki narodowościowej Niemcy uznali za początek ataku ze strony ZPwN i wyraz solidarności z Czechami celem utrudnienia ekspansji niemieckiej wobec Czechosłowacji¹⁶⁰. Nowa akcja gazet polskich związana była z memoriałem ZPwN z 2 czerwca 1938 r. do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy. W ocenie konsula opolskiego przyjęta ona została przez ludność polską Śląska Opolskiego „z najwyższym zadowoleniem”, a na jej brak „uskarżały się ostatnio osoby nawet najbardziej oddane Związkowi Polaków”¹⁶¹. Akcja przyczyniła się do zaktywizowania ruchu polskiego i czytelnictwa gazet polskich. Mimo to została przerwana pod naciskiem polskiej dyplomacji i własnych potrzeb naczelnej organizacji ruchu polskiego. Od 18 czerwca prasa ZPwN ponownie pomijała sprawy, które ludność polską interesowały najbardziej. Przywiązywała natomiast większą uwagę do zagadnień międzynarodowych i wyjaśniania aktualnych założeń zagranicznej polityki II Rzeczypospolitej. Nowa polityka prasowa Związku Polaków budziła zastrzeżenia poważnej części ludności polskiej, i to nie tylko dlatego, że pomijano sprawy jej najbliższe, ale również dlatego, że z dezaprobatą spotkała się zagraniczna, czechosłowacka polityka państwa polskiego¹⁶². Kontynuowanie kampanii memoriałowej uniemożliwiały od 18 czerwca względy polityczne¹⁶³, tzn. wymogi polskiej polityki zagranicznej, co potwierdzało słuszność obaw Napieralskiego przed bezwzględną zależnością prasy polskiej na Śląsku Opolskim od rządu polskiego.

Tymczasem narodowościowa polityka hitlerowska nabierała charakteru coraz bardziej bezwzględnego. W związku z odebraniem przez gestapo 19 grudnia 1938 r. paszportu Arkadiuszowi Bożkowi „Nowiny Codzienne”

¹⁵⁷ *Antypolska polityka władz hitlerowskich...*, s. 193—197.

¹⁵⁸ Konsul opolski do ambasady, 16 V 1938, AAN, KGRP Opole 280, b.p.

¹⁵⁹ NC nr 116 z 22 V 1938, *Nadużycie dobrej woli*.

¹⁶⁰ Wrzesiński, *op. cit.*, s. 351.

¹⁶¹ *Antypolska polityka władz hitlerowskich...*, s. 205—206.

¹⁶² Wrzesiński, *op. cit.*, s. 354—355.

¹⁶³ Notatka naczelnika MSZ Zaleskiego w sprawie polsko-niemieckich zagadnień mniejszościowych, 15 XI 1938, AAN, Amb. RP Bln 1884, s. 34—39.

z inspiracji konsula opolskiego wszczęły kampanię obronną, a ambasada poleciła ją kontynuować „ze względu na wagę sprawy Bożka dla dalszego rozwoju pracy polskiej”¹⁶⁴. Bezwzględna polityka narodowościowa NSDAP powodowała, że ZPwN oraz jego prasa w związku ze spisem ludności z 17 maja 1939 r., który faktycznie był katastrofem narodowościowym, zmieniła dotychczasowe zapatrywania na pozytywne dla ruchu polskiego znaczenie teorii rasowej. Tylko z racji negatywnych wyników starań Związku Polaków o zniesienie w spisie pytania o narodowość wyzywano ludność polską do podania polskiej narodowości, wskazując przy tym na prawne konsekwencje podania błędnych danych¹⁶⁵. Tymczasem na konferencji w hitlerowskim ministerstwie spraw wewnętrznych w dniu 17 czerwca 1939 r. przedstawicielom ZPwN zakomunikowano już tylko „że prasa polska w Niemczech co prawda ma prawo do wyrażania swoich żalów wobec postępowania władz niemieckich w stosunku do mniejszości polskiej w Niemczech, nie powinna się jednakowoż ograniczyć do podawania tych żalów, lecz zająć również i lojalne stanowisko do stosunków panujących w Rzeszy”¹⁶⁶. Praktycznie było to równoznaczne z nedorzecznym żądaniem podporządkowania się prasy polskiej całokształtowi polityki hitlerowskiej.

W dotychczasowych rozważaniach nad problematyką państwa, narodu i społeczeństwa w prasie polskiej Śląska Opolskiego pominęliśmy bardziej szczegółowe zagadnienia polityki narodowościowej, a zwłaszcza enuncjacje prasy związane ze sprawami niemieckich partii politycznych i funkcjonowania ruchu polskiego. Pomijając te kwestie, zwróćmy tylko uwagę na ogólne zagadnienia społeczno-gospodarczo-polityczne, a szczególnie na sposób ich ujmowania przez prasę. Dylemat narodowo-społeczny ludności Śląska Opolskiego nabierał znaczenia zasadniczego. Zapatrywania społeczno-polityczne prasy polskiej wszystkich kierunków ideowo-politycznych, zakładając ewolucyjną drogę rozwoju społecznego, były taktycznie zróżnicowane w sprawie rozwiązywania poszczególnych zagadnień społecznych, gospodarczych i politycznych. Na początku 1923 r. „Katolik Codzienny” podzielał dotychczasowe sposoby działalności społeczno-politycznej jednego ze współtwórców *Katolika* — ks. Stanisława Radziejewskiego, opowiadał się za stanowczym i konsekwentnym przestrzeganiem metody politycznego umiarkowania, tym bardziej że „to czym lud polski stoi i czym się ostoi, to wyniknąć może tylko z rzetelnej, celowej, rzeczowej pracy nad umożliwieniem podstaw bytu ludu katolickie-

¹⁶⁴ *Antypolska polityka władz hitlerowskich...*, s. 234—237, 251—252.

¹⁶⁵ NC nr 99 z 3 V 1939, *Odezwa Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech w sprawie spisu ludności 17 V 1939*.

¹⁶⁶ Ambasada do MSZ, 22 VI 1939, AAN, Amb. RP Bln 1890, b.p.

go i polskiego”¹⁶⁷. Konsekwencją tego stanowiska było uznanie walk partyjnych za szkodliwe dla kraju i społeczeństwa¹⁶⁸ i domaganie się stosowania katolickiej polityki, rozumianej jako „zastosowanie przykazań i zasad Chrystusa do narodowego i międzynarodowego życia” i utożsamianej z polityką rozsądną, zapewniającą „pokój Boży na ziemi”¹⁶⁹. Stanowisko polskiej prasy socjalistycznej w Niemczech pokrywało się w węzłowych sprawach społeczno-gospodarczo-politycznych ze stanowiskiem prasy socjalistycznej w Polsce. Decydowało o tym ideowe pokrewieństwo ruchu i drukowanie „Proletariusza” i „Głosu Ludu” w Katowicach; przejawem tych związków był choćby fakt, że obradom I Zjazdu PPS w Niemczech (Bytom, 10 VI 1923) przewodniczył przedstawiciel CKW PPS z Warszawy, Tadeusz Reger¹⁷⁰.

Zróżnicowanie poglądów prasy polskiej w sprawie rozwiązywania konkretnych problemów znalazło wyraz m.in. w związku z reformą rolną w Polsce i zjawiskiem emigracji. Zarówno „Nowiny Codzienne” jak i „Katolik Codzienny” traktowały reformę jako zjawisko nie tyle polityczne, ile ekonomiczne. Stąd negatywny stosunek tej drugiej gazety do przeprowadzenia radykalnej reformy rolnej w myśl postulatów niektórych stronnictw politycznych. Widziano w tym automatyczne wyrzeczenie się przemysłu rolnego i zubożenie kraju, tym bardziej że „obdzielenie wszystkich po 2 hektary niewiele pomogłoby nawet tym, co już coś mają”¹⁷¹. Jeżeli z tych powodów „Katolik Codzienny” był przeciwny rozdawaniu ziemi za darmo lub z zaliczkami na zagospodarowanie, to „Proletariusz” niezrealizowaną ustawę o reformie rolnej z 1919 r. nazwał „świsłkiem papieru”¹⁷², a politykę rolną rządu polskiego uważał za odejście od zasad reformy i uprzywilejowanie obszarników. Uznając ustawę o wykonaniu reformy rolnej z 20 VII 1925 r. za zjawisko pozytywne, gazeta podkreślała konieczność dalszej walki socjalistów o przebudowę ustroju rolnego w Polsce¹⁷³. Prasa socjalistyczna reprezentowała pogląd, że gospodarka rolna i przemysł powinny rozwijać się równocześnie, a za powolne tempo reformy rolnej, obciążała obszarniczo-konserwatywne rządy pomajowe¹⁷⁴. Konieczność przeprowadzenia reformy uzasadniano względami społecznymi, politycznymi i etycznymi; dokonać się jednak miała nie przez upaństwowienie wielkiej własności, ale przez stworzenie

¹⁶⁷ KC nr 8 z 12 I 1923, Ks. lic. Stanisław Radziejewski.

¹⁶⁸ Dz. Śl. nr 218 z 21 IX 1922, *Przed wojną*.

¹⁶⁹ KC nr 168 z 24 VII 1924, P.S., *Katolicka polityka w Europie*.

¹⁷⁰ Prolet. nr 1 i 2 z 1 i 15 VII 1923, *I Zjazd PPS w Niemczech*.

¹⁷¹ KC nr 144 z 26 VI 1924, *O reformie rolnej*. Zob. też NC nr 62 z 14 III 1924, *Sprawy rolnicze w Polsce*.

¹⁷² Prolet. nr 14 z 15 VII 1925, *Reforma rolna w Sejmie polskim*.

¹⁷³ Prolet. nr 15 z 1 VIII 1925, *Ustawa o wykonaniu reformy rolnej w Polsce*.

¹⁷⁴ GL nr 20 z 15 XII 1926, *Nowy rząd w Polsce*.

drobnej własności — „była Polska szlachecka, musi być Polska chłopska, nim przyjdzie Polska socjalistyczna”¹⁷⁵.

Jeżeli stosunek interesującej nas prasy polskiej do reformy rolnej miał charakter raczej ideowo-polityczny, to w enuncjacjach na temat zjawiska emigracji przeważały względy praktyczne. Jakkolwiek bowiem była to prasa mniejszościowa, każda z tych gazet miała swoich czytelników również wśród emigrantów polskich w Niemczech, a na działalności PPSwN, szczególnie wśród tej grupy Polaków, odbijały się podstawowe niedomagania organizacji spowodowane płynnością kadr. O ile prasa bytomskiego *Katolika* do 1925 r. i gazety socjalistyczne były do zjawiska emigracji ustosunkowane negatywnie, to prasa ZPwN podzielała w tej sprawie opinie rządu polskiego. „Głos Ludu” widząc przyczynę emigracji w ustroju kapitalistycznym, opowiadał się za zapewnieniem ludności polskiej warunków do życia w Polsce i występował przeciw szukaniu „terenów afrykańskich lub na księżycu, gdzie by można wysłać robotników polskich”¹⁷⁶. Przestrzegał przy tym rząd polski, iż „nieodpowiednio potraktowane wychodźstwo może przynieść Polsce za granicą jak najujemniejsze następstwa”¹⁷⁷. Z tych zapewne względów interesująca nas prasa polska oczekiwała, że za sprawą rządu polskiego los wychodźstwa polskiego w Niemczech powinien ulec poprawie¹⁷⁸. Dla gazet bytomskiego *Katolika* ludzie stanowili „najcenniejszy składnik państwa”, a emigracja była zjawiskiem negatywnym z narodowego i państwowego punktu widzenia, ponieważ „wychodzi lud polski najzdrowszy, a w Polsce coraz więcej grasują obce żywioły”; dlatego też gazety bytomskie domagały się przyspieszenia prac nad przeprowadzeniem reformy rolnej i tym bardziej krytykowały pogląd, traktujący emigrację jako „drogę do potęgi Polski”¹⁷⁹.

Tymczasem prasa ZPwN w ten właśnie sposób ujmowała problem emigracji. Jeżeli jeszcze w połowie 1929 r. przeciwstawiała się jedynie dzikiej emigracji i opowiadała się za maksymalnym wykorzystywaniem miejsc pracy w kraju oraz traktowała wychodźstwo mimo wszystko jako zło konieczne¹⁸⁰, to w miarę rozwoju kryzysu gospodarczego zmieniano

¹⁷⁵ GL nr 11 z 15 VII 1929, *Wielcy ziemianie w Polsce*; nr 7 z 1 IV 1930, *Bezrobocie w miastach a reforma rolna*.

¹⁷⁶ GL nr 13 z 8 XII 1932, *Czy wychodźstwo polskie jest koniecznością*.

¹⁷⁷ GL nr 17 z 15 IX 1931, *Sprawa głodujących robotników polskich w Niemczech*.

¹⁷⁸ NC nr 2 z 3 I 1924, *Wydalanie Polaków z Niemiec*; KC nr 16 z 19 I 1924, *Korespondencje. Brandenburgia*; Prolet. nr 25 z 1 XII 1924, *O polsko-niemiecką konwencję emigracyjną*.

¹⁷⁹ Dz. Śl. nr 81 z 8 IV 1922, *Robotnicy polscy we Francji*; KC nr 59 z 13 III 1925, *Wychodźstwo jest nieszczęściem Polski*.

¹⁸⁰ NC i KC nr 179 i 182 z 7 i 8 VIII 1929, *Precz z nalogowym emigrantem sezonowym*.

zdanie. W drugiej połowie 1932 r. wychodźstwo z Polski traktowano już jako „wyras ekspansji” i jako „najskuteczniejszy środek, chroniący od niszczycielskich wojen zaborczych, od wynaturzenia, od tworzenia narodu nędzarzy i głodomorów”¹⁸¹. Równocześnie wychodźstwo kontynentalne, np. do Niemiec, uznano za zło konieczne. W połowie 1936 r. prasa ZPwN usprawiedliwiała emigrację tym, że „Naród Polski rośnie w liczbie”¹⁸² i nie widziała możliwości rozwiązania tego problemu ani poprzez uprzemysłowienie kraju, z racji mniejszych w tym względzie możliwości od potrzeb, ani w drodze ekspansji terytorialnej, co uznano za zagadnienie zbyt obszerne i dlatego je pominięto¹⁸³. W tej sytuacji kolonialne wysiłki Polski uznano za życiową konieczność¹⁸⁴.

O ile gazety wszystkich kierunków ideowo-politycznych deklarowały stanowiska antykapitalistyczne i antykomunistyczne, to prasa ZPwN oraz „Dziennik Śląski”, „Katolik Codzienny” przed 1925 r. i w mniejszym stopniu „Katolik Trzyrzawowy” również antysocjalistyczne, przy czym o stosunku prasy polskiej do programów niemieckich partii lewicowych, głównie komunistycznej, decydowały nie tyle same problemy socjalne, ile sposoby ich rozwiązywania. Ograniczoność programu społecznego prasy polskiej nie mogła być w konkretnych warunkach przeszkodą w realizowaniu programu narodowego, tym bardziej że stała ona na gruncie przemian społecznych republiki weimarskiej i że nawet najdalej posunięty polski program społeczny nie przelicytowałyby pod tym względem partii niemieckich, nie mówiąc już o możliwościach jego przeprowadzenia w skali Niemiec przez Polaków. Ponadto same partie niemieckie szczególnie w latach największego napięcia społeczno-gospodarczo-politycznego bezpośrednio przed 1933 r., rozbudowały hasła socjalne do niespotykanych dotychczas rozmiarów.

Prasa PPSwN w 1925 r. stała na stanowisku walki klasowej¹⁸⁵, przy czym występując przeciwko własności prywatnej, jako przyczynie nierówności społecznej, nie nawoływała do rewolucji, przyjmując zasadę lojalnego stosunku do państwa i rezygnacji ze stosowania środków przemocy, jakimkolwiek celom miałyby one służyć. Zbudowanie nowego ustroju — socjalistycznego — widziano w drodze ewolucyjnej, a nie rewolucji, przy czym podkreślano konieczność przystosowania taktyki socjalistów do warunków lokalnych¹⁸⁶.

¹⁸¹ NC nr 248 z 28 X 1932, *Czy wychodźstwo jest złem koniecznym?*

¹⁸² NC nr 166 z 23 VII 1936, *Za Oceanem Nowa Polska w Brazylii*.

¹⁸³ NC nr 161 z 17 VII 1936, *Sprawy polityczne. Emigracja*.

¹⁸⁴ NC nr 84 z 13 IV 1938, *Polska musi mieć kolonie*.

¹⁸⁵ Prolet. nr 5 z 1 III 1925, *Święta własność prywatna*; nr 11 z 1 VI 1925, *Jakie są klasy społeczne na świecie?*

¹⁸⁶ Prolet. nr 4 z 15 II 1925, *Co to jest socjalizm i kto to są socjaliści*; GL nr 2 z 15 I 1927, *Socjalizm w roku 1926 a komunizm*.

Jeżeli niesocjalistyczna prasa polska zgadzała się z socjalistyczną co do odrzucenia rewolucji, jako metody politycznej „usuwania złych rządów”¹⁸⁷, to nie podzielała jej opinii w sprawie walki klasowej. Prasa ZPwN w 1923 r. widziała upadek i teorii, i praktyki teorii marksistowskiej z racji jej przejścia od negacji i opozycji do polityki praktycznej, a praktykę budownictwa komunistycznego w ZSRR uznała w 1932 r. jako niezasadną¹⁸⁸. Natomiast dla „Katolika Codziennego” w 1924 r. walka klasowa istniała jako zjawisko realne, ale wpływające „z absolutnego nieporozumienia się przedstawicieli pracodawców i pracobiorców, co gorsze z kompletnego braku chęci porozumienia”, szkodzące interesom obydwu stron i interesom narodowym oraz „prowadzące do okrutnego wyzysku lub do bezmyślnego buntu”¹⁸⁹. Już po wyrzeczeniu się przez socjalistów walki klasowej, a kontynuowaniu jej przez komunistów, prasa ZPwN przeciwstawiając się nadal walce klasowej zmierzającej „bezpośrednio do przewrotu ekonomicznego, a dopiero pośrednio do poprawienia położenia robotników”, podtrzymywała swoje stanowisko w sprawie konieczności prowadzenia walki zawodowej, zmierzającej „bezpośrednio do poprawienia położenia robotników, a pośrednio do ulepszenia i zmiany ekonomicznego układu”¹⁹⁰.

Podobne stanowisko reprezentował też duchowy spadkobierca bytomskiego *Katolika*. Ideałem „Katolika Trzyrazowego” było nie — wywłaszczenie posiadających, lecz uwłaszczenie nieposiadających, „nie «zwycięstwo proletariatu» — lecz jego likwidacja przez sprawiedliwy rozdział dochodu społecznego”¹⁹¹. Model ustroju społeczno-gospodarczego sformułowany przez gazetę stał — w myśl ówczesnych encyklik papieskich — pośrodku między ideałem marksistowskiego kolektywizmu a teorią, w myśl której państwo powinno być jedynie elementem regulującym i opiekuńczym, a środki produkcji i nadwyżka dochodów powinna być w rękach społeczeństwa. Zarówno dla „Katolika Trzyrazowego” jak i prasy ZPwN¹⁹² upaństwowienie własności miało pociągnąć za sobą pogorszenie się sytuacji mas pracujących i zupełne ograniczenie swobody ruchu robotniczego. Jeżeli dla prasy ZPwN ustrój radziecki był przejawem swoistego rodzaju kapitalizmu [!] i dlatego opowiadała się ona za amerykańskim modelem gospodarczym, to „Katolik Trzyrazowy” budo-

¹⁸⁷ Np. KC i NC nr 295 z 21 XII 1930, *Powstanie przeciw dyktaturze w Hiszpanii*; KC nr 105 z 9 V 1925, *Powojenna Rosja*.

¹⁸⁸ NC nr 86 z 17 IV 1923, K. Dębiec, *Upadek socjalizmu*; nr 289 z 18 XII 1932, *Obluda niemieckich zwolenników Marksa*.

¹⁸⁹ KC nr 14 z 17 I 1924, *Walka z marksizmem*.

¹⁹⁰ KC nr 295 z 20 XII 1929, *Czy walka zawodowa jest to samo co walka klasowa?*

¹⁹¹ KT nr 64 z 30 V 1933, *Ewangelia a kwestia kapitalizacji*.

¹⁹² KC nr 237 z 15 X 1926, *Jak rozwiązać zatarg kapitału z pracą?*

wniczych państwa komunistycznego upatrywał jedynie w chrześcijanach i to „bardzo wysokiego gatunku”. Podobnie jak prasa PPSwN nie widziała w 1931 r. sensu burzenia wszystkich zdobyczy kapitalizmu, tak dla „Nowin Codziennych” w 1925 r. niszczenie kapitału oznaczało samozagładę i dlatego „Dziennik Śląski” już na początku 1922 r. opowiadał się za wyrównywaniem przeciwieństw między kapitałem a pracą „na podstawie kapitalistycznej i za pomocą kapitału”¹⁹³, tym bardziej że ustrój kapitalistyczny stanowił podstawę gospodarki światowej.

Prasa PPSwN, dostrzegając konieczność umiędzynarodowienia produkcji, postulowała wprowadzenie publicznej kontroli nad kartelami, co uważała za stadium przejściowe do gospodarki socjalistycznej¹⁹⁴. Krytyka racjonalizacji gospodarki kapitalistycznej, jako prowadzącej do przesilen gospodarczych i bezrobocia, nie oznaczała negowania przez prasę socjalistyczną konieczności unowocześniania gospodarki i racjonalizacji produkcji. Kwestię tę stawiano jako zadanie socjalizmu, z tym jednak, że racjonalizacja socjalistyczna nie miała powodować ujemnych skutków społecznych¹⁹⁵. Jedyne wyjście z wielkiego kryzysu gospodarczego prasa socjalistyczna widziała we wprowadzeniu gospodarki socjalistycznej, a praktykę etatyzmu traktowała jako wyraz dążności do uchronienia kapitalizmu od klęski, chociaż z drugiej strony, np. sukcesy wyborcze Roosevelta uzasadniała jego antykapitalistyczną postawą „w interesie szerokich mas”¹⁹⁶.

Tymczasem dla prasy ZPwN jedynym wyjściem z kryzysu gospodarczego była nie gospodarka socjalistyczna, lecz „gwałtowne podniesienie stopy życiowej szerokich warstw ludności, zatrudnionej w przemyśle”¹⁹⁷, co spowodowałoby wzrost cen na artykuły rolne i zwiększenie pojemności rynków przemysłowych. Tym bardziej też prasa ZPwN i „Katolik Trzyrazowy” krytykowały marnotrawstwo dóbr konsumpcyjnych z racji ich nadprodukcji, przy równoczesnym utrzymywaniu wysokich cen na te artykuły¹⁹⁸. Podobnie jak prasa socjalistyczna, „Katolik Trzyrazowy” nie traktował racjonalizacji produkcji i postępu technicznego jako rzeczy złych samych w sobie. Unowocześnienie produkcji powinno, zdaniem ga-

¹⁹³ Dz. Śl. nr 4 z 5 I 1922, *Udział robotników w przedsiębiorstwach*; nr 13 z 17 I 1922, K. Wrzos, *Rosja wraca do kapitalizmu*; NC nr 291 z 20 XII 1925, Frababit, *Kilka słów wypytujących z troski o byt robotników*; GL nr 14 z 15 VII 1931, *Odwrot Stalina*.

¹⁹⁴ GL nr 14 z 15 VII 1927, *Kontrola publiczna nad kartelami*.

¹⁹⁵ GL nr 11 z 1 VI 1931, *Kapitalistyczna racjonalizacja*.

¹⁹⁶ GL nr 9 z 4 VIII 1932, *Jedyny ratunek — socjalizm*; nr 11 z grudnia 1934, *Zwycięstwo Roosevelta*.

¹⁹⁷ KC i NC nr 254 z 31 X 1930, *Światowy kryzys gospodarczy*.

¹⁹⁸ NC nr 55 z 7 III 1930, *Wielkie kłopoty z nadmiarem żyta*; KT nr 91 z 1 VIII 1933, *Oblęd niszczenia*.

zety, prowadzić do skracania czasu pracy robotników¹⁹⁹ i to zapewne tym bardziej, że „warsztaty pracy nie są wyłączną własnością ludzi kapitału. Kopalnie i huty stanowią przecież również nasz skarb narodowy. Do kopalń i hut mają prawo również górnicy i hutnicy, którzy związani są z tymi warsztatami pracy aż do śmierci”²⁰⁰ — pisano w niej z racji strajków w Zagłębiu Dąbrowskim w 1933 r.

Mimo takich czy innych różnic, zapatrywania prasy polskiej wszystkich kierunków ideowo-politycznych na rozwiązanie podstawowych problemów społeczno-gospodarczych były identyczne; zakładały ewolucyjną drogę rozwoju i postulowały wyrównywanie przeciwieństw na bazie istniejącego stanu rzeczy w kierunku powszechnego dobrobytu.

Zarówno polska prasa socjalistyczna jak i niesocjalistyczna przeciwstawiały się tezie o ogólnoświatowej rewolucji i programowi III Międzynarodówki²⁰¹. Nie oznaczało to jednak, że prasa polska nie prowadziła agitacji na rzecz zorganizowania robotników w ramach reprezentowanych przez nią kierunków ideowo-politycznych; „Głos Ludu” krytykował zjawisko rozbicia ruchu robotniczego, sprawiające, że jedni robotnicy widzą w innych antagonistów politycznych, a nie takich jak oni niewolników kapitalizmu²⁰², a pozostała prasa polska, zwracając szczególną uwagę na zawodowe zorganizowanie robotników, podnosiła konieczność zaniechania ich politycznego rozbicia²⁰³.

Konsekwencją ideowo-politycznego rozbicia społeczeństw w ramach poszczególnych państw, był w płaszczyźnie międzynarodowej w latach międzywojennych brak pozytywnych rozwiązań w dziedzinie rozbrowienia. Prasa bytomskiego *Katolika*, ZPwN i „Katolik Trzyrazowy” podkreślały, iż pierwszym etapem rozbrowienia materialnego powinno być rozbrowienie moralne, tzn. wola poszanowania ustalonego porządku²⁰⁴. Ta ostatnia gazeta przeciwstawiała się odgradzaniu ideowemu czy politycznemu, ponieważ „życie — polityka realna jest silniejsze od tych wszystkich względów”, a „umiejętność współżycia pokojowego jest stopniem i miarą prawdziwej kultury danego narodu i jednostki”²⁰⁵. Dla „Katolika Trzyrazo-

¹⁹⁹ KT nr 1 z 3 I 1933, *Czy przyjdzie 40-godzinny tydzień pracy?*

²⁰⁰ KT nr 36 z 23 III 1933, *Pracy i chleba*.

²⁰¹ Np. Prolet. nr 5 z 1 IX 1923, *Od Radka do Reventlowa*; NC nr 83 z 12 IV 1925, *Dodatek. Kłeska komunizmu*; KC nr 100 z 3 V 1925, *Sowiety i Europa*; GL nr 12 z 15 VI 1928, K. Czaplański, *Projekt programu III-ciej Międzynarodówki*.

²⁰² GL nr 7 z 15 V 1929, *Czego należy żądać?*; nr 3 z 1 II 1933, *Znaczenie organizacji zawodowej*; nr 7 z 1 XII 1933, *Kto ma młodzież ten ma przyszłość*.

²⁰³ Dz. Śl. nr 269 z 21 XI 1922, *Korespondencje. Radzionków*; KC nr 145 z 28 VI 1923, *Zamach na ośmiogodzinny dzień pracy*; nr 124 z 29 V 1930, S. Witczak, *Robotnicy zastanówcie się*; NC nr 90 z 17 IV 1924, *W organizacji — nasza siła*.

²⁰⁴ Np. KC nr 298 z 26 XII 1930, *Rozbrojenie*; NC nr 253 z 3 XI 1931, *Rozbrojenie moralne*.

²⁰⁵ KT nr 89 z 27 VII 1933, *Polska a Rosja*.

wego" współdziałanie polsko-radzieckie było koniecznością polityczną, gospodarczą i kulturalną, tym bardziej że dotyczyło narodów słowiańskich, a wschodnia 10-letnia polityka II Rzeczypospolitej, szczególnie wojna polsko-radziecka, uznana została za awanturniczą. We współpracy polsko-radzieckiej gazeta widziała nie tylko interes Polski, ale i ogólnosłowiański, i dlatego zbliżenie między Polską a ZSRR z 1932 r. powitała z zadowoleniem. W związku z wojną domową w Hiszpanii podobne opinie wyrażały „Nowiny Codzienne”, krytykując kierowanie się w polityce nie „racją stanu” poszczególnych narodów, lecz „określoną ideologią czy teorią”, oraz akcentowanie w stosunkach międzynarodowych walki ideologicznej i religijnej. Jednym słowem „Nowiny Codzienne” postulowały respektować „twardy grunt rzeczywistości”²⁰⁶ i nie dzielić społeczności międzynarodowej na bloki ideologiczne, ponieważ prowadzi to nieuchronnie do wojny.

Tymczasem prasa socjalistyczna, również przeciwstawiając się wojnom, jako środkiem rozwiązywania problemów międzynarodowych, źródło ich upatrywała w systemie kapitalistycznym. Jedyną siłą zdolną przeciwstawić się wojnom i tendencjom militarystycznym widziała w ruchu robotniczym, a doraźnie opowiadała się za ograniczeniem zbrojeń²⁰⁷. Równocześnie prasa PPSwN, deklarując antyklerykalne stanowisko, traktowała religię jako sprawę sumienia każdego człowieka²⁰⁸.

Antykapitalistyczne oblicze prasy polskiej Śląska Opolskiego rzutowało na jej negatywny stosunek do faszyzmu. „Głos Ludu” widział w nim ucieczkę kapitalizmu przed rosnącymi wpływami ruchu robotniczego w instytucjach demokratycznych²⁰⁹. Cała prasa polska dostrzegała zaborcze dążenia faszyzmu i związane z tym zagrożenie pokoju światowego, tym bardziej że — jak pisał „Głos Ludu” — ten kierunek polityczny wszczepia młodzieży ideę „o odwiecznym wrogu, którego należy zgnieść i jego kosztem zbudować wielką ojczyznę”²¹⁰. Prasa ZPwN krytykowała zwłaszcza postulowany przez faszystów totalitaryzm życia społecznego²¹¹. W oparciu o publikacje katolików niemieckich gazety ZPwN dowodziły, że faszyzm zaprzecza ideologii chrześcijańskiej, i tym bardziej krytykowały hitlerowską ideę niemieckiego kościoła narodowego oraz kultuwo-

²⁰⁶ NC nr 190, 20 VIII 1936, *Dobre chęci*; nr 1 z 1 I 1937, *Sprawy polityczne*; nr 299 z 31 XII 1937, *Sprawy polityczne*.

²⁰⁷ Prolet. nr 11 z 1 VI 1925, *Pokój lub ruina*; GL nr 6 z 15 III 1928, *Jak socjaliści wyobrażają sobie rozbrojenie*.

²⁰⁸ GL nr 6 z 15 IV 1929, *Czy socjaliści są wrogami religii i kościoła*.

²⁰⁹ GL nr 14 z 15 VII 1926, K. Czapliński, *W obronie demokracji*; nr 19 z 1 XII 1929, *Dyktatura — to cofnięcie się wstecz kultury narodu*.

²¹⁰ GL nr 6 z czerwca 1934, *Smutne położenie młodzieży*; KC i NC nr 289 z 15 XII 1928, *Czarne koszule*.

²¹¹ KC i NC nr 122 z 31 V 1931, *Faszyści a Akcja Katolicka*.

wanie przez ruch hitlerowski siły, gwałtu i przemocy²¹². Antyfaszystowskie stanowisko prasy polskiej powodowało represje — szczególnie wobec „Głosu Ludu” i „Katolika Trzyrazowego” — przy czym akcje władz hitlerowskich przeciwko tej ostatniej gazecie związane były z publikowaniem na jej łamach tekstów poruszających problemy dyktatury i demokracji.

Zainteresowania prasy wspomnianymi wyżej problemami ustrojów politycznych inspirował ogólny w tym okresie kryzys parlamentaryzmu europejskiego. Prasa socjalistyczna uważała wprowadzić udział socjalistów w rządach burżuazyjnych za konieczny, dostrzegała jednak, że ekonomiczna nierówność społeczeństw ogranicza demokrację burżuazyjną, upatrując dla ruchu, który reprezentowała, zadania demokratyzacji w tym właśnie zakresie. Stąd w „Głosie Ludu” postulat pokojowej drogi od demokracji politycznej do gospodarczej i od „zdemokratyzowania produkcji do jej zupełnego uspołecznienia”²¹³, przy czym w realizacji programu socjalistycznego brać powinny udział wszystkie demokratyczne elementy społeczne. Prasa PPSwN była zdecydowanym przeciwnikiem dyktatury prawicowej i lewicowej, a ruch robotniczy z wszystkich ruchów społecznych uważała za „najbardziej głęboko i zasadniczo demokratyczny i wrogi dyktaturze we wszelkich jej formach i objawach”²¹⁴. Jakiegokolwiek formie dyktatury był również przeciwny „Katolik Trzyrazowy”²¹⁵. Innego zdania była prasa centralistyczno-dyktatorskiego ZPwN; pisała ona tylko, że „na stałe pięścią rządzić nie można”²¹⁶ i opowiadała się za systemem parlamentarnym (recte — sanacyjnym).

Jakkolwiek prasa polska opowiadała się za republikańskim ustrojem w Niemczech, to równocześnie zdawała sobie sprawę z tego, że był on praktycznie jedynie formą, nie mającą pokrycia w treści²¹⁷. Wspomniany już kryzys parlamentaryzmu europejskiego powodował, że prasa *Katolika* już na początku 1924 r. opowiadała się za wzmocnieniem władzy prezydenckiej i reformą niedemokratycznej formy parlamentu, jako nie odpowiadającej interesom całego narodu, oraz „wyrazowi idei i interesów wszystkich warstw społecznych”²¹⁸. Reforma ta zmierzać miała do przywrócenia cenzusu wieku i wprowadzenia kwalifikacji, o których miała decydować nie zamożność, lecz osobisty dorobek obywateli. Dla klasy ro-

²¹² KC i NC nr 131 z 12 VI 1931, *Hitleryzm a kościół katolicki*.

²¹³ GL nr 1 z 1 I 1929, *Jakie warstwy obejmuje demokracja*.

²¹⁴ GL nr 18 z 15 X 1930, *Ruch robotniczy a dyktatura*.

²¹⁵ KT nr 69 z 10 VI 1933, *Nasi zawodowi obrońcy mniejszości i ich niesforny przyjaciel*.

²¹⁶ KC i NC nr 69 z 23 III 1929, *Chwiejący się dyktator*.

²¹⁷ Np. KC nr 184 z 14 VIII 1925, *Po 11 sierpnia*; KC i NC nr 195 i 193 z 23 VIII 1929, *Republika niemiecka dziełem klęski*.

²¹⁸ KC nr 13 z 16 I 1924, *Reforma „parlamentaryzmu”*.

botniczej byłoby to „zdobycie fachu, piastowanie godności w korporacjach itp.”, a w stosunku do klas posiadających nie — posiadanie majątku, lecz „administrowanie przedsiębiorstwami, twórcza praca na polu nauki, techniki, oświaty, ochrony pracy i kultury w ogóle”.

Stosunek prasy polskiej Śląska Opolskiego w latach międzywojennych do spraw państwa, narodu i społeczeństwa był zróżnicowany w sensie społecznym i politycznym w zależności od kierunku ideowo-politycznego, jaki poszczególne gazety reprezentowały. O ile zasadniczy podział wyrażał się istnieniem prasy socjalistycznej i niesocjalistycznej, to bardziej szczegółowy pozwala dostrzec istotne różnice między prasą Związku Polaków w Niemczech, reprezentującą najogólniej zapatrywania rządu polskiego, a *Katolikiem* A. Napieralskiego i „*Katolikiem* Trzyrazowym” A. Pawlety, wyrażającymi poglądy narodowo-społeczno-politycznego ruchu chrześcijańsko-demokratycznego. Z racji wyraźnej odrębności prasy narodowej polskiej wszystkich kierunków ideowo-politycznych, identyczność lub zbieżność jej zapatrywań występowała najczęściej w sprawach państwa i społeczeństwa niemieckiego, przy istnieniu jednak różnic taktycznych, szczególnie w przypadku prasy socjalistycznej. Natomiast do wyraźnej polaryzacji stanowisk dochodziło zwłaszcza w kwestiach dotyczących spraw państwa, narodu i społeczeństwa polskiego oraz węzłowych problemów społeczno-gospodarczo-politycznych lat międzywojennych. Mimo to uchwycić można niejednokrotnie daleko posuniętą zbieżność, a nawet identyczność poglądów, prasy socjalistycznej i chrześcijańsko-demokratycznej opozycyjnej wobec Związku Polaków w Niemczech.

LEONARD SMOŁKA

THE STATE, THE NATION AND SOCIETY AS TREATED IN THE POLISH PRESS OF OPOLE-SILESIA IN THE YEARS 1922—1939

The attitude of the Opole-Silesia Polish language press in the period 1922—1939 to the questions of the state, the nation and society in general very largely determined the further development of the Polish movement in this part of Silesia, which after the partition of Silesia had remained within the frontiers of the German state as it then was. The points of view expressed in the Polish press were differentiated, considered from both the social and political aspects, presenting as they did three different attitudes in political ideology, those of the Union of Poles in Germany, the Polish Socialist Party in Germany and the nationalist Christian Democrat movement. The fundamental division was between the socialist and non-socialist press, while the sharpest divergence may be perceived between the nationalist Christian Democrat papers and those of the Union of Poles in Germany.

Studying the Polish press of all political ideologies, identical or convergent opinions are found most often in matters concerning the German state and social conditions. This was largely due to the nationality factor separating the Polish from the German language newspapers in Opole-Silesia. Distinct polarisation of attitudes may be discerned, however, in matters relating to the Polish state, nation and society and the key problems of social, economic and political life in the inter-war years. In this respect far reaching similarity bordering on identity of opinion is found in the papers opposed to the Union of Poles in Germany, that is the socialist and Christian Democrat press.

LEONARD SMOLKA

STAATS-, VOLKS- UND GESELLSCHAFTSPROBLEMATIK IN DER
POLNISCHEN PRESSE DES OPOLER SCHLESIENS IN DEN JAHREN
1922—1939

Die Einstellung der polnischen Presse des Opoler Schlesiens aus den Jahren 1922—1939 zur Problematik des Staates, Volkes und der Gesellschaft entschied in hohem Grade über die weitere Entwicklung der polnischen Nationalbewegung in diesem Teil Schlesiens, der nach der Teilung Oberschlesiens innerhalb des damaligen deutschen Staatswesens blieb. Die Anschauungen der polnischen Presse waren sowohl in sozialer als auch in politischer Hinsicht differenziert, da diese drei ideologisch-politische Richtungen vertrat: des Bundes der Polen in Deutschland, der Polnischen Sozialistischen Partei in Deutschland und der nationalen christlich-demokratischen Bewegung. Die allgemeine Einteilung der polnischen Presse erfolgt in: die sozialistische und nichtsozialistische Presse; eine genauere Einteilung ermöglicht es, auch zwischen der Presse der nationalen christlich-demokratischen Bewegung und der Presse des Bundes der Polen in Deutschland wesentliche Unterschiede festzustellen.

Die Identität oder Konvergenz der Anschauungen der polnischen Presse aller ideologisch-politischer Richtungen betraf meistens deutsche Staats- und Sozialangelegenheiten. Das wurde hauptsächlich dadurch bewirkt, dass die polnische Presse sich von den übrigen (deutschen) Zeitungen im Opoler Schlesien in nationaler Hinsicht unterschied. Zu deutlicher Polarisierung der Standpunkte kam es vor allem in Fragen des polnischen Staates, Volkes und der Gesellschaft sowie in sozial-ökonomischen und politischen Schlüsselproblemen der Zwischenkriegsjahre. In dieser Hinsicht kann von manchmal weitgehender Konvergenz und sogar von einer Identität der Anschauungen der in Opposition zum Bund der Polen in Deutschland sozialistischen u. christlich-demokratischen Presse gesprochen werden.

ЛЕОНАРД СМОЛКА

ПРОБЛЕМАТИКА ГОСУДАРСТВА, НАЦИИ И ОБЩЕСТВА
В ПОЛЬСКОЙ ПЕЧАТИ В ОПОЛЬСКОЙ СИЛЕЗИИ
1922—1939 ГГ

Отношение польской печати в Опольской Силезии в 1922—1939 годах к проблематике государства, народа и общества в большой степени имело решающие

значение на дальнейшее развитие национального польского движения в той части Силезии, которая осталась в границах тогдашнего немецкого государства после раздела Верхней Силезии. Общественные и политические взгляды польской печати были неоднородными, а именно эта печать представляла три идейно-политических направления: Союза Поляков в Германии, Польской Социалистической Партии в Германии и национального христианско-демократического движения. Польская печать разделяется на печать социалистическую и на социалистическую; благодаря этому разделу можно заметить огромную разницу между печатью национального христианско-демократического движения и печатью Союза Поляков в Германии.

Сходство и расхождение взглядов польской печати всех идейно-политических направлений, проявлялось чаще всего по отношению к проблемам государства и немецкого общества. Решающим в этом было главным образом национальное отличие польской печати от остальных (немецких) газет в Опольской Силезии. Однако расхождения в мнениях были в основном по вопросам, относящимся к проблемам государства, народа и польского общества, а также по основным общественно-политическим вопросам междувоенных лет. С этой точки зрения можно говорить о схожести и даже единстве взглядов оппозиционной социалистической и христианско-демократической печати по отношению к Союзу Поляков в Германии.

KRYSTYNA HESKA-KWAŚNIEWICZ

O „MAŁYM POLAKU W NIEMCZECH”

Ważną dziedziną działalności Związku Polaków w Niemczech było patriotyczne wychowanie młodego pokolenia Polaków urodzonych i żyjących w obcym kraju, a przy tym narażonych na wynarodowienie. Temu celowi służyło pisemko dla najmłodszych „Mały Polak w Niemczech”, wydawane w Berlinie od 1925 do 1939 roku (z kilkuletnią przerwą). Początkowo ukazywało się ono jako niepozorny dodatek do „Polaka w Niemczech”; z czasem usamodzielniało się, stając się jednym z najlepszych, tak pod względem treści, jak i formy, czasopism dla dzieci polskich w okresie międzywojennym. Jego zawartość do dnia dzisiejszego stanowi doskonały przykład dobrej roboty redakcyjnej i wychowawczej.

Pismo zaczęło się ukazywać 1 sierpnia 1925 r. w Berlinie jako miesięcznik. Jego redaktorem był Franciszek Jankowski¹, nauczyciel, działacz harcerski i dziennikarz, pozbawiony zresztą przez Niemców zarówno prawa nauczania, jak i legitymacji dziennikarskiej. Prowadził on dział korespondencji z dziećmi jako „wujek Franek” a także pisywał pogadanki i wiersze podpisując je pseudonimem Szczęsny Zapolski. Na treść pisemka składały się w głównej mierze teksty literackie oraz odpowiednio podane wiadomości geograficzne, historyczne, przyrodnicze, wskazówki dla majsterkowiczów oraz rozrywki umysłowe. Ponieważ gazetka adresowana była do dzieci w wieku 7—14 lat, różnicowano odpowiednio poziom poszczególnych materiałów.

Początkowo nakład wynosił 800 egzemplarzy, a druk odbywał się w zakładach graficznych Naszej Księgarni na ulicy Siennej 15 w Warszawie; od 1934 r. w drukarni Piotra Karbowskiego w Berlinie przy ulicy Kocha. Staranny druk pisemka był właśnie zasługą Karbowskiego². Po jego śmierci, w 1937 r., drukowano miesięcznik w Olsztynie.

¹ T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla*, Warszawa 1963, s. 120; J. Boenigk, *Minęły wieki a myśmy przetrwali*, Warszawa 1971, s. 370—371.

² *Zmarł wielki przyjaciel młodzieży polskiej w Niemczech*, „Młody Plak w Niemczech” 1937, nr 3.

Redakcja mieściła się przez cały czas w Berlinie, administracja od 1934 r. we Wrocławiu, w budynku Bursy Akademickiej. W skład redakcji, oprócz F. Jankowskiego, wchodził jeszcze: Jan Boenigk — od 1935 r. redaktor naczelny, H. Lehrówna i K. Jasielska — sekretarze redakcji oraz W. Wesołowski.

„Mały Polak” kosztował 20 fenigów miesięcznie (2,40 marek rocznie). Pieniądze przekazywano do redakcji w znaczkach lub wpłacano kolporterom terenowym. Dzieci członków Związku Polaków w Niemczech korzystały z ubezpieczenia.

W dziejach miesięcznika można wyróżnić dwa okresy: pierwszy od roku 1925 do 1927, kiedy stanowił wkładkę do „Polaka w Niemczech”; drugi przypada na lata 1929—1939. Ideowo nie było między nimi żadnych różnic, tyle że w drugim okresie pismo się usamodzielniało i udoskonalało szatę graficzną.

„Mały Polak w Niemczech” był, sądząc po pełnym sukcesie czytelnictwem, pismem potrzebnym i oczekiwanym. Towarzyszyła mu zresztą umiejętnie prowadzona akcja propagandowa na łamach innych czasopism polskich, np. „Dziennika Berlińskiego”, „Nowin Codziennych”, „Polaka w Niemczech”. Adresowano ją do rodziców. Za ich pomocą chciano wytrącić z rąk polskiego dziecka niemiecką prasę i książki, wesprzeć szkołę polską, a tam, gdzie jej nie było — nawet zastąpić. Wydawano więc specjalne reklamówki, zawierające warunki prenumeraty oraz hasła w rodzaju: „Z «Małym Polakiem w Niemczech» w ręku jest każde dziecko najszczęśliwsze”³, a w gazetach pojawiały się najrozmaitsze apele i wezwania kierowane do dorosłego społeczeństwa, np. „Zagadki «Małego Polaka» są miłą rozrywką dla setek polskich dzieci. Ojcowie! «Mały Polak w Niemczech» kosztuje tylko 20 fenigów, ofiarujcie je dla dobra swych dzieci, a zapewnicie im najróżniejsze korzyści”⁴, „Ratujmy duszę polskiego dziecka zapisując mu polskie pisemko «Małego Polaka w Niemczech»”⁵.

Numer pierwszy miesięcznika przyniósł program podany w formie wierszowanej gawędy dla małych czytelników. Autorem jej był F. Jankowski, który m.in. napisał:

„Gazetka Was będzie uczyć ukochanej,
Mowy naszej polskiej, z dzieciństwa Wam znanej,
W której i pacierza matka Was uczyła,
I nieraz śpiewając do snu utuliła”⁶.

³ Reklamówka „Małego Polaka w Niemczech” b.r. i m.

⁴ „Nowiny Codzienne” 1930, nr 76.

⁵ „Nowiny Codzienne” 1930, nr 126.

⁶ Do naszych małych, „Mały Polak w Niemczech [dalej: MP] 1925, nr 1, s. 1.

Prosty i naiwny wierszyk odpowiadał widocznie gustom dzieci, gdyż natychmiast podjęły korespondencję. Numer piąty przyniósł już odpowiedzi na dwanaście listów dziecięcych. Ten bezpośredni kontakt z odbiorcą stanowił jedną z najistotniejszych form wychowawczych pisma. Dzieci pisząc do „wuja Franka” ćwiczyły swe umiejętności wyrażania się w języku polskim. A pisały o wszystkim, spontanicznie i obszernie — zaś redakcja żadnego z listów nie pozostawiała bez odpowiedzi. Jan Boenigk wspomina:

„Ta więź redakcji z czytelnikami dawała bardzo ciekawe wyniki. Przyczyniało się to nie tylko do popularyzowania pisma, ale pozwoliło na oddziaływanie wychowawcze. Liścików dziecięcych redakcja nie niszczyła, segregowała je według ustalonego rejestru i przechowywała. Poza tym każdy taki korespondent miał swoją kartotekę. Bywało, że ktoś z czytelników zamilkł na dłuższy okres, wówczas za pośrednictwem innych dzieci piszących do redakcji starano się dotrzeć do niego”⁷.

Dziecięca korespondencja przynosiła bogate informacje z życia Polactwa, stąd też odpowiedzi drukowane w gazetce stanowią do dnia dzisiejszego cenne źródło dla badaczy. Mali czytelnicy z pełnym zaufaniem powierzali „wujowi Frankowi” swe kłopoty rodzinne, szkolne, koleżeńskie. Warto dlatego przytoczyć kilka charakterystyczniejszych fragmentów odpowiedzi „wuja Franka”:

„Waszym przyjacielem zawsze będę i cieszę się, że piśmko Wam się podoba. Ucz się pilnie po polsku a wnet będziesz wszystko w gazetach rozumiał. Nie pisz «An Herrn». Wuj Franek, tylko po prostu Wuj Franek. Jesteś przecież Polakiem”.

„Cieszyłem się, gdy czytałem Twój Liścik. Myślę, że masz się ochotę uczyć po polsku i wystąłem Ci — oprócz nagrody elementarz. Ucz się pilnie, bo i Tobie się przyda i mnie uraduje”⁸.

„Podziwiam, że tak ładnie piszesz lewą ręką. Radzili się rodzice w sprawie Twej ręki lekarza ortopedy?”⁹.

Z upływem lat korespondencja z dziećmi tak się rozrosła, że zaczęto dodawać, często nawet 30-stronicowe, wkładki zawierające tylko odpowiedzi na listy. Redakcja w pełni świadoma była faktu, że każdy taki liścik ma wagę dokumentu w teraźniejszości i dla przyszłości. W jednej z gawęd otwierających numer napisał „wuj Franek” do dzieci:

„Po wielu, wielu latach, gdy już może nikogo z nas nie będzie na świecie — tomiki «Małego Polaka» znajdą się z pewnością w polskich księgozbiorach i nie-

⁷ Boenigk, op. cit., s. 370.

⁸ Oba fragmenty — MP 1925, nr 2.

⁹ MP 1930, nr 8, s. 15.

jeden wybitny rodak, będzie się z nimi zapoznawał. Wtedy [...] przeczyta Wasze nazwiska i opowiadać będzie a może i pisać o tym, jak to polskie dzieci, wychowywane z dala od ojczystego kraju, za przykładem rodziców, garnęły się do nauki języka ojczystego i ćwiczyły w spełnianiu obowiązków narodowych”¹⁰.

Czytanie i popularyzowanie pisemka przedstawiano odbiorcom jako ważne zadanie patriotyczne każdego polskiego dziecka. Z odpowiedzi „wujka Franka” wynika zresztą, że dzieci pojmowały ten obowiązek zupełnie serio, propagując czytelnictwo wśród rówieśników. Z wielu odpowiedzi wynika, że niejednokrotnie dziecko ze względu na trudną sytuację materialną rodziców samo musiało zapracować na prenumeratę. Zdarzało się i tak, że większa gromada składała się na znaczek i kopertę, by wysłać list do „Wujka”¹¹. Na podstawie korespondencji można także uzyskać pewne dane dotyczące liczby czytelników i abonentów. I tak, w grudniu 1929 r. w korespondencji brało udział 218 dzieci — w konkursach — 75. W 1930 r. prenumeratorów było około 3 tysięcy. W czerwcu 1933 r. wpłynęły 163 listy. W przeciągu 1934 r. wysłano do dzieci 600 nagród, a w Hamborn (Nadrenia) było 112 prenumeratorów. W 1939 r. z Wielkiej Dąbrówki wpłynęło w jednym tylko miesiącu 100 listów. Dane te, przypadkowo trafiające na łamy pisma, są dzisiaj świadectwem wzrostu poczytności „Małego Polaka”. Trzeba jednak pamiętać i o tym, że ogółem żyło w Niemczech około 250 000 polskich dzieci, więc liczby wyżej podane nie są specjalnie imponujące, ale też za jedną prenumeratą stało często kilkoro dzieci z jednej rodziny, klasa szkolna lub drużyna harcerska. Czasem jeden egzemplarz, aż do zaczytania, wędrował z rąk do rąk. Były jednak dzielnice, które wykazywały słabszą aktywność czytelniczną, stając się przez to przedmiotem specjalnej troski redakcji. Załączony wykres, opracowany na podstawie danych zamieszczonych w „Małym Polaku w Niemczech” nr 2 z 1931 r., ilustruje rozwój czytelnictwa w przeciągu trzech lat. Natomiast na podstawie adresów dzieci można stworzyć mapę oddziaływania gazetki. Dla zilustrowania podajemy w przypisie¹²,

¹⁰ MP 1931, nr 11.

¹¹ Ibid., s. 202—203.

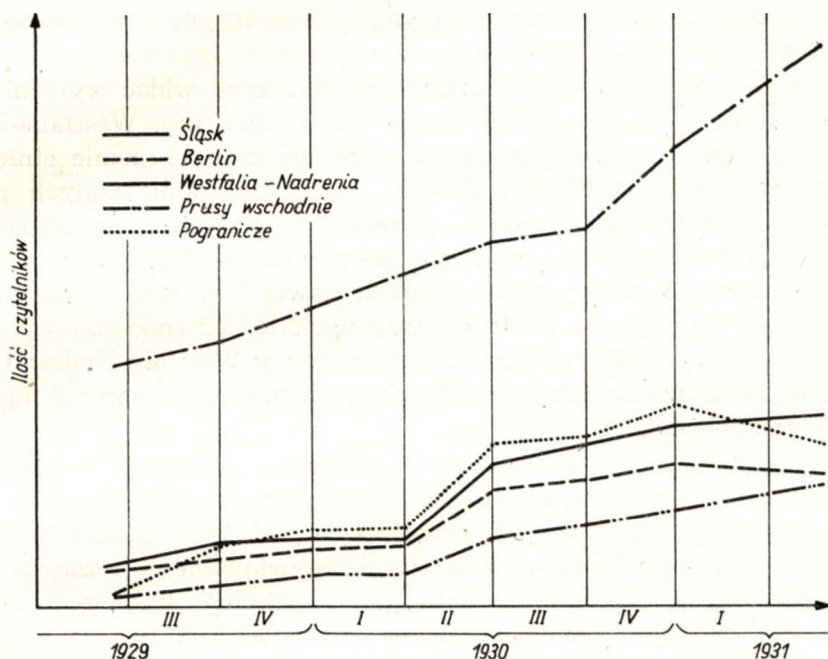
¹² Rok 1930 (nazw miejscowości leżących obecnie poza granicami Polski bliżej nie lokalizowano; nie zidentyfikowane znaczone [?]); Altmbusdorf [?], Babice (pow. Racibórz), Babimost (pow. Sulechów), Berlin, Biemen, Błękwił (pow. Złotów), Borki Wielkie (pow. Olesno), Buntowo (pow. Złotów), Buczek [?], Castrop-Rauxel, Chabrowo (ob. Nowe Butryny, pow. Olsztyn), Drożyska Wielkie (pow. Złotów), Duisburg, Duisburg-Meiderick, Düsseldorf, Essen-Kray, Gelsenkirchen, Gietrzwałd (pow. Olsztyn), Gliwice, Głomsk (pow. Złotów), Gosławice (pow. Opole), Głubczyn (pow. Złotów), Gümgfeld, Hamborn, Hamburg, Jędrynie (pow. Strzelce Opolskie), Jondorf, Kleszczyna (pow. Złotów), Kłaczno (pow. Bytów), Kluków (pow. Bolesławiec), Kolonowskie (pow. Strzelce Opolskie), Köln-Sürth, Królewska Wieś (pow. Złotów), Lünen, Małe Podmoście (pow. Tarnów), Nakło (pow. Tarnowskie Góry), Neuguth, Nowa Święta (pow. Złotów), Nowa Wieś (pow. Rybnik), Nowe Kramsko (pow. Su-

wykazy miejscowości, z których wpłynęły listy, wyjęte z dwóch roczników pisma.

Zarówno z wykresu, jak i adresów czytelniczych widać wyraźnie, że tam, gdzie mniejsza była presja władz niemieckich (np. Westfalia-Nadrenia) tam ilość abonentów wzrastała, choć nie były to ziemie etnicznie polskie. Natomiast na Śląsku, Warmii, Mazurach, zamieszkałych przez największą ilość polskich rodzin, czytelnictwo rozwijało się słabiej — wiadomo przecież jakie represje spotykały tam śmiałka, który odważył się prenumerować polską gazetę. Jednak nawet i w takich warunkach czytelnictwo wykazywało tendencję wzrostu. Nie bez znaczenia było zapewne i to, iż wychodzący polscy zamieszkujący w Westfalii-Nadrenii byli Polakami narodowo bardziej uświadomionymi, przyzwyczajonymi do czytania prasy polskiej.

Listy dzieci, pisane początkowo nieudolnym, chropawym językiem, z czasem nabierały polotu i wdzięku. Najładniejsze z nich ogłaszano drukiem, mobilizując tym samym rówieśników. Od 1929 r. zaczęły także ukazywać się fotografie dzieci, zbiorowe i indywidualne, a z czasem mali czytelnicy tak się rozpisali, że nadsyłałi „Wujkowi” własnoręcznie napisane wiersze i opowiadania a także rysunki. Abstrahując od wartości literackich stwierdzić trzeba, że piękna polszczyzna, zdobywana przez każde dziecko w niemałym trudzie — imponuje. Własnych tekstów nadsyłały widać dużo, skoro w końcu — od 1930 r. — redakcja jeden z numerów przeznaczała na twórczość dziecięcą. Były to czasem naiwne wiersze imienninowe, ale także całkiem udane liryczne zwrotki. Oto dwie próbki tej „poezji”:

lechów), Oberhausen, Olsztyn, Osiawa-Dąbrowa (pow. Bytów), Osówka (pow. Lublin), Ostropa (pow. Gliwice), Pluski (pow. Olsztyn), Podróżna (pow. Złotów), Postolin (pow. Sztum), Pyrzyce, Rabacin (pow. Bytów), Radawnica (pow. Złotów), Recklinghausen, Roppen, Rudnia (pow. Chełm Lubelski), Sławików (pow. Racibórz), Sterkunde, Stanisław [?], Stawnica (pow. Złotów), Świeradów (pow. Lwówek Śląski), Święta (pow. Złotów), Unieszewo (pow. Olsztyn), Wachów (pow. Olesno), Wanne-Centrum, Wanne-Eickel, Wanne-Unser-Frүн, Waltenscheid [?], Waplewo (pow. Sztum), Wierzch (pow. Prudnik), Wielka Dąbrowka (pow. Lwówek Śląski), Wielki Dobrzyń (Dobrzeń Wielki, pow. Opole —?), Wiśniewka (pow. Sępólno Krajeńskie), Wrocław, Wójtowa Wieś (ob. dzielnica Gliwic), Woryty (pow. Olsztyn), Zakrzewo (pow. Złotów), Złotów-Błoto. Rok 1936: Berlin, Błękwiт, Bottrop, Bunsfałd [?], Buntowo, Bytom, Dąbrowka Wielka (pow. Olsztyn), Düsseldorf, Essen, Głubczyn, Gelsenkirchen, Hamborn, Hohendorf, Jondorf, Kleszczyna, Lemsahl, Ludwigshafen, Markowice (pow. Racibórz), Mikołajki (pow. Mragowo), Nowa Święta, Nowe Kramsko, Nowy Targ, Norf, Oberhausen, Osiawa-Dąbrowa (pow. Bytów), Olsztyn, Osówka, Postolin, Pruska Dąbrowa (pow. Augustów), Radawnica, Rheinhausen, Rudnia, Sławianów (Sławianówko, pow. Złotów?), Stary Targ (pow. Sztum), Szkuć [?], Święta, Tuczawa [?] Wanne-Eickel, Waplewo, Wędzice (pow. Kołobrzeg), Wolsum, Wołecin (pow. Olesno), Woryty, Wrocław, Zakrzewo.



Czytelnictwo „Małego Polaka w Niemczech” w latach 1929—1931 (według danych „Młodego Polaka w Niemczech” 1931, nr 6, s. 2)

„Ja Cię Wuju miły,
Kocham z całej siły,
I żyj szczęśliwie,
Żyj, jak rybka w wodzie
W zdrowiu i swobodzie”¹³.

(M.H. — Bottrop)

Przy ognisku

„W którą tylko spojrzę stronę,
Wszędzie ognie zapalone
Hej, płoną ogniska!
Cicha piosnka polem płynie
Z wiatrem iskra mknie i ginie
Hej, jak płomień pryska!”¹⁴

(Marysia Madejówna)

To ogromne powodzenie było w dużej mierze zasługą umiejętności pedagogicznych „wuja Franka”. Jego bezpośredni i serdeczny stosunek do

¹³ MP 1926, nr 2.

¹⁴ MP 1936, nr 3, s. 87

spraw dziecka spowodował, że mali odbiorcy traktowali go jak największego przyjaciela. Nieustannie zapraszali w gościnę, martwiąc i ciesząc się razem z nim. Gdy zachorował i nie mógł przygotować korespondencji, nadał „telegram”:

„Zachorowałem. 500 liścików czeka na moje odpowiedzi. Odbierzcie je, kochane dzieci, ale dopiero w lutym”¹⁵. Takim sukcesem nie mogły się poszczycić pisma dla dzieci wychodzące w kraju, ani „Płomyk” ani „Płomyczek”. Korespondencja z dziećmi ograniczała się tam do najwyżej kilkunastu odpowiedzi w numerze.

Dzieci przecież nie przekonywał ten i wiele innych podobnych apeli. *„Młodego Polaka w Niemczech”*, pismo przeznaczone dla młodzieży¹⁶. Na ogół jednak nie chciały rozstawać się z ukochanym piśmkiem, mimo iż „wuj Franek” tłumaczył:

„Wielu czytelników, zwolnionych już ze szkoły, zapytuje mnie czy może nadal abonować *«Małego Polaka»*. Kochane dzieci, zechciejcie sobie uprzytomnić, że należycie do grona *«Młodych Polaków i Polek»*, którzy interesują się czymś więcej, niż bajeczkami. Zaczynjcie tylko czytać *«Młodego Polaka»* a przekonacie się, że to bardzo ładne pismo, bogate w ilustracje i treść”¹⁷.

Dzieci przecież nie przekonywał ten i wiele innych, podobnych apeli. Niektóre zupełnie przestawały czytać polską prasę. Problem musiał być istotnie poważny, skoro redakcja „*Młodego Polaka*” często wzywała „wujka Franka” na pomoc w agitacji czytelniczej. Tak więc ze szpalt „*Młodego Polaka*” płynął głos „wujka Franka” poszukującego swych niesfornych podopiecznych, którzy postanowili, że albo będą czytać „*Małego Polaka*” — albo nic.

Inną — obok korespondencji — ważną formą nawiązywania kontaktu z młodymi były liczne konkursy, zagadki i dział rozrywek umysłowych. Zwłaszcza konkursy o profilu literackim skutecznie zastępowały lekcje języka polskiego. Cieszyły się one dużym powodzeniem ze względu na atrakcyjne nagrody. Każdy numer zawierał także konkursy na najlepiej wykonane robótki ręczne. Wśród rozrywek umysłowych przeważały takie, które stanowiły zarazem ćwiczenia językowe, polegające na uzupełnianiu brakujących liter, wyrazów, opisywaniu obrazków.

Konkursy służyły podobnym celom i miały często charakter literacki. Adresowane były do małych czytelników w różnym wieku, stopniowały

¹⁵ MP 1935, nr 1.

¹⁶ Por. mój artykuł o „*Młodym Polaku w Niemczech*” złożony do „*Zarania Śląskiego*” 1973, nr 2.

¹⁷ MP 1930, nr 5.

trudności. Pomysłowość redakcji wyrażała się odpowiednią reklamą, ilustracją, wciąganiem dziecka poprzez najbliższe mu sprawy. Oto np. w 1933 roku jedno z zadań konkursowych brzmiało: „Jak możesz wołać na mamę? Kto poda możliwie dużo spieszczeń imienia matka, odbierze obrazek na tekturze”¹⁸. Podobnym zadaniom służył konkurs polegający na wyszukiwaniu polskich lub spolszczonych przezwisk dla psów¹⁹. Najtrudniejsze, wymagające pewnego wyrobienia literackiego, adresowane były do najstarszych dzieci. Wyzwalały one inicjatywę dziecięcą i budziły umiejętność samodzielnego myślenia. Trzy z nich przytoczymy, dla ilustracji powyższych stwierdzeń, w całości. Pierwszy z nich, chronologicznie rzecz biorąc, przypominał inicjatywę towarzystw ludoznawczych, działających na ziemiach polskich, a także miał za zadanie wyzwolić twórczość samych dzieci. Zadanie konkursowe brzmiało:

„Myślę, że Wy moi przyjaciele i przyjaciółki znacie różne bajki i powiastki, które znane są tylko w niektórych częściach Polski [...], napiszcie je na białym papierze i nadeślijcie do mnie. A może znajdą się między Wami mali poeci, którzy są zdolni napisać ładną bajkę. Kto nadeśle własną pracę musi podać imię, nazwisko i rok życia. Za najładniejsze wypracowanie będę wysyłać na gwiazdkę ładne książki”²⁰.

Inny, spowodowany zainteresowaniem samych czytelników, dotyczył tekstów literackich zamieszczanych w miesięczniku. Dzieci często dopytywały się, kto pomaga „wujkowi” w redagowaniu gazetki, kto układa dla nich opowiadania i wierszyki. Na te pytania zareagował „wujek” konkursem, którego zadania brzmiały:

- I. 1. Jak się nazywają przyjaciele polskich dzieci, którzy dla nich tyle ślicznych układają powiastek, pogadanek, wierszyków?
2. Ilu jest wśród nich autorów?
3. Ile autorek?
- II. 1. Czyje powiastki czytacie najchętniej. Dlaczego?
2. Czyje wierszyki podobają się Wam najbardziej. Dlaczego?
3. Ile z tych wierszyków umiesz na pamięć?²¹

Podstawą odpowiedzi miał być cały rocznik „Małego Polaka”. Niestety, nie udało się dotrzeć do wyników tego plebiscytu. Można jednak z dużym prawdopodobieństwem sądzić, że wygrała go Ewa Szelburg-Zarembina, której utwory bardzo często zapełniały łamy czasopisma. Ale tekstom literackim przyjdzie poświęcić nieco miejsca później.

¹⁸ MP 1933, nr 6, s. 143.

¹⁹ MP 1931, nr 8.

²⁰ MP 1925, nr 3, s. 18.

²¹ MP 1932, nr 11, s. 261.

Mały Polak *in Niemczech* DODATEK DO POLAKA W NIEMCZECH

Rok VIII

10-go lipca 1933 r.

Nr 7



„Mały Polak w Niemczech” 1933, nr 7 — okładka

Ostatni konkurs, na który warto zwrócić uwagę, był bardzo stereotypowy w pierwszej części: „Czym chciałbym zostać w przyszłości i co zrobię aby to osiągnąć”²². Ale dalszy ciąg odbiegał już od zadań tego typu. Marzeniu dziecka kazano nadać kształt konkretny i wiązać je z pewnymi realiami społecznymi. Bo też redakcja pisemka świadoma była adresata i wiedziała, że było ono kierowane do dzieci niezamożnych, co zresztą stawiało je w rzędzie najbardziej postępowych pism tego typu²³. Konkursy bawiąc — uczyły. Zastępowały dzieciom szkołę, bo przecież nie były te konkursy niczym innym, jak wypracowaniami z języka polskiego. Tak zresztą było pomyślane przez władze Związku Polaków w Niemczech, by miesięcznik był pomocą dla polskiego szkolnictwa mniejszościowego, gdzie często służył jako podręcznik. Taka jego rola została zresztą potwierdzona w licznych wspomnieniach napisanych już w okresie powojennym²⁴. Podobnie było z polskimi drużynami harcerskimi, działającymi na terenie Niemiec; jedna z byłych harcererek wspomina:

„Drużyna nasza utrzymywała ciągle kontakt z pismami Polonii w Niemczech i prenumerowała pismo «Mały Polak w Niemczech» [...]. Pamiętam, że bardzo ożywiona była korespondencja z tak zwanym «Wujaszkiem Franiem» z «Małego Polaka». «Wujaszek Franio» prowadził dział zagadek, rebusów, które cała drużyna i indywidualnie poszczególni druhowie rozwiązywali. Raz wygrałem za rozwiązanie jednego z rebusów 5 marek”²⁵.

Istotne znaczenie w dziele kształtowania świadomości narodowej, wpajaniu wysokich ideałów etycznych i odczuć estetycznych odgrywała literatura. Ona to zresztą stanowiła ponad połowę zawartości gazetki. Przez jej karty przewinęła się prawie cała czołówka najwybitniejszych pisarzy dla dzieci i młodzieży tamtego okresu, a także klasycy z Marią Konopnicką na czele. Ponieważ wiek odbiorców był zróżnicowany, więc dobierano teksty w ten sposób, że znajdowało się zawsze kilka wierszyków z ilustracjami dla najmłodszych, opowiadania dla starszych dzieci oraz dłuższe teksty a nawet powieść w odcinkach dla najstarszych. Trudno jednak pisać o współpracy autorów z „Małym Polakiem”, ponieważ w większości były to przedruki z „Płomyka” i „Płomyczka”, a sporadycznie także z ukraińskiego „Dzwoneczka”. Istniała specjalna umowa między Związkiem Polaków w Niemczech a prasą krajową, zezwalająca na do-

²² MP 1934, nr 2, s. 91.

²³ Por. J. Mortkowicz-Olczakowa, *O postępowych czasopismach dla dzieci i młodzieży w latach 1909 do 1926*, „Rozprawy z literatury dla dzieci i młodzieży. Studia Pedagogiczne PAN” t. 5.

²⁴ *Ci, co przetrwali*, Wrocław 1959.

²⁵ M. Różycka, *Co dzień Polak narodowi służy*, [w:] *Ci, co przetrwali...*, s. 175.

²⁶ Tak informuje H. Lehrówna w liście do autorki artykułu: zob. też: Boenigk, *op. cit.*, s. 370.

konywanie przedruków bez jakichkolwiek ograniczeń²⁶. Redaktor Jan Boenigk pisze: „Dużą pomocą służyło nam wydawnictwo «Płomyka» i «Płomyczka», udostępniając bezinteresownie klisze i zezwalając na dowolny przedruk publikowanych przez siebie opowiadań, wierszy itd.”²⁷ Potwierdzają to także autorki, których sporo utworów znalazło się w „Małym Polaku”: M. Kownacka, H. Ożogowska, E. Szelburg-Zarembina²⁸. Specjalne zainteresowanie pisemka okazywała Wanda Wasilewska²⁹.

Wybór „Płomyka” i „Płomyczka”, najlepszych i najbardziej postępowych pism młodzieżowych okresu międzywojennego, redagowanych m.in. przez S. Aleksandrzaka, J. Broniewską, E. Szymańskiego, świadczył o znawstwie zagadnień. Nic więc dziwnego, że wysoki poziom ideowy i artystyczny był cechą wszystkich publikowanych tekstów. Znajdowały one żywy oddźwięk u małych czytelników, gdyż bliskie były im swą problematyką. Odnajdowali w nich swój dom i swe kłopoty i „ojców o zgarbionych plecach i ciężkim kroku”. Właśnie, jak już wspomniano, Ewa Szelburg-Zarembina (E.Sz., Ewa Szelburg, E. Zarembina, E.Zar.) cieszyła się niesłabnącą popularnością. Jej wiersze i opowiadania i baśnie, a także inscenizacje oparte na niektórych utworach (np. *Idzie niebo ciemną nocą*, 1936, nr 2), były obecne w prawie każdym numerze. Układano także do niektórych wierszyków nuty, popularyzując je jako piosenki. Była to zresztą, sądząc po nazwisku kompozytora, inicjatywa „Małego Polaka”. Melodie komponował bowiem Lech Malbor (pseudonim Franciszka Jujki). Był to utalentowany poeta, pochodzący z ziemi malborskiej, nauczyciel i działacz polonijny³⁰. Obok E. Szelburg-Zarembiny dużą popularnością cieszyli się następujący autorzy: S. Aleksandrzak, M. Czerkawska, H. Duninówna, J. Gillowa, H. Januszewska, K. Konarski, M. Kownacka, L. Krzemieniecka, S. Ottowa, H. Ożogowska, A. Świrszczynska, S. Szuchowa, E. Szymański, S. Themerson, L. Wiszniewski. Nie jest to jednak komplet nazwisk, wybrano jedynie pisarzy, których utwory pojawiały się najczęściej. Każde z nich mówi samo za siebie.

W kilku wypadkach sprawa współpracownictwa nie wydaje się jednak całkiem prosta. Jak już wspomniano, „Mały Polak” opierał się na przedrukach, co potwierdza zresztą konfrontacja z „Płomykiem” i „Płomyczkiem”. Utwory nie były więc pisane specjalnie dla wychodzącego w Berlinie miesięcznika. Tymczasem w jednym z wierszy E. Szymańskiego, zatytułowanym *Książka*, spotykamy zwrotkę, której treść świadczy o tym, że jej adresatem mieli być czytelnicy „Małego Polaka”. Brzmi ona następująco:

²⁷ *Ibid.*, s. 370.

²⁸ W listach do autorki artykułu.

²⁹ E. Kmiecik; *Centrala prasowa w Berlinie*, „Prasa Polska” 1970, nr 10.

³⁰ Boenigk, *op. cit.*, s. 207—209.



JACEK - CHWAT.

Idzie Jacek Chwat
na wędrowkę w świat.
Buty wdział
siedmiomilowe
te... ojcowe
i ojcową łaską

podpiera się dziarsko.
Jak wędrować, to
wędrować.
trudu, znoju nie żałować.
Kto ma osiem lat,
ten musi być chwat!



NIEUDANA ZABAWA.

Patrzaj-no się:
do Januszka przyszło
prosić
i wita go po swojemu,
jak umie... po
prosićemu:
Kwik kwik kwik!
A Januszek w krzyk!
— Be! be prosić!
Wynoś-no się!

Na ratunek mamę,
spiesz,
bo ci synka zje ten
zwierz!
Obraziło się prosiatko,
że takie głupie
dzieciatko:
Kwik, kwik, kwik!
To tchorzliwy smyk!
Kiedyś taki becz!
I odeszło sobie precz.



„Mały Polak w Niemczech” 1933, nr 7 — wiersze Ewy Szelburg-Zarembiny

„Książek prześlicznych masz dziś bez liku
Czyś czytał mało czy wiele,
Gdy się o nich dowiesz w «Małym Polaku»
Zostaniesz ich przyjacielem”³¹.

Za faktem, że wiersz był pisany specjalnie dla omawianej gazetki przemawiałoby to, iż nie włączono go do *Dzieł zebranych*³² poety, bardzo starannie przygotowanych przez jego syna, Łukasza. Przy opracowywaniu ich przeprowadzono kwerendę również w „Płomyku” i „Płomyczku” ale jak wynika z przedmowy, zostało jeszcze sporo wierszy Szymańskiego rozproszonych po czasopiśmie. Można by więc postawić hipotezę o współpracy poety z „Małym Polakiem”. Potwierdzałby ją i ten

³¹ MP 1930, nr 3, s. 87.

³² E. Szymański, *Dzieła zebrane*, Opracował Ł. Szymański, Kraków 1971, t. 1—2.

przypadek, że znalazła się w nim odmienna od „Płomykowej” wersja jednego z wierszy. Mianowicie w „Małym Polaku” znajdują się zwrotki, których nie ma ani w „Płomyku”, ani w *Dzieliach*.

Do szkoły, bo taki jest tytuł wiersza, w *Dzieliach* jest utworem 10 zwrotkowym³³. Natomiast w „Małym Polaku” między zwrotką 6 i 7 spotykamy dodatkowe wiersze:

„A byli tacy, miły Boże,
że groszem sypiąc z kiesy,
jechali sobie latem nad morze,
w góry, na Śląsk, na kresy.
Chociaż nie każdy tak potrafi,
wiadomo podróż miła,
więcej niż książka geografii
bez trudu nauczyła”³⁴.

O ile drugi z przytoczonych przypadków trudny jest do właściwego skomentowania, to pierwszy można interpretować jeszcze w inny sposób. Może redakcja, chcąc zbliżyć autora dzieciom, zmieniła tekst zwrotki, która mogła brzmieć następująco:

„Książek prześlicznych masz dziś bez liku
Czyś czytał mało czy wiele,
Gdy się o nich dowiesz w «Płomyku»
Zostaniesz ich przyjacielem”

Brak kompletnych roczników „Płomyka” choć mogło to być też inne czasopismo — uniemożliwia udokumentowanie powyższej tezy. Ma ona jednak pewne cechy prawdopodobieństwa, choćby ze względu na większą dokładność rymu.

Podobne wypadki, sugerujące ingerencję redakcji w tekst poetycki, spotykamy częściej, np. w wierszu Anny Świrszczyńskiej, zatytułowanym *Jak się Jacek w „Małym Polaku” zaczytał*³⁵, którego treść w żaden sposób nie jest związana z tytułem. Analogiczne sytuacje spotykamy w utworach Janiny Kostro.

Takie poczynania redakcji miały swoje psychologiczne uzasadnienie, podnosiły w oczach dziecka wartość gazetki i jej odbiorcy. Podobnemu celowi służyło opowiadanie *Nim „Mały Polak” ruszy do dzieci*³⁶. Opisano w nim wszystkie czynności redakcyjne i drukarskie związane z wydawaniem miesięcznika, a także rozmowę telefoniczną z „panią Ewą”, któ-

³³ *Ibid.*, s. 125—126.

³⁴ MP 1938, nr 9, s. 299—301; pierwodruk wiersza: „Płomyk” 1937, nr 1.

³⁵ MP 1935, nr 1.

³⁶ MP 1935, nr 4.



BIAŁE KULE.

Wiciuś z Antosiem będą dziś strzelali do celu

Będą strzelali śniegowymi kulami.

Poprosił Wiciuś mamę o kawałek kredy i narysował na stodole koło. To koło będzie cel.

A teraz dalej że razem z Antkiem do roboty kul! Nabierają pełne garści puszystego, białuchnego śniegu i kręcą, i lepia, aż się zrobi kula.

Taka doskonała, ciężka, tylko nią strzelać. Naukładali tych kul chyba ze trzydzieści na desce.

Jedna obok drugiej, równiutko, jak wojsko.

— No, raz ty, raz ja — dobrze?

— Dobrze

No 2

MAŁY POLAK W NIEMCZECH

— Zaczynaj! Tu meta — mówi Wiciuś odchodząc na piętnaście kroków od stodół i robi butem krechę na śniegu.

Chwyta Antos pierwszą z brzegu kulę — i bęć!... trafił, ale o pół metra od koła na stodole.



BALWANIE, KTO SIŁNIEJSZY?

„Mały Polak w Niemczech” 1934, nr 2

rej bajki wszystkie dzieci tak bardzo lubią. Wrażenie bezpośrednich kontaktów pisarki z pismem, wytworzenie przekonania, że pisze ona specjalnie dla polskich dzieci w Niemczech, zbliżało je do utworów.

Oprócz pisarzy współczesnych prezentowano także twórczość klasyków, zwłaszcza Mickiewicza, Konopnickiej i Sienkiewicza. Autorowi *Pana Tadeusza* poświęcono w 71 rocznicę śmierci cały numer³⁷. Oprócz gawędy o poecie i jego najwybitniejszych dziełach, napisanej przez „wujka Franka” zamieszczono wiersze: *Powrót taty*, *Przyjaciele*, *Zając i żaba* oraz fragmenty z *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*. Konopnickiej wiersze i piosenki znaleźć można w każdym roczniku, próżno jednak szukać jakiegś wiadomości o pisarce. Specjalnym artykułem — dostosowanym zresztą do wieku dziecka — uprzywilejowano natomiast Sienkiewicza. Jego twórczość popularyzowano poprzez rozdawanie jego książek w formie nagród za trafne rozwiązanie zagadek. Dłuższy fragment utworu — poprzedzony wspomnianym szkicem — umieszczono

³⁷ MP 1926, nr 11.

jednak tylko raz. Był to wyjątek z powieści *W pustyni i w puszczy*³⁸, w którym Staś i Nel osławiają słońca. We wstępie poprzedzającym opowieść, czytamy: „Dawno już napisał Henryk Sienkiewicz swoją książkę — kiedy Was jeszcze nie było na świecie. Ale jest to taka książka, która zawsze będzie młoda i zawsze tysiące serduszek dziecięcych będą biły głośno przy jej czytaniu”³⁹. Dalej, polecano ją zarówno dziewczętom, jak i chłopcom, tym lubiącym podróże i tym, którzy marzą o przygodach. Był to właściwie jedyny przypadek tak obszernej wypowiedzi poświęconej książce i pisarzowi. Wprowadzano natomiast zbeletryzowane życiorysy pisarzy lub fragmenty literackich biografii malarzy, muzyków, wybitnych postaci historycznych.

Duża ilość tekstów literackich mówiła o Polsce, jej przeszłości i teraźniejszości, krajobrazie i mieszkańcach. Żywość uczuć narodowych budzonych przez „Małego Polaka” musiała wywołać pewne zaniepokojenie władz niemieckich, gdyż prezes rejencji koszalińskiej w 1933 r. zakazał czytania i rozpowszechniania miesięcznika w szkołach polskich. Związek Polskich Towarzystw Szkolnych zaprotestował przeciw temu u ministra oświaty, co dało skutek wręcz odwrotny od zamierzonego, mianowicie rozszerzono zakaz na rejencje: opolską, pilską, olsztyńską i kwidzyńską. Motywując swą decyzję minister m.in. napisał: „Pismo to pod żadnym względem nie nadaje się do tego, aby wychowywało dzieci w poczuciu wierności dla państwa, której należy także wymagać od uczniów szkół mniejszościowych”⁴⁰. Komentując tę decyzję „Nowiny Codzienne” pisały: „Najlepszą odpowiedzią z naszej strony na ten zakaz będzie jak największa propaganda za naszym pisemkiem dla dzieci poza murami szkoły”⁴¹.

Poza szkołą „Mały Polak w Niemczech” spełniał ważną rolę w propagowaniu polskiego harcerstwa w Niemczech, a zwłaszcza ruchu zuchowego. Drugą ważną dziedziną polskiego życia narodowego, w której widoczny był udział miesięcznika, były teatry amatorskie.

W agitowaniu za zuchami wykorzystano fragmenty *Książki wodza zuchów* (Warszawa 1933) Aleksandra Kamińskiego, a także tego samego autora opowiadania i teksty piosenek. Wiadomości o harcerstwie teoretyczne i zbeletryzowane były odpowiedzią na zamówienie czytelnicze, gdyż dzieci często zapytywały o tę organizację. W jednej z odpowiedzi „wuj Franek” wyjaśnił: „Być harcerką, to znaczy być dobrą Polką,

³⁸ MP 1936, nr 3.

³⁹ *Ibid.*, s. 87.

⁴⁰ „Nowiny Codzienne” 1933, nr 144.

⁴¹ *Ibid.* zob. też. W. Wrzesiński, *Ze studiów nad historią czasopiśmiennictwa polskiego w Niemczech w latach 1922—1939*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1967, nr 1—4.

nieustannie pracować dla innych i nad sobą”⁴². Liczne materiały dla gromad zuchowych: zabawy, gry, piosenki lub gawędy (znalazł się nawet wierszowany kurs ratownictwa) spotkać można w każdym numerze pi-semka. Z okazji 25-lecia Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech, obchodzonego uroczyscie w 1938 r., wydano numer specjalny w całości poświęcony zuchom. Organizacja harcerska była zresztą ważnym sprzymierzeńcem w walce o patriotyczne wychowanie młodego pokolenia i tak się składało, że wielu działaczy Związku Polaków w Niemczech było zarazem instruktorami harcerskimi (F. Jankowski był kierownikiem harcerstwa na Powiślu, H. Lehrówna — działaczką w Berlinie). Dlatego też, choć „Mały Polak w Niemczech” nie był czasopismem Związku Harcerstwa Polskiego, jego ideologia podporządkowana była organizacji.

Ambicją redakcji było związanie gazetki z wszystkimi przejawami polskiego życia narodowego w Niemczech: organizacjami młodzieżowymi, ruchem śpiewaczym (sporo tekstów piosenek wraz z nutami), teatrami amatorskimi. Stąd też pojawiało się sporo materiałów repertuarowych dla zespołów dziecięcych oraz teatrzyków kukiełkowych. Jak ważny był ten fakt dla działaczy polonijnych, potwierdza autor jednego ze wspomnień, pisząc:

„Teatrzyk lalek to ogromny środek wychowawczy w szkole, kształtuje i rozwija zainteresowania i uzdolnienia dziecka. A dzieci polskie w Niemczech do tego czasu [1935 r. — K.H.-K.] jeszcze nie miały teatru lalek. Dzieci te, co prawda, nieraz występowały na scenie w inscenizacji baśni, jasełek i innych utworów dramatycznych. Dzieci, nawet starsze, a zwłaszcza dzieci wiejskie, najbardziej lubią baśnie. Dużo materiału inscenizacyjnego dostarczał im „Mały Polak w Niemczech”, piśmko dla dzieci oraz biblioteczki przy szkołach”⁴³.

Ogólnie jednak rzecz biorąc profil ideowy pisma podporządkowany był założeniom Związku Polaków w Niemczech. Unikano jednak wszelkiej demagogii, sloganów i natrętnego dydaktyzmu. Wiadomo, że Związek posiadał pewien „kalendarz” działania, w myśl którego poszczególne miesiące poświęcano określonej sprawie. Tak więc styczeń był miesiącem propagandy Związku Polaków w Niemczech, luty — książki i prasy, marzec „Wiary Ojców”, kwiecień — młodzieży, maj — sportu i wychowania fizycznego, czerwiec — matki i dziecka, lipiec — propagandy śpiewu, sierpień — propagandy polskich organizacji, wrzesień — wychowania społecznego, październik — opieki społecznej i dobroczynności, listopad — organizacji zawodowych, grudzień — spółdzielczości. Do założeń tych nawiązywano ilustracją, wierszem, gawędą, a czerwcowe numery zwykle w całości poświęcano matce i dziecku. W tłumaczeniu trudniejszych problemów posługiwano się prawie zawsze formą fabu-

⁴² MP 1936, nr 1, s. 36.

larną lub wierszykiem. Wyjaśniając małym czytelnikom np. czym jest „miesiąc wiary ojców”, posłużono się odpowiadaniem o życiu rodziny polskiej w Niemczech, w której jeden z synów mozoli się nad wypracowaniem szkolnym. Przychodzi z pomocą matka, tłumacząc jemu wraz z pozostałym rodzeństwem:

„Myśmy w Niemczech — ciągnęła z powagą mamusia — tu na ziemi opolskiej wielu nas. Na Pograniczu, Mazurzy w Prusach Wschodnich — to także bracia nasi. I w innych częściach Niemiec Polaków jest wiele. Wiedzieć Wam też trzeba, żeśmy jak dzieci jednej matki pod sztandarem Rodła są złączeni [...]. Długo mówiła mamusia o tych dawnych czasach. O Ziemi Ojców, o babuni i dziadzi, jak oni nasz polski język kochali, jak wiernie strzegli swej wiary i z dumą mówili o tym, co polskie”⁴⁴.

Wszystko to działo się na tle izby rodzinnej, w której na czołowym miejscu znajdował się wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej i Rodła.

Dzieci wychowywano zresztą w pełnej świadomości przynależności organizacyjnej. Informowano o ważniejszych akcjach Związku, wydarzeniach, rocznicach. Kongresowi Polaków w Niemczech (6 marca 1938), odbywającemu się w Berlinie z okazji piętnastolecia Związku, poświęcono cały numer.

W sposób przystępny, dostosowany do możliwości uczuciowych i intelektualnych dziecka, tłumaczono czym jest ojczyzna, patriotyzm, co oznacza Rodło. Charakterystyczny z tego względu jest *Katechizm Małego Polaka* opracowany na wzór wiersza Władysława Bełzy. Umieszczony pod fotografią zbiorową dzieci polskich z Bytomia, brzmiał następująco:

„Kto ty jesteś? — Polak mały!
Jaki znak twój? — Znak zuchwały!
Jak się zowie to twe godło? — Rodło!
Co powiadasz Rodło znakiem? — Jam Polakiem
Czem Ci Polak jest przed światem — Zawsze bratem!
Gdzie Cię wiedzie życia droga?
Poprzez naród mój do Boga!
Co Polactwu dasz na chwałę — Życie całe”⁴⁵.

Przy innej okazji pisano co oznacza Rodło i jaką rolę spełnia wśród Polaków w Niemczech. Pod znakiem Rodła, wkomponowanym w mapę Polski, czytamy:

⁴⁴ J. Maćkiewicz, *Wspomnienia nauczyciela o działalności teatru lalek na Ziemi Złotowskiej w latach 1935—1939*, [w:] *Z dziejów Ziemi Złotowskiej 1918—1939*, Poznań 1959, s. 92.

⁴⁴ MP 1936, nr 3, s. 85.

⁴⁵ MP 1938, nr 1, s. 3.

„Jesteśmy Polakami. Należymy do narodu polskiego, którego kolebką kultury jest Kraków, wierną rzeką Wisła. Te dwie siły to nasze Rodło, które nie jest ani herbem ani godłem, ale symbolem naszego pochodzenia i łączności naszej z całym Narodem Polskim i jego duszą”⁴⁶.

Poczucie wspólnoty duchowej i łączności ze wszystkimi Polakami wpajano odbiorcom przez wszystkie lata istnienia czasopisma. W myśl prawdy, głoszącej, że „Polak Polakowi bratem”⁴⁷, na przykładach ze współczesności oraz przeszłości narodowej ukazywano doniosłą rolę jedności w życiu społeczeństwa i wychowywano młodych w duchu życzliwości dla wszystkich rodaków w kraju i poza jego granicami. Wyrazem tego było hasło dzieci polskich w Niemczech brzmiące:

„Stajemy wszyscy razem,
Jak nam przystoi, wszak
Każde z nas wie, że Rodła znak
Łączności naszej symbolem”⁴⁸.

Umocnianiu poczucia tej spójni służyły informacje o życiu rówieśników we wszystkich pięciu dzielnicach i wymiana korespondencji między nimi. Od 1930 r. wprowadzono dział *Świątek dzieci polskich*, służący m.in. wyrabianiu wśród czytelników przeświadczenia o potęgze Polski i sile Polactwa w Rzeszy. Znajdowały się tu wiadomości o polskich szkołach i ochronkach, o ilości Polaków w Niemczech, a także o rozwoju gospodarczym i wzroście znaczenia politycznego Polski. Były to na pozór drobiazgi: o zwycięstwie polskiego lotnika, o rozległości polskiego terytorium. Jednak te „drobiazgi” potwierdzały w sposób konkretny wizję kraju ojczystego kształtowaną za pomocą literatury. Była to ojczyzna potężna i zwycięska. Kraj ludzi mądrych i dobrych. W okresie, gdy wzrastała potęga hitlerowskich Niemiec, taka wizja Polski miała swoje ważne cele wychowawcze, chroniła przed kompleksami narodowymi, a tym samym była skuteczną bronią w walce o duszę polskiego dziecka.

Temu samemu celowi służyły opowiadania i wiersze o treści historycznej. Zastępowały one lekcje historii a także ukazywały najświetniejsze momenty z przeszłości ojczystej (zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem, powstanie Kościuszkowskie, legiony, itp.). Przedstawiając wybitne postaci historyczne i ich znaczenie w Europie, umacniały poczucie dumy narodowej i patriotyzm. Znalazło się też sporo legend; o Lechu, Czechu i Rusie, o Wandzie, Krakusie i Piaście Kołodzieju. Opowiadane barwnie i żywo, pobudzały fantazję dziecka i angażowały je uczuciowo. Często wzbogacano je reprodukcjami dzieł wybitnych malarzy, np. relacje

⁴⁶ MP 1937, nr 1, s. 3.

⁴⁷ Por. *Encyklopedia, która się nie ukazała*, Katowice 1971, s. 218 i n.

⁴⁸ MP 1936, nr 2, s. 51.

Mały Polak w Niemczech

DODATEK DO POLAKA W NIEMCZECH

Rok IX

10-go marca 1934 r.

Nr 3



o powstaniu listopadowym *Co dziadunio wnukom opowiadał*⁴⁹ ilustrowano obrazami Grottgera i Malczewskiego. Autorami opowieści historycznych byli znani pisarze dla dzieci, jak K. Konarski czy A. Świrszczyńska, korzystano także z *Wzorów prozy* Rymarkiewicza⁵⁰.

Ojczyzna prezentowana była także jako kraj najpiękniejszy. W cyklu geograficznym *Chcemy poznać Polskę* przedstawiono poszczególne regiony, kończąc całość konkursem. Sporo gawęd o Wiśle napisał Stefan Thémerson. Dzieci spędzające wakacje w kraju, w ramach kolonii organizowanych przez Związek Polaków w Niemczech, przesyłały opisy miejscowości, które zwiedziły. Jechały przepełnione ciekawością i radością, że spotkało je takie wyróżnienie. Często zresztą był to jedyny w życiu bezpośredni kontakt z ojczyzną. Do wyjeżdżających kierował „wuj Franek” następujący apel:

„Wiele z was pojedzie na kolonie do Polski — pozdrowcie ten kraj kochany, każdego człowieka, każdy dom, każdy kwiatek, grudkę ziemi, a ilekroć spotykać się będziecie z tamtejszymi dziećmi, wsłuchujcie się pilnie, jak mówią po polsku⁵¹.

Na osobną uwagę zasługuje szata graficzna „Małego Polaka”. Pisemka redagowano bardzo starannie, korzystając z niektórych klisz „Płomyczka”, opracowywanych przez „ilustratorów „Naszej Księgarni” — H. Krüger i S. Norblina. W uzyskiwaniu atrakcyjnego wyglądu założyła się także Janina Kłopacka⁵² i wybitny artysta łżycki, Marcin Nowak, stale współpracujący z „Małym” i „Młodym Polakiem w Niemczech”. Zwłaszcza jego okładki łączące w wysokim stopniu artyzm z funkcjonalnością, budzą uznanie. Często wzbogacano teksty reprodukcjami dzieł wybitnych malarzy, którym poświęcano, jak i innym polskim artystom, rozliczne opowiadania. Najczęściej spotykamy reprodukcje obrazów: M. Byliny, M. Chełmońskiego, Z. Stryjeńskiej i S. Wyspiańskiego. Miesięcznik zdobył z czasem opinię jednego z najładniej redagowanych pism dla dzieci polskich.

Jego wzorem były, jak już wspomniano, dwa świetnie wydawane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego dwutygodniki „Płomyk” i „Płomyczek”. Jednak sam model berlińskiego miesięcznika, jakkolwiek zbliżony do „Płomyczka”, różnił się zasadniczo w jednym punkcie, mianowicie: silniejszym nasyceniem treściami patriotycznymi i większą świadomością odbiorcy. Były poza tym i inne różnice. Do „Małego Polaka”

⁴⁹ MP 1937, nr 11.

⁵⁰ J. Rymarkiewicz, *Wzory prozy wedle rodzajów i kształtów*, Poznań 1874.

⁵¹ MP 1930, nr 3, s. 3.

⁵² Zob. H. Leher, *Niezwykła artystka*, „Poglądy” 1972, nr 19.



HURA! MAŁY POLAK PRZYSZEDŁ

Odpowiedzi Wujaszka.

ZA MIŁE LISCIKI DZIĘKUJĘ:

Z WIELKIEGO DOBRZYŃA *Andzi Symallance* — O dzieciach w Dobrzyńcu Wujaszek bardzo często myśli. Ciesze się, że napisałaś do mnie. Pisziesz ładnie, tylko za mało.

Z WROCŁAWIA *Elzbiere Schmidtrönie* — Taki to los, dziecko, że nikt na jednym miejscu zostać nie może. Człowiek ma różne obowiązki i często wbrew swej woli czy ochocie, rozstaje się z tem, co mu jest drogie. P. nauczyciel ze żalem Was pożegnał. *Olesioni Jarychoni*

Pocziwy z Ciebie chłopak, Olesiu! Szanuj nowego p. nauczyciela, a kolegów zachęcaj do pilności i uwagi w czasie nauki. Niechże o Waszej szkółce najlepsze slysze. *Uli Mülleröwie* — Czemu nie załączyłaś kilku słów o sobie? Praca była dobra.

Z WRÓBLINA *Amaleci Kotulance* — Ponieważ nie grasz, przeznaczyłem Ci inny upominek.

Z BYTOMIA *Jackowi Sledzionie* — Drogi Janku! Twojego listu nie zamieściłem, chociaż był bardzo zajmujący. Daj obrazek tego, jak chłopcy żyją w bursie, albo jak spędzacie wolne chwile.

Z LEMSAHL *Leonkowi Boehme* — Ciesze i Twoich dobrych rodziców bardzo często wspominam. Czy ojciec zadowolony z tego, że przeniósł się do Lemsaht? Mama zdrowa? Co robi Czesia? Pozdrów wszystkich.

Z PLIESSKOWITZ *Tadzienci Fajkowskiemu* — Ładnie rysujesz. Takiego zamasyztego bałwana jeszcze nie widziałem. A co mówisz na te bałwany zamieszczone w Małym Polaku?

dołączano także cenne dodatki, jak np. *Historyczne budowle polskie, Malowanki polskie*, czy najciekawsze z nich *ABC dziatwy polskiej w Niemczech*, napisane przez Franciszka Jankowskiego, a ilustrowane przez Marcina Nowaka (dodatek do nr 8 z 1939 r.).

Poza przedrukami można dostrzec jeszcze inny związek między czasopismami. Oto na łamach „Płomyka” prowadzono akcję zbierania książek i czasopism dla dzieci polskich za granicą. Tu właśnie odnaleźć można m.in. takie podziękowanie:

„My dzieci polskie z Niemiec zasyłamy przez Płomyk serdeczne podziękowanie wszystkim dobrym siostrzyczkom i braciom w kraju za liczne, co roku z okazji gwiazdki okazywane nam dowody życzliwości [...]. Dzieci polskie z Niemiec”⁵³.

Wydaje się bardzo prawdopodobne, że tego rodzaju kontakty inicjowała redakcja „Małego Polaka”, zaś ważna rola „Płomyka” w podtrzymywaniu życia narodowego poza granicami państwa zasługuje na baczniejszą uwagę.

W 1936 r. „Mały Polak w Niemczech” obchodził swoje dziesięciolecie (chyba omyłkowo, gdyż pierwszy numer ukazał się w 1925 r.). Wydano z tej okazji numer specjalny, na który składały się wspomnienia z przeszłości i plany na przyszłość. Otwierała go przedmowa prezesa Związku Polaków w Niemczech, ks. dra Bolesława Domańskiego, zaś „wuj Franek” w gawędzie napisał: „Związek Polaków w Niemczech wie też, że marzeniem Waszym jest, by «Mały Polak» częściej do Was przychodził, może ze dwa razy w miesiącu lub nawet co tydzień”⁵⁴. I to marzenie dzieci wydaje się największym sukcesem czytelniczym miesięcznika, który zyskał sobie widocznie prawo obywatelstwa w sercach „małych Polaków”, którzy pragnęli go czytywać prawie co dzień.

Podziw należy się też zespołowi redakcyjnemu, który w niespokojnych i nie sprzyjających polskim sprawom czasach, trwał przez wszystkie lata, w prawie niezmienionym składzie, na posterunku. Ostatni numer ukazał się jeszcze 1 sierpnia 1939 r., choć już od marca tego roku brutalnie i bezwzględnie likwidowano w Rzeszy wszystkie przejawy polskiego życia. Trzeba było ogromnej odwagi, poświęcenia i przebiegłości, by w latach wzmożonych represji móc regularnie wydawać pismo.

Za jego pośrednictwem chciano ukształtować w pełni wartościowego człowieka: wysoce moralnego (odwaga, dobroć, szacunek dla rodziców, poczucie sprawiedliwości, pracowitość, miłość przyrody — oto ideały najczęściej spotykane w czasopiśmie), mądrego, sprawnego fizycznie, przy-

⁵³ „Płomyk” 1933, nr 26, s. 609.

⁵⁴ MP 1936, nr 1, s. 5.

stosowanego do życia w trudnych warunkach. Taka stawka warta była gry, jaką podjęli członkowie Związku Polaków w Niemczech — redaktorzy miesięcznika, który zasługuje na pełne, monograficzne opracowanie.

Przez czternaście lat istnienia „Mały Polak w Niemczech” wiernie realizował program nakreślony w pierwszym numerze i powtórzony w 1929 r. z okazji wznowienia. Napisano wtedy, że pismo „będzie [...] szerzyć zamiłowanie do kultury polskiej, będzie dzieci zawsze uczyć serdecznego przywiązania do domu rodzicielskiego, będzie wykuwać ich charakter, szlachetność i cnoty tak dla nich konieczne”⁵⁵. Z perspektywy czasu można stwierdzić, że nie było w tych słowach przesady. Lektura miesięcznika potwierdza pełną realizację tych zamierzeń.

KRYSZYNA HESKA-KWAŚNIEWICZ

THE CHILDREN'S NEWSPAPER „THE LITTLE POLE IN GERMANY” („MAŁY POLAK W NIEMCZECH”)

To bring up the younger generation in a spirit of patriotism and resistance to all attempts to deny them their national identity, was one of the fundamental aims of the Union of Poles in Germany. This end was served by the monthly „The Little Pole in Germany” (Mały Polak w Niemczech), published in Berlin from 1925—1939, with an interval of a few years, as a supplement to „The Pole in Germany”. Both as to style and content this was one of the best produced periodicals for Polish children during the inter-war period.

The editors showed a good understanding of the children's interests and by means of carefully chosen articles, games and puzzles, songs and illustrations, they were successful in arousing a sense of national pride in their readers, offering information on the history and geography of their fatherland, teaching high moral principles and respect for home and family. In this was „The Little Pole” provided a useful addition to the work of the Polish schools, or even replaced it where there were no such schools.

Some of the most outstanding literary names of the time may be found among the contemporary list of authors whose texts were published in this Berlin monthly, of classical authors Maria Konopnicka figured most frequently. The selection of suitable literature was facilitated by a special agreement between the Union of Poles in Germany and the Polish press, under which printed plates with material from „Płomyk” (Flame) and „Płomyczek” (Little Flame), the most progressive children's magazines of the inter-war period, were made available.

A significant form of contact with the young readers was the correspondence section, to which the youngsters were encouraged to write. The dozens of letters received every month reflected every facet of the life lived by Poles in Hitler's Germany. These letters were also a useful exercise in the Polish language, and care for good style and correct grammar was evident in every number of „The Little Pole”.

⁵⁵ MP 1929, nr 3, s. 3.

KRYSTYNA HESKA-KWAŚNIEWICZ

ÜBER DIE BEILAGE „MAŁY POLAK W NIEMCZECH”

Eine wichtige Aufgabe des Bundes der Polen in Deutschland war die patriotische Erziehung der jungen Generation und der Kampf gegen die sie bedrohenden Denationalisierungsversuche. Diesen Zwecken diente die Monatszeitschrift „Mały Polak w Niemczech” („Der kleine Pole in Deutschland”), die in Berlin, in den Jahren 1925—1939 (mit paarjähriger Unterbrechung) als Beilage der Zeitschrift „Polak w Niemczech” („Der Pole in Deutschland”) erschien. Dies war, sowohl dem Inhalt als auch der Form nach, eine der besten Schriften für polnische Kinder in der Zeit zwischen den beiden Weltkriegen.

Die Redakteure der Zeitungsbeilagen, denen die Kinderangelegenheiten gut bekannt waren, weckten mittels treffend gewählter literarischer Texte, intellektueller Unterhaltung, Lieder und Illustrationen in ihren Lesern Nationalstolz, erweiterten ihre Kenntnisse über Geographie und Geschichte ihres Vaterlandes, lehrten sie ihr Elternhaus achten und wiesen auf hohe ethische Ideale hin. Dand diesem vermochte die Beilage „Mały Polak” die Einwirkung der polnischen Schule zu ergänzen und dort, wo es diese nicht gab, den Einfluss der Schule sogar zu ersetzen.

Unter den Autoren, deren Texte in der Berliner Monatsschrift veröffentlicht wurden, befinden sich die hervorragendsten Kinder- und Jugendauf Autoren jener Zeit, von den Klassikern ist Maria Konopnicka am öftesten vertreten. Die Wahl entsprechender Literatur erleichterte ein Vertrag zwischen dem Bund der Polen in Deutschland und der polischen Presse, der es ermöglichte, die Klischees der „Piomyk” und „Piomyczek”, der fortschrittlichsten Kinderzeitschriften aus der Zwischenkriegszeit, zu benutzen.

Eine wichtige Form der Aktivierung der Leser war die Einführung der Kinderkorrespondenz. Geschickt angeregt, sandten sie monatlich zehnte von Briefen in die Redaktion. Diese sind ein getreues Abbild des ganzen Daseins der Polen im Hitlerdeutschland. Gleichzeitig bildeten diese Briefe vortreffliche Sprachübungen; das Streben nach schöner und fehlerfreier polnischer Sprache machte sich in jeder Nummer des „Mały Polak” bemerkbar.

КРЫСТЫНА ХЕСКА-КВАСНЬЕВИЧ

О „МАЛОМ ПОЛЯКЕ В ГЕРМАНИИ”

Главной задачей союза Поляков в Германии было патриотическое воспитание молодого поколения и борьба с попыткой его выражения. Этой цели служил ежемесячник „Малый Поляк в Германии”, издаваемый в 1925—1939 гг. в Берлине (с многолетним перерывом) и являлся приложением „Поляка в Германии”. Это был один из лучших, как в смысле содержания, так и формы, журнал для польских детей в период между войнами.

Редакторы газеты, хорошо знающие детские дела, умело подбирали литературные тексты, головоломки, песенки и иллюстрации, с целью разбудить в читателях национальную гордость, расширяли знания о географии и истории родного

нарсда, учили уважению к дому родителей и воспитывали в духе высоких моральных идеалов. Благодаря этому „Малый Поляк” мог помогать в воздействии польской школы, а там, где её не было — даже заменять её.

Среди авторов, публикующих свои тексты в берлинском ежемесячнике, можно встретить наиболее выдающихся детских и молодёжных писателей этого периода, а из классиков — чаще всего Марию Конопницкую. Договор между союзом Поляков в Германии и польской печатью облегчал выбор соответственной литературы, а также давал возможность использовать клише „Огонька” и „Огонёчка” — наиболее прогрессивных детских журналов междувоенного периода.

Одной из важных форм активизации читателей, был отдел переписки с детьми, которые охотно присылали в редакцию по несколько десятков писем в месяц. В них была отражена вся жизнь Поляков в гитлеровской Германии. Эти письма являлись одновременно отличными упражнениями для языка, а ведь забота о прекрасном и правильном польском языке была видна в каждом номере „Малого Поляка”.

RYSZARD HAJDUK

NIEZNANE WYSTĄPIENIA ARKI BOŻKA I „KOŁO ŚLĄZAKÓW”
W WIELKIEJ BRYTANII

Dekret o powołaniu emigracyjnej Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej (namiastki Sejmu) ogłoszono w Paryżu w dniu 9 grudnia 1939 r. W skład jej weszło dwudziestu dwóch radnych mianowanych przez prezydenta na wniosek rządu. Prezesem Rady Narodowej był Ignacy Paderewski, wiceprezesami zostali członkowie byłych instancji kierowniczych trzech partii dawnej opozycji: Stanisław Mikołajczyk (Stronnictwo Ludowe), Tadeusz Bielecki (leader Stronnictwa Narodowego), Hermann Liebermann (PPS). Prócz nich w skład Rady weszli: ze Stronnictwa Narodowego — wybitny romanista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Władysław Folkierski i Zofia Zaleska, była redaktorka „Kuriera Warszawskiego”; ze Stronnictwa Ludowego — lekarz dr Jan Jaworski, później Władysław Banaczyk; z PPS — Tadeusz Tomaszewski, a po jego przejściu na stanowisko prezesa Najwyższej Izby Kontroli — Adam Ciołkosz, dalej — Alojzy Adamczyk, działacz robotniczy z Górnego Śląska, Józef Szczerbiński, przedstawiciel wychodźstwa polskiego we Francji (po klęsce czerwcowej pozostał we Francji, organizując konspiracyjną działalność); ze Stronnictwa Pracy — ksiądz Jan Brandys z opolskich Dziergowic, Elżbieta Korfantowa, wdowa po Wojciechu Korfantym i Michał Kwiatkowski, wydawca i redaktor „Narodowca” we Francji. Syjonistów reprezentował dr Ignacy Schwarzbart, Polaków z Nadodrza — Arka Bożek. Ponadto ad personam powołano: Józefa Szymanowskiego, przewodniczącego Związku Polaków we Francji, wywodzącego się z emigracji westfalskiej górnika — Tytusa Filipowicza (Stronnictwo Demokratyczne), ks. biskupa Józefa Gawlinę, Stanisława Józwiaka, związanego z ONR, Stanisława Cata-Mackiewicza, redaktora konserwatywnego wileńskiego „Słowa”, dra Zygmunta Nowakowskiego, aktora i literata, popularnego felietonistę krakowskiego IKC i generała Lucjana Żeligowskiego.

Inauguracyjne posiedzenie Rady Narodowej odbyło się w dniu 23

stycznia 1940 r. w Paryżu w lokalu ambasady polskiej przy rue St. Dominique 57. Arka Bożek nie brał udziału w pierwszym posiedzeniu Rady. Kiedy w Pałacu Żagańskim członkowie Rady powtarzali za sędziwym Ignacym Paderewskim słowa przyrzeczenia: „Świadom obowiązku wierności wobec Państwa Polskiego, przyrzekam uroczyście powierzone mi obowiązki członka Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej zgodnie ze swym sumieniem wykonywać, a dobro Rzeczypospolitej Polskiej zawsze za pierwsze mieć sobie przykazanie”, Arka Bożek bawił z „Misją dobrej woli” w Stanach Zjednoczonych wraz z generałem Józefem Hallerem i Zygmuntem Nowakowskim, dokąd był ich wysłał generał Władysław Sikorski celem nawiązania łączności z wychodźstwem polskim. (Echa tego pobytu odezwą się w wystąpieniu Arki Bożka na posiedzeniu Rady w dniu 16 października 1944 r., w dyskusji nad sprawozdaniem Ministerstwa Informacji i Dokumentacji.)

Arka Bożek pracował w Radzie Narodowej RP w trzech komisjach: Komisji Spraw Zagranicznych, Komisji Prawno-Konstytucyjnej i Komisji Wojskowej¹.

* * *

Bawiąc w 1971 r. w Anglii, dzięki przychylności generała Mariana Kukiela, dyrektora Instytutu Historycznego im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie i pani Reginy Oppmanowej, pracownika naukowego tegoż Instytutu, miałem możliwość zapoznania się na miejscu ze zszyczkami stenogramów z posiedzeń Rady Narodowej RP. Stenogramy te nie zostały wydane drukiem, tylko część została powielona, a reszta zachowana jest w maszynopiśmie. Całość składa się z kilku tysięcy stron maszynopisma, w większości arkuszy nieznormalizowanych (większych od formatu A4), przechowywanych w pięciu pudłach kartonowych.

¹ Do Komisji Spraw Zagranicznych i Komisji Prawno-Konstytucyjnej w charakterze zastępcy członka Arka Bożek wybrany został zaocznie (bawił wówczas w Ameryce) na III posiedzeniu Rady Narodowej RP w dniu 6 II 1940 r. Wówczas komisje te ukonstytuowały się w następującym składzie: Komisja Spraw Zagranicznych — członkowie: dr Tadeusz Bielecki, amb. Tytus Filipowicz, ks. bp Gawlina, dr Jan Jaworski, J. Szczerbiński, J. Szymanowski, dr I. Schwarzbart; zastępcy członków: Z. Zaleska, S. Cat-Mackiewicz, ks. dziekan J. Brandys, S. Józwiak, dr H. Liebermann, Michał Kwiatkowski, Arka Bożek. Komisja Prawno-Konstytucyjna — członkowie: amb. T. Filipowicz, ks. Gawlina, dr J. Jaworski, M. Kwiatkowski, dr H. Liebermann, dr I. Schwarzbart, Z. Zaleska; zastępcy członków: S. Józwiak, ks. dziekan J. Brandys, Arka Bożek, J. Szymanowski, J. Szczerbiński, dr Zygmunt Nowakowski, dr T. Bielecki. Na XIII posiedzeniu Rady Narodowej RP w dniu 7 VI 1940 r. dokonano zmian w składach komisji. Arka Bożek wybrany został członkiem Komisji Spraw Zagranicznych oraz zastępcą członka (dra Zygmunta Nowakowskiego) w Komisji Wojskowej. Z. Nowakowski nie wszedł w skład drugiej Rady Narodowej RP, którą powołano w Londynie w dniu 3 II 1942 r.

Nie wiem, kto stenografował posiedzenia Rady Narodowej. (Przez parę miesięcy sekretarzem Rady w Londynie był były pracownik Centrali Prasowej Związku Polaków w Niemczech w Berlinie, redaktor Edward Kmieciak, zanim nie przeszedł w 1942 r. do pracy w radio). Lecz chociażby na podstawie publikowanych obecnie fragmentów wystąpień Arki Bożka można stwierdzić, że stenograf był wyśmienitym polonistą. Czytając stenogramy słyszy się przemawiającego Arkę Bożka; nic nie urońniono z tego niepowtarzalnego swoistego Bożkowego języka, powstałego z bogactwa śląskiej gwary, zachowano nawet charakterystyczną dla mówcy składnię. Na Talleyrandzie jednak, który twierdził, że słowa służą do ukrywania myśli — Arka Bożek na pewno się nie wzorował. Zasiadanie w Radzie Narodowej niewiele nauczyło go dyplomacji. Co „na wątrobie” — to na języku. Nic dziwnego więc, że jego filipiki rozpały do białości niektórych polityków.

Szczególną troską napawały Arkę Bożka sprawy Śląska i jego ludzi, które niestety dla większości przedstawicieli naszej emigracji na zachodzie były zupełnie obce, a wprost karygodną ignorancję znajomości problemów śląskich wykazywał korpus oficerski. Arka Bożek otrzymywał prawie codziennie alarmujące listy od żołnierzy — Ślązaków, listy pełne żalu i goryczy. Mniejsza o złośliwości i drobne szykany („toż to wojsko” — mawiano), mniejsza o natrząsanie się z ich twardo brzmiącego języka, przywykli już do tego w kraju; najbardziej — pisali — boli ich to, że wytworzono wokół nich próżnię. Niby są wśród swoich, a jednak osamotnieni. Czują się jak trędowaci. Nie dowierza im się, inwigiluje na każdym kroku².

Już podczas kampanii francuskiej żywe poruszenie wywołała w Angers głośna sprawa Franciszka Pandzy (syna znanego działacza polskiego Franciszka Pandzy seniora, z Grudzie pod Opolem, wydziedziczony przez hitlerowców z ojcowizny), ucznia gimnazjum polskiego w Bytomiu, dezertera z armii niemieckiej, który w rejonie Sarreguemines nad Saarą przedarł się do I Dywizji Grenadierów generała Bronisława Ducha i na dowód swej bezspornej przynależności do narodu polskiego wyciągnął pieczołowicie ukrywany portfelik skórzany. Była tam na czołowym miejscu owinięta w gazetę legitymacja Związku Polaków w Niemczech, potem Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech, kółka śpiewaczego, kilka fotografii i żetonów pamiątkowych z różnych wycieczek do Polski, ze zjazdów Polonii w Niemczech, łącznie z ostatnim, który odbył się w 1938 roku w Berlinie³. W ogólnym rozgardiaszu nadchodzącej klęski zapom-

² Arka Bożek też miał stałego „opiekuna”. Jako sekretarza przydzielono mu kapitana Brodniewicza, byłego komisarza policji dla spraw wywiadu w Katowicach.

³ Musiało być to zetknięcie z młodym opolaninem wyjątkowo wstrząsające, skoro długo po wojnie generał Stanisław Kopański pisząc swe wspomnienia zapo-

niano o zbiegu z nadodrzańskich Grudzie; Pandza zidentyfikowany wśród jeńców wojennych (a może zadenuncjowany?) został rozstrzelany przez hitlerowców w Berlinie⁴.

Wypadki francuskie spotęgowały atmosferę „wrzenia” w Polskich Siłach Zbrojnych. W polskich obozach wojskowych w Szkocji wytworzyła się paradoksalna sytuacja: jeden oficer przypadał na dwóch żołnierzy. W dniach załamania się Francji dowództwo zdołało ewakuować na Wyspy Brytyjskie z osiemdziesięcioletniej armii zaledwie 16 324 żołnierzy, w tym 4 997 oficerów⁵ (bez lotnictwa i marynarki wojennej). Wielu żołnierzy z braku miejsca na statkach pozostało na lądzie, wielu dotarło do portów za późno. Formalne zawieszenie broni między Francją a Niemcami podpisano 24 czerwca. Po tej dacie szersza akcja ewakuacyjna musiała zamarzeć automatycznie. Ostatni transport odbił z St. Jean-de-Luz — 23 czerwca. Dalsze dotarły w lipcu — już z Afryki Północnej.

Niewesoły obraz życia wojskowej „elity” kreślili w swych listach zwykli szeregowcy. Pijatyki, tańce, hulanki. Nabijanie kieszeni frankami, dolarami, funtami. Podjazdowe harce polityczne. Intrygi.

Pięć tysięcy oficerów, w czym aż dwiętnastu generałów i osiemdziesięciu pięciu pułkowników. Roilo się wśród nich od sztabowców i różnego rodzaju dystynkcji służb tyłowych, jakichś „nieodzownych” stacji zbiorczych, biur wojskowych i ośrodków zapasowych. Większość z nich

mięta jego nazwisko: „W czasie mego stage'u w dowództwie korpusu, na propozycję dowództwa armii, major Kuniczek przesłuchiwał w mojej obecności, młodego dezertera z armii niemieckiej, narodowości polskiej, rodem ze Śląska Opolskiego. [Tu następuje odnośnik i błędnie, z niemieckiego podane nazwisko: Pansa Franciszek — R.H.]. Był to harcerz i uczeń gimnazjum polskiego w Bytomiu. Wzruszył mnie głęboki patriotyzm polski tego chłopaka, który z wielkim narażeniem życia przeszedł na stronę francuską i którego jedynym pragnieniem było służyć w wojsku polskim i bić Niemców” (S. Kopański, *Wspomnienia wojenne 1939—1946*, Londyn 1961, s. 58).

⁴ Tragiczne losy wojenne wychowanków polskiego gimnazjum w Bytomiu przedstawił Jerzy Lubos w swej książce *Dzieje Polskiego gimnazjum w Bytomiu w świetle dokumentów i wspomnień*, wyd. 2, Katowice 1971. Interesujące szczegóły dotyczące ucznia Zygmunta Pochylskiego ujawnił Mieczysław Juchniewicz: „Przez pewien czas na wyspie Bornholm działała polska podziemna grupa antyfaszystowska złożona ze Ślązaków, którzy zbiegli z Wehrmachtem. Spośród bojowników tej grupy szczególną aktywnością i bohaterstwem wyróżnił się uczeń polskiego gimnazjum w Bytomiu, Zygmunt Pochylny [błędnie podane nazwisko, chodzi o Zygmunta Pochylskiego — przyp. R.H.], przymusowo wcielony do wojska i wysłany do Danii. Członkowie «Związku Jaszczurczego» z terenu Pomorza Gdańskiego, wcieleni do Wehrmachtu i przebywający na terenie Danii, prowadzili wywiad na rzecz aliantów” (M. Juchniewicz, *Polacy w europejskim ruchu oporu 1939—1945*, Warszawa 1972, s. 65).

⁵ Dane wg relacji gen. Sikorskiego na posiedzeniu Rady Ministrów 11 VII 1940 (W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Londyn 1960, t. 3, s. 149).

uznała, że nadszedł czas odegrania się, dorwania znowu do władzy. Na Sikorskiego syją się gromy. Atakują go za rzekome zaprzepaszczenie armii, oskarżają o spóźnioną, chaotyczną ewakuację. Kolportują „żółte ulotki”, listy otwarte odsądzające naczelnego wodza od czci i wiary. Wyjątkową perfidią nacechowane były listy Juliusza Łukasiewicza⁶, ambasadora polskiego w Paryżu w ostatnich trzech latach przed wybuchem wojny i generała Stefana Dąb-Biernackiego⁷.

Wrogie Sikorskiemu nastroje spotęgowane zostały pamiętną „historią z memoriałem”.

W dniu 19 czerwca 1940 r. generał Sikorski przedstawił za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych lorda Halifaxa rządowi brytyjskiemu aide-mémoire, w którym, rozważając perspektywy stopniowej normalizacji stosunków polsko-radzieckich i szans nawiązania współpracy za pośrednictwem ambasady brytyjskiej, wysunął pomysł utworzenia w ZSRR armii polskiej w liczbie około 300 tysięcy ludzi, złożonej z żołnierzy i oficerów internowanych na terenie Związku Radzieckiego po 17 września 1939 r. Pod skoncentrowanym atakiem sił prawicy zmuszony został jednak do wycofania dokumentu po paru dniach⁸.

Fanatyczną nienawiścią do Związku Radzieckiego pałali w szczególności ludzie z byłej „grupy pułkowników”. Marian Zyndram-Kościałkowski, jeden z wiceprezesów BBWR i premier rządu polskiego w latach 1935–1936, po napadzie Hitlera na Związek Radziecki oświadczył wobec grupy oficerów, w której znajdowali się również Ślązacy, między innymi major Adam Kocur⁹: „Gdybyśmy po roku 1918 nie pchali się na Po-

⁶ Juliusz Łukasiewicz (1892–1951), dyplomata m.in. 1926–1929 poseł na Łotwie, 1931–1933 w Austrii, następnie ambasador w ZSRR i we Francji (1936–1939). Zdecydowany przeciwnik Sikorskiego. Zmarł w Waszyngtonie.

⁷ Stefan Dąb-Biernacki (ur. 1890) generał dywizji WP. Legionista. We wrześniu 1939 nieudolnie dowodził armią odwodową „Prusy” i Frontem Północnym. Po bezskutecznych próbach przełamania niemieckiego okrążenia pod Tomaszowem Lubelskim, 23 IX podjął decyzję kapitulacji wojsk Frontu Północnego, podczas gdy walki ustały dopiero 26 IX. Przedostał się na Zachód. Do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie nie został powołany. Zdecydowany przeciwnik Sikorskiego.

⁸ W. T. Kowalski, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie 1939–1945*, Warszawa, 1957, s. 71–74.

⁹ Adam Kocur (ur. 1 V 1894 w Kuźni Raciborskiej, zm. 12 I 1965 we Frankfurcie nad Menem). Doktor praw. Członek POW Górnego Śląska, uczestnik III powstania śląskiego. 1928–1939 prezydent miasta Katowic. Poseł w II, III i IV Sejmie Śląskim z ramienia Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy. Główny komendant Związku Powstańców Śląskich. W czasie II wojny światowej walczył w szeregach armii polskiej we Francji w randze majora, a następnie był dowódcą pociągów pancernych obrony przybrzeża w Wielkiej Brytanii. 1942 zwolniony ze służby wojskowej. Po wojnie brał udział w pracach UNRRA w Niemczech. Ukończył teologię i od 1957 był kanclerzem kurii polskiej w NRF.

morze, Poznańskie i Śląsk, nie marnielibyśmy teraz bezczynnie w Szkoci, lecz razem z Niemcami bilibyśmy Rosję i pobilibyśmy ją.”

Arka Bożek z niepokojem śledził poczynania rozbisurmanionej „soldateski”.

„Niech pan, generale — ostrzegał generała Sikorskiego na posiedzeniu komisji wojskowej — nie smaruje ropiejącego wrzodu w wojsku maściami łągodzącymi i nie zakleja plastrami, tylko wytnie radykalnie, bo gangrena będzie szerzyła się coraz bardziej i strawi organizm armii! Jeśli pan nie utnie hydrze wszystkich bez wyjątku łbów, to hydra zadusi pana”.

W tym wypadku Arka Bożek był zwolennikiem polityki twardej ręki. Jego wystąpienia, zarówno na posiedzeniu Rady jak i komisji wojskowej, szokują wręcz odwagą.

Na XVI posiedzeniu Rady Narodowej w dniu 18 lipca 1940 r. Arka Bożek stawia wniosek o „umożliwienie członkom Rady Narodowej dostępu do obozów wojskowych”. „Atmosfera się u nas uspokoi — argumentuje — gdy skończy się z tymi, którzy dla osobistych korzyści sieją nienawiść, zgubną dla naszych nerwów i drażniącą naszych gospodarzy Anglików”. Generał Sikorski akceptuje wniosek Bożka. Lecz do wyjazdu zespołu członków Rady dochodzi dopiero na początku 1941 r. Arka Bożek wyjeżdża do Edynburga wraz z generałem Lucjanem Żeligowskim, który był w Radzie przewodniczącym Komisji Wojskowej i drem Janem Jaworskim (zastępcą przewodniczącego Komisji Wojskowej). Lustracją objęto obozy I Brygady Strzelców, dowodzonej przez gen. Gustawa Paszkiewicza. Dowództwo Brygady stało wówczas w Biggar.

Bezpośrednie rozmowy z żołnierzami potwierdziły niestety słuszność alarmujących sygnałów. Wyjątkowo żenująca okazała się tzw. sprawa kartoflana, w której bardzo dwuznaczną rolę odegrali generałowie Mieczysław Norwid-Neugebauer i Karol Masny. Pierwszy był szefem Biura Administracji Funduszem Obrony Narodowej i Darów, drugi — Naczelnym Szefem Intendentury i szefem Służby Pieniężnej w Sztabie Naczelnego Wodza. Jak wykazały dochodzenia, Szkoci uprosili żołnierzy polskich do kopania kartofli. Uzgodniono, że każdy żołnierz otrzyma za swą pracę 10 szylingów dziennie. Generałowie Norwid-Neugebauer i Masny zainkasowali całą należność, lecz żołnierzom wypłacili jedynie po 1 szylingu za dniówkę, zatrzymując resztę pieniędzy rzekomo na „fundusz spłacenia długów”. Po ujawnieniu afery Norwid-Neugebauer i Masny wypłacili wszystkim żołnierzom należne im pieniądze, lecz wniosek Komisji Wojskowej przekazany rządowi o wdrożenie postępowania dyscyplinarnego przeciwko obydwu generałom „nabierał mocy urzędowej” aż do końca wojny ¹⁰.

¹⁰ Relacja dra Jana Jaworskiego (nagrana na taśmie, w posiadaniu autora).

Powszechne oburzenie w szeregach żołnierzy-Ślązaków wywołała „sprawa Igo Syma”, stała się ona przysłowiową dawką oliwy do ognia. Igo Sym, znany przed wojną aktor teatralny i filmowy, był jednym z pierwszych zdrajców i prowokatorów, którego za współpracę z okupantem sąd podziemny w kraju skazał na karę śmierci. Wyrok wykonany został w Warszawie 7 marca 1941 r. przez specjalną grupę dywersyjną AK¹¹. I oto podając ten fakt do wiadomości wojska, oficer oświatowy w specjalnym załączniku do rozkazu I Korpusu, odczytywanym przed frontem wszystkich jednostek wyjaśnił, że Igo Sym nie był Polakiem, lecz... „Ślązakiem” — i polecał żołnierzom, aby w rozmowach z Anglikami używano wyłącznie tej argumentacji¹².

Tego rodzaju zwulgaryzowane poglądy na sprawy Śląska uświadomiły Arce Bożkowi, że same wystąpienia protestacyjne nie zmieniają sytuacji, że istnieje nagła potrzeba prowadzenia ofensywnej, wielokanałowej akcji propagandowej uświadamiającej, zarówno wśród Polaków jak i Anglików, którzy, przy tradycyjnej ignorancji geografii politycznej i gospodarczej, w sprawach dotyczących Śląska hołdowali wciąż poglądom Lloyd George’a. W tamtych spotkaniach i rozmowach należy szukać genezy znanego memoriału Arki Bożka z 1 września 1942 r., skierowanego „Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Londynie”, w którym Bożek ubolewa, że „sprawa Śląska [...] przedstawia się niepokojąco na terenie Anglii i na terenie Ameryki i nie jest przez nas dostatecznie poruszana”. A przecież, dowodzi, „sprawa Śląska jest tak ważna i tak czołowe zajmuje miejsce w hierarchii celów naszych, że nie może być traktowana ubocznie. Sprawa Górnego Śląska wysunięta być musi na czoło i ujęta jako odrębne zagadnienie, stosownie do ciężaru gatunkowego jaki reprezentuje los blisko 1 miliona Polaków i potencjał gospodarczy tej ziemi”¹³.

Z głębokiego zaniepokojenia, że „potrzeby tej ziemi może nie zawsze spotykają się z pełnym zrozumieniem i traktowaniem w przewidywaniach i planach urzędowych”, zrodziła się również w gronie działaczy

¹¹ „W marcu 1941 wykonano w Warszawie wyrok śmierci na byłym aktorze Igo Symie, który okazał się szpiegiem. Na pogrzebie Niemcy zarządzili uroczystą minutę milczenia — «za poległego bohatera». Mszcząc go przeprowadzono liczne aresztowania wśród aktorów stołecznych. Wywieziono do Oświęcimia Leona Schillera, Stefana Jaracza, Zbigniewa Sawana, Tadeusza Kańskiego i jeszcze kilku naszych kolegów. Opatrzność pozwoliła im wrócić i doczekać wyzwolenia ojczyzny. Tylko Jaracz wkrótce po odzyskaniu wolności zmarł skutkiem obozowych przeżyć” (L. Solski, *Wspomnienia*, Kraków 1956, t. 2, s. 460).

¹² Por. „Sprawozdanie Zarządu Koła Ślązaków w Wielkiej Brytanii” — aneks 6.

¹³ Pełny tekst memoriału — zob. *Z teki pośmiertnej Arki Bożka*, wybrał Stanisław Kolbuszewski, „Kwartalnik Opolski” 1958, nr 1, s. 101—106.

śląskich idea powołania do życia 8 lutego 1942 r. „Koła Ślązaków” w Wielkiej Brytanii¹⁴.

Był to okres w którym ze zdwojoną siłą odżył na nowo problem „Bartków Zwycięzców”. W 1941 r. Niemcy przystąpili do masowego przymusowego zaciągu w szeregi Wehrmachtu obywateli polskich z anektowanych do Rzeszy zachodnich ziem Rzeczypospolitej. Oszukańcza konstrukcja list narodowościowych, mających wykazać światu, że nie istnieją w ogóle rdzenni Polacy na tych terenach, wywołała zamęt nie tylko w umysłach wielu Polaków, lecz przede wszystkim wśród aliantów, którzy po prostu nie mogli zrozumieć tak obcego ich mentalności problemu. Ignorując wszelkie zasady moralności, przy oczywistym pogwałceniu aktów prawa międzynarodowego, drogą szantażu, podstępu i ordynarnego przymusu ukuto pojęcie tzw. Volksdeutsche, podzielonych na cztery kategorie. Grupa pierwsza obejmowała osoby godne w pełni zaufania — Urdeutsch — miejscowych Niemców, wypróbowanych w zmaganiach nacjonalistycznych w szeregach piątej kolumny, druga — Niemców o niezbyt skryształizowanych faszystowskich przekonaniach i — jakże nielicznych — renegatów polskich. Grupa trzecia i czwarta — najliczniejsze — to Polacy przymusowo wpisani na listy, słabo albo bardzo często w ogóle nie władający językiem niemieckim.

Mądrość ludowa z miejsca uchwyciła intencję okupanta:

„Jeśli się nie podpiszesz — twoja wina,
zaraz cię wezmą do Oświęcimia,
a gdy się podpiszesz, ty stary ośle,
zaraz cię Hitler na Ostfront pošle”.

Grupa Volkslisty była jednak mało istotna przy zaciąganiu do woj-ska, a często nieistotna była w ogóle Volkslista¹⁵.

¹⁴ Na początku 1942 r. powstał również Klub Polskich Ziem Zachodnich, który w 1944 r. skupiał ok. 2 tysiące osób (M. Orzechowski, *Odra-Nysa Łużycka-Bałtyk w polskiej myśli politycznej okresu drugiej wojny światowej*, Wrocław 1969, s. 60).

¹⁵ Do 1 X 1940 r. powołano na Górnym Śląsku do wojska 41 000 Polaków, z których zaledwie 815 było już wpisanych na DVL (K. Popiołek, *Śląsk w oczach okupanta*, Katowice 1958, s. 241, przyp. 12).

Z akt Oberkommando der Wehrmacht, teczka — Verteidigung des Reiches. Allgemeiner Schriftverkehr dot. traktowania członków Volkslisty 3, którzy jako niemieccy żołnierze dostali się do nieprzyjacielskiej niewoli i po ochotniczym wstąpieniu do nieprzyjacielskiej niewoli i ochotniczym wstąpieniu do nieprzyjacielskiej armii znowu wpadli do rąk niemieckich, wynika bezspornie, że do Wehrmachtu zaciągano również osoby z 4 grupą Volkslisty: „Aus den ehemals polnischen Gebieten dienen im der deutschen Wehrmacht auch Männer, die in Abt. 4 der deutschen Volksliste aufgenommen worden sind. Sie haben sich teils freiwillig gemeldet, teils sind sie irrtümlich eingestellt worden”. Uwagę o ochotniczym zgłoszeniu przyjąć tu należy z dużą rezerwą. (Mikrofilm: T 77—182, własność: Muzeum Martyrologii Jeńców Wojennych w Łambinowicach, odbitki w posiadaniu autora).

Przypadek zrządził, że dowódcą wojsk polskich na Bliskim Wschodzie był w owym czasie generał Józef Ludwik Zajac, w latach 1926—1936 dowódca 23 dywizji piechoty w Katowicach, uczestnik trzeciego powstania śląskiego, człowiek o głębokiej wiedzy i kulturze. Zanim przywdział mundur wojskowy, studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim (specjalizacja: psychologia eksperymentalna), uzyskując w 1915 r. tytuł doktora filozofii. Po latach wojny powrócił do prac naukowych. W wieku 60 lat uzyskał drugi doktorat i zaczął się zajmować przede wszystkim psychologią i historią sztuki. Musiała mu przypaść do serca śląska ziemia, skoro w testamentie przekazał w darze Muzeum Śląskiemu zebraną w ciągu życia bogatą kolekcję obrazów, sztychów i pamiątek.

Właśnie generał Józef Zajac był w głównej mierze tym, który zdołał wytłumaczyć Anglikom (i nie tylko Anglikom) złożoność narodowościowych problemów Śląska i przekonać ich, że wcielenie tych ludzi do szeregów polskich leży w interesie wspólnej sprawy.

Wprawdzie już w pierwszej wojnie światowej Polacy wepchnięci przymusem w mundury wojskowe cesarza Wilhelma odegrali niepoślednią rolę w skompletowaniu „błękitnej armii” gen. Józefa Hallera, jednakże napływ ochotników z Wehrmachtu do szeregów wojska polskiego przeszedł wszelkie oczekiwania. Już na terenie Afryki, w wyniku tzw. ewakuacji specjalnej¹⁶ (zaciąg byłych jeńców do szeregów polskich) około 2000 byłych żołnierzy Rommlowskiego „Afrika Korps” znajdzie się w walczących oddziałach Polskich Sił Zbrojnych na długo przed zakończeniem działań wojennych.

Przed przystąpieniem do inwazji na kontynent europejski Rząd Polski w Londynie wydał specjalną odezwę do Polaków w armii niemieckiej¹⁷.

¹⁶ Płk. dypl. A. Liebich, *Na obcej ziemi. Polskie Siły Zbrojne 1939—1945*, Wydawnictwo Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Londyn 1947, s. 65.

¹⁷ Oto treść odezwy: „POLACY W ARMII NIEMIECKIEJ! Przemoc wcisnęła Was w szeregi śmiertelnych wrogów Polski, po katowsku znęcających się nad naszym Narodem. Przemoc narzuciła Wam mundur niemiecki. Każą Wam bić się z oswobodzicielskimi armiami wolnych narodów, szturmujących zachodni wał tzw. „fortecy Europy”. Wraz z Amerykanami, Brytyjczykami, Kanadyjczykami, Francuzami, walczą tam nasze Polskie Siły Zbrojne. Wielu z Was otrzymało już wskazówki, czego od Was oczekuje Polska. Rząd Rzeczypospolitej rozkazuje Wam: Nie strzelać do Waszych braci — żołnierzy Wojsk Sprzymierzonych. Gdy musicie strzelać — chybić celu. Przy pierwszej okazji przechodzić do Wojsk Sprzymierzonych lub chować się, by doczekać się ich nadejścia. Rzetelnie informować Sprzymierzonych, gdy wejdziecie z nimi w styczność. Z chwilą znalezienia się po stronie Sprzymierzonych meldować, żeście Polacy, prosić o oddzielenie od jeńców niemieckich i zetknięcie się z władzami wojskowymi polskimi. Oczekują na Was bracia Wasi walczący obok naszych Sprzymierzeńców o wyzwolenie. Niech żyje Polska!”

Na terenie okupowanej Francji, w latach 1943/1944 wychodziło powielane piśmisko konspiracyjne „Polak w Wehrmachcie”, jako „Wydawnictwo Polskiego Frontu Narodowego”. W numerze pierwszym z sierpnia 1943 znalazła się nastę-

Odezwę tę powtarzały wielokrotnie wszystkie wojskowe rozgłosnie radiowe w Wielkiej Brytanii, polskie i alianckie, transmitowało po kilka razy na dobę radio BBC; wzdłuż całego Wału Atlantyckiego zrzucono dziesiątki tysięcy ulotek, które później, jakże często przemysłnie ukryte w patronaszach, stały się dla wielu upragnionym paszportem do wolności.

Tekst odezwy, uzgodniony z generałem Eisenhowerem, redagował minister obrony narodowej gen. Marian Kukiel; Arka Bożek miał jednak

pujająca odezwa, w formie artykułu wstępnego, zatytułowanego — *Polska będzie, Polska wróci!*:

„Bracie Rodaku, przemocą wdziali ci na grzbiet znienawidzony mundur niemiecki i dali do ręki broń. Masz zabijać i masz ginąć po to, żeby na całym świecie panoszył się Prusak. Masz zabijać i masz ginąć po to, by Polska po wiek wieków jęczała w niemieckiej niewoli... Masz zabijać i masz ginąć, aby hitlerowski kat mógł ci bezkarnie mordować ojca i matkę.

Przypędzili cię do Francji i nakazali, jak temu psu łańcuchowemu: Waruj! Niech się Francuz nie śmie ruszyć! A tymczasem w ojczyźnie Prusak sieje śmierć i zniszczenie. Setki tysięcy chłopów wygnano z ziemi poznańskiej. Na ich miejsce zwieziono Niemców bałtyckich i Besarabskich. W Katowicach zmuszają polskich księży do czyszczenia ścieków, rekwirują z kościołów konfesjonały, ławki, szaty liturgiczne, naczynia. Na Pomorzu — w Tucholi i Wejherowie wywieszono na kościołach napisy: «Nur für Deutsche» i Polacy noszą dwie książki do nabożeństwa: jedną dla pokazania policji, a drugą dla siebie.

Nie zapomniłeś wszak, bracie-żołnierzu, rzezi Polaków w Bydgoszczy i Gdyni! Lecz nie wiesz może, że ostatnio w Poznaniu ustawiono gilotynę do ścinania polskich głów. W Katowicach wieszają publicznie niewiernych «Volksdeutschów», którzy przed śmiercią wołają do tłumu: «Polska będzie, Polska wróci!»

Żołnierzu Polaku, zamknęli cię w koszarach niemieckich, zawiązali ci oczy na świat. Mówią ci, że Niemcy to potęga, której nikt się nie oprze. Nie wierz temu. Po raz pierwszy od czasu wojny z Sowietami, Niemcy nie tylko nie zdołali podjąć ofensywy letniej, ale sami rozpaczliwie bronić się muszą przed ofensywą sowiecką. Wojska angielsko-amerykańskie stanęły na ziemi włoskiej. Lud włoski przepędził Mussoliniego, najwierniejszego sprzymierzeńca Hitlera, i domaga się pokoju w krajach, które dziś jeszcze znajdują się pod jarzmem niemieckim. Coraz silniej rozpala się walka o wolność. Zbliża się chwila, w której, bestia hitlerowska, utuczona krwią ludzką, będzie musiała za krzywdę i krew zapłacić.

Bracie żołnierzu, nosisz mundur niemiecki, ale przecież nie jesteś Niemcem tylko Polakiem. Gotów jesteś oddać życie, ale przecież nie za sprawę wroga. Chcesz walczyć jako syn ojczyzny, nie jako zdrajca. Miejsce twoje jest po tej stronie frontu, gdzie stoją armie wojsk sprzymierzonych.

Miejsce twoje jest tam, gdzie wraz z lotnikami Anglii i Ameryki biją wroga lotnicy polscy. Miejsce twoje jest tam, gdzie obok Armii Czerwonej i Armii Czechosłowackiej walczy Dywizja im. Tadeusza Kościuszki. Miejsce jest dla ciebie i tutaj, gdzie u boku francuskiego narodu walczą przeciwko wspólnemu ciemniejszy robotnicy polscy we Francji.

Przeczytaj uważnie tę gazetkę — dowiesz się z niej trochę prawdy, a wnioski sam już wyciągniesz. Potrafisz wyciągnąć te wnioski, jeśli się czujesz Polakiem!” (*Republika Barcelonnette*, „Tygodnik Polski” — „La Demaine Polonaise” 1971, nr 21).

pełne prawo uważania siebie za jej współautora. On bowiem był jej najzagorzalszym orędownikiem zarówno na posiedzeniach Rady, Komisji Wojskowej, jak i w kularowych dyskusjach w „Ognisku Polskim” czy w hotelu „Rubens”, w którym mieściły się biura Naczelnego Wodza i jego sztabu oraz Ministerstwa Obrony Narodowej.

Procedura przyjmowania Polaków w Wehrmachcie w szeregi wojska polskiego oparta była na dwóch zasadach:

1. Każdy Polak lub obywatel polski, wzięty do niewoli przez Sprzymierzonych, miał prawo ochotniczego zgłoszenia się do Polskich Sił Zbrojnych.

2. Kandydat, zdalny do dalszej służby wojskowej, po zbadaniu go przez polskie organa bezpieczeństwa i pozytywnym zakwalifikowaniu, dobrowolnie rezygnował z uprawnień jenieckich, podpisywał odpowiednią deklarację i od tej chwili przechodził całkowicie pod opiekę polską.

W założeniach — niby wszystko w porządku. W praktyce jednak realizacja — w szczególności pierwszego punktu, tak prosto później brzmiącego w odezwie: „Z chwilą znalezienia się po stronie Sprzymierzonych meldować, żeście Polacy, prosić o oddzielenie od jeńców niemieckich i zetknięcie z władzami wojskowymi polskimi” — stała się przyczyną niejednej tragedii. Polacy tworzyli przecież w Wehrmachcie drobną mniejszość. Faktu przyznania się do polskości nie można było zataić przed starszyzną obozową. Jeśli więc nie następowała natychmiastowa separacja Polaków od Niemców (a nie wszędzie warunki pozwalały na tworzenie specjalnych podobozów polskich) lub nie daj Boże w ogniu działań wojennych zapomniano o zgłoszonych (co w pierwszej fazie akcji zdarzało się dosyć często) i odesłano ich do obozów stałych w Stanach Zjednoczonych, skąd rewindykacja nie była naturalnie prosta, wówczas dla wielu pobyt w niewoli zamieniał się w piekło, a nierzadko kończył śmiercią. Sfanatyzowani dowódcy, wychowani w wierności do „Führera”, byli arcy mistrzami w zastawianiu niewinnych na pozór pułapek. Oto nagle gdzieś kogoś zabiło polano odskakujące od siekiery, przygniótł obalony słup, ktoś inny rozbił sobie głowę zbyt raptownie otwierając drzwi baraku, złamał kręgosłup spadając „nieszczęśliwie” z „pietraka”. Liczba śmiertelnych wypadków wśród jeńców-Słazaków była zatrważająca.

Realizacja punktu drugiego nie nasuwała praktycznie większych trudności. W komisjach reprezentowani byli licznie Słazacy, doskonale zorientowani w realiach. W większości znali się również wzajemnie jeńcy, którzy często trafiali do podobozów grupami. Pod Falaise czy nad Sangro we Włoszech zdarzały się wypadki przechodzenia na stronę walczących polskich oddziałów grup wehrmachtowców „ze związanymi w kij dowódcami” i z *Jeszcze Polska nie zginęła* na ustach. Nie było takich zasiek ani takich „niemandslandów”, które okazałyby się dla nich nie do przeby-

cia. Przedzierali się przez piaski Sahary, oliwkowe lasy Sardynii, skaliste wertepy południowych Włoch, przez zryte bombami pola Normandii. Często decyzję swą przypłacali śmiercią¹⁸.

Łącznie do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie napłynęło około 90 000 żołnierzy z armii niemieckiej, na ogólny stan wojska 202 000, według danych na dzień 1 lipca 1945 r.¹⁹

Dla 2 Korpusu, który 6 lutego 1944 r. lądował w Neapolu, Polacy z „frontu z naprzeciwka” stanowili jedyne rezerwy i uzupełnienia oddziałów²⁰. W marszu na Bolonię wzięły już udział całe brygady złożone z żołnierzy, których los wepchał przymusem w szeregi Wehrmachtu; w battle dressach walczą pod Monte Cassino, forsują Linie Gustawa, krwawią w bitwie o Ankone; w oddziałach gen. Maczka łamią opór wroga na szlakach Północnej Francji, Belgii i Holandii, biorą udział w zaciętych walkach w rejonie Merxples, Reth, Baarle Nasau i Alphen; wkraczają zwycięskim „Poolische Weg” do Bredy, są wśród zdobywców największego wojennego portu Rzeszy — Wilhelmshaven; nie brak ich również wśród „cichociemnych”, zrzuconych do okupowanego kraju²¹.

¹⁸ „Dość tragicznie skończył się wypad innego bojowego patrolu. Na podstawie wiadomości dostarczonych przez życzliwą ludność cywilną, stwierdzono, że nieprzyjacieli usiłuje rozpoznać polskie przedpole w rejonie miejscowości Mass. [...] Karpaczycy zrobili zasadzkę w śniegu. Po kilkunastu minutach nadeszli Niemcy [żołnierze]; podpuszczono ich na odległość kilkunastu metrów, po czym zagrały polskie erkaemy. Nagle od strony nieprzyjaciela, wyskoczyła do przodu grupa żołnierzy niemieckich. Jeden z nich zawołał po polsku:

— „Nie strzelajcie! Przeciwko wam jest czterdziestu szwabów”!

W tej chwili otrzymuje od swoich serię i pada. Walka trwa nadal. Niemcy, mając dziesięciu zabitych i tyluż rannych, wycofują się. Nasi chłopcy podchodzą do rannych. Szukają tego, który wołał po polsku. Krew z niego bluzga. Próbuje go zabrać ze sobą, ale na ich rękach umiera. Ze znalezionych dokumentów dowiedzieliśmy się, że był to Józef Wojtek z Katowic, przymusowo wcielony do wojska niemieckiego. Tragicznym zrzędzeniem losu padł z ręki wroga o kilka metrów od polskich kolegów. Miał przy sobie list z najświeższą datą, w którym jego matka pisała z dalekich Katowic, po polsku: «Niech cię Bóg, synku, zachowa» [...]» (A. Mrowiec, *Przez Monte Cassino do Polski*, Katowice 1959, s. 33—34).

¹⁹ Napływ żołnierzy z armii niemieckiej do szeregów Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii przedstawiał się następująco: z kampanii północno-afrykańskiej — około 2000, od chwili inwazji do końca 1944 r. — 33 192, od I I do 31 IV 1945 — 15 439, maj i czerwiec 1945 r. — około 4000; razem 54 631 żołnierzy. Analogiczna akcja na terenie 2 Korpusu dała wyniki następujące: do 15 czerwca 1944 r. — około 2500, w II półroczu 1944 r. — około 14 000, w I półroczu 1945 r. — około 18 500; razem około 35 000 żołnierzy (Liebich, op. cit., s. 69).

²⁰ W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału*, wyd. 3, Londyn 1959, s. 187.

²¹ Żołnierzom w jednostce spadochroniarzy cichociemnych był również zięć Arki Bożka — Franciszek Klima, syn chłopca raciborskiego, były student uniwersytetu wrocławskiego. F. Klima przetrzucony został w styczniu 1944 r. w Anglii do Generalnej Guberni.

Tysiące dezertuje i zasila oddziały partyzanckie w Związku Radzieckim, Generalnej Guberni, Jugosławii²², Francji²³, Norwegii²⁴. Tysiące

²² „Wielu Polaków przybyło do jugosłowiańskich oddziałów partyzanckich i wojskowych z niemieckich jednostek wojskowych okupujących Jugosławię. Przymusowo zmobilizowani do Wehrmachtu na Śląsku, Pomorzu i innych terenach polskich wcielonych do Rzeszy, każdą nadarzającą się okazję wykorzystywali do ucieczki. Na przykład na początku września 1943 roku w pobliżu miejscowości Cardak (Bośnia) w czasie starcia plutonu saperów niemieckich 741 pułku piechoty ze 114 dywizji z pododdziałem Podgrmeckiego Oddziału Partyzanckiego sześciu żołnierzy narodowości polskiej poddało się bez walki i wyraziło chęć wstąpienia w szeregi jugosłowiańskiej partyzantki. Zostali oni włączeni do jednostki 2 Bośniackiego Korpusu NOVJ. Wkrótce dali się poznać jako odważni i ofiarni żołnierze” (Juchniewicz, *op. cit.*, s. 80). W jednym z pododdziałów 13 Brygady „Mirka Bracica”, należącej do 14 dywizji, która działała w Bośni w rejonie Banja Luka, wiosną 1944 r., a później po długim rajdzie przez zachodnie rejony Jugosławii, przeszła w okolice Rijeki i Triestu, walczyło pięciu Polaków, a wśród nich Ślązak, Józef Grenz, z zawodu kolejarz, uczestnik kampanii wrześniowej, wcielony później przymusowo do Wehrmachtu. Zbiegł z transportu wojskowego w drodze na front włoski. W jednej z walk został ciężko ranny. (Juchniewicz, *op. cit.*, s. 82).

²³ „Pod wpływem pracy polityczno-propagandowej, uprawianej przez wszystkie polskie organizacje i środowiska, polski ruch oporu rozwijał się także na terenie stacjonujących we Francji jednostek Wehrmachtu. Konspiracyjne grupy patriotyczne, antyfaszystowskie zakładali również Polacy wpisani przez władze okupacyjne na ziemiach polskich, głównie na Śląsku i Pomorzu, na tzw. trzecią listę narodowości niemieckiej i przymusowo wcieleni do wojska. Grupy te sabotowały rozkazy przełożonych, prowadziły agitację antyfaszystowską i przygotowywały dezercję z bronią. Jednakże wskutek częstych wpadek członkowie tych grup swoją patriotyczną postawę przypłacali życiem.

Jedną z takich grup, liczącą 27 osób, utworzyli jesienią 1942 roku Polacy pochodzący z Pomorza w 108 pułku grenadierów, stacjonujących w Nantes. Wskutek denuncjacji prowokatora konspiratorzy zostali aresztowani i w lutym 1943 roku stanęli przed sądem wojennym. Pięciu głównych oskarżonych zostało skazanych na karę śmierci, pozostali na 15 lat ciężkiego więzienia. Zygmunt Grochocki i Józef Grzędziński zostali rozstrzelani 20 marca 1943 roku, trzeci skazany — Aleksander Majewski — jedenaście dni później. Dwaj pozostali — Alojzy Schützman i Mejer — przy pomocy miejscowej organizacji ruchu oporu zbiegli i wstąpili w szeregi FTPF.

Na listę bohaterów francuskiego ruchu oporu wpisał się żołnierz Wehrmachtu — Polak 23 letni Alojzy Hopicki, który w grudniu 1943 roku wysadził w powietrze arsenał niemiecki w Grenoble. W wyniku eksplozji zginęło 50 Niemców, a kilkudziesięciu zostało rannych. Ponadto hitlerowcy ponieśli znaczne straty materialne. Alojzy Hopicki zbiegł do «maquis». Uczestniczył w wielu walkach. Zginął w przededniu wyzwolenia w miejscowości Domène, niedaleko Grenoble” (Juchniewicz, *op. cit.*, s. 38—39).

²⁴ Na terenie Norwegii, w ramach norweskiego ruchu oporu — „Grupa Polaków z Warmii i Mazur, przymusowo wcielonych do Wehrmachtu i pełniących służbę w jednym z oddziałów obrony wybrzeża w północnej Norwegii, zawiązała konspirację pod znakiem «Rodła» (znak Związku Polaków w Niemczech międzywojen-

walczyło również w szeregach I i II Armii Wojska Polskiego. Przekradali się do swoich przez fronty Wiaźmy, Orla, Kurska i Rszewa²⁵. Szczególnie wielu ich było w 3 Dywizji Piechoty im. Romualda Traugutta, tej według Zbigniewa Żałuskiego — najbardziej chyba „śląskiej” wśród dywizji I Armii Ludowego Wojska Polskiego²⁶. Dotarli ze swą dywizją aż do Berlina²⁷.

W kraju spotka się potem Arka Bożek i z tymi ze Wschodu z piastowskim orzełkiem na czapkach, i z tymi z Zachodu z naszywkami „Poland” na rękawach. I jedni i drudzy walczyli o to samo, walczyli o Polskę! O wolny Śląsk! Cały Śląsk!

nych). Przeprowadzała wywiad oraz dokonała wielu akcji sabotażowych i dywersyjnych, m.in. wiosną 1945 roku, korzystając z nieobecności oficerów hitlerowskich, którzy wyjechali na odprawę do wyższego dowództwa, ogniem baterii przybrzeżnej zatopiła zbliżający się niemiecki transportowiec, który miał zabrać żołnierzy. W ostatnich dniach wojny, przy współudziale wciągniętych do spisku żołnierzy niemieckich — antyfaszystów, zamknęła swoich dowódców w kwaterach i umożliwiła nadpływającym Anglikom wylądowanie na wybrzeżu bez walki” (Juchniewicz, *op. cit.*, s. 66).

²⁵ „Jednym z ważnych elementów przygotowań Armii Radzieckiej do ofensywy strategicznej w styczniu 1945 roku było zdobycie najświeższych informacji o siłach, przegrupowaniach i umocnieniach Wehrmachtu. Dopyływ tych informacji miały zapewnić odpowiednio przeszkolone grupy rozpoznawcze, które przerzucano za linie frontu drogą lotniczą.

Jesienią 1944 i zimą z 1944 na 1945 r. oprócz wielu radzieckich grup rozpoznawczych przerzucono również kilkanaście polskich i mieszanych polsko-radzieckich grup. Organizowaniem i przerzutem polskich grup zajmowały się głównie oddziały wywiadowcze I Frontu Białoruskiego oraz Baza Oddziałów Desantowych przy Naczelnym Dowództwie WP.

Ochotniczą rekrutację do grup desantowych przeprowadzano głównie pośród żołnierzy Samodzielnego Batalionu Specjalnego (Szturmowego) WP oraz byłych partyzantów. Znaczny procent kandydatów stanowili Polacy z Pomorza, ze Śląska i z Poznańskiego, którzy uprzednio zostali przemocą wcieleni do Wehrmachtu, a na froncie zbiegli na stronę radziecką. (W. Tuszyński, *Polskie grupy desantowe*, „Za wolność i lud” 1965, nr 7).

²⁶ Alojzy Sroga w liście do redakcji „Kultury” podaje szacunkowo ich liczbę w 3 Dywizji w 1944 r. na około 3 tysiące. „To znaczy mniej więcej co trzeci — czwarty żołnierz (!)” („Kultura” 1965, nr 46).

²⁷ Jednym z żołnierzy, który zawiesił biało-czerwoną flagę na zdobytym przez wojska polskie gmachu Politechniki w Berlinie był kanonier Wiktor Biegański z Chorzowa. Biegański wcielony przymusowo do Wehrmachtu zdezerterował i ukrywał się w Białym Potoku, gdzie wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego (*Udział Polaków w szturmie Berlina. Wybór relacji i dokumentów* Warszawa 1969, s. 291, 302—303, 308). Obszernie na temat Polaków w Wehrmachcie pisze S. Broszkiewicz, *Uwięzieni w Wehrmachcie*, „Kultura” 1965, nr 43 i 44.

ANEKS

1

*Wyjątki ze stenogramu z XXV posiedzenia Rady Narodowej RP
w dniu 8 listopada 1940 roku*

Arka Bożek:

Już trzy dni trwają nasze debaty nad dekretem Prezydenta RP w sprawie budżetu. Jest zwyczaj parlamentarny, że gdy się toczą obrady nad budżetem, to wtedy poszczególni posłowie korzystają z tej okazji, aby wypowiedzieć swoje żale i uwagi, których by kiedy indziej nie powiedzieli Między sprawami wymienionymi jest sprawa sytuacji naszej Polski. Chcę mówić o wojsku. Jest zwyczaj, że gdy się mówi o wojsku, to się unika krytycznych uwag, aby ta instytucja, która jest najważniejsza i dziś może jeszcze bardziej niż w kraju, była wolna od krytyki. Jest to jedna z najważniejszych dziedzin jakie mamy. Wojsko dziś ma specjalne znaczenie. Są szeregowcy i oficerowie. Wojsko ma duże zaufanie do Rady Narodowej. Otrzymuję dużo listów od żołnierzy i zdaje się, że nie tylko ja jeden ale piszą i do innych kolegów żołnierze listy, w których skarżą się na traktowanie ich przez oficerów. I nie mogę się pogodzić z p. Jaworskim¹, który powiedział, że dzisiaj jest lepiej niż było w kraju. U nas nie jest tak jak u Anglików, gdzie jest zrozumienie żołnierza. I czemu u nas nie mogłoby tak być, jak u Anglików? My nie mamy prostego materiału w wojsku, który przychodzi prosto z chaty i który dopiero trzeba wyciągnąć na żołnierza. My mamy teraz tutaj weteranów, którzy przechodzili tyle granic, ryzykując życie. I to taki oficer powinien wiedzieć i pamiętać, i uważać na to, że nie może ludzi tych traktować, jak mu się podoba. Są to smutne sprawy, jakie do naszych uszu dochodzą. I w tym względzie rozważyć należy, że też są ludzie. Że komuś tam wyrosła jedna gwiazdka na ramieniu, to jeszcze nie stanowi różnicy. Powinien on uznać w żołnierzu towarzysza broni, a gdzie leży ta wspólnota? Trzeba, by traktowali żołnierzy w inny sposób.

Rozważałem to dużo razy i przychodzę do wniosku, że musi być jakaś zmiana. I ludzie, którzy się znają na tych sprawach, muszą tym się zająć. Ja byłem tylko gościem w kraju i nie mogłem się tam tym stosunkom przypatrzeć, ale przyszedłem do tego, że są to jeszcze grzechy, które pozostały z tego, co było w kraju. To jest klika i mafia, która uważała, że stoi poza krajem i która uważała, że ma wszelkie prawa nieliczenia się z niczym, bo gdy miała mundury, to wszyscy inni obywatele, to byli dla nich ludzie czwartej klasy, a oni byli elita.

Tutaj musimy apelować, gdy zebrani jesteśmy z okazji naszej debaty generalnej, gdyż ona nie tylko jest dla budżetu i by operować liczbami, ale musimy powiedzieć przed uchwaleniem tego budżetu, i przed podpisaniem naszego żyra, które obowiązuje tych, co to żyro dają, że te debaty są po to, by Rząd stał na dobrych fundamentach i by nie było krytyki tego rządu i psioczenia przeciw temu Rządowi. I musimy my, Rada Narodowa, instancja, która ma duże zaufanie u żołnierzy, którzy widzą w nas pośrednika pomiędzy sobą i władzami, dbać, by w naszej armii panował duch koleżeństwa i nie było tego, co się dziś zdarza, że kapitan może despotycznie traktować żołnierza i na każdym kroku musi mu swoją wyższość okazywać. Dużo mamy takich w wojsku, którzy we Francji w tak haniebny sposób nie okazywali spełnienia swoich obowiązków, którzy przebierali się po kilka razy dziennie i porzucili swe oddziały, ratując swoje życie. Kiedy nareszcie będzie tym uczyniona sprawiedliwość? Przed dwoma czy trzema miesiącami byli w tej

sprawie obrady i postanowiono, że będzie stworzona Komisja, która te wszystkie sprawy będzie odszukiwała, że ludzie ci będą pociągnięci do odpowiedzialności. W tej Komisji jest generał Łuczyński¹, o którym wiedzą jak się zachował w Polsce i teraz pytam się, kto go przeznaczył do tej Komisji? Jestem przekonany, że Naczelnny Wódz. Nie robię mu zarzutów, że popiera senatorów, ale pytam się, jak ten dostał się do tej funkcji? I muszę Panom powiedzieć, że właśnie w armii panuje ten duch dawny, nie chcę powiedzieć senatorski, bo znam i porządných oficerów, ale ci, którzy nie wykazywali spełnienia swych obowiązków i pierwsi wiali i nie przygotowali kraju naszego do obrony i ta cała mafia nie może mieć innego miejsca, tylko na latarni, a innych ludzi postawi się na ich stanowiska. Ci w naszej armii siedzą jak ślimaki w maśle i trzeba o tym mówić do Naczelnego Wodza, by nie zważał na podszepty. I czego my się możemy spodziewać od takiego człowieka, który nie spełnił swoich obowiązków w kampanii wrześniowej, że będzie on dzisiaj sumiennie spełniał swoje obowiązki. Tutaj muszę zażądać, by tam zmiana nastąpiła w tych sztabach naszych, przede wszystkim u oficerów. Niech tam nastąpi jak największa reorganizacja i to bardzo energiczna, Niech nie będzie tam nieodpowiednich elementów, które będą traktować żołnierza w bezzelny sposób. A to może będzie taki jeszcze miał awanse w odbudowanej Polsce? A tu się widzi traktowanie żołnierzy w sposób nieludzki i odbiera się im poczucie człowieczeństwa i robi się z nich automaty — co z tego człowieka będzie po powrocie do kraju? Trzeba dbać, by tego nie było dalej.

¹ Jaworski Jan (ur. 1898), doktor nauk medycznych, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, w okresie międzywojennym lekarz uzdrowiska w Ciechocinku, a potem w Garbatce, pow. Kozienice. 1932—1938 prezes Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” na województwo kieleckie; 1935—1939 członek Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego. Od 1939 na emigracji. 1939—1945 członek Rady Narodowej RP, wiceprzewodniczący Komisji Wojskowej. Kierownik Przychodni Lekarskiej Polskiego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Londynie. Od 1946 prowadzi prywatną praktykę lekarską w Londynie.

² Aleksander Jerzy Narbut-Łuczyński.

2

Wyjątki ze stenogramu z XXXII posiedzenia Rady Narodowej RP

[Posiedzenie XXXII odbyło się w dwóch dniach: 14 i 19 marca 1941 r. Posiedzenie miało charakter tajny. Na porządku dziennym znalazły się wnioski Komisji Wojskowej oraz dokończenie dyskusji nad interpelacją dra Ciołkosza i towarzyszy. Posiedzenie otworzył Stanisław Mikołajczyk. Punkt pierwszy zreferował wiceprzewodniczący Komisji Wojskowej dr Jaworski, który na wstępie zaznaczył, że „posiedzenie Rady zostało specjalnie zwołane dla omówienia całego szeregu zagadnień dotyczących zarówno strony moralnej, jak i organizacyjnej Armii Polskiej na terenie Imperium Brytyjskiego”. Arka Bożek zabrał głos w dyskusji w dniu 19 marca].

Arka Bożek:

Nie chciałbym powtarzać tego wszystkiego, co moi koledzy już na ostatnim posiedzeniu powiedzieli, ale wydaje mi się, że jest moim obowiązkiem stwierdzić,

że się najzupełniej solidaryzuje ze wszystkimi ich wywodami pod adresem przedstawiciela naszego sztabu wojskowego. Chciałabym się tylko streścić co do paru spraw, już nie jako przedstawiciel jakiegoś stronnictwa politycznego, tylko człowiek, który może być uważany za zupełnie neutralnego pod względem partyjnym i z tego stanowiska chciałabym właśnie wskazać na kilka bolączek, które do mnie dochodzą od stron naszych żołnierzy. Pierwsza rzecz, do jakiej musimy za wszelką cenę dążyć, to — żeby była jak największa sprawiedliwość w naszym wojsku. Sam będąc żołnierzem, który bił się w czterech powstaniach, wiem, jak to w wojsku jakiś chwyt, który ma pozory niesprawiedliwości, albo jest niesprawiedliwy, jak to jest początkiem wszystkiego złego, jak się żołnierz wtedy czuje pokrzywdzony — i to w normalnych czasach tak się dzieje, a coś dopiero tutaj, gdzie ci wszyscy nasi żołnierze są oderwani od kraju, od rodzin, bez jutra. I dlatego my, oficjalni przedstawiciele narodu polskiego, którzy tu jesteśmy jako doradcy przy rządzie, któremu przecież i wojsko podlega, powinniśmy się przede wszystkim domagać jak największej sprawiedliwości, a z tym niestety muszę stwierdzić, mam na to wiele dowodów — jest w naszej armii dość krucho. Ja specjalnie chciałabym podkreślić np. traktowanie paru tutejszych Polaków z Niemiec, którzy się znajdują w naszej armii. Jeden z nich, który uciekł przed wojskiem niemieckim, bo polska natura nie pozwoliła mu walczyć przeciwko Polsce, przedarł się przez wszystkie granice, by walczyć tutaj, dorobił się tu starszego szeregowca, był na Śląsku prezesem związku, aresztowany przez gestapo. Ten chłopak ma 27 lat, mając pewne doświadczenie wojskowe, nie mógł się jakoś z tą atmosferą panującą w naszym wojsku we Francji i tutaj pogodzić. Mówił do mnie, że zrozumieć nie może, co to jest — „uważają mnie za V kolumnę, wciąż mi po piętach depczą”. Pytałem o to jego kolegów, którzy mi opowiadali, że przełożeni w wojsku jemu nie dowierzają. Jak to — nie wierzy się człowiekowi, który przed niemiecką armią uciekł, żeby tutaj walczyć, człowiekowi, który ma doświadczenie w armii wrogiej, co można przecież wykorzystać. Przyjęto go jako zwyczajnego szeregowca, ciągle go podejrzewając — i co się z nim stało? Rozpił się. Tak nie można, nie można w taki sposób traktować ludzi. Proszę pana generała¹, takich żołnierzy jest tutaj kilku i oni się z tym pogodzić nie mogą.

Jeszcze druga sprawa — traktowanie naszych Ślązaków w ogóle. Ci moi Ślązacy powiadają — to jest jakiś inny świat, ci nasi oficerowie, co to nawet Śląska nie znają, oni nas nie potrafią zrozumieć, nie wiemy dlaczego, wciąż odczuwamy, że jesteśmy gorzej traktowani. I to nie wpływa na tych chłopaków dodatnio. Już za dawniejszych rządów na Śląsku wydawało się, że jest to jakiś „protektorat”, bo dawniejsze rządy zrobiły z tego Śląska coś na wzór protektoratu, gdzie Ślązak był najwyżej zdolny do roli woźnego, ale wszyscy dyrektorzy i generałowie — ci naturalnie byli „importowani”. I dlatego trzeba tutaj na to wskazać i przede wszystkim przy przydziale zwracać uwagę na to, żeby na czele oddziałów stawali oficerowie, którzy rzeczywiście do naszej sytuacji dzisiejszej się dostosowali, która to sytuacja nie jest łatwa, żeby umieli i współżyć ze swoimi podwładnymi, kiedy wszyscy są tak zdenerwowani, żeby przede wszystkim zwracać uwagę na psychologiczne podjęcie i na zdolności tego oficera. Nie chcę tutaj już mówić o różnych protekcjach, nie chcę być złośliwy, ale trzeba brać ludzi, którzy rozumieją sytuację i wiedzą, kiedy przedstawić do raportu karnego za nieposłuszeństwo. Wiem, że w armii niemieckiej tak było, że kiedy się okazało, że jest za duży procent raportów karnych za nieposłuszeństwo, wtedy się zmieniał radykalnie przełożonego i dawało się człowieka, który z sercem potrafi podejść. I to jest moja druga prośba pod adresem Pana Generała. A ci nasi Ślązacy skarżą się na tych panów

z tej naszej „kochanej” dwójki. Nie należę do tych, którzy od razu wszystkiemu wierzą, ale chcę mieć jak najdalej idące zrozumienie, bo to, co się słyszy — to jest doprawdy nie do pojęcia. Przecież nie można w to uwierzyć, że my tutaj przedstawiciele narodu polskiego, mężowie zaufania Naczelnego Wodza i szefa rządu polskiego, bo on nas powołał, Prezydent — najwyższa głowa państwa — nas zaakceptował, więc trudno przypuszczać, żebyśmy mieli interes w tym, żeby jakoś podzegać, czy kogoś denerwować, ale my chcemy, żeby armia nasza, która jest naszym największym skarbem i klejnotem, my byśmy chcieli, żeby ten klejnot jak najpiękniej błyszczał, bo to jest nasza chluba. Ja nie wiem, czym sobie wytłumaczyć stosunek tych wszystkich panów do nas. Ja tego wszystkiego nie mogę zrozumieć. Nie miałem nigdy żadnej potrzeby wdawać się w takie sprawy, nie miałem czasu, byłem Polakiem, moim jedynym celem było walczyć za Polskę, żeby utrzymać Polskę, bo o nic innego mi nie chodziło, nigdy się nie wdawałem w jakieś ideologiczne sprawy, to zostawiałem braciom swoim, braciom Wolnej Polski — ja nigdy wolnym człowiekiem nie byłem, lecz byłem uważany za sól w oku. Więc ja pocieszam w listach tych moich chłopaków i powiadam, żeby się trzymali, bo to najważniejsze. Musimy w tym wypadku pod adresem pana generała, który jest szefem sztabu i jest odpowiedzialny za wszystko, musimy wypowiedzieć nasze żale, nie jakieś oburzenie, tylko ogromne żale, żeby jednak wejrzeć trochę w te sprawy, w te nastroje, tam są przecież ludzie, ludzie, którzy — wykazali, że nie zasługują na to, aby ich szpiegować i podejrzewać. Bo — proszę panów — podejrzliwość nieuzasadniona — robi nieraz większe szkody na psychice tego człowieka. Kiedy człowieka się podejrzewa niesprawiedliwie, kiedy on jest prawdziwym patriotą, ale ma serce trochę za blisko języka i wyklepie coś, i tylko na tej podstawie się go podejrzewa — to to jest wielka krzywda. Dlatego w dzisiejszych czasach trzeba, tam brać ludzi, którzy by z sercem umieli podejść, którzy by umieli podejść, którzy by umieli obchodzić się po ludzku, którzy by byli dobrymi psychologami. Nie możemy mieć ludzi, którzy tylko uważają właśnie tę swoją służbę i pojmują ją w ten sposób żeby się popisać i mieć jak najwięcej wyników, tylko musimy mieć ludzi, którzy podchodzą z ludzkiego punktu widzenia. Dużym powodem do nieporozumień jest zwlekanie ze stwierdzeniem tych prawdziwych winnych, którzy zawinili w kampanii wrześniowej, francuskiej, czy jeszcze przedwrześniowej Polsce. Przecież dla takiego żołnierza, który swój obowiązek spełnia i ceni swój honor żołnierski — musi być straszne patrzeć codziennie na człowieka, na którym widzi niegodny oficera czyn, który zostawił swój oddział i sam uciekł. Nie można później dziwić się żadnym rzeczom. Przecież to są po większej części inteligenci i choćby nie mieli matur i cenzusów, to jak człowiek przez półtora roku przechodzi tyle granic, to ten człowiek się stanie człowiekiem tak dojrzałym, że on to inaczej wszystko odczuwa niż świeży rekrut, który przyszedł z wioski i patrzy na ten majestat, na gwiazdki itd.

Żądamy usunięcia takich panów, nie z jakiś osobistych motywów, ale dla czystości naszej armii. Jesteśmy odpowiedzialni za przyszłość narodu, który cierpi straszne męki i gdyby wiedział że tu różne figury są podwyższane do rozmaitych godności, takie figury, które uciekły od swoich oddziałów. Ja nie jestem za tym, żeby ich wieszać, broń Boże, to kraj będzie musiał sobie załatwić, ale nie mogę się zgodzić na taki stan rzeczy, żeby takich panów jeszcze awasowano. Oni w najlepszym razie powinni być wszyscy zdegradowani. Bo jeżeli tego nie zaprowadzimy, to nie spodziewajmy się, żebyśmy mieli uspokojenie tych wszystkich naszych chłopaków. Powinna być na to zwrócona uwaga i zaprowadzone zasady wszelkiego ładu, jakichś innych podstaw sprawiedliwości.

Kończę moje dzisiejsze przemówienie i spodziewam się, że ono nie będzie grochem rzuconym o ścianę, ale że będzie ono pojęte tak, w jakiej myśli zostało wypowiedziane: z troski o naszą armię, z troską o tych naszych synów naszego narodu, którym opiekę jesteśmy winni, jako przedstawiciele tego narodu.

¹ Słowa skierowane pod adresem uczestniczącego w posiedzeniu Rady Szefa Sztabu Głównego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, generała Tadeusza Klimeckiego.

Tadeusz Klimecki (1895—1943), generał brygady WP. 1914—1918 w armii austro-węgierskiej. Od 1 XI 1918 w Wojsku Polskim, m.in. jako szef sztabu 12 DP, wykładowca Wyższej Szkoły Wojennej, zastępca dowódcy 18 pp, dowódca 5 pułku strzelców podhalańskich. We wrześniu 1939 szef wydziału operacyjnego i zastępca szefa oddziału III Sztabu Naczelnego Wodza. Następnie w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, jako szef Oddziału III Sztabu Głównego i szef Sztabu Naczelnego Wodza. Zginął 4 VII 1943 wraz z gen. Władysławem Sikorskim w katastrofie lotniczej w pobliżu Gibraltaru.

3

Wyjątki ze stenogramu z LXXXVI posiedzenia Rady Narodowej RP
w dniu 29 lipca 1943 roku

[Pierwsze posiedzenie Rady po śmierci generała Sikorskiego. Porządek dzienny przewidywał tylko jeden punkt: exposé nowego premiera rządu, Stanisława Mikołajczyka].

Arka Bożek:

W imieniu Polaków, którzy nigdy nie mieli tego szczęścia żyć w swobodnym kraju, jako swobodni obywatele, w imieniu całej rzeszy Polaków z Niemiec, chciałbym i ja przyłączyć się do głosów moich przedmówców, którzy złożyli hołd śp. Naszemu Wodzowi Naczelnemu generałowi Sikorskiemu. Zdaje mi się, że i nasi Polacy tam w Niemczech, którzy dzisiaj na pewno nie mniej cierpią jak wszyscy inni rodacy i oni odczuli tę boleść, którą cały nasz naród w kraju i na emigracji odczuł z powodu zgonu człowieka, na którego tak wielkie nadzieje pokładał cały naród polski.

[...] W końcu uważam za swój obowiązek wskazać na to, że w exposé pana premiera trochę za mało było akcentowane: sprawa granic zachodnich, powrotu starych ziem Polski, które się słusznie nam należą, i kładzenie na to większego nacisku. Zdaje mi się, że skromność w tym względzie nie jest na miejscu, powinniśmy głośniejszym krzykiem, domagać się, przyzwyczajając świat do myśli, że te ziemie są polskie od wiecznych czasów. A wszyscy wiemy dobrze, skąd książki, które w tej sprawie tu na terenie Anglii są, czerpały wiedzę, przez kogo były inspirowane i gdzie miały swoje źródło. Trzeba w tej tak ważnej i pięknej dla nas sprawie potrafić sprzymierzonych oświecić, zmienić ich sposób myślenia, trzeba tu więcej obiektywności wprowadzić. Od dwóch już lat tych rzeczy domagam się, od dwóch lat domagam się jakiejś komórki Śląska, ażebyśmy rozpoczęli akcję nie tylko tu, ale i w Ameryce. Jestem z tych ziem i to jest moim świętym obowiązkiem, a muszę przyznać, że jak wrócimy i spytają mi się ludzie „coście zrobili w tej sprawie”,

to będę się musiał wstydzić. I dlatego proszę, ażeby więcej uwagi zwrócono na tę sprawę, jest to sprawa bardzo piękna, tak co do granic wschodnich jak i zachodnich. I trzeba wszystko zrobić, ażeby tych spraw dla nas tak ważnych i pięknych nie zaniedbywać.

4

*Wyjątki ze stenogramu z CL posiedzenia Rady Narodowej RP
w dniu 16 października 1944 roku*

[Temat: Dyskusja nad sprawozdaniem Ministerstwa Informacji i Dokumentacji].

Arka Bożek:

[...] ^a A teraz jeżeli chodzi o Amerykę, a w szczególności o naszą polską emigrację w Ameryce ¹, to bardzo bym przestrzegał, tak jak to robiłem zawsze w przeszłości, od mego powrotu z Ameryki, przed wysyłaniem tam, tak na widzi mi się proroków, otoczonych raz kiedyś w kraju aureolą świętości i buńczucznymi tytułami, bo ci więcej zepsują, jak naprawią. Uważają się, że przyjeżdżają tam jako nauczyciele, jako misjonarze i apostołowie, aby uczyć naszych Polaków patriotyzmu. Tam patriotyzmu naszych Polaków uczyć nie trzeba, bo oni przetrwają długie lata, nawet pokolenia w swojej polskości, która im nie korzyści materialne dawała, bo musieli z Polski wyjeżdżać dla braku chleba i sami krwawo musieli sobie zarobić na swój chleb i dorobić się swych ognisk rodzinnych. Oni są lepszymi patriotami od niejednego z tych proroków, których się tam wysyła. Swym zachowaniem się, swym tupetem, oni tylko psują, bo prowokują.

Kim jest ta nasza emigracja, skąd pochodzi? Przecież to ludzie, szarzy ludzie, mamy najlepszy dowód na Świetliku ² i Rozmarku ³, którzy są czołowymi przedstawicielami życia polskiego w Ameryce, przecież to synowie robotników, jak mi sam Rozmarek opowiadał, jego ojciec był kowalem, a ojciec Świetlika kołodziejem, w jednym folwarku w Poznańskim. Jeżeli się kogoś wysyła, to się musi uważać na to, że ci ludzie, którzy tam jadą są im równi z pochodzenia i mentalności, a nie tacy, którzy zazwyczaj przyzwyczajeni do wycieczek miejskich, czy paryskich, bo takich tam nie trzeba. Tych Polacy nasi nie szanują, ani nie uważają za swoich.

I tu, ażeby być szczerym muszę powiedzieć, że nie tylko wina jest Ministerstwa Propagandy, że tam są braki mimo wszystko w naszej propagandzie, ale też i dużo winy leży na naszych barkach, że tak, a nie inaczej tam jest. Jeżeli wyjeżdżają tam ludzie na propagandę, to powinniśmy im coś dać na drogę amunicji, materiałów, dać im coś konkretnego do ręki, ażeby mogli powiedzieć tam naszym Polakom coś konkretnego, pozytywnego, przede wszystkim to, jaka ta Polska w przyszłości będzie. Oni tam bardzo się martwią o przyszłość naszej Polski i często spotykałem pytania troskliwe, a czy zaś po tej wojnie nie będzie wszystko tak jak było, w tej naszej Ojczyźnie. Czy też tam będzie sprawiedliwość społeczna i poszanowanie człowieka, tak jak np. tu u nas w Ameryce. Czy też ten podział zostanie na „chamów” i „panów”, jak to było w przeszłości. Powinniśmy nareszcie ten program Polski Ludowej, który nam przesłał kraj i który już u nas 1,5 roku leży

w spodniej szufladzie wyciągnąć, opracować i całemu światu powiedzieć, jaką Polskę chcemy w przyszłości urządzić, chcemy ją widzieć krajem postępu i sprawiedliwości.

^a Opuszczono nieistotne ogólnikowe wynurzenia mówcy na temat sprawozdania.

¹ Arka Bożek bawił w Stanach Zjednoczonych od grudnia 1939 do marca 1940, jako członek tzw. Misji dobrej woli, na której czele stał gen. Józef Haller. „W skład mojej misji, oprócz mnie jako szefa, wchodził dr Zygmunt Nowakowski, p. Arka Bożek, członek Rady Narodowej, kapitanowie Alfred Marski i Aleksander Orlowski, radca Janusz Stamirowski.

Personel misji został podzielony na trzy grupy. Przy mnie jako szefie misji został radca Stamirowski i kpt. Orlowski. Do p. Arki Bożka przydzieliłem kpt. Marskiego; obaj objeżdżali specjalne rejony Polonii amerykańskiej i z końcem marca 1940, zakończywszy program objazdów, dostali polecenie powrotu do Europy” (J. Haller, *Pamiętniki*, Londyn, 1965, s. 313).

Zadaniem misji było nawiązanie łączności z wychodźstwem polskim w Ameryce oraz stworzenie odpowiedniej atmosfery dla naboru żołnierza do Polskich Sił Zbrojnych. Plan organizacji wojska polskiego we Francji przewidywał wystawienie w ciągu pół roku co najmniej stutysięcznej armii, złożonej z dwóch korpusów i brygady pancernej. Zakładano, iż trzecia dywizja utworzona zostanie w Kanadzie i ściągnięta z czasem do Francji. Żołnierzy do tej dywizji miały właśnie dostarczyć skupiska polonijne w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Niestety, akcja werbunkowa skończyła się całkowitym fiaskiem (szczegóły na ten temat — Liebich, *op. cit.*, s. 52—56). Gorzej, że misja nie przyniosła również spodziewanego efektu propagandowego, a buńczuczne, sobiepańskie wystąpienia gen. Józefa Hallera spotkały się wręcz z chłodnym przyjęciem Polonii. „[...] wysłany tam gen. Haller, poprzez armię swoją z roku 1918 tak mocno z Polonią amerykańską związany, nie znajdował już ani gruntu, ani oddźwięku, i w ogóle stał niżej poziomu, jakiego wymagała jego misja” (Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 131). Ten sam w odnośniku do tego stwierdzenia pisze: „Z zastrzeżeniami i utyskiwaniami mówili o Hallerze Sikorski i członkowie rządu na Radzie Ministrów 16 marca 1940” (*ibid.*, s. 131). Doprowadziło to w konsekwencji do ostrego starcia między gen. Hallerem a Arką Bożkiem, w wyniku którego Bożek przerwał przedwcześnie swą misję w Stanach Zjednoczonych i na początku kwietnia 1940 poprzez Madryt powrócił do Paryża. Incydent ten przedstawia Józef Haller następująco: „Będąc w Stanach Zjednoczonych musiałem z wielką przykrością zdecydować się na żądanie odwołania z misji pp. Arka Bożka i Zygmunta Nowakowskiego, którzy nie pojmowali dyscypliny obowiązującej w jednej misji, jaką reprezentowałem w Ameryce” (Haller, *op. cit.*, s. 313).

² Franciszek Xawery Świetlik, ur. 12 VII 1892 w Milwaukee (Stany Zjednoczone), czołowy działacz polonijny w Stanach Zjednoczonych, prawnik; prof. Marquette University w Milwaukee; od 1936 prezes Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Stanach Zjednoczonych, prezes Rady Polonii Amerykańskiej „American Relief for Poland”, centralnej organizacji charytatywnej Polonii w Stanach Zjednoczonych, powołanej w 1940 r. do udzielania pomocy Polsce.

³ Karol Rozmarek ur. 19 IV 1897 w Wilkes-Barre (Pensylwania), działacz polonijny w Stanach Zjednoczonych, adwokat; od 1939 prezes Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej od chwili jego utworzenia w 1944 r.

5

STATUT KOŁA ŚLĄZAKÓW

§ 1. Nazwa

Stowarzyszenie nosi nazwę: „Koło Ślązaków”.

§ 2. Siedziba

Siedzibą Stowarzyszenia jest Londyn.

§ 3. Teren działalności

Terenem działalności jest obszar Wielkiej Brytanii w zależności od potrzeb i wymagań osiągnięcia celu Stowarzyszenia.

§ 4. Cel

Stowarzyszenie ma na celu: obronę interesów Śląska w granicach Państwa Polskiego oraz popieranie wszystkich wysiłków zdążających do przyłączenia Śląska Opolskiego do Polski.

§ 5. Środki działania

Środkami Stowarzyszenia są: działalność prasowa informacyjna, odczytowa, polityczna oraz inne środki konieczne dla osiągnięcia celu.

Na pokrycie wydatków związanych z działalnością Stowarzyszenia służą: składki normalne, daniny i zapomogi, oraz inne dochody nadzwyczajne.

§ 6. Członkowie

Członkami zwyczajnymi mogą być: a) Polacy urodzeni na Śląsku lub rodziców Ślązaków z mocy tego faktu, b) Polacy, którzy przez swoją przeszłość i zasługi dla Śląska wykazali trwałą łączność ze Śląskiem i zostaną przyjęci przez Zarząd Stowarzyszenia.

§ 7. Nabycie i utrata praw członkowskich

Prawa członkowskie nabywa się na podstawie deklaracji przyjętej przez Zarząd Stowarzyszenia. — Przestaje się być członkiem: a) przez zgłoszenie wystąpienia, b) przez wykluczenie na podstawie uchwały Zarządu — w razie istnienia ważnego powodu. Wykluczonemu członkowi służy prawo odwołania się od decyzji Zarządu do Rady Stowarzyszenia.

§ 8. Władze Stowarzyszenia

Władzami Stowarzyszenia są: Walne Zebranie, Rada Stowarzyszenia, Zarząd i Komisja Rewizyjna.

§ 9. Walne Zebranie

Zwyczajne Walne Zebranie odbywa się raz do roku. Zarząd zwołuje Walne Zebranie pisemnie lub przez ogłoszenie. Nadzwyczajne Walne Zebranie zwołać może Zarząd z własnej inicjatywy lub też powinien to uczynić na wniosek 10-ciu członków Stowarzyszenia, nie później niż w miesiąc od zgłoszenia wniosku. Wszystkie uchwały Walnego Zebrania ważne są bez względu na ilość obecnych. Wszelkie uchwały zapadają zwykłą większością głosów.

Do uprawnień Walnego Zebrania należą: a) wybór władz, b) zatwierdzenie sprawozdań i udzielenie absolutorium, c) ustanowienie wysokości składek, d) likwidacja Stowarzyszenia.

§ 10. Rada Stowarzyszenia

Rada Stowarzyszenia składa się z osób wybranych przez Walne Zebranie na wniosek Zarządu. Rada konstituuje się sama i wybiera przewodniczącego. Rada jest organem doradczym Zarządu i instancją odwoławczą w przedmiotach statutem przewidzianych oraz decyduje w sprawach przedłożonych przez Zarząd.

§ 11. Zarząd

Zarząd składa się z prezesa, dwóch wiceprezesów, sekretarza, skarbnika i zastępców sekretarza i skarbnika. Pracami Zarządu kieruje prezes Stowarzyszenia i reprezentuje je na zewnątrz.

§ 12. Komisja Rewizyjna

Walne zebranie wybiera trzech członków do Komisji Rewizyjnej, która bada gospodarkę Zarządu i składa Walnemu Zebraniu sprawozdanie i wniosek o absolutorium dla Zarządu.

§ 13. Likwidacja

O likwidacji Stowarzyszenia decyduje Walne Zebranie na wniosek Zarządu.

Londyn, dnia 28 lutego 1942 r.

6

Sprawozdanie

*Zarządu Koła Ślązaków w Wielkiej Brytanii z działalności
w czasie od 8 lutego 1942 roku do 20 marca 1943 roku*

Powodem założenia Koła Ślązaków na czas trwania wojny była obawa, że potrzeby tej ziemi może nie zawsze spotykają się z pełnym zrozumieniem i traktowaniem w przewidywaniach i planach urzędowych. W częstych rozmowach na tematy dotyczące przeszłych bolączek lub przyszłych potrzeb Śląska, można było zauważyć dość znaczne rozbieżności w rozumowaniach jednostek, nie pozbawionych wpływów na przygotowania projektów przyszłości tej dzielnicy. W zawartej jeszcze rok wcześniej umowie polsko-czeskiej pominięto milczeniem pretensję jednej trak-

tującej strony do części Śląska, niemniej jednak żądań tych nie przestano pod adresem polskim ponawiać. W sprawie Śląska Opolskiego nie sformułowano wówczas ze strony polskiej żadnej koncepcji. Propaganda niemieckich kół emigracyjnych w Ameryce i w Wielkiej Brytanii systematycznym wysiłkiem zmierzała przez cały czas wojny do utrwalenia opinii, jakoby los Śląska był na zawsze rozstrzygnięty.

W takich nastrojach kilku Ślązaków¹ postanowiło przystąpić do akcji samoobrony. Za najodpowiedniejszą formę działania uznano stworzenie organizacji o charakterze nie urzędowym, czy uzależnionym, lecz dobrowolnym i społecznym. Na przyspieszenie urzeczywistnienia takich zamiarów wpłynęło położenie ludności Śląska pod panowaniem krwawej okupacji niemieckiej, a przede wszystkim perfidna w celach i niebezpieczna w założeniach a bezwzględna w przeprowadzeniu metoda Niemiec, uznawania Ślązaków urzędowo i pod przymusem za nie-Polaków. Niebezpieczeństwo akcji niemieckiej było tym większe, że nawet w obozie Aliantów, a także wśród Polaków przebywających w Wielkiej Brytanii, zagadnień „Deutsche Volksliste” czy „Volksdeutsch” w zachodnich dzielnicach Polski, przyłączonych do Rzeszy, a szczególnie na Śląsku — nie zrozumiano. Wynikiem tego był nieufny nierzadko stosunek do Ślązaków, pełniących służbę wojskową na obszarze Wielkiej Brytanii, lub taki niesłychany załącznik oficera oświatowego do rozkazu Korpusu, tłumaczący współpracę Igo Syma z Niemcami wyjaśnieniem, że nie był on Polakiem, lecz „Volksdeutsch” i „Ślązakiem”, polecający w dodatku szerzenie takiego właśnie tłumaczenia w rozmowach z gospodarzami.

Z takich przyczyn, dla podjęcia walki o prawa i przyszłość Śląska, który w przyszłości ma być polskim w całości, czynniejsi inicjatorowie zwołali zebranie konstytucyjne do Londynu. Odbyło się ono w dniu 8 lutego 1942 r. Wszyscy obecni podzielili motywy, które kierowały zwołującymi zebranie za wyjątkiem jednego, którego zdaniem potrzeby Śląska znaleźć miały dostateczną opiekę w Klubie Ziem Zachodnich, na krótko przedtem utworzonym, zaś inicjatorom zebrania postawił zarzut, że zaskoczeniem usiłowali narzucić swój pomysł przypadkowo zebranym.

Wybrany w tym dniu zarząd w składzie: E. Sojka, prezes, K. Frelich, wiceprezes, ks. Joško Henryk, sekretarz, A. Różański, zastępca, St. Mastalerz, skarbnik, P. Jacek i Fl. Tabór, członkowie zarządu — uwzględniając zarzuty jednostki, przyjął wybór na zgóry określony czas tylko, a prezes E. Sojka zapewnił zebranych, że podejmuje się tylko przygotowania Walnego Zebrania, przedłożenia projektu statutu Walnemu Zebraniu oraz przygotowania obchodów rocznicy plebiscytu dla propagandy potrzeb Śląska i postanowił dokonać tego do 20 marca, wyznaczając zarazem termin Walnego Zebrania na 22 marca 1942 r. W zwołanym na ten dzień Walnym Zebraniu wzięło udział 69 z około 90 członków Koła. Przedstawiony projekt statutu uzyskał zatwierdzenie w brzmieniu obowiązującym. Jedyłą istotną zmianą było objęcie działalności stowarzyszenia spraw dotyczących całego Śląska a nie tylko Górnego Śląska.

W sprawozdaniu z działalności kilkutygodniowej prezes tymczasowego zarządu zawiadomił o uzyskaniu zgody Ministerstwa Spraw Wojskowych na należenie do Koła Ślązaków wojskowych, pełniących służbę czynną. Zezwolenie to ogłoszono później w rozkazie Naczelnego Wodza nr 2 z dnia 23.4.42 poz. 19, a zarząd później podał o tym do publicznej wiadomości przez kilkakrotne ogłoszenie w prasie.

Wykorzystując datę rocznicy plebiscytowej, którego postanowienie było pierwszym ustępstwem na rzecz Niemiec po tamtej wojnie, zarząd przeprowadził szeroką akcję propagandową za pomocą radia, prasy obcej i polskiej w Wielkiej Brytanii i w Ameryce. Opracowano specjalne komunikaty radiowe przeznaczone dla

słuchaczy obcych. Znalazły uwzględnienie w serwisie radiowym British Overseas i Imperial oraz w America Broadcasting Corporation i były ogłoszone w przestrzeni 10 dni czasu przez dziesiątki radiostacji brytyjskich i amerykańskich. W ramach audycji polskich poza informacjami bieżącymi całodzienny program poświęcony był sprawie Śląska. Przemówienie p. E. Korfantowej, prezesa Koła i powstańca, nadane przez radio do kraju, zostały przyjęte ze zrozumieniem i uznaniem, co potwierdzonym zostało wiadomościami otrzymanymi z kraju. Staraniem zarządu zostały nagrane płyty z szeregiem melodii śląskich, ludowych i powstańczych, które od tego czasu były treścią kwadransów muzycznych dla słuchaczy brytyjskich i imperialnych. Dzięki temu uzyskaliśmy spopularyzowania kilka melodii Śląskowi drogich, z jego życiem, z jego walkami o polskość związanych i udostępniliśmy je dosłownie słuchaczom całego świata.

Prasie brytyjskiej i amerykańskiej zarząd dostarczył 12 krótkich, treściwych artykułów o różnych aspektach zagadnień Śląska, i z satysfakcją stwierdzić mógł, że w okresie kilku po sobie następujących dni dzienniki brytyjskie, mające znaczną poczytność, zamieszczały dłuższe notatki, przypominające swym czytelnikom, że Śląsk jest polski, powinien być zwrócony Polsce w całości. Polakom wreszcie na obczyźnie liczne artykuły w całej prasie polskiej przypomniały rzeczywisty charakter Śląska, jego prawdziwą, nie koniunkturalną polskość, przyczyniając się do wyjaśnienia wyrosłych ze zła propagandy niemieckiej nieporozumień i podejrzeń. Wobec polskich władz cywilnych zarząd wystąpił z rezolucją, uchwaloną jednogłośnie o treści wszystkim członkom znanej, domagającą się dopilnowania interesów nie tylko Śląska, ale i reszty ziem zachodnich w myśl mandatu, nałożonego nań przez Walne Zebranie. „By podjął się każdej akcji, zmierzającej do zapewnienia Polsce nie tylko Śląska, ale i rzeki Odry”.

W skład nowego-normalnego zarządu zostali wybrani: dr Br. Hager, prezes, E. Sojka i K. Frelich, wiceprezesi, A. Różański sekretarz, St. Mastalerz, zastępca, Fl. Tabór, skarbnik, ks. H. Joško i P. Jacek, członkowie zarządu.

Wybrany na prezesa p. dr Hager przyjął wybór, zlecając pełnienie obowiązków I — wiceprezesowi, aż do czasu przeniesienia go do Londynu. Niestety pomimo wysiłków niektórych członków nie udało się przenieść prezesa na stały pobyt do Londynu, wobec czego nie mógł on brać tak żywego udziału bezpośredniego w pracach zarządu. Faktycznie kierował pracami I. wiceprezes p. E. Sojka, który znów z dniem 21 grudnia 1942 r. z powodu wyjazdu z Londynu powierzył kierownictwo pracami zarządu II-wiceprezesowi p. K. Frelichowi. Odszedł również z czynnej współpracy w zarządzie sekretarz A. Różański, powołany z powrotem do wojska.

Wybrany dnia 22 marca 1942 r. zarząd z powyżej podanymi zmianami kontynuował akcję przez poprzedni zarząd rozpoczętą. W propagandzie, a raczej w udostępnianiu obcym faktycznego stanu sprawy śląskiej stosował metodę, która dała już dobre wyniki.

I tak w rocznicę trzeciego powstania w przemówieniu zwróconym do kraju, wiceprezes Sojka zapewnił Śląsk, że walki o Śląsk nie przerwaliśmy, lecz według naszych możliwości walczyliśmy o powrót całej ziemi śląskiej do Polski, BBC w komunikatach w języku angielskim nadało krótkie informacje, prasa brytyjska znów zamieściła wzmianki o potrzebie powrotu Śląska do Polski. Dalszym etapem zdobywania Śląskowi rozgłosu była 20-rocznica objęcia Śląska przez Polskę. Specjalne słuchowisko w języku polskim, komunikaty w języku angielskim i kilka artykułów w prasie dodały szereg informacji do tych, które już poprzednio utkwily w umysłach anglosaskich.

Z innych działalności zarząd notuje z prawdziwym zadowoleniem, że mógł wrę-

czyć delegacji O.R.P. „Ślązak” herb śląski, którego reprodukcja z śląskiego krzyża waleczności i zasługi umożliwiła ozdobienie dziobu kontrtorpedowca Oriem Piaśtowskim. Inna reprodukcja zdobi mesę oficerską, podobizny jego mieszczą się na wszystkich dokumentach tego okrętu R.P.

Wszyscy członkowie Koła Ślązaków mają powody do zadowolenia, że danym nam było umożliwić ozdobienie tego pięknego okrętu.

Nie zapomniał zarząd o uporządkowaniu spraw organizacyjnych. Chcąc umożliwić członkom zorientowanie się w stanie prac zarządu Koła, zdecydowaliśmy się mimo braku funduszków o sprawach ważniejszych informować członków bieżąco w formie okólników, wydawanych w miarę potrzeby.

Z treści ich członkowie Koła dowiedzieli się o treści memoriału wniesionego przez zarząd do Rządu w sprawach Śląska i granic Zachodnich Polski, która ma powstać po wojnie. Zgodnie z poleceniem otrzymanym na kolejnych ogólnych zebraniach członkowskich.

Przypominając treść wcześniej wydanych komunikatów, zarząd ogranicza się do sprawozdania w tej skróconej formie, prosząc o rozpatrzenie ewentualnych przeoczeń jego pracy celem wyciągnięcia wniosków na przyszłość.

Sprawozdanie skarbnika Koła Ślązaków za czas od założenia do 15 marca 1943 r.

1. W dniu 15 marca 1943 r. liczyło Koło Ślązaków	— 143 członków
Zwolnionych od płacenia składek jest	— 6 członków
Całkowicie zapłaciło swe składki	— 24 członków
Częściowo zalega z płaceniem składek	— 76 członków
Nie płaciło składek w ogóle	— 37 członków
2. Dochód ze składek wynosił:	
a) ze wstępnego	£ 9.10.00
b) składki miesięczne	£ 29. 3.00
c) dobrowolne składki	£ 1.10.06
Razem dochód:	£ 40.11.06
zebrano na Walnym Zebraniu	£ 0.16.06
Dochód ogólny	£ 41.08.—
3. Rozchód Koła wynosił razem:	£ 16.06.7 1/2
4. Stan kasy w dniu 15 marca:	£ 25.01.4 1/2
5. Najważniejsze pozycje wydatków mieszczą się:	
za odprawione nabożeństwa	£ 3.10.0.
za legitymacje	£ 3.10.0.
za nekrologi	£ 1.10.0.
za przepisanie memoriału,	
za opłatę portoryjną, materiał biurowy etc.	£ 2. 5.0.
Wszystkie wydatki przedłożone zostały do zbadania Komisji Rewizyjnej.	
6. Zaległość składek wynosi:	£ 37. 9.0.

Londyn, dnia 15 marca 1943 r.

Tabór Florian, skarbnik.

¹ Do najbardziej znanych działaczy „Koła Ślązaków” należeli:

Bronisław Hager, ur. 30 I 1890 w Miłostawiu pow. Września. (Syn znanego działacza narodowego na Śląsku, lekarza Maksymiliana Hagera.) Dr nauk medycznych,

absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego; przewodniczący powiatowego komitetu plebiscytowego w Zabrze, uczestnik III powstania śląskiego. W okresie międzywojennym lekarz Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach; członek Rady Naczelnej Związku Obrony Kresów Zachodnich. Poseł do III Sejmu Śląskiego z listy Chrześcijańskiej Demokracji. Podczas II wojny światowej na emigracji na Zachodzie. Zmarł 30 VI 1969 r.

Paweł Jacek, ur. 28 IV 1892 w Chechle (pow. Gliwice); działacz plebiscytowy, uczestnik II i III powstania śląskiego, brał udział w walkach w rejonie Góry Św. Anny. Po podziale Śląska musiał uchodzić z ziemi gliwickiej. Działacz Związku b. Powstańców Śląskich. 1939 poprzez Rumunię przedostał się do Francji; od 1940 w Anglii. Po powrocie do kraju podjął pracę społeczną w ZBoWiD, m.in. w łonie Krajowej Komisji Weteranów Powstań Śląskich.

Stanisław Mastalerz, ur. 7 V 1895 w Piekarach Śląskich — Szarleju. Organizator POW na Górnym Śląsku; działacz plebiscytowy; uczestnik II i III powstania śląskiego, dowódca 4 pułku im. Stefana Batorego. Po podziale Śląska wstąpił w szeregi wojska polskiego, z których wyszedł w 1924 r., w randze kapitana. Współzałożyciel Związku b. Powstańców Śląskich i członek jego władz naczelnych. W czasie II wojny światowej na emigracji we Francji i Anglii. Po powrocie do kraju (1947) działacz ZBoWiD. Zmarł 6 XI 1959.

Elżbieta ze Szprotów Korfantowa, ur. 3 XII 1882 w Bytomiu-Karbiu, żona Wojciecha Korfanteo. Działaczka narodowa, czynna m.in. w Towarzystwie Kobiet przed I wojną światową. Po 1922 prezes Związku Katolickich Towarzystw Polek na Śląsku. Posłanka do III Sejmu Śląskiego z listy Chrześcijańskiej Demokracji. W okresie II wojny światowej członek Rady Narodowej RP w Paryżu i Londynie. Zmarła 8 I 1966 w Katowicach.

RYSZARD HAJDUK

HITHERTO UNKNOWN ACTIVITIES OF ARKA BOŻEK AND THE „KOŁO ŚLĄZAKÓW” (SILESIAN CIRCLE) IN GREAT BRITAIN

Arka Bożek, vice-president of the I (Silesian) District of the Union of Poles in Germany, born in Markowice near Racibórz, the Polish people's delegate from Opole-Silesia to the so-called Mixed Commission for Upper Silesian Affairs, member of the Central Council of the Union of Poles in Germany, was the most popular peasant activist from the Opole region during the inter-war period. In December 1939 the Gestapo ordered his deportation from Silesia, he was ordered to take up residence in Berlin and forbidden any form of political activity. In June 1939 he managed to return illegally to Poland, and from there he wandered homeless through Rumania and then to France and England.

During the war, as a representative of the Poles from the Odra river lands he was nominated as a member of the emigre National Council of the Polish Republic (equivalent of Sejm) in Paris and London. Here he worked actively on three commissions, i.e. military, foreign affairs and legal-constitutional, always speaking out consistently in favour of agreement with the Soviet Union and a programme whereby Poland would regain her historic lands, heritage of the Piast dynasty, in the Odra river basin and on the Baltic coast. His speeches delivered at plenary sessions of the National Council and the various commissions were noted for forceful

fluency of oratory and great courage in pressing his opinions and propositions. "The Silesian problem is of such moment, deserves such a paramount place in the order of precedence, that it cannot be treated as a side issue. The question of Upper Silesia must take first place and be treated as a separate problem, as befits a decision governing the fate of almost a million Poles and the economic potential of this land" ...he wrote in a memorial dated 1 IX 1942 addressed to "The President of the Polish Republic in London".

Deeply disturbed that "the problems of this land do not always receive full understanding and rightful treatment in the official plans and projects" a number of Silesian activists grouped under the leadership of Arka Bożek organised in London on 8 II 1942, the „Koło Ślązaków” (Silesian Circle in Great Britain).

RYSZARD HAJDUK

EIN UNBEKANNTER AUFTRITT ARKA BOZEKS UND „KOŁO ŚLĄZAKÓW” („SCHLESIERZIRKEL”) IN GROSSBRITANNIEN

Arka Bożek, der Vorsitzende des I. Teilverbandes (schlesischer Teilv.) des Bundes der Polen in Deutschland, geboren in Markowice bei Racibórz, der Delegierte der polnischen Bevölkerung des Opoler Schlesiens zur sog. Gemischten Kommission für Oberschlesien, Mitglied des Obersten Rates des Bundes der Polen in Deutschland, war der populärste Anführer der Landbevölkerung im Opoler Schlesien in der Zwischenkriegszeit. Im Dezember 1939 erliess die Gestapo eine Ausweisungsanordnung gegen ihn, wobei ihm Berlin als ständiger Wohnort bestimmt und gleichzeitig jegliche politische Tätigkeit verboten wurde. Im Juni 1939 gelang es ihm illegal nach Polen durchzukommen und von dort aus — als Heimatloser — nach Rumänien, Frankreich, England.

Als Vertreter der Polen aus dem Odergebiet wurde er während des Krieges in den in der Emigration wirkenden Nationalrat der Republik Polen (Art Ersatz für den polnischen Sejm) in Paris und London berufen. Dasselbst betätigte er sich in drei Ausschüssen: dem Militär-, dem Aussenpolitischen und dem Rechts-Verfassungsausschuss; er trat konsequent als Anhänger der Idee einer Verständigung mit der UdSSR auf und der Wiedergewinnung der historischen Piastländer im Odergebiet und an der Ostsee durch Polen. In seinen Ansprachen, die er während der Plenarsitzungen des Nationalrates und der Ausschüsse hielt, zeichnete er sich durch Beredsamkeit und unerschrockenes Formulieren von Gedanken und Schlussfolgerungen aus. „Das Problem Schlesien ist so wichtig und nimmt einen so erstrangigen Platz in der Reihe unserer Ziele ein, dass es nicht als Randfrage behandelt werden kann. Die Sache Oberschlesiens muss als Spitzenproblem separat gestellt werden, wie es sein spezifisches Gewicht erfordert, das auf dem Schicksal fast einer Million Polen und dem Wirtschaftspotential dieses Landes beruht” — schrieb Arka Bożek in seinem Memorial vom 1.9.1942 an den „Herrn Präsidenten der Republik Polen in London”.

Beunruhigt darüber, dass „den Bedürfnissen dieses Landes (Schlesiens) nicht immer volles Verständnis entgegengebracht und diese nicht immer in Voraussichten und Amtsplänen entsprechend behandelt werden”, berief der in London um Arka Bożek gescharte Kreis schlesischer Funktionäre am 8.2.1942 den „Schlesierzirkel” in Grossbritannien ins Leben.

РЫШАРД ХАЙДУК

НЕИЗВЕСТНОЕ ВЫСТУПЛЕНИЕ АРКИ БОЖКА И „КРУЖКА ЖИТЕЛЕЙ СИЛЕЗИИ” В АНГЛИИ

Одним из наиболее популярных крестьянских деятелей Опольской земли в период между войнами был Арка Божек, заместитель председателя I Района (Силезского) Союза поляков в Германии, родом из Ратибожа, делегат польских жителей Опольской Силезии в так называемую Смешанную Комиссию по делам Верхней Силезии, член Главного Совета Союза Поляков в Германии. В декабре 1939 из гестапо пришел приказ о выезде из Силезии, а местом его постоянного проживания назначен был Берлин, при этом запрещена была ему политическая деятельность. В июне 1939 года он приезжает нелегально в Польшу, а оттуда в качестве скитальца в Румынию, во Францию и в Англию.

Будучи представителем поляков побережья Одера, он вошел в Париже и в Лондоне, в состав эмиграционного Совета Народной Польши (начало Сейма). Здесь он работает в трех комиссиях: военной, иностранных дел и юридическо-конституционной и последовательно выступает в качестве сторонника соглашения с СССР а также борется за возвращение Польши её исторических пясцовских Балтийских земель и в бассейне Одера. Его речи, произносимые на пленарных заседаниях Народного Совета и в комиссиях, были очень красноречивые и отличались смелостью, точностью определений и предложений. „Силезский вопрос является одним из более важных и занимает главное место среди задач, которые мы решаем, к этому вопросу мы должны отнестись со всей серьёзностью. Вопрос о Верхней Силезии должен быть выдвинут на одно из первых мест, это совершенно отдельная проблема, соответствующая удельному весу судеб около миллиона поляков и экономическому потенциалу этой земли — писал он в докладной записке в 1 IX 1942 г. „Пану Президенту Польской Республики в Лондоне”.

8 февраля 1942 года общество силезских деятелей, объединившихся вокруг Арки Божка в Лондоне, создают „Кружок жителей Силезии” в Англии. Это было вызвано огромным беспокойством за судьбу той земли (силезской), к нуждам которой не все относились с полным пониманием”.

STANISŁAW GAJDA

SOCJOLOGIA IMION NA PRZYKŁADZIE OPOLA I OKOLIC

Imię własne to znak językowy mający jednostkowe znaczenie i oznaczający indywidualne osoby, miejsca, zwierzęta itp. (*Jan, Kowalski, Krasula, Odra, Opole*)¹. W węższym znaczeniu kojarzy się je tylko z nazwami osób. Reprezentuje ono podmiot poznania, podkreślając jego identyczność i jedność mimo zmienności w czasie oraz zapewniając jednostce i jej dziełom trwanie po śmierci nosiciela imienia².

Wagę imion osobowych podkreślał T. Milewski w programowym artykule pod wymownym tytułem *Imiona osobowe jako zwierciadło kultury*³. Miara odbicia zależy od stopnia skostnienia i wieku imion. Bezpośrednim zwierciadłem kultury są tylko młode systemy imiennicze. Obecnie nowe imiona prawie w ogóle się nie pojawiają, a pierwotne ich znaczenie nie jest nosicielom na ogół znane.

Trzeba zdać sobie sprawę, że imiona własne powstały z nazw pospolitych, dopiero później ich drogi się rozdzieliły⁴. Pierwsze imiona osobowe mają u podstaw terminy wzięte z otoczenia, tj. nazwy zwierząt, roślin, wód, wytwarzanych przedmiotów, lub oznaczają rzucającą się w oczy cechę fizyczną albo właściwość charakteru nazwanego człowieka, np. *Jeż, Chebd 'krzew', Gwozd 'las', Jezior, Trąbka, Biatek, Krotosza 'łagod-*

¹ Por. H. Borek, *Najtrwalsze pomniki przeszłości językowej*, „Opole” 1971, nr 10, s. 30.

² Por. I. Dąmbaska, *Z filozofii imion własnych*, „Kwartalnik Filozoficzny” 1949, s. 247—263.

³ T. Milewski, *Imiona osobowe jako zwierciadło kultury*, [w:] *Indoeuropejskie imiona osobowe*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 147 i n. Por. tegoż autora artykuły: *Grecja epoki mykeńskiej w świetle imion osobowych*, *Dumne imiona Celtów*, *Grecja epoki klasycznej w świetle imion osobowych*, *Spółeczeństwo rzymskie w świetle imiennictwa osobowego* („*Filomata*” 1959 nr 128 i 130; 1960, nr 139 i 143) oraz *Kultura Scytów i Sarmatów w świetle ich imion osobowych* („*Rozprawy Komisji Językowej WTN*” VI, Wrocław 1966).

⁴ Por. W. Taszycki, *Polskie nazwy osobowe*, Kraków 1924, oraz W.P. Cienkowski, *Sekrety imion własnych*, Warszawa 1965.

ny', Adolf 'szlachetny wilk', Gamal 'wielbłąd', Piotr 'skała'. W miarę rozwoju kultury zaczynają się pojawiać imiona dwuczłonowe, wyrażając błogosławieństwo rodziców dla dzieci, życzenia sławy, wielkich zalet itp. Należą do takich imiona m.in. Stanisław, Bolesław 'mający zdobyć większą sławę', Chwalimir 'chwalący pokój', Bratumiła. Do dzisiejszego dnia proces nominacji jest żywy w Chinach. Liczba imion jest tam nieograniczona. Nadając imię, puszcza się wodze fantazji, czego efektem jest ich poetyckość, np. Mei-sia 'piękna zorza', Ho-czen (ho 'lotos', czen 'perła klejnot').

Ograniczona ilość elementów systemu imienniczego przy wzrastającej liczbie ludności zmuszała do precyzyjniejszego nazywania osób (który Jan?). Rodzi się system dwuimienny — imię i nazwisko, lub trójimienny — *praenomen*, *nomen*, *cognomen* albo imię, *patronimicum*, nazwisko. Wobec tego dziś imię to „miano osobiste nadane noworodkowi i pozostające jako miano nierodowe (używane bez nazwiska w stosunkach nieurzędowych)”⁵.

Współczesny polski system imienniczy stanowi hybrydę słowiańsko-germańsko-łacińsko-grecko-hebrajską. Żaden właściwie język nie posiada w pełni własnego systemu nazewniczego. Obok imion rodzimych z biegiem czasu pojawiają się imiona z innych języków. W naszym systemie większość zapożyczeń związana jest z chrześcijaństwem i oddziaływaniem kultury Zachodu. Uchwały soboru trydenckiego (1545—1562), potępiające większość imion rodzimych jako pogańskie, ugruntowały pozycję pożyczek. Zbadanie historii imion daje duże korzyści lingwistyczne, ułatwia badanie nad osadnictwem, pozwala prześledzić wpływy obce w kulturze, etnografowi dostarcza wiele materiału do prześledzenia przesądów związanych z ich wyborem. Poza tym badanie współczesnego imiennictwa to rzecz, która „mnóstwo ludzi interesuje, choć ani praktycznie, ani teoretycznie nie ma tego znaczenia, co słownik wyrazów pospolitych lub nazwisk ludzi i miejsc, wychodzi jednak niewątpliwie poza zewnętrzną ciekawostkę”⁶.

Aktualnie do funkcjonowania systemu imienniczego przywiązuje się znacznie większą wagę niż to czynił K. Nitsch. Zwłaszcza w Związku Radzieckim antroponomimia w tym zakresie może poszczycić się sporymi osiągnięciami⁷. W Polsce onomastyka dotychczas po macoszemu traktuje badanie imion współczesnych. Jedynie S. Folfasiński pokusił się o zareje-

⁵ Słownik Języka Polskiego. Red. W. Doroszewski.

⁶ K. Nitsch, [rec.], „Język Polski” 1949, s. 38—39.

⁷ Por. m.in. *Liczyjcie imiona w przeszłości, nastojaszczem, buduszczem. Problemy antroponomimiki*, Moskwa 1970.

strowanie imion nadanych w Częstochowie⁸. Rozwój socjolingwistyki w ostatnich latach pozwala jednak sądzić, że badanie socjologicznych aspektów funkcjonowania imion jako znaków językowych poczyni postępy. Stanowi to zarazem uzasadnienie podjęcia niniejszego tematu.

W celu zbadania problemu autor prześledził „Księgi urodzeń Urzędu Stanu Cywilnego w Opolu” z lat 1949, 1959 i 1969, w których zarejestrowane zostały imiona wszystkich dzieci urodzonych w mieście. Dziesięcioletnie okresy przerw powinny uwypuklić nowe tendencje w doborze imion. Data pierwsza zamyka ponadto okres wzmożonych ruchów migracyjnych ludności na Śląsku Opolskim, a ostatnia zapoczątkowuje wchodzenie w wiek małżeński pokolenia urodzonego i wychowanego na ziemiach zachodnich.

Liczba imion użytych do nominacji w poszczególnych latach jest różna, (pełne wykazy imion zawiera indeks załączony do niniejszego artykułu). Wzrostowi liczby urodzeń towarzyszy wzrost liczby imion wykorzystanych do nazwania noworodków, ale nie są one wprost proporcjonalne. Wynika to z zamkniętego charakteru systemu imienniczego — przy większej liczbie urodzeń więcej dzieci musi nosić to samo imię. Dlatego bardziej miarodajnym wskaźnikiem jego bogactwa niż bezwzględna liczba imion będących w obiegu jest przeciętna wyrażona ilorazem $\frac{si}{li}$, gdzie licznik (si) wskazuje na sumę użyc wszystkich imion, a mianownik (li) na liczbę imion. Wielkość tej przeciętnej w poszczególnych latach obrazuje tabela 1. W nawiasie podano liczbę wyrażającą stosunek sumy imion użytych na pierwszym miejscu (si_1), która równa się ilości nazwanych dzieci,

Tabela 1

Bogactwo systemu imienniczego w Opolu

Wskaźniki	1949	1959	1969
Imiona żeńskie			
$si (si_1)$	931 (548)	1702 (1017)	2146 (1187)
$li (li_1)$	94 (72)	146 (120)	146 (118)
$\frac{si}{li} \left(\frac{si_1}{li_1} \right)$	9,9 (7,6)	11,7 (8,5)	14,7 (10,0)
Imiona męskie			
$si (si_1)$	1016 (604)	1853 (1137)	2319 (1284)
$li (li_1)$	96 (86)	149 (121)	136 (102)
$\frac{si}{li} \left(\frac{si_1}{li_1} \right)$	10,6 (7,0)	12,4 (9,4)	17,0 (12,6)

⁸ S. Folfasiński, *Imiennictwo w Częstochowie [w latach 1946—1948]*, „Życie Częstochowy” 1947, nr 9—10; 1948, nr 24—25; 1949, nr 11—12; tenże, *Imiennictwo Częstochowy w 1958 r.*, „Nad Wartą” 1959, nr 2, s. 7 i n.

do imion użytych na pierwszym miejscu (li_1). Pozwala to na porównanie z przeciętnymi uzyskanymi przez S. Folfasińskiego, który w swych badaniach brał pod uwagę jedynie imiona pierwsze (por. tab. 2).

Porównując dwa systemy imiennicze, żeński i męski, powiemy, że im niższa przeciętna $\frac{si}{li}$, tym bogatszy system imienniczy, ale przy założeniu, że sumy imion są zbliżone wielkością. W poszczególnych badanych latach system żeński był nieco bogatszy od męskiego. W 1969 r. jedno

Tabela 2

Bogactwo systemów imienniczych Opola a Częstochowy

Wskaźniki	Opole		Częstochowa 1946
	1959	1969	
Imiona żeńskie			
si_1	1017	1187	1204
li_1	120	118	92
$\frac{si_1}{li_1}$	8,5	10,0	13,0
Imiona męskie			
si_1	1137	1284	1204
li_1	121	102	103
$\frac{si_1}{li_1}$	9,4	12,6	11,6

„statystyczne” imię nosiło 17 chłopców wobec niespełna 15 dziewczynek. Natomiast w Częstochowie sytuacja w latach 1946—1948 była odwrotna — większe bogactwo cechowało system męski. Zestawienie systemów opolskich z lat 1959 i 1969 z częstochowskimi z 1946 r. (najbardziej zbliżonych wielkością sumy) przemawia za większą zasobnością systemów opolskich, zwłaszcza żeńskich, choć trzeba pamiętać o różnicy czasowej. Warto przy tym zwrócić uwagę, że przewaga systemów opolskich maleje, a w męskim nawet znika w 1969 r.

Na wielkość sumy używanych imion oprócz liczby urodzeń wpływa liczba imion, jakie otrzymuje dziecko. W codziennym użyciu wykorzystuje się jedno, zwykle pierwsze. Zwyczaj nadawania wielu imion wywodzi się ze średniowiecza, kiedy uważano, że ma to zapewnić opiekę odpowiednich świętych. Kłopoty, jakie sprawia wielość imion w postępowaniu biurokratycznym i ich zbędność w praktyce życia codziennego znalazły rozwiązanie w prawie rodzinnym pozwalającym aktualnie na nadaniu dwóch imion (w 1949 r. można było nadać jeszcze trzy imiona). Stopień wykorzystania tego prawa na interesującym nas terenie przedstawia tabela 3.

Tabela 3

Wieloimienność u dzieci opolskich

Wyszczególnienie	1949		1959		1969	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Liczba dzieci płci żeńskiej						
ogółem	548	100,0	1017	100,0	1187	100,0
z 1 imieniem	174	31,8	322	32,6	228	19,2
z 2 imionami	355	66,6	685	67,4	959	80,8
z 3 imionami	9	1,6	—	—	—	—
Liczba dzieci płci męskiej						
ogółem	604	100,0	1137	100,0	1284	100,0
z 1 imieniem	202	33,4	421	37,0	249	19,4
z 2 imionami	392	64,9	716	63,0	1035	80,6
z 3 imionami	10	1,7	—	—	—	—

Liczby dotyczące imion żeńskich i męskich nie różnią się zbytnio. W 1949 i 1959 r. jedna trzecia dzieci otrzymała po jednym imieniu, natomiast w 1969 r. już tylko jedna piąta. Ponad 80% dzieci w akcie nominacji obdarzono dwoma imionami. Ten odwrót od jednoimienności jest dość nieoczekiwany i trudno go racjonalnie wytłumaczyć. Jego sprawcą wydaje się być moda.

Bardzo nierówny jest stopień wykorzystania poszczególnych imion. Częstość występowania jednych jest znaczna, inne spotyka się sporadycznie. W 1949 r. suma częstości pięciu imion żeńskich, tj. *Marii, Krystyny, Barbary, Teresy, Elżbiety*, stanowi 41,3% sumy globalnej (por. tab. 4). Udział pierwszej piętnastki (zob. indeks) sięga dwóch trzecich całej sumy. Na pozostałą część składa się suma frekwencji pozostałych 79 imion.

Upodobania większości rodziców w odniesieniu do imion dla dziewcząt wydają się bardziej skonkretyzowane. Wynika to z porównania danych tabeli 4, dotyczących imion żeńskich i męskich. Należy jednak zauważyć, że ów stopień konkretyzacji wykazuje wyraźnie tendencję spadkową. W 1969 r. frekwencja pięciu najpopularniejszych imion żeńskich wynosi już tylko 30,4% globalnej sumy użyć wszystkich imion żeńskich.

Wiąże się to niewątpliwie ze zwiększeniem się bogactwa żeńskiego systemu imienniczego w badanym okresie i dużym wzrostem liczby imion żeńskich występujących jednokrotnie. Tkwią tu znaczne „rezerwy”, pozwalające na jeszcze większe zróżnicowanie upodobań w wyborze imienia. Sytuację w ostatnich latach charakteryzują zmiany wskaźnika $\frac{si}{li}$, liczby użytych imion żeńskich (94—146—146) i męskich (96—149—136) oraz

Tabela 4

Udział imion o największej i najmniejszej częstości w globalnej sumie użyć wszystkich imion

Wyszczególnienie	1949		1959		1969	
	żeńskie	męskie	żeńskie	męskie	żeńskie	męskie
Udział w globalnej sumie użyć wszystkich imion (w %)						
pierwszych 5 imion . . .	41,3	31,4	30,8	24,2	30,4	26,8
pierwszych 10 imion . . .	57,6	47,0	49,3	39,0	46,8	40,5
pierwszych 15 imion . . .	66,6	61,0	60,2	60,2	58,6	50,9
Liczba występujących imion						
ogółem	94	96	146	149	146	136
jednokrotnie	27	26	47	36	48	36
dwukrotnie	13	13	15	16	16	14

liczby imion żeńskich użytych raz (27—47—48, por. męskich 26—36—36). Na większą konkretyzację upodobań w wyborze imion żeńskich istotny wpływ ma wielka popularność imienia *Maria*. Częstość jego występowania stanowiła w 1949 r. 16,9%, w 1959 r. 13,4%, a w 1969 r. 10,3% globalnej sumy użyć wszystkich imion żeńskich.

Analiza kolejności imion na pełnych wykazach z poszczególnych lat wskazuje, że rangi (pozycje) tych samych imion uległy niekiedy zasadniczym zmianom. Na wszystkich trzech listach żeńskich zdecydowanie pierwszą pozycję miała *Maria*. Różnice między następnymi imionami były już nieznaczne. Gdy jednak weźmiemy pod uwagę kolejność według częstości użycia imienia jako pierwszego (por. tab. 7), *Maria* jest w 1949 roku druga, w 1959 — pierwsza, ale w 1969 — aż dziesiąta. W Częstochowie, w miejscu kultu maryjnego, w 1946 r. *Maria* jest druga za *Elżbietą*, w 1947 r. — pierwsza, a w 1948 — trzecia i to ze znacznym dystansem do pierwszej *Elżbiety* i drugiej *Barbary*.

Kolejność większości pozostałych imion uległa na poszczególnych listach znacznym przetasowaniom. Druga w 1959 r. *Jolanta*, w 1949 była dopiero 20—21, a w 1969 — jedenasta. 41 w 1949 r. *Brygida*, w 1959 r. znalazła się już na 18 pozycji, a w 1969 r. znowu daleko, bo na 42 miejscu.

W 1959 r. spośród 52 imion nowych (w porównaniu z 1949 r.) najwyższej uplasowały się *Sylwia* (na 27 pozycji), *Beata* (30), *Bernadeta* (34), *Gizela* (35), *Ingryda* (36). Z innych ciekawszych, choć rzadszych, pojawia się *Belinda*, *Dagmara*, *Donata*, *Fabiola*, *Hawiwa* (imię arabskie), *Ingeborga*, *Izotta*, *Karin*, *Karyna*, *Marzena*, *Rubinka*, *Ruta*, *Rozwita*, *Sylwana*, *Violetta*, *Zyglinda*. W 1969 r. z nowych znajdziemy *Anidę* (38), *Justynę*

(51—52), *Sonię* (54) oraz *Betinę*, *Filomenę*, *Honoratę*, *Jowitę* (chyba wpływ filmu nakręcanego na podstawie powieści S. Dygata), *Olimpię*, *Patrycję*, *Xymenę*.

Znaczne zmiany obserwuje się również na listach męskich. Spośród 53 imion które pojawiły się w 1959 r. wysokie pozycje zajęły: *Alfred* (22), *Manfred* (28), *Dariusz* (34), *Gerard* (38), *Ginter* (41), *Diter* (50), *Rajnhold* i *Zygryd* (52—54). Z oryginalniejszych warto wymienić *Krzesistawa* w 1949 r., *Harolda*, *Milkę* (imię jugosłowiańskie), *Wenancjusza*, *Winicjusza* w 1959 r. oraz *Bartosza*, *Beniamina*, *Dragana*, *Jeremiasza*, *Mauryliusza* i *Saturnina* w 1969 r. Dla porównania, w Częstochowie na wszystkich listach (1946—1948) najpopularniejszy jest *Andrzej* przed *Janem* i *Jerzym*. W czołówce plasują się poza tym *Tadeusz*, *Zbigniew*, *Janusz*, *Marek*, *Ryszard*, *Stanisław*.

Gdyby z każdej z list wziąć po piętnaście najpopularniejszych imion i na tej podstawie sporządzić zbiorczy wykaz imion cieszących się w Opolu największym wzięciem w dwudziestoleciu 1949—1969 (tab. 5), to na czele znalazłoby się *Andrzej* i *Maria*. Tabela 5 przedstawia też „historię” poszczególnych imion. Swoistą karierę zrobiły imiona: *Dariusz*, *Artur*, *Tomasz*, *Jacek*, *Marek* oraz *Małgorzata*, *Joanna*, *Dorota*, *Katarzyna*, *Beata*. Zmiennymi kolejami potoczyły się losy imion *Adam*, *Joachim*, *Jolanta*, *Grażyna*, *Bożena*. Zdecydowanie utraciły czołowe pozycje imiona *Stanisław*, *Antoni Franciszek*, *Zbigniew*, *Kazimierz*, *Danuta*, *Zofia*, *Jadwiga* i *Stanisława*. Potwierdza się większa konkretyzacja upodobań w stosunku do imion żeńskich. Grupa najpopularniejszych imion żeńskich ustalona tą drogą liczy 23 imiona wobec 26 męskich. Mniejsze jest też rozchwytnie pozycji ujętych w tabeli. W 1959 r. wśród piętnastu pierwszych imion znajdziemy 12 żeńskich i 10 męskich z piętnastki z 1949 r. Podobne porównanie lat 1959 i 1969 wskazuje na 10 przypadków zgodności imion żeńskich i 9 męskich, natomiast lat 1949 i 1969 odpowiednio — 8 i 6. Suma wszystkich zgodności w odniesieniu do imion żeńskich wynosi 30 wobec 25 w odniesieniu do męskich.

Przed ostatecznym wnioskiem o większym konserwatyzmie w doborze imion żeńskich powstrzymuje nieoczekiwany, odwrotny wynik podobnego porównania 10 pierwszych imion z każdej listy. Tę rozbieżność da się chyba wytłumaczyć większą liczebnością tradycyjnej grupy imion żeńskich (m.in. *Maria*, *Anna*, *Barbara*, *Elżbieta*, *Teresa*, *Ewa*, *Krystyna*, *Irena*, *Jadwiga*, *Zofia*) niż grupy imion męskich (*Andrzej*, *Józef*, *Jan*, *Piotr*, *Jerzy*, *Stanisław*), które powoli tracą czołowe pozycje. Proces ten zachodzi aktualnie szybciej wśród imion żeńskich i imiona tradycyjne wypierane są poza pierwszą dziesiątkę, choć często mieszczą się jeszcze w piętnastce. Natomiast wśród męskich rotacja dokonuje się od dawna i jej przebieg jest bardziej spokojny.

Tabela 5

Najpopularniejsze imiona w Opolu w latach 1949—1969

Lp.	Imiona męskie	Pozycja w latach:			Imiona żeńskie	Pozycja w latach:		
		1949	1959	1969		1949	1959	1969
1	Andrzej	4	1	1	Maria	1	1	1
2	Józef	2	2	3	Anna	6	3	2
3	Jan	3	3	5	Barbara	3	5	7
4	Piotr	5	4	2	Elżbieta	5	4	10
5	Jerzy	1	5	8	Teresa	4	6	9
6	Krzysztof	19	6	4	Krystyna	2	7	14
7	Janusz	6	7	17	Ewa	10	8	6
8	Ryszard	8	10	16	Małgorzata	16	9	4
9	Marek	24	6	6	Jolanta	21—22	2	11
10	Henryk	9	9	20	Irena	7	15	13
11	Paweł	13	15	11	Urszula	9	11	23
12	Marian	11	17	25	Dorota	23	16	8
13	Stanisław	12	11	32	Grażyna	13	10	26
14	Antoni	14	16	29	Joanna	21—22	21	12
15	Franciszek	8	26	31	Danuta	8	13	33
16	Adam	22	29	15	Bożena	20	12	27
17	Joachim	34	14	19	Zofia	14	19	32
18	Zbigniew	16	12	41	Jadwiga	10	14	41
19	Jacek	48	31	13	Halina	11	22	48—49
20	Tadeusz	10	30	54	Stanisława	15	51	52—53
21	Kazimierz	15	19	65	Katarzyna	48—51	83	5
22	Tomasz	54—56	53	10	Beata	—	30	3
23	Artur	74—91	41	9	Sylvia	—	27	15
24	Robert	74—91	79—80	14				
25	Waldemar	—	13	12				
26	Dariusz	—	33	7				

W tabeli 6 przedstawiono liczbę zgodności między listami Namysłowa i Olesna. Zaskakująco duże jest tempo zmian w rolniczym powiecie namysłowskim. Szybciej zachodzą one wśród imion żeńskich. W obiegu spotyka się raczej imiona pierwsze i one stanowią ewentualny wzór do naśladowania, dlatego warto przyrzeć się kolejności według częstości

Tabela 6

Liczba zgodności imion wśród 10 najpopularniejszych w Opolu, Namysłowie i Oleśnie

Miasta	Liczba zgodności w latach							
	1949 i 1959		1959 i 1969		1949 i 1969		Razem	
	żeńskie	męskie	żeńskie	męskie	żeńskie	męskie	żeńskie	męskie
Opole	6	8	7	7	5	5	18	20
Namysłów	5	6	6	7	2	5	13	18
Olesno	6	8	6	6	5	6	17	20

występowania imienia jako pierwszego (c_1). Okazuje się (por. tab. 7, 8), że między tak sporządzoną listą a kolejnością według występowania imienia w ogóle (c) nie ma większych rozbieżności. W 1949 r. spośród 15 najpopularniejszych pierwszych imion trzy były poza „piętnastką” imion najpopularniejszych w ogóle: *Małgorzata* (17), *Zbigniew* (16), *Krzysztof* (19), w 1959 r. również trzy: *Dorota* (16), *Gabriela* (17), *Bernard* (18), a w 1969 r. już sześć: *Gabriela* (16), *Karina* (19), *Mariola* (17—18), *Krzystian* (27), *Mariusz* (24) i *Wojciech* (22).

Prawie wszystkie wyżej wymienione imiona awansowały do kolejnych chronologicznie „piętnastek”. Widać tu związek ze wskaźnikiem $\frac{c_1}{c}$. Przy tych imionach jest on stosunkowo wysoki. Podobnie ma się rzecz z innymi imionami odczuwanymi jako modne w swoim czasie. Dla przykładu, *Dorota* w 1959 r. przy wskaźniku 0,90 zajmuje jeszcze czternastą pozycję, ale w 1969 r. jest już piąta, a wskaźnik spadł do 0,64. Odczuwamy, że jest to imię popularne, ale już mniej modne. Widocznie gdzieś w dziesięcioleciu 1959—1969 zbiegła się jego popularność i moda, powodując, że wtedy w całej swej „historii” (1949—1969) było najczęściej używane do nominacji. Zgadzałoby się to z potocznymi obserwacjami.

O tym, że popularność nie idzie często w parze z modą świadczy przykład imienia *Maria* (0,29—0,28—0,14). Jest to imię popularne, ale nie modne. Częstość użycia imienia uwarunkowana jest wieloma czynnikami, przy czym niebagatelnym jest tradycja. Daleko idąca zbieżność wskaźnika $\frac{c_1}{c}$ przy imionach najczęściej używanych, z modnością imienia

Tabela 7

Imiona żeńskie używane najczęściej jako pierwsze

Lp.	1949		1959		1969	
	imię	$\frac{c_1}{c}$	imię	$\frac{c_1}{c}$	imię	$\frac{c_1}{c}$
1	Krystyna (2)	59	Maria (1)	63	Beata (3)	97
2	Maria (1)	46	Krystyna (7)	56	Małgorzata (4)	77
3	Barbara (3)	44	Jolanta (2)	52	Katarzyna (5)	52
4	Teresa (4)	32	Ewa (8)	50	Anna (2)	48
5	Elżbieta (5)	30	Anna (3)	43	Dorota (8)	45
6	Danuta (8)	25	Małgorzata (9)	43	Sylvia (15)	40
7	Anna (6)	23	Barbara (5)	42	Jolanta (11)	39
8	Halina (12)	21	Elżbieta (4)	40	Gabriela (16)	39
9	Ewa (11)	18	Urszula (11)	36	Joanna (12)	33
10	Urszula (9)	17	Bożena (12)	31	Maria (1)	31
11	Irena (7)	15	Teresa (6)	30	Ewa (6)	28
12	Jadwiga (10)	14	Grażyna (10)	29	Karina (19)	28
13	Janina (13)	11	Irena (15)	28	Elżbieta (10)	26
14	Grażyna (14)	11	Dorota (16)	26	Irena (13)	26
15	Małgorzata (17)	10	Gabriela (17)	25	Mariola (17-18)	24
						0,81
						0,77
						0,63
						0,38
						0,64
						0,85
						0,72
						0,83
						0,62
						0,14
						0,35
						0,97
						0,41
						0,52
						0,73

Uwaga: c = częstość występowania imienia; c_1 = częstość występowania imienia jako pierwszego. Liczba w nawiasie wskazuje na porządek występowania imienia według c .

Tabel a 8

Lp.	1949		1959			1969			
	imię	c_1	$\frac{c_1}{c}$	imię	c_1	$\frac{c_1}{c}$	imię	c_1	$\frac{c_1}{c}$
1	Jerzy (1)	56	0,72	Andrzej (1)	64	0,60	Andrzej (1)	109	0,70
2	Andrzej (4)	44	0,76	Jerzy (5)	51	0,69	Piotr (2)	87	0,57
3	Józef (2)	40	0,54	Janusz (7)	50	0,77	Krzysztof (4)	75	0,75
4	Jan (3)	32	0,47	Krzysztof (6)	49	0,72	Marek (6)	57	0,66
5	Janusz (6)	30	0,81	Piotr (4)	46	0,61	Dariusz (7)	54	0,82
6	Piotr (5)	23	0,56	Marek (8)	40	0,82	Artur (9)	43	0,77
7	Henryk (9)	22	0,71	Józef (2)	37	0,36	Waldemar (12)	41	0,84
8	Ryszard (7)	21	0,60	Jan (3)	37	0,45	Tomasz (10)	34	0,64
9	Zbigniew (16)	16	0,73	Zbigniew (12)	33	0,78	Robert (14)	29	0,64
10	Tadeusz (10)	15	0,52	Ryszard (10)	30	0,70	Adam (15)	27	0,61
11	Kazimierz (15)	15	0,63	Joachim (14)	30	0,81	Jacek (13)	26	0,53
12	Franciszek (8)	13	0,37	Henryk (9)	29	0,61	Krzystian (27)	26	0,96
13	Paweł (13)	13	0,48	Waldemar (13)	29	0,69	Mariusz (24)	26	0,76
14	Krzysztof (13)	19	0,90	Bernard (18)	25	0,86	Jan (5)	25	0,27
15	Antoni (14)	12	0,48	Stanisław (11)	22	0,51	Wojciech (22)	23	0,66

U w a g a: c = częstość występowania imienia; c_1 = częstość występowania imienia jako pierwszego. Liczba w nawiasie wskazuje na pozycję występowania imienia według o

(wyższy u imion modnych, niższy u tradycyjnych) pozwala nazwać go wskaźnikiem modności imienia. Moda jest regulatorem układu imion na listach. Wskaźnik jest w przybliżeniu najprostszym matematycznym jej wyrazem. Pełnego potwierdzenia jego słuszności można szukać, badając częstość występowania imion w ciągu szeregu kolejnych lat.

Na wybór imienia wpływa wiele różnych czynników, często przypadkowych i trudno uchwytnych. Decydującym pozostaje jednak chyba moda, naśladowanie ciągle zmieniającego się wzoru. Kształtują ją w dużej mierze „mieszkańcy masowej wyobraźni” — bohaterowie już nie tyle literaccy, co filmowi i telewizyjni. Innym ważkim czynnikiem jest „ładność” imienia, jego walory estetyczne, eufoniczne, współbrzmienie imienia (imion) z nazwiskiem. Trudniej coś powiedzieć o wyobrażeniach związanych z imionami, być może i one odgrywają pewną rolę. Czar i magię imion zna i wykorzystuje od dawna poezja⁹.

„Księgi urodzeń” USC pozwalają na uchwycenie zależności wyboru imienia od imion rodziców, ich pochodzenia regionalnego i społecznego oraz kalendarza, poprzez jego porównanie z datą urodzin. O ile wpływ kalendarza i pochodzenia jest uchwytne, o tyle rola tradycji rodzinnych w wyborze imienia nie daje się łatwo określić. Zapisy zawierają jedynie imiona jednego pokolenia wstecz, brak imion dziadków. Niemniej ten czynnik nie wydaje się być dzisiaj istotny, zwłaszcza w rodzinach ludności napływowej.

Zgodność imienia dziecka z imieniem jednego z rodziców (zr) najczęściej wyraża się w ten sposób, że imię ojca lub matki staje się drugim imieniem syna lub córki; rzadziej mamy do czynienia ze zbieżnością na pierwszej pozycji. Syn będący kontynuatorem nosiciela nazwiska otrzymuje imię z rodzinnego kręgu imienniczego, stąd większa zgodność imienia ojca i syna. Zdarza się, że dla ułatwienia sobie procesu nominacji rodzice nadają dziecku imię, jakie „sobie przyniesie”, tzn. jakie figuruje w kalendarzu w dniu urodzin lub w bliskim sąsiedztwie przy imionach bardziej popularnych. Tak pojęta zgodność (zk) wykazuje wyraźną tendencję do wzrostu (por. tab. 9). Nietrudno dopatrzeć się i tu wpływu mody. Tradycyjnie obchodzi się u nas imieniny, szerzy się jednak ostatnimi czasy zwyczaj obchodzenia urodzin (por. niemiecki *Geburtstag*). Trudność wyboru rozwiązać najłatwiej, doprowadzając do zbieżności czasowej obu uroczystości.

Przyjrzyjmy się z kolei, jaki wpływ na dobór imienia ma pochodzenie społeczne i regionalne rodziców oraz aktualne miejsca ich zamieszkania. Z punktu widzenia pochodzenia społecznego i miejsca zamieszkania da się wyróżnić pięć głównych grup, tj. chłopów (*chw*), robotników za-

⁹ Por. K. Iłakowiczówna, *Portrety imion*, Poznań 1957.

Tabela 9

Wpływ imion rodziców oraz daty urodzin na nominację dziecka

Wyszczególnienie	1949		1959		1969	
	żeńskie	męskie	żeńskie	męskie	żeńskie	męskie
Zgodność z imieniem jednego z rodziców (zr)						
liczba	37	65	42	95	105	142
%	6,8	10,8	4,1	8,4	8,9	11,1
Zgodność z imieniem figurującym w kalendarzu w dniu urodzin lub sąsiednim (zk)						
liczba	34	71	121	127	185	289
%	6,2	11,8	11,9	11,2	15,6	22,5

mieszkałych na wsi (*rw*), inteligencję wiejską (*iw*), robotników mieszkających w mieście (*rm*) i inteligencję miejską (*im*). W specyficznych opolskich warunkach, gdzie połowę mieszkańców stanowi ludność pochodzenia rodzimego (*r*), a drugą napływowego (*n*), nie można nie uwzględnić i tego czynnika. W zasadzie mieszkańcy wsi mieszkają tu z dziada pradiada, natomiast w samym mieście przeważa element napływowy. Porównując udział sumy częstości imion używanych w danej grupie w globalnej sumie imion (*si*) z udziałem danego imienia używanego w grupie w ogólnej liczbie użyć tego imienia (*c*), ustalono, że do najbardziej charakterystycznych imion w tych poszczególnych grupach należy w 1949 r.:

chłopi: *Anna, Elżbieta, Maria, Halina, Janina, Teresa, Paweł, Antoni, Jan, Józef*;

robotnicy zamieszkali na wsi: *Anna, Maria, Krystyna, Zofia, Paweł, Franciszek, Józef, Jan, Henryk*;

robotnicy mieszkający w mieście: *Halina, Grażyna, Irena, Ewa, Kazimiera, Piotr, Janusz, Tadeusz, Jerzy*;

inteligencja miejska: *Danuta, Barbara, Elżbieta, Ewa, Andrzej, Stanisław, Marian*.

W 1959 r.:

chłopi: *Jadwiga, Krystyna, Anna, Urszula, Maria, Henryk, Jan, Waldemar, Paweł*;

robotnicy zamieszkali na wsi: *Urszula, Irena, Maria, Krystyna, Teresa, Elżbieta, Joachim, Paweł, Józef, Henryk*;

robotnicy zamieszkali w mieście: *Bożena, Grażyna, Ewa, Maria, Jolanta, Stanisław, Ryszard, Janusz, Jerzy*;

inteligencja miejska: *Małgorzata, Jolanta, Ewa, Grażyna, Danuta*,

Jadwiga, Janusz, Krzysztof, Marek, Zbigniew, Piotr.

W 1969 r.:

chłopi: *Teresa, Krystyna, Maria, Dorota, Paweł, Józef, Krzysztof, Waldemar;*

robotnicy zamieszkali na wsi: *Sylwia, Maria, Irena, Teresa, Józef, Artur, Waldemar, Piotr, Andrzej;*

inteligencja wiejska: *Irena, Beata, Anna, Ewa, Jacek, Tomasz, Krzysztof;*

robotnicy zamieszkali w mieście: *Joanna, Jolanta, Katarzyna, Barbara, Małgorzata, Elżbieta, Dariusz, Adam, Robert, Waldemar;*

inteligencja miejska: *Anna, Joanna, Ewa Katarzyna, Tomasz, Jacek, Jerzy, Marek, Adam.*

Dostrzega się pewne zbieżności między występowaniem imion w grupie chłopów i robotników zamieszkałych na wsi oraz między robotnikami zamieszkałymi w mieście i inteligencją wiejską i miejską. Zaważyło na tym niewątpliwie pochodzenie społeczne, miejsce zamieszkania i pochodzenie regionalne rodziców. Unifikujący wpływ mody daje o sobie znać popularnością pewnych imion we wszystkich prawie grupach.

Na szczególną uwagę zasługuje problem wpływu pochodzenia regionalnego na wybór imienia. Pod tym względem opolski kompleks miejski jest wyjątkowy w Polsce. Połowę jego mieszkańców stanowi ludność pochodzenia rodzinnego, a drugą napływowa z terenów centralnej Polski i z byłych kresów wschodnich. Każda z tych dwu wielkich grup wniosła własny system imienniczy (tu znajduje się wytłumaczenie większa zasobność systemu imienniczego Opole w porównaniu z Częstochową). Należy zatem prześledzić ich integrację.

Z analizy materiału wynika, że w odniesieniu do niektórych imion występują predylekcje do wiązania się z jedną z tych dwu grup, co pozwoliłoby mówić o podsystemach imienniczych: ludności rodzimej (*Opr*) i napływowej (*Opn*). Rozpatrzenie pod tym kątem pełnych list potwierdza ten wniosek (por. tab.10). Przy zbliżonym bogactwie obu podsystemów sporo jest imion właściwych tylko jednemu z nich. Malejąca ich ilość przy rosnącej liczbie imion wspólnych dobitnie świadczy o postępującej integracji.

Skoro faktem jest istnienie dwóch podsystemów (*Opn* i *Opr*), warto przyjrzeć się kolejności imion w każdym z nich oraz porównać z kolejnością w systemach namysłowskich (*N*) — powiat z przewagą ludności napływowej i oleskim (*Ol*) — powiat z przewagą ludności rodzimej (tab.11). Okazuje się, że — biorąc pod uwagę dziesięć najpopularniejszych imion z każdej listy — nie dostrzegamy między poszczególnymi systemami zasadniczych różnic. Układ tabeli, będący wypadkową wielu czynników, nie wykazuje wyraźnie zależności od pochodzenia regionalnego.

Tabela 10

Bogactwo podsystemów imienniczych ludności rodzimej (r) i napływowej (n)

Wskaźniki	1949	1959	1969
Imiona żeńskie			
<i>sir</i>	222	603	1151
<i>sin</i>	709	1099	995
<i>li</i>	94	146	146
<i>lir</i>	46	99	108
<i>lin</i>	90	103	109
<i>li</i> tylko <i>r</i>	5 (3) ^a	43 (17)	37 (26)
<i>li</i> tylko <i>n</i>	49 (24)	48 (30)	40 (22)
<i>li</i> wspólne	40	55	69
(<i>r</i> + <i>n</i>)			
Imiona męskie			
<i>sir</i>	318	788	1204
<i>sin</i>	698	1065	1115
<i>li</i>	96	149	136
<i>lir</i>	52	106	93
<i>lin</i>	82	96	103
<i>li</i> tylko <i>r</i>	15 (7)	52 (21)	35 (15)
<i>li</i> tylko <i>n</i>	41 (20)	42 (16)	35 (21)
<i>li</i> wspólne	40	53	66

^a W nawiasie liczba imion występujących tylko raz.

Wśród imion męskich nie ma tak zdecydowanych liderów. Na większości występowała *Maria*. Szczególnie popularne jest to imię wśród ludności pochodzenia rodzimego. W 1949 r. częstość jego użycia stanowiła 29,3% *sir*; był to udział trzykrotnie większy niż drugiej z kolei — *Krystyny*. Wśród imion męskich nie ma tak zdecydowanych liderów. Na większości list (zwłaszcza dotyczących ludności pochodzenia rodzimego) prowadzi *Józef*, ale z nieznaczną przewagą.

W wyniku porównania wszystkich „dziesiątek” (por. tab. 12) następuje jednak dość wyraźny podział wszystkich list według pochodzenia regionalnego rodziców. Najmniej zbieżności obserwuje się między listami *Opn* i *Opr* — 12 wśród imion męskich i 19 wśród żeńskich. Tylko niewiele mniej rozbieżności zawierają listy *N* i *Opr* (14 i 18), *Ol* i *N* (16 i 16) oraz *Opn* i *Ol* (16 i 18). Najwięcej zgodności występuje między listami jednorodnymi ze względu na pochodzenie regionalne ludności, tj. między *Ol* i *Opr* (23 i 22) oraz *Opn* i *N* (18 i 25). Na ukształtowanie czołowej dziesiątki na listach *Op* większy wpływ ma lista *Opn* — suma zgodności 47 wobec 40 między *Op* i *Opr*. Natomiast liczba zbieżności między listami *Op* i *N* oraz *Op* i *Ol* jest identyczna.

Tabela 11

Najpopularniejsze imiona w podsystemach opolskich (Opn, Opr) oraz systemach nanysławskim (N) i oleskim (Ol)
a) Rok 1949

Pozycja	Opn			Opr			N			Ol		
	imiona	c	%	imiona	c	%	imiona	c	%	imiona	c	%
1	Maria	92	13,0	Maria	65	29,3	Maria	39	13,0	Maria	44	19,1
2	Barbara	50	7,1	Krystyna	21	9,5	Krystyna	28	9,3	Krystyna	16	6,9
3	Krystyna	49	6,9	Anna	16	7,2	Teresa	24	8,0	Helena	11	4,8
4	Teresa	40	5,6	Barbara	11	5,0	Barbara	18	6,0	Barbara	11	4,8
5	Elżbieta	38	5,4	Urszula	10	4,5	Halina	12	4,0	Anna	10	4,3
6	Anna	38	4,0	Teresa	10	4,5	Janina	12	4,0	Irena	10	4,3
7	Danuta	27	3,8	Elżbieta	9	4,1	Jadwiga	12	4,0	Teresa	10	4,3
8	Irena	24	3,4	Monika	7	3,2	Irena	10	3,3	Urszula	9	3,9
9	Halina	21	3,0	Magdalena	6	2,7	Zofia	10	3,3	Jadwiga	8	3,4
10	Ewa	19	2,7	Irena	6	2,7	Danuta	9	3,0	Elżbieta	6	2,6
11	Janina											
Razem	90	709	100,0	46	222	100,0	61	301	100,0	59	231	100,0
Imiona męskie												
1	Jerzy	51	7,2	Józef	37	11,6	Jan	30	10,1	Józef	23	10,2
2	Andrzej	50	7,0	Jan	30	9,4	Stanisław	19	6,3	Jerzy	18	8,0
3	Jan	38	5,4	Jerzy	27	8,4	Ryszard	18	6,0	Jan	15	6,7
4	Józef	37	5,3	Paweł	24	7,5	Tadeusz	18	6,0	Piotr	15	6,7
5	Janusz	35	5,0	Piotr	23	7,2	Andrzej	14	4,6	Henryk	11	5,0
6	Tadeusz	28	4,0	Franciszek	20	6,3	Józef	12	4,0	Franciszek	9	4,0
7	Stanisław	26	3,7	Henryk	15	4,7	Zbigniew	12	4,0	Tadeusz	8	3,6
8	Marian	25	3,6	Ryszard	12	3,8	Jerzy	11	3,6	Paweł	7	3,2
9	Kazimierz	24	3,4	Antoni	12	3,8	Henryk	9	3,0	Andrzej	6	2,7
10	Ryszard	23	3,3	Joachim	8	2,5	Wiesław	8	2,6	Kazimierz	6	2,7
Razem	82	698	100,0	53	318	100,0	64	296	100,0	58	224	100,0

Ciąg dalszy tab. 11

b) Rok 1959

Pozycja	Opn			Opm			N			Ol		
	imiona	c	%	imiona	c	%	imiona	c	%	imiona	c	%
1	Maria	80	7,3	Imiona żeńskie	148	24,5	Maria	52	9,8	Maria	83	13,2
2	Jolanta	70	6,3		34	5,6	Elżbieta	33	6,2	Teresa	34	7,2
3	Ewa	54	4,9		33	5,5	Grażyna	32	6,0	Anna	22	4,7
4	Anna	47	4,3		31	5,1	Krystyna	32	6,0	Krystyna	20	4,3
5	Elżbieta	47	4,3		31	5,1	Teresa	29	5,5	Urszula	18	3,9
6	Barbara	47	4,3		29	4,8	Danuta	27	5,1	Brygida	17	3,7
7	Małgorzata	42	3,8		26	4,3	Barbara	21	4,0	Dorota	17	3,7
8	Teresa	38	3,5		23	4,0	Małgorzata	20	3,8	Elżbieta	13	2,8
9	Krystyna	37	3,4		24	3,8	Anna	19	3,6	Gizela	11	2,4
10	Grażyna	37	3,4		21	3,5	Jolanta	17	3,2	Ewa	11	2,4
Razem	103	1099	100,0	99	603	100,0	81	532	100,0	82	466	100,0
1	Andrzej	91	8,5	Imiona męskie	69	8,7	Andrzej	35	8,0	Józef	45	6,9
2	Janusz	58	5,4		40	5,0	Jan	33	7,5	Jan	40	6,1
3	Krzysztof	48	4,5		36	4,6	Józef	25	5,7	Andrzej	39	6,0
4	Piotr	46	4,3		33	4,2	Stanisław	25	5,7	Piotr	28	4,3
5	Marek	44	4,2		30	3,8	Marek	17	3,9	Joachim	27	4,1
6	Jerzy	44	4,2		29	3,7	Henryk	16	3,6	Franciszek	23	3,6
7	Jan	42	4,0		28	3,6	Zbigniew	15	3,4	Henryk	22	3,4
8	Stanisław	40	3,8		24	3,0	Kazimierz	15	3,4	Jerzy	21	3,2
9	Zbigniew	34	3,2		23	2,9	Ryszard	14	3,2	Paweł	21	3,2
10	Józef	33	3,1		22	2,8	Krzysztof	13	3,0	Ryszard	18	2,8
Razem	96	1065	100,0	106	788	100,0	63	436	100,0	107	650	100,0

Ciąg dalszy tab. 11

c) Rok 1969

Pozycja	Opn			Opn			N			Ol		
	imiona	c	%	imiona	c	%	imiona	c	%	imiona	c	%
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10				Imiona żeńskie								
	Anna	74	7,4	Maria	168	14,6	Małgorzata	41	7,5	Maria	68	12,2
	Katarzyna	67	6,7	Beata	60	5,2	Maria	40	7,3	Anna	31	5,5
	Małgorzata	61	6,1	Teresa	53	4,6	Anna	30	5,5	Ewa	27	4,8
	Beata	60	6,0	Anna	53	4,6	Beata	24	4,4	Teresa	23	4,1
	Ewa	54	5,4	Gabriela	46	4,0	Dorota	24	4,4	Krystyna	22	3,9
	Maria	53	5,3	Dorota	42	3,7	Ewa	22	4,0	Beata	21	3,7
	Joanna	41	4,1	Sylvia	39	3,4	Barbara	22	4,0	Gabriela	21	3,7
	Barbara	34	3,4	Małgorzata	39	3,4	Elżbieta	21	3,8	Katarzyna	21	3,7
	Iwona	31	3,1	Barbara	38	3,3	Joanna	19	3,4	Dorota	16	2,9
	Elżbieta	31	3,1	Elżbieta	32	2,8	Jolanta	17	3,0	Irena	15	2,7
Razem	110	995	100,0	109	1151	100,0	84	545	100,0	80	564	100,0
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10				Imiona męskie								
	Andrzej	73	6,5	Piotr	85	7,0	Krzysztof	47	8,7	Józef	53	8,3
	Piotr	69	6,2	Andrzej	82	6,8	Andrzej	42	7,6	Andrzej	47	7,3
	Dariusz	54	4,7	Józef	78	6,5	Piotr	33	6,0	Piotr	37	5,8
	Marek	49	4,3	Jan	65	5,4	Dariusz	23	4,2	Jan	36	5,6
	Krzysztof	49	4,3	Krzysztof	51	4,2	Marek	20	3,7	Krzysztof	30	4,7
	Tomasz	38	3,3	Waldemar	41	3,4	Józef	20	3,7	Waldemar	21	3,3
	Jacek	36	3,1	Marek	37	3,1	Stanisław	19	3,5	Marek	19	3,0
	Grzegorz	36	3,1	Joachim	37	3,1	Zbigniew	18	3,3	Paweł	17	2,7
	Adam	34	3,0	Jerzy	36	3,0	Jan	16	3,0	Jerzy	15	2,3
	Janusz	33	2,9	Paweł	35	2,9	Artur	14	2,6	Grzegorz	15	2,3
Razem	103	1115	100,0	93	1204	100,0	84	542	100,0	99	643	100,0

Tabela 12

Liczba zgodności imion wśród 10 najpopularniejszych na wszystkich listach

Listy	1949		1959		1969		Razem	
	żeńskie	męskie	żeńskie	męskie	żeńskie	męskie	żeńskie	męskie
<i>N i O p n</i>	8	6	9	7	8	5	25	18
<i>N i O p r</i>	5	5	6	3	7	6	18	14
<i>O p n i O p r</i>	7	4	6	4	6	4	19	12
<i>O p n i O l</i>	7	5	6	5	5	6	18	16
<i>O l i N</i>	6	6	5	5	5	5	16	16
<i>O l i O p r</i>	8	7	8	7	6	9	22	23
<i>O p i O p n</i>	8	7	10	8	8	6	26	21
<i>O p i O p r</i>	7	7	6	5	8	7	21	19
<i>O p i N</i>	6	7	9	7	7	8	22	22
<i>O p i O l</i>	9	8	6	7	7	7	22	22

Zestawienie list męskich z jednej a żeńskich z drugiej strony wskazuje na szybsze tempo zmian na listach męskich oraz na większe rozbieżności między męskimi listami grupy *n* i *r* niż żeńskimi. Decyduje o tym wspomniana już większa ilość tradycyjnych imion żeńskich, które są popularne w obu grupach. Takich tradycyjnych imion jest mniej wśród męskich, a modne nie są w różnym stopniu używane do nominacji przez oba podsystemy. Ludność pochodzenia rodzimego cechuje większy konserwatyzm w doborze imienia. W dwudziestolecie 1949—1969 najwięcej zmian zaszło na męskiej liście *O p n* i żeńskiej *N*.

Rzucającą się w oczy cechą podsystemu ludności rodzimej jest obecność wielu imion pochodzenia germańskiego, ale o rangach średnich i niskich, przy nieznaczej obecności imion słowiańskich. Przyczyny tego stanu rzeczy są złożone. Wielowiekowa germanizacja przejawiająca się również w naciskach na wybór imienia spowodowała wytworzenie się nowych tradycji rodzinnych i regionalnych w tym zakresie¹⁰, a te nie ulegają zmianom szybko. Stąd biorą się spotykane w rodzinach śląskich imiona *Norbertów*, *Gerhardów* itp. oraz „neutralne” *Piotrów*, *Józefów*, *Pawłów*¹¹. Niemożność używania przez długie wieki wyraźnie słowiańskich dwuczłonowych imion typu *Bolesław* wyrugowała je z obiegu.

¹⁰ Por. *Polskie imię dla polskiego dziecka*, Katowice 1939, Polski Związek Zachodni — Okręg Śląski; A. Madeja, *Walka z polskim nazewnictwem osobowym na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym*, Katowice 1965.

¹¹ Najwięcej imion typowo germańskich znajduje się na wykazie z 1959 roku, wiele z nich było zarazem bardzo popularnych na Śląsku w okresie międzywojennym (*Ginter*, *Horst*, *Werner*, *Herbert*, *Edeltraud*, *Hildegard*, *Gisela* — por. Madeja, op. cit. s. 17).

Rozpowszechnienie imion

Lata	Opole				Namysłów	
	li		c(c ₁)		li	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
1949	21	21,7	204(122)	20,0(20,2)	17	Imiona 26,6
1959	25	16,8	300(184)	16,2(16,2)	18	28,6
1969	26	19,0	229(125)	9,9(9,8)	19	22,6
						Imiona
1949	12	12,6	61(32)	6,6(5,8)	8	13,1
1959	16	10,9	102(72)	6,0(8,0)	12	14,8
1969	15	10,1	73(28)	3,4(2,4)	9	10,7

Czyż jednak nie ma swej wymowy niezwykła popularność wśród ludności pochodzenia rodzimego imion *Maria* i *Józef*, które uznane są za tradycyjnie polskie. Poza tym imiona słowiańskie stają się w ogóle mniej popularne, niemodne. Z bogatego ich zasobu do dziś pozostała w użyciu tylko niewielka część. Na wszystkich listach znalazły się 32 różne imiona męskie i 21 żeńskich, z których 15 jest sufiksalnie urobionych od imienia męskiego.

Częstość występowania imion tej grupy wykazuje wyraźne tendencje spadkowe. W Opolu w 1949 r. 20,2% nowo narodzonych chłopców otrzymało imiona słowiańskie (w Częstochowie w 1946 r. — 26,6%), a w dwadzieścia lat później już tylko 9,8%. W analogicznym okresie w Oleśnie odpowiednie odsetki wynosiły 17,1% i 6,7%. Stosunkowo wysokie wskaźniki utrzymywały się w Namysłowie (26,2%—31,2%—22,9%). Podobnie układały się proporcje w odniesieniu do imion żeńskich. Jednak występowały one rzadziej niż męskie: w Opolu 5,8%—7,0%—2,4% (w Częstochowie w 1946 r. — 6,9%), w Namysłowie 9%—10,9%—5,6%, a w Oleśnie 2,1%—4,2%—1,7%. Ta ucieczka od imion słowiańskich wydaje się być przejawem ogólniejszej tendencji do używania imion nie zabarwionych narodowo. Wzrastająca liczba kontaktów międzynarodowych sprzyja szerzeniu się imion powszechnych w całym europejskim kręgu kulturowym.

Reasumując, w opolskim systemie imienniczym współistnieją dwa coraz bardziej integrujące się podsystemy: ludności napływowej i rodzimej. Są one wytworem odrębnego rozwoju historycznego germanizowanego Śląska i pozostałej części terytorium Polski. Różnice między nimi sprowadzają się głównie do obecności w podsystemie autochtonicznym grupy imion pochodzenia germańskiego, przeważnie o rangach średnich

Tabela 13

słowiańskich męskich i żeńskich

Namysłów		Olesno			
c(c ₁)		li		c(c ₁)	
liczba	%	liczba	%	liczba	%
męskie					
88(51)	29,4(26,2)	13	22,4	38(24)	17,0(17,1)
132(99)	30,3(31,2)	12	11,2	26(12)	4,8(3,8)
147(86)	22,6(22,9)	18	18,0	42(24)	6,5(6,7)
żeńskie					
26(19)	8,6(9,0)	5	8,5	5(3)	2,2(2,1)
55(39)	10,3(10,9)	6	7,3	11(11)	2,4(4,2)
36(18)	6,6(5,6)	3	3,8	10(5)	1,7(1,7)

i niskich (dolne rejony list). Powszechny regres występowania imion słowiańskich wywołany jest dążnością do nadawania imion mających odpowiedniki w systemach imienniczych innych narodów (por. *Piotr, Pierre, Peter, Pietro, Pedro*).

Decydującymi czynnikami w wyborze imienia obok tradycji rodzinnych i regionalnych oraz pochodzenia społecznego rodziców jest moda, kalendarz i względy estetyczne. Moda reguluje układ imion na listach i powoduje, że wbrew pragmatyzmowi szerzy się tendencja do dwuimienności.

INDEKS

IMION UŻYTYCH DO NOMINACJI W OPOLU (WEDŁUG ZMNIEJSZAJĄCEJ SIĘ CZĘSTOŚCI UŻYCIA – W NAWIASIE CZĘSTOŚĆ UŻYCIA IMIENIA JAKO PIERWSZEGO)

Imiona żeńskie

Po- zycja	1949		1959		1969	
	imiona	c (c ₁)	imiona	c (c ₁)	imiona	c (c ₁)
1	2	3	4	5	6	7
1	Maria	157 (46)	Maria	228 (63)	Maria	221 (31)
2	Krystyna	70 (59)	Jolanta	79 (52)	Anna	127 (48)
3	Barbara	61 (44)	Anna	78 (43)	Beata	120 (97)
4	Teresa	50 (32)	Elżbieta	76 (40)	Małgorzata	100 (77)
5	Elżbieta	47 (30)	Barbara	73 (42)	Katarzyna	83 (52)
6	Anna	44 (23)	Teresa	72 (30)	Ewa	81 (28)
7	Irena	30 (15)	Krystyna	68 (56)	Barbara	72 (21)
8	Danuta	29 (25)	Ewa	66 (50)	Dorota	70 (45)
9	Urszula	25 (17)	Małgorzata	56 (43)	Teresa	68 (23)
10	Jadwiga	25 (14)	Grażyna	43 (29)	Elżbieta	63 (26)
11	Ewa	23 (18)	Urszula	42 (36)	Jolanta	54 (31)
12	Halina	21 (21)	Bożena	38 (31)	Joanna	53 (33)
13	Janina	20 (11)	Danuta	37 (23)	Irena	50 (26)
14	Grażyna	15 (11)	Jadwiga	35 (14)	Krystyna	49 (24)
15	Zofia	14 (8)	Irena	33 (28)	Sylvia	47 (40)
16	Stanisława	14 (4)	Dorota	29 (26)	Gabriela	47 (39)
17	Małgorzata	13 (10)	Gabriela	28 (25)	Iwona	33 (24)
18	Helena	13 (8)	Brygida	23 (17)	Mariola	33 (24)
19	Bożena	11 (8)	Zofia	23 (5)	Karina	29 (28)
20	Joanna	10 (6)	Iwona	22 (19)	Agnieszka	28 (16)
21	Jolanta	10 (6)	Joanna	22 (14)	Izabela	27 (19)
22	Dorota	9 (8)	Halina	21 (15)	Klaudia	26 (22)
23	Alicja	8 (8)	Janina	21 (11)	Urszula	26 (15)
24	Monika	8 (8)	Lidia	18 (16)	Magdalena	25 (13)
25	Regina	8 (5)	Renata	18 (13)	Renata	24 (22)
26	Wanda	8 (5)	Magdalena	18 (12)	Grażyna	23 (16)
27	Marta	8 (4)	Sylvia	16 (12)	Bożena	22 (13)
28	Aleksandra	8 (3)	Helena	16 (2)	Bernadeta	21 (11)
29	Magdalena	8 (2)	Alicja	15 (11)	Alicja	20 (13)
30	Władysława	7 (1)	Beata	14 (12)	Violetta	19 (15)
31	Lidia	6 (5)	Marianna	14 (8)	Agata	19 (9)
32	Józefa	6 (3)	Róża	12 (9)	Marta	18 (4)
33	Kazimiera	6 (3)	Wiesława	11 (9)	Kornelia	17 (16)
34	Marianna	5 (5)	Bernadeta	11 (8)	Zofia	17 (3)
35	Wiesława	5 (5)	Gizela	9 (8)	Danuta	16 (12)
36	Bogusława	5 (4)	Ingrida	9 (6)	Lidia	16 (11)
37	Lucyna	5 (4)	Wanda	9 (5)	Aleksandra	15 (11)
38	Agnieszka	5 (3)	Łucja	9 (4)	Anida	14 (10)
39	Łucja	5 (3)	Mirosława	8 (5)	Marzena	14 (8)
40	Czesława	5 (2)	Weronika	8 (4)	Edyta	13 (12)
41	Brygida	4 (4)	Aleksandra	8 (3)	Sabina	13 (8)

Ciąg dalszy indeksu

1	2	3	4	5	6	7
42	Aniela	4 (3)	Bogusława	7 (6)	Brygida	12 (10)
43	Bogumiła	4 (3)	Monika	7 (6)	Jadwiga	12 (9)
44	Zdzisława	4 (3)	Hanna	7 (5)	Monika	12 (7)
45	Cecylia	4 (2)	Bogumiła	7 (4)	Helena	11 (3)
46	Gabriela	3 (3)	Gertruda	7 (3)	Ilona	8 (7)
47	Emilia	3 (2)	Izabela	6 (5)	Regina	8 (7)
48	Iwona	3 (1)	Rozwita	6 (5)	Alina	8 (5)
49	Katarzyna	3 (1)	Alina	6 (4)	Halina	8 (4)
50	Ludwika	3 (1)	Stefania	6 (4)	Róża	8 (4)
51	Stefania	3 (1)	Stanisława	6 (2)	Justyna	8 (3)
52	Henryka	3 (0)	Agnieszka	6 (1)	Lucyna	8 (3)
53	Julia	3 (0)	Klara	6 (1)	Stanisława	8 (2)
54	Mieczysława	3 (0)	Marta	6 (1)	Sonia	7 (7)
55	Anastazja	2 (2)	Helga	5 (5)	Aldona	7 (6)
56	Genowefa	2 (2)	Ludmiła	5 (4)	Martyna	6 (5)
57	Gertruda	2 (2)	Rita	5 (4)	Marianna	6 (4)
58	Eleonora	2 (1)	Lucyna	5 (3)	Mirosława	6 (4)
59	Felicja	2 (1)	Irmgarda	5 (2)	Weronika	6 (3)
60	Leokadia	2 (1)	Czesława	5 (1)	Łucja	6 (2)
61	Rozalia	2 (1)	Ilona	4 (4)	Adriana	5 (4)
62	Róża	2 (1)	Kornelia	4 (4)	Liliana	5 (4)
63	Julianna	2 (0)	Bronisława	4 (3)	Zuzanna	5 (0)
64	Karolina	2 (0)	Edeltrauda	4 (3)	Cecylia	5 (0)
65	Klara	2 (0)	Eryka	4 (2)	Aurelia	4 (4)
66	Wiktoria	2 (0)	Henryka	4 (2)	Hanna	4 (3)
67	Zuzanna	2 (0)	Liliana	4 (2)	Aniela	4 (2)
68	Aldona	1 (1)	Ryszarda	4 (1)	Bogusława	4 (2)
69	Alina	1 (1)	Julita	3 (3)	Bronisława	4 (1)
70	Daniela	1 (1)	Karin	3 (3)	Mieczysława	4 (1)
71	Eugenia	1 (1)	Marzena	3 (3)	Stefania	4 (1)
72	Ilona	1 (1)	Violetta	3 (3)	Janina	4 (0)
73	Leona	1 (1)	Aldona	3 (2)	Kazimiera	4 (0)
74	Ludmiła	1 (1)	Bronhilda	3 (2)	Mirela	3 (3)
75	Magda	1 (1)	Ingeborga	3 (2)	Tamara	3 (3)
76	Mirosława	1 (1)	Regina	3 (2)	Ewelina	3 (2)
77	Olga	1 (1)	Sybilla	3 (2)	Jowita	3 (2)
78	Szyfra	1 (1)	Aniela	3 (1)	Marcelina	3 (2)
79	Weronika	1 (1)	Cecylia	3 (1)	Natalia	3 (2)
80	Adelajda	1 (0)	Józefa	3 (1)	Wanda	3 (2)
81	Amalia	1 (0)	Katarzyna	3 (0)	Patrycja	3 (1)
82	Antonina	1 (0)	Adelajda	2 (2)	Józefa	3 (0)
83	Ewelina	1 (0)	Edyta	2 (2)	Sybilla	2 (2)
84	Franciszka	1 (0)	Romualda	2 (2)	Adelajda	2 (1)
85	Hanna	1 (0)	Ruta	2 (2)	Benedykta	2 (1)
86	Janisława	1 (0)	Sabina	2 (2)	Bogumiła	2 (1)
87	Klemensa	1 (0)	Sylwana	2 (2)	Daniela	2 (1)
88	Leonarda	1 (0)	Władysława	2 (2)	Ludmiła	2 (1)

1	2	3	4	5	6	7
89	Marcelina	1 (0)	Zdzisława	2 (2)	Rozalia	2 (1)
90	Michalina	1 (0)	Zygryda	2 (2)	Zdzisława	2 (1)
91	Renata	1 (0)	Zyglinda	2 (2)	Celina	2 (0)
92	Romualda	1 (0)	Eleonora	2 (1)	Emilia	2 (0)
93	Sabina	1 (0)	Elfryda	2 (1)	Eugenia	2 (0)
94	Teodozja	1 (0)	Hildegarda	2 (1)	Kamila	2 (0)
95			Mieczysława	2 (1)	Ludwika	2 (0)
96			Felicja	2 (0)	Paulina	2 (0)
97			Kamila	2 (0)	Wiesława	2 (0)
98			Luiza	2 (0)	Władysława	2 (0)
99			Wiktoria	2 (0)	Adela	1 (1)
100			Adela	1 (1)	Amina	1 (1)
101			Aurelia	1 (1)	Amelia	1 (1)
102			Belina	1 (1)	Betina	1 (1)
103			Celina	1 (1)	Dagmara	1 (1)
104			Dagmara	1 (1)	Daromiła	1 (1)
105			Daniela	1 (1)	Diana	1 (1)
106			Donata	1 (1)	Elwira	1 (1)
107			Emilia	1 (1)	Fatima	1 (1)
108			Ewelina	1 (1)	Felicja	1 (1)
109			Izotta	1 (1)	Inga	1 (1)
110			Karina	1 (1)	Judyta	1 (1)
111			Klaudia	1 (1)	Kalina	1 (1)
112			Kunegunda	1 (1)	Karolina	1 (1)
113			Leokadia	1 (1)	Longina	1 (1)
114			Leontyna	1 (1)	Luiza	1 (1)
115			Ludwika	1 (1)	Melina	1 (1)
116			Martyna	1 (1)	Michalina	1 (1)
117			Melania	1 (1)	Olimpia	1 (1)
118			Sławomira	1 (1)	Olga	1 (1)
119			Waltrauda	1 (1)	Otylia	1 (1)
120			Witosława	1 (1)	Rita	1 (1)
121			Zina	1 (1)	Romana	1 (1)
122			Zonia	1 (1)	Rozwita	1 (1)
123			Alojza	1 (0)	Seweryna	1 (1)
124			Antonina	1 (0)	Sławomira	1 (1)
125			Benedykta	1 (0)	Sylwana	1 (1)
126			Dobrosława	1 (0)	Tatiana	1 (1)
127			Eliza	1 (0)	Walentyna	1 (1)
128			Eugenia	1 (0)	Zyta	1 (1)
129			Fabiola	1 (0)	Albina	1 (0)
130			Genowefa	1 (0)	Anastazja	1 (0)
131			Hawiwa	1 (0)	Czesława	1 (0)
132			Julianna	1 (0)	Filomena	1 (0)
133			Karmen	1 (0)	Florentyna	1 (0)
134			Kazimiera	1 (0)	Franciszka	1 (0)
135			Kinga	1 (0)	Genowefa	1 (0)

Ciąg dalszy indeksu

1	2	3	4	5	6	7
136			Mariola	1 (0)	Henryka	1 (0)
137			Matylda	1 (0)	Honorata	1 (0)
138			Modesta	1 (0)	Irma	1 (0)
139			Natalia	1 (0)	Kinga	1 (0)
140			Otylia	1 (0)	Klara	1 (0)
141			Rubinka	1 (0)	Laura	1 (0)
142			Tamara	1 (0)	Leokadia	1 (0)
143			Teodora	1 (0)	Leonora	1 (0)
144			Wacław	1 (0)	Matylda	1 (0)
145			Waleriaa	1 (0)	Melania	1 (0)
146			Zenona	1 (0)	Xymena	1 (0)

Imiona męskie

Po- zycja	1949		1959		1969	
	imiona	c (c ₁)	imiona	c (c ₁)	imiona	c (c ₁)
1	2	3	4	5	6	7
1	Jerzy	78 (56)	Andrzej	107 (64)	Andrzej	173 (109)
2	Józef	74 (40)	Józef	102 (37)	Piotr	154 (87)
3	Jan	68 (32)	Jan	92 (37)	Józef	101 (18)
4	Andrzej	58 (44)	Piotr	75 (46)	Krzysztof	100 (75)
5	Piotr	41 (23)	Jerzy	74 (51)	Jan	93 (25)
6	Janusz	37 (30)	Krzysztof	68 (49)	Marek	86 (57)
7	Ryszard	35 (21)	Janusz	65 (50)	Dariusz	66 (54)
8	Franciszek	35 (13)	Marek	49 (40)	Jerzy	58 (20)
9	Henryk	31 (22)	Henryk	47 (29)	Artur	56 (43)
10	Tadeusz	29 (15)	Ryszard	43 (30)	Tomasz	53 (34)
11	Marian	29 (9)	Stanisław	43 (22)	Paweł	53 (11)
12	Stanisław	28 (6)	Zbigniew	42 (33)	Waldemar	49 (41)
13	Paweł	27 (13)	Waldemar	42 (29)	Jacek	49 (26)
14	Antoni	25 (12)	Joachim	37 (30)	Robert	45 (29)
15	Kazimierz	24 (15)	Paweł	31 (14)	Adam	44 (27)
16	Zbigniew	22 (16)	Antoni	31 (10)	Ryszard	42 (22)
17	Władysław	20 (8)	Marian	30 (12)	Janusz	41 (16)
18	Wojciech	19 (18)	Bernard	29 (25)	Grzegorz	39 (19)
19	Krzysztof	17 (13)	Kazimierz	27 (9)	Joachim	37 (27)
20	Michał	17 (6)	Norbert	24 (19)	Henryk	37 (16)
21	Zdzisław	14 (10)	Mariusz	23 (20)	Roman	36 (23)
22	Adam	14 (9)	Alfred	22 (17)	Wojciech	35 (23)
23	Roman	13 (6)	Hubert	22 (17)	Marcin	35 (21)
24	Marek	12 (8)	Zygmunt	22 (17)	Mariusz	34 (26)
25	Czesław	11 (5)	Bogusław	21 (18)	Marian	32 (16)
26	Edward	10 (9)	Miroslaw	21 (18)	Rafał	28 (20)

1	2	3	4	5	6	7
27	Bolesław	10 (6)	Franciszek	21 (5)	Krystian	27 (26)
28	Ludwik	9 (6)	Manfred	20 (17)	Norbert	23 (18)
29	Stefan	9 (4)	Leszek	20 (13)	Antoni	23 (4)
30	Joachim	8 (8)	Adam	20 (12)	Maciej	22 (16)
31	Wiesław	8 (7)	Tadeusz	19 (13)	Franciszek	21 (5)
32	Bogusław	8 (6)	Jacek	19 (11)	Stanisław	20 (7)
33	Mieczysław	8 (6)	Krystian	17 (15)	Jarosław	19 (13)
34	Witold	8 (5)	Dariusz	17 (14)	Stefan	19 (4)
35	Zygmunt	8 (5)	Roman	16 (12)	Hubert	18 (12)
36	Bernard	7 (7)	Bogdan	16 (9)	Mirosław	18 (12)
37	Wacław	7 (5)	Wiesław	15 (11)	Zygmunt	18 (10)
38	Karol	7 (3)	Gerard	15 (10)	Bernard	18 (8)
39	Leon	6 (6)	Zdzisław	15 (9)	Arkadiusz	17 (13)
40	Bronisław	6 (5)	Grzegorz	14 (9)	Ireneusz	17 (10)
41	Leszek	6 (5)	Ginter	13 (9)	Zbigniew	17 (7)
42	Alojzy	6 (4)	Artur	13 (8)	Michał	17 (6)
43	Wiktor	6 (3)	Edward	13 (6)	Adrian	15 (13)
44	Jacek	5 (5)	Rudolf	12 (11)	Rajmund	15 (13)
45	Aleksander	5 (1)	Wojciech	11 (8)	Damian	15 (12)
46	Feliks	5 (0)	Witold	11 (5)	Alfred	15 (9)
47	Bogdan	4 (4)	Włodzimierz	11 (5)	Karol	15 (4)
48	Włodzimierz	4 (2)	Stefan	10 (4)	Bogdan	13 (8)
49	Julian	4 (1)	Michał	10 (1)	Gerard	13 (7)
50	Grzegorz	3 (3)	Diter	9 (6)	Stawomir	13 (4)
51	Lesław	3 (3)	Arkadiusz	9 (0)	Edward	13 (3)
52	Tomasz	3 (3)	Czesław	8 (7)	Roland	12 (11)
53	Eugeniusz	3 (2)	Rajnhold	8 (7)	Przemysław	12 (10)
54	Konrad	3 (2)	Zygryd	8 (7)	Arnold	11 (11)
55	Mirosław	3 (2)	Hubert	8 (6)	Tomasz	11 (4)
56	Łukasz	3 (1)	Tomasz	8 (4)	Bogusław	10 (7)
57	Romuald	3 (1)	Aleksander	8 (2)	Klaudiusz	9 (8)
58	Bartłomiej	2 (2)	Władysław	8 (1)	Sebastian	9 (7)
59	Hubert	2 (2)	Eugeniusz	7 (6)	Romuald	9 (6)
60	Krystian	2 (2)	Zenon	7 (4)	Władysław	9 (1)
61	Lech	2 (2)	Marcin	7 (3)	Leszek	8 (5)
62	Stawomir	2 (2)	Wacław	7 (3)	Witold	8 (4)
63	Daniel	2 (1)	Alojzy	6 (5)	Konrad	8 (1)
64	Leonard	2 (1)	Konrad	6 (5)	Mieczysław	8 (1)
65	Teodor	2 (1)	Mieczysław	6 (5)	Wiktor	8 (1)
66	Edmund	2 (0)	Ewald	6 (4)	Mikołaj	8 (0)
67	Filip	2 (0)	Jarosław	6 (4)	Radosław	7 (6)
68	Rajmund	2 (0)	Maciej	6 (4)	Czesław	7 (2)
69	Wincenty	2 (0)	Arnold	6 (3)	Rudolf	6 (4)
70	Alfons	1 (1)	Ernest	6 (3)	Aleksander	6 (3)
71	Artur	1 (1)	Rajnhard	6 (3)	Leon	6 (2)
72	Augustyn	1 (1)	Walter	6 (3)	Roch	6 (0)
73	Dionizy	1 (1)	Wiktor	6 (3)	Lesław	5 (5)

Ciąg dalszy indeksu

1	2	3	4	5	6	7
74	Emil	1 (1)	Ireneusz	6 (1)	Wiesław	5 (4)
75	Gabriel	1 (1)	Karol	6 (1)	Eugeniusz	5 (2)
76	Ireneusz	1 (1)	Eryk	5 (3)	Cezary	5 (1)
77	Jakub	1 (1)	Romuald	5 (3)	Mateusz	5 (1)
78	Klemens	1 (1)	Wolfgang	5 (2)	Walenty	5 (1)
79	Korneliusz	1 (1)	Engelbert	4 (4)	Eryk	4 (2)
80	Krzysztof	1 (1)	Sławomir	4 (4)	Walter	4 (2)
81	Lucjan	1 (1)	Werner	4 (4)	Alojzy	4 (1)
82	Maciej	1 (1)	Helmut	4 (3)	Bartłomiej	4 (1)
83	Mikołaj	1 (1)	Leon	4 (2)	Zdzisław	4 (0)
84	Norbert	1 (1)	Robert	4 (2)	Ernest	3 (3)
85	Olgierd	1 (1)	Bronisław	4 (0)	Lucjan	3 (2)
86	Robert	1 (1)	Ditmar	3 (3)	Łukasz	3 (2)
87	Rudolf	1 (1)	Horst	3 (3)	Benedykt	3 (1)
88	Eligiusz	1 (0)	Bolesław	3 (2)	Bolesław	2 (2)
89	Florian	1 (0)	Erwin	3 (2)	Bogumił	2 (1)
90	Jarosław	1 (0)	Lesław	3 (2)	Bronisław	2 (1)
91	Konstanty	1 (0)	Przemysław	3 (2)	Florian	2 (1)
92	Ksawery	1 (0)	Rajmund	3 (2)	Gabriel	2 (1)
93	Longin	1 (0)	Cezary	3 (1)	Kornel	2 (1)
94	Lucjan	1 (0)	Edmund	3 (1)	Leonard	2 (1)
95	Szczepan	1 (0)	Emilian	3 (1)	Ludwik	2 (1)
96	Szymon	1 (0)	Rafał	3 (1)	Mikołaj	2 (1)
97			Benedykt	3 (0)	Sylwester	2 (1)
98			Albert	2 (2)	Zenon	2 (1)
99			Bertold	2 (2)	Gustaw	2 (0)
100			Bogumił	2 (2)	Igor	2 (0)
101			Leonard	2 (2)	Ambroży	1 (1)
102			Lotar	2 (2)	Augustyn	1 (1)
103			Ulrich	2 (2)	Bartosz	1 (1)
104			Juergen	2 (1)	Beniamin	1 (1)
105			Mateusz	2 (1)	Brunon	1 (1)
106			Teodor	2 (1)	Daniel	1 (1)
107			Wilhelm	2 (1)	Dragan	1 (1)
108			Bonifacy	2 (0)	Julian	1 (1)
109			Feliks	2 (0)	Kajetan	1 (1)
110			Ignacy	2 (0)	Kamil	1 (1)
111			Jakub	2 (0)	Lech	1 (1)
112			Ludwik	2 (0)	Remigiusz	1 (1)
113			Mikołaj	2 (0)	Włodzimierz	1 (1)
114			Adolf	1 (1)	Ziemowit	1 (1)
115			Bohdan	1 (1)	Żeliszew	1 (1)
116			Gotfryd	1 (1)	Albert	1 (0)
117			Harold	1 (1)	Aleksy	1 (0)
118			Jirgen	1 (1)	Anzelm	1 (0)
119			Klaudiusz	1 (1)	Aureliusz	1 (0)
120			Konstanty	1 (1)	Dawid	1 (0)

1	2	3	4	5	6	7
121			Korneliusz	1 (1)	Dominik	1 (0)
122			Milko	1 (1)	Emanuel	1 (0)
123			Radosław	1 (1)	Feliks	1 (0)
124			Remigiusz	1 (1)	Filip	1 (0)
125			Seweryn	1 (1)	Hubert	1 (0)
126			Winicjusz	1 (1)	Jeremiasz	1 (0)
127			Adrian	1 (0)	Maurycy	1 (0)
128			Alfons	1 (0)	Mauryliusz	1 (0)
129			Anatol	1 (0)	Oskar	1 (0)
130			Augustyn	1 (0)	Saturnin	1 (0)
131			Damian	1 (0)	Serafin	1 (0)
132			Dominik	1 (0)	Szczepan	1 (0)
133			Florian	1 (0)	Szczęśny	1 (0)
134			Fryderyk	1 (0)	Urban	1 (0)
135			Herman	1 (0)	Wacław	1 (0)
136			Hiacenty	1 (0)	Wincenty	1 (0)
137			Izydor	1 (0)		
138			Julian	1 (0)		
139			Juliusz	1 (0)		
140			Klaus	1 (0)		
141			Klemens	1 (0)		
142			Lucjan	1 (0)		
143			Roch	1 (0)		
144			Sylwester	1 (0)		
145			Walenty	1 (0)		
146			Wawrzyniec	1 (0)		
147			Wenancjusz	1 (0)		
148			Wilibald	1 (0)		
149			Wincenty	1 (0)		

STANISŁAW GAJDA

SOCIOLOGY OF CHRISTIAN NAMES ON THE EXAMPLE OF
OPOLE AND ITS NEIGHBOURHOOD

In the system of Christian names found in the Opole district two consistently integrating sub-systems exist side by side, that of the inhabitants coming from other regions and that of the autochthonic peoples. This difference is due to the specific historical development of the Germanised Silesia, other than that of the remaining Polish territories. This difference is chiefly manifested in the appearance in the sub-system of the autochthonic group of Germanic names, with however a low frequency.

A deciding factor in the choice of Christian name or names, alongside territorial and family traditions and also social origin and place of residence of the parents, the Catholic calendar of Saints (children are often named in honour of the patron saint of their birth date) and aesthetic influences, is fashion — the aping of an ever changing popular mode. It is fashion that regulates the scope of the names in the registers and is responsible for the growing custom of giving children two Christian names. The simplest mathematical expression of this popularity is the ratio of frequency of choice of a given name as the first Christian name, to its total use — the nearer this index is to unity, the more fashionable is the name considered.

A tendency may also be observed (for instance, in the fall of the use of Slavonic names) to give Christian names with no distinctly national affiliation, but such as are commonly found in the general European cultural scene. The most popular Christian names of the 20-year period from 1949—1969 were Maria and Andrzej.

STANISŁAW GAJDA

DIE SOZIOLOGIE DER VORNAMEN AM BEISPIEL DER STADT OPOLE
UND UMGEBUNG

Im system der im Gebiet Opole gebrauchten Vornamen bestehen zwei miteinander verbundene, einander immer mehr ergänzende Teilsysteme: das der zugezogenen und das der einheimischen Bevölkerung. Dies geht aus der verschiedenartig gestalteten historischen Entwicklung des germanisierten Schlesiens und des übrigen Teiles Polens hervor. Der Unterschied zwischen den genannten Teilsystemen findet hauptsächlich darin Ausdruck, dass in dem der einheimischen Bevölkerung Gruppen germanischer Vornamen meist mittleren oder niederen Ranges (untere Teile der Listen) vorzufinden sind.

Ein entscheidender Faktor bei der Namenwahl ist ausser territorial und familiär bedingter Tradition, ausser gesellschaftlicher Abstammung, dem Wohnort der Eltern, dem Kalender und ästhetischen Gründen, die Mode — das Nachahmen eines immerfort wechselnden Musters. Sie regelt den Bestand der Vornamen auf Listen, sie veranlasst immer öfter, dass die Wahl auf zwei Vornamen fällt. Sie

findet ihren einfachsten mathematischen Ausdruck im Verhältnis der Häufigkeit des Gebrauch, eines Names als ersten Vornamen zur gesamten Häufigkeit-je näher dieser Index der Einheit steht, desto moderner ist der Vorname.

Man beobachtet die Tendenz (u.a. am verringerten Gebrauch slawischer Vornamen) Vornamen ohne nationale Färbung, die im ganzen europäischen Kulterraum gebräuchlich sind, zu geben. Die populärsten Vornamen der zwei Jahrzehnte 1949—1969 waren: Maria und Andrzej.

СТАНИСЛАВ ГАЙДА

СОЦИОЛОГИЯ ИМЕН НА ПРИМЕРЕ ОПОЛЯ И ЕГО ОКРЕСТНОСТЕЙ

В опольской системе имён существуют все более интегрирующие две подсистемы: пришлого и коренного населения. Они явились результатом своеобразного исторического развития германизированной Силезии и остальной части польской территории. Разница между ними состоит в том, что в подсистеме группы коренного населения преобладают немецкие имена, в основном в среднем и нижнем ранге (нижние части списка).

Решающим условием в выборе имени (имён) — кроме территориальных и семейных традиций, а также социального происхождения и места жительства родителей, календаря, эстетических взглядов — является мода — подражание постоянно изменяющимся образцам. Она регулирует системы имён в списках и является причиной применения двух имён. Её наиболее простым математическим выражением является отношение частоты употребления имени — как первого в общей частоте — и чем этот показатель ближе единицы тем имя более модно.

Наблюдается тенденция, на примере уменьшения количества употребления славянских имён, к употреблению имён не народных, а распространённых в европейском культурном круге. Наиболее популярными именами двадцатилетия 1949—1969, были: Марья и Анджей.

ZYGUNT NOWAK

Z DZIAŁALNOŚCI KOMISJI PRZEMYSŁU I HANDLU WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W OPOLU W LATACH 1962—1963

Zakres czasowy badań autora, których wyniki zawarte zostały w przedstawionym opracowaniu obejmuje okres sprzed lat dziesięciu. Pewne zatem ustalenia, zwłaszcza dotyczące praktycznego działania komisji radzieckich, będą miały wartość już coraz bardziej historyczną, niemniej jednak pozostają w pracy tezy, uogólnienia, wnioski, które niewątpliwie stanowić mogą tworzywo do szerszego naświetlenia zagadnienia organizacji i trybu pracy tych organów.

Wybór Komisji Przemysłu i Handlu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu jako przedmiotu analizy nie był przypadkowy. Poważna jest bowiem rola tego ciała w systemie opolskiej WRN z uwagi na rangę jaką posiada przemysł, drobna wytwórczość i handel — a więc szeroki potencjał wytwórczo-usługowy będący terenem działania omawianej Komisji — w życiu regionu opolskiego. Nie bez znaczenia pozostaje tu również fakt, że autor opracowania, długoletni starosta powiatowy w Strzelcach Opolskich, a w momencie prowadzenia badań radny WRN w Opolu i członek omawianej Komisji, miał możliwość oparcia swych dociekań empirycznych nie tylko na obserwacji pośredniej, tj. na analizie dokumentacji urzędowej, wytworzonej zarówno przez WRN, jej Prezydium, jak i samą Komisję, lecz także w znacznej mierze na obserwacji bezpośredniej, tj. na własnych spostrzeżeniach i doświadczeniach z pracy rad narodowych i ich organów, na wywiadach, rozmowach i konsultacjach m.in. z członkami interesującej go Komisji, na ankietach, kwestionariuszach itp.

Niniejsze opracowanie charakteryzuje ustrojową pozycję komisji w systemie rad narodowych oraz strukturę organizacyjną, osobową i ważniejsze momenty praktycznego działania Komisji Przemysłu i Handlu WRN w Opolu.

1. POZYCJA PRAWNA

Ustrojowe znaczenie komisji radzieckich określa Konstytucja PRL z 22 lipca 1952 r., która w art. 43 nakłada na rady narodowe obowiązek powoływania tych ciał dla poszczególnych dziedzin działalności rad. Stosownie do postanowień Konstytucji, podstawowym zadaniem komisji jest utrzymywanie stałej i ścisłej więzi z ludnością i mobilizowanie jej do współudziału w realizacji zadań rady.

Status prawny komisji, ich skład, zakres i tryb działalności reguluje ustawa z dnia 25 stycznia 1958 r. o radach narodowych z późniejszymi zmianami (tekst jednolity: Dz.U. 1963, nr 29, poz. 172) oraz uchwała Rady Państwa z dnia 1 lutego 1958 r. w sprawie rodzajów i składu liczbowego komisji rad narodowych (Mon. Pol. nr 7, poz. 37), zawierająca podstawowe wytyczne w tej dziedzinie. Na mocy wspomnianej ustawy komisje usytuowane zostały jako organy pomocnicze rady narodowej¹, których praktyczne działanie sprowadza się do:

- współpracy z organizacjami społecznymi i poszczególnymi obywatelami nad wykorzystywaniem inicjatywy społecznej oraz wstępnego rozpatrywania pochodzących z tych źródeł postulatów, wniosków, projektów,

- inicjowania działalności rady narodowej i jej organów,

- badania i opiniowania spraw przedstawianych komisji przez radę narodową i jej prezydium,

- wykonywania społecznej kontroli działalności organów rady narodowej oraz organów i instytucji nie podległych radzie. Obok uprawnień inicjatorskich i opiniodawczo-kontrolnych komisje rad narodowych wyposażone zostały na mocy noweli do ustawy o radach narodowych z dnia 28 czerwca 1963 r. (Dz.U. 1963, nr 28, poz. 164) w częściowe atrybuty bezpośredniego zarządzania²: otrzymały one uprawnienia do wydawania kierownikom wydziałów prezydiów rad narodowych wiążących zaleceń i wiążących opinii, a więc do stosowania środków prawnych działania o charakterze władczym w stosunku do tych funkcjonariuszy administracji państwowej. Zalecenia komisji wiążące kierowników wydziałów mogą dotyczyć bądź zadań wydziałów, bądź usunięcia stwierdzonych uchybień, zaś wiążące opinie mogą komisje wydawać w sprawach, w których decyzja należy do właściwości kierownika wydziału. W sytuacjach spornych między komisją a kierownikiem wydziału (jeżeli np. kierownik ma zastrzeżenia, co do słuszności otrzymanego wiążącego zalecenia czy wiążącej opinii, lub co do możliwości zastosowania się do nich) orzeka prezydium rady narodowej (art. 44, ust. 2 i 3 noweli do ustawy o radach narodowych). Prezydium spełnia tu więc niejako rolę sędziego arbitra³. Od jego orzeczeń służy komisji odwołanie do rady narodowej.

¹ Pozycję komisji jako organu „pomocniczego” (nie w potocznym znaczeniu tego słowa, tj. ograniczonym wyłącznie do czynności pomocniczych) szczegółowo nawiązują: T. Bigo, J. Jendrośka, J. Wołoch w pracy *Pozycja ustrojowa komisji rady narodowej*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 153—161. Autorzy wyszczególniają przekonujące kryteria, będące wyznacznikiem pomocniczego charakteru tego organu.

² *Ustawa o radach narodowych i niektóre ważniejsze przepisy*, Warszawa 1963, s. 12/13.

³ „Biuletyn Biura Rad Narodowych Kancelarii Rady Państwa” 1963, nr 10, s. 4.

Zwiększenie możliwości ingerencji komisji w funkcjonowanie administracji terenowej w dziedzinach leżących w zasięgu zainteresowań tych organów rady stworzyło korzystne warunki do rozszerzenia udziału ludności w rozwiązywaniu spraw swego terenu, do wzrostu samodzielnego oddziaływania komisji na realizację zadań nałożonych na rady narodowe, do bardziej skutecznego zwalczania biurokratyzmu w działalności administracji państwowej⁴.

Komisje jako organy pomocnicze rady podlegają w całej swej działalności wyłącznie radzie narodowej, przez którą zostały wybrane. Wyrazem stosunku podległości komisji jest — obok powoływania i odwoływania przez radę członków komisji i ustalania przez nią zakresu ich działania oraz zatwierdzania regulaminu pracy tych organów — obowiązek komisji do wykonywania zaleceń rady, przedstawiania radzie planów pracy komisji i składania przez nie sprawozdań na sesjach rady. Natomiast stosunek komisji do prezydium rady narodowej układa się na zasadzie współpracy i koordynacji. W tych ramach prezydium zobowiązane jest do udzielania komisjom pomocy przy wykonywaniu ich zadań, do włączania komisji w tok prac nad rozwiązywaniem ważniejszych uchwał, a także do zapraszania przewodniczących komisji na posiedzenia prezydium, zaś komisje mają prawo zwracania się do prezydium z wnioskami o wydanie określonych zarządzeń i decyzji w sprawach, które leżą w zasięgu ich regulaminowego działania. W stosunku do kierowników wydziałów prezydium rady narodowej komisje mają uprawnienia o charakterze kontrolnym (kontrola dziedzin będących w sferze zainteresowań wydziału i komisji, wydawanie opinii i wniosków) oraz — jak już wspomniano — częściowo o charakterze władczym (możność wydawania kierownikom wiążących zaleceń i wiążących opinii). Szczególna pozycja komisji radzieckich, jako organów pomocniczych rady, jako kontrolera i w pewnym stopniu wyraziciela woli społeczeństwa i jego organizacji, stwarza im możliwość występowania z szeroką inicjatywą, która przejawiać się powinna zwłaszcza w koordynowaniu podejmowanych na terenie działania rady poczynąń w dziedzinie zarówno gospodarczej jak i społeczno-kulturalnej.

Komisje powoływane dla określonej — jednej — dziedziny działalności, względnie dla kilku dziedzin łącznie, są komisjami stałymi i w zasadzie odpowiadają one profilem swych zainteresowań wydziałom rady narodowej. Prócz nich do rozwiązywania pewnych doraźnych spraw mogą być powoływane tzw. komisje niestałe. Jedne i drugie posiadają charak-

⁴ J. Wróblewski, *Ogólna problematyka działalności komisji rady narodowej*, „Problemy Rad Narodowych” 1965, nr 5, s. 160—185.

ter społeczny, który znajduje swe odzwierciedlenie nie tylko w funkcjach komisji, lecz również w jej składzie osobowym.

Komisje składają się z członków wybieranych z grona radnych, a także z członków spoza rady — specjalistów i innych osób zainteresowanych daną dziedziną spraw. Odpowiedni skład komisji, posiadanie przez jej członków dobrej znajomości środowiska społecznego, rozeznania jego problemów, bolączek i słusznych żądań — zapewniają właściwe wypełnianie przez ten organ jego ustawowych zadań, gwarantując oddziaływanie na pracę rady narodowej i jej organów wykonawczych zgodnie z potrzebami terenu i jego mieszkańców.

Bezpośrednim źródłem prawnym w zakresie struktury organizacyjnej i funkcjonowania poszczególnych komisji są opracowywane samodzielnie i uchwalane przez te organy (a zatwierdzane — jak wspomniano — przez radę narodową) regulaminy ich pracy, normujące skład osobowy komisji i obowiązki ich członków, zadania komisji oraz tryb ich działalności, której podstawę stanowią okresowe (najczęściej kwartalne) plany pracy. Prócz wspomnianych aktów normatywnych sytuację prawną poszczególnych komisji określają przepisy regulaminów obrad rady narodowej oraz uchwały rady dotyczące praw i obowiązków komisji.

2. STRUKTURA ORGANIZACYJNA I SKŁAD OSOBOWY

Komisja Przemysłu i Handlu, będąca organem pomocniczym i doradczym WRN w Opolu w zakresie przemysłu, rzemiosła i handlu⁵, działała w interesującym nas okresie jako jedna z 11 komisji stałych tej Rady. Liczyła ona — według stanu z dnia 31 grudnia 1962 r. i 31 grudnia 1963 r. — 16 członków, w tym 8 radnych i 8 członków spoza Rady. Na jej czele stał przewodniczący, wybrany przez WRN z grona jej radnych oraz jego zastępca i sekretarz, wybrani przez Komisję na posiedzeniu w dniu 15 maja 1961 r. spośród jej członków. Zespół ten, kierujący całokształtem działania Komisji praktycznie stanowił jej prezydium⁶. Jego zadania, jakkolwiek nie zostały wyraźnie określone przepisami prawnymi, wynikały z regulaminu pracy Komisji i oczywiście z bieżących potrzeb tego organu. Członkowie prezydium Komisji, zwłaszcza jej przewodniczący, mieli organizować i prowadzić posiedzenia Komisji, czuwać nad realizacją zadań wynikających z regulaminu i planu jej pracy, kontrolować wykonanie jej postanowień i wniosków. Na przewodniczącym

⁵ Jej zadania w tym przedmiocie precyzuje regulamin pracy Komisji Przemysłu i Handlu WRN w Opolu w §§ 6—19. Pełny tekst regulaminu podano w aneksie I.

⁶ Przepisy prawne nie wprowadziły terminu „prezydium komisji”; przyjął się on jednak w praktyce omawianego organu WRN w Opolu.

ciążył ponadto szczególny obowiązek utrzymywania i inicjowania kontaktów z innymi komisjami WRN i rad niższego szczebla oraz z Prezydium WRN, a także wydawania w imieniu Komisji zaleceń i opinii kierownikom Wydziałów Przemysłu i Handlu Prezydium WRN. Prezydium Komisji jako kolektyw nie zawsze jednak w omawianym okresie, i nie w pełni, mogło wywiązywać się ze swej inspiratorskiej i organizatorskiej roli. Trudności w realizowaniu zadań, w zespołowym kierowaniu pracami Komisji, w bieżącym utrzymywaniu łączności między członkami tegoż prezydium wynikały zwłaszcza z poważnego ich obciążenia obowiązkami zawodowymi (wszyscy oni pełnili odpowiedzialne funkcje zawodowe) i społecznymi; wpływał na nie również fakt, że przewodniczący Komisji mieszkał i pracował w Kędzierzynie, jego zastępcą w Opolu, zaś sekretarz w Ozimku. Stąd też zespół ten — jak wynika z dokumentacji⁷ — nie odbywał w zasadzie wspólnych narad między czy przed posiedzeniami Komisji; pewne działania głównie w sprawach nie cierpiących zwłoki przewodniczący, a zwłaszcza jego zastępcą (ten ostatni z racji swego zamieszkania w Opolu) wykonywali samodzielnie, bez kolektywnego uzgodnienia. O aktywności członków prezydium Komisji świadczyć może m.in. ich udział w jej posiedzeniach, udział w kontrolach inicjowanych przez Komisję, uczestnictwo w obradach innych organów WRN. Analiza dokumentacji Komisji wykazuje np., że w 1962 r. na łączną ilość 12 posiedzeń przewodniczący uczestniczył w ośmiu, jego zastępcą w dziesięciu, zaś sekretarz w pięciu. W roku następnym Komisja odbyła 10 posiedzeń, na których 4-krotnie zanotowano nieobecność przewodniczącego i sekretarza oraz 6-krotnie zastępcy przewodniczącego⁸. Również uczestnictwo członków prezydium Komisji w prowadzonych przez nią kontrolach uznać należy jako niezadowalające: w 1962 r. na pięć wyznaczonych im kontroli zrealizowali oni jedynie cztery, zaś w 1963 r. nie uczestniczyli w żadnej z trzech przyjętych na siebie lustracji. W posiedzeniach Prezydium WRN z reguły uczestniczył przewodniczący Komisji (jako dochodzący członek tego organu); często reprezentował tam Komisję również zastępcą przewodniczącego.

W Komisji Przemysłu i Handlu WRN w Opolu utarła się praktyka dokooptowywania do jej prezydium jednego lub dwu wyróżniających się w pracy członków, którzy tworzyli a k t y w Komisji.

W zakresie wewnętrznej organizacji Komisji regulamin przewidywał tworzenie podkomisji. Na jego podstawie interesujący nas organ na początku swej kadencji (w 1961 r.) podzielił się na dwie podkomisje, mające zajmować się: jedna — sprawami drobnej wytwórczości i usług, druga

⁷ Akta wewnętrzne Komisji Przemysłu i Handlu WRN w Opolu.

⁸ Ten ostatni uzyskał w 1963 r. częściowe zwolnienie od prac w Radzie i Komisji, w związku z finalizowaniem studiów zaocznych.

— problematyką handlu. Podział ten w praktyce okazał się jednak nieprzydatny i zrezygnowano z niego w 1962 r. Powoływano natomiast zespoły robocze, najczęściej kontrolne, mające za zadanie badanie określonych zagadnień i przygotowywanie materiałów na obrady Komisji, analizowanie planów i budżetu WRN na odcinku przemysłu i handlu, przygotowywanie materiałów na sesje WRN itp. Wyniki prac poszczególnych zespołów były przedmiotem obrad i dyskusji na posiedzeniach Komisji. Zespoły te nie posiadały własnych planów i nie odbywały systematycznie zebrań, ich działanie wynikało z planu pracy Komisji. Nie były to zatem organy stałe, o stałym składzie osobowym; tworzone je *ad hoc*, do spełniania konkretnych zadań wynikających z aktualnych potrzeb Komisji i zapotrzebowania społecznego.

Podstawowym kryterium doboru członków Komisji Przemysłu i Handlu (podobnie jak pozostałych komisji WRN w Opolu), zarówno posiadających mandat radnego WRN jak i osób spoza Rady, były: zaufanie społeczne i pozytywna ocena ich kwalifikacji obywatelskich — a więc postawy moralno-politycznej, aktywności społecznej, autorytetu w środowisku, dotychczasowej pracy w Radzie — przez organizacje społeczne, polityczne i zawodowe skupione we Froncie Jedności Narodu, a uprawnione do wysuwania swych kandydatów na radnych i nieradnych członków komisji. Kryterium to jest niezmiernie istotne, bowiem skład komisji, społeczne ich oblicze, w zasadniczy sposób wpływają na wypełnianie przez nie podstawowych ich zadań, zwłaszcza gdy idzie o utrzymywanie więzi ze społeczeństwem i organizowanie tego społeczeństwa do współdecydowania o ważkich sprawach swego regionu.

W celu możliwie pełnego scharakteryzowania zespołu ludzi, stanowiącego w latach 1962—1963 organ doradczy i pomocniczy WRN w Opolu w zakresie przemysłu, rzemiosła i handlu, dokonano analizy jego składu osobowego pod kątem pochodzenia społecznego, struktury socjalno-zawodowej, wykształcenia, wieku, przynależności partyjnej i zaangażowania społecznego⁹. Według stanu z 31 XII 1963 r. spośród 16 członków interesującej nas Komisji 11 było pochodzenia robotniczego (w tym 5 radnych), 4 chłopskiego (w tym 3 radnych), zaś jeden (spoza Rady) wywodził się z inteligencji pracującej. Sytuację tę należy uznać za prawidłową. Mniej korzystnie przedstawiał się natomiast skład socjalno-zawodowy Komisji. Istotnym bowiem dążeniem komisji rad narodowych powinna być dbałość o to, by aparat władzy ludowej w swej działalności nie odrywał się od codziennych problemów ludności, by służył ludziom pra-

⁹ Na podstawie ewidencji i akt osobowych członków Komisji Przemysłu i Handlu WRN w Opolu znajdujących się w Wydziale Organizacyjno-Prawnym Prezydium tejże Rady oraz danych uzyskanych w drodze ankiety i bezpośrednich wywiadów z członkami Komisji.

cy, by mobilizował i wciągał możliwie najszersze rzesze społeczeństwa do wykonywania zadań państwowych i społecznych. Skład komisji powinien zapewniać społeczne *sensu largo* spojrzenie na problemy wynikające z dziedzin działania tych organów. Szczególnie więc w Komisji Przemysłu i Handlu WRN powinni zasiadać — w odpowiednich proporcjach — przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa, którzy będąc reprezentantami szerokich rzesz konsumentów, odbiorców usług przemysłu, handlu i rzemiosła, spełnialiby najwłaściwiej, najpełniej rolę tzw. oka społecznego. Niestety w interesującym nas okresie zdecydowaną większość członków Komisji Przemysłu i Handlu stanowili pracownicy umysłowi (por. tab. 1), reprezentujący kierownicze organy przedsiębiorstw, instytucji i organizacji gospodarczych.

Tabela 1

Struktura socjalno-zawodowa Komisji Przemysłu i Handlu wg stanu w dniu 31 XII 1962 i 1963

Członkowie Komisji	Ogółem		Robotnicy		Chłopi		Rzemieślnicy		Pracownicy umysłowi	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Radni	8	100	1	12,5	—	—	1	12,5	6	75,0
Spoza Rady . . .	8	100	1	12,5	—	—	—	—	7	87,5
Razem	16	100	2	12,5	—	—	1	6,2	13	81,3

Źródło: Opracowano na podstawie akt osobowych członków Komisji Przemysłu i Handlu WRN w Opolu oraz danych uzyskanych w drodze ankiety i bezpośrednich wywiadów z członkami tego organu.

Spośród zasiadających w Komisji dwóch robotników, jeden posiadał zawód murarza, drugi ślusarza; rzemieślnik prowadził własny warsztat wulkanizacyjny. Natomiast w grupie pracowników umysłowych było 3 prawników, 3 inżynierów (włókiennik, elektryk, szkutnik), 3 ekonomistów, 3 urzędników instytucji państwowych i społecznych i 1 nauczyciel.

Na 16 członków Komisji, jedenastu z racji pełnienia odpowiedzialnych funkcji w jednostkach gospodarczych, instytucjach czy organizacjach było w jakiś sposób związanych obroną interesów swych zakładów pracy. A zatem ich działanie w Komisji, zwłaszcza w zakresie kontroli, którą powinna ona sprawować nad jednostkami życia gospodarczego regionu, nie mogło być w pełni obiektywne. Tego rodzaju skład Komisji niejako zatracił jej społeczny charakter, stanowił przykład wadliwego, nadmiernego „uzawodnienia” czy „fachowości” tego organu. Nie znaczy

to jednak, że z góry należy eliminować czynnik fachowy z uczestnictwa w Komisji. Z uwagi na złożoność procesu kontroli — ustawowego obowiązku Komisji — niemożliwa jest ścisła delimitacja aspektów społecznych i fachowych, tym bardziej w sytuacji, kiedy nowela z czerwca 1963 r. do ustawy o radach narodowych nadała komisjom rangę organów wyposażonych nie tylko w uprawnienia opiniodawczo-kontrolne, ale — jak wspomniano — częściowo także w atrybuty bezpośredniego kierowania i wpływania na politykę wydziałów. Niemniej jednak czynnik fachowy w komisjach nie powinien majoryzować czynnika społecznego. Fachowy punkt widzenia reprezentują bowiem w radach narodowych w zasadzie zawodowi pracownicy aparatu wykonawczego, zaś członkowie komisji powinni reprezentować punkt widzenia społeczny¹⁰. Komisje mają poza tym możliwość korzystania z usług fachowców — drogą doraźnego powoływania rzeczoznawców do rozpatrywania określonych zagadnień (w tym miejscu warto zasygnalizować, że badana Komisja dość rzadko włączała rzeczoznawców poszczególnych dziedzin do swych działań, zwłaszcza kontrolnych).

Powoływanie w skład Komisji nadmiernej liczby osób pozostających na odpowiedzialnych stanowiskach było także z innego względu niepożądane. Ludzie ci, obarczeni licznymi obowiązkami zawodowymi i pełniący niejednokrotnie szereg funkcji społecznych, politycznych, nie zawsze mogli wydajnie pracować w Komisji. Przyznać jednakże trzeba, że ich udział w tym organie miał pewne dodatnie znaczenie: osoby te, legitymujące się w większości wyższym wykształceniem (por. tab. 2), potrafiły ujmować bardziej przekrojowo problemy będące przedmiotem zainteresowania Komisji, miały szerszy horyzont i większe doświadczenie w społecznym działaniu, potrafiły wyciągać trafne wnioski itp. Istotne

Tabela 2

Wykształcenie członków Komisji Przemysłu i Handlu wg stanu z 31 XII 1963 r.

Członkowie Komisji	Wykształcenie		
	wyższe	średnie	podstawowe
Radni	5	2	1
Spoza Rady.	3	3	2
Razem	8	5	3

Źródło: Jak w tab. 1.

¹⁰ Por. na ten temat — J. Jendrośka, *Organizacja i tryb pracy komisji rady narodowej*, [w:] Bigo, Jendrośka, Wołoch, op. cit., s. 21.

było tu również zróżnicowanie kierunków wykształcenia — w skład Komisji Przemysłu i Handlu wchodziły, jak wspomniano, osoby z wykształceniem prawniczym, ekonomicznym, politechnicznym — co w pewnym stopniu łagodziło zarzut „fachowości” tego organu.

Wydaje się jednak, w świetle tego co już stwierdzono powyżej, że członkowie społecznego organu, jakim jest komisja rady narodowej, powinni posiadać niezbędny zasób tzw. wiedzy fachowej z dziedziny w jakiej przyszło im działać. Dlatego też — zdaniem autora — celowe, a nawet wręcz niezbędne jest systematyczne szkolenie członków komisji (i wszystkich radnych), niezależnie od ich wykształcenia ogólnego czy zawodowego, w zakresie m.in. znajomości odnośnych przepisów prawnych dotyczących rad narodowych i ich komisji, metod i form działania, sposobów przeprowadzania przez komisje społecznych kontroli itp.¹¹. Konfrontacja norm prawnych z konkretnymi faktami, z zaszłościami w życiu społecznym, z którymi członkowie komisji spotykają się w swej działalności, wskazówki i wytyczne udzielane działaczom rad i komisji w trakcie tego rodzaju szkoleń, prelekcji czy dyskusji niewątpliwie wpływałyby na poprawę stylu, form i jakości pracy, na większą operatywność tych organów i efektywność ich działania.

Analizując dalej strukturę osobową Komisji Przemysłu i Handlu stwierdzić należy, iż pozytywnym zjawiskiem była niezależność służbowa jej członków od organów WRN: nie zasiadały w niej osoby zatrudnione w aparacie wykonawczym Rady, zwłaszcza w Wydziałach Przemysłu i Handlu podległych Prezydium WRN. Stwarzało to warunki do obiektywnej oceny przez Komisję pracy tych wydziałów, a równocześnie wykluczało ewentualność ponoszenia konsekwencji służbowych przez członków Komisji, co z kolei gwarantowało swobodę krytyki biurokratycznych wypaczeń w działaniu aparatu wykonawczego. W tym miejscu warto wskazać, że np. w Komisji Oświaty WRN w Opolu w 1962 r. na 16 członków 6 pozostawało w zależności służbowej od Kuratorium; w Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej tejże Rady funkcję zastępcy przewodniczącego pełnił w 1962 r. zastępca kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej WRN, który w wypadku krytyki pracy Wydziału, czy różnicy stanowisk między Komisją a Wydziałem z reguły zajmował stanowisko Wydziału, usprawiedliwiając niedociągnięcia różnymi czynnikami obiektywnymi. Wprawdzie przepisy prawne nie stawiały żadnych ograniczeń w powoływaniu na członków komisji „resortowych” pracow-

¹¹ WRN w Opolu, doceniając problem podnoszenia kwalifikacji działaczy rad narodowych od strony znajomości przez nich przepisów prawnych, uchwalała nr VI/18/63 z dnia 19 XII 1963 r. m.in. zobowiązała swoje Prezydium „do zorganizowania szkolenia radnych i członków komisji spoza rady w zakresie noweli do ustawy o radach narodowych oraz wydanych aktów wykonawczych”.

ników wydziałów prezydiów rad narodowych, jednak — jak się wydaje — nie sprzyjało to prawidłowej organizacji pracy komisji, ani właściwemu ukierunkowaniu jej działalności.

Z analizy materiału empirycznego wynika, że w Komisji Przemysłu i Handlu WRN zasiadali ludzie w różnym wieku. Wśród radnych członków Komisji przewagę stanowiły osoby w wieku powyżej 40 lat, natomiast spośród członków spoza Rady większość znajdowała się w grupie 26—40 lat (por. tab. 3).

Tabela 3

Struktura wieku członków Komisji Przemysłu i Handlu wg stanu w dniu 31 XII 1963 r.

Członkowie Komisji	Grupy wieku			
	26—30	34—40	41—50	powyżej lat 50
Radni	1	1	3	3
Spoza Rady	3	3	1	1
Razem	4	4	4	4

Proporcjonalne zróżnicowanie ogólnego składu osobowego Komisji pod względem wieku było niewątpliwie zjawiskiem korzystnym; ludzie młodzi stanowili w Komisji element bardziej aktywny, pełen inicjatywy, natomiast starsi wiekiem wnosili do jej prac większy realizm doświadczenie, autorytet.

Udział kobiet w omawianym organie — szczególnie pożądany, gdyż one w głównej mierze reprezentują konsumentów usług handlu, przemysłu i rzemiosła — był zbyt niski w interesującym nas okresie. Dwie członkinie Komisji (jedna — radna WRN, wybrana sekretarzem Komisji i druga — spoza Rady) nie zdołały w sposób dostatecznie skuteczny wpływać na jakość i styl pracy tego ciała.

Analiza składu politycznego Komisji Przemysłu i Handlu wykazała, że najliczniejszą grupę stanowili członkowie I ZPR (por. tab. 4), będący zespołem najbardziej aktywnym, uczulonym na przejawy naruszania zaufania do władzy ludowej. Rola partyjnych członków Komisji była — zdaniem autora — doniosła. Oni bowiem w imieniu PZPR oraz ZSL i SD brali na siebie odpowiedzialność za właściwe funkcjonowanie i oblicze tego organu przedstawicielskiego. Nie można jednak nie doceniać pracy członków bezpartyjnych, działających na równi ze zrzeszonymi na rzecz właściwej realizacji zadań państwa w terenie, czujących się współodpowiedzialnymi za losy gospodarki narodowej.

Warto także prześledzić pokrótce stopień zaangażowania społecznego poszczególnych członków Komisji. Udział w życiu organizacyjnym, w działalności społecznej, niewątpliwie świadczy o wyrobieniu społecznym, o „kwalifikacjach obywatelskich” danego człowieka. Gdy idzie o skład

Tabela 4

Przynależność partyjna członków Komisji Przemysłu i Handlu w 1963 r.

Wyszczególnienie	PZPR	ZSL	SD	Bezpartyjni
Liczba członków.	8	2	3	3
%	50,0	12,6	18,7	18,7

Źródło: Jak w tab. 1.

osobowy badanej Komisji, aktywność społeczna (oprócz pracy w Komisji) była szczególnie pożądana w odniesieniu do członków spoza Rady, gdyż oni zwłaszcza stanowili w Komisji aktyw organizacji społecznych, dokumentując swą pracą „napędowe” działanie zorganizowanych sił w społeczeństwie¹². Od szerokiego oparcia organów przedstawicielskich o organizacje społeczne zależała przecież (i zależy) skuteczność działania i oddziaływania całej rady oraz sprawne kierowanie, nadzorowanie i kontrolowanie przez nią gospodarki na danym terenie.

Większość spośród członków Komisji Przemysłu i Handlu była czynnie zaangażowana w szeregu organizacji społeczno-politycznych, związkowych, we Froncie Jedności Narodu, w organach samorządowych itp. Rzecz jasna, że zbyt duże obciążenie niektórych członków licznymi obowiązkami i pracami społecznymi (jak wynika z tabeli 5, trzy osoby z Komisji Przemysłu i Handlu pełniły 5 i więcej funkcji społecznych) ograniczało efekty ich działania w Komisji i niewątpliwie — w ogólnym rachunku — miało ujemny wpływ na stopień aktywności tego organu, na jakość i styl jego pracy. Należy nadmienić, że WRN w Opolu, celem podniesienia znaczenia i podkreślenia priorytetu działalności w radach narodowych i ich organach, podjęła w dniu 19 XI 1963 r. uchwałę nr VI/18/63 w sprawie dalszych kierunków działania w zakresie poprawy stylu i form pracy rad i ich organów zgodnie ze wskazaniem uchwał VIII Plenum KC PZPR. W dziale IV, pkt 4 uchwały Rada postanowiła „zwrócić się do poszczególnych organizacji politycznych i społecznych z apelem o odciążenie radnych i członków komisji spoza rady z pełnionych nadmiernie różnych funkcji społecznych, mając na uwadze stwo-

¹² M. Jaroszyński, *Zagadnienia rad narodowych*, Warszawa 1964, s. 137.

Tabela 5

Aktywność społeczna członków Komisji Przemysłu i Handlu w 1963 roku

Członkowie Komisji	Ilość pełnionych funkcji społecznych					
	żadna	1	2—3	3—5	5—10	powyżej 10
Radni	1	2	2	—	2	1
Spoza Rady	—	4	4	—	—	—
Razem	1	6	6	—	2	1

Źródło: Jak w tab. 1.

zenie im korzystniejszych warunków dla aktywnej pracy w radzie i w komisjach". W czasie objętym badaniami autora trudno było oczekiwać wyników realizacji tej uchwały; jej efekty mogły być widoczne dopiero w okresach następnych.

3. TRYB PRAKTYCZNEGO DZIAŁANIA

Planowanie pracy

Kierunek zorganizowanego działania Komisji Przemysłu i Handlu wytyczały ustalone przez nią — zgodnie z §§ 20—23 regulaminu (por. aneks 1) — okresowe (kwartalne) plany pracy. Uprawnienie Komisji do opracowywania własnych planów działalności stanowiło o jej samodzielności w precyzowaniu zadań. Ramy tych zadań wyznaczały jednakże regulamin pracy Komisji (§§ 6—19) i plany Wojewódzkiej Rady Narodowej, jej Prezydium oraz Wydziałów Przemysłu i Handlu. Komisja starała się także — jak to wynika z analizowanych dokumentów — wiązać swoje plany pracy z planami komisji niższego szczebla.

Plany działalności omawianej Komisji nie były zatwierdzane przez WRN. Rada — mimo ustawowych uprawnień w tym względzie — nie żądała ich przedkładania, rezygnując tym samym z tej formy koordynacji i zwierzchnictwa nad Komisją. W kwartalnych planach pracy Komisji w myśl § 21 jej regulaminu określone były zadania i ich tematyka, terminy ich realizacji, względnie terminy posiedzeń, na których miano omawiać określone zagadnienia, wskazane były osoby lub zespoły odpowiedzialne za przygotowanie materiałów lub realizację zadania, a także wyznaczane instytucje, które ze względu na tematykę powinny być reprezentowane na danym posiedzeniu (por. aneks 2, gdzie dla przykładu przytoczono plan pracy Komisji na IV kwartał 1963 r.). Były to ramowe

programy działania Komisji. Szczegółowe zadania — zwłaszcza wynikające z potrzeb życia społeczno-gospodarczego Opolszczyzny, których realizacja nie cierpiała zwłoki — ustalano bieżąco na posiedzeniach tego organu i wyznaczano terminy ich rozpatrzenia czy wykonania.

Kierunki (tematykę) planowego działania Komisji w latach 1962—1963 zestawiono w tabeli 6.

W 1962 r. Komisja zrealizowała swoje planowe zadania w 100%, natomiast w roku następnym nie przeprowadziła 3 (z zaplanowanych 7) kontroli w jednostkach nie podporządkowanych Radzie oraz 1 (z zaplanowanych 6) kontroli wydziałów prezydium WRN i rad niższych szczebli, a także nie uczestniczyła w przygotowywaniu materiałów na sesję WRN na temat „urząd-obywatel” (z uwagi na przesunięcie terminu sesji), w wyniku czego wskaźnik wykonawstwa planowych zamierzeń wyniósł 85,3%.

Na podstawie analizy kierunków działania Komisji Przemysłu i Handlu stwierdzić można, iż w omawianym okresie koncentrowała ona swoje wysiłki głównie na pracach kontrolnych, rozpatrywaniu wykonawstwa bieżących planów gospodarczych i budżetów województwa na odcinku przemysłu, drobnej wytwórczości, handlu i usług, na analizach projektów planów gospodarczych i budżetów na lata przyszłe w interesujących ją resortach oraz na realizacji postanowień WRN w sprawie usprawnienia pracy handlu i usług. Temu ostatniemu zagadnieniu, jakże istotnemu ze społecznego punktu widzenia, członkowie Komisji poświęcili szczególnie wiele uwagi i pracy, najpierw współuczestnicząc w przygotowaniu materiałów na sesję WRN, a następnie czuwając nad wykonawstwem jej postanowień.

W planach Komisji, jak również w toku jej praktycznego działania, nie przewidziano organizacji posiedzeń tego organu w poszczególnych zakładach produkcyjnych, usługowych czy instytucjach handlowych, będących w zasięgu oddziaływania Wydziałów Przemysłu i Handlu Prezydium WRN. Zdaniem autora, tego rodzaju bezpośrednie kontakty przyniosłyby niewątpliwie obustronne korzyści: Komisji pozwoliłyby na gruntowniejsze rozeznanie w problemach danej dziedziny jej działania, z drugiej zaś strony umożliwiłyby włączenie określonych środowisk producentów, wykonawców usług, a także konsumentów w nurt pracy rady narodowej i jej organów.

Komisja pominęła również w swych planach i w ich realizacji zagadnienia kontaktów z organizacjami społecznymi, a także i bezpośrednio z ludnością¹³ (idzie tu m.in. o spotkania ze społeczeństwem mające

¹³ Bezpośrednia łączność Komisji Przemysłu i Handlu WRN ze społeczeństwem ograniczała się do udziału jej członków — radnych w spotkaniach środowiskowych organizowanych przez Wojewódzki Komitet FJN.

Tabela 6

Planowe zadania Komisji Przemysłu i Handlu w latach 1962—1963

Przedmiot działania — zadanie	Ilość w latach			
	1962		1963	
	plan	wyko- nanie	plan	wyko- nanie
I	2	3	4	5
Analiza realizacji postulatów wyborczych dotyczących resortu przemysłu i handlu	1	1	1	1
Analiza realizacji wniosków Komisji	1	1	1	1
Kontrole resortowe (wydziałów)	6	6	6	5
Kontrole jednostek nie podporządkowanych Radzie	7	7	7	4
Analiza przebiegu roku gastronomicznego (1961)	1	1	—	—
Rozpatrzenie i zaopiniowanie wniosków WKPG odnośnie lokalizacji hurtu przemysłowego (państwowego i spółdzielczego) z punktu widzenia przebiegów towarowych w woj. opolskim	1	1	—	—
Analiza sieci zaopatrzenia ośrodków turystyczno-wypoczynkowych na lata 1962—1965 w woj. opolskim	1	1	—	—
Analiza wykonania planu gospodarczego i budżetu województwa na odcinku przemysłu i handlu	3	3	3	3
Przygotowania do sesji WRN	2	2	1	—
Analiza projektu uchwały na sesję WRN w sprawie oceny pracy handlu uspołecznionego i zaopatrzenia	1	1	—	—
Analiza projektów planu gospodarczego i budżetu na lata 1963 i 1964	2	2	2	2
Analiza sprawozdań pokontrolnych Wydziału Przemysłu dotyczących rozwoju usług	1	1	—	—
Analiza realizacji postanowień uchwały WRN z dnia 26 VI 1962 r. dotyczących usprawnienia pracy handlu i usług . .	1	1	6	6
Rozpatrzenie informacji ZURiT dotyczących usług radiowo-telewizyjnych	1	1	—	—
Analiza polityki cen Woj. Komisji Cen	1	1	—	—
Rozpatrzenie problemów zaopatrzenia rynku w warzywa i owoce	1	1	—	—
Analiza zaopatrzenia rolnictwa w artykuły do produkcji rolnej	—	—	1	1
Rozpatrzenie zagadnień skupu zdecentralizowanego	—	—	1	1
Analiza produkcji eksportowej	—	—	1	1
Analiza działalności punktów opałowowych i zaopatrzenia ludności w opał	—	—	1	1
Narady i inne akcje	1	1	3	3
	32	32	34	29

Źródło: Kwartalne plany pracy, protokoły posiedzeń i protokoły kontroli Komisji Przemysłu i Handlu WRN w Opolu za lata 1962—1963.

na celu popularyzację dorobku i wskazywanie problemów i trudności przemysłu, handlu i usług, sondaż opinii na temat zaopatrzenia i funkcjonowania placówek handlowych i usługowych itp.), dalej — sprawy szerszej i skutecznej współpracy z pokrewnymi komisjami WRN i rad niższego szczebla (nie podejmowano np. wspólnych inicjatyw na rzecz lepszego zaspokajania potrzeb społeczeństwa w dziedzinach będących przedmiotem działania Komisji Przemysłu i Handlu) oraz ścisłej współpracy z delegaturą NIK — czynnikiem, który mógł wydatnie dopomóc Komisji w jej działalności kontrolnej. W tym miejscu należy zaznaczyć, że aczkolwiek współpraca z NIK nie została ujęta w ramy planowych zamierzeń Komisji, przedstawiciele Izby uczestniczyli — chociaż w zbyt małym stopniu — w pracach tego organu. Ponadto Komisja Przemysłu i Handlu zaniedbała sprawę systematycznej, bieżącej kontroli realizacji własnych planowych zadań.

Planowanie pracy komisji i bieżącą kontrolę wykonawstwa planów, rozliczanie jej członków z nałożonych na nich obowiązków autor uważa za niezwykle ważne czynniki prawidłowego funkcjonowania tego ciała. Fakt, że Komisja Przemysłu i Handlu nie egzekwowała w sposób konsekwentny należytego wywiązywania się przez członków z zadań spowodował, zwłaszcza w 1963 r., znaczne — jak wykażemy dalej — rozluźnienie wewnętrznej dyscypliny.

Posiedzenia

Podstawową formą pracy Komisji były posiedzenia. Zwoływane z jej inicjatywy, powinny zgodnie z § 33 regulaminu pracy odbywać się co najmniej raz w miesiącu. Jak wynika z materiału empirycznego¹⁴, praktyka omawianej Komisji w 1962 r. nie odbiegała od wymogu regulaminowego — zaplanowano i odbyto 12 posiedzeń. Natomiast w roku następnym na planowanych 12 zrealizowano 10 (o terminach dwóch posiedzeń członkowie nie zostali powiadomieni).

Posiedzenia Komisji w zasadzie zwoływał jej przewodniczący względnie jego zastępca (§ 32 regulaminu) za pośrednictwem Wydziału Organizacyjno-Prawnego Prezydium WRN w Opolu. Pracownicy tegoż Wydziału zobowiązani byli powiadamiać na kilka dni wcześniej członków Komisji o terminie i porządku obrad oraz zwracać się o udział w jej posiedzeniu przedstawiciele zainteresowanych organów czy jednostek.

¹⁴ Podstawę źródłową niniejszych wywodów stanowią głównie protokoły posiedzeń Komisji Przemysłu i Handlu WRN w Opolu za lata 1962—1963 oraz informacje, sprawozdania, analizy i materiały pokontrolne, które były przedmiotem obrad i dyskusji na tychże posiedzeniach.

Wraz z zawiadomieniem o posiedzeniu członkowie Komisji otrzymywali niezbędne materiały — projekty planów, sprawozdania, informacje itp. — mające być przedmiotem obrad i dyskusji. Taki tryb postępowania był zasadniczo słuszny, pozwalał bowiem członkom Komisji — przynajmniej teoretycznie — na przygotowanie się do posiedzenia. W praktyce jednak, jak wynika z wywiadów przeprowadzonych przez autora z członkami Komisji, na ogół nie byli oni w stanie dokładnie studiować dostarczane im teksty, niejednokrotnie kilkudziesięciostronicowe¹⁵. Z reguły nie dawały one zresztą pełnego i właściwego obrazu analizowanego problemu, bowiem przygotowywane były przez zainteresowane organa, przedsiębiorstwa czy instytucje, a więc naświetlały zagadnienia jednostronnie, bez elementów krytycznych. Zdaniem autora, materiały te powinny były najpierw trafiać do specjalistycznych instytucji kontrolnych (NIK, IKR, PIH) i dopiero uzupełnione o wyniki ich kontroli oraz kontroli własnej Komisji mogłyby być dyskutowane na jej posiedzeniach. Taki sposób działania byłby niewątpliwie bardziej efektywny, zaś wnioski, zalecenia czy opinie, dotyczące danego problemu — z pewnością bardziej wszechstronne, wnikliwe i słuszne ze społecznego punktu widzenia.

Porządek dzienny posiedzeń obejmował w zasadzie tematykę przewidzianą planem pracy Komisji, a ponadto poszerzany był przez jej przewodniczącego o zagadnienia bieżące, wynikające z aktualnej sytuacji i potrzeb społecznych w dziedzinach będących w myśl §§ 6—19 regulaminu pracy przedmiotem działania Komisji. I tak, obok zasadniczych problemów, dotyczących np. planu i budżetu wojewódzkiego w resorcie przemysłu i handlu, uchwał i postanowień WRN, postulatów wyborczych, Komisja w praktycznym swym działaniu szczegółowo rozpatrywała m.in. pracę różnorodnych placówek handlu uspołecznionego oraz placówek wytwórczych i usługowych województwa opolskiego i możliwości jej usprawnienia, plany lokalizacji nowych tego typu jednostek, sprawy zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby (zwłaszcza zaopatrzenia rolnictwa w artykuły do produkcji rolnej, ośrodków turystyczno-wypoczynkowych w sezonie letnim, przygotowania placówek handlowych

¹⁵ Np. przed posiedzeniem w dniu 5 IV 1962 r. członkowie Komisji zobowiązani byli zapoznać się z blisko 50-stronicową analizą działalności drobnej wytwórczości w województwie opolskim w 1961 r., przed posiedzeniem w dniu 4 kwietnia 1963 r. — z informacją Wydziału Przemysłu Prezydium WRN i sprawozdaniem Wydziału Handlu tegoż Prezydium z realizacji podstawowych wskaźników planu w zakresie drobnej wytwórczości i handlu w 1962 r., o łącznej objętości około 30 stron, zaś na posiedzeniu w dniu 22 VIII 1963 r. mieli przeanalizować informacje i sprawozdania z wykonania planu wojewódzkiego w resorcie przemysłu i handlu za I półrocze tegoż roku, opinie o projekcie planu na rok 1964 oraz materiały o stanie przygotowań handlu do zwiększonego popytu przed nowym rokiem szkolnym, których objętość przekraczała 70 stron.

do zaspokajania potrzeb młodzieży przed nowym rokiem szkolnym, zabezpieczenia rezerw zimowych owoców i warzyw, zaopatrzenia ludności w opał). Przedmiotem jej uwagi były również: polityka Wojewódzkiej Komisji Cen i Centrali Spółdzielni Ogrodniczych w zakresie cen na warzywa i owoce, skup zdecentralizowany, produkcja eksportowa, a także problemy szkolenia i dokształcania pracowników instytucji handlowych i przedsiębiorstw przemysłu terenowego. Wiele spośród badanych przez Komisję zagadnień znalazło następnie swoje odzwierciedlenia na sesjach WRN. Ponadto raz w roku (w 1963 r. dwa razy) Komisja rozpatrywała i oceniała własną pracę oraz realizację swych wniosków i zaleceń skierowanych pod adresem organów, instytucji i przedsiębiorstw, których działalność była przedmiotem jej kontroli czy obrad.

Wszystkie posiedzenia Komisji Przemysłu i Handlu były w omawianym okresie protokołowane. Obsługa techniczno-biurowa posiedzeń należała do obowiązków Wydziału Organizacyjno-Prawnego Prezydium WRN. Protokoły z obrad Komisji rzadko jednak były odczytywane i zatwierdzane na następnych jej posiedzeniach (w 1962 r. — 4 razy, w 1963 — 2 razy). Stanowiło to poważne uchybienie. Komisja nie miała bowiem możliwości sprawdzenia czy dany protokół odzwierciedla faktyczny przebieg obrad; ponadto uchodziły jej stałej uwadze podjęte wnioski i opinie, a zwłaszcza bieżąca ich realizacja. Zainteresowanie Komisji bieżącym wykonawstwem swych wniosków sprowadzało się wyłącznie do odczytywania na posiedzeniach odpowiedzi ich adresatów (nie wszystkie jednak organy czy jednostki gospodarcze reagowały — co wykażemy poniżej — na postulaty Komisji). Rezygnując ze sprawowania bieżącej kontroli wykonawstwa swych ustaleń, Komisja Przemysłu i Handlu nie spełniała wymogu określonego w jej regulaminie.

W myśl § 38 regulaminu organ ten mógł obradować i podejmować wnioski, zalecenia czy opinie przy obecności przynajmniej 1/3 liczby członków. W latach 1962—1963 frekwencja członków Komisji na jej posiedzeniach — stanowiąca obok udziału w przygotowywaniu materiałów dla potrzeb Komisji oraz w przeprowadzanych kontrolach najbardziej chyba wymierny wskaźnik ich aktywności — była niska. Kształtowała się ona przeciętnie na poziomie 49,7%, przy czym w 1962 r. wynosiła 54,4%, a w 1963 zaledwie 45%. Zjawisko to ilustruje tabela 7.

W 1963 r. na posiedzeniach zabrakło wymaganego przepisami quorum (6 osób), przy czym na jednym — w październiku tegoż roku — obecnych było tylko 4 członków, w tym ani jeden z członków prezydium Komisji. Mimo to obrady we wszystkich trzech przypadkach odbyły się, podejmowano — aczkolwiek wbrew przepisom regulaminu (§ 40) — wnioski. Członkowie nie zawsze zawiadamiali Komisję o niemożności przybycia na posiedzenie, ani usprawiedliwiali swą nieobecność (obowią-

zek taki nakładał na nich § 36 regulaminu). Komisja zresztą takich usprawiedliwień nie żądała. Dla ilustracji warto wskazać, że w 1962 r. zanotowano 48,8% nieobecności nieusprawiedliwionych na posiedzeniach omawianej Komisji (w stosunku do ogólnej absencji), zaś w roku następ-

Tabela 7

Frekwencja członków Komisji Przemysłu i Handlu na jej posiedzeniach w latach 1962—1963

Daty posiedzeń		Liczba członków Komisji ^a								Frekwencja w %	
		obecnych				nieobecnych					
		ogółem		w tym radnych		ogółem		w tym radnych			
1962	1963	1962	1963	1962	1963	1962	1963	1962	1963	1962	1963
10 I	10 I	7	5	6	3	7	11	3	5	50,0	31,2
14 II	28 II	8	10	3	6	6	6	6	2	57,1	62,5
26 III	15 III	7	7	3	4	7	9	6	4	50,0	43,8
5 IV	4 IV	9	8	5	6	5	8	4	2	64,3	50,0
15 V	30 V	13	5	7	2	3	11	1	6	81,2	31,2
11 VI	—	6	—	4	—	10	—	4	—	37,5	—
20 VIII	22 VIII	10	8	6	5	6	8	2	3	62,5	50,0
28 IX	24 IX	8	7	6	4	8	9	2	4	50,0	43,8
26 X	16 X	8	4	4	2	8	12	4	6	50,0	25,0
12 XI	16 XI	8	8	4	5	8	8	4	3	50,0	50,0
29 XI	—	7	—	3	—	9	—	5	—	43,8	—
12 XII	13 XII	9	10	6	5	7	6	2	3	56,2	62,5

* W miesiącach I—IV 1962 r. Komisja liczyła 14 członków, w tym 9 radnych, w następnym okresie — do grudnia 1963 r. — 16 członków, w tym 8 radnych.

Źródło: Protokoły posiedzeń Komisji Przemysłu i Handlu WRN w Opolu za lata 1962—1963.

nym 81,8%. Niepokoić przy tym musiał fakt, że w 1963 r. jeden z członków nie uczestniczył (i nie usprawiedliwił swej nieobecności) w żadnym z 10 posiedzeń Komisji, inny brał udział tylko w jednym posiedzeniu, inny w dwóch; dwaj członkowie nieobecni byli bez usprawiedliwienia 7 razy, jeden 6 razy, dwóch po 5 razy. Tylko jedna osoba uczestniczyła we wszystkich posiedzeniach. Dodać trzeba, że wobec osób permanentnie absentujących się Komisja nie stosowała sankcji przewidzianej § 5 jej regulaminu, tzn. nie występowała na sesjach WRN z wnioskiem o ich odwołanie z pełnionej funkcji. Przyczyny tak słabej dyscypliny organizacyjnej autor upatruje głównie — jak już zaznaczył — w złej praktyce niekontrolowania i nierozliczania członków z udziału w pracach Komisji, a także w zbyt dużym obciążeniu wielu spośród nich rozlicznymi obowiązkami zawodowymi i społecznymi.

Faktycznie więc działalność Komisji spoczywała w zasadzie na kilku-osobowym zespole członków, którzy wykazywali stosunkowo dużą aktywność na posiedzeniach — przejawiali żywe zainteresowanie tematyką

obrad, brali udział w dyskusjach — oraz czynnie uczestniczyli w kontrolach. Swą pracą i doświadczeniem w społecznym działaniu przyczyniali się oni do kształtowania i umacniania pozycji i autorytetu badanego organu.

Jak wspomniano, w posiedzeniach Komisji Przemysłu i Handlu uczestniczyli także przedstawiciele aparatu wykonawczego WRN, instytucji kontrolnych, oraz instytucji i przedsiębiorstw, których działalność wchodziła w zakres zainteresowań Komisji. I tak w 1962 r. najczęściej, bo 9-krotnie, reprezentowany był na jej posiedzeniach Wydział Handlu Prezydium WRN, dalej — Wydział Przemysłu tegoż Prezydium (6 razy) i Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego (5-krotnie). Przedstawiciel Naczelnej Izby Kontroli uczestniczył w debatach omawianej Komisji 4-krotnie, w dwóch posiedzeniach brał udział sekretarz Prezydium WRN oraz sporadycznie, w zależności od tematyki obrad, przedstawiciele zainteresowanych jednostek gospodarczych oraz organizacji zawodowych i społecznych. W 1963 r. Wydział Handlu delegował swych przedstawicieli łącznie na 8 posiedzeń Komisji, Wydział Przemysłu na 4, NIK na 2; sekretarz Prezydium uczestniczył w obradach Komisji 1 raz.

Jednostki, których działalność stanowiła przedmiot kontroli i obrad Komisji, przedkładały jej pisemne sprawozdania lub informacje (opinię o ich przydatności autor wyraził wcześniej), a ich przedstawiciele uzupełniali te materiały w trakcie dyskusji na posiedzeniach ustnymi wyjaśnieniami. Zdarzyły się jednak wypadki (wykazują to akta i protokoły posiedzeń Komisji z lat 1962—1963), że zawiadamiane o tematyce obrad jednostki lekcewały obowiązek delegowania na nie swych pracowników, w rezultacie czego Komisja zmuszona była rozpatrywać określone zagadnienie bez udziału bezpośrednio zainteresowanych nimi stron. Z drugiej jednak strony sama Komisja nie ustrzegła się niedociągnięć w organizacji swych posiedzeń; bywały bowiem i takie sytuacje, że dopiero w trakcie obrad zawiadamiano przybyłych na nie nieczłonków Komisji o zmianie porządku posiedzenia i odwoływano debaty nad określonymi zagadnieniami. Taka praktyka niewątpliwie negatywnie rzutowała na autorytet Komisji i w konsekwencji na frekwencję na następnych jej posiedzeniach.

Dla przykładu przedstawiamy pokrótce przebieg jednego z posiedzeń Komisji, odbytego w dniu 28 lutego 1963 r. Uczestniczyli w nim: 10 członków Komisji, w tym 6 radnych, kierownik Wydziału Handlu Prezydium WRN, zastępca kierownika Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa tegoż Prezydium, sekretarz Komisji do Spraw Rozdziału Robót Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego oraz przedstawiciele Opolskiego Przedsiębiorstwa Handlu Sprzętem Rolniczym, Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni i Naczelnej Izby Kontroli. Na posiedzenie,

mimo zawiadomienia, nie przybyli kierownik Wydziału Przemysłu Przędziwnictwa WRN i przedstawiciel Centrali Nasiennej. Porządek obrad przewidywał: 1. analizę stopnia wykonania uchwały WRN nr IV/18/62 z dnia 26 czerwca 1962 r. w sprawie usprawnienia działalności handlu, 2. rozważenie problemu zaopatrzenia rolnictwa w artykuły do produkcji rolnej, 3. sprawę udziału Komisji w przygotowaniu sesji WRN na temat „urząd-obywatel”, 4. ustalenie kierunków działania Komisji w związku z zabezpieczeniem wykonawstwa zadań wynikających z planu i budżetu na rok 1963. Szczegółowo omówiono jedynie stopień realizacji postanowień uchwały WRN, natomiast pozostałe problemy potraktowano marginalnie. Odnośnie pktu 2, Komisja Przemysłu i Handlu postanowiła zwrócić się do Komisji Rolnictwa i Leśnictwa z wnioskiem o wspólne rozpatrzenie na jednym z posiedzeń spraw zaopatrzenia wsi w niezbędne rolnictwu artykuły. Niestety, w badanym okresie Komisja nie powróciła już w swych pracach do tego istotnego i pilnego problemu. Ani z akt, ani z bezpośrednich wywiadów z członkami obu Komisji nie wynika, by ta słuszną, celową inicjatywa została zrealizowana. Nad pkt 3 porządku obrad Komisja nie debatowała, z uwagi na przesunięcie terminu sesji WRN dotyczącej problemu styków urząd-obywatel. W pkt 4, zamiast obrad nad ustalonym tematem, Komisja ograniczyła się jedynie do podjęcia postanowienia o zwołaniu w kwietniu tegoż roku posiedzenia z udziałem przewodniczących analogicznych komisji powiatowego, na którym planowano omówić kwestię realizacji planu i budżetu za rok 1962 (w związku z przewidzianą w tej sprawie sesją WRN).

Przykład ten nie stanowił w praktyce Komisji Przemysłu i Handlu wyjątku; świadczył o występujących niedociągnięciach w jej działaniu. Nie znaczy to jednak, by — ogólnie biorąc — całokształt pracy tego organu przebiegał nierytmicznie i nieplanowo. Wiele ważkich, istotnych ze społecznego i ekonomicznego punktu widzenia spraw rozpatrywanych było wnikliwie, a ich rozstrzygnięcie w wyniku realizacji wniosków czy opinii Komisji przynosiło efekty — idzie tu zwłaszcza o poprawę jakości pracy placówek handlowych, systematyczne rozszerzanie asortymentu i sieci usług, usprawnianie pracy terenowych zakładów wytwórczych itp. Efekty te nie sposób jednakże ująć w sztywne, wymierne wskaźniki, Komisja bowiem nie prowadziła tego rodzaju dokumentacji ani statystyki.

Działalność kontrolna

Na posiedzeniach Komisji Przemysłu i Handlu realizowana była m.in. jedna z jej zasadniczych funkcji — funkcja kontrolna. Zarówno ustawa o radach narodowych, jak i regulamin pracy Komisji (§§ 15 i 16), ogólnie

formułują zakres podmiotowy i przedmiotowy działalności kontrolnej tego organu. W jego praktyce¹⁶ funkcja ta wykonywana była dwojako:

— w formie pośredniej — przez wysłuchiwanie na posiedzeniach sprawozdań i informacji kierowników czy innych przedstawicieli Wydziałów Przemysłu i Handlu WRN w Opolu oraz innych jednostek organizacyjnych podporządkowanych i nie podległych Radzie, których działalność leżała w sferze zainteresowań Komisji, a także opiniowanie określonych postanowień czy dokumentów Rady i jej organów, np. planu i budżetu wojewódzkiego na odcinku przemysłu i handlu;

— w formie bezpośredniej — tzn. przez przeprowadzanie bezpośrednich kontroli w jednostkach organizacyjnych, dokonywanie analizy ich działalności.

Pierwszą z form naświetlono powyżej, omawiając tryb pracy Komisji na posiedzeniach. Wskazał przy tym na jej niedoskonałość: przedstawiane Komisji nierzadko zbyt obszerne i jednostronne, a więc mało precyzyjne i mało obiektywne materiały sprawozdawcze kontrolowanych jednostek nie dawały pełnego i rzeczywistego odzwierciedlenia badanych zjawisk czy problemów, w związku z czym odnośne postulaty i wnioski Komisji nie zawsze mogły być w pełni trafne i efektywne.

Bardziej skuteczną formę działalności kontrolnej Komisji (choćby praktyczna jej realizacja również nie pozbawiona była mankamentów) stanowiły kontrole bezpośrednie, prowadzone w poszczególnych jednostkach. Były one dokonywane przez zespoły specjalnie w tym celu wyłaniane spośród członków Komisji; na ogół liczyły one 2 lub 3 osoby, choć zdarzały się również wypadki, że kontrolę przeprowadzał tylko jeden z członków Komisji. Bezpośredni kontakt z zainteresowaną jednostką, pozwalający z reguły wciągnąć do współpracy z Komisją szersze grono pracowników danej placówki, nadawał tej kontroli bardziej społeczny charakter, uczulał załogę przedsiębiorstwa, instytucji czy organu na przejawy nieprawidłowego działania. Bezpośrednie kontrole w praktyce Komisji Przemysłu i Handlu polegały z jednej strony na przeprowadzaniu rozmów z pracownikami jednostek, z drugiej — na dokonywaniu lustracji zjawisk i badaniu dokumentacji. W zależności od tematu (przedmiotu) kontroli były one prowadzone kompleksowo — obejmowały całokształt działania poszczególnych jednostek, bądź wycinkowo — tzn. w związku z realizacją konkretnych akcji. Tematykę kontroli dokonanych w 1962 i 1963 r. przez Komisję Przemysłu i Handlu, zarówno w jednostkach podległych WRN jak i nie podporządkowanych jej bezpośrednio, lecz funkcjonujących na obszarze działania Rady, zestawiono w tabeli 8.

¹⁶ Por. protokoły posiedzeń Komisji Przemysłu i Handlu WRN w Opolu oraz protokoły i notatki z przeprowadzonych przez nią w latach 1962—1963 kontroli bezpośrednich.

Na podstawie zawartych w niej danych stwierdzić można, że w 1962 r. Komisja przeprowadziła łącznie 13, a w 1963 r. 10 kontroli bezpośrednich, kompleksowych bądź wycinkowych, w ramach których poszczególne jednostki, zjawiska czy problemy badał jeden, względnie kilka zespołów kontrolnych. Liczba tych ostatnich i ich skład kształtowały się w zależności od wagi i zasięgu tematu kontroli, a nierzadko także od rzetelności i poczucia obowiązku członków Komisji, wyznaczonych do przeprowadzenia lustracji. Tak np. w dniu 12 marca 1963 r. kontroli w Wydziale Handlu Prezydium WRN w Opolu miał dokonać 2-osobowy zespół, a przeprowadził ją jeden członek Komisji¹⁷; w sierpniu 1963 r. spośród 5 członków zobowiązanych przez Komisję do zbadania na terenie ich zamieszkania lub zatrudnienia stanu zaopatrzenia placówek handlowych branży papierniczej, odzieżowej, skórzaney itp. przed nadchodzącym nowym rokiem szkolnym, zadania swoje wypełniło jedynie dwóch, którzy dokonali lustracji sklepów i kiermaszów szkolnych w Lewinie Brzeskim i Raciborzu¹⁸. Na ogół w takich wypadkach Komisja Przemysłu i Handlu nie analizowała na swych posiedzeniach przyczyn niewywiązania się poszczególnych jej członków z nałożonych na nich obowiązków w tym względzie, nie żądała od nich wyjaśnień, zadowalając się protokołami (a nawet tylko ustnymi informacjami) tych osób czy zespołów, które kontroli faktycznie dokonały. Z pewnością nie mobilizowało to ogółu członków do rzetelnego udziału w podstawowych pracach Komisji.

Poza tym Komisja nie włączała do udziału w działalności kontrolnej członków nieobecnych na danym jej posiedzeniu, w trakcie którego wyznaczano tematykę i termin określonej lustracji. W tym miejscu należy zaznaczyć, że Komisja nie posiadała odrębnego, tematycznego planu kontroli; ustalała je na swych posiedzeniach doraźnie, w zależności od tematyki przyszłych obrad, czasem w związku z informacjami i sprawozdaniami składanymi przez poszczególne jednostki, względnie na tzw. sygnał czy interwencję z terenu (skargi, zażalenia, wnioski społeczeństwa).

W trakcie realizacji swej funkcji kontrolnej Komisja nie korzystała też w szerszym stopniu ze współpracy specjalistów określonych dziedzin gospodarki wchodzących w zakres działań tego organu, ani — o czym wspomniano — ze współudziału przedstawicieli specjalistycznych instytucji kontrolnych. A pomoc fachowców mogła — zdaniem autora — wzmocnić skuteczność społecznej kontroli Komisji, wpłynąć na wydawniejsze jej efekty, na ulepszenie metod pracy tego organu, ustrzec go przed błędami i nieprawidłowościami w działaniu. Do tych ostatnich zaliczyć np. należy dwie niebezpieczne tendencje (wyraźnie sygnalizują je dane

¹⁷ Protokół posiedzenia Komisji Przemysłu i Handlu WRN w Opolu nr 3/63.

¹⁸ Protokół posiedzenia Komisji Przemysłu i Handlu WRN w Opolu nr 7/63.

Tabela 8

Kontrole przeprowadzone przez Komisję Przemysłu i Handlu w latach 1962–1963

Data kontroli	Przedmiot (tematyka) kontroli	Kontrolowane jednostki	
		podporządkowane Radzie	nie podporządkowane Radzie
1	2	3	4
	1962		
30 I	Przebieg roku gastronomicznego; realizacja postulatów dot. handlu w powiecie brzeskim	Wydz. Handlu PPRN w Brzegu PMRN w Lewinie Brzeskim	zakłady gastronomiczne i wytwórnie wód gazowanych pow. brzeskiego
1 II	Przebieg roku gastronomicznego; realizacja postulatów dot. handlu i przemysłu w powiecie grodzkowskim	Wydz. Handlu PPRN w Grodkowie Wydz. Przemysłu PPRN w Grodkowie	zakłady gastronomiczne pow. grodzkowskiego handel i gastronomia pow. raciborskiego
19 V	Działalność placówek handlowych i żywienia zbiorowego w powiecie raciborskim		handel i gastronomia pow. raciborskiego
21 V	Działalność placówek handlowych i żywienia zbiorowego w powiecie nyskim		handel i gastronomia pow. nyskiego
24 V	Działalność placówek handlowych i żywienia zbiorowego w powiecie kluczborskim		handel i gastronomia pow. kluczborskiego
28 V	Działalność placówek handlowych i żywienia zbiorowego w powiecie prudnickim		handel w gastronomii pow. prudnickiego
24 X	Ceny, produkcja na rynek województwa opolskiego oraz eksport warzyw		Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza w Raciborzu

Data kontroli	Przedmiot (tematyka) kontroli	Kontrolowane jednostki	
		podporządkowane Radzie	nie podporządkowane Radzie
1	2	3	4
8 X	Działalność komisji	Komisja Przemysłu i Handlu PRN w Brzegu Komisja Przemysłu i Handlu PRN w Opolu	
	1963 r.		
12 III	Podział masy towarowej produktów i przetworów mącznych na rynek miejski i wiejski woj. opolskiego; rozdział środków transportowych (samochodów) między poszczególne piony handlowe	Wydz. Handlu PWRN w Opolu	
8 VII	Załatwianie skarg i zażaleń dot. usług handlowych i rzemieślniczych; realizacja planu usług w powiecie raciborskim	Wydz. Handlu PPRN w Raciborzu Wydz. Przemysłu PPRN w Raciborzu	
8 VII	Załatwianie skarg i zażaleń na placówki handlowe i usługowe; realizacja planu usług w powiecie prudnickim		ZURiT w Prudniku placówki handlowe i usługowe pow. prudnickiego
27 VIII	Załatwianie skarg na usługi radiowo-telewizyjne; zaopatrzenie placówek handlowych przed nowym rokiem szkolnym		ZURiT – Oddział w Opolu sklepy detaliczne różnych branż i kiermasze szkolne na terenie Lewina Brzeskiego i Raciborza
3 X	Realizacja uchwały WRN w Opolu nr IV/18/62 w zakresie usprawnienia działalności handlu	Wydz. Handlu PWRN w Opolu	
7 X	Realizacja postulatów wyborczych w dziedzinie handlu	Wydz. Handlu PWRN w Opolu	

Ciąg dalszy tab. 8

Data kontroli	Przedmiot (tematyka) kontroli	Kontrolowane jednostki	
		podporządkowane Radzie	nie podporządkowane Radzie
1	2	3	4
9 X	Realizacja postulatów wyborczych w dziedzinie przemysłu	Wydz. Przemysłu PWRN w Opolu	

Źródło: Protokoły kontroli i posiedzeń Komisji Przemysłu i Handlu WRN w Opolu za lata 1962—1963.

tabeli 8). Pierwsza — to nadmierna inicjatywa badanej Komisji w zakresie kontroli wydziałów przemysłu i handlu prezydium rad narodowych niższych szczebli, podległych resortowo odpowiednim wydziałom Prezydium WRN w Opolu; Komisja nie powinna w tak poważnym stopniu wyręczać w tym względzie organów administracji szczebla wojewódzkiego. Druga — to sprzeczne z ustawą o radach narodowych i regulaminem pracy Komisji¹⁹ kontrolowanie przez nią jej odpowiedników niższego stopnia (Komisji Przemysłu i Handlu PRN w Brzegu i Opolu)²⁰.

Wnioski, zalecenia, opinie Komisji

Protokoły i notatki z kontroli bezpośrednich, podobnie jak sprawozdania i informacje jednostek będących podmiotami kontroli pośredniej, były obok innych materiałów i dokumentów przedmiotem dyskusji na posiedzeniach Komisji. W ich wyniku organ ten podejmował wnioski, które (po odpowiednim ich zredagowaniu przez przewodniczącego Komisji względnie jego zastępcę) kierowane były poprzez Wydział Organizacyjno-Prawny Prezydium WRN do poszczególnych adresatów. W 1962 r. Komisja podjęła łącznie 8 wniosków, zawierających 75 wniosków (punktów) szczegółowych, które przekazano 36 organom rad narodowych i administracji terenowej różnych szczebli oraz jednostkom gospodarczym województwa opolskiego; w 1963 r. 6 wniosków z 55 punktami skierowano do 40 adresatów (por. tab. 9). Intencje wnioskodawcy zmierzały — generalnie rzecz ujmując — do poprawy stylu i metod

¹⁹ § 26 regulaminu pracy omawianej Komisji mówi wyłącznie o utrzymywaniu kontaktów i współdziałaniu z komisjami rad niższych szczebli.

²⁰ Uwagi na ten temat — por. J. Wołoch, *Samodzielna inicjatywa komisji rady narodowej*, [w]: Bigo, Jendrośka, Wołoch, *op. cit.*, s. 143.

Tabela 9

Wnioski Komisji Przemysłu i Handlu za lata 1962 i 1963

Data posiedzenia Komisji	Nr wniosku	Problematyka, której wniosek dotyczył	Liczba wniosków (pktów) szczególnych	Data przekazania wniosku	Adresat	Data otrzymania odpowiedzi
<i>1962</i>						
10 I	1a	Realizacja postulatów wyborczych w resorcie przemysłu i handlu; realizacja wniosków Komisji Przemysłu i Handlu przez Wydział Handlu PWRN za 1961 r.	9	10 I	Wydz. Przemysłu PWRN Wydz. Handlu PWRN Prezydium WRN	7 III — —
14 II	1	Organizacja i przebieg roku gastronomicznego (1961)	11	29 III	Wydz. Handlu PWRN	2 V
26 III	2	Rozwój sieci zaopatrzenia ośrodków turystyczno-wypoczynkowych w województwie	4	14 IV	Sekretarz PPRN Grodków Sekretarz PPRN Nysa	2 V 11 V
5 IV	3	Wykonanie planu gospodarczego i budżetu za 1961 rok w resorcie przemysłu i handlu	14	.	Wydz. Przemysłu PWRN Wydz. Handlu PWRN	— —
20 VIII	4	Wykonanie planu gospodarczego i budżetu za I półrocze 1962 r. w resorcie przemysłu i handlu	10	29 IX	Wydz. Handlu PWRN Wydz. Przemysłu PWRN	8 XI 24 X
28 IX	5	Usługi dla ludności; realizacja uchwały WRN nr IV/18/62 z 26 VI 1962 r. w sprawie usprawnienia działalności handlu	14	23 X	17 prezydiów P i MRN Wydz. Gosp. Komun. PWRN Wydz. Przemysłu PWRN ZURiT	do 18 I 1963 — — —
26 X	6	Polityka cen Woj. Komisji Cen i Centrali Spółdzielni Ogrodniczych na warzywa i owoce w województwie; stan rezerw zimowych owoców i warzyw	6	20 XII	Wydz. Handlu PWRN Centrala Spółdzielni Ogrodniczych Woj. Zarząd PGR	18 II 1963 30 I 1963 —

Ciąg dalszy tab. 9

Data posiedzenia Komisji	Nr wniosku	Problematyka, której wniosek dotyczył	Liczba wniosków (pktów) szczegółowych	Data przekazania wniosku	Adresat	Data otrzymania odpowiedzi
12 XI	7	Wykonawstwo planu gospodarczego i budżetu za 3 kwartały 1962 r. w zakresie przemysłu i handlu	7	27 XII	Woj. Zjedn. Przeds. Handlowych Wydz. Handlu PWRN Wydz. Przemysłu PWRN	— — 1 II 1963
		1963				
15 III	1	Zwiększenie skupu zdecentralizowanego	1	20 III	Woj. Związek Gminnych Spółdzielni	—
4 IV	2	Realizacja uchwały WRN nr IV/18/62 na odcinku budowy piekarni, realizacja planu i budżetu za 1962 r.	6	18 IV	Woj. Związek Gminnych Spółdzielni Woj. Komisja Planowania Gosp. Związek Spółdzielni Spożywców Woj. Komisja Cen Centrala Spółdzielni Ogrodniczych	23 V — — 22 V 15 VI
30 V	3	Produkcja eksportowa; kierunki działania w zakresie realizacji uchwały WRN w sprawie rozwoju usług dla ludności na terenie województwa	11	22 VI	Izba Rzemieślnicza Wydz. Przemysłu PWRN Woj. Związek Spółdz. Pracy PMRN Paczków Woj. Zjedn. Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego	— 16 VII 27 VI 19 VII 4 VII

Data posiedzenia Komisji	Nr wniosku	Problematyka której wniosek dotyczył	Liczba wniosków (pktów) szczegółowych	Data przekazania wniosku	Adresat	Data otrzymania odpowiedzi
					Woj. Związek Gminnych Spółdzielni	—
					Wydz. Handlu PWRN	24 VII
					Wydz. Gosp. Komun. PWRN	10 VII
22 VIII	4	Wykonanie planu gospodarczego i budżetu za I półrocze 1963 r. w zakresie przemysłu i handlu	29	18 IX	Wydz. Przemysłu PWRN	—
					Wydz. Handlu PWRN	7 XI
24 IX	5	Dokształcanie pracowników w zakresie szkoły podstawowej przez pionierzy handlowe i spółdzielczość	1	7 X	Woj. Związek Gminnych Spółdzielni	18 X
					Woj. Zjedn. Przeds. Handlowych	18 X
					Związek Spółdzielni Spożywców	17 X
					Woj. Związek Spółdz. Pracy	—
					Woj. Zjedn. Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego	—
16 X	6	Działalność punktów opatowych w województwie	7	25 X	Wydz. Handlu PWRN	6 XII
					Wydz. Przemysłu PWRN 17 prezydentów P i MRN	—

pracy handlu, rzemiosła i przemysłu terenowego, do lepszego zaspokajania przez te piony szerokich potrzeb konsumpcyjnych społeczeństwa regionu opolskiego. Treść jednego z wniosków Komisji przytoczono — dla przykładu — w aneksie 3.

Wiele organów czy jednostek z właściwym zrozumieniem reagowało na powyższe intencje i uwzględniało je w swym praktycznym działaniu. Wynika to z przedkładanych Komisji odpowiedzi na jej wnioski. Jednakże zdarzały się wypadki — wcale nierzakie, jak to wykazują dane tabeli 9 — że określani adresaci lekceważyli obowiązek rozliczania się przed Komisją z realizacji jej postulatów. Zdaniem autora, sama Komisja wykazywała też za mało staranności i konsekwencji w egzekwowaniu wykonawstwa swych wniosków. W omawianym okresie np. ani razu nie wystąpiła ona — mimo regulaminowych uprawnień w tym względzie (§ 18 — do Prezydium WRN, czy jednostek nadrzędnych poszczególnych instancji lub przedsiębiorstw, o zastosowanie sankcji wobec winnych niezalecenia lub nierozpatrzenia postulowanych przez nią spraw.

Ze swych ustawowych kompetencji do wydawania zaleceń kierownikom odnośnych wydziałów Prezydium Rady Komisja skorzystała w latach 1962—1963 zaledwie jeden raz: na posiedzeniu w dniu 27 sierpnia 1963 r. zaleciła ona kierownikowi Wydziału Przemysłu Prezydium WRN rozpatrzenie i usunięcie przyczyn tarć i nieporozumień występujących w łonie kierownictwa Wojewódzkiego Zjednoczenia Państwowych Przedsiębiorstw Przemysłu Terenowego, które w wyraźny sposób hamowały prawidłową pracę tych przedsiębiorstw i rozwój usług dla ludności. Z badanej dokumentacji nie wynika jednakże, by Komisja, wydawszy powyższe zalecenie, nadal interesowała się biegiem sprawy; nie żądała ona, i nie otrzymała, informacji z wykonania swego postanowienia.

Obok wniosków i zaleceń Komisja w ramach swej działalności kontrolnej miała możność wydawania opinii (§ 19, pkt b regulaminu). Opiniowała ona projekty uchwał WRN w Opolu (m.in. uchwały w sprawie usprawnienia działalności handlu oraz w sprawie rozwoju usług), projekty ważniejszych decyzji jej Prezydium oraz Wydziałów Przemysłu i Handlu tegoż Prezydium. Zaznaczyć przy tym należy, że zarówno w 1962 jak i 1963 r. oba wydziały — a zwłaszcza Wydział Przemysłu — rzadko zasięgały opinii tego czynnika społecznego w istotnych sprawach dotyczących handlu, rzemiosła i usług w województwie opolskim. Również i na tym odcinku Komisja nie wykazywała troski o realizację swych postulatów. Jak dowodzą akta, z reguły nie powracała ona do raz zaopiniowanych kwestii, nie kontrolowała efektywności swych opinii.

Przedstawiony powyżej — aczkolwiek w dużym skrócie, ze względu na ramy objętościowe opracowania — obraz organizacji i funkcjonowania Komisji Przemysłu i Handlu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu pozwolił autorowi na sprecyzowanie szeregu istotnych uwag i sugestii, które wprowadzone w praktykę tego organu mogły podnieść efekty jego pracy, wzmocnić społeczną rangę i autorytet Komisji. Poniżej usystematyzowano ważniejsze wnioski, dotyczące struktury i trybu działania tego organu:

- skład osobowy Komisji powinien być odzwierciedleniem struktury społeczeństwa regionu opolskiego; powinni w niej zasiadać przedstawiciele możliwie szerokich kręgów konsumentów usług jednostek handlowych i wytwórczych województwa;

- Komisja powinna konsekwentnie rozliczać wszystkich swoich członków z wykonawstwa nałożonych na nich społecznych obowiązków (m.in. poprzez żądanie usprawiedliwiania nieobecności na posiedzeniach czy nieuczestnictwa w działalności kontrolnej) oraz czynić starania o uznanie pracy w radzie narodowej i jej organach pomocniczych za społecznie priorytetową;

- należało przestrzegać ustalonej tematyki i trybu przeprowadzania posiedzeń Komisji;

- w planach pracy Komisji powinny być wyraźnie sprecyzowane zadania i przedmiot działalności kontrolnej, którą należało realizować głównie w formie bezpośrednich kontroli, przy współudziale rzeczoznawców i przedstawicieli specjalistycznych instytucji kontrolnych;

- organ ten powinien konsekwentnie i na bieżąco egzekwować wykonawstwo swoich wniosków, zaleceń i opinii;

- Komisja powinna w szerszym stopniu korzystać ze swych uprawnień wobec odnośnych wydziałów Prezydium WRN (domagać się np.: przestrzegania obowiązku przedkładania jej do opiniowania ważniejszych decyzji kierowników wydziałów, konsultowania z nią planów pracy tych organów administracji terenowej, a ponadto dokonywać wspólnych kontroli w terenie, a nie wyręczać w tym względzie wydziałów);

- należało ściślej współdziałać z innymi komisjami WRN (w poziomie), zwłaszcza z Komisją Finansów, Budżetu i Planu oraz Komisją Rolnictwa i Leśnictwa, i z analogicznymi komisjami rad niższych szczebli (w pionie), m.in. drogą organizowania wspólnych posiedzeń nad określonymi zagadnieniami i wspólnych kontroli zarówno w jednostkach podległych jak i nie podporządkowanych radom;

- Komisja powinna również szeroko współdziałać z organizacjami społecznymi i bezpośrednio z ludnością, poprzez np. włączanie ich przedstawicieli do swych zespołów kontrolnych, przeprowadzanie otwartych

posiedzeń Komisji w zakładach pracy, czy też spotkań jej członków, zarówno radnych, jak i spoza Rady, w różnych środowiskach społecznych regionu.

ANEKS

1

Regulamin pracy Komisji Przemysłu i Handlu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu

I Postanowienia wstępne

§ 1

Komisja Przemysłu i Handlu, zwana w dalszym ciągu niniejszego regulaminu komisją, jest organem pomocniczym i doradczym Wojewódzkiej Rady Narodowej w zakresie przemysłu, rzemiosła i handlu.

§ 2

Komisja w swojej pracy utrzymuje i pogłębia więź między Wojewódzką Radą Narodową a społeczeństwem, wykorzystując jego inicjatywę dla wykonania zadań stojących przed Wojewódzką Radą Narodową z zakresie przemysłu, rzemiosła i handlu.

§ 3

W skład komisji wchodzi osoby zarówno z grona rady, jak i spoza rady, w ilości nie przekraczającej połowy składu komisji; komisja może liczyć od 9 do 18 członków, zależnie od potrzeb.

§ 4

Przewodniczącego komisji wybiera rada narodowa spośród członków rady, zaś zastępcę przewodniczącego komisji i sekretarza wybiera komisja ze swego grona.

§ 5

Członkowie komisji obowiązani są brać udział w posiedzeniach i innych pracach komisji. Odnośnie członków komisji nie przejawiających aktywności przez okres 3 miesięcy komisja wystąpi z wnioskiem na sesję Wojewódzkiej Rady Narodowej o odwołanie ich i wprowadzenie w ich miejsce innych osób.

II Zadania komisji

§ 6

Komisja pomaga Wojewódzkiej Radzie Narodowej w realizacji jej zadań w zakresie przemysłu, rzemiosła i handlu, występując w tym zakresie z inicjatywą i konkretnymi wnioskami na sesje Wojewódzkiej Rady Narodowej i posiedzenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

§ 7

Komisja współdziała z Wydziałem Przemysłu, Wydziałem Handlu i innymi jednostkami w zakresie dalszego rozwoju przemysłu, drobnej wytwórczości i handlu oraz należytego zaopatrzenia ludności.

§ 8

Komisja opiniuje projekty rocznych i wieloletnich planów gospodarczych oraz projekty budżetów w zakresie przemysłu i handlu.

§ 9

Kontrolując wykonanie planu gospodarczego i budżetu komisja informuje Wojewódzką Radę Narodową względnie jej Prezydium o wszelkich dostrzeżonych niewłaściwościach, wadliwej pracy organów podporządkowanych radzie oraz potrzebach i postulatach ludności w zakresie przemysłu i handlu.

§ 10

Komisja czuwa nad właściwą realizacją zadań wynikających z programu Frontu Jedności Narodu oraz postulatów wyborców dot. przemysłu i handlu.

§ 11

Komisja zajmuje się zasadniczymi zagadnieniami mającymi istotne znaczenie dla dalszego rozwoju przemysłu i handlu na terenie całego województwa.

§ 12

Komisja opiniuje projekty uchwał w sprawie dokonywania przeniesień kredytów w budżecie Wydziału Przemysłu i Wydziału Handlu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

§ 13

Komisja, utrzymując stałą więź z ludnością, organizacjami gospodarczymi, społecznymi i związkami zawodowymi, pobudza i wykorzystuje ich inicjatywę w dziedzinie rozwoju przemysłu, rzemiosła i handlu, a w szczególności w sprawach:
a) opracowania planów dot. lokalizacji przemysłu i handlu, punktów usługowych

- rzemieślniczych, a zwłaszcza rozszerzenia sieci tych punktów na terenie wiejskim;
- b) produkcji drobnego przemysłu państwowego i spółdzielczego objętego terenowymi planami gospodarczymi,
 - c) wykorzystania miejscowych sił roboczych dla rozwoju drobnej wytwórczości,
 - d) podnoszenia produkcji, rozszerzenia asortymentów i poprawiania jakości wytwarzanych dóbr oraz świadczonych usług, całkowitego wykorzystania istniejących w terenie środków produkcji przez wykorzystanie urządzeń nieczynnych zakładów, organizacji pełnego wykorzystania urządzeń technicznych i maszyn, przez pełne wykorzystanie istniejących zasobów surowców miejscowych, surowców wtórnych (odpadków) itd.,
 - e) wykonywania planów gospodarczych przemysłu i spółdzielczości pracy,
 - f) ścisłego powiązania rozwoju sieci sklepów detalicznych, państwowych i spółdzielczych, oraz zakładów żywienia zbiorowego z potrzebami ludności pracującej,
 - g) popularyzowania i zapewnienia stałego rozwoju kontraktacji i planowego skupu.
 - h) zwalczania wszelkich nadużyć i spekulacji na rynku,
 - i) opracowania konkretnych wniosków w sprawie kształcenia zawodowego pracowników.

§ 14

Komisja i poszczególni jej członkowie w wykonywaniu swych obowiązków przyjmują skargi i wnioski zgłoszone przez obywateli i organizacje społeczne.

Skargi i wnioski te po ich przyjęciu komisja przesyła zainteresowanym jednostkom do załatwienia.

§ 15

Komisja przeprowadza kontrole wewnętrzne w wydziałach Przemysłu i Handlu, oraz podległych im jednostkach od strony realizacji zadań związanych zwłaszcza z wykonaniem uchwał Wojewódzkiej Rady Narodowej i wytycznych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, uchwał i zarządzeń władz zwierzchnich, jak również co do prawidłowego planowania pracy, oraz wykonawstwa zaplanowanych czynności.

§ 16

Komisja sprawuje kontrolę społeczną nad działalnością przedsiębiorstw, zakładów i instytucji nie podporządkowanych radom narodowym, w zakresie problematyki związanej z zadaniami Wojewódzkiej Rady Narodowej. Przy planowaniu kontroli społecznej komisja wykorzystuje oprócz najważniejszych problemów, sygnały prasowe, informacje ze spotkań z wyborcami i ze skarg ludności na złą pracę poszczególnych jednostek.

§ 17

Komisja zgodnie z obowiązującymi przepisami i ogólną linią polityki państwa występuje bezpośrednio do wydziałów i innych jednostek z odpowiednimi wnioskami, zaś do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej według własnego uznania, i w wypadku różnicy poglądów na sprawę między komisją i danym wydziałem.

§ 18

W wypadku, gdy wnioski Komisji skierowane do wydziałów i podporządkowanych im jednostek nie odnoszą zamierzonych skutków, komisja występuje do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z wnioskiem o wyciągnięcie konsekwencji służbowych w stosunku do winnych.

Odnosnie niezłatwienia wniosków komisji przez jednostkę nie podporządkowaną radzie narodowej, komisja powiadomi o tym fakcie jednostkę nadrzędną.

§ 19

Komisja:

- a) inicjuje, przygotowuje oraz referuje wnioski i projekty uchwał problemowych na sesjach Wojewódzkiej Rady Narodowej,
- b) opiniuje projekty ważniejszych uchwał Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i niektórych ważniejszych decyzji Wydziału Przemysłu i Wydziału Handlu,
- c) rozpatruje sprawy wniesione przez członków komisji lub przekazane jej przez radę względnie Prezydium, przedstawiając wnioski w tym zakresie na sesje Wojewódzkiej Rady Narodowej.

III Tryb pracy Komisji

§ 20

Komisja działa na podstawie ustalonych przez siebie okresowych planów pracy.

§ 21

Plan pracy winien dokładnie określić zaplanowane czynności, kto i kiedy ma je wykonać oraz terminy posiedzeń komisji.

§ 22

Plan pracy komisji powinien nawiązywać do planu pracy Wojewódzkiej Rady Narodowej, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydziału Przemysłu i Wydziału Handlu.

§ 23

Wykonanie poszczególnych zadań ustalonych w planie pracy komisji może zlecić specjalnie powołanym w tym celu zespołom komisji, bądź też poszczególnym jej członkom.

W razie potrzeby Komisja zwróci się do Delegatury NIK z wnioskiem o przeprowadzenie wspólnej kontroli.

§ 24

Komisja współdziała z innymi komisjami w zakresie spraw wiążących się z zagadnieniami przemysłu, obrotu towarowego i działalności placówek handlowych.

Np. z Komisją Rolnictwa i Leśnictwa na odcinku realizacji planowego skupu zboża, oraz należytego zaopatrzenia ludności, z Komisją Zdrowia i Opieki Społecznej w zakresie warunków sanitarnych w placówkach handlowych i walki z alkoholizmem, z Komisją Finansów, Budżetu i Planu w zakresie planu gospodarczego i budżetu Wydziału Przemysłu i Handlu.

§ 25

Komisja pracuje na posiedzeniach oraz bada poszczególne sprawy poprzez ześpoły, bądź poszczególnych członków.

§ 26

Komisja poprzez swych członków utrzymuje ścisły kontakt z radami robotniczymi w zakładach pracy i organizacjami społecznymi oraz zainteresowanymi komisjami rad narodowych niższego stopnia, w celu wyciągnięcia wniosków z ich działalności i pobudzania ich inicjatywy do współudziału w realizacji zadań rad narodowych.

Dla wspólnego przedyskutowania niektórych istotnych zagadnień terenu, komisja organizuje posiedzenia z udziałem zainteresowanej komisji szczebla niższego.

W miarę potrzeby komisja przeprowadza kontrole z udziałem przedstawicieli komisji niższego stopnia, na których terenie położona jest jednostka kontrolowana.

§ 27

Komisja w razie potrzeby organizuje posiedzenia otwarte w zakładach pracy, w celu wysłuchania na miejscu wniosków załogi odnośnie produkcji, możliwości poprawy zaopatrzenia itp.

§ 28

W posiedzeniach Komisji na jej zaproszenie, biorą udział członkowie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, kierownicy wydziałów, oddziałów i referatów Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz przedstawiciele przedsiębiorstw, zakładów, instytucji i organizacji społecznych.

Komisja zaprasza na swe posiedzenia przedstawicieli organów kontroli państwowej w celu zaznajomienia się z ważniejszymi wynikami ich kontroli przeprowadzonych w wydziałach przemysłu i handlu i podległych im jednostkach.

§ 29

Komisja nie wydaje zarządzeń. W razie potrzeby komisja zwraca się do Wojewódzkiej Rady Narodowej lub jej Prezydium z wnioskiem o wydanie lub spowodowanie wydania właściwych zarządzeń.

§ 30

Komisja składa na żądanie Wojewódzkiej Rady Narodowej na sesji sprawozdanie materiału (koreferaty i wnioski) na sesje Wojewódzkiej Rady Narodowej, na których rozpatrywane są zagadnienia z dziedziny przemysłu i handlu.

§ 31

Komisja składa na żądanie Wojewódzkiej Rady Narodowej na sesji sprawozdanie z całokształtu swej działalności za dany okres czasu.

§ 32

Przewodniczący Komisji lub jego zastępca zwołuje poprzez Wydział Organizacyjno-Prawny Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej posiedzenia komisji i ustala projekt porządku obrad.

§ 33

Posiedzenia odbywają się w miarę potrzeb, nie rzadziej jednak jak raz na miesiąc.

§ 34

Członkowie Komisji winni być zawiadomieni o posiedzeniu komisji przynajmniej na 3 dni przed posiedzeniem.

§ 35

Sekretarz komisji informuje komisję o przebiegu regulacji jej wniosków na podstawie nadsyłanych sprawozdań przez zainteresowane jednostki, bądź też materiałów przekazanych przez poszczególnych członków Komisji, opracowanych na podstawie ich własnych spostrzeżeń.

§ 36

Jeżeli członek Komisji nie może wziąć udziału w posiedzeniu lub w innych czynnościach komisji, obowiązany jest zawiadomić o tym uprzednio przewodniczącego komisji, usprawiedliwiając swoją nieobecność lub niemożność wykonania zleconych mu zadań.

§ 37

Sprawy związane z protokołowaniem posiedzeń, przekazywaniem wniosków komisji do zainteresowanych jednostek i inne czynności kancelaryjno-porządkowe wynikające z działalności komisji prowadzi Wydział Organizacyjno-Prawny Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

§ 38

Komisja może obradować i podejmować wnioski przy obecności przynajmniej 1/3 ogólnej liczby członków.

§ 39

Przewodniczący Komisji, zastępca przewodniczącego, a w razie ich nieobecności sekretarz, przewodniczący na posiedzeniach komisji.

Członkowie komisji mogą wnieść uwagi do proponowanego porządku obrad.

§ 40

Wnioski Komisji przyjmowane są większością głosów obecnych na posiedzeniu członków Komisji, przy zachowaniu ustalonego quorum (minimum 1/3 ogółu członków).

W razie równości decyduje głos przewodniczącego.

2

Plan pracy Komisji Handlu i Przemysłu WRN w Opolu na IV kwartał 1963 r.

Tematyka posiedzeń	Przewidywany termin posiedzenia	Odpowiedzialny za przygotowanie materiału	Zainteresowani
Działalność punktów opałowych na terenie województwa w zakresie obsługi ludności w zaopatrzeniu w opał	16 X	Kierownik Wydziału Handlu PWRN	Woj. Przedsiębiorstwo Handlu Opalem
Analiza realizacji postulatów wyborców w resorcie handlu i przemysłu		Zespoły kontrolne Komisji	
Informacja Wydziału Handlu z przebiegu realizacji uchwały WRN nr IV/18/62 z dnia 26 VI 62 r. w sprawie usprawnienia działalności handlu	1—6 XI	Kierownik Wydziału Handlu PWRN	
Ocena wykonania wniosków Komisji za okres bieżącej kadencji	1—10 XII	Komisja Przemysłu i Handlu WRN	
Opracowanie planu pracy Komisji na I kwartał 1964 r.			

3

Wniosek nr 2/63

Komisja Przemysłu i Handlu WRN, analizując na posiedzeniu w dniu 4 kwietnia 1963 r. realizację uchwały IV/18/62 WRN na odcinku budowy piekarni oraz realizację planu i budżetu za 1962 r. zawnioskowała, by:

1. WZGS poczynił kroki w kierunku zwiększenia mocy przerobowej ZUBI;
2. WKPG zapewniła przydział materiałów dla ZUBI niezbędnych do wybudowania w 1963 r. dwu piekarni w Leśnicy i Trzeboszowicach.
3. ZSS „Społem”:
 - a) zabezpieczyło terminowe wykonanie dokumentacji dla 4 piekarni, których budowa przewidziana jest w roku 1964,
 - b) kontrolowała na bieżąco opracowanie dokumentacji piekarni przewidzianych do budowy w latach 1965—1966;
4. Wojewódzka Komisja Cen dokonała wnikliwej analizy cen warzyw, gdyż Cen-

trala Spółdzielni Ogrodniczych kosztem wysokich cen osiąga dużą akumulację;
5. Centrala Spółdzielni Ogrodniczych położyła większy nacisk w swych pracach na kontraktację warzyw, by w ten sposób zapewnić ich masę towarową.

ZYGUNT NOWAK

ACTIVITIES OF THE INDUSTRY AND TRADE COMMISSION OF THE PROVINCIAL NATIONAL COUNCIL IN OPOLE IN THE YEARS 1962—1963

The Industry and Trade Commission, formed as an auxiliary advisory body under the Provincial National Council in Opole, exercised its responsibilities in the sectors of industry, trade and the crafts, that is the production-services potential of the Opole province, and functioned during the years 1962—1963 as one of the permanent commissions attached to this Council. On this Commission sat certain Provincial Council members, and non-members delegated from various social, political and professional organisations to work on this body. The Commission's work took the form of official meetings and of control inspections carried out in the various departments of the Praesidium of the Provincial National Council, the councils of lower instance and in the industrial plants of the Opole province. The results of these operations were presented in the form of reports, recommendations and opinions addressed to the appropriate local government departments, enterprises and institutions that had been subjected to control.

This article gives an account of the organisational structure, membership and significant events occurring during the practical work of the Industry and Trade Commission of the Opole Provincial National Council, and represents a contribution aiding wider understanding of the question of organisation and work accomplished by the advisory commissions, and also their position in the system of National Councils.

ZYGUNT NOWAK

AUS DEM WIRKUNGSBEREICH DER INDUSTRIE- UND HANDELSKOMMISSIONEN AM WOIWODSCHAFTSRAT IN OPOLE IN DEN JAHREN 1962—1963

Die Industrie- und Handelskommissionen, die als Hilfs- und Beratungsorgan des Woiwodschaftsnationalrates in Opole in Industrie- Handels- und Gewerbafragen auftrat — also in Fragen des Erzeugungs- und Dienstleistungspotentials im Bezirk Opole — fungierte in den Jahren 1962—1963 als eine der 11 ständigen Kommissionen des Rates. Ihr gehörten sowohl Ratsmitglieder an, als auch ausserhalb des Rates tätige Angestellte, die durch politische, gesellschaftliche und berufliche Organisationen zur Arbeit in der Kommission delegiert worden waren. Grundlegende Arbeitsformen dieses Organs waren Sitzungen und Kontrollen, die in den entsprechenden Abteilungen der Präsidien des Woiwodschaftsrates und der untergeordneten Räte sowie in Wirtschaftseinheiten der Woiwodschaft Opole durchgeführt wur-

den. Das Wirkungsergebnis der Kommission bildeten Schlussfolgerungen, Empfehlungen und Gutachten, die die kontrollierten Verwaltungsbehörden innerhalb des Bezirks, die Unternehmen und Institutionen betrafen.

Der Artikel, der die Organisationsstruktur, den Personenbestand sowie wesentliche Beispiele praktischen Wirkens der Industrie- und Handelskommission am Woiwodschaftsrat in Opole darstellt, bildet einen Beitrag zum Einblick in die Organisationsfragen und den Arbeitsprozess der Räte-Kommissionen und zur Festlegung ihres Stellungsortes im Nationalratssystem.

ЗЫГМУНТ НОВАК

ДЕЯТЕЛЬНОСТЬ ПРОМЫШЛЕННОЙ И ТОРГОВОЙ КОМИССИЙ В ВОЕВОДСКОМ НАРОДНОМ СОВЕТЕ В ОПОЛЕ В 1962—1963 Г.

Комиссия промышленности и торговли будучи вспомогательным и консультативным органом Воеводского Народного Совета в Ополе по вопросам промышленности, торговли и ремесла, этого опольского производительно-обслуживающего потенциала — работала в 1962—1963 г. и была одной из II постоянных комиссий Совета. В её состав входили депутаты Воеводского Народного Совета и члены не входившие в Совет, которые были посланы для работы в комиссии общественными, политическими и профессиональными организациями. Основными формами работы этого органа были заседания и контроль, производимая в соответствующих отделах президиума Воеводского Народного Совета и совета низших ступеней, а также в хозяйственных группах опольского воеводства.

Результатом деятельности комиссий были предложения, указания и мнения по адресу контролируемых ею органов местных организаций, предприятий и учреждений.

Труд, описывающий организационную структуру, личный состав а также важные моменты практической деятельности Комиссии Промышленности и Торговли Воеводского Народного Совета в Ополе, является дополнительным материалом, который знакомит с проблемами организации и работы советских комиссий, а также их местом в системе народных советов.

BOŻENA SOŁTYS-SCHAYEROWA

LIST DO REDAKCJI

W związku z opublikowanym w XIX tomie „Studiów Śląskich” wspomnieniami Józefa Szafarczyka o wypadkach katowickich z sierpnia 1920 r., redakcja otrzymała przytoczony niżej list Bożeny Sołtys-Schayerowej.

Bożena Sołtys-Schayerowa urodziła się 4 kwietnia 1898 r. w Bytomiu w znanej rodzinie działaczy polskich na Górnym Śląsku (ojciec — Joachim Sołtys, matka — Helena ze Spława-Neymanów; bracia: Janusz S. — organizator artylerii w III powstaniu śląskim, Bogdan S. — adiutant dowódcy pułku raciborskiego, Miłosz S. — współtwórca ruchu harcerskiego na Śląsku). W 1903 r. rodzina Sołtysów, zmuszona uchodzić ze Śląska, osiedliła się we Lwowie. W 1920 r. Bożena Sołtysówna powraca na Śląsk, prowadzi tajne kursy sanitarne, uczestniczy w II i III powstaniu (organizuje linie kurierskie kobiet, prowadzi służbę oświatową na froncie), następnie z ramienia PCK uczestniczy w wymianie jeńców. W okresie międzywojennym czynna w ruchu kombatanckim. Zona inżyniera-architekta Karola Schayera, pochodzącego ze znanej rodziny lwowskiej, twórcy m.in. gmachu Muzeum w Katowicach, bezmyślnie zniszczonego przez hitlerowców. Podczas wojny za granicą (Rumunia, Turcja, Palestyna, Liban). Po śmierci męża w 1971 r. u córki w Stanach Zjednoczonych.

Dzięki staraniom pani H. Lange z Warszawy, której udało się zdobyć XIX tom „Studiów”, otrzymałam tę drogocenną dla mnie książkę, za którą składam serdeczne dzięki. Pod wrażeniem przeczytanych wspomnień por. J. Szafarczyka ośmieliłam się dodać do jego opisu i moje „pięć groszy”.

Bez zapoznania się z wypadkami poprzedzającymi wybuch II powstania śląskiego nie można pojąć ani zrozumieć sytuacji. Por. J. Szafarczyk w krótkości napomyka, że Komenda Główna POW GŚl. znajdowała się w tych dniach w Sosnowcu. Otóż POW GŚl., która działała tutaj, opierała się z małymi, bardzo nielicznymi wyjątkami, na ludziach miejscowych, została zdekonspirowana. Kurier, 17-letni Kościelny z Szarleja, na którego Niemcy urządzili zasadzkę, zdołał uciec. Niestety, torba z dokumen-

tami, które niósł do Sosnowca, wpadła w ręce Sicherheitspolizei. Wśród dokumentów znajdowała się lista płac POW. W gazetach niemieckich ukazała się wydrukowana owa lista z wymienieniem nazwisk, funkcji, poborów itp. członków POW. Wymieniono kpt. Alfonsa Zgrzebnioka jako komendanta, później siedł szereg nazwisk oficerów z Komendy Głównej i powiatowych, by zakończyć czterema nazwiskami kobiet: Halina Wojciechowska (Sołowijowa), Antonina Rokicka (Niedbalska), Mija Matuszewska i Bożena Sołtysówna (Schayerowa)¹. Wtedy dowiedziałam się, że przysługiwała nam ranga chorążego (*Fähnrich*). Nakład prasy został przez Francuzów skonfiskowany, wycofany ze sprzedaży, tak że niewiele egzemplarzy zdołano rozpowszechnić. Ja posiadałam jeden. Zaginął w czasie II wojny — bezcenny dokument. Polacy naturalnie wyparli się istnienia organizacji wojskowej na terenie plebiscytowym. Korfanty się wściekł, czemu nie można się dziwić. Zażądał likwidacji POW, któremu zresztą zawsze był raczej przeciwny. Komenda POW zniknęła z terenu, na szczęście przycupnęła w Sosnowcu, a my kobiety, małe nieważne szyszki, zostałyśmy przydzielone do Centrali Wychowania Fizycznego z nakazem zmiany miejsca zamieszkania.

Trzeba tu jeszcze wymienić okoliczność, która w dniach poprzedzających wypadki katowickie chyba się liczyła. Mimo niekorzystnego dla Polski położenia na froncie wschodnim Polacy zapragnęli urządzić w ówczesnym Südparku, późniejszym Parku Kościuszki w Katowicach, popisy „Sokołów”. Wprawdzie w ostatniej chwili Francuzi nie dopuścili tychże do miasta, zaniepokojeni burzącymi się, grozącymi odwetem Niemcami. Popisy więc nie odbyły się, natomiast tłum, podjudzony przez prowodyrów, zachowywał się zaczepnie, buńczucznie.

Rozpisałam się, ale tak to wyglądało: POW w rozsypce (o czym Niemcy wiedzieli), pod Warszawą — klęska (tak podawały gazety niemieckie). Należy więc działać, by ratować Śląsk dla Vaterlandu.

Tak to się dziwnie składa, że każdy człek to samo zdarzenie opisze, zapamięta inaczej. Najważniejsze — przysięgłabym, że byliśmy w Pszczynie. Ale nie uprzedzajmy wypadków. Chodziłam z por. Szafarczykiem po katowickim rynku w białej sukience i tegoż koloru dużym kapeluszu. Wystroiłam się przecież na zawody „Sokołów”. Tłumy Niemców zbierały się, aby słuchać wykrzykujących mówców, agitatorów. Por. Szafarczyk wmieszał się w tłum, podsłuchując, zagadując. Nie budził podejrzeń młodzieńców, mówiący bawarskim dialektem ze strojną panną pod rękę. W pewnym momencie odezwał się:

— Niemcy szykują się. Ciężka noc przed nami. Ale mam myśl. Wy-

¹ Materiały te opublikowali częściowo Niemcy w wydawnictwie *Der Aufstand im oberschlesischen Abstimmungsgebiet, August und September 1920. II. Anlagen*, Berlin 1920 [przyp. red.].

mkniemy się po broń za miasto. Taką „zakochaną parę” Niemcy łatwo wypuszczą z Katowic.

Ubrana w pożyczony przez prawdziwą narzeczoną, a późniejszą żonę J. Szafarczyka, płaszcz i jasny szal, przytrzymujący i okrywający ówczesnym obyczajem kapelusz (co musiało z daleka rzucać się w oczy), otwartym autem p. Grabianowskiego opuściliśmy bez żadnych przeszkód Katowice, udając się do... Pszczyny. W mej pamięci była to Pszczyna, choć raczej Szafarczyk wie lepiej — a może zapomniał? W każdym razie wóz zatrzymał się za pierwszym razem na rynku małego miasteczka, bo zatrzymywaliśmy się dwukrotnie. Porucznik znikł w domu lub koło domu z szyldem „Apotheke”. Czekaliśmy sporo czasu, w końcu zjawił się por. Szafarczyk i rozglądając wokoło dał znać ręką. Idący za nim mężczyzna pakował do wozu skrzynki, a porucznik powtarzał kilkakrotnie po niemiecku:

— Wino na nasze wesele — a to sobie goście użyją.

Wokół bowiem poruszali się jacyś podpici goście, a może tylko udający podpitych. Ja przecież odgrywałam rolę narzeczonej, eskapada miała być wycieczką zakochanych — pod tym pretekstem udało się nam opuścić miasto. Nie pamiętam, czy szofer był wtajemniczony we wszystko, czy por. Szafarczyk sugerował w ten sposób obronę w razie wypadku... że niby nic nie wiemy o niczym. W każdym razie o winie powtarzał kilka razy.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się na szosie, a porucznik znikł w krzakach, a raczej lesie przydrożnym na prawo od drogi. Z daleka dochodziło szczekanie psów — tam musiała być wieś, choć świateł nie było widać żadnych. Tu staliśmy sporo czasu — w porównaniu z tym na owym rynku rzecz poszła sprawniej. I tu przeżyłam przygodę, na wspomnienie której dziś jeszcze ciarki mnie przechodzą. Siedzę w otwartym wozie, trochę drzemie, trochę marzę. Nagle prawie tuż przed wozem wyłania się dwóch cyklistów z półcienia szosy i widząc samotną dziewczynę zatrzymują rowery, pytając:

— *So spät und allein?*

— *Nein, mit meinem Bräutigam.*

— *Und wo ist der?* — indagowali dalej.

Wymownym ruchem chwytam się za brzuch, oczyma wskazując na przydrożny lasek i uśmiecham się czarująco i ironicznie.

— *Ach so!* — młodzieńcy wybuchają śmiechem i salutując do cywilnych czapek, odjeżdżają, ubawieni przygodą „narzeczonego”...

Gdy w końcu zjawił się por. Szafarczyk, gdy wypakowywano, podając mi jakieś paczki, zawiniątka, wiem, że coś się wysypało i na kolanach miałam pełno naboju — chyba nie granatów. Tak byłam zmartwiała przygodą, która mogła być zakończyć się tragicznie, że ani jednego słów-

ka nie pisałam Szafarczykowi. Szofer też milczał, jak zresztą przez cały czas.

Dojeżdżając do Brynowa wyprzedziliśmy ciężarówkę pełną żołnierzy francuskich. Może były i dwie.

— *Vive la France!* Katowice! Katowice!

— *Vive la Pologne!* Katowice! Katowice! — to był odzew sprzymierzeńców, którzy w kilka godzin później opuścili miasto, wydając bezbronną ludność w ręce rozjuszonych Niemców.

Przez plac Miarki ulicą Jagiellońską i dalej Plebiscytową zjechaliśmy pod bramę Deutsches Haus. Czekano na nas najwidoczniej. Wyładowano nasze skarby, a poszło to w mig. Na kolanach miałam pełno nabojów, z których kilka, jak się później okazało, spadło, świadcząc co to za „wina” tejże nocy dostarczano do komisariatu i służąc policji niemieckiej jako dowód mego przestępstwa. Przeczekałam do ranka w restauracji wtulona w kąt kanapy, Szafarczyk poszedł do siebie. Ja później udałam się do Geni Jeckelówny-Ostaszewskiej przespać się. Miałam chyba zamiar powrócić do Komitetu Plebiscytowego. „Na szczęście” Niemcy wcześniej zaczęli napad niż to było w Bytomiu². I tak przeżyłam tę walkę nierówną, śledząc z okna, co się dzieje na dole ulicy Plebiscytowej. Dom, w którym u Polaków kolejarzy mieszkała Genia, znajdował się na Jagiellońskiej na wprost Plebiscytowej. Jednak nie było widać co się dzieje w dole, tylko było słychać odgłosy walki i wycia napastników. Natomiast widziałyśmy doskonale na „naszej ulicy” policjantów niemieckich w granatowych mundurach, rozdających wyrostkom broń. Ci ostatni zresztą zmieniali się: jedni świeżo uzbrojeni biegli w dół ku Komisarjatu³, inni widać zmęczeni, wracali, by nabrać tchu. Rannych nie było widać.

W sąsiednim domu mieszkanie oficera francuskiego zdemolowano, rozgrabiono. Czerwona czapka ze złotymi naszywkami na denku zrzucona z mieszkania leżała na wprost naszych okien, zdeptana, zbrudzona. Podnieconym Niemcom służyła jako football. Znak pohańbienia wroga. Genia przerażona jęknęła.

— Teraz nasza kolej!

Kolejarka milczała, a Genia obrzuciła mnie wyrzutami:

— Ja jestem urzędniczką Komisarjatu, mam legitymację. Mnie chro-

² Autorka ma na myśli napad bojówek niemieckich na hotel Lomnitz w Bytomiu — siedzibę Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska. Napad miał miejsce w późnych godzinach wieczornych (od godz. 20) dnia 28 V 1920. [przyp. red.].

³ Oficjalna nazwa polskich powiatowych instancji plebiscytowych brzmiała „Polski Komitet Plebiscytowy”. Potocznie jednak przyjęło się dla tych instancji również określenie „komisarjat” [przyp. red.].

ni prawo! Mnie wolno tu przebywać, ale ty z Organizacji. Przez ciebie wpadnę.

— Ależ przecież o mnie nic nie wiedzą — próbowałam uspokoić Genię, a sobie dodać otuchy.

— Nie widzą? Zajeżdżałaś tu autem z oficerami, raz zostawiłaś rewolwer itd. itd.

To prawda. Byłam winna. Nasi często chodzili uzbrojeni. Dziewcząt nigdy nie rewidowano, dla pewności więc gors siostry, żony czy „Liebsty” służył za kryjówkę i pewny schron⁴. Byłam winna! Nie miałam jednak odwagi opuścić domu, zejść na dół, wprost w tłum policji i bojówkarzy niemieckich. Czekałam co nastąpi. Na szczęście nie wiadano, że tu mieszka pracownica Komisariatu i pozostawiono nas w spokoju.

Nie chcę czynić krzywdy Geni Jeckel, która uległa panice. Chciałam jak najwierniej pokazać rozwydrzenie podjudzonej młodzieży niemieckiej. Genia nie wytrzymała nerwowo. Ale to była serdeczna i dobra koleżanka i należy jej się z mej strony zadośćuczynienie. Bo i ja uległam podobnej panice, w niecały rok później w czasie III powstania. Tu powiem tylko, że nie byliśmy z żelaza. Pędziłyśmy życie pełne napięcia, nigdy nie pewne, kto wróg, a kto przyjaciel.

Wracam do wypadków katowickich. Odgłosy walki to się wzmagaly, to cichły, by w końcu zamrzeć w grobowej ciszy. Podpalony Komisariat został zdobyty.

Wczesnym rankiem przebrana za śląską „miastową frelkę” (ciężkie buciary kolejarki; jej kapelusz ich obyczajem nasunięty z czubka głowy na nos — staroświecką a na Śląsku współczesną modą; w bluzie z marynarskim kołnierzem), opuściłam zawstydzoną Genię. Przez plac Miarki podeszłam ku mostowi. Nie zatrzymując się, a tylko zerkając w stronę gmachu Komisariatu naprzeciw gazowni i kina „Rialto”. Powybijane szyby, podziurawione kulami i okopcone mury. Na chodniku i na jezdni plamy zakrzepłej krwi towarzyszyły mi aż do rynku. Na ulicy Dworcowej, bliżej poczty, na pustej parceli, wznosił się zawsze sztandar francuski. Tu co dzień odbywała się zmiana warty. Dziś sztandar leżał zdarty i zhańbiony. Minęłam pusty rynek. Na ulicy Zamkowej [dziś Armii Czerwonej — red.] gdzie w willach z ogrodami mieszkali oficerowie francuscy i gdzie zawsze kręciło się pełno żołnierzy, nie było nikogo. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że załoga francuska została wycofana.

Wreszcie dotarłam do Józefowca-Wielowca. Wpadam do domu, a tu moja gospodyni Kasia Piechowa już ubrana, gotowa do wyjścia, by szukać męża, który nie wrócił na noc. Stałam osłupiała. Powinnam z nią iść

⁴ Pamięć o tych praktykach utrwaliła się w powstańczych opowieściach ludowych. Jedną z nich notuje D. Simonides, *Powstania śląskie we współczesnych opowiadaniach ludowych*, Opole 1972, s. 69 [przyp. red.].

— ale wracać do tego miasta, zbroczonego krwią naszych najbliższych. Nie! Za żadne skarby! Pani Kasia szukała swego męża po szpitalach, ale dopiero w późnych godzinach popołudniowych trafiła na ślad swego męża, urzędnika Banku Ludowego Leona Piechy, w więzieniu. Tam znajdowali się obrońcy Komisariatu i aresztowani w mieście Polacy. Leżeli pobici, poranieni, bez opatrunków, na podłodze — dr Henryk Jarczyk (komisarz powiatowy), jego sekretarz Koj, dowódca bojówki z Józefowca Schuwald wraz ze swym szwagrem, którego nazwiska niestety nie pamiętam.

Dzień czy dwa później zjawiłam się w Bytomiu, szukając naszych ludzi. Niestety nie znalazłam nikogo. W biurze prasowym wybuchnięto śmiechem na mój widok, tak udatnie przedzierzgnęła się w „frelkę”. Zasypywano mnie pytaniami, jak to było w Katowicach, bo tu niewiele znano szczegółów. Gdy powiedziałam, że wieś się burzy, przygotowuje do wystąpienia, że na hałdach między hutą Hohenlohego a Bogucicami zbierają się powstańcy, wówczas Roman Lutman i Mieczysław Chmielewski wybrali się ze mną na Józefowiec. Miałam ułatwić im kontakt z powstańcami, z którymi pragnęli zrobić wywiad dla gazet śląskich. A ponieważ postanowiliśmy nie iść razem, by nie wzbudzać podejrzeń przypadkowych szpiclów, stało się, że po prostu straciliśmy się z oczu, gdy ja wstąpiłam do mej kursistki (z kursów sanitarnych) Sylwii Sieroń po „kust” dla chłopców. I wywiadu nie było.

Poszliśmy więc we dwie hałdami do Siemianowic. Natrafiłyśmy na moment, gdy policja prowadziła aresztowanych Polaków. Było ich kilku. Wśród wycia podjudzonej gawiedzi szli środkiem jezdni — dumni i spokojni. Jeden z nich wybijał się wzrostem i potężną budową — był to poseł Wojciech Sosiński.

Do domu wracałyśmy tramwajem. Wszyscy podnieceni. Nagle w pół drogi tramwaj staje.

— Nie jedziemy dalej — oznajmia konduktor — Hohenlohehütte zajęta przez Polaków.

Popłoch. Część ludzi wraca tramwajem — część oznajmia, że zaryzykują, bo muszą być w Katowicach i pójdą pieszo.

— *Ich auch. Meine Mutter ist krank* — i dołączamy się do grupy ryzykantów.

Nie doszliśmy dalej, jak do drogi prowadzącej do Bytkowa, a tu uzbrojona gromada młodych synków stoi z karabinami w rękę, zatrzymując i legitymując nadchodzących. Patrzę — to przecież nasi powstańcy, moi uczniowie z kursów pisania i historii polskiej, które po rozwiązaniu POW prowadziłam w Dębnie.

— Nasza paniuchna, witajcie nam!

— I ja was pięknie witam, chopcy i synki moje. — Potrząsamy serdecznie dłonie, bez czego śląskie przywitanie się nie obejdzie.

— Dąb, Józefowiec, Wełnowiec, Koszutka, Bytków, wszystko już nasze. A o posła Sosińskiego nie starejcie się — jutro byśmy w Siemianowicach.

Tak wyglądało zajęcie wsi podkatowickich. Wieś była polska. Rozbroić paru policjantów nie było trudno. Co innego w miastach. Ale i tam dawali sobie radę nasi.

I znów zawitałam do Bytomia, a tu wzywają mnie do dr. Wolnego⁵. Czegoż może chcieć ode mnie ten dygnitarz komisariacki? Wiem, że byli niechętni POW, ale sumienie mam czyste — niczego nie zbroiłam. Przyjmuje mnie bardzo uprzejmie starszy miły pan.

— Panna Sołtysówna?

— Tak.

— To pani dowiozła z por. Szafarczykiem broń do komisariatu w Katowicach?

— Tak.

— Na panią jest wydany Haftbefehl, rozkaz aresztowania. W aucie pogubiliście jakieś naboje. Zapewne któryś z bitych obrońców podał pani imię, na szczęście mocno przekręcone i sądzą, że to jest nazwisko. Kto panią tam znał?

— Nie wiem.

— Ma pani jakieś podejrzenia?

— Żadne.

— Lepiej unikać Katowic, ale w razie wypadku proszę pamiętać, że wolno pani odmówić zeznań.

— Rozumiem i dziękuję. Dostosuję się do wskazówek.

Serdeczny uścisk dłoni i opuszczam pokój dygnitarza oczarowana dobrocią i miłym obejściem. Tak to wyglądało zakończenie mej eskapady katowickiej.

A teraz co się według mnie nie zgadza i w czym może mylić się Szafarczyk.

1. Romuald Pitera „Ratepi”, ranny w II powstaniu w walkach na terenie powiatu gliwickiego. Jesienią 1920 r. przydzielony jako adiutant do Walentego Fojkisa, komendanta POW na powiat katowicki. Tak więc w sierpniu nie mógł z nim rozmawiać por. Szafarczyk, bo go wtedy ani w Katowicach, ani w Bogucicach nie było⁶. W tym czasie adiutantował Fojkisowi Stanek.

2. Rzepka nigdy nie był komendantem POW w Bogucicach. W dniach

⁵ Konstanty Wolny, adwokat, zastępca Komisarza Plebiscytowego, kierownik Wydziału Prawnego w Polskim Komisariacie Plebiscytowym [przyp. red.].

⁶ Por. w tej sprawie przypis redakcji do wspomnień J. Szafarczyka, „Studia Śląskie”, t. 19, Opole 1971, s. 260 [przyp. red.].

wyżej opisanych siedział w więzieniu w Mysłowicach, ale nie za robotę polityczną. Odbity w pierwszych dniach II powstania, kiedy to bojówka z Szopienic zdobyła więzienie myślowickie. Dowodzący bojówką Emil Kłosek z Wilhelminy zginął w czasie tej walki, a po Emilu dowództwo objął młodszy jego brat Wilhelm, ożeniony z Martą Mryc z Janowa (u niej znajdował się magazyn broni — wspaniały schowek w chacie na skraju wsi, dwoje starych rodziców, którzy nie wiedzieli, co dwie ich młode „cery” przechowywały w domu czy obejściu). Co do Bogucic, to miejscowym komendantem POW był Kocurek (imienia nie pamiętam). Było ich dwóch braci. Ich matka była przewodniczącą Towarzystwa Polek, a w czasie powstań sanitariuszką i kurierką. Dom, choć przy głównej ulicy w Bogucicach, był miejscem składowania broni, którą bracia transportowali przez granicę. Tu ogniskowało się całe życie konspiracyjne Bogucic i Zawodzia. Tu dniami całymi przebywał Pitera, mieszkając prawie naprzeciw w piętrowym domu robotniczym u Friedrichów.

3. W przypisie 5 zaszła pomyłka. Tylko Bożena Sołtysówna przybyła ze Lwowa na Śląsk. Trzy inne to warszawianki — Antonina Rokicka (Niedbalska), Halina Wojciechowska (Sołowijowa) i Mija Matuszewska. Cała czwórka przydzielona była do POW GŚI. dla zorganizowania kobiet do służby pomocniczej — nie jak mylnie piszą do prac plebiscytowych. Z naszym rodzajem pracy Bronisława Szymkowiakówna nie miała nic wspólnego. Natomiast jako sekretarka Towarzystwa Polek na powiat katowicki świetnie znała wieś i była dla mnie bezcenną pomocą. Bez niej — to śmiało mogę powiedzieć — niewiele potrafiłabym zdziałać: to ona, a nie Walek Fojkis, jak należało, wprowadziła i zapoznała mnie z kobietami wsi katowickich. My ze swej strony — rzecz naturalna — brałyśmy udział (w miarę sił i możliwości) w pracach plebiscytowych, wyjeżdżając co niedzielę z odczytami, pogawędkami, prowadząc naukę czytania, pisanie oraz historii polskiej. Mieliśmy uczniów od lat 6 do 60 i to płci obojga. Rokicka miała swą szkołę w Szarleju⁷, moja mieściła się w sali „Sokoła” w Dębie: była to parterowa buda, zawierająca jedną jedyną salę. Dar jednego z tamtejszych obywateli. Zasadniczo jednak prowadziliśmy t a j n e kursy sanitarne, o których nadmieniał dr Krzysztof Brożek⁸. Spomiędzy sanitariuszek wybrałyśmy materiał najpoważniejszy, najofiarniejszy, zaprzysięgałyśmy jako kurierki. Przed III powstaniem odbierał uroczystą przysięgę kurierek z czterech powiatów przemysłowych por. Tadeusz Sawa-Szaliński, zastępca szefa łączności grupy

⁷ Por. w tej sprawie m.in. T. Musioł, *Strajki szkolne na Górnym Śląsku w latach 1906 i 1920*, Warszawa—Wrocław 1970, s. 109—110 [przyp. red.].

⁸ Autorka miała zapewne na myśli artykuł K. Brożka, *Polska służba medyczna w plebiscycie górnośląskim*, „Studia Śląskie”, t. 19, Opole 1971, s. 127—162 [przyp. red.].

„Wschód” Kazimierza Jasnocha (pseudonim „Pomorski”). Sanitariuszki zdawały egzamin przed dr. Wilimowskim i dr. Cyranem.

4. Nie wiem jak to było z tymi obrońcami komisariatu katowickiego, którzy wyszli „odświeżyć sobie gardło”? Przecież w „Deutsches Haus” na parterze (o czym wspomina również por. Szafarczyk) mieściła się duża restauracja i piwa tam nie brakowało.

Fakty, przeżycia, wspomnienia odżywają, tłoczą się pod pióro. Nie wielu ludzi z tych czasów żyje, a i pamięć zawodzi. Piszę, by utrwalić, by przekazać dalszym pokoleniom trud i walkę ich dziadów. Nie chodzi o to, czy nada się ta bazgranina do druku. Ważne, by się zachowała, przetrwała. Tyle burz, pożóg, tyle zaginionych dokumentów.

Bożena z Sołtysów Karolowa Schayerowa
Rockford, Illinois, USA, 2 V 1972 r.

BOŻENA SOŁTYS-SCHAYEROWA

A LETTER TO THE EDITOR'S OFFICE OF THE „SILESIAN STUDIES”

Bożena Sołtys-Schayerowa from Rockford (Illinois), participant in the Second and Third Silesian Insurrections, completes Józef Szafarczyk's recollections of the Katowice event of August 1920, published in volume XIX of the „Silesian Studies”.

BOŻENA SOŁTYS-SCHAYEROWA

BRIEF AN DIE REDAKTION DER „SCHLESISCHEN STUDIEN”

Bożena Sołtys-Schayerowa aus Rockford (Illinois, USA), Teilnehmerin des Zweiten und Dritten Schlesischen Aufstandes, ergänzt die Erinnerungen von Józef Szafarczyk, veröffentlicht in dem 19. Band der „Schlesischen Studien”. Sie schildern die Katowitz Ereignisse aus August 1920.

Боżена Солтыс-Шаерова

ПИСЬМО В РЕДАКЦИЮ „ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ”

Боżена Солтыс-Шаерова из Рокфорда (Иллинойс, С.Ш.А.), участница I и II силезских восстаний, дополняет воспоминания Юзефа Шафарчика об событиях в городе Катовице в августе 1920 г. („Труды по Силезии”, том XIX, Ополе 1971 г.).



AUTORZY TOMU XXIII

Gwiazdka obok nazwiska autora informuje, że publikacja pozostaje w związku z pracami podjętymi w ramach planu naukowo-badawczego Instytutu Śląskiego w Opolu.

Juliusz Demel, doktor habilitowany, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Historii,
profesor nadzwyczajny

Stanisław Gajda, magister, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, starszy asystent

Ryszard Hajduk, publicysta — literat, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu
Frontu Jedności Narodu w Opolu

Krystyna Heska-Kwaśniewicz, doktor nauk humanistycznych, Instytut Ma-
szyn Matematycznych w Katowicach, dokumentalista

Edmund Klein, doktor, Uniwersytet Wrocławski, Wydział Prawa i Administracji,
adiunkt

Alfred Nowak*, magister, Szkoła Podstawowa w Raciborzu, nauczyciel

Zygmunt Nowak, magister praw, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej
w Opolu, zastępca przewodniczącego

Leonard Smółka, doktor, Uniwersytet Wrocławski, starszy asystent

ALFONZ TOMEK XXIII

Wydawnictwo własne. Nakład 600 egz. + 20 nadbitek.

Ark. wyd. 29,0. Ark. druk. 21,75.

Druk ukończono w czerwcu 1973 r.

Cena zł 60,—

Zakłady Graficzne w Katowicach, Zakład 3,

Katowice-Wełnowiec, ul. Armii Czerwonej 138

Zam. 205/73 — M-015

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

INSTYTUT ŚLĄSKI OPOLE 1973

Wydawnictwo własne. Nakład 600 egz. + 20 nadbitek.

Ark. wyd. 29,0. Ark. druk. 21,75.

Druk ukończono w czerwcu 1973 r.

Cena zł 60,—

Zakłady Graficzne w Katowicach, Zakład 3,
Katowice-Wełnowiec, ul. Armii Czerwonej 138

Zam. 205/73 — M-015

W KOLEJNYM TOMIE

Roman Lutman

ARTYKUŁY

Józef Kokot — Manfred Kutyma — Augustyn Leśnik: Dorobek i perspektywy rozwojowe opolskiego środowiska naukowego

Tadeusz Gospodarek: Niektóre aspekty prognozy rozwoju kultury w regionie opolskim

Franciszek Hawranek: Walki hutników i górników na Śląsku Opolskim w 1924 r. o ośmiogodzinny dzień pracy

Bogusław Olszewski: Społeczno-polityczne aspekty interwencjonizmu państwowego Republiki Weimarskiej

Horst Więcek: Węzłowe problemy hitlerowskiej polityki gospodarczej (1933—1945)

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Marek Maciejewski: Uwagi o genezie partii narodowych socjalistów i jej ideologii na Śląsku Opolskim (1925—1932)

Ryszard Dermin: Z działalności Komitetu Niesienia Pomocy Kulturalnej dla Śląska Opolskiego w Katowicach w latach 1932—1939

Henryk Tomiczek — Stanisław Żyga: Stan i potrzeby badań dziejów ruchu spółdzielczego na Górnym Śląsku w latach 1860—1971

Zygryd Bulla: Przewidywana wielkość rodziny nowo zawieranych małżeństw w województwie opolskim

Jan Korbel: Akcja łączenia rodzin (1957—1958)

Andrzej Pasierbiński: Elementy ideologii narodowej w świadomości uczniów szkół średnich miasta Opola w 1970 r.

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU

P 3039

II

4.23